STO PIĘĆDZIESIĄT KAZAŃ

Rev. Dennis Bliquiak

Rev. Dennis Bliznak

Rev. Dennis Bliźniak

STO PIĘĆDZIESIĄT KAZAŃ

ALBO

NAUK KATECHIZMOWYCH

STO PIĘĆDZIESIĄT KAZAŃ

ALBO

NAUK KATECHIZMOWYCH

według trzech części katechizmu ułożonych

przez **księdza Aloizego Melchera**

ku użytkowi kaznodziejów i katechetów

przełożył, uzupełnił i pomnożył

Ks. PAWEŁ RZEWUSKI

Biskup Nominat, Sufragan Warszawski.

TOM II

O przykazaniach Boskich i kościelnych i o grzechach i cnotach.

LIBRARY
St. Hyacinth Friary
Granby, Mass.

WARSZAWA

Nakład i własność Konstantego Treptego

ulica Erywańska № 16.

252
R99
v.2

№ 2965.

APPROBATUR.

Varsaviae, die 5 Junii 1908 anni

Judex Surrogatus

Praelatus Metropolitanus

(*L. S.*) **Leopoldus Łyszkowski**

Secretarius *Al. Sękowski.*

Druk Synów St. Niemiry, Plac Warecki 4.

ROZDZIAŁ I.

O największem przykazaniu, to jest o miłości Pana Boga.

KAZANIE PIERWSZE.

O powinności i możliwości zachowania przykazań boskich.

Pismo Święte udziela nam wiadomości z młodocianych lat Samuela proroka. Służył on Panu i razu jednego spał w pobliżu arki Pańskiej. Gdy jednego razu zawołał Pan do niego, ten natychmiast odrzekł: „Oto jestem.“ Wstał i poszedł do Najwyższego kapłana Helego w mniemaniu, że ten go zawezwał. Lecz Heli zapewnił go, że go nie wzywał. Rzekł doń: „Mój synu! nie wzywałem Ciebie“ Gdy Samuel po raz drugi ten sam głos posłyszał i znowu przyszedł doń, spostrzegł Heli, że to Bóg wołał tego pobożnego młodzieńca, rozkazał więc mu, aby boskiemu głosowi był posłuszny. Odszedł więc Samuel i zasnął po raz trzeci i posłyszał po raz trzeci: „Samuelu!“ I rzekł: „Mów, Panie! bo słucha twój sługa.“ Samuel okazał pragnienie poznania woli Bożej, aby ją spełnić.

My także słyszeliśmy, że Bóg mówił do nas przez proroków, a szczególniej przez swego jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa, że On jest Stwórcą, Odkupicielem, Zbawicielem, Sędzią i Nagrodą. Lecz ten nasz Bóg chce także,

abyśmy Jego świętą wolę spełniali na tej ziemi Powinniśmy więc spełnić ją z taką ochotą, jak niegdyś Samuel, który mówił: „mów o Panie! bo słucha twój sługa!“ Jaka jest wola Boża, pokazał On to nam w swem prawie, to jest w przykazaniach a nasz święty Kościół tłumaczy nam to boskie prawo?

Najmilsi! I ja mam je wam tłumaczyć. Niektóre nauki są wam już teraz potrzebne; inne później będziecie mogli ocenić. Zanim jednak przystąpię do wykładu przykazań boskich oraz do wykazania wam potrzeby ćwiczenia się w cnotach i strzeżenia się grzechów, uważam za potrzebne zwrócić waszą uwagę na dwa punkty, które w każdym katechizmie się znajdują:

I. Że jest świętą naszą powinnością zachować boskie przykazania.

II. Że ich zachowanie jest dla nas rzeczą możliwą przy pomocy łaski bożej.

I.

„*Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu.*“ (Jud. 11, 6) mówi święty Paweł Apostoł. Jako istotny warunek do osiągnienia wiecznego zbawienia jest postawiona dla każdego człowieka powinność wierzenia w to wszystko, czego Chrystus Pan nauczał. Lecz w wielkim bylibyście błędzie, gdybyście sądzili, że Bóg nie żąda nic więcej, tylko wierzyć w jednego Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa, Odkupiciela świata. Ojciec nie bywa zadowolony, jeżeli jego dziecko tylko uznaje go za swego ojca, pozdrawia go, a jego woli nie spełnia. Czyż więc i Bóg mógłby być zadowolonym, gdybyśmy uznawali za prawdziwe tylko to, co On nam o swej najwyższej istocie i życiu przyszłem objawił, a nie czynili tego, co On nam jako najwyższy Pan czynić przykazał. Ponieważ Bóg słusznie może tego żądać, więc już przy Chrzcie Świętym dał nam poznać przez Ducha Świętego nietylko światło wiary, ale też i miłości to jest dał

nam pomoc do zachowywania Jego praw. Przyczyną tego jest, że człowiek jest na obraz Boży stworzony, powinien Mu być podobnym w Jego świętości. Ale to przez samą wiarę nie może mieć miejsca, lecz potrzebne jest życie urządzone podług żywota boskiego.

Zatem jasną jest rzeczą, że oni ludzie, co wystąpiwszy publicznie, poważyli się twierdzić, że, aby osiągnąć wieczne zbawienie, dosyć jest wierzyć w jednego Boga, w Jezusa Chrystusa i w Jego świętą Ewangelję, byli w błędzie i że słusznie uznani zostali przez Kościół za kacerzy. Lecz niestety, tysiące uczonych i nieuczonych dało się uwieść tym rzekomym mędrcom. W dniu ostatnim zobaczymy, że oni zboczyli z drogi zbawienia. Wtedy będą miały znaczenie nie samo tylko imię Chrześcijanina, ale też i jego uczynki.

To chcę wam obszerniej okazać.

Już w Starym Testamencie lud Izraelski miał znajomość wiary i jednego prawdziwego Boga. Ale Bóg tem się nie zadawalał, lecz żądał dokładnego zachowania przykazań i sumiennego wykonania swoich postanowień i tylko wtedy gdy kto dokładnie je zachowywał, przyrzekał mu wzięcie w posiadłość ziemi przyobiecanej ich ojcom i zbawienie. Dlatego mówił do nich: „*Oto kładę przed oczy wasze dziś błogosławieństwo i przekleństwo: błogosławieństwo, jeśli posłuszni będziecie przykazaniu Pana Boga waszego... przekleństwo, jeśli nie będziecie posłuszni.*“ (Deuter. XI, 26—28). Potwierdza to przykład. W czasie podbicia miasta Jerycha, lud odebrał rozkaz, aby wszystkie naczynia złote i srebrne poświęcił Panu na ofiarę. Wówczas Izraelita imieniem Achan, ze zdobytego srebra i złota cokolwiek wziął dla siebie i schował w namiocie. Niedługo potem powstała znowu walka z nieprzyjaciółmi, podczas której bardzo wiele Izraelitów zginęło. Wówczas Jozue, który był dowódcą wojska, prosił Boga o objawienie mu przyczyny porażki i Bóg jako przyczynę wymienił kradzież Achana. Tego natychmiast ukamienowano razem z jego rodziną. Tym sposobem pokazał Bóg, że Jego wola i Jego słowo w najmniej-

szych nawet rzeczach powinny być zachowane i wykonane nawet w rzeczach doczesnych. A kiedy przyszedł na tę ziemię i swą boską nauką wskazał ludziom drogę do nieba, wtedy zapewnił w obecności licznego ludu, że On przyszedł nie dla zniesienia prawa, ale dla wypełnienia go i że właściwem jego zadaniem jest dokładne spełnienie woli Jego Niebieskiego Ojca. Ten, który z nieba przyniósł prawdę, wskazał drogę do nieba i co jest potrzebne do wiary w Niego, jako Zbawiciela, aby być zbawionym; albowiem już wtedy dawał ludowi objaśnienie, kiedy ten czynił mu różne zapytania w sprawach religji. I tak pewnego razu przystąpił do Niego młodzieniec i rzekł: „*Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?*“ Na to Pan Jezus odrzekł: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*“ (Mat. 19, 16, 17). Że sama wiara w Boga nie wystarcza do zbawienia, pokazuje się to ze słów Ewangelii, którą Kościół czyta w siódmą Niedzielę po Świątkach. „*Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.*“ (Mat. 7, 21).

Zanim wstąpił Pan Jezus do nieba, zalecił swym Apostołom, aby ludzi nauczali i chrzcili, i jeszcze przydał: „*Nauczając je chować wszystko com wamkolwiek przykazał.*“ (Mat. 28, 20). Dlatego w listach Świętych Apostołów znajdujemy zachętę do wdzięczności nietylko za łaskę wiary, ale też i mocne upomnienia do zachowywania przykazań boskich i do naśladowania wzniosłego żywota Pana Jezusa. I tak św. Paweł Apostoł mówi: „*Chociażbym... miał wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, ucem nie jest.*“ (I Cor. 13. 2). „*Cóż za pożytek, bracia moi*“, pisze św. Jakób Apostoł, „*gdyby kto mówił iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izali go może wiara zbawić?*“ (Jac. II, 14). „*Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwą jest.*“ (Tamże w. 26).

Z tych wyrzeczeń Pańskich i z tych nauk widzimy, że dla otrzymania wiecznej szczęśliwości potrzebne są: wiara i zachowanie przykazań boskich; ćwiczenie miłości i wykonywanie innych dobrych uczynków. Nasz Święty Kościół wyrzekł także „Jeśliby ktoś twierdził, że w Ewangelii jest przykazana jedna tylko wiara, a wszystko inne jest obojętne to jest: ani przykazanem, ani też zakazanem, lecz zostawionem do woli, albo że dziesięć przykazań nie tyczą się Chrześcijanina, to ten popada w klątwę.“ (Ses. 6). Widzimy więc, że naszą świętą powinnością jest wierzyć w to, co Bóg objawił i spełniać wiernie to wszystko, co boskie przykazania przepisują. Tylko wtedy dostąpimy żywota i szczęśliwości wiecznej.

Lecz tu nasuwa się pytanie: Czy Bóg w tych swych przykazaniach nie wymaga od ludzi za wiele i czy one przez ludzi mogą być zachowane? Posłuchajcie więc w drugiej części nauki, czego Bóg i Kościół w tym względzie nauczają.

II.

Czy możemy przykazania boskie zachować? Na to pytanie odpowiadam podwójnie: Nie i tak, to jest: nie możemy naszą własną wolą i naszemi własnemi siłami, albowiem my wszyscy, jak nam wiadomo, jesteśmy ułomni i słabi. W przykazaniach są przepisane rzeczy wielkie i doskonałe. Wola zaś nasza jest do złego skłonna. Do złego bowiem lecimy, ak wóz z góry, a do dobrego trzeba nas ciągnąć, jak wó pod górę. Przykazania zaś winny być zachowane w całez swej rozciągłości, w ich duchu i w ich wzniosłości, a tymczasem my nawet literę ich uważamy za ciężkie kajdany. Do tego przydać jeszcze należy rozmaite pokusy i złe przykłady ze strony świata. Lekkie i proste przykazanie mieli nasi pierwsi rodzice w raju, będąc stworzeni sprawiedliwymi, a jednak szatan potrafił ich przywieść do przestąpienia danego im przykazania. Po śmierci pierwszych rodziców podzielili się ludzie na synów bożych i synów ludz-

kich, to jest: na dobrych i na złych, i wkrótce zły przykład synów ludzkich wywarł tak szkodliwy wpływ na synów Bożych, że wstąpili na ich drogę zepsucia i Bóg musiał ukarać ludzi potopem. Któż więc z nas może się teraz odważyć twierdzić, że jest silniejszym i stateczniejszym od onych ludzi pierwszych czasów? Któż z pomiędzy nas jest mędrszy i potężniejszy od mądrego Salomona, który w podeszłym nawet wieku dał się obcym niewiastom nakłonić do przestąpienia pierwszego Boskiego przykazania. Lecz przypuśćmy, że posiadamy dobrą wolę, to jednak jakże łatwo może nadejść taka okoliczność, że nasza wola zostanie wystawioną na próbę. Judasza Iskarjotę czyż nie zaślepiło trzydzieści srebrników? Szymona Piotra czyż nie przeraził głos służącej? Ci więc mężowie i tysiące innych są dla nas dowodem, że w żadnym stanie i w żadnem powołaniu nie mają ludzie tak mocnej woli i postanowienia, aby bez pomocy Pana Boga mogli zachować wszystkie przykazania. Tę naszą słabość zna dobrze Bóg i dlatego wyrzekł te słowa: „*Bezemnie nic czynić nie możecie.*“ (Joan. XV, 5). Pan Jezus porównywa nas także z latoroślą winną, która sama z siebie żadnego owocu wydać nie może.

Na początku powiedziałem i okazałem, że my boskich przykazań nie możemy zachować siłą naszej własnej woli; teraz zaś mówię, że możemy, ale przy pomocy łaski Pana Boga. Łaska Boża jest tak silna, że nią wsparci, możemy zachować każde przykazanie, czy ono jest wielkie, czy też małe. „Bóg, mówi św. Augustyn, nie nakazuje nam niczego niemożliwego. On w swych przykazaniach daje ci znać, że masz czynić to, że uczynić możesz, a czego uczynić nie możesz, o to masz prosić Boga, abyś mógł przy pomocy Jego łaski.“ Że Bóg nie nakazuje nic niemożliwego, powiedział to On wyraźnie Izraelitom: „*Rozkazanie to, które ja dziś przykazuję tobie, nie jestci nad tobą, ani daleko odległe, ani położone na niebie, żebyś mógł mówić: Któż z nas może wstąpić do nieba, aby je zniósł do nas i żebyśmy słyszeli i ze skutkiem pełnili? Ani za morzem le-*

żące, abyś przyczyny wynajdywał, i rzekł: Któż z nas będzie mógł przepłynąć morze, a przynieść je aż do nas; abyśmy słyszeli i czynili, co jest przykazano? Ale bardzo blisko ciebie jest mowa u usciech twoich, i w sercu twojem, abyś ją czynił." (Deuter. XXX, 11—14). Możemy więc przy pomocy wszechmocnego Boga wszelkie przykazania Boże i wśród wszystkich okoliczności zachować; nawet nie możemy powiedzieć, że ich zachowanie jest bardzo trudne, bo sam Pan Jezus powiedział: „*Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest a brzemię moje lekkie.*" (Mat. XI, 30). O tej pomocniczej sile nieba przekonany św. Paweł Apostoł, mówi: „*Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.*" (Phil. IV, 13).

Najjaśniejszym dowodem tego, że my przy pomocy łaski Bożej możemy zachować wszystkie przykazania boskie, jest żywot sprawiedliwych i świętych dusz. Już w starym Testamencie, gdzie ludzie jeszcze nie otrzymywali tak wiele łaski, jak w Nowym, wielu jednak prowadziło życie nienaganne i podług wszystkich przepisów Pańskich, jak to czytamy w Piśmie św. Sędziwy Matatyasz na początku walki z bezbożnym królem Antyochem zgromadził Izraelitów, to jest: swych synów i część ludu, i natchnął ich swą mową, w której wyliczył wszystkich onych mężów, co byli wiernymi boskiemu prawu i zachęcił do prowadzenia dalej walk w obronie prawa Bożego. Lecz szczególniej w księgach Nowego Przymierza, w którem panuje miłość i łaska, widzimy, jak mocnym i potężnym może być słaby człowiek przy pomocy łaski Bożej. Żadne pogróżki i żadne męczarnie nie mogły nakłonić Chrześcijan do przestąpienia jakiegokolwiek przykazania. Aż do wylania ostatniej kropelki krwi wierzyli oni w jednego prawdziwego Boga i w Jezusa Chrystusa. Pomimo najrozmaitszych pochlebstw i wszystkich możliwych ponęt i ułud świata i szatana, i pomimo zaciętej walki z pokusami ciała miliony Chrześcijan zachowały niewinność i łaskę na Chrzcie otrzymaną i czystość serca. Owi Święci młodzianie i panny, jako też Święci małżonkowie w Kościele Bożym są najlepszym dowodem, że co dla czło-

wieka według ciała i krwi jest niemożliwem, to przy łasce Bożej jest możebnem. Z życia Świętych, z ich pobożności i wiary w domu i w kościele, przy pracy i różnych okolicznościach, ich cierpliwości w ponoszeniu różnych mąk, łagodności dla prześladowców, ich ścisłej prawości i sprawiedliwości dla swych krzywdzicieli, ich sumienność w mowie widzimy jak na dłoni, że sprawiedliwość Chrześcijan, w których przebywa Duch Święty, o wiele przewyższa sprawiedliwość żydowskich Faryzeuszów i Doktorów. Wszyscy Święci w Niebie i wszyscy sprawiedliwi na ziemi uczą nas, że wszyskie przykazania Boże przy pomocy Jego łaski mogą być dokładnie zachowywane aż do końca życia. Jest to prawda wiary, że Bóg jest sprawiedliwy i karze tych, którzy jego przykazań nie zachowują. Lecz należy zauważyć, że On karze złe, nie z powodu słabości ludzkiej, ale że jego łaski nie przyjęli, lub że z nią nie współpracowali. Niejeden może się uniewinnia, może mówi nierozsądnie: „Ja nie mogę żyć tak jak Święci.“ Lecz w dzień sądu, kiedy Bóg zażąda rachunku z użycia talentów i szukać będzie oliwy zasług, wtedy rzeknie: „*Nigdym was nie znał. Odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie.*“ (Mat. VII, 23). I dusza przez całą wieczność będzie ponosiła karę. Wtedy niejeden z potępionych powie: „Ja także mogłem żyć jak Święci, mogłem zachować przykazania.“ I wtedy spełnią się słowa Ducha Świętego: „*Jeśli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abys czynił i zachował wszystkie przykazania Jego, które ja dziś przykazuję tobie, uczyni cię Pan Bóg twój wyższym nad wszystkie narody, które są na ziemi. I przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa, i imą się ciebie.*“ (Deut. XXVIII, 1—2).

Tak więc Bóg obietnicą swego błogosławieństwa na ziemi i wiecznej szczęśliwości w niebie, zachęca nas do zachowywania przykazań swych i spełniania swej woli w całem życiu. Wiara nasza bez zachowywania boskich przykazań jest martwą. Nie spuszczajmy się więc na samą naszą wolę i na nasze dobre postanowienia. Bez łaski i po-

mocy Boga nie możemy zachować nawet najmniejszego. Ale z Bogiem i Jego łaską możemy spełnić wszystkie, nawet największe. Kto więc pragnie zachować przykazania boskie, powinien Boga prosić zawsze o łaskę i pomoc, zwłaszcza podczas ofiary Mszy św. i Komunji św. Powinien często powtarzać, jak św. Augustyn: „Daj Panie to, coś przyobiecał.“ Módlmy się i błagajmy, a przyjdzie nam pomoc z nieba do pokonania naszych zgubnych namiętności, a otrzymamy do tego mocną wolę i siłę do spełnienia. Mówmy ze świętym Augustynem: „Służący i służące, prostaczkowie mogli zdobyć królestwo niebieskie, a czemuż nie ty, co się masz za uczonego!“

Lecz nieszczęściem naszych czasów jest, że ludzie nie proszą Boga o łaskę. Narzekają na złe dzieci, że te się im modlić nie dają, a bez modlitwy niemasz i łaski Bożej, a bez łaski Bożej niemasz też i zachowania czwartego przykazania. Narzekają na zepsucie młodzieży: albowiem dzisiejsi synowie i córki, służący i służące rzadko się modlą, a bez modlitwy niemasz łaski Bożej, a bez łaski Bożej niemasz zachowania przykazania szóstego. Zdumiewają się nad lekkomyślnością i ślepotą rodziców, ale ja się nie dziwię, bo jest tak wiele małżonków i rodziców bez żadnego upodobania i gorliwości w modlitwie, a bez modlitwy niemasz łaski Bożej, a bez łaski Bożej zachowania przykazań bożych, począwszy od pierwszego aż do ostatniego. Jeżeli ma dziać się lepiej w rodzinach i w sercach ludzkich, to potrzeba, aby ludzie wrócili do gorącej modlitwy. Potrzeba, aby się nauczyli modlić często i gorąco. Tak jest, bogobojność jest najpotrzebniejszą; gdzie ta w sercu panuje, tam wszechmocny Pan wlewa swego Ducha i swą łaskę, pragnienie cnoty i moc do jej wykonania. Amen.

KAZANIE DRUGIE.

O Miłości Boga.

„*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.*“ (Mat. XIX, 17) wyrzekła Wieczna Prawda do wszystkich ludzi. Lecz, jak Święci Apostołowie wszystkie prawdy, które z ust swego boskiego Mistrza słyszeli, zawarli w dwunastu krótkich artykułach wiary, tak znowu Pan Jezus wszystkie przykazania do wypełnienia, zawarł w jednem przykazaniu głównem, to jest w miłości. Pewnego razu będąc Pan Jezus przez uczonego w Piśmie zapytany: „Mistrzu, które jest największe przykazanie w Zakonie“, odrzekł: „*Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tym dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy.*“ (Mat. XXII, 37—40). Przykazanie miłości Boga i bliźniego jest podług słów Pana Jezusa największem i najpierwszem; skoro to zostanie zachowane, to będzie i zachowane wszelkie inne przykazanie i wszelki inny przepis. Zanim przystąpię do wyłożenia wam pojedyńczych przykazań, wyłożę wprzód przykazanie główne, to jest dotyczące miłości Pana Boga i bliźniego. Naprzód więc o przykazaniu miłości Boga:

I. Co to jest miłość Boga?
II. Jaka być powinna?

I.

Pierwsze pytanie: Co to jest miłość Boga? podług nauki nauki naszego świętego Kościoła rozwiązuje się odpowiedzią. Miłość Boga jest to cnota przez Boga w serce nasze wlana, albo zdolność, przez którą my jesteśmy Bogu

jako najwyższemu Dobru całem sercem oddani, dążący do spełnienia Jego woli, do podobania się Jemu i do zjednoczenia się z Nim. Łatwo wyobrażam sobie, że temu, który niema żadnej miłości ku Bogu, te słowa są niezrozumiałe i obce. Jak ślepemu najpiękniejsze opisy wschodu słońca i jego majestatycznego biegu na firmamencie zawsze pozostają niepojęte, tak też człowiekowi, który pozostaje pod panowaniem zmysłowej i ziemskiej miłości, przedstawienie i tłumaczenie miłości ku niewidzialnemu Bogu zawsze będzie ciemne. Wiem także, że kiedy dusza miłuje prawdziwie Pana Boga, to ona swego uczucia ku Bogu nie objawia tylko słowem. Miłujące Boga serce nie myśli o zdaniu sobie sprawy ze swego uczucia. Ono ma tylko jedną myśl, jedno uczucie, jedno słowo: Ja miłuję Boga, Ja się Mu całkiem oddaję, Ja żyję tylko dla Niego, Ja pragnę posiąść Go kiedyś i miłować przez całą wieczność. Temi myślami, uczuciami i pragnieniami okazuje dusza istotę swej miłości. Jednakże dobrze będzie poznać, skąd pochodzi to uczucie i to pragnienie miłowania Boga i podobania się Mu.

Miłość Boga jestto cnota przez Niego w serce nasze wlana. to jest: zdolność, albo dar przez Boga udzielony. Bóg na Chrzcie Świętym, usunąwszy z serca człowieka grzech pierworodny, obdarza duszę szczególnymi i niewidzialnymi darami, potrzebnymi koniecznie do otrzymania żywota wiecznego. Udzielił więc nam dar wiary, to jest: uczynił nasz umysł zdolnym do uznania za prawdę tego wszystkiego, co Bóg objawił. Dalej przez swego Ducha Świętego wlał w serce człowieka miłość Boga, czyli zapalił nasze serce ogniem swej miłości; to też gdy małe dziecię ochrzczone umiera, to idzie do nieba nie tylko dla swej niewinności, ale i dla udzielonego daru miłowania Boga przez całą wieczność. Przypatrzmy się małym dzieciom w ich pierwszych latach. Widzimy w ich oczach, w rysach twarzy i w ich ruchach radość, tkliwość i niewinność, jakby uśmiech ku Bogu. Dobra matka może w dziecięciu obudzić miłość ku Bogu, ale dać nie może; albowiem dar ten jest dany przez

Ducha Świętego. Miłość jest wlana i udzielona przez samego Boga. Szczególniej dla tego przywodzę to na pamięć, abyśmy nie zapomninali, wzbudzając akt miłości ku Bogu, skąd nasze serce ma zdolność i skłonność do miłowania Pana Boga. Bóg, który nam dał łaskę i zdolność do miłowania Go na ziemi i w niebie, nie zadawalnia się jakąkolwiek miłością, ale mówi: „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.*“ (Mat. XXII, 37). Z tego się pokazuje, że miłość nasza ku Bogu powinna mieć szczególne własności. I któreż to? Miłość nasza ku Bogu podług nauki Kościoła Świętego powinna mieć trzy własności. Powinna być: 1) nadprzyrodzona, 2) nad wszystko, 3) skuteczna i czynna. Objaśnienie każdej z tych własności będzie przedmiotem mej nauki.

II

Pierwszą własnością, jaką nasza miłość Boga mieć powinna, jest jej *nadprzyrodzoność*. Cóż to znaczy ta nadprzyrodzoność? Są rozmaite gatunki miłości. Albowiem nasze serce jest do kochania i miłowania stworzone, i dlatego spostrzegamy, że każdy człowiek jakiś przedmiot miłuje, albo martwy, jak np. pieniądze, piękne pałace, albo żywy, jak np. zwierzęta, ptactwo, i to z przyczyny naturalnej, która pochodzi także od Boga. Ale tą naturalną miłością Bóg nie zadawalnia się. On jest Najwyższą Istotą i dlatego zasługuje na to, aby był miłowany z wyższych przyczyn. Lecz tej wyższej i świętszej miłości dać sobie sam człowiek nie może, ale musi być ona wlaną w jego serce przez łaskę Ducha Świętego. To ma miejsce, jak już powiedziałem, w Sakramencie Chrztu Świętego; odtąd miłość ku Bogu opiera się nie na naturalnej skłonności i przywiązaniu, ale na łasce; wtedy jest już ona nie naturalna, ale nadprzyrodzona.

Znajomość Boga czyni także miłość nadprzyrodzoną. Opowiadają o ludziach, którzy w górzystym kraju narodzili

się i wrośli, że będąc z gór, ze swej ojczyzny wypędzeni nadzwyczajnie wiele cierpieli i nic im nie mogło zastąpić gór, wśród których się narodzili. Tak się ma z człowiekiem, który zna Boga i który rozważa wszystko, co Bóg dla niego ze swej miłości uczynił i co mu przyobiecał. Zawsze czuje on pociąg ku Niemu. Wszystkie przyjemności tego świata nie mają dla niego tego powabu i przyjemności, co obcowanie z Bogiem. Życie Świętych w wierze wzięło swój początek. Poznali oni Boga; wielu z nich nie z książek, bo wielu z nich ich nie mieli, a drudzy nawet czytać nie umieli; oni poznali Boga przez rozważanie Go w naturze. W niej poznawali Jego nieskończoną potęgę, Jego niepojętą dobroć, Jego miłość i niepojętą łaskowość. Tym sposobem stali się zdolnymi zdobyć nie naturalną, ale nadprzyrodzoną miłość. Kto czyta Żywoty św. Antoniego, pustelnika, św. Franciszka z Assyżu i św. Róży Limańskiej, najlepiej przekona się o tem.

Jeżeli miłość jest nadprzyrodzona, to posiada ona także i drugą własność, to jest: ona miłuje Boga *nadewszystko* i wolałaby stracić wszystko, aniżeli Pana Boga obrazić, choćby nawet najmniejszym grzechem. Jeśli się dziecięcia zapytamy: kogo ono z pomiędzy ludzi najwięcej miłuje, to ono bez namysłu odpowie: ojca i matkę. I słusznie, bo po Bogu winno wszystko rodzicom. Matka ma miłość i staranie o wszystkich domownikach, ale miłuje ona szczególniej swe dziatki, które w swem łonie nosiła. Oblubienica oddaje swe serce oblubieńcowi i swą miłość i stara się mu podobać Boskie prawo nie zakazuje miłości ku rodzicom, ku dzieciom, ku małżonkom, ku powinowatym i przyjaciołom, ale prawo Boże mówi: miłość ku Bogu powinna być czulsza, tkliwsza i większą, albowiem sam Bóg, będąc na ziemi i obcując z ludźmi, powiedział: „*Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien.*“ (Mat. X, 37). I to rozumieć należy o każdej osobie, lub rzeczy. Błogosławionej Marji Eskobár w jej dziecinnych latach wytłómaczono dzie-

sięć przykazań. Co to znaczy, zapytała pewnego razu swą matkę: „Miłować Boga nadewszystko“, która jej odpowiedziała: „To znaczy, żeś powinna miłować Pana Boga więcej, aniżeli ojca i matkę i wszystko inne.“ I dziecię powtarzało te słowa tak długo, aż póki nie nauczyło się ich na pamięć i jej codzienną modlitwą były te słowa: „Mój miły Boże: ja miłuję Ciebie więcej, aniżeli ojca i matkę i wszystkie rzeczy; ja nie mam nic tak miłego, jak Ciebie i chcę szukać Ciebie dotąd, aż póki Ciebie nie znajdę.“ Zatem miłować Boga tak, jak innych ludzi, nie jest to miłować Boga tak jak On chce być miłowanym. Za czasów Najwyższego kapłana Helego wydarzyło się, że Filistyni, podczas walki nietylko lud Izraelski zwyciężyli, ale nawet arkę Pańską zabrali. Sądzili oni, że okażą arce nader wielką cześć, kiedy ją postawią w świątyni w Azocie, ale Bóg nie chciał czci żadnej od niewiernych, i na drugi dzień Filistyni znaleźli w świątyni swoje bożyszcze, Dagona, pogruchotanego i leżącego przed arką Pańską. Tak samo liczni Chrześcijanie sądzą, że Bóg będzie zadowolony, kiedy usta zdobędą się na kilka westchnień wobec bożyszcza stojącego w ich sercu, Bóg prawdziwy i Dagon nigdy z sobą się nie pogodzą. Bóg żąda całego serca, Bóg chce wszystkiej miłości serca i tylko wtedy jest ono zdolne do uczynienia Bogu wszelkiej ofiary i do uwolnienia się od wszelkiego grzechu.

W sercu świętego Pawła Apostoła znajdowała się taka miłość, że mógł pisać do rzymskich Chrześcijan: „*Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym.*“ (Rom. VIII, 38, 39). Podobną miłość znajdujemy u wszystkich świętych męczenników. Żadna pogróżka i żadna męka, żadna strata podziałać na nich nie mogły; woleli oni wszystko stracić, aniżeli oddzielić się od Bogu. To też nie tyle dla swej krwi, którą wyleli, ale raczej dla swej miłości, którą obja-

wili, są tak wysoko cenieni i wysławiani. Podczas prześladowania Chrześcijan pod królem perskim Veranem był także oskarżony chrześcijanin Swanes. Był bardzo bogatym człowiekiem i w swym majątku miał więcej, niż tysiąc niewolników. Król zapytał go, który z jego niewolników był najgorszym i najzłośliwszym. Kiedy Swanes wymienił imię jego, król rozkazał Swanesowi, aby społem ze swemi dziećmi służył temu niegodziwemu niewolnikowi, a żona Swanesa, aby była żoną tego niewolnika. Swanes zniósł cierpliwie i spokojnie wszystko i tem okazał, że on więcej miłował Boga, aniżeli żonę i dzieci. Czytamy w Żywotach wielu Świętych, że święci męczennicy, wyznawcy, panny i wdowy lękali się tylko grzechu i woleli wszystko wycierpieć i wszystko stracić, byle nie stracić miłości ku Bogu, i tak: święty Andrzej pozwolił siebie wbić na pal, na którym żywy zostawał przez trzy dni; święty Bartłomiej pozwolił zdjąć z siebie skórę; święty Jan smarzyć się w oleju; święty Wawrzyniec piec na rozpalonej kracie. Inni popadłszy w małe wykroczenia i grzechy, opłakiwali je przez całą resztę życia i starali się nagrodzić to jak najczęstszymi aktami miłości. Przypominam tylko świętego Piotra i świętego Aloizego.

Trzecią własnością miłości jest, że powinna być *skuteczną i czynną*, to jest: powinna naszą wolę skłonić do czynienia tego, czego Bóg chce. Miłować Boga językiem i słowami, to niewielka rzecz i to nie wystarcza. „*Albowiem ta jest miłość Boża, mówi św. Jan, abyśmy przykazania Jego strzegli.*“ (I Joan. V, 3). O tej własności mówił także nasz Zbawiciel: „*Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje.*“ (Joan. XIV, 21). Z pomiędzy licznych przykładów, które są nam przedstawione do naśladowania miłości ku Bogu, począwszy od dzieciństwa aż do sędziwej starości, jaśnieje szczególniej przykład dziewięćdziesięcioletniego starca Eleazara, który namowami innych nie dał się nakłonić do jedzenia, chociaż pozornie, zakazanego pokarmu i Święci Nowego Przymierza, którzy się od-

znaczali niewinnością i bogobojnością, którzy jaśnieli swą niewinnością i czystością, którzy słynęli cierpliwością i łagodnością; wszyscy ci Święci byli miłością Bożą ożywieni i jakby rozpłomienieni: albowiem miłość ta pobudziła ich do miłowania boskiego Imienia; miłość przejęła ich serce pokorą i posłuszeństwem ku przełożonym; ona usposobiła ich serce miłością ku nieprzyjaciołom; ona ich rękę powstrzymała od cudzego dobra; usta zamknęła dla złych mów, wolę umocniła i przysposobiła do świątobliwego żywota. Czytając żywoty Świętych, widzimy na każdej stronnicy wymowne dowody ich miłości ku Bogu. Lecz ta ich miłość nie była to miłość fantastyczna, próżna i tylko w słowach, tylko na języku, ale była to miłość prawdziwa, skuteczna, objawiająca się w uczynkach i w wiernem spełnianiu woli boskiej; miłość gorąca wstępująca w ślady Pana Jezusa, objawiająca się w bojaźni wszelkiego grzechu. W radości i w cierpieniach, w szczęściu i w nieszczęściu, trzymało się ich serce Pana Jezusa, tak, jak dziecko swej matki; nawet wtedy, kiedy nastąpiły ciężkie próby. Nawet ich śmierć była tylko ostatnim aktem ich miłości. Radowali się, gdy dowiedzieli się o bliskiej śmierci. Wstępowali gorliwie w ślady Pana Jezusa; pragnęli jaknajprędzej połączyć się z Bogiem. Bóg był ostatnią ich myślą, ostatnim ich pokarmem i ostatniem ich słowem. I tak święty Hugo na swem łożu śmiertelnem pragnął trzech rzeczy; mówił: „Moim ostatnim pokarmem jest święta Komunja; moją ostatnią myślą są cierpienia Pana Jezusa; mojem ostatniem słowem, jest Jezus.“ Św. Ignacy Lojola mawiał: „O jak mi brzydnie ta ziemia, kiedy w niebo spoglądam.“ Święta Teresa wołała: „O Boże! a kiedyż ja Ciebie będę oglądała.“ Św. Ignacy Ant.: „Nie przeszkadzajcie, niech mnie dzikie zwierzęta rozszarpią na drobne części, abym prędzej widział Boga.“ A kiedy dusze miłujące Boga przenoszą się z padołu łez do tronu Boga, to przechodzą do królestwa miłości, gdzie żywot wieczny zasadza się na najściślejszej miłości Boga. „*Miłość nigdy nie ginie; choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną,*

chociaż umiejętność będzie zepsowana.“ (I Corinth. XIII, 8), mówi święty Paweł.

Jest to ważna nauka dla nas z tego, cośmy o życiu Świętych, pełnem miłości słyszeli lub czytali; skorzystać z niej i zajrzeć szczerze w głąb duszy winniśmy i przypatrzeć się całemu dotychczasowemu życiu i zrobić sobie zapytanie: Czy ja kocham Boga i czy Go kocham tak, jak Go kochać powinienem i jak Go kochały miliony dusz? Wszak moje serce otrzymało na Chrzcie świętym zdolność do miłowania Boga i przez przyjęcie chrześcijańskiej nauki poznało Boga. Miłujesz-że Go teraz? Czy czasem serce twoje nie trzyma się różnych stworzeń tak mocno, że nie możesz go od nich oderwać? I wy rodzice chrześcijańscy! Czy serce wasze nie jest przywiązane do dobr tego świata? Czy wasze myśli od rana do wieczora nie są wszystkie zwrócone do pożądania różnych stworzeń? Ileż to wad i złych nawyknień z miłości ku Bogu wykorzeniliście z siebie? Święty Franciszek Salezy mówi: „Gdybym wiedział, że w mem sercu znajduje się jedna żyłka, coby nie pochodziła od Boga i nie była dla Boga, to natychmiast wyrwałbym ją z siebie.“ O mój Boże! jakże wiele nitek złych skłonności i przywiązania do stworzeń i może nawet do grzechu, znajduje się w naszem sercu i to już od wielu lat, a z nich jedna nawet nie została zerwana.

Pewnego razu nad jeziorem Tyberyadzkiem zapytał się Pan Jezus św. Piotra: „Czy ty mnie miłujesz więcej, niż inni?“ Gdyby dzisiaj Bóg zapytał się każdego z nas: „Miłujesz-że ty mnie więcej, aniżeli wszystko, co jest na świecie?“ Mogliżbyśmy szczerze z głębi serca i bez obrazy prawdy powiedzieć: „Panie! ty wiesz wszystko, ty wiesz że ja Ciebie miłuję.“ Ach! ja lękam się i z pewnością słusznie, że nasze serce i usta nie mogłyby nam dać tego świadectwa miłości. Będziesz-że i dalej tak słabo i z tak wielkiem rozdzielaniem serca, miłować Boga? Niech nas Pan Bóg od tego zachowa; albowiem bylibyśmy nieszczęśliwi w życiu, nieszczęśliwi przy śmierci i nieszczęśliwi przez całą wiecz-

ność. Dla uchronienia się tego, niech święta Magdalena będzie naszym przykładem i wzorem. Przy stopach Pana Jezusa opłakiwała ona te dni, które przepędziła w miłości świata i ludzi i odtąd oddała serce swe i jego miłość wyłącznie Panu Bogu. Rozpłomieniona tą miłością, lubiła słuchać Jego słów; namaszczała wonnościami Jego głowę i Jego nogi. Szła społem z Nim drogą krzyżową. Krzyż na Golgocie wzięła w objęcia i płakała przy próżnym grobie. Szczęśliwa była, kiedy się Jej Pan pokazał i wszystkie pozostałe lata przepędziła w Jego miłości. Cóż to za wielkie tajemnice miłości bożej ukazują się w jej życiu, które naprzód światu i grzechowi były poświęcone, a później dopiero Bogu! Któż z nas nie widział obrazu onego wielkiego i świętego Biskupa, który swe gorejące serce w ręku trzyma? Jest to święty Augustyn. On także lata swej młodości przepędził w ślepocie i płochości, lecz spostrzegł się prędko i począł miłować tylko jednego Boga. Często on wołał: „Boże! niech będzie przeklęty ten czas, w którym ja Ciebie nie miłowałem. Teraz chcę to nagrodzić całą gorącością mej miłości!“ Zatem miłujmy Pana Boga, bo to jest najświętszą naszą powinnością.

Salomon prosił Boga o mądrość i znajomość swych powinności w zarządzie państwem. My zaś prośmy z serca Pana Jezusa i Bogarodzicy o łaskę miłości Pana Boga, a wtedy będziemy prawdziwie szczęśliwi w tem i w przyszłem życiu. Amen.

KAZANIE TRZECIE.

O pobudkach do miłowania Pana Boga.

Kościelne dzieje opowiadają, że Cyrus, król Perski, po szczęśliwej wojnie, wziął w niewolę Tygranesa, króla Armenii i jego małżonkę Weronikę. Pewnego razu zapytał go Cyrus, coby mu dał za oswobodzenie jego małżonki. Tygranes, który ją niezmiernie miłował, prędko odpowiedział: „Moją krew i mój żywot oddam, jeźli ona otrzyma swobodę.“ Ta odpowiedź Perskiemu królowi tak się podobała, że oboje obdarował wolnością i królestwo mu zwrócił. Po powrocie do domu zapytał się Tygranes swej małżonki, jak się jej podobały okazałość i przepych na dworze perskim. Wówczas odpowiedziała: „O blasku i przepychu króla Perskiego ja nic nie wiem, bo moje myśli i oczy były zwrócone tylko na ciebie jednego.“ Tak więc miłość rodzi miłość i jedno serce pozyskuje drugie. Kiedy więc pomiędzy ludźmi miłość ma w sobie źródło i przyczynę, to czyż my w Bogu nie mamy powodu do miłowania Go, którego, jak wiemy, mamy nadewszystko miłować? Ja sądzę, iż Bóg ma najzupełniejsze prawo żądać od nas największej i najserdeczniejszej miłości i że my mamy bardzo wiele powodów do miłowania Go.

Najmilsi! dzisiaj postanowiłem objaśnić wam niektóre pobudki do miłowania Pana Boga nadewszystko. Wprawdzie już o nich wspominałem powyżej przy różnych okolicznościach. Uważam jednak za rzecz pożyteczną pomówić o nich cokolwiek obszerniej i głębiej wrazić je w wasze serca. Są one następujące:

Powinniśmy miłować Pana Boga.

I. Ponieważ On jest Dobrem najgodniejszem miłości.
II. Ponieważ On wprzód nas umiłował.
III. Ponieważ On nakazuje nam, abyśmy Go miłowali.

I

Pierwsza przyczyna, dlaczego mamy miłować Boga, jest ta, że On jest najwyższem Dobrem i Dobrem najgodniejszem miłości. To wyznajemy także przy obudzaniu w sobie cnót boskich, bowiem przy czynieniu aktu miłości mówimy: „Miłuję Ciebie o Boże! nad wszystko, z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu i ze wszystkich sił, ponieważ Ty jesteś nieskończenie dobrym.“ Uważcie, są to takie własności, co serce ludzkie do miłości pociągają. My lubimy i miłujemy to, co jest piękne i dobre i co uznajemy za godne miłości. Im jakaś istota jest piękniejsza i lepsza, to wydaje się nam godniejsza kochania. Im jakaś istota jest piękniejsza i zacniejsza, to też warta jest tem większej miłości. Że zaś Bóg jest najwyższem i największem Dobrem; że w piękności, w zacności i w dobroci nic Go nie przewyższa, nic Mu nie dorównywa; że On w sobie zawiera wszystko dobro i wszystko godne miłości, to jest rzeczą jasną. Wszystkie własności są w Nim nieskończone i nieograniczone i przez żadne stworzenie, ani przez Aniołów, ani przez ludzi nie mogą być pojęte. Nieskończona jest Jego dobroć i miłość, nieskończona szczodrobliwość i miłosierdzie; nieskończona Jego wielkość i wszechmocność, Jego moc i potęga; nieskończony Jego Majestat, Jego chwała i Jego własna szczęśliwość. Naszemi cielesnemi oczyma żaden człowiek nie może widzieć Boga, który jest połączeniem wszelkiego dobra i piękna. Im więcej nasze oczy odwracamy od tego świata i od stworzeń, a ducha podnosimy ku Bogu, to nasza miłość ku Niemu będzie tem gorętsza i serdeczniejsza. I wtedy słowa Dawida, który mówi: „*Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan*“ (Ps. XXIII, 9) zrozumiemy dobrze. Święty Augustyn mówi także: „Podziwiam błyszczące się światło słońca, płodność ziemi, rozległość morza, powab znikomych piękności, chwałę i przepych królów, potęgę książąt, bystre pojęcie mędrców. Potem, powróciwszy do siebie, mówiłem: Wszystko

to nie równa się z moim Bogiem. On ma w sobie nieskończenie więcej i daleko wyższe własności, które więcej zachwycają moje serce i moje pragnienia zaspakajają, aniżeli to wszystko.“ Święta Teresa mówiła: „Im lepiej będziesz się uczył poznawać w wierze piękności Boga, tembardziej uczujesz miłość Boga ciągnącą cię do Niego.“ I nie tylko wyliczeni Święci byli zachwyceni pięknością Boga, tak że ich serce i usta objawiały najtkliwsze akty miłości, ale i miliony innych, jak żywoty ich poświadczają. Byli oni miłością Boga rozpłomienieni, to też wielkie i dziwne rzeczy znajdujemy w ich życiu, w ich słowach i czynach. Jedni byli tak głęboko pogrążeni w rozważaniu Boga, że wydawali się być nieprzytomni; drudzy z wewnętrznego zapału miłości zaledwie kilka słów wymawiali, albo nucili pieśni miłości, których myśli i znaczenia światowi ludzie nie pojmowali. Można czytać o tem obszernie w opisach żywotów: św. Ignacego Lojoli, św. Franciszka Serafickiego i Ksawerego, św. Teresy, św. Róży Limańskiej, św. Katarzyny Sienneńskiej i wielu innych. Wszyscy ci Święci stanęli na najwyższym stopniu miłości, któremu dają nazwę doskonałej. Oni się nawet smucili, że mieli tak małe serce do kochania Boga i że mieli tylko jedno serce.

Prawda, że nie wszystkim ludziom jest dane podnieść się do tak doskonałej miłości, aby Pana Boga coraz lepiej poznawać i Jego miłować; jednakże, jeśli będziemy rozważali te dobrodziejstwa, jakieśmy od Boga odebrali, to i my możemy się wznieść do niej. Święty Jan Ewangelista mówi wyraźnie: „*Bóg nas pierwej umiłował.*“ (I Joan. IV, 19). Na mocy więc tych słów obsypuje nas niezliczonemi dobrodziejstwami odnoszącemi się tak do ciała, jak i do duszy. Miłować tego największego naszego Dobrodzieja, jest naszą najświętszą powinnością.

II

„Kiedy Bóg począł ciebie, duszo, miłować“, pyta się święty Franciszek Salezy i zaraz odpowiada: „Wtedy,

kiedy począł istnieć Bóg.“ „A kiedyż, pyta znowu, począł Bóg istnieć?“ i odpowiada: „Od wieków.“ Zatem wnosi dalej: „Bóg ciebie miłował od wieków?“ I w rzeczy samej tak jest. Od wieków. Bóg postanowił w czasie utworzyć rodzaj ludzki i każdego człowieka udarować wszelkiemi możliwemi dobrodziejstwami. Utworzył świat nietylko ku swej czci i chwale, ale także stworzył go dla nas, aby był pobudką do Jego chwały i miłości. Nie oszczędnie i z konieczności, ale obficie i z własnej woli obdarował nas bogactwem swych dóbr i rozmaitością swych darów. Pełen darów Jego jest firmament, morze i okrąg ziemski. To też i prorok Dawid woła z zachwytem: „*Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą... dzień dniowi opowiada słowo, a noc nocy okazuje znajomość.*“ (Ps. XVIII, 2, 3). Każdy kwiatek jest „niezapominajką“, która nam przypomina, dobroć i potęgę Pańską i każde stworzenie woła do nas: „Bóg, jest to miłość!“ Tak jest, Bóg myślał o nas, zanim byliśmy my i wszyscy ludzie. On nas już miłował, zanim istnieć poczęliśmy na tym świecie. On więc ludzi stworzył zacniejszymi, aniżeli inne istoty. Wszystko, co mamy w ciele i w duszy, mamy tylko od Boga. Jak ogrzewające promienie pochodzą od słońca, owoce pochodzą od drzewa, woda wypływa ze źródła, tak wszystko, co posiadamy, pochodzi z góry, od Ojca światłości, jak mówi święty Jakób Apostoł.

Ale, niestety, niezmiernie wielka dobroć Boża, jaką Bóg pierwszym naszym naszym rodzicom okazał, spotkała się z wielką niewdzięcznością. Został popełniony pierwszy grzech i ten stał się źródłem i przyczyną tysiącznych błędów i przestępstw. Bóg jednak głęboko upadłemu i zepsutemu człowiekowi nie odjął swej miłości i łaski tak, jak ziemi światła, ciepła i deszczu. Straszliwy upadek w grzech stał się powodem do okazania największej miłości, która się objawiła przez to, że posłał na świat swego Jegnorodzonego Syna, aby żaden z tych, co w Niego wierzą, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Niejeden chrześcijanin może za-

pomnieć rozmaitych dobrodziejstw, dotyczących ciała, ale nie może zapomnieć dobrodziejstwa Odkupienia. Wszystko, czego nauczał Zbawiciel świata i co przez 33 lata cierpiał, było w zamiarze wiecznej miłości. *„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.“* (Joan. III, 16). Te słowa wypisane w Betleem na żłobie; krwawemi głoskami wypisane można czytać na krzyżu. Wreszcie brzmią one z głębi tabernakulum. Jeśli to wszystko rozważymy, musi się w nas obudzić uczucie wdzięczności i miłości. A tak wykonamy zalecenie św. Jana: *„Miłujmy Boga, bo On nas pierwej umiłował.“* (I Joan. IV, 19). Przywiedzione pobudki powinny nas skłonić do miłowania Pana Boga całem sercem, lecz jest jeszcze inna przyczyna do miłowania Boga, bez której wypełnienia nie powinien nikt żyć, ani umierać. Tą pobudką jest wola boża i Jego obietnicą.

III

Po upadku w grzech, nietylko rozum człowieka został przyćmiony ale też i wola do dobrego została osłabioną. Przez wpływ szatana boska miłość prawie zupełnie znikłaby, a jej miejsce zajęłaby w sercu miłość ludzi, miłość świata i jego stworzenia, gdyby Bóg we wszystkich czasach nie zwracał, chociaż niekiedy, uwagi człowieka na to, że i po upadku po za obrębem raju, jego największem i najpierwszem przykazaniem było, aby Go nadewszystko miłował. Upadłych pierwszych rodziców osobiście ostrzegał Bóg przed grzechem i upominał, żeby w obecności Jego chodzili i byli doskonałymi. I przez Mojżesza mówił wyraźnie do ludu Izraelskiego: *„Jam jest Pan Bóg twój... Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.“* (Exod. XX, 1—3). W Nowem Przymierzu Jezus Chrystus, w którym jako Człowieku przebywała pełność bóstwa, miłość ku Bogu zalecił wszystkim wiernym jako najpierwszą i najświętszą powinność. W słowach: „będziesz miłował“ lub „masz miłować Pana Boga twego“ znajduje się rozkaz i wyraźna wola Boża, aby wszyscy

ludzie jakiejkolwiek płci i stanu zawsze miłowali Boga. Nie mamy więc zostawione do woli miłować Boga lub też nie miłować. Jesteśmy do tego obowiązani rozkazem Boga. „*Przyszedłem puścić ogień na ziemię; a czegóż chcę, jedno aby był zapalon.*“ (Luc. XII, 49).

Lecz Bóg wie, że wola innych jest łatwiejsza do spełnienia, jeśli ma nagrodę obiecaną. Dla zachęcenia więc nas wszystkich do miłowania siebie, wyraźnie przyobiecał nam w nagrodę żywot wieczny. W niebie znajduje się takie szczęście, jakiego żaden rozum ludzki pojąć nie może i ono będzie udziałem tych ludzi, którzy Boga miłują. Bóg więc chce nagrodzić w niebie wieczną szczęśliwością tę miłość, którą człowiek na tym świecie nosił w swem sercu ku Niemu. Dusza Boga miłująca, po tysiąc razy pragnie Boga oglądać, posiadać i być z Nim zjednoczoną. I oto nadchodzi błogosławiona chwila śmierci, Bóg zstępuje do duszy, która go miłuje i dusza wstępuje z Bogiem do nieba, gdzie ją Bóg wiecznie nagradza. Ach cóż to za nędzny i nieszczęśliwy jest ten człowiek, którego myśli, starań i pragnień przedmiotem jest tylko świat, jego dobra i jego przyjemności. On niema żadnego pokoju w życiu, a zwłaszcza na łożu śmiertelnem. Udziałem jego jest niepokój, tęsknota, uciski i rozpacz. Bóg, jego Sędzia, rzeknie do niego: „Precz, nie znam ciebie.“

Oby to, wszystkie te słowa, które o miłości do was dzisiaj wyrzekłem, dobrze przez was były przyjęte; obyście odtąd poczuli w swem sercu większe pragnienie do miłowania Boga. Jeśli tylko w sercu waszem takowe pragnienie powstało, to powiększy się ono przez modlitwę. Bóg chętnie udziela tego ognia boskiej miłości. Kończę moje upomnienie następnemi słowy: miłujmy Pana Boga całem sercem, bo i cóż dla nas ludzi może być milszego, jak miłować naszego wszechmocnego i najlepszego Stwórcę. My odkupieni, kogóż moglibyśmy więcej miłować, niż naszego Odkupiciela i Zbawiciela? Względem kogoż w niebie i na ziemi chrześcijanin może mieć większe i świętsze powinności? A czyż nie

względem Boga, swego Stwórcy, Odkupiciela i Zbawiciela? Bogu należy się nasze serce, On je ma posiadać na wieki. Przy zakończeniu przemawiam do was temi słowy, które wyrzekł pewien spowiednik do swego penitenta: „niczego nie miłuj więcej nad Boga; niczego nie miłuj tyle, co Boga; niczego nie miłuj przeciw woli Bożej; wszystko miłuj dla Pana Boga.“ Amen.

KAZANIE CZWARTE.

O miłości bliźniego.

Znane jest nam wszystkim pytanie uczonego żydowskiego: „*Które jest największe przykazanie w Zakonie*“, Pan Jezus odpowiedział: „*Będziesz miłował Pana Boga twego*“, a drugie temu podobne: „*Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.*“ (Mat. XXII). Z tych słów poznajemy, że, aby dostąpić żywota wiecznego, nie dosyć jest miłować tylko Boga. Podług słów Pana Jezusa potrzeba jeszcze miłować bliźniego i ta miłość należy do pierwszego i największego przykazania, tak samo, jak i miłość Pana Boga. Święty Jan Ewangelista człowieka, co miłuje Boga, a brata swego ma w nienawiści, nazywa kłamcą (Joan. IV, 20). W Starym Przymierzu tak u Izraelitów, jak i u pogańskich ludów, smutny był stan moralny. Nie mieli oni żadnego szczególnego przykazania, dotyczącego miłości bliźniego i żadnego wzniosłego wzoru. Stąd poszło, że żyd miłował tylko swego brata, i że poganin dobrych myśli i uczuć dla obcych wcale nie znał. Dzieje mają w sobie tysiące smutnych przykładów, że ludzie przeciw ludziom, rodziny przeciw rodzinom, ludy przeciw ludom występowali jak dzikie zwierzęta, bez żadnej miłości. I niejeden zapyta może, czy serce ludzkie dla współbrata może być zimne i tak okrutne? Niezbędna więc była potrzeba, aby z nieba

przyszedł na ziemię taki, coby nauczył ludzi, jak się mają względem siebie zachowywać. I w rzeczy samej Bóg przyszedł na ziemię i swem słowem i przykładem nauczał ludzi miłości bliźniego. Podług więc słów i przykładu Jego chcę was nauczyć.

I. Jak macie bliźniego miłować?
II. Dlaczego ich macie miłować?

I

Nie wszystko, co przez świat i ludzi bywa nazwane miłością, jest nią rzeczywiście. Gdyby tak było, to świat byłby rajem. Lecz rozważcie dobrze tę ludzką miłość, a znajdziecie w niej najczęściej tylko uczucie zmysłowe, często naganną skłonność ku pójedyńczym osobom i to z różnych powodów, albo dla ich pięknej postawy, dla ich majątku lub obejścia się. Miłość bliźniego przez Chrystusa Pana nakazana, jest daleko wyższa i posiada inne własności. Jest ona: a) *powszechną*, b) *szczerą*, b) *bezinteresowną*. Mówię, że miłość chrześcijańska, miłość przez Chrystusa Pana nakazana powinna być: *powszechna*, bo Bóg zaleca miłować wszystkich ludzi i dlatego powiedział: „*Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego.*“ Lecz któż jest naszym bliźnim? Naprzód ci, co są z nami połączeni szczególnym związkiem krwi. Ulubione dziatki są bliźnimi dla rodziców, a rodzice dla dziatek. W pożyciu małżeńskiem małżonkowie są dla siebie bliźnimi. Z innymi jesteśmy połączeni przez szczególne dobrodziejstwa; więc każdy dobroczyńca jest moim bliźnim i zasługuje na moją miłość. Każdy, co jest z nami połączony jedną katolicką religią i co razem z nami należy do św. Kościoła katolickiego i tęż samą wiarę, co inny wyznaje, i co ma z nami jedną ojczyznę. Są oni naszymi bliźnimi i naszymi współbraćmi, bo są bliscy nam przez wiarę. Narodzili się w tym samym kraju i znajdują się w tym samym Kościele.

Lecz chrześcijańska miłość bliźniego nie ogranicza się tylko do połączonych z nami związkiem krwi, jednej religii i ojczyzny, ale rozciąga się i do tych, co się znajdują zdala od nas i co nie są z nami połączeni ani krwią, ani religią, ani ojczyzną. My tym ludziom, co nie wyznają z nami jednej i tej samej religii i co mieszkają w innym od nas kraju, winniśmy także nasz szacunek, naszą miłość i naszą pomoc. Znany jest przykład miłościwego Samarytanina, który nieszczęśliwemu Żydowi przyszedł z pomocą, chociaż ten był innej wiary, zatem obcym człowiekiem, którego On nigdy jeszcze nie widział. Tę miłość ku inowiercom i obcym kazał Pan Jezus naśladować temi słowy: „*Idź i czyń tak samo!*“ Są też i źli ludzie. Z tymi nie należy zawierać ścisłej przyjaźni: lecz jak Bóg złym ludziom nie odmawia światła słonecznego i swej miłości niesprawiedliwym nawet udziela deszczu, tak samo i my żadnej pogardy nie powinniśmy przeciw nim żywić w sercu. Znajdują się też nieprzyjaciele i prześladowcy: jednak pomimo swych złych uczuć albo sposobu postępowania, nie przestają oni być bliźnimi i naszymi współbraćmi i Pan Jezus nie pozwolił wyłączać ich od naszej miłości; nawet powiedział, że gdybyśmy im odmówili pozdrowienia i miłości naszej, tobyśmy się zrównali z grzesznymi celnikami i ze ślepymi poganami; zatem nikt z naszej miłości nie powinien być wyłączony.

Chrześcijańskiej bliźniego miłości pojedynczych i wszystkich ludzi drugą własnością jest *szczerość*, to jest: każdego bliźniego powinniśmy miłować nie powierzchownie tylko, ale tak, jak Pismo święte mówi: „*uczynkiem i prawdą.*“ (I Joan. 3). Są tacy ludzie, co dla bliźnich napozór okazują się wielkimi przyjaciółmi, nawet ściskają ich i całują, ale nie robią tego szczerze. Ci ludzie, których na świecie jest niemało i których słusznie możemy nazwać Judaszami, nie ostoją się przed Bogiem ze swą fałszywą miłością i z tem fałszywem złotem swojego serca. Jak my fałszywe złoto odrzucamy, tak samo Bóg, który próbuje serca i nerek, brzydzi się tymi ludźmi. Dlatego święty Paweł Apostoł

upomina Chrześcijan, aby ich miłość nie była obłudną (II Cor. VI, 6). Jak myślicie, jak w sercu czujecie, jak wiecie, tak mówcie i nazewnątrz pokazujcie. Pan Jezus, szczera miłość, tak zawsze postępował. On miłował tych, co go szczerze miłowali, a obłudę Faryzeuszów mocno karcił. Święty Jan Chrzciciel z miłością nauczał celników i żołnierzy, ale też szczerze i otwarcie niepokutujących Żydów nazywał „rodzajem jaszczurczym.“ Natanael, który swoje zdanie o mieście Nazaret otwarcie objawił, został pochwalony przez Pana Jezusa temi słowy: „*Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym niemasz zdrady.*“ (Joan. I, 47).

Miłość, którą podług prawa bożego mamy okazywać bliźniemu, powinna być wreszcie *bezinteresowną*. Skądże to pochodzi, że Pan Jezus Żydów bogatych swego czasu ganił, chociaż oni dawali ubogim obfite jałmużny i nawet głosem trąb wzywali ubogich do siebie? Pan Jezus ganił w nich nie dawanie jałmużny, ale ich żądzę pochwał ludzkich, chciwość sławy i znaczenia, których oni szukali zapomocą dawanej jałmużny. Takiej pobudki i takiego zamiaru Bóg Święty nie może chcieć, bo te nie dają się pogodzić z prawdziwą miłością bliźniego. Jeśli bowiem jeden człowiek drugiego pozdrawia i okazuje mu pomoc lub usługę dlatego, że przewiduje stąd pewne dla siebie korzyści, to miłość jego wcale nie jest szlachetną miłością bliźniego, ale tylko interesem osobistym. Takich Pan Jezus nazwał obłudnikami i powiedział o nich, że „*wzięli już zapłatę swoją.*“ (Mat. VI, 16). Pismo święte opowiada nam szlachetne czyny bezinteresownej miłości. Abraham patryarcha lepsze pastwiska ustępuje swemu krewnemu Lotowi, a sam kontentuje się gorszemi. Józef egipski nie myśli o swem wyniesieniu na tron królewski i o swem zbogaceniu się, ale o dobru swych braci. Pobożny Tobijasz wśród niebezpieczeństw dla swego życia, przychodzi z pomocą ubogim; wstaje od stołu i pośpiesza do grzebania umarłych. Do tych biblijnych przykładów przydaję przykład z naszych czasów. Przed 50 może laty wydarzyło się, że młody człowiek podczas podróży

uczuł nader wielki głód i stawał się coraz słabszym. Nigdzie jednak nie spostrzegł ani żadnej wsi, ani człowieka, a do tego była to zima i wielka zawierucha. Zemdlony upadł w śnieg. Jak długo zostawał w tym stanie, niewiadomo mu było. Znagła otworzył oczy i spostrzegł, że siedział na derze przy dole, znajdującym się przy drodze a przy nim stał furman, który spirytusem nacierał obie jego skronie. Potem dał mu się napić, i nieco posilić. Powoli odzyskał siły i mógł powoli odbywać dalszą podróż. Pełen radości, sięgnął do kieszeni, wydobył z niej pieniądz i dał go furmanowi. „Cóż to za pieniądz?“ zawołał. „Pieniądz, który każdy chrześcijanin winien dać za usługę sobie uczynioną.“ Ale ten nie chciał go przyjąć. Wówczas rzekł podróżny: „to przynajmniej powiedz mi swoje imię, abym mógł wiedzieć, komu winienem ocalenie.“ „Młodzieńcze, odrzekł furman, a czy wiesz, jakie imię miał ewangeliczny miłosierny Samarytanin?“ i wyrzekłszy te słowa, wziął derę, wsiadł na wóz i odjechał. Ta bezinteresowna miłość bliźniego w naszych oczach jakże wielkiej godna pochwały i nagrody! Teraz już wiemy, jak mamy miłować bliźniego; zatem inaczej, niż Żydzi i poganie miłowali. Myśmy powinni miłować wszystkich ludzi; miłować szczerze, miłować ich bezinteresownie. Lecz posłuchajcie jeszcze, dlaczego ta miłość bliźniego powinna być taką.

II

Pierwszą przyczyną jest *rozkaz* Chrystusa Pana. W Piśmie świętem nie znajdujemy drugiego przykazania, któreby było tak często, tak wyraźnie i tak mocno i nawet z pogróżką przypominane, jak to, abyśmy wszystkich ludzi miłowali. Nie będę przywodził tego, co Bóg w Starym Testamencie o tej powinności powiedział i jak często ją przypominał, lecz tylko powtórzę słowa, któremi to dawne przykazanie, przez ludzkie namiętności znacznie zmienione

i w niepamięć podane, na nowo mocno zalecił. Po ostatniej wieczerzy i po obmyciu nóg uczniom, Chrystus Pan siadł znowu przy stole i jako Mistrz i nauczyciel, jako Pan i prawodawca, począł mówić: „*Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali*“ i przydał: „*Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.*“ (Tamże XV, 12). Innym razem, idąc do ogrodu Oliwnego, powiedział: „*To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował.*“ (Tamże XV, 12). Ten rozkaz i to przykazanie wrażali w pamięć i serce wiernych święci Apostołowie ustnie i piśmiennie. Święty Heronim, znakomity Ojciec Kościoła pisze, że święty Jan Ewangelista, będąc stuletnim starcem, kiedy był przyniesiony na zgromadzenie ludu, przemawiał tylko temi słowy: „Synaczkowie moi, miłujcie się nawzajem!“ Pewnego razu rzekli doń Chrześcijanie: „Dlaczego nam zawsze toż samo powtarzasz.“ Na co im odrzekł: „Jest to przykazanie boskie i jeśli je spełnicie, toście wszystko uczynili.“ Taka jest wola Boża i Jego rozkaz, abyśmy miłowali bliźniego. Ta jedna przyczyna byłaby dostateczna, abyśmy miłowali bliźniego, ale mamy jeszcze inną, to jest *przykład* Chrystusa Pana. Zbawiciel w swem życiu i przy swej śmierci nauczył nas tego swem życiem.

Bóg jest miłością i kiedy w ludzkiej postaci chodził po tej ziemi, to miłość bliźniego była wdzięcznem Jego dziełem. Widzimy go wszędzie pełnym miłości. Świadczy o tem Jeruzalem i inne miasta Izraelskie; świadczą Jego przyjaciele, co Go przyjmowali do swego domu i ugaszczali; świadczą matki, których On dziatki błogosławił; świadczą chorzy, którym zdrowie powracał; smutni, których pocieszał, grzesznicy, którym grzechy odpuszczał; sama nawet śmierć, którą poniósł, świadczy krzyż, na którym wisiał, i dlatego święty Paweł Apostoł mógł Chrześcijan efezkich temi słowy zachęcać do miłości: „*Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas, i wydał samego siebie za nas.*“ (Ephes.

V, 1, 2). Ten przykład Pana Jezusa, ta Jego miłość bliźniego pobudziła Chrześcijan do miłowania się wzajemnie, jak to widzimy w ich żywotach. Nie byłoby końca, gdybym chciał wyliczać wszystko i wykazywać, jak to Chrześcijanie przejęci duchem Jezusa Chrystusa i Jego przykładem natchnieni, miłowali bliźnich i ofiarowali się za nich. Pewnego razu przybywa uboga wdowa do świętego Paulina Biskupa Nolańskiego; rzuca się do stóp jego i błaga, aby jej jedynego syna wykupił z niewoli. Biskup nie miał pieniędzy, bo wszystkie rozdał ubogim. Sam więc udaje się na miejsce, gdzie syn jej był niewolnikiem i dla oswobodzenia go sam jego miejsce zajmuje. Święta Franciszka de Chantal miała w domu służącę chorą. Choroba jej była obrzydliwa; wstrętnego zapachu żaden ze sług nie mógł znieść. Sama więc pani miała o niej staranie, aż dopóki na jej rękach nie skonała. Ileż to powstało onych licznych dobroczynnych zakładów, onych świętych Zgromadzeń do wspierania ubogich, do posługiwania chorym, do wychowywania opuszczonych dziatek, do poprawy nieszczęśliwych grzeszników, i do pocieszania umierających! Nie znali ich Żydzi, a tembardziej poganie. Stąd one wszystkie powstały, ponieważ Chrystus Pan nauczył nas, jak mamy miłować bliźniego. Dzisiaj te wielkie z nich korzyści są pieknymi owocami chrześcijańskiej miłości.

Lecz bardzo często i przez Chrześcijan to przykazanie nie jest, jak należy, zachowane, ponieważ bardzo często tylko na zewnętrzne patrzą korzyści. Jeden poczytuje za swego bliźniego tylko tego, którego zna bliżej; drugi miłuje bliźniego dla tego tylko, że jest miłej powierzchowności, albo że jest bogaty, a człowieka nizkiego stanu, ubogiego, podwładnego obojętnie traktuje. Jeśli my tak cenimy człowieka, i tylko dla imienia, dla stanu, dla zewnętrznych przymiotów miłujemy go, to nie mamy chrześcijańskiej miłości i postępowanie nasze przeciwne jest duchowi miłości bliźniego i przykazaniu boskiemu. Dlatego słowo boże daje nam jeszcze trzecią pobudkę, dla której powinniśmy miłować wszystkich ludzi szczerze i bezinteresownie; pobudką tą jest *god-*

ność bliźniego. Któż jest twym bliźnim? Czy ten, którego często spotykasz, który z tobą żyje, który usługi od ciebie żąda? Nie! każdy człowiek, czy on jest okryty łachmanami, czy też przyodziany purpurą, czy spełnia obowiązki wyrobnika, czy też wysokie urzędy sprawuje. W rzeczy samej każdy człowiek jest czemś pełnem godności. W najuboższem dziecięciu, zarówno jak i w każdym nędzarzu, okrytym ranami; w każdym nawet zbrodniarzu jest coś, czego nie możesz wprawdzie dostrzedz swemi cielesnemi oczyma, ale wiara ci to pokazuje i tego cię uczy. Każdy bowiem człowiek jest dziecięciem bożem, — anioł go prowadzi, broni, strzeże i służy mu. Każdy człowiek krwią Pana Jezusa odkupiony, jest współbratem Chrystusa Pana i powołany do żywota wiecznego. Otóż widzimy, jak wielkim i wzniosłym jest każdy człowiek: jak wielkiej jest on wartości a przez to samo twojej godzien miłości. Ponieważ każdy człowiek ma w oczach Boga taką wartość; ponieważ każdy jest przez Boga Ojca i na Jego obraz stworzony; przez Boga Syna najdroższą krwią odkupiony i przez Boga Ducha Świętego poświęcony, więc to jest przyczyną, dlaczego Pan Jezus od przykazania miłowania Boga nie oddziela przykazania miłowania bliźniego, i dlaczego, jako przyszły Sędzia, oświadczył, że co ludzie uczynią najniższemu z braci, przyjmie to tak, jak gdyby Jemu samemu uczynili.

Zatem rozkaz Boga, przykład Pana Jezusa i godność człowieka wymagają, abyśmy bliźniego miłowali tak jak siebie samych. Jest to takie przykazanie, które jeśli zachowamy, zaprowadzi nas do żywota wiecznego, a jeśli nie, to nas potępi. Niestety! wiele jest takich, co myślą i mówią: „Bylem ja moje powinności względem Boga wypełnił, to z ludźmi mogę żyć, jak mi się daje i podoba.“ Wobec Boga, w kościele są jak aniołowie, a w domu względem swoich, jak lwy srogie. Przy konfesyonale i przy Komunii okazują pobożną postawę, ale nic nie mają miłości dla sędziwych rodziców, dla krewnych, dla małżonka lub sąsiada. Czyż ci ludzie nie łudzą się i nie oszukują Boga swą fałszywą po-

bożnością? A przecież wszystkim jest wiadome, co mówi święty Paweł, że największa nauka, najobszerniejsza wiedza, najszczodrobliwsze rozdawanie jałmużn i najsurowsze umartwienia nie mają wartości przed trybunałem Boga, jeśli nie towarzyszy im miłość bliźniego. „*Kto nie miłuje*, mówi Jan święty, *trwa w śmierci.*“ (I Joan. III, 14). „Miłość, mówi święty Augustyn, odróżnia dzieci Boga od dzieci szatana.“

Najmilsi, zachowajcie mocno w swej pamięci następne słowa świętej Teresy: „Po czem poznajemy, że miłujemy Boga nad wszystko? Po miłości, jaką mamy ku bliźniemu.“ Te dwie cnoty są nieoddzielne od siebie. W jednej miłości robimy tem większe postępy, im więcej postępujemy w drugiej. Reguła jest pewna. Uważ dobrze, jaką miłość masz ku Bogu? Jeśli pierwsza jest doskonała, to i wszystko inne, które wykonałeś, jest dobre. Ale nie należy zaliczać się do tych, u których miłość tylko w ustach, ale nie w uczynku; mówią o niej, ale jej nie wykonywają. Podług tych słów starajcie się o miłość ku bliźniemu; starajcie się objawiać ją słowem i uczynkiem. Mówię słowem, to jest: chwaląc Boga, zatem rozmowy nasze winny być prowadzone bez obrazy Boga, po przyjacielsku i po ludzku. W słowach powinniśmy okazywać bliźnim uszanowanie, miłość i cierpliwość. W stosunkach z innymi bądźmy ludzkimi, np. życzliwie się pozdrawiając przy spotkaniu. Pozdrowienie w oczach Boga ma swą właściwą wartość. Wszak ludzkość i uprzejmość Abrahama dla obcych była pochwaloną. Często się zdarza, że niejeden mówi: „Ja miłuję mego bliźniego jak siebie samego“, lecz kiedy żebraka napotka przed drzwiami, lub wyrobnika, to go nie pozdrowi, ale obojętnie obok niego przejdzie. W takich niema Ducha Bożego. Święty Jan Apostoł bardzo słusznie mówi: „*Kto nie miłuje brata swego którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować.*“ (I Joan. IV, 20). Od patryarchy Jakóba i od pobożnego Booza uczcie się, jak się macie zachować w stosunkach ze znajomymi i powinowatymi. Od Najśw. Panny Maryi, która

odwiedzała swą krewnę Elżbietę, uczcie się, jak macie pozdrawiać i życzyć dobrze bliźnim w ich pomyślności. Od trzech przyjaciół Hioba ciężko doświadczonych uczcie się nieszczęśliwych ludzi nawiedzać i udzielać im pociechy. Tak to objawiamy chrześcijańską miłość bliźniego słowy, ale jeszcze lepiej czynem. Miejcie szlachetny zamiar i szczerą wolę uczynić waszym bliźnim to wszystko, co będzie w waszej mocy. Czyńcie tak zawsze, nawet wśród największych trudów i przykrości; nie lękajcie się żadnej ofiary i nakładu. Podziwiamy wszechmoc Pana Jezusa, jaką okazywał, wskrzeszając umarłych, lecz czyż nie więcej wzrusza się serce nasze, czytając w Ewangelii, jak to skorym i chętnym okazał się Pan Jezus nasz do uzdrowienia chorego sługi: „*Ja przyjdę i uzdrowię go.*“ (Mat. VIII, 7). Oto macie przykład w Panu Jezusie, jaką winna być wasza miłość dla każdego człowieka; że powinna być skora, chętna, uprzejma, szczera i uczynna. Prawdziwie, szczęśliwi będziecie, jeśli będziecie mogli powiedzieć jak cierpliwy Hiob: „*Byłem okiem ślepemu, a nogą chromemu, ojcem byłem ubogich.*“ (Hiob. XXIX, 15, 16). Amen.

KAZANIE PIĄTE.

O miłości nieprzyjaciół.

Jak słońce, kiedy wschodzi, zaraz oświeca świat cały i życie budzi w naturze, tak słowo i przykład Pana Jezusa: „Miłujcie się nawzajem, jak Ja was umiłowałem“, nowe rzuca światło i roznieca ciepło w sercach ludzkich. Żydów i Pogan w zadziwienie wprawiała chrześcijańska miłość; po tysiąc razy oświadczali oni, że jedynie chrześcijańska wiara jest prawdziwa, skoro takie daje przykazanie. I w rzeczy samej: odbierzmy światu tą miłość, a stanie się on smutnem więzieniem. Odejmijmy człowiekowi miłość bliźniego, a każdy

będzie myślał tylko o sobie i z zimną krwią będzie przechodził około swego bliźniego. Chory będzie dogorywał, ubogi konał z głodu, zasmucony i strapiony zejdzie bez pociechy do grobu, a nad umarłym nikt łzy nie uroni. Bez miłości bliźniego niemasz miłości Pana Boga i prawdziwej służby Bożej. Daremny jest żywot i praca, i nędzny byt człowieka. Czuł to dobrze nawet pogański cesarz Tytus, który pewnego dnia, nie mogąc nikomu nic dobrego wyświadczyć, zawołał: „Straciłem ten dzień!“ Tak jest rzeczywiście. Każdy dzień, w którym nie miłujemy bliźniego, jest stracony. Ja jednak, kochani moi Parafianie, spodziewam się, żeście od ostatniej mojej nauki pilnie starali się swym współbraciom miłość okazywać, gdzie się nadarzyła po temu sposobność. Lecz przypuśćmy, że wasz bliźni względem was nie okazuje żadnej miłości, owszem, obraża was bądź słowy, bądź też uczynkami. Cóż wtedy macie czynić? Może złem za złe oddawać? To byłoby wielkim błędem i przeciwko miłości grzechem. Lecz niestety! na świecie tak bywa; wszyscy jesteśmy skłonni do nienawidzenia tych, co nas obrazili. Ale Bóg, który przyszedł na ten świat, nauczał nas inaczej. Jego święta Ewangelia:

I. Nakazuje miłować każdego nieprzyjaciela.

II. Wymienia kary, czekające tych, co nienawidzą swych nieprzyjaciół.

I

Jest to rzecz znana, że każdy człowiek ma swoje wady, słabości i namiętności. Jakże to łatwo może się stać, że jest ktoś drugi, co nas nie zna, a jednak krzywdzi, obraża i z jakiegoś powodu prześladuje. Nieostrożna mowa, własna miłość, drażliwość niemało przyczyniają się do tego. Nieraz też szatan podburza człowieka do zrobienia drugiemu przykrości, jak to czytamy w księdze Hioba, któremu przez dzikie hordy były zabrane trzody. Czasami znowu dla wypróbo-

wania naszych cnót, albo dla odpokutowania za popełnione grzechy, dopuszcza Bóg, że jedni ludzie mają nieprzyjazne uczucia ku drugim; wymawiają na nich obraźliwe słowa, albo popełniają przykre czyny, np. król Dawid, kiedy uchodził z miasta przed swym synem Absalonem, był znieważany przez Semeję. (II Król. XVI, 5). My nie powinniśmy dziwić się temu, kiedy nas spotyka wiele rzeczy przyjemnych i radosnych i wiele przykrych i zasmucających, i że każdy niemal ma swych przyjaciół i nieprzyjaciół, swych chwalców i przeciwników. Tak zawsze było na świecie i tak pozostanie.

Skoro człowieka spotka jakaś krzywda, lub obraza, słowem lub czynem wyrządzona, to zaraz on czuje w sercu smutek i boleść i w umyśle rozdrażnienie, a w skutek tego wola jego czuje prędko skłonność do odpłacenia się złem za złe. U Żydów i pogan znajdujemy nawet prawo, że kiedy człowiek wybił człowiekowi ząb, to ten miał prawo jemu toż samo uczynić i ztąd weszło w przysłowie: „oko za oko; ząb za ząb; życie za życie.“

Tej namiętnej i samowolnej odpłacie, tej krwawej zemście już w Starym Testamencie mądre prawo Boże zakreśliło granice. Ale gdy Bóg, Nauczyciel i Prawodawca przyszedł na ten świat, to dał ludziom nowe i wzniosłe prawo i surowo zakazał im zemsty i odpłaty. Drugiego roku swego publicznego nauczania, wobec licznie zgromadzonego ludu na górze w Galilei, ogłosił Pan Jezus prawo, dotyczące zachowywania się jednych ludzi względem drugich. Wtedy powiedział: „*Słyszeliście, iż powiedziano: oko za oko, a ząb za ząb, a ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu; a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugiego; a temu, który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. Słyszeliście iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz*

miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i potwarzających was." (Mat. V, 21—22; 38—40; 43—44).

Z tych słów pokazuje się jasno, że wolą jest Bożą, abyśmy tym wszystkim, co nam przykrość wyrządzają, przebaczali nietylko siedm razy, jak sądził święty Piotr, ale siedemdziesiąt siedem razy, to jest: zawsze. Dalej przepisuje nam prawo Chrystusowe, abyśmy tym, co nas obrażają, dobrze czynili, za nich się modlili, i jeśli możemy, dobrem za złe odpłacali. Toż samo zalecają nam święci Apostołowie w swych listach: i tak święty Piotr Apostoł pisze: „*Nie oddawajcie złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem — błogosławiąc.*" (I Petr. III, 9). Święty Paweł Apostoł pisze w swym liście do Rzymian: „*Nie mścijcie się... ale jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go, jeśli pragnie, napój go.*" (Rom. XII, 19—20). Z tych słów Pisma św. wypływa, że wszystkie obowiązki sprawiedliwości i miłości względem naszych nieprzyjaciół, powinniśmy spełniać w podobny sposób, jak i względem naszych przyjaciół.

Podobno mi zarzucicie: to jest bardzo trudne przykazanie do wykonania, a nawet niemożebne. Zgadzam się, że to niemało kosztuje, by przezwyciężyć siebie i zachować milczenie, cierpliwość, przebaczyć i nawet modlić się i odpłacać się dobrem za złe; ale Bóg nigdy nie nakazuje rzeczy niemożliwych. Już wam powiedziałem, że my boskiego prawa własnemi siłami nie możemy zachować i że do tego potrzebujemy łaski Pana Boga. Zatem, kiedy słyszymy o zachowaniu przykazania miłowania nieprzyjaciół, tośmy powinni prosić o ducha Chrystusowego i o łaskę do tego potrzebną; a wtedy zobaczycie, iż w swej słabej naturze będziecie mogli znosić cierpliwie różne obelgi i zniewagi, przebaczać swym nieprzyjaciołom i nawet modlić się za nich. Dalej, nie powinniście zważać na głos miłości własnej, ani słuchać złej

rady, ale mieć na pamięci i w sercu to, co nakazuje prawo Chrystusowe i czego uczy Jego przykład. Mieli je na pamięci wszyscy Chrześcijanie, począwszy od św. Szczepana aż do naszych czasów i zachowywali milczenie, cierpliwość i wykonywali cnotę. Otóż i my w podobnych przypadkach miejmy przed oczyma przykład Pana Jezusa i Jego Świętych, którzy swych nieprzyjaciół szczerze miłowali. Żaden bowiem człowiek nie był do tego stopnia prześladowany, nienawidzony, uciskany, krzywdzony co Pan Jezus, który był do krzyża przybity. Co tylko nienawiść i złość mogła wymyślić, wszystko to miało miejsce w męce Pana Jezusa. Cóż On jednak uczynił, chociaż był wszechmocny, chociaż posiadał moc pomszczenia się na swych nieprzyjaciołach? Dla Jezusa dosyć było chcieć, aby się ziemia pod nimi rozstąpiła i pochłonęła ich. Dosyć było chcieć, aby błyskawica oślepiła wszystkich, a pioruny zabiły Jego wrogów. Dosyć było zapragnąć, aby Święci Aniołowie i Archaniołowie płomiennymi mieczami pozabijali jego krzyżowników. Jednak nie uczynił tego. Pełen miłości przebaczał zawsze. Płakał nad ich zaślepieniem i odpłacał się niewdzięcznikom dobrodziejstwami. Nawet ust swych nie otworzył. Miłował i uniewinniał swych morderców. Dlatego święty Piotr Apostoł mógł nam dać taką naukę: „*Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego... który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył.*“ (I Petr. II, 21, 23). I ten Bóg i Zbawiciel, który nauczał miłości i sam ją wykonywał, toż samo zawsze czyni. Iluż to jest takich, co Go codzień lżą, krzywdzą i obrażają. On jednak dozwala, aby i dla tych niewdzięczników słońce codzień wschodziło i nakazuje, aby ich ziemię deszcz skrapiał. A my sami czyż nie grzeszymy codzień? A może już nieraz obraziliśmy Go ciężko i jesteśmy podobni do onego sługi, co był winien swemu Panu dziesięć tysięcy talentów? Czegoż wtedy mamy pragnąć? o co błagać? Ach! o łaskę, miłosierdzie i przebaczenie. Po tysiąc razy wychodzą z ust naszych te słowa i podnoszą się ku niebu: Panie, odpuść nam nasze winy!

I rzeczywiście przebacza nam miłosierny i litościwy Jezus tyle razy, ile razy Go obraziwszy o przebaczenie błagamy. Ale przytem On nas naucza, że serce nasze powinno być tak usposobione dla braci, jak było usposobione Jego ku nam. „*Bądźcie tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest.*“ (Mat. V, 48).

Niestety, jakże często się zdarza wśród Chrześcijan, że za małe i nieznaczne obrazy przez całe dnie a nawet i przez całe lata zostawali w niezgodzie z sobą, chowali ku sobie gniew w sercu i nawet często mówili, że nie mogą im nigdy tego zapomnieć i przebaczyć. Niektórzy biorą nawet tę nieprzyjaźń z sobą do wieczności przed sąd Boży. Inni znowu radują się, kiedy ich nieprzyjaciołom źle się powodzi; albo korzystają z każdej sposobności do wyrządzenia im jakiejś szkody. Ci Chrześcijanie mają także przykazania Boże, słuchają Jego prawa, znają Jego przykład; a jednak trwa w nich nieprzyjazne uczucie, żądza zemsty, przekleństwo i złorzeczenie. Święty i Sprawiedliwy Bóg cóż z nimi zrobi? W świętej Ewangelii mamy to powiedziane, co czeka tych, którzy nie czynią tego, co Bóg czynić przykazał względem nieprzyjaciół.

II

Po boskiem przykazaniu miłości Boga, żadne inne przykazanie nie jest tak święte i tak ważne, jak przykazanie miłości bliźniego. Każdemu jest to dobrze wiadomem, że to przykazanie obowiązuje nas do przebaczenia uraz i miłowania tego, który nas obraził lub nam szkodę wyrządził tak jak gdyby tego był nie uczynił. Miłość i nieprzyjaźń tak z sobą nie dadzą się pogodzić, jak dzień z nocą, światło z ciemnościami, niebo z piekłem. Jasną zatem jest rzeczą, że Chrześcijanin, który w swem sercu zachowuje nienawiść, jest przestępcą największego przykazania w Chrystyanizmie, i następnie, że się dopuszcza grzechu, który w oczach Boga

jest większym od każdego innego; albowiem taki człowiek wypowiada swemu Bogu i Zbawicielowi posłuszeństwo, a ucho swoje podaje zamiast głosowi Boga, podszeptom szatana, i dlatego nie może się spodziewać od Boga niczego dobrego ani na tym świecie, ani w wieczności. Posłuchajcie i przyjmijcie do serca, jak to Bóg karze tych, którzy nienawidzą nieprzyjaciół.

Czego się największy grzesznik może spodziewać, tego nie może się spodziewać zostający w nieprzyjaźni i w nienawiści. Największemu grzesznikowi, który pokutę czyni, przyobiecał Bóg i zapewnił odpuszczenie grzechów, lecz niemasz przebaczenia trwającemu w nienawiści. Słowa Pańskie są jasne i nie dopuszczają żadnej wątpliwości. „*Jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych.*“ (Mat. VI, 15). Zatem dla zachowującego nienawiść w swem sercu, niemasz żadnej nadziei przebaczenia. O jak godnym jest pogardy ten człowiek, który żyje w nieprzyjaźni i w nienawiści i swemu nieprzyjacielowi odmawia przebaczenia, chociaż sam otrzymał je od Boga, na Chrzcie świętym i wielokrotnie w Sakramencie Pokuty. Jakże się on ukaże przed Bogiem, swym świętym Prawodawcą! Nie należy się uspakajać żalem, spowiedzią i świętą Komunią, którą przyjął w podobnym stanie, albowiem wszystko to bez miłości jest nadaremne. Chrystus Pan mówi wyraźnie: „*Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.*“ (Mat. V, 23, 24). Dlaczego Chrystus Pan nakazuje wprzód pojednać się z bratem, a potem dopiero ofiarować? Ponieważ przy duchu nienawiści lub nieprzyjaźni żaden dar i żadna ofiara niema przed Bogiem wartości i zasługi. Mamy tego przykład w ofiarach dwu pierwszych braci. Z ołtarza Abla wzniósł się dym ku niebu na znak, że się Panu Bogu podobała jego ofiara, a przy ofierze Kaina rozszedł się po ziemi, ponieważ w sercu Kaina znaj-

dowała się nienawiść i zazdrość. O jak okropnie uwodzą się ci, co potajemnie lub otwarcie nienawidzą bliźniego, pomimo swych modlitw, westchnień i łez przy Mszy świętej i Komunii. Wszystko to niema żadnej wartości w oczach Boga; albowiem Pan Jezus mówi wyraźnie: „*Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.*“ (Mat. IX, 13).

Kto w nieprzyjaźni umiera, tego czeka sąd bez miłosierdzia, bo Pan Jezus mówi, że „*każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.*“ (Tamże V, 22). Sąd zaś, który spotyka tego, co się gniewa i niechce przebaczyć, przedstawia Pan Jezus w znanem podobieństwie: „Przypo„dobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który „chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. A gdy począł liczbę „kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien „dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, „kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko „co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: „Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan „zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu „odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z to„warzyszów swoich, który mu był winien sto groszy i ująw„szy dusił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam „ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł, i wsadził go do „więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego „co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli „panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał „go pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług „odpuściłem ci, iżeś mię prosił. Izali tedy i ty nie powinieneś „zmiłować się nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmi„łował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go „katom, ażeby mu oddał wszystek dług.“ (Mat. XVIII, 23—34). Oto obciążona dusza słabościami, grzechami i niedbalstwem, czeka boskiego Sędziego i pragnie znaleźć u niego miłosierdzie. „*Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam*“ (Mat. VII, 2) wyrzekła Prawda Najwyższa. O sądzie duszy bez miłości, mówi Bóg przez świętego Jakóba Apo-

stoła: „*Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił.*“ (Jac. II, 13).

Co jeszcze czeka tego, który Boskiego przykazania dotyczącego miłości nieprzyjaciół nie zachowywał? Wieczna kara. Rozgniewany król na sługę bez miłości, oddał go w ręce katów i boski nasz Zbawiciel dla przestrogi wszystkich przydał: „*Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*“ (Mat. XVIII, 35). Tak nas przestrzega Bóg przed straszliwem złem, oczekującem nas w wieczności, jeśli będziemy żyć i pomrzemy w nienawiści i nieprzyjaźni. Do królestwa miłości i pokoju, mówi święty Augustyn, nie może wejść żadna nieprzyjaźń, albowiem nie może mieć z Chrystusem Panem pokoju ten, który żył w sprzeczności z mianem chrześcijanina.“ Własna miłość, albo ślepy świat może po sto razy bronić nieprzyjaźni i uniewinniać ją pozorami, ale u Boga nigdy ona nie znajdzie przebaczenia.

Lecz, niestety, jakże mało jest ludzi, którzy rozumieją to, co służy ku zbawieniu ich duszy! Oto codzień biją się, lżą, potwarzają, prześladują, wyrządzają szkodę domownikom, sąsiadom; i dlaczego? oto z powodu wyrzeczenia słowa nieprzyjemnego i pozbawienia małej korzyści; zapominają o tem, że powinni z sobą żyć w zgodzie, w miłości, pobłażliwości i cierpliwości.

Skoro tedy wasz bliźni obrazi was słowem lub czynem, czuwajcie wtedy nad swem sercem, aby się doń nie wcisnęła odraza, gniew i rozjątrzenie; bo wkrótce następuje większy rozdział, umysł staje się bardziej rozgoryczony, serce odwrócone i pojednanie staje się trudniejszem.

Święty Jan Złotousty bardzo słusznie mówi: „Wiele nieprzyjaźni stają się wiecznemi, dlatego, że nie pojednano się zaraz w pierwszym dniu.“ To też św. Paweł Apostoł pisze: „*Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze.*“ (Ephes. IV, 26). Znajdują się ludzie, którzy będąc nawskroś złośliwymi, z rozmysłem szukają niepokoju, i przyjemność znajdują w kłótniach. Wy w cierpieniach starajcie się mieć

tyle mocy, aby je znieść i być gotowym i ustąpić przeciwnikom; mieć tyle miłości, aby im dobrze czynić, aby nawet złość do serca waszego nie wstąpiła. Pamiętajcie zawsze o pięknem upomnieniu Apostoła: „*Nie oddawajcie złem za złe.*“ (I Petr. IV, 9). Jeśli to możliwem jest, to miejcie, o ile to w was, pokój ze wszystkimi ludźmi. Nie mścijcie się, bo napisane w Piśmie św.: „*Moja jest pomsta, a ja oddam na czas.*“ (Deut. XXXII, 35). Bardzo ściśle zachowujcie to przykazanie i jeśli czasami nieprzyjazna myśl lub uczucie w duszy powstanie przeciw nieprzyjacielowi, to upadnijcie na kolana przed obrazem Ukrzyżowanego i z serca zawołajcie: „Z miłości ku tobie Panie! przebaczam memu nieprzyjacielowi.“

Pewnego razu mówił do mnie dobry jeden obywatel, że z nikim nie żył w nieprzyjaźni i że na nikogo nigdy się nie gniewał, albowiem w swych dziecinnych latach, za każdym razem kiedy do domu ze szkoły powrócił i opowiedział matce o dziecku, które obraziło swą matkę, to zawsze wraz z matką musiał uklęknąć i za złego szkolnego towarzysza jedno „Ojcze nasz“ zmówić. Gdyby wszyscy ojcowie i matki takimi byli, toby inaczej było w rodzinach, w parafiach i w całem ludzkiem społeczeństwie. Wtedy wszyscy ludzie tak jak tego pragnie Apostoł Paweł święty „*będą modlić się na każdem miejscu, podnosząc czyste ręce, bez gniewu i sporów.*“ (I Tim. II, 8). Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

O wykonywaniu miłości bliźniego w potrzebach dotyczących ciała.

Jeśli zastanowimy się nad stosunkami ludzkimi na świecie, to spostrzeżemy wielką między nimi rozmaitość. Jedni są niedostatkiem i nędzą przyciśnieni, drudzy żyją w dostatku; jedni w cierpieniu, inni w radości i t. d. Wszystko to nie jest przypadkowe i nie zależy od samych ludzi i jedynie od ich pracy, lecz pochodzi z woli Najwyższego Rządcy świata. On chciał, aby się znajdował na świecie bogaty i ubogi. Wprawdzie mógł uczynić wszystkich ludzi szczęśliwymi i stworzyć ich tak, aby jeden drugiego pomocy nie potrzebował, ale Jego opatrzna mądrość inaczej zarządziła i dlatego nierównie rozdzielił dobra tego świata. Dopuścił, aby było szczęście i nieszczęście, dostatek i nędza; ale z drugiej strony wlał w serca ludzi miłość i zobowiązał ich do jej zachowania przykazaniem. Miłość zdolna jest wyrównać nierówności stanowe i majątkowe i wszelkim narzekaniom zapobiedz. Bóg zatem nie popełnił żadnej niesprawiedliwości przez nierówne rozdzielenie dóbr doczesnych. Owszem, w tem okazuje On najwyższą mądrość. Narzekania, które słyszeć się dają; niedostatek, który często dokucza; łzy, które z oczu płyną, dają sposobność do miłości, zaszczepionej w sercach ludzi, do przychodzenia w pomoc w Imieniu Boga wszelkiej nędzy i do wzajemnego wspierania się. Kiedy zatem wykonywamy uczynki miłości bliźniego, to czynimy to, co czyni Bóg przez nas. On bowiem w miłości i szczodrobliwości zawsze udział bierze, bo On dał nam to, co my dajemy bliźniemu; my więc jesteśmy pomocnikami i jakby szafarzami Jego. I któż z nas nie powinien się radować, że może być pomocnikiem Boga? Kochani moi! w dzisiejszem kazaniu usłyszycie:

I. Względem kogo szczególniej powinniśmy wykonywać miłość?

II. Jakie to korzyści przynosi nam jej spełnianie?

I

Czytając Pismo Święte, znajdujemy w niem nietylko przykazanie miłowania bliźniego, ale jeszcze i wskazówkę, względem kogo mamy okazywać troskliwą miłość i w jakich szczególnych przypadkach przychodzić mu z pomocą. Przedewszystkiem przedmiotem naszej miłości winni być ubodzy, to jest ludzie, którzy żadnych ziemskich dóbr nie posiadają, albo przez jakieś nieszczęście utracili je. Są niemi wdowy, które po śmierci męża nie mogą znaleźć sposobu do życia lub zajęcia, z któregoby mieli jakie-takie utrzymanie. Sieroty, które po śmierci rodziców dla braku wiadomości i potrzebnych sił do pracy, nie są w stanie wyżywić się i utrzymać. Są niemi ci wszyscy, co się znajdują w ciężkiej potrzebie, albo w położeniu bez wyjścia i dlatego wzywają litości i pomocy innych. Tym wszystkim jest naszą świętą powinnością pomagać i okazywać czynną miłość, o ile tylko pozwalają na to nasze środki. Potrzeba, w jakiej się znajdują ci nieszczęśliwi, dotyczy albo ciała, albo też ich duszy, jak to naucza Pismo św. Starego i Nowego Zakonu. Rozbierzemy więc naprzód cielesne potrzeby, bo bliźniemu najczęściej brakuje potrzebnych rzeczy do utrzymania życia, to jest: pokarmu i napoju, albo też odzienia, mieszkania i zdrowia. W tym razie kołace Bóg do serca i żąda, abyśmy nędzę nieszczęśliwych złagodzili. Już w dzieciństwie uczymy się w katechizmie poznawać nędzę ludzką; są tam bowiem wyliczone t. zw. uczynki miłosierne względem ciała, których jest siedm:

1) Łaknących nakarmić.
2) Pragnących napoić.

3) Nagich przyodziać.
4) Pielgrzymów do domu przyjmować.
5) Więźniów wykupywać.
6) Chorych nawiedzać.
7) Umarłych grzebać.

Zobaczmy, jak to często zdarzają się nędze cielesne i posłuchajmy o naszej powinności zapobiegania im:

1) Kiedy człowiek potrzebuje pokarmu, wtedy odczuwa pragnienie pożywienia, a gdy to nie jest zaspokojone, następuje głód. Kto ma pokarm pod ręką, może łatwo to pragnienie uspokoić. Kto posiada pieniądze, może kupić co chce dla zaspokojenia głodu. Ale niemało znajduje się takich, co nie mają pożywienia i w kieszeni nawet grosza dla kupienia sobie żywności, albo nie są w stanie nawet zarobić sobie na chleb. Dobrze należy uważyć to, że podług rozporządzenia boskiego może powstać drożyzna, i mogą nadejść lata głodu. Czytamy w Piśmie świętem o siedmiu latach głodu w Egipcie, a i starzy ludzie opowiadali nam o głodzie w roku 1816 i 17. Oh! wielka wtedy panowała nędza. Osłabieni i pozbawieni siły ludzie chwieją się z braku sił na nogach; chwytają oni wtedy do rąk co mogą i niosą do ust zanim umrą. Podczas oblężenia Jerozolimy matka zabiła swe własne dziecko i zjadła! Oby nas Bóg zachował od klęski głodu! Lecz do waszych drzwi mogą zapukać zgłodniałe dzieci, łaknący podróżni i Bóg wtedy do was mówi: „*Ułam łaknącemu chleba twego*“ (Is. LVIII, 7), to jest: udziel żywności ubogiemu; daj mu ze swego pokarmu. Dalej, poślij pokarm do domu tym, co się wstydzą żebrać i nakarm opuszczone wdowy i sieroty. Gdzie ludzka miłość i zapobiegliwość nie wystarcza, tam Bóg często w cudowny sposób karmił pojedyńczych ludzi i całe rodziny np. Eliasza proroka, Pawła pustelnika i wielu innych. Jak to cudownie i obficie nakarmił Pan Jezus one gromady ludu na puszczy, co przez trzy dni słuchały Jego nauki. A od tego czasu, jakże to wiele tysięcy kawałków chleba i innych rzeczy rozdano

pomiędzy ubogich! Jak wielu zgłodniałych nakarmiły miłosierne ręce!

2) Mówią, że kiedy się budzi pragnienie, jeszcze bardziej człowieka dręczy, niż głód; ciało bowiem wtedy więcej i prędzej słabnie. Mamy tego przykład na Izmaelu, który, ponieważ wody zabrakło, z osłabienia leżał pod drzewem. Podróżni i robotnicy, utraciwszy siły w upalnych miesiącach, nie mając wody, padają na ziemię. Podczas niektórych chorób i przy zbliżającej się śmierci często wielkie pragnienie dokucza. Zbawiciel nasz, jak świadczy Ewangelia, doświadczał tego pragnienia. Raz, kiedy strudzony przybył do studni Jakóbowej i rzekł do Samarytanki: „Daj mi się napić“; a drugi raz, kiedy konając, zawołał na krzyżu: „Pragnę.“ Może i wam się zdarzy spotkać spragnionego, przyjdźcie mu wtedy z pomocą i napójcie go.

3) Ród ludzki od czasu, jak pierwszy człowiek został wypędzony z raju, potrzebuje odzienia, aby ciało ludzkie zabezpieczyć od szkodliwego wpływu powietrza i zimna. Sam Bóg uczynił nieszczęśliwym pierwszym naszym rodzicom szaty ze skórek i niemi ich przyodział. Powiedział także przez usta Izajasza proroka: „*Gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go.*“ (Is. LVIII, 7).

Cierpliwy Hiob kazał ze skór swych owiec porobić szaty dla ubogich. Zacna Tabita za czasów Apostołów dla ubogich wdów porobiła szaty i święty Marcin połowę swej żołnierskiej sukni dał żebrakowi. Święta Katarzyna Seneńska dała ubogiemu pielgrzymowi okrycie, a święty Franciszek Seraficki własną suknią okrył trędowatego. My prawie zawsze mamy sposobność do wykonania podobnego czynu, względem ubogich, których wszędzie bardzo wielu, albo np. pogorzelców. Bóg mówi przez św. Jana Chrzciciela: „*Kto ma dwie suknie niech da niemającemu.*“ (Luc. III, 11). O jak to łatwo mogą spełnić ten dobry uczynek zamożni, którzy wszystkiego mają poddostatkiem.

4) Na Wschodzie i w innych krajach, w dawniejszych czasach nie było tyle domów zajezdnych i hoteli, jakie

dzisiaj w naszych krajach znajdują się po miastach Wtedy podróżujący, kiedy noc nadeszła, byli często wystawieni na niebezpieczeństwo pożarcia przez dzikie zwierzęta, na zimno i słotę. Starożytne ludy przyjęcie do mieszkania podróżnych poczytywali sobie za świętą powinność i dotąd są jeszcze pogańskie ludy, co gościnność uważają za czyn najszlachetniejszy. Sam Bóg przez swego proroka mówi: „*Ubogich i tułających się wprowadź do domu twego.*“ (Is. LVIII, 7). Kto codzień po swej pracy albo po podróży może wejść do swego domu i swobodnie tam odpocząć, ten nie wie, jak przykrą jest rzeczą nie mieć dachu nad głową. Niejeden, nie mając w kieszeni grosza, przy nadchodzącej nocy, mimowolnie mówi do siebie: a gdzież dzisiaj znajdę nocleg? Ze ściśnionem sercem do różnych domów kołace i prosi, by go przyjęli na noc. Jeśli więc przybywają do nas podróżni, którzy nie są w stanie udać się do gospody, to chętnie powinniśmy udzielić im miejsca na spoczynek. Miłość braterska niech pomiędzy nami przebywa. Mówi bowiem Bóg przez Ekklezyastyka: „*Nie zapominajcie przyjmowania gości.*“ (Hebr. XIII, 2). Lecz jeśliby nieznane osoby nie mogły wykazać kim są i udowodnić swej poczciwości, to lepiej byłoby dać im na nocleg w gospodzie, bo Bóg sam zaleca w takim razie roztropność. „*Nie każdego człowieka wprowadzaj do domu swego, bo wiele jest chytrości zdradliwego.*“ (Eccl. XI, 31), mówi święty Paweł Apostoł.

5) Wolność to cenne dobro. Zwierzę nawet, kiedy jest pozbawione wolności, szuka sposobności do jej odzyskania. Człowiek może także swoją wolność utracić. To może się stać w czasie wojny lub w czasie pokoju: niewinny człowiek może być wtrącony do więzienia. Dawniej często się zdarzało, że tysiące ludzi wskutek wojny sprzedawano jako niewolników i pozbawiano wolności. Wtedy najtkliwsze węzły między rodzicami i dziećmi, między małżonkami, między krewnymi i powinowatymi bywają potargane. Jęczą w więzieniu lub w ciężkiej pracy, w ostatniej nędzy dni spędzają. Dlatego w sercach szlachetnych zawsze

budziło się politowanie nad niewolnikami i więźniami. Czytamy, że młody Daniel prorok przyjął obronę fałszywie oskarżonej Zuzanny i że całe zgromadzenie Chrześcijan w Jeruzalem modliło się o uwolnienie świętego Piotra w więzieniu zostającego. Czytamy też, że nawróceni poganie swych niewolników obdarowywali wolnością i traktowali ich jak swych braci, i że tacy mężowie, jak święty Jan z Matty i św. Mikołaj życie swoje poświęcali dla oswobodzenia swoich współbraci. Osobliwie w średnich wiekach we wszystkich chrześcijańskich krajach znajdowały się oddzielne zgromadzenia, poświęcające się oswabadzaniu tych, co w machometańskich krajach za wiarę wtrąceni do więzienia, cierpieli. Prawda, że dawne stosunki dzisiaj zupełnie się zmieniły i dzisiaj zdarza się to bardzo rzadko, aby człowiek niewinny zostawał w więzieniu. Los nawet do niewoli wziętych, dzisiaj jest daleko znośniejszy i po skończeniu wojny zwykle tacy powracają do domu. Jednakże znajduje się i dzisiaj sposobność do wykonania tego dobrego uczynku. Kto jest członkiem zgromadzenia Misyi, ten swoim datkiem niejednego uwięzionego chrześcijanina oswobodzi w pogańskich krajach. Ten nawet nie wie, że za jego grosz niejedno dziecię murzyńskie zostało na rynku kupione, ochrzcone i w wierze katolickiej wychowane. Przed kilkunastu laty pewien kapłan z Neapolu zbierał pieniądze po całej Europie na zakupienie dzieci pogańskich, a zwłaszcza dziewczynek. W towarzystwie pewnej bogobojnej wdowy udawał się on do Egiptu na rynki, gdzie zakupywał małe dziewczynki, które potem rozsyłał do różnych klasztorów na wychowanie, gdzie je potem chrzcono. Z nich jedne zostawały zakonnicami, a drugie powracały do swych krajów i stawały się apostołkami. W historyi czytamy, że jedna chrześcijanka, dostawszy się do niewoli, całą Etyopię nawróciła. Nie zapominajmy jeszcze, że są inni niewolnicy, do których wykupowania z czyśca wzywa nas Kościół głosem dzwonów trzy razy na dzień: rano, w południe i w wieczór. Jakże miło będzie nam pomyśleć, że przez pobożną modlitwę przyczynimy się do ich wybawienia.

6) Choroba to rzecz, która zdarza się zarówno pomiędzy ubogimi jak i bogatymi. Bardzo często cierpienie dokucza, siły się zmniejszają, noce bezsenne dręczą. Często niema środków na kupienie lekarstwa. W tej tak ciężkiej potrzebie bliźnich Bóg mówi do nas: „*Nie leń się nawiedzić chorego.*“ (Eccl. VIII, 39). I sam Pan Jezus, przyszedłszy na ten świat, zajmował się szczególniej chorymi. Za Jego przykładem Święci Apostołowie i inni Święci życie swoje poświęcali szczególniej chorym, jak np. święty Kamill w Rzymie, święty Wincenty we Francyi, święta Elżbieta w Niemczech. Na chorych bowiem nigdy nie zbywa. Kiedy człowiek zamożny zachoruje, ileż to osób pielęgnuje go. Zblizka i zdaleka przybywają doń krewni, powinowaci i przyjaciele i nie żałują pieniędzy ani fatygi dla przyniesienia mu jakiejś ulgi. Lecz kiedy ubogi leży na łożu boleści od miesiąca, a może i od roku, to nikt się nie pyta, czy on ma czem się posilić i zdrowie czem ratować. Z niejednej chaty rozlega się płacz i narzekanie, jak niegdyś w Jeruzalem przy sadzawce Betesdzie 38-letniego paralityka.“ Nie mam człowieka, coby mi przyszedł z pomocą.“ Do takich chorych pośpieszajmy; uczyńmy dla nich cośkolwiek, coby im mogło przynieść jaką ulgę i nie wahajmy się poświęcić na to jakiejś godziny we dnie, lub nawet w nocy.

7) Ostatnią nędzą i krzyżem, co spada na człowieka, jest śmierć i następujące po niej zepsucie ciała. W takim stanie pozostawia martwe ciało niepogrzebane, nawet przez pogan było uważane za wielkie wykroczenie. Dlatego Bóg niejako wraził w serca ludzkie obowiązek, aby umarłych grzebali i oddawali ostatnią posługę. Dlatego też mówi przez usta Syracha: „*Synu, nad umarłym wylewaj łzy, a pocznij płakać jakobyś co okrutnego cierpiał, a podług rozsądku przykryj ciało jego, a nie zaniedbuj pogrzebu jego.*“ (Eccl. XXVIII, 16). Czytamy w Piśmie świętem, że ciało zmarłego powinno być złożone w grobie ze wszelkiem uszanowaniem i należną powagą. Znajdujemy tam świadectwa, że ciała nawet nieznanych ludzi były grzebane przez mężów

szlachetnych; za to właśnie Tobiasz jest tam wysławiany. Czytamy też w Dziejach Kościoła, że Chrześcijanie w pierwszych wiekach i dzisiejsi nawet w krajach pogańskich z największą starannością ciała męczenników wydobywają z rąk pogan; wykupują nieraz za wielkie summy i ze czcią je grzebią. Sam Bóg nawet niekiedy cudownie grzebał umarłych. Święty Antoni znalazł świętego Pawła pustelnika umarłego, ale nie miał potrzebnych narzędzi do wykopania grobu. I oto znagła z wielkim pędem przybiegły dwa lwy i w krótkim czasie wykopały odpowiedni grób. Kiedy ciało świętego Stanisława męczennika niepogrzebane leżało, to je orzeł od dzikich zwierząt bronił dotąd, póki uczciwie podług chrześcijańskiego zwyczaju nie zostało pogrzebane. Nawet prawa cywilne nakazują, aby ciała umarłych przyzwoicie były grzebane. U pogan było we zwyczaju palenie ciał, ale nasz święty Kościół zawsze tym zwyczajem brzydził się i zabraniał go. Palenie ciał bowiem jest niejako znakiem, że ze śmiercią wszystko się dla człowieka kończy i że nie będzie żadnego zmartwychwstania. Ciała chowano dawniej przy drogach, na cmentarzach, najczęściej zaś przy kościołach. Przy drogach, aby przechodzący modlili się za umarłych i przypominali sobie, że ich toż samo czeka. Grzebanie ciał przy kościołach w ostatnich czasach poznosili massoni, bo to ich mocno kłóło w oczy, że dawniej po wyjściu z kościoła syn i córka biegli na mogiłę ojca i matki, mąż na mogiłę żony, żona na mogiłę męża, przyjaciel na mogiłę przyjaciela i modlili się gorąco za nich. Massoni zabronili grzebać ciał przy kościołach pod pozorem, że ciała, gnijąc, psują powietrze i zarażają żyjących, ale prawdziwie katoliccy uczeni i lekarze zaprzeczają temu i żądają tylko przy kopaniu mogił pewnej głębokości.

Jest zwyczaj odprowadzania do grobu zwłok zmarłych. Zachowujmy ten piękny zwyczaj nie tylko względem krewnych i powinowatych, ale także i względem ubogich i nam nieznanym. Za przykład niech nam posłuży Franciszek pierwszy, cesarz Austryacki. Ten, będąc na przechadzce,

napotkał pogrzeb zmarłego, któremu nikt nie towarzyszył; zdumiony więc mocno, postanowił towarzyszyć ciału zmarłego aż na miejsce przeznaczenia.

Otóż w krótkim zarysie opisałem różne nędze, które człowieka odnośnie do ciała trapią na tym świecie. Któż z pomiędzy nas może powiedzieć, jakkolwiek by był bogatym, że go żadna z tych nędz nie spotka w życiu; że nie będzie łaknął kawałka chleba, lub pragnął kubka wody. Czyż w dziejach mało mamy przykładów, że królowie i książęta ze szczytu największego powodzenia spadali w przepaść nędzy i nieszczęścia? Tak zrządza często wszechmocny Bóg, aby dać sposobność do cnoty. To też rozkazuje: „*Jeśli jeden z braci twoich... do ubóstwa przyjdzie, nie zatwardzaj serca twego, ani ściskaj ręki.*“ (Deut. XV, 7). Kto tego zalecenia nie spełnia, tego Bóg karze już na tym świecie. Wszelkiego rodzaju nieszczęścia przychodzą na człowieka twardego serca, bo Pan Bóg powiedział: „*Nie odwracaj oczu twoich od ubogiego dla gniewu, a nie dopuszczaj proszącym z tyłu cię przeklinać; bo tego, który cię w gorzkości duszy przeklina, modlitwa wysłuchana będzie.*“ (Eccl. IV, 5—6). Nabal, który Dawidowi i jego ludziom podczas głodu odmówił żywności, w dni dziesięć umarł. Bogaty hulaka, który ubogiemu Łazarzowi odmówił nawet okruszyn spadających ze stołu, umarł i został pogrzebany w piekle. Tak będzie na powszechnym sądzie; każdy, co nie będzie mógł okazać uczynków miłosierdzia przez siebie wykonanych, będzie przez Boga przeklęty i na wieczny ogień skazany. Ci zaś, którzy byli litościwi i miłosierni dla bliźnich w cielesnych ich potrzebach, dostąpią miłosierdzia. Zobaczmy, jakie to korzyści dla człowieka przynosi miłość ku ubogim i potrzebującym.

II

Dawanie jałmużny nikogo nie zuboży, jak zapewnia o tem obietnica Boga, który mówi: „*Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim, i nagrodę jego odda mu.*“ (Prov.

XIX, 17). Bóg, który wszystko to, co ubogiemu czynimy, uważa i przyjmuje tak, jak gdyby Jemu samemu było uczynione, nagradza już w tem życiu obfitem błogosławieństwem. Spełnia wtedy gorące życzenie obdarowanego: „Niech Bóg stokrotnie nagrodzi.“ Wdowa z Sarepty nie ociągała się z przygotowaniem chleba z mąki i oliwy łaknącemu Eliaszowi i Bóg wynagrodził jej usługę miłości cudem, bo jej mąki i oliwy podczas powszechnego głodu wcale nie ubywało. Ponieważ święta Katarzyna Seneńska pewnego razu w czasie zimna oddała swe odzienie, więc w nocy ukazał się jej Chrystus Pan i za to przyrzekł dać szatę niewidzialną, która broniła od wszelkiego zimna; i rzeczywiście odtąd nie czuła żadnego zimna. Święty Marcin Turoneński, będąc jeszcze katechumenem i żołnierzem, napotkawszy człowieka nagiego, rozciął mieczem swój płaszcz i połową okrył go. Następnej nocy ukazawszy się mu Chrystus Pan, rzekł do niego: „Marcinie, dziś mnie okryłeś połową swego płaszcza.“ Święty Dominik, tułając się od domu do domu, był przyjęty przez pewną rodzinę. Następnej nocy powstała straszliwa burza i dom zniszczyła; rodzina jednak, co św. męża jako gościa do siebie przyjęła, szkody nie poniosła.

Dobre uczynki względem ciała nietylko cielesnemi, ale i duchownemi łaskami bywają nagradzane. Naczelnik Kafarnaum, co się opiekował swym chorym sługą i Korneliusz za swe miłosierdzie nad ubogimi, zostali obsypani różnemi łaskami. Święta męczenniczka Anastazya cierpiała w więzieniu wielkie pragnienie; Cyryll poganin przyniósł jej do picia wody i został wkrótce Chrześcijaninem i męczennikiem. Zakonnik Alguinus był blizkim śmierci. Zapytany, dlaczego okazuje tak wielką radość, odrzekł: „Wiedzcie, że się mnie ukazał Pan Jezus, zapewnił mi żywot wieczny i zawezwał do ucałowania swych ran, ponieważ często rany moich współbraci opatrywałem i leczyłem.“ Bogobojny Aleksander Hohenlohe, kapłan opowiadał, że zawezwany raz został do chorego adwokata w Wiedniu, dla wysłuchania go spowiedzi i pojednania go z Bogiem. Jego spowiedzi towarzyszył

prawdziwy żal i pokuta jego była tak szczera i wielka, że kapłan nie mógł się dość nadziwić i zapytał, co za szczególny dobry uczynek wykonywał w życiu, że Bóg dał mu tak wielką łaskę pokuty. Umierający upewnił go, że nigdy nic dobrego nie uczynił. Spowiednik rzekł powtórnie, że musiał jednak coś dobrego uczynić. Wtedy, zastanowiwszy się pilnie nad sobą, w całym długim szeregu lat swego życia znalazł to jedno, że na początku swej praktyki ubogiej wdowy z jej dziećmi bronił i proces jej z chciwymi i niesumiennymi krewnymi wygrał. Wówczas rzekł Hohenlohe: „Oto przyczyna, dla której Bóg udzielił ci na łożu śmiertelnem tak wielką łaskę.“ Wszędzie więc znajdujemy obietnicę nagrody za miłość i miłosierdzie, którą też przyobiecał Bóg przez Archanioła, Rafała. Oto jego słowa: „*Jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która oczyszcza grzechy, i czyni że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny.*“ (Tob. XII, 9). Daniel też, wielki prorok, upewniał Nabuchodonozora króla, że mu Bóg daruje grzechy i karę za nie, jeśli będzie dawał jałmużnę. Sam Pan Jezus mówił do Faryzeuszów: „*Wszakże co zbywa dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste.*“ (Luc. XI, 41). Zapewniał też, że w dniu ostatnim, każdy, co bliźniemu w jego potrzebach przychodził z pomocą, zostanie wprowadzony do królestwa Bożego (Mat. 25).

Lecz może kto przywodzić zechce pewne wymówki względem jałmużny. Jedni bowiem mowią: „Ja sam mam nie zawiele, zatem nic dać nie mogę.“ Tym odpowiadam słowy, któremi stary Tobiasz upominał swego syna: „*Jako będziesz mógł tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę na dzień potrzebny.*“ (Tob. IV, 8—9). Inni mowią: „Dopóki żyję, sam potrzebuję dużo“, albo też: „Ja mam dzieci, krewnych i powinowatych. Muszę więc o nich mieć staranie.“ Odpowiadam na to. Religia nie żąda, abyśmy oddali wszystko, co mamy, lecz tylko abyśmy mieli miłosierdzie i czynili to, co jest możliwem. Jest rzeczą słuszną i naturalną,

mieć staranie o dzieciach, ale te datki, jakie dajemy zgłodniałym i chorym, podróżującym i uciśnionym, dzieci nie zubożą. Nadto szczęście dzieci nie zależy od majątku, jaki im pozostawiamy, ale od bożego błogosławieństwa. Inni jeszcze mówią: „Żebracy są niewarci wsparcia, albo nadużywają często jałmużny.“ Przypuśćmy, że to często jest prawdą; jednak dający swej zasługi u Boga nie traci. Bóg bowiem mówi: „Coście uczynili jednemu z najmniejszych, toście mnie uczynili.“ Ach, jeśli tylko masz dobrą wolę, to nie będziesz uciekać się do żadnej wymówki. A przytem jakże wiele marnują ludzie na uczty i zbytkowne ubiory. Ileż to osobom biednym mogliby dopomódz, gdyby tylko chcieli. Jedni swoje ciało okrywają wytwornemi i kosztownemi szatami, gdy nieszczęśliwi nie mają żadnego ciepłego okrycia. Ileż dzieci drży od zimna i mrozu zaledwie łachmankami okryte! I czyż nie lepiej byłoby, gdyby tamci tańsze suknie na siebie wkładali, a przyodziewali swych braci obnażonych lub w łachmanach chodzących! Czyż nie lepiej byłoby, gdyby zamiast bywać w teatrze, chodzić na karty, bale, odwiedzali nędzę w domach i w nich pocieszali strapionych i okrywali nagich! A nadewszystko bądźmy w naszych uczynkach dobrych bezinteresowni. Jeśli bowiem będziemy okazywali miłość i staranie tylko tym ludziom, od których się możemy spodziewać pochwał i doczesnych korzyści, to na cóż się to nam przyda w onej chwili, kiedy zabłyśnie światło gromnicy przy łożu śmiertelnem? To tylko, co z miłości Boga czynimy ubogim, jest prawdziwą ofiarą i to tylko gorycz śmierci osłodzi, sąd boży lżejszym uczyni i wieczną szczęśliwość nam jedna. „*Nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się Oblicze Pańskie.*“ (Tob. IV, 7). Wykonywajcie chętnie uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego, albowiem Bóg miłuje wesołego dawcę. Wykonywajcie dobre uczynki nie dle podobania się ludziom, ale z miłości Boga, albowiem On jest waszą Nagrodą. Wykonywajcie je nale-

życie: albowiem wasze dobre uczynki w dzień sądu wyjdą na jaw. Kończę słowami pewnej niewiasty pobożnej: „Musiałabym wstydzić się w dzień sądu, gdybym tylko to co najgorsze z mych rzeczy ofiarowała Bogu.“ Amen.

KAZANIE SIÓDME.

O wykonywaniu miłości bliźniego w potrzebach dotyczących duszy.

Kiedy ziemia za grzech naszych pierwszych rodziców przez sprawiedliwego Boga została przeklęta, zaraz człowiek grzechem skalany musiał raj ze smutkiem opuścić i życie pełne nędzy rozpocząć. Niedostatek, boleści i choroby stały się powszednim chlebem człowieka. Często z całą miłością i miłosierdziem pomagał Bóg nieszczęśliwym, a tym, którzy chwilowo wolni byli od smutków i różnych innych dolegliwości, nakazywał, aby swym cierpiącym braciom przychodzili w pomoc, ich cierpienia łagodzili i osładzali. Ale Bóg pełen dobroci i miłosierdzia na tem nie poprzestał. Jego niepojęta miłość i miłosierdzie przychodziły w pomoc upadłemu człowiekowi i w jego duchownych potrzebach. Święta Ewangelia wyraźnie nakazuje, abyśmy i my w tej dobroci i miłosierdziu Bożem brali udział, gdzie tylko nadarza się nam sposobność. Cielesne potrzeby najczęściej występują widzialnie, i tak spostrzegamy głód w wyniszczonej postaci, niemoc na łożu chorego, niedostatek w podartych szatach i t. d. Mniej widzialnie występuje nędza, w jakiej się znajduje dusza bliźniego, chociaż jest ona często daleko większa i bardziej uciskająca. Do nędzy duchowej zaliczamy grzech i niewiadomość, zwątpienie i smutek, wybuchy namiętności, które istotnie stawiają człowieka w daleko większej nędzy i potrzebie niż ubóstwo i choroba. Pismo święte na wielu

miejscach uczy nas, jak mamy tej nędzy duchowej zapobiegać i jak mamy wykonywać siedm uczynków miłosierdzia dotyczących duszy naszego bliźniego. Uczynki te są:

1) Grzeszących upominać.
2) Nieumiejętnych nauczać.
3) Wątpiącym dobrze radzić.
4) Smutnych pocieszać.
5) Krzywdy cierpliwie znosić.
6) Urazy chętnie darować.
7) Za żyjących i umarłych modlić się.

Kochani moi! te duchowne potrzeby bliźniego chcę wam dziś objaśnić i nauczyć, jak im w miarę swych sił zapobiegać macie.

1) Grzeszących upominać.

U Izraelitów nie było nieszczęśliwszego człowieka nad nawiedzonego obrzydłą chorobą trądu. Trędowaty był wyłączony ze społeczeństwa ludzi dla przykrego zapachu, z powodu gnicia członków i dla wielkiego niebezpieczeństwa zarażenia drugich. Tym nieszczęśliwym trędowatym na Wschodzie podobni są grzesznicy. Każdy grzesznik nosi na swej duszy trąd i to bardzo niebezpieczny. Wskutek grzechu grzesznik zostaje przez Boga z nieba wyłączony i do piekła skazany. Lecz może kto powie: „a cóż mnie to obchodzi.“ Podobnie mówili Żydzi do Judasza Iskaryoty: „Co nas to obchodzi.“ A jednak obchodzić powinno, ponieważ każdy bliźni, równie jak i ty, jest członkiem w jednem ciele; więc jesteś obowiązany innym, co zostają w grzechu, w stanie niełaski Bożej i żyją w niebezpieczeństwie wiecznego potępienia, zwracać ich uwagę na niebezpieczny stan duszy i przestrogą i upomnieniem nakłaniać aby się poprawili. Do tej powinności są obowiązani szczególniej przełożeni, to jest: wierzchnicy względem swych podwładnych, rodzice względem swych dziatek, państwo względem swych sług i małżonkowie względem siebie nawzajem. Ci mają obowiązek sprawiedliwości ganić grzechy wyżej wymienionych osób, tych, co do nich należą i za nie upominać. Kiedy przełożeni za-

niedbują tego czynić, kiedy stróże są niemymi psami, jak mówi Izajasz prorok, a ich podwładny w swej ślepocie umiera, to Bóg będzie się domagał krwi jego z ich rąk.

Inni, co nie są przełożonymi, nie mają ścisłej powinności takiego postępowania, ale mogą się znajdować w takich okolicznościach, w których każdy jest obowiązany objawić swoją naganę z powodu np. mów złych, nieprzyzwoitych i gorszących. Gdybyśmy znajdowali się przy stole i podawanoby nam pokarm zatruty, to czyżbyśmy wtedy milczeli i pozwolili ludziom śmierć pożywać? Sądzę, że nie. Dlaczegoż więc mielibyśmy lękać się skarcić z powagą lubieżnika, przeklętnika albo szydercę który naśmiewa się z naszej wiary? Lecz wolą jest Bożą, aby takie upominanie, strofowanie i karcenie było czynione w słowach przyzwoitych, łagodnie i cierpliwie, a nie gwałtownie i z uniesieniem. Lot do grzeszących współmieszkańców Sodomy mówił łagodnie: „Moi bracia! proszę was, nie czyńcie tego złego.“ Zbawiciel nasz do upadłego apostoła, Piotra nie powiedział ani słowa, ale tylko nań spójrzał, i to wymowne spojrzenie przywiodło go do uznania winy i do serdecznego żalu za grzechy. Wogóle, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami i rozmaitym wadom podlegli, więc też błądzących powinniśmy upominać i przestrzegać w duchu łagodności i miłości Pana Jezusa, który do największych grzeszników mówił: „Idź i więcej nie grzesz.“ Dobrze powinniśmy zachować w pamięci słowa świętego Franciszka Salezego: „Pamiętaj zawsze, że na jedną łyżkę miodu więcej much złapiesz, aniżeli na sto beczek octu. Kto mówi prawdę, ale łagodnie, to rzuca prześliczne kwiaty na twarz człowieka i jakże na niego gniewać się; lecz kto mówi prawdę, ale z gniewem, z oburzeniem, ten rzuca żar na twarz człowieka. A któż to wytrzyma?“

Z drugiej strony, kiedy jesteście przez kogoś upomnieni, lub kiedy ktoś z bliźnich zwraca wam uwagę na wasze błędy, to nie miejcie mu tego za złe; stłumiajcie w sobie uczucie gniewu. Przeciwnie, obudzajcie w sobie wdzięcz-

ność za upomnienie. Mówcie wtedy: „Bóg zapłać!“ A jeśliś się sam nawrócił, to umacniaj w dobrem i braci swoich.

2) Nieumiejętnych nauczać.

Przysłowie mówi: „Żaden uczony nie spada z nieba.“ I w rzeczy samej, każdy człowiek musi wiadomości nabywać od drugiego. W boskich rzeczach dotyczących naszego zbawienia, przez upadek w grzech, staliśmy się szczególniej ciemnymi i ślepymi; dlatego Bóg sam od początku świata, różnymi sposobami nauczał, a w końcu przez Syna swego, który przez trzy lata nauczał na ziemi, a potem dwunastu Apostołów wysłał na cały świat dla nauczania i w swym Kościele założył nieomylny urząd nauczania. Zatem w Kościele katolickim nauka dotycząca prawd wiary jest zawsze ogłaszaną w szkole małym dzieciom, a w kościele z ambony dla dorosłych. Zdarza się jednak, że nie wszyscy ludzie mają jednakowe zdolności. Jeden prędzej, łatwiej i lepiej pojmuje, aniżeli drugi. Zdarza się też, że niejeden nie stara się o nabycie chrześcijańskiej nauki, albo choć go jej nauczają, to jednak nie stara się pilnie uważać i wskutek tego nie posiądzie należytej znajomości prawd wiary i powinności. Często kapłani, proboszczowie o tem nie wiedzą. Ale mogą to spostrzedz rodzice u swych dziatek i państwo u swych sług i podwładnych. Przy codziennem obcowaniu z nimi mogą spostrzedz u jednych niewiadomość, a u drugich błędne, przewrotne i bezbożne zdania. Czyż taki zostający w błędzie nie potrzebuje aby go nauczyć? A czyż ciemnota i niewiadomość nie jest matką licznych grzechów, a często i przyczyną wiecznej zguby? Tak jest z pewnością. Zatem rodzice tak jak niegdyś stary Tobiasz, powinni pilnie spełniać swe obowiązki względem swych dzieci, to jest: powinni pilnie nauczać je, aby się Pana Boga bały i grzechu pilnie strzegły. Małżonkowie też mają szczególny obowiązek budować się i uświątobliwiać nawzajem. Tak jest: każdy, ale ten zwłaszcza, co z powodu swych talentów ma lepsze pojęcie i przez czytanie książek dobrych nabył więcej wiadomości, ma świętą powinność prostaczków nau-

czać; niedostateczną mających naukę, douczać; błędną — prostować, poprawiać, okazując wszystkim prawdę i co jest potrzebne do zbawienia. Może zatem poniekąd zająć miejsce apostołów i kapłanów i innych bronić od niebezpieczeństwa potępienia, a sobie samemu zapewnić wieczną radość w niebie. Sam bowiem Bóg powiedział przez Daniela proroka: „*Którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu (świecić będą) jako gwiazdy na wieki wieczne.*“ (Dan. XII, 3).

3) Wątpiącym dobrze radzić.

Każdy człowiek ma rozum, aby myślał i obierał to, co pewne, użyteczne i potrzebne. Lecz bardzo często własny rozum i własne zdanie nie są zdolne poznać, co jest najlepsze tak w życiu materyalnem jak i w duchownem. W obcowaniu z ludźmi, przy różnych czynnościach i zatrudnieniach i pracach, przy wyborze stanu, przy spełnianiu różnych powinności, przy wykonywaniu obowiązków religii; podczas zdrowia i choroby, w życiu i na łożu śmiertelnem, przebiegają przez naszą głowę tysiączne myśli, przy których jednak nie przychodzimy do żadnego postanowienia. W jednej minucie robimy plany i postanowienia, a w drugiej je odrzucamy. Doświadczamy niepokoju w sercu. Smutne dni i bezsenne noce często spędzamy z powodu różnych trudności, niepewności i niezdecydowania się. Tu i owdzie proszą spowiednika lub innego kapłana o udzielenie im rady i oświecenie, osobliwie w rzeczach dotyczących sumienia. Często jednak się zdarza, że znajomy, sąsiad, przyjaciel, swą ufność w innym pokłada i pyta: Jak mam postąpić w tej sprawie? Jaką mi dajesz radę? W podobnych wypadkach wiele na tem zależy, jaka rada zostaje dana. Ludzie światowi bardzo prędko jej udzielają. Lecz jakże są smutne skutki złej rady! Iluż to młodych ludzi przyszło do zguby jedynie dlatego, że im złą radę dano. Ile rodzin przyszło do wielkiej nędzy głównie dlatego, że złą radę otrzymali względem procesu. Najmilsi! wy także możecie być proszeni o udzielenie komuś rady. Wtedy wezwijcie naprzód światła i pomocy Ducha Świętego i przystąpcie do rozważenia dobrze całej

sprawy, w której macie udzielać rady. Potem z miłością i z największą szczerością, coście przed Bogiem uznali za godziwe i dobre, i dla pytającego za prawdziwie pożyteczne i zbawienne, to mu powiedzcie. Agar, służąca Abrahama, pewnego razu potajemnie opuściła dom Abrahama z powodu, że się z nią pani nie po ludzku obchodziła. Lecz niedługo przybył do niej Anioł i rzekł: „Powróć do swej pani i upokórz się pod jej ręką.“ Naman Syryjski, naczelny wódz, w swej chorobie otrzymał dobrą radę od swej służącej, to jest: aby się udał do Elizeusza proroka, który mu rozkazał, aby się siedm razy wykąpał w Jordanie. Rada nie podobała się Namanowi. Wówczas jego słudzy poradzili mu, aby woli proroka był posłusznym. Skoro to uczynił, zdrowie odzyskał. Najmilsi! Dobrze uważajcie: dać radę, nie jest to żadna sztuka, ale żeby dać dobrą radę, do tego potrzeba miłości i sumienności, zatem zostającemu w wątpliwości dajcie dobrą i pożyteczną radę.

4) Smutnych pocieszać.

Spotykamy wesołych i radujących się ludzi, a daleko więcej smutnych i załzawionych. Wchodzimy do domów, gdzie panuje radość i wesele, ale daleko częściej zdarza się nam być w takich, gdzie smutek i narzekanie panuje. Nic dziwnego, bo świat nazywa się padołem płaczu. Czasami słyszymy płacz i narzekanie z powodu wielkiego nieszczęścia które spotkało rodzinę; niekiedy znowu spotykamy płaczących rodziców po stracie dziatek, lub dziatek, po stracie rodziców, męża po stracie żony, lub żony po stracie męża, niekiedy słyszymy narzekania na cielesne i duchowe cierpienia. Cierpienie często osłabia ducha; często umysł cierpiących jest zasmucony i przygnębiony tak dalece, że zdrowie na tem cierpi, a niektórzy nawet zaniedbują się wtedy w spełnianiu obowiązków religijnych. Smutny przy robocie nie znajduje żadnego zadowolenia, w modlitwie smaku; życie wydaje mu się bez wartości i z radością ustąpiłby z tego świata. Niestety! niejeden przychodzi do takiego smutku

i rozpaczy, albo umysłowej choroby, że sam śmierci szuka. To też Pismo święte bardzo słusznie mówi: „*Wiele ludzi smutek pobił.*“ (Eccl. XXX, 25). Dlatego sam też Bóg mówi: „*Nie zaniechiwaj płaczących cieszyć, a z płaczącymi chodź.*“ (Tamże VII, 38). Albowiem serdeczne współczucie robi ulgę zasmuconemu. A cóż dopiero, gdy kto pobożnemi słowy, pobudkami wziętemi z religii świętej, udziela pociechy, zwraca uwagę na Opatrzność boską i na lepszy żywot w niebie, podnosi umysł smutnego i umie ożywić go i umocnić! Wielki to dobry uczynek i pełen zasługi! Wprawdzie my nie możemy pocieszać tak, jak Pan Jezus zasmuconą wdowę z Naim i płaczące siostry w Betanii po śmierci swego brata Łazarza, ale możemy się modlić i prosić Pana Boga, aby na te cierpiące serce zlał z nieba swą pociechę i łaski obfite.

5) Krzywdy cierpliwie znosić.

Mówią, że krzyż, który sobie człowiek sam przygotował i na siebie włożył, jest najcięższy, ale potrzeba tylko mieć ducha pokuty, a nie będzie się wydawać zbyt ciężkim. Ale inaczej się dzieje, kiedy źli ludzie bądź z zazdrości, bądź z łakomstwa innym ludziom szkodzą na sławie, pozbawiają ich dobrego imienia, szkodzą na majątku, albo nawet godzą na ich życie. Przypominam tylko, jak to wielka niesprawiedliwość była wyrządzoną przez żonę putyfara Józefowi Egipskiemu! Niewinnie był wtrącony do więzienia. Król Achab, jakże wielką krzywdę uczynił szlachetnemu Nabotowi! Niewinnie był on ukamienowany. Tysiące możnaby naliczyć takich, co niewinnie cierpieli. I tak zawsze będzie podług niedocieczonego dopuszczenia Boga. Jakaż jest powinność niewinnie prześladowanych i uciskanych? Aby nie oddawali złem za złe i nie chowali w sercu nienawiści. Powinnością chrześcijanina jest znosić z cierpliwością wyrządzone sobie krzywdy i szkody. Świętej Brygidzie, która z powodu wyrządzonej jej niesprawiedliwości, była mocno oburzona i rozgniewana, Bóg ukazawszy się jej, dał surowe upomnienie temi słowy: „Patrz, Ja, twój Bóg, za ciebie od-

bierałem uderzenia i rany; przed niesprawiedliwymi sędziami milczałem i ust swych nie otworzyłem. Ty dla mnie powinnabyś wszystko znieść z cierpliwością. Nadal bądź ostrożniejszą.“ Kiedy ktoś wyrządza tobie niesprawiedliwość, to albo zachowaj zupełne milczenie, lub mów z łagodnością. Lecz ten dobry uczynek wykonywać i krzywdy sobie wyrządzone z cierpliwością znosić, mogą tylko te dusze, które się do tego przygotowały przez zaparcie się siebie i przez przejęcie się duchem Jezusowym, przez pilne rozważanie Jego życia i śmierci i które mają w pamięci Jego słowa i przykład i które wierzą w nagrodę w wieczności. Taki tylko chrześcijanin może wykonywać piąty dobry uczynek miłosierdzia względem duszy.

6) Urazy chętnie darować.

Tylko przez pewien czas namiętność zaślepia człowieka, później spostrzega on znagła i niespodzianie, że przez swoje słowa i uczynki obraził Boga i bliźniego. Z Bogiem więc pojednywa się przez prawdziwy żal i szczerą spowiedź i od kapłana otrzymuje zupełne przebaczenie grzechów. Lecz On jeszcze nie jest zupełnie spokojny. Chce jeszcze przebaczenia od człowieka, którego obraził i któremu wyrządził krzywdę na sławie i na innych dobrach. Jeśli jest zdrów, to udaje się doń i prosi go o przebaczenie. Jeśli zaś jest słabym, to go przyzywa do swego łoża i podniósłszy swe ręce w górę woła: „Przebacz mi to, co ci przykrego uczyniłem.“ Prosi go, aby przebaczył mu wszystko; puścił w niepamięć i przed trybunałem boskim nie był jego oskarżycielem, i dopiero wtedy jego niepokój sumienia zniknie. Jeśliby nas spotkał w życiu podobny przypadek, i nas proszono o przebaczenie, wołajmy: „Z serca zostało ci wszystko przebaczone, wszystko darowane i wszystko w niepamięć puszczone.“ O jakże będzie wtedy uradowany ten, co podobne słowa usłyszy, ale o ileż więcej będzie szczęśliwy przed Bogiem ten, kto te słowa wyrzekł.

7) Modlić się za żyjących i za umarłych.

Jeśli się rozejrzymy po tym świecie, spostrzeżemy w nim wiele nędzy, biedy i niedostatku tak w cielesnych, jak i w duchowych rzeczach. Nasze życie na tej ziemi może być przyrównane do małej łódki, w której się Apostołowie znajdowali i która przez wielką burzę była miotaną na wszystkie strony. Cóż my możemy komu pomódz lub coś odmienić. Wielu grzeszników nie możemy przekonać, namówić i skłonić do dobrego, wielu nieumiejętnych nie jesteśmy w stanie nauczyć. To, co zły świat albo piekielny wąż radzi, lepiej się ludziom podoba, aniżeli wszelka rada podług nauki Bożej. Pomimo wszelkich starań i upomnień, zasmucony zostaje bez pociechy, i chociażbyśmy i tysiąc razy przedstawili mu przykład Pana Jezusa, niewinnie prześladowanego, on jednak trwa w gniewie przeciwko swemu prześladowcy. Nieraz widzimy, że przy wszelkiej miłości nic wskórać nie możemy, i że rzeczy nie zmienimy. Mamy jednak jeden środek, który jest niezawodny, a tym jest miłość. Ona ma różne środki pomagania bliźnim, a jednym z nich jest modlitwa. Tak jest: prawdziwa miłość bliźniego jeszcze każe się modlić. Nie mówię ja o modlitwie, którą pobożne dusze zasyłają do Boga za swych przyjaciół i dobroczyńców. Ale o pobożnej i ciągłej modlitwie, o nawrócenie grzeszników, o oświecenie niewiernych, o powrót na łono Kościoła kacerzy, o wytrwanie i moc dla prześladowanych. Prawda, że wiele złego jest na świecie, ale też wiele dusz pobożnych modli się i łaski dla grzesznych wyprasza. Szaweł nawraca się, i Augustyn opuszcza drogi nieprawości. Pobożni ludzie posyłają modlitwy do nieba za wszystkich, nie zapominając o żadnym stanie, wieku i płci. Modlą się i za te dusze, które się modlić nie mogą, a modlitwy potrzebują. W dzień sądu Pańskiego pokaże się, ile to pożytku przyniosła ich modlitwa.

Ale też trzeba pamiętać i o umarłych. Prawdziwe i sprawiedliwe wyroki Boga są niezbadane i dusze wielu umarłych w czyścu cierpią, dopóki nie wypłacą się do ostatniego szelążka. My możemy im przyjść z pomocą i ich

wybawienie z czyśca przyśpieszyć. Prawdziwym wzorem do naśladowania pod tym względem jest święta Otylia. Urodziła się ona ciemna i dlatego przez ojca, który był potężnym księciem w Alzacyi została z swego domu wydaloną i w obcym wychowaną. Wprawdzie cudownym sposobem otrzymała na Chrzcie Świętym wzrok, ale i później nie chciał o niej wiedzieć ojciec. Później czynił on pokutę w tym czasie, kiedy Otylia żyła w zaciszu klasztornem. Po jego śmierci modliła się ona bez przestanku o zbawienie jego duszy. Jeśli surowość surowością ma być odpłacaną, myślała ona; to cóż to za straszne cierpienia musi ponosić teraz mój biedny ojciec w wieczności. Modliła się więc ciągle i płakała, aż oczy wypłakała, aby wyjednać dla ojca spoczynek wieczny. Jej modlitwa i łzy zostały wysłuchane. Miała nareszcie objawione, że jej ojciec dostąpił łaski. Niezmiernie więc radowała się w swem sercu i dziękowała Bogu za okazanie mu miłosierdzie. Podobnie, jak ta Święta, modlą się pobożne dusze za wszystkich zmarłych, a szczególniej za swych krewnych i powinowatych, a osobliwie też za te dusze, które są już blizkie wybawienia, które są przez innych zapomniane i które z pomiędzy wszystkich są najnieszczęśliwsze. To czynią one szczególniej podczas ofiary Mszy świętej i innych kościelnych nabożeństw. Kiedyś dowiedzą się one, jak był przyjemny Bogu ich dobry uczynek.

To piękne zadanie miłosierdzia i miłości może spełniać każdy człowiek w jakimkolwiek stanie i warunkach by się znajdował. Wszędzie może człowiek tak, jak niegdyś Samarytanin, przy swym bliźnim znaleźć się z oliwą i winem miłosierdzia. Tak jest, może każdy z was litować się nad łaknącym i posilić go pokarmem i napojem; może oświecać go w dobrem i udzielając dobrej rady. Może chorego nawiedzać i pocieszać; może łagodzić cierpienia chorego serca i wiarę z nadzieją w nim umacniać. Dobrą jest rzeczą, obcego w dom przyjmować, ale jeszcze jest lepszą, przez modlitwę wypraszać niewiernym światło wiary i upraszać

ducha pokuty zatwardziałemu grzesznikowi. Jest też rzecz chrześcijańska grzebać umarłych, albo brać udział w pogrzebie, ale jeszcze bardziej jest rzeczą chrześcijańską, grzebać gniew, który się ma w sercu i przebaczyć szczerze. Jeśli drogie są nam łzy, któreśmy osuszyli z oczu brata naszego, jeśli serce nasze uradowane, kiedyśmy nieszczęśliwemu przyszli z pomocą; jeśli podzięka, którą nam oświadcza ubogi, jest tak miła, to jakże miłem i słodkiem jest przekonanie, żeśmy duszę uratowali, grzesznika nawrócili, współbratu dobrą radę dali, smutnego pocieszyli, wyrządzoną sobie krzywdę darowali i wszystkich żyjących i umarłych w gorącej modlitwie Panu Bogu polecali. Jakże to piękne zadanie życia naszego, wyznaczone nam przez Wieczną Miłość. Lecz cóż widzicie na świecie? Ach! niejedno serce zimne i twarde! ogołocone z miłości! Ludzie ręce wprawdzie sobie ściskają, całują, w objęcia biorą, ale przy tem wszystkiem w sercu niemasz chrześcijańskiej miłości. Miejcie się na baczności, aby i w waszem sercu nie było tak samo. Kiedyś zejdą się z nami wszyscy, co razem z nami żyli, co nas spotykali, co nas o coś prosili. O jakże to wielka będzie radość! Umieram chętnie, mówił pewien pobożny mąż, albowiem trzymałem się upomnienia Pana Jezusa: „*Czyńcie sobie przyjacioły... aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.*“ (Luc. XVI, 9). I wy kochani Bracia, nigdy nie wypuszczajcie z pamięci tego zalecenia Pana Jezusa. Amen.

KAZANIE ÓSME.

Chrześcijańska miłość bliźniego odnośnie do duszy.

Jan Karafa w opinii świętości zmarły, zwykł był często mawiać: „Boga chcę miłować dla Niego samego, a bliźniego dla Boga. Bogu chcę oddać moje serce, a bliźniemu podać rękę dla pociągnięcia go do Boskiego serca.“ Tak ten Święty jako i wszyscy inni z tą podwójną miłością starali się żyć w niej, umrzeć i wieczne zbawienie osiągnąć. I my tak samo myśleć powinniśmy. Lecz możecie mnie zapytać: A więc człowiek tylko dla innych jest stworzony i swą miłość i swoje serce ma oddawać wyłącznie Bogu i bliźnim. Tak nie jest: ta bowiem miłość, która się wznosi w górę, jako miłość boża i ta, co się nazewnątrz okazuje, jako miłość bliźniego, okazuje się i wewnątrz, jako miłość nas samych. I Pan, nasz Bóg, który nam dał przykazanie miłości Boga i bliźniego, mówił też o miłości nas samych: „Będziesz miłował bliźniego, jak siebie samego.“ Podług tych słów człowiek winien miłować także i samego siebie. Kiedy rozejrzymy się po świecie i szukać będziemy, czy ludzie siebie samych miłują, to podobno nie znajdziemy braku w nich miłości siebie samego, owszem: bodaj, czy nie za wiele miłują siebie; więcej powiem, ich ta miłość siebie jest za wielką, a często szkodliwą i nierozsądną. Zachodzi więc potrzeba pomówienia o tym przedmiocie; a ponieważ każdy człowiek składa się z ciała i z duszy i posiada dobra materyalne i duchowe, i zostaje w związku ze światem i niebem, więc ten przedmiot jest tak obfity, że niemożliwą jest rzeczą w jednem kazaniu o wszystkiem powiedzieć; więc dzisiaj okażę tylko:

I. Dlaczego powinniśmy mieć staranie o naszej duszy? i

II. Jakie to staranie o niej być powinno?

I

Dwie są istotne przyczyny, dlaczego każdy człowiek powinien miłować swą duszę i mieć o niej prawdziwe staranie. Pierwszą przyczyną jest wielka wartość duszy, a drugą jej teraźniejsze i przyszłe dobro. Obiedwie przyczyny dla lepszego zrozumienia rzeczy postaram się rozjaśnić.

Na świecie oceniają człowieka podług stanu i jego majątku: im wyżej człowiek stoi w społeczeństwie ludzkiem, albo im większy posiada majątek, im więcej ma pieniędzy, ziemi, lasu, wód, to tem więcej jest nad innych ceniony. A im ktoś jest uboższym, to tem mniej ma wartości na świecie. Takie to są sądy świata. Są one błędne i fałszywe tak w tych, jak i w wielu innych rzeczach; albowiem każdy człowiek, czy on jest ubogi, czy też bogaty; żebrak, czy też książę, ma jedno wielkie i drogie dobro, a tem jest jego dusza, co ożywia ciało. Na świecie wiele jest złota i drogich kamieni. Ale cały świat ze wszystkimi swymi skarbami nie może iść w porównanie z ceną jednej duszy. Tak, cały świat nie jest wart tyle, co jedna dusza. Dlaczego? Ponieważ dusza człowieka jest arcydziełem Bożem; utworzył ją Bóg z największą starannością. Wprawdzie wszystkie stworzenia są dziełami Bożemi; jednak, cóż to za wielka różnica między człowiekiem, a innemi stworzeniami! Pierwsze rośliny wyprowadził Bóg z ziemi; pierwsze ryby z wody; pierwsze zwierzęta podobnież z niemi; nawet ciało człowieka ukształcił z prochu ziemi. Ale całkiem inaczej uczynił, stwarzając duszę. Przy stworzeniu innych istot wyrzekł tylko dwa słowa: „Niech się stanie“, lecz inaczej przemówił Bóg przy stworzeniu człowieka: „*Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze.*“ (Genes. I, 26). Przez te słowa Bóg pokazał, że Jego mądrość i wszechmoc myślała nad tem, aby duszę człowieka utworzyć z właściwą jej pięknością i zacnością podług obrazu i podobień-

stwa swej nieskończonej piękności. „Ucz się tu, o człowiecze! woła święty Ambroży; ucz się poznawać swą godność i swoją szlachetność!“ Prawda, że przed naszemi cielesnemi oczyma ta nieporównana piękność naszej duszy jest zakryta i dopóki zostaje w ciele, nawet przy śmierci, kiedy się ona od ciała odłącza, nie może być widzianą. Ale Bóg zna jej wartość i piękność. Straciła wprawdzie dusza udzieloną sobie piękność przez grzech i odrzucenie od Boga stało się jej udziałem. Lecz Bóg w niepojętej mądrości i dobroci nie chciał pozostawić w mocy szatana tego arcydzieła swego, by na wieki odrzuconą pozostawił w grzechu. Przedwieczny Syn Boży dla uratowania duszy sam stał się Człowiekiem, przyjął na siebie grzech i winę, które na człowieku ciążyły i przez swą mękę i śmierć przywrócił duszy pierwotną łaskę i zbawienie wieczne. Każda dusza krwią Pana Jezusa odkupiona, otrzymuje przez pierwszy ze Świętych Sakramentów: czystość, świętość, sprawiedliwość, która oznacza łaskę. Duch Święty udziela jej z nieograniczoną szczodrotą wszystkich swych darów. Sam w niej przebywa i rządzić nią chce. Skoro więc Bóg w Trójcy jedyny przy stworzeniu ludzkiej duszy i później przy jej odkupieniu i uświęceniu tak wiele starania i miłości poświęcił; to i człowiek dla swej własnej duszy, dla tego największego dobra, powinien mieć miłość i staranie.

Drugą przyczyną dlaczego człowiek winien mieć staranie o swojej duszy, jest to, że od tego jak żyć będzie na tym świecie, zależy jej wieczne dobro. Dusza jest nadziemskiej natury i bierze udział w boskiej wieczności, a ciało obraca się w proch, z którego zostało urobione. Dusza więc jest utworzona nie dla niniejszego krótkiego życia, ale dla żywota wiecznego, gdzie ma wziąć udział w boskiej szczęśliwości, a więc ziemski żywot człowieka jest tylko szkołą przygotowującą do wstąpienia do innego, wyższego żywota w wieczności. Wsparta i wiedziona łaską Bożą, która w każdej chwili jest jej udzielona, aby coraz więcej uświątobliwiała się i uszlachetniała i do celu wskazanego dążyła.

Ma ona w tem życiu przyozdabiać się pełnością cnót i kiedyś przy końcu ziemskiego żywota być przyjętą do wiecznych przybytków. Teraz na tej ziemi ma ona łaskę, czas miłosierdzia, ale kiedyś nadejdzie dzień sądu, rachunku i zapłaty. Bóg ją zapyta, osądzi i nagrodzi lub ukarze. Za cnoty i dobre uczynki będzie nagrodzona, a za złe ukarana. Jeśli była wierną swemu zadaniu, to będzie wiecznie szczęśliwą i zbawioną. Jeśli zaś znalezioną będzie bez cnót i dobrych uczynków, będzie wrzuconą w ogień wieczny, a ponieważ jest ona nieśmiertelną, więc wiecznie będzie cierpieć w piekle. Duszą pilnie zajmuje się Bóg i szatan. Bóg chce duszę zbawić i podaje jej środki, aby ten Jego obraz i podobieństwo, był wzięty do nieba; szatan zaś również używa różnych sposobów, aby duszę przywieść do grzechu i zgubić ją na wieki. Ta walka tajemna wre na ziemi o każdą duszę pomiędzy Bogiem a szatanem; pomiędzy niebem i piekłem. Jest ta walka pomiędzy dobrymi i złymi duchami, trwająca aż do śmierci! Cóż to za radość pomiędzy aniołami z każdej duszy, która wchodzi do nieba. A z drugiej strony jakaż radość pomiędzy szatanami w piekle, kiedy się dusza tam dostaje i rozpoczyna wieczne męki.

Ponieważ więc dusza jest największem i najdroższem dobrem człowieka, więc powinien najwięcej troszczyć się i dbać o nią.

II

Bóg, stworzywszy duszę naszych pierwszych rodziców i przyozdobiwszy ją łaską poświęcającą, przez to samo nauczył ich, jak wielkie staranie mieć o swej duszy winni. „*Z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz.*“ (Genes. II, 17). Tak brzmiało pierwsze jego przykazanie. Ale oni, niestety, należytego starania nie mieli o swej duszy. Wkrótce utracili niewinność i sprawiedliwość. Lecz oto Jednorodzony Syn Boży dla przywrócenia człowieka do dawnego stanu,

poświęcił swoją krew i swoje życie, a teraz mówi do każdej odkupionej i poświęconej duszy: „Nie pożywaj zakazanego owocu, wystrzegaj się złego, chroń się pilnie grzechu!“ Staranie więc o zbawienie swej duszy przedewszystkiem wymaga tego, aby pilnie chronić się wszelkiego grzechu. Albowiem grzech jest jedynem prawdziwem złem na świecie, co niewinność serca kala i łaski Bożej pozbawia, a przez to zabija życie duchowne i zupełnie ogołaca z miłości. Dlatego Bóg mówi o tych, co popełniają grzech i niesprawiedliwość, że są nieprzyjaciółmi duszy swojej. (Tob. XII, 10). Sługa pobożnego cesarza Karola V radził mu, jakby mógł się pomścić na swym nieprzyjacielu: „Dobrze, odpowiedział cesarz: ale cóżby się stało z moją dusza, z moją jedyną nieśmiertelną duszą!“ Papież Benedykt XI pewnego razu był przez posła obcego księcia pobudzany do czynu przeciwnego boskiemu i ludzkiemu prawu. „Przyzwoliłbym na to, gdybym miał dwie dusze, odrzekł; ale ponieważ mam tylko jedną, więc nie jestem do tego stopnia pozbawiony rozumu iżbym ją tracił dla pozyskania łaski księcia.“ Aby nie stracić swej duszy miliony chrześcijańskich męczenników woleli wszystkie największe męki wycierpieć, niż wyrzec się Chrześcijańskiej wiary. Chrześcijańskie dziewice wolały śmierć ponieść, niż cnotę czystości utracić. Chrześcijańskie rodziny wolały ponosić głód, niż swą duszę cudzem dobrem obciążyć. To są wzory chrześcijańskiej miłości! Oto oni mieli prawdziwe staranie o swej własnej nieśmiertelnej duszy. Albowiem one niczego nie lękały się tak mocno, jak grzechu i dzisiaj dobry chrześcijanin dla zbawienia swej duszy wszędzie i w każdym czasie chroni się grzechu, mając w pamięci słowa Pana Jezusa: „*Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął.*“ (Mat. XVI, 26).

Lecz, skoro już chrześcijanin tak się zaślepił, że dał się omamić piekielnemu wrogowi i pozwolił grzechowi włożyć na siebie kajdany, to czegoż to nie powinien wtedy czynić, aby się wydobyć z tego nieszczęśliwego stanu? Pan

Bóg ostrzega: „*Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia.*“ (Eccl. V, 8). Jeśli więc na wasze nieszczęście popadliście w grzech, to miejcież staranie o swej duszy i czyńcie godne owoce pokuty, to jest: żałujcie szczerze za swe grzechy i spowiadajcie się ich bez odwłoki.

Z mężów jerozolimskich na pierwsze kazanie Ś-go Piotra nawróciło się trzy tysiące; ochrzcili się i pojednali z Bogiem, aby zbawić swą duszę. Magdalena z Kortony, która przez wiele lat żyła w grzechu nieczystym i była dla ludzi przedmiotem wielkiego zgorszenia, nawróciwszy się przez swą pokutę, stała się drugą Maryą Magdaleną, oblubienicą Pana Jezusa, wielką wybraną i Świętą. Historya kościelna wskazuje nam tysiące takich dusz, co grzechem się zmazawszy, szczerą czyniły pokutę. Upaść, pobłądzić, jest rzeczą ludzką: więc one biegły do świętych Sakramentów Pokuty i Komunii św. i starały się przez życie pokutne nagrodzić to, co były utraciły. Nasza matka, Kościół katolicki, stara się pilnie o to, aby każda grzeszna dusza miała tyle miłości siebie, aby coprędzej pośpieszyła do świętych Sakramentów. Bóg w swych świętych przykazaniach przypomina ten obowiązek, Kościół zaleca przynajmniej raz w rok spowiadać się i świętą Komunię przyjmować. Skoro więc spełniamy tak przykazania Boże, które nas do pokuty wzywają, jak i słowa Kościoła zalecającego nam przynajmniej raz do roku komunikować, to znak, że jeszcze mamy staranie o naszej nieśmiertelnej duszy.

Lecz jest jeszcze inny sposób okazywania miłości swej duszy: jest nim wykonywanie dobrych uczynków. Jak ogród nie przedstawia pięknego widoku, jeśli jest tylko otoczony płotem dla zabezpieczenia go od szkodliwych zwierząt, jeśli przytem niema tam ani pięknych kwiatów i różnego gatunku drzew owocowych, tak samo niedosyć jest do zbawienia duszy nie czynić grzechu, ale potrzeba jeszcze czynić dobrze. Św. Piotr Apostoł upomina nas abyśmy „*przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie nasze.*“ (II Petr. I, 10).

W naszym wieku chełpią się ludzie z wielkiego postępu w sztukach i różnych umiejętnościach z tego, że ciągle robią nowe odkrycia, a dawne udoskonalają. Wszystko dzieje się przy pomocy udzielanych ludziom przez Boga zdolności. W podobny sposób człowiek powinien się zajmować tem, co ma najświętszego i najdroższego, to jest swoją duszą. A więc, czy to słuchanie słowa Bożego, czy rozważanie niebieskich prawd, lub czytanie ksiąg świętych, które ugruntowują duszę w wiadomościach wiary i udzielają jej ożywiającej siły i światła boskiego. Znajomość drogi zbawienia, mądrość ewangeliczna, głęboka znajomość prawd wiecznych i nadprzyrodzonych powinny stać się własnością naszej duszy. Z nauką wiary, z treścią prawa Chrystusowego, z doskonałością i środkami do niej wiodącymi, dusza powinna być dobrze obznajmiona. Podobnież dusza z każdym dniem powinna się stawać doskonalszą, ćwiczyć się we wszystkich cnotach chrześcijańskich. Lecz każdy stan, każdy wiek i urząd oprócz cnót ogólnych, ma jeszcze cnoty szczególne i sobie właściwe. O wszystkie i o każdą w szczególe powinniśmy starać się odpowiednio do tego, jak nasze stosunki ich wymagają. Dusza dziecięcia powinna przyozdabiać się posłuszeństwem, pilnością w nauce i niewinnoscią; młodzieniec powinien odznaczać się skromnością, pilnością, pobożnością i oszczędnością; dorosły winien celować gorliwością, powagą i przyświecać dobrym przykładem. W szczęściu dusza chrześcijańska powinna być pokorną i wdzięczną; w nieszczęściu cierpliwą, cichą, ufającą Bogu; zawsze być wzorem do naśladowania, aby światło dobrych uczynków tak w nas jaśniało, abyśmy w dniach naszego żywota wzrastali w mądrości i w łasce przed Bogiem i ludźmi.

Możnaby spodziewać się, że wszyscy ludzie mają staranie o swej duszy, ale kiedy zajrzymy do naszego wnętrza i przypatrzymy się postępowaniu innych, to przeciwną rzecz spostrzegamy. Bardzo często znajdziemy zamiast rozumnej miłości siebie, tylko jej pozory. Na zewnątrz okazują ludzie niby jakieś cnoty, ale w istocie, nic tam niema dobrego,

a w oczach Boga mnożą się ich grzechy i nieprawości. Kontentują się zewnętrzną tylko stroną cnoty, udaną pokorą, słodkiemi słówkami, a w swem sercu pozwalają się gnieździć dumie, żądzy zaszczytów i zmysłowości. Niejeden pozostaje w Kościele Pana Jezusa, w szkole prawdy, a w sprawie zbawienia postępu nie czyni, i jest ubogim i ślepym duchowo. Zkądże to może pochodzić, że z jednej strony tak wiele jest grzechów i tak wiele niewiadomości i ciemnoty, a z drugiej tak mało prawdziwej cnoty i prawdziwej znajomości Boga w sercu ludzkiem? To pochodzi ztąd, że ludzie nader mało o tem myślą, że mają duszę i że ta ich dusza jest wielkiej wartości, i że ma ona otrzymać kiedyś albo wieczne niebo, lub też wieczne piekło według ich zasługi. Troszczą się ludzie o wszystko od rana do wieczora, odmawiają sobie nawet snu dla pozyskania dobra ziemskiego, lub dla odzyskania straconego dobra; trapią się, kłopocą, pracują nadmiernie; codziennie poświęcają swe siły dla marnego grosza, dla próżnej sławy, dla chwilowej zabawy i rozrywki. Absalon w swych ambitnych planach cały był zajęty zdobyciem korony swego ojca Dawida. Królowa Jezabel przystrajała się jak tylko mogła, i wystrojona stawała przed oknem dla pozyskania serca zwycięzcy. Herodyada sztuką taneczną umiała pozyskać Heroda. I Judasz Iskaryota chciał zdobyć pieniądze za jakąbądź cenę. Ci i tysiące innych mieli staranie nie o swojej duszy, ale tylko jakby dogodzić swej namiętności. O cóż to za wielka ślepota! A z drugiej strony jakaż chwała na tamtym świecie temu, który swoją duszę nad wszystko czcił i ją zbawił! Szczęśliwi, którzy upomnienie Pana Jezusa dane Marcie stosują do siebie i jednego potrzebnego z największą starannością, nawet z bojaźnią i drżeniem szukają. Święty Paweł, to wielkie wywybrane naczynie, ten miłością pałający i w cierpieniach dla Pana Jezusa niezmordowany Apostoł, który jeszcze podczas swego życia na ziemi, do trzeciego nieba był zachwycony, który był rzadkim cudem świętości, bacznym i troskliwym był o zbawienie swej duszy; lękał się nawet, aby

opowiadając innym Chrystusa, sam nie został od Boga odrzucony. Święty Andrzej z Awelinu, którego uroczystość obchodzi Kościół 10 listopada, był mężem tak czystego serca i sumienia, że dla małego kłamstwa, które z jego ust wyszło, opuścił świat i wstąpił do klasztoru na pokutę, gdzie prowadził żywot świątobliwy i zobowiązał się zapierać się swej woli we wszystkiem, i codzień stawać się doskonalszym. Ten Swięty, pełen zasług i cnót w dojrzałym wieku, tak był troskliwy o zbawienie swej duszy, że często wychodził z celi i udawał się już to do jednego, już do drugiego współbrata i zasmucony mówił: „Ach, bracie mój! cóż się ze mną stanie? Jak ty sądzisz, czy ja będę zbawiony?“ Święta Magdalena z Pazzis nigdy nie była osobą próżną i światową. Od dzieciństwa za łaską Bożą prowadziła zawsze życie czyste i niewinne. Codziennie ćwiczyła się w prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Kiedy się jej śmierć zbliżała, uczuła niepokój względem zbawienia swej duszy i zapytała swego spowiednika, który stał przy niej: „Mój Ojcze? Co ty sądzisz? Czy ja będę zbawiona?“ Spowiednik był zdumiony, że służebnica Boża, tylu cnotami przyozdobiona lęka się o zbawienie; więc jej przypomniał liczne dobrodziejstwa, jakie od Boga otrzymała i pobożne życie, jakie od samego dziecięctwa prowadziła. Ale Święta odpowiedziała: „Mój ojcze, wszystko to jest prawda, ale jeszcze nie jestem ja pewną.“ Tak więc u wszystkich cnotliwych i bogobojnych dusz znajdujemy niepokój względem swego zbawienia. Bez szczególnego objawienia boskiego nikt nie może wiedzieć, czy jest miłości, czy też nienawiści godzien u Boga. I to jest rzeczą pożyteczną dla człowieka, bo go utrzymuje przy gorliwości, pokorze i bezwarunkowem poddaniu się Boskiemu Sercu Pana Jezusa. Obyśmy naśladowali Świętych i naszej duszy na obraz i podobieństwo Boże utworzonej, drogą krwią Pana Jezusa odkupionej i łaskę Ducha Ś-go poświęconej, nigdy nie zaniedbywali i zawsze za największe i najdroższe dobro ją uważali. Kiedy w parafii bywa odprawiana Missya, to pierwsze upomnienie, które

dają słuchaczom Missyonarze, brzmi tak: „Zbaw swoją duszę!“ Kiedy pierwszy krzyż misyjny zostaje podnoszony, to krzyż ten jest przyozdobiony napisem: „Ratuj twoją duszę; ocal swoją duszę: zbaw ją!“ Kiedy chcą innym pozostawić pamiątkę Misyi, to znów stawiają ten napis: „Ratuj twoją duszę; zbaw swoją duszę!“ Po co to są powtarzane tak często te słowa? Bo dusza jest największem i najdroższem dobrem człowieka. Jeśli ona jest uratowana i zbawiona, to mamy szczęście na całą wieczność zapewnione Jeśli zaś zostanie zgubiona, to z nią straciliśmy wszystko, nawet Boga. Zatem czyż to nie jest niezbędną potrzebą aby każdego dnia dawać coraz więcej baczności na swą duszę i mieć o jej zbawienie coraz więcej troskliwości.

Rodzice! pojmujecie dobrze, dlaczego to Bóg zaleca wam tak mocno dobre wychowanie dziatek. Wiedzcie dobrze, że dziatki wasze mają nieśmiertelną duszę i że żadna dusza nie powinna ginąć z waszej winy. Wy młodzianie, zrozumiejcie dobrze, dlaczego to spowiednik i rodzice ostrzegają was przeciwko powabom świata. Wszystko to czynią oni dla waszej nieśmiertelnej duszy, którą przez grzech utracić możecie. Pojmujemy teraz nieskończoną dobroć Boga i niepojętą pieczołowitość Jego o naszą duszę. Dla naszej to duszy postanowił On siedm Sakramentów; przyobiecał wysłuchać każdą modlitwę. Nie odmawia jej swej opieki, aż póki do niego nie przyjdzie. Dlatego to święty Piotr Apostoł pisał do pierwszych Chrześcijan, a także i do nas: „*Starajcie się, abyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze.*“ (II Petr. 1, 10). Amen.

KAZANIE DZIEWIĄTE.

Chrześcijańska miłość bliźniego odnośnie do ciała.

Bóg, najwyższy Prawodawca obowiązuje nas do miłowania też siebie. Kochani moi! W ostatnim kazaniu okazałem wam, że dusza nasza zginie, jeśli jej nie będziemy miłowali i nie mieli o niej starania. Ale my, oprócz duszy mamy jeszcze ciało, które jest w zadziwiający sposób przez Boga utworzone, a ciało to zamieszkuje dusza. Dusza przez organa, albo członki wykonywa dobre lub złe. Ciało ma wpływ na duszę; utrzymują one między sobą tajemniczy związek. Ponieważ ciało człowieka jest mieszkaniem i narzędziem duszy, więc możemy stąd wywnioskować, że człowiek ma święte powinności do spełnienia względem ciała, włożone nań przez Boga. Wprawdzie już była o tem mowa, ale byście lepiej tę ważną sprawę zrozumieli, chcę wam dziś powiedzieć:

I. Jak macie miłować ciało i doczesne dobra?

II. Jakich błędów przy tej miłości macie się chronić?

I.

W starożytności żył znakomity lekarz, Hipokrates, który często zwykł mawiać: „Gdybym przez lat sto badał ciało człowieka we wszystkich jego częściach, to bym w niem nic nie znalazł do poprawienia.“ Nic w niem niema do przydania, nic do odjęcia, nic do poprawienia. W rzeczy samej: ciało człowieka jest arcydziełem; wszechmocny Bóg utworzył je tak delikatnem, czułem i doskonałem, że już dla tego samego człowiek powinien mieć o niem wszelkie staranie. To ciało przy przyjęciu Chrztu Świętego zostało poświęcone, i jak naucza Paweł święty, stało się kościołem

Ducha Świętego. To wszystko powinno nas przekonać, żeśmy powinni o naszem ciele mieć staranie i dać to, co mu jest użyteczne. Bóg, nasz Stwórca, zaszczepił w nas troskliwość o nasze cielesne dobro, to też staranie i miłość ciała jest czemś naturalnem i miłem Bogu. Więc człowiek, przez dobre użycie pokarmów, odzieży i odpoczynku może sobie zbierać u Boga zasługi tak samo, jak i przez modlitwę i post.

Pierwszą rzeczą co do ciała, której Bóg od nas żąda, jest to, abyśmy nie odmawiali mu odpowiedniego *pokarmu*. Ciało nasze tak jest utworzone, że przez uczucie głodu i pragnienia daje znać, że pokarmu potrzebuje; a gdy pokarmy będą niezdrowe i zepsute, powstaje słabość w członkach i utrata sił. Głód, pragnienie i osłabienie przypominają nam potrzebę przyjęcia pokarmu i napoju, a często się zdarza, że człowiek z powodu pracy, zbytniej oszczędności, zmartwienia i różnych przykrości, nie ma chęci do jedzenia. Użycie pokarmu i napoju w swym czasie i podług należytej miary, służy ku zachowaniu życia i zdrowia u dzieci, zarówno jak i u dorosłych. Jak wielkiem i drogiem jest ono dobrem, poznajemy zwykle dopiero wtedy, jak je utracimy. Pismo święte mówi: „*Niemasz bogactwa nad bogactwo zdrowia cielesnego.*“ (Eccl. XXX, 16).

Powtóre w przypadku choroby lub obrażenia ciała, potrzeba użyć *środków* stosownych do odzyskania zdrowia. Z początku można użyć tak zwanych środków domowych. Lecz, jeśli się słabość powiększa, to nie wypada swego zdrowia powierzać byle partaczom, ale potrzeba zawezwać sumiennego lekarza i podług przepisu użyć środków zaleconych. Pismo święte w tym względzie tak mówi: „*Czcij lekarza dla potrzeby, albowiem go Najwyższy stworzył. Bo od Boga jest wszelkie lekarstwo... Najwyższy stworzył lekarstwa z ziemi, a człowiek mądry nie będzie się nimi brzydził.*“ (Eccl. XXXVIII, 1—4). Zatem, jeśli kto z was zachoruje, to niech się podda rozporządzeniom lekarza, lecz przytem niech się modli, aby mu Bóg dał poznać chorobę,

a lekarstwu udzielił mocy i błogosławieństwa swego. Jeśli potrzebna jest operacja, to można poddać się jej z wszelką uległością.

Trzecią rzeczą, którą Bóg przepisał dla naszego cielesnego dobra, jest *odzież*. Jak każde drzewo ma swoją korę, a każdy owoc swoją łupinę, tak i ludzkie ciało delikatnie zbudowane, wymaga odpowiedniego okrycia. Bóg naszych pierwszych rodziców opatrzył w raju ubraniem ze skórek; my sami zresztą poznajemy wszyscy potrzebę okrycia z powodu zimna i innych przykrych wpływów powietrza. Rodzice są obowiązani przyodziewać swe dziatki. Kiedy człowiek przyjdzie do tych lat, że swą pracą już może nabyć to wszystko, czego potrzebuje, to jest jego powinnością zaopatrzyć się w taką odzież, jakiej wymaga każda pora roku. Czytamy, że święci pustelnicy na Wschodzie żyjący, chociaż najsurowsze umartwienie zachowywali, jednak dla zabezpieczenia się od nocnego chłodu, przywdziewali szaty z liści palmowych.

Przy cielesnych i duchownych pracach, jakich wymaga stan lub powołanie, ciało i duch muszą mieć także odpoczynek. Pielgrzym, podróżny po kilkogodzinnej podróży używa odpoczynku; robotnik po swej pracy potrzebuje wytchnienia; uczony po swych studyach rozrywki. Bóg dla zmęczonych pracą członków przeznaczył szczególniej sen i odpoczynek nocny, aby siły utracone odzyskać i pokrzepić. Historycy opowiadają, że święty Jan Ewangelista pewnego wieczoru bawił się z obłaskawioną sarną. Przechodzący myśliwy dziwił się temu, że mąż tak wielkiej godności i świętości bawił się ze zwierzęciem. Święty Apostoł zapytał go, czy on zawsze nosi łuk napięty. „Nie, odpowiedział, boby prędko sprężystość utracił.“ Wtedy Jan święty odpowiedział: „Nie dziw się temu, że ja teraz używam odpoczynku i wytchnienia, ja to czynię dlatego, by umysł mój przez odpoczynek stał się zdolniejszym do rozważania rzeczy niebieskich.“

Dla utrzymania cielesnego życia Bóg przydał jeszcze niektóre dobra doczesne. Już naszym pierwszym rodzicom Bóg dał na własność ziemię i wszystko, co się na niej znajduje. Wszyscy ludzie mieli wziąć udział w pełności i bogactwie dóbr ziemskich i używać ich z radością i wdzięcznością. Od czasu pierwszego grzechu i jego smutnych następstw, znajdujemy wielką nierówność w posiadaniu i we wszystkich czasach spostrzegamy bogatych i ubogich, zamożnych i biednych. Powstaje więc pytanie: Czy bogaty i zamożny może dobrem sumieniem swój majątek zatrzymać i wszystkie swe doczesne dobra nawet pomnażać i czy ubogi powinien sam starać się o nabycie dóbr doczesnych? Na to pytanie odpowiadam poprostu: Ile komu Bóg podług swej najwyższej mądrości z dóbr ziemskich udzielił, wiele czy też mało, człowiek powinien to zachować i posiadać, a nawet dozwolonymi środkami pomnażać i powiększać. Lecz mamy także przykłady, że Chrześcijanie, np.: święci Pustelnicy, św. Paweł, św. Alexy, św. Aloizy, św. Antoni Pachomiusz i wielu innych, wyrzekli się swych doczesnych dóbr i ubóstwo przełożyli nad bogactwo i korony. Tak, ale stanowią oni wyjątek; byli bowiem przez wolę Bożą powołani do wyższej doskonałości i do zupełnego oderwania się od świata. Lecz my, którzy podobnego powołania nie mamy, lecz podług rozporządzenia boskiego mamy żyć na tym świecie razem z innymi ludźmi, jesteśmy obowiązani dobry użytek czynić z sił ciała i ducha, abyśmy sobie nabyli dóbr ziemskich lub je pomnożyli. Kto nic niema, ten powinien u innych pracować; powinien zarobić na utrzymanie własne, a nawet do nabytego grosza przez oszczędność przydawać inne, albo, jak mówi przysłowie: „Za młodu potrzeba uciosać sobie kijek, aby w starości można było chodzić.“ Przeciwnie, kto już coś posiada, a nawet chociaż miałby i wiele, to i tak nie powinien oddawać się próżniactwu i czas marnować, ale sumiennie nim rozporządzać. Wszędzie występuje powinność, aby z otrzymanego lub nabytego majątku nic nie utra-

cać przez lekkomyślność, niedbalstwo i nieroztropność: niczego nie zmarnować, niczego nie lekceważyć. Niemądry jest ten, kto mówi: „Chrześcijanizm zabrania posiadania dóbr doczesnych.“ Przeciwnie, przy ich pomocy można łatwiej wypełnić wiele powinności. Jakże gospodarz bez starania się o dobra doczesne mógłby posiadać środki wyżywienia się dla siebie i dla swych dziatek? Jak mógłby im dać należyte wychowanie; albo jakże np. Chrześcijanie mogliby bez doczesnych dóbr łaknących nakarmić lub nagich przyodziać? Zatem widzicie, jak to potrzebną jest rzeczą przykładać się do pracy, roztropnie odbywać swoje czynności ziemskie i być zawsze zajętym, roztropnym i oszczędnym. Sumienny zarząd doczesnemi dobrami, jedna człowiekowi zaszczyt i dobre imię, o które podług nauki Pisma świętego potrzeba się starać. Pismo święte mówi: „*Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa.*“ (Prov. XXII, 1). Rozumiecie to dobrze, że każdy ubogi wielki skarb posiada, kiedy ma dobre i uczciwe imię, i że bogaty, jeśli swoje imię splamił, to pomimo swego majątku, nie posiada u innych szacunku. „*Strzeżmy się*, upomina św. Paweł Apostoł, „*aby nas kto nie naganił... Albowiem przemyśliwamy dobra nietylko przed Bogiem, ale też przed ludźmi.*“ (II Cor. VIII, 20, 21). Wprawdzie nie można zapobiedz temu, aby tu i owdzie nie być ganionym, ale na nierozumne gadaniny nie zważajmy. Lecz, jeśliby nasze dobre imię było krzywdzone w haniebny i krzywdzący sposób i z powodu naszego milczenia jeszcze większą krzywdę by ponosiło, to wtedy możemy się bronić i krzywdziciela nawet przed sąd zawezwać. Widzimy więc, że przykazanie miłowania siebie rozmaite powinności dotyczące ciała i dobra doczesnego na nas wkłada. Nie są one trudne, zresztą własny nasz doczesny interes wymaga, abyśmy je chętnie spełniali. Liczne jednak mogą się tu zdarzać pomyłki i wykroczenia, i dlatego chcę je tu omówić szczegółowo.

II

Główny błąd stanowi to, że wiele ludzi troszczy się albo za wiele, albo też za mało o swoje ciało i o dobra doczesne. Przyjrzyjmy się życiu ludzkiemu. Wielu jest takich, co na swoje ciało i na inne dobra doczesne mało zwracają uwagi. Są np. tacy, co na swe ciało i zdrowie przy pracy i zabawach żadnej nie dają baczności, a gdy ich się życzliwie przestrzega, zwykle mówią: „To mnie nie szkodzi.“ Pokarmu i napoju używają więcej, niż potrzeba wymaga. Taka nieprzezorność i nieumiarkowanie zawsze sprawia szkodę, sprowadza chorobę i śmierć przyśpiesza. Inni z oszczędności w przypadkach choroby nie używają żadnych środków i lekarza dopiero wtedy wzywają, kiedy już choremu nic pomódz nie można.

Co się znów tyczy odzienia, wiele osób ubiera się drożej i wystawniej, niż ich stan i zamożność dozwalają. Następstwa stąd są takie, że później w podartych i lichych szatach muszą chodzić i podczas zimna muszą marznąć. W młodości czytałem, że święty Bernard mówi: „Piekło jest własną miłością wybrukowane.“ Tego nie mógłbym sobie wytłumaczyć, gdybym w pobożnych książkach nie czytał często przestrogi względem miłości siebie. Cóż to jest miłość siebie, względem której wszystkie dobre książki mocno przestrzegają, że ona bardzo wiele osób do piekła prowadzi? Cóż to jest samolubstwo lub miłość własna? Miłość własna nie jest to pojedynczy zły czyn, ale nieporządna i grzeszna miłość swego własnego ciała i dóbr doczesnych. Lecz kiedyż ta miłość i staranie o ciało i doczesne rzeczy, jest nieporządną i grzeszną? Z łatwością można na to odpowiedzieć. Wtedy, kiedy o swem ciele i o rzeczach doczesnych masz więcej starania, aniżeli o swej duszy i o wieczności. Objaśniam to w dwu następnych przykładach. Był pewien bogaty człowiek, mówi nasza święta Ewangelia, który dla pomnożenia swego majątku, pobudował nowe gmachy i mó-

wił do siebie: „*Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij, używaj.*“ (Luc. XII, 19). Oto przykład człowieka pogrążonego w ziemi. Czemże jest to pogrążenie się w ziemskości, to żądza używania, jeśli nieporządną miłością siebie. W kraju Izraelskim żył król, który posiadał wiele dóbr i majętności. Chciał on także posiąść i przylegającą do swego ogrodu winnicę. Chciwość przywiodła go do zbrodni; kazał ukamienować Nabota. A czemże są owe kradzieże, oszukaństwa, krętactwa w kupowaniu i sprzedawaniu, jakie mają miejsce w naszych czasach? Przez jakichże to ludzi one się dzieją? Tylko przez tych, których Bogiem jest świat i dogadzanie namiętnościom. Młody człowiek mówi: Jak ja żyję, jak się ubieram, ile wydaję, to nikomu nic do tego. Niejeden gospodarz mówi: Moimi pieniędzmi i innemi memi dobrami mogę rozporządzać tak, jak mi się podoba. A jednak trzeba będzie z tego przed Bogiem się wyrachować. Do każdego powie Bóg przy śmierci: „*Zdaj liczbę z włodarstwa twego!*“ Cóż wtedy powie Bóg, jeśli w ciągu życia pracowalibyśmy tylko dla ciała i dla doczesności. O jakże często to jedzenie i picie, odzież i spanie, praca i zatrudnienia tylko dla ziemi, prowadzą ludzi do piekła. Wielu temu nie wierzy, a jednak jest to zupełna prawda. Tak jest, piekło jest napełnione tymi, co dni swego życia przepędzili tylko dla swego ciała i dla dóbr cielesnych. Albowiem mówi odwieczna Prawda: „*Nie możecie Bogu i mamonie służyć.*“ (Luc. XVI, 13). Stanie się więc z nimi to samo, co i z onymi ewangelicznymi świętowcami, którzy dla swego majątku, dla swych trzód, dla małżeństwa, z królestwa Niebieskiego zostali wyłączeni. Wszystko wyższe w nich umarło. Niema tam ani modlitwy, przyjmowania Sakramentów świętych, ani słuchania słowa Bożego. Serce ich jest od wszystkiego co boskie oddalone, a sumienie obciążone licznymi grzechami. Na łożu śmiertelnem będą musieli powiedzieć z żalem. „Kłopotałem się i męczyłem przez całe życie, a teraz nic mi z tego nie pozostało.“ Taki bowiem jest koniec wszystkiego, co ziem-

skie. Wszelka chwała ludzka niedługo trwa. Często widzicie koniec wszelkiej ziemskości. Każda chwała trwa tylko chwilę. Wszystko jest tylko pożyczone; wszystko musimy pozostawić. Nic z sobą nie weźmiemy. Nadzyśmy na świat przyszli i nadzy opuścimy go. Ta siła i piękność ciała naszego, o jakże to prędko ulega skażeniu! Te nasze członki w szatę śmiertelną będą obwinięte; to posiadanie pieniędzy i innych dóbr ziemskich, jakże to prędko w inne ręce przechodzi, a najczęściej do rąk niewdzięcznych dziedziców! O próżności i znikomości! A jednak trzyma się człowiek tak mocno doczesnych i znikomych rzeczy, pracuje i troszczy się o nie tak, jak gdyby przez tysiąc lat od nich się nie odłączał. Pomyślcie teraz, czego to my potrzebujemy; my, którzy mamy się starać o utrzymanie naszego ciała i o dobro ziemskie. Potrzebujemy ducha nie tego świata, ale ducha z nieba. Tak jest: Duch Boży, łaska Boża ma nas oświecić i wzmocnić, abyśmy rzeczami ziemskiemi nie zajmowali się ani więcej, ani mniej, niż Bóg chce i jak to jest pożyteczne naszemu zbawieniu wiecznemu. Bóg da dobrego ducha tym, którzy go o to proszą. Znajdujemy ludzi, co byli potężnymi i bogatymi, a jednak byli odłączeni od świata; prowadzili życie najprostsze, a stratę dóbr doczesnych znosili spokojnie. Święta Franciszka Rzymianka, bogata i szlachetna pani rzymska, znosiła z cierpliwością Hioba, nieszczęścia, jakiemi ją Bóg nawiedzał. Święta Elżbieta Landgrafini Turyngii pod książęcemi szatami nosiła szatę pokutną z sierści wielbłądziej. Znajdujemy ubogich, którzy nietylko byli zadowoleni z cząstki dóbr ziemskich, jaką od Boga otrzymali, ale jeszcze nią dzielili się z uboższymi od siebie. Miasto Antiochia było nawiedzione trzęsieniem ziemi ta wielkiem, że część miasta obaliła się i wiele osób utraciło życie. Pozostali przy życiu udali się do świętego Pustelnika imieniem Szymona Stylity i błagali go, aby zaniósł do Boga modły o odwrócenie tej klęski. On rozkazał im, aby wszyscy społem z nim do Boga wołali. Po niejakim czasie podniósł się i oświadczył, że Pan Bóg dla za-

sług jednego męża, który się pomiędzy nimi znajdywał, wysłuchał ich modlitwę i wymienił tego męża. Był to prosty wieśniak, który żadnych nadzwyczajnych rzeczy nie wykonywał, prócz, że swój roczny dochód rozdzielał na trzy części, to jest: pierwszą część przeznaczał dla siebie i dla swojej rodziny; drugą na zapłacenie podatku, a trzecią przeznaczał dla ubogich. Kiedy w Żywotach Świętych czytamy, jak żyli bogaci i ubodzy, tośmy nie powinni zapominać, że oni czynili to przez Ducha Świętego i łaską bożą wsparci, o którą codzień prosili, aby doczesnego żywota i dóbr im udzielonych używali dobrze. Błogosławiony wieśniak Mikołaj z Flue mawiał codziennie: „Panie! zabierz mi to wszystko, co mnie od Ciebie oddziela.“ Otóż i wy mówcie codziennie tak samo, a dusza wasza nie będzie niewolnicą świata i ciała. Amen.

ROZDZIAŁ II.

O dziesięciu przykazaniach boskich.

KAZANIE PIERWSZE.

O pierwszem przykazaniu.

Największą świętością, jaką lud Izraelski posiadał, była Arka Pańska. W niej znajdowała się różdżka Aarona, pierwszego najwyższego kapłana i naczynie z manną na puszczy uzbieraną. Lecz w oczach Żydów była ona jeszcze godniejszą poszanowania dla dwu kámiennych tablic, które Mojżesz otrzymał o Boga. Na tych dwu tablicach były wypisane dziesięć przykazań, które były przez Boga dane dla wszystkich ludzi i na wszystkie czasy. Na pierwszej tablicy były przykazania, które mamy wypełnić i zachować względem Boga; na drugiej, które mamy zachować względem nas samych i bliźniego. Bóg jest wszechmocny i sprawiedliwy. Zjawiska w przyrodzie, obudzające postrach i przejmujące bojaźnią, wśród których były dane przykazania boskie, są zapisane w Piśmie świętem tak samo, jak wszystkie karne sądy wymierzone tak na pojedynczych ludzi, jak i na całkowite narody za przestąpienie tych przykazań; są one dowodem, że Bóg ich przełamania nie puszcza bezkarnie. Bóg jest niezmienny w swej Świętości. Wprawdzie arka Pańska ze swemi dwiema tablicami od pierwszego

zburzenia Jeruzalem została ukryta, a prawa przez królów i książąt wydawane, ulegały tysiącznym odmianom; wydawano je i znoszono. Prawa zaś Boże będą trwały aż do dnia ostatniego sądu, na którym wszyscy ludzie będą podług nich sądzeni.

W siedmdziesiąt lat po niewoli Babilońskiej przytrafiło się, że Ezdrasz pobożny Izraelita, odczytał ludowi Boskie prawo. Żydzi słuchali a największą uwagą i ze łzami postanowili zachowywać je bez najmniejszego naruszenia. Spodziewam się też i ja, że i wy moi kochani Parafianie, będziecie z uwagą słuchali mego wykładu dziesięciu boskich przykazań, i że postanowicie mocno zachowywać je dokładnie przy pomocy łaski Bożej.

Poczynam więc od pierwszego przykazania, które tak brzmi: „*Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.*“ To przykazanie zawiera w sobie najpierwszą powinność człowieka. Posłuchajcie:

I. To przykazanie co nam przepisuje?
II. Jak mamy je zachować?

I

Być może, iż się dziwicie, że Bóg to przykazanie, to jest wiarę w Jego najwyższą Istność, postawił na czele swych boskich praw. Lecz czyż nie wiecie, że pierwszy grzech przeciw temu przykazaniu został w niebie popełniony przez część Aniołów? To przykazanie było postawione w raju na próbę wierności i posłuszeństwa naszych pierwszych rodziców. Niestety! przestąpili je. Później, to jest, po potopie odpadły ludy od znajomości jednego prawdziwego Boga. Lecz Bóg, troszcząc się o zachowanie wiary w jedność swego Bóstwa, powołał męża imieniem Abrahama, posiadającego jeszcze prawą wiarę i znajomość prawdziwego Boga, ze środkowej Azyi i wyznaczył mu nowy kraj Chanaan na mieszkanie, aby tam ze swem potomstwem zachował tę wiarę,

która jedna do zbawienia prowadzi. Objawienie się Boga Abrahamowi i jego potomstwu, jako też zajmowanie się nim w Egipcie i wprowadzenie go do obiecanego kraju wśród licznych cudów, jest dokładnie w Piśmie św. opowiedziane. Wybranie Abrahama i pochodzenie od niego ludu Żydowskiego i wyznaczenie mu własnego kraju, jest jednym z największych dzieł, jakie zostały uczynione przez Boga dla zbawienia ludzi. Albowiem w planie Przedwiecznego było, aby wiara w jednego Boga, w pierwsze Objawienia, jako też w obietnicę Zbawiciela przechowała się pomiędzy ludźmi w czystości i bez żadnego skażenia, jako drogi depozyt i największa łaska Pana Boga. Lecz kraj Żydowski ze wszech stron był otoczony ludami pogańskimi, aby więc się im uwieść nie dały, było każdemu Żydowi powiedziane, że na kamiennej tablicy, stoi napisane i w serce głęboko wrażano: „*Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.*“ Było to główne prawo; był to niezbędny warunek, aby używać pokoju, dobrobytu, błogosławieństwa na ziemi i szczęśliwości wiecznej.

Lecz może powiecie: „Poganie są dzisiaj od naszej Ojczyzny oddaleni. Pomiędzy nami kwitnie Chrystyanizm, więc niema potrzeby przypominania nam tak mocno tego przykazania.“ Owszem: jest wielka potrzeba, aby ono i w naszych czasach tak samo, jak w dawniejszych, stało na czele boskiego prawa. Tak jest, właśnie w naszych czasach, które nazywają czasami postępu i oświaty i chlubią się, że wszystko mogą i wszystko wiedzą, jest rzeczą potrzebną, aby głośno brzmiał głos: „*Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.*“

Lecz co to przykazanie znaczy i co ono przepisuje? Temi słowy przedewszystkiem zaleca Bóg, żeby człowiek wierzył w wyższą Istotę nie przez siebie wymyśloną, lecz w Boga, który od wieków istnieje i przez całą wieczność istnieć będzie; w Boga, który niebo i ziemię i morze stworzył z nicości; w Boga, który się objawił naszym pierwszym rodzicom i ich potomstwu; aby jedynie prawdziwego i od wieków istniejącego Boga uznawał i w Niego wierzył. Bóg

sam, mówi przez Izajasza proroka; „*Żemci ja jest Bóg, a niemasz mnie podobnego.*“ (Iz. XLVI, 9). Jest to nieograniczony Pan; Pan, którego potęga i wielkość bez żadnych granic, ponieważ wszystko, czem On jest i co w sobie ma, ma z siebie i przez siebie i nie jest od żadnej innej istoty zależnym i ograniczonym. Jest On nieskończenie pięknym. Święty Paweł Apostoł w liście do Rzymian, treść tego przykazania w tych słowach zamyka: „*Z Niego i przezeń, i w Nim jest wszystko.*“ (I Rom. XI, 36). Tak jest: z Niego jest wszystko. Wielki świat, ze wszystkiem co do niego należy, nie przypadkiem powstał, ale siła Wszechmocnego Stwórcy wyprowadziła go z nicości. Wszystko, co żyje i istnieje gdziekolwiek na świecie, w niebie, lub na ziemi; wszystko widzialne i niewidzialne, winno swój byt, swoje życie tylko temu jednemu Wszechmocnemu Bogu. Wszystkie stworzenia, jakiekolwiek własności i przymioty posiadają, albo jakąkolwiek wartość mają, wzięły je od Niego. Człowiek nie może stworzyć nic nowego. Wszystko było już przed nim. Człowiek żadnych nowych sił nie może wyprowadzić w przyrodzie. One były dane już od 6,000 lat. Żaden ludzki rozum nie wynalazł wszystkiego, co Wszechmocny pełnością swej potęgi i mądrości udzielił stworzeniom martwym, nierozumnym zwierzętom i człowiekowi, podług swego obrazu i podobieństwa utworzonemu. Jedno jest tylko źródło wszystkiego i to jest w niebie; ono udziela każdemu podług jego potrzeby. Świeca wypala się, zegar staje, budowle powoli w gruzy upadają, jeśli się nimi nikt nie zajmuje; a więc jeśli słońce dziś świeci tak samo, jak niegdyś; jeśli gwiazdy nie mylą się w swym biegu; jeśli pory roku po sobie następują; jeśli cały świat utrzymuje się ciągle w swym porządku i tak samo jak przed sześciu tysiącami lat, to jest najwyraźniejszy dowód, że Bóg ciągle wszystko utrzymuje i wszystkiem rządzi. Żaden człowiek i żadna rzecz nie jest tak małej wartości, aby ją Bóg z oka tracił. Jego oko czuwa nad wszystkiemi stworzeniami; Jego mądrość w niewidzialny sposób wszystkiem kieruje i ku temu

celowi, jaki sobie Stwórca założył, prowadzi. Żaden anioł, żaden człowiek nie może wyłamać się z pod panowania Boskiego. Nic nie dzieje się przypadkiem lub ze ślepej konieczności. Nic przeciw Jego woli; nic niema takiego, czegoby On nie dopuszczał z najmędrszych i najsłuszniejszych powodów. O każdym człowieku możnaby napisać wielką księgę: albowiem życie jego od początku aż do końca daje świadectwo, że Pan podług swojej woli kieruje jego stopami, i że bez Jego woli i wiedzy, nikomu jeden włos z głowy nie spada. Miliony ludzi, co żyli w pięciu częściach świata; narody, co po sobie następowały i poznikały; różne wydarzenia w czasach pokoju i wojny udowadniają prawdę tych słów: „*Przezemnie królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość.*“ (Przyp. VIII, 15).

Czy jest Bóg? pyta się niejeden człowiek. I odbiera odpowiedź: Tak, jest Bóg, najwyższa Istota, która żyje po wszystkie wieki, rządzi i panuje nad całym okręgiem ziemskim i nad wszystkimi jego mieszkańcami i ten tylko, co stracił rozum, powiedział, że niema Boga. Wierzyć w jednego prawdziwego, odwiecznego, wszędobytnego i wszystkiem rządzącego Pana, to obowiązek wszystkich. Ja wierzę, mówi podobno każdy z was tu obecnych. Posłuchajcie tedy, jak to my mamy zachowywać to przykazanie.

II

Kiedy Bóg na górze Synai dał prawo, rzekł przy pierwszem przykazaniu: „*Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną... Nie będziesz się im kłaniał, ani służył. Ja jestem Pan Bóg twój mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość ojców nad synami do trzeciego i czwartego pokolenia, tych, którzy mnie nienawidzą i czyniący miłosierdzie na tysiące tym, którzy mię miłują i strzegą przykazania mego.*“ (Exod. XX, 2—6).

Temi słowy cześć cudzych bogów i innych istot, jest jaknajsurowiej zakazana; mamy nakaz tylko jednemu Bogu należną cześć oddawać. Wielkość i godność Boga jest nieskończona i dla Jego najwyższej władzy nad wszystkiemi stworzeniami, Jemu przynależy szczególna cześć i adoracya, jaka nie może być udziałem żadnego stworzenia. Im ważniejsza i świętsza jest nasza powinność, tem więcej zajmować ona winna nasz rozum i myśl. To też zaraz nasuwa się myśl: Jak ja mogę najwyższą i niestworzoną Istotę należycie czcić, adorować i należny hołd Jej oddawać! Ta myśl niezliczoną liczbę ludzi zajmowała. Czytamy w świętej Ewangelii, że nawet pospolita niewiasta z Sychem, pytała się Pana Jezusa: Jak i gdzie może być Bóg najlepiej uczczony? Odpowiedź była jej daną w znanych nam słowach: „*Duch jest Bóg; a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie.*“ (Joan. IV, 24). Temi słowy wskazał Pan Jezus nietylko powinność czczenia, ale nawet i sposób, jak ona ma być spełniona. Pismo święte podaje przykłady, które nas uczą, jak mamy czcić Boga. Oto niebieskie zastępy bez przestanku adorują Tego, który siedzi na tronie swojego Majestatu i uwielbienia i pokłony swoje wyrażają temi słowy: „*Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego.*“ (Izai. VI, 3). Pobożni ludzie Starego Przymierza, okazują się w swych wzniosłych pieniach i psalmach pełni czci Bożej. Święci Nowego Przymierza nieograniczoną wielkością Boga i Jego Majestatem byli tak mocno przejęci, że nie znajdowali słów do wyrażenia Bogu swego hołdu i czci. Przywodzę tu choć jeden przykład. Święty Franciszek z Assyżu przy rozważaniu Boga, mówił: „Kim ty jesteś o Boże! a kim ja jestem? Ty jesteś tak wielkim, a ja tak małym! Ty jesteś Stwórcą wszechświata, a ja tak lichem stworzeniem. Ty jesteś wszystkiem, a ja niczem.“ Tą czcią i uwielbieniem najwyższej potęgi i władzy w Trójcy jedynego, od wieków istniejącego Boga i my powinniśmy być głęboko przejęci, abyśmy oddali Mu wewnętrzny i zewnę-

trzny hołd, to jest, aby się nasza dusza upokorzyła przed Bogiem, jako Najwyższą Istotą i nieograniczonym Panem. Nie żądajcie widzieć go teraz i z Jego potęgi radować się, ale pragnijcie Jego wolę spełniać i Jego cześć i chwałę wśród innych rozszerzać. „Wszystko niech się dzieje ku większej chwale Pana Boga“, zwykł był mawiać święty Ignacy Lojola. Otóż i wy wszyscy moi Bracia, podług waszych sił i sposobności, rozszerzajcie wszędzie wiarę świętą.

Najpiękniejszą i najzacniejszą czynnością wszystkich Aniołów i Świętych, jest oddawanie czci Bogu. Otóż i naszą też najpierwszą i najświętszą powinnością niech będzie taż cześć i adoracya. Zaraz po przebudzeniu się ze snu przez pobożną poranną modlitwę oddajmy Mu tę cześć. Czyńmy to przez częste wymawianie słów, wyrażających adoracyę: „Święty, Święty, Święty Bóg, Pan zastępów“, albo: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu“, albo przez oddanie Bogu w duchu najgłębszego pokłonu z nachyleniem głowy, mówiąc: „Bóg mój i Pan mój!“ „Jezu, dla Ciebie ja żyję!“ Nie zapominajmy także upomnienia świętego Pawła Apostoła, który mówi: „*Dziękując zawsze za wszystko, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu.*“ (Ephes. V, 20). Nasi pobożni przodkowie tę powinność szczególniej spełniali i dzisiaj mamy po nich w spadku owo piękne wyrażenie ich wdzięczności i miłości w słowach: „Chwała Bogu!“ „Niech będą dzięki Bogu!“ Że dzisiaj te słowa rzadziej słyszymy, jest to dowodem, że duch wdzięczności osłabł pomiędzy Chrześcijanami. Lecz wy, Najmilsi! używajcie tych słów: Dzięki Bogu, lub: Niech będą dzięki Bogu, czy to, kiedy otrzymacie jakieś dobrodziejstwo, albo: kiedy jesteście zapytani o stan duszy lub ciała swego. Kiedy młody Tobiasz przybliżał się szczęśliwie do swego domu, Anioł dał mu upomnienie, aby przedewszystkiem, kiedy przybędzie do domu rodzicielskiego, upadł na ziemię i podziękował Panu Bogu. To upomnienie zostało zapisane, abyśmy też i my toż samo czynili, kiedy otrzymamy jakąś szczególną łaskę lub dobrodziejstwo. Nie zapominajmy też o pobożnej

modlitwie dziękczynnej przy stole; nie zapominajmy podziękować Panu Bogu za łaski i dobrodziejstwa otrzymane w ciągu dnia, zanim wieczorem udamy się na spoczynek. A kiedy nadejdą święte dni, w których Kościół szczególniej wzywa swoje dziatki do dziękczynienia, jak np. po skończeniu żniw i przy zakończeniu roku, to z pokorą i wdzięcznością upadnijcie na kolana i podziękujcie Bogu tak, jak on Samarytanin, co został z trądu uleczony.

Bóg jest nieograniczonym Panem i Jego woli nikt nie może się oprzeć. On wszystkiem rządzi i kieruje i względem każdego człowieka ma On swoje niedocieczone zamiary i drogi jakiemi go prowadzi do żywota wiecznego. Na tych drogach często przemienia radość w smutek i cierpienia i znów niedługo zsyła ulgę i pomoc okazuje. Dopiero Bóg zlewa swoje obfite błogosławieństwa, to znowu zsyła wielkie cierpienia i przeciwności, czego przykład mamy na Hiobie. Raz Bóg człowieka podwyższa, to znów go poniża. Tej boskiej woli i rozporządzeniu być uległym i posłusznym i we wszystkich nawet najprzykrzejszych godzinach życia uznawać najwyższą nad nami władzę Boga i czcić ją z głęboką pokorą jest naszym obowiązkiem płynącym z tego pierwszego boskiego przykazania. Kiedy Abraham opuszczał swoją ojczyznę i swych krewnych dla ofiarowania swego jedynego syna Izaaka, to czynił to z myślą: „Bóg jest moim Panem. On wszystkiego ma prawo żądać odemnie.“ Hiob wśród nieszczęśliwych wypadków i najsmutniejszych wieści wielbił imię Boże, bo pamiętał, że Bóg jest Panem i Władcą: „*Jako się Panu podobało, tak się stało.*“ (Hiob. I, 21). Jednorodzony Syn Boży w swem bosko-ludzkiem życiu, a osobliwie na górze Oliwnej, dał nam przykład bezwarunkowego posłuszeństwa i zupełnego poddania się woli Bożej. Tego uczucia posłuszeństwa i uległości, które ożywiało wszystkie pobożne dusze tak Starego, jak i Nowego Testamentu, żąda Pan Bóg i od nas wszystkich. Do wielkiego teologa Taulera, rzekł pewien żebrak: „Ja jeszcze nigdy nie miałem

złego dnia. Albowiem, kiedy łaknę, lub zimno mi dokucza, albo jestem słaby lub pogardzony, zelżony i opuszczony, to wtedy chwalę mego Boga, bez którego woli nic się nie dzieje, nawet najmniejsze złe, i którego dobroć nie zesłała by na mnie nic takiego, coby mi nie było pożyteczne.“ O jakże szczęśliwym i przyjemnym w oczach Pana Boga był ów żebrak! My także starajmy się pilnie o uległość woli i rozrządzeniom Pana Boga. Czy On nam daje, czy też odbiera; czy nas podwyższa, czy też poniża, my mówmy zawsze: „Co Bóg chce, niech się to dzieje.“ A wtedy dokładnie zachowamy pierwsze przykazanie Boże i otrzymamy żywot wieczny. Amen.

KAZANIE DRUGIE

Grzechy przeciw pierwszemu przykazaniu.

Przedmiot, o którym dzisiaj mam mówić, kochani Parafianie, nie jest przyjemny: przeciwnie, jest on zasmucający każde pobożne serce; albowiem będę mówił i okażę, jak to często i rozmaicie przestępują ludzie to pierwsze przykazanie. Już w niebie, zanim jeszcze świat był stworzony, to przykazanie przez trzecią część Aniołów było tak mocno i złośliwie przestąpione, że natychmiast skazał ich Bóg na wieczne potępienie. Później, to przykazanie z podżegania szatana było przełamane przez naszych pierwszych rodziców, stworzonych w stanie świętości; i oni także byliby zgubieni na wieki, gdyby nie miłosierdzie Boże. Od tego czasu aż do naszych dni przeciw żadnemu przykazaniu nie grzeszyli ludzie tak często, jak przeciw pierwszemu, a kiedy nadejdzie koniec świata i przyjdzie antychryst, wtedy szczególniej będzie gwałcone. To wszystko chcę wam przedstawić ob-

szerniej; wymienię też grzechy przeciw temu przykazaniu popełniane:

I. Przez ludzi nienależących do katolickiej wiary,
II. Przez Chrześcijan katolików.

I

Głównym grzechem przeciw temu przykazaniu, jest wyraźny brak wiary, albo też niewiara. Są ludzie, którzy wyraźnie mówią: „Nie masz żadnego Boga.“ W naszych czasach, kiedy udało się rozumowi ludzkiemu dokonać tylu dzieł, odkryć i wynalazków, skorzystać z sił przyrody, człowiek wbił się w pychę i odważył się zaprzeczyć bytności Boga. Są tacy, co urągają i naśmiewają się z tego, co jest w Piśmie świętem o Bogu objawione. Wielu z tak zwanych oświeconych i uczonych naszych czasów ubóstwiają siebie samych, całkiem zaślepieni swą mądrością. Pismo święte mówi o nich: „*Rzekł głupi w sercu swojem: Niemasz Boga.*“ (Ps. XIII, 1). Potrzeba tu uważyć: 1) że to powiedział człowiek obrany z rozumu, zatem prawdziwie rozumny nigdy tego nie powie; 2) że powiedział nie z przekonania, ale tylko w sercu, to jest, że on rad byłby, aby Boga nie było; że on pragnie bardzo, aby nie było Tego, co by go skarał; o takim bowiem mówi Pismo święte: „*A kto nie uwierzy, będzie potępion.*“ (Mar. XVI, 16).

Wielu jest takich, co hołdują wyraźnemu niedowiarstwu, lecz niestety! liczne są jeszcze miliony takich, co jedynie prawdziwego i żyjącego Boga nie znają i o Jego Objawieniu nic nie wiedzą. Do tej liczby należą poganie. Wkrótce po potopie rozpoczęło się najgrubsze bałwochwalstwo i ze straszliwemi obrzydliwościami stało się panującem po całym świecie. Powtórnie przez szatana uwiedzeni i zaślepieni ludzie, przez grzech, w który popadli, jęczeli w jarzmie jego. Oddawali oni boską cześć naprzód gwiazdom i nietylko poczytywali je za bóstwa, ale nawet za sprawców

wszechrzeczy. Potem policzyli ludzi tak żyjących jak i umarłych pomiędzy bóstwa; później jako bóstwa, czcili różne posągi z kamienia i z drzewa, a nawet nierozumne zwierzęta. Historya podaje, że Egipcyanie czcili za bóstwa psy, koty i inne zwierzęta, i że Sezostrys, król Perski podbił Egipt, pędząc przeciw jego mieszkańcom stada psów i kotów, których oni, jako swych bogów, nie zabijali. Wprawdzie brak prawdziwej wiary, tak u starożytnych, jak i u dzisiejszych ludów pogańskich, do których światło świętej Ewangelii jeszcze nie doszło, żadnym nie było grzechem. Pan Jezus bowiem do ówczesnych niewiernych Żydów mówił wyraźnie: „*Gdybym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu.*“ (Joan. XV, 22). Lecz od pierwszego ogłaszania Ewangelii aż do naszych dni mało się już znajduje krajów, do których nie doszłoby jeszcze światło prawdy chrześcijańskiej wiary. Dzieje Kościoła opowiadają jednak, że pogańscy książęta ze swymi poddanymi, często nie chcą słuchać opowiadania chrześcijańskiej religii i jej przyjąć, a czasami słuchają wprawdzie, ale przyjąć nie chcą, i zdarza się, że po długiem nawet słuchaniu nie przyjmują. Niekiedy nawet tych, co ją opowiadali, prześladowali, wypędzali lub mordowali i w swem niedowiarstwie pozostali. Odtąd niedowiarstwo ich było grzechem, który wyłącza z królestwa niebieskiego.

Do liczby zaślepionych, co w jednego prawdziwego Boga nie wierzą i należnej Mu czci nie oddają, należą miliony zwolenników sekty Mahometańskiej. Na początku siódmego wieku ukazał się w Arabii oszust, imieniem Mahomet, który się udawał za największego boskiego proroka, i z pogańskich, żydowskich i chrześcijańskich wierzeń i obrzędów skleił nową religię. Stanąwszy na czele gromady zagorzalców, wkrótce począł podbijać całe miasta i całe nawet kraje i mieczem zmuszał wszystkich mieszkańców do przyjęcia swej nauki. Jego następcy z mieczem w ręku podbijali kraj po kraju w Azyi, w Afryce i nawet w Europie i naukę swego fałszywego proroka rozszerzali.

Ci Mahometanie są to okrutni i straszliwi nieprzyjaciele chrześcijańskiego imienia.

Dalej Żydzi są przestępcami tego przykazania. Przed przyjściem na ten świat Jezusa Chrystusa, ich Mojżeszowa religia była prawdziwą, lecz oni Messyaszowi, im i wszystkim ludziom przyobiecanemu, odwiecznemu Synowi Boga, który w ludzkiej postaci do nich przyszedł, sprzeciwili się, z Jego boskich ust udoskonalonego Objawienia boskiego i zawezwania do królestwa łaski, nie przyjęli. Postawili opór Żydzi nauce Syna Bożego i od tego czasu należą do tych, co za karę, rozrzuceni po całym świecie, żyć muszą i należą do niewiernych i wyznawających fałszywą religię.

Wymienieni dotąd ludzie, którzy wyznają albo pogańską, albo Mahometańską, albo Żydowską, dziś fałszywą religię, przestępują pierwsze przykazanie boskie, nie wyznają Jednego w Trzech Osobach Boga, nie oddają Mu przynależnej czci i pokłonu i są wystawieni na niebezpieczeństwo wiecznego potępienia.

Lecz tem się nie kończy szereg tych nieszczęśliwych ludzi. Od czasu, jak istnieje Chrześcijaństwo, musimy do nich zaliczyć i tych, co przez Boga i Chrystusa Pana objawione prawdy przez długi czas wyznawali, ale powoli z rozmaitych przyczyn: np. z pychy, albo ze zmysłowości poczęli inaczej ją pojmować i nauczać i swe osobiste zdania głosić. I tak w wieku czwartym Nestoryusz począł odmawiać Maryi godności matki Boga i nazywał ją tylko matką Chrystusa, „Christipara“ a nie „Deipara.“ W tymże wieku Aryusz zaprzeczał bóstwa Chrystusowi Panu; Macedoniusz odmawiał bóstwa Duchowi Świętemu; Entyches w Chrystusie Panu uznawał tylko jedną naturę. W szesnastym wieku Luter i Kalwin zmniejszyli liczbę świętych Sakramentów, znieśli ofiarę Nowego Przymierza, wykonywanie dobrych uczynków ogłosili za rzecz nieużyteczną, i t. d. Wszyscy ci ludzie i oni, co się do nich świadomie lub z lekkomyślności poprzyłączali i im uwierzyli, ciężko zgrzeszyli przeciw pierwszemu przykazaniu. Jedność Kościoła i chrześcijańskiej

wiary znosili i wypowiadali posłuszeństwo Chrystusowi Panu i Jego Kościołowi. „*Wszelki, który odstępuje (od Kościoła)*, mówi Jan św., *a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma.*“ (II Joan. 9).

Lecz gdy rozważymy, jak to przykazanie pierwsze było i jest zachowywane przez ludzi, którzy Boga i Jego Objawienie poznali, to wielka boleść i zdumienie nas ogarnie. W pierwszych czterech wiekach w pojedyńczych rodzinach rodzinach i w ludu Izraelskim znajomość i cześć prawdziwego Boga była, ale wszystkie inne narody tworzyły sobie różne bóstwa i czyniły obrzydłe ofiary ze zwierząt i z ludzi. Od czasu przyjścia na ziemię Syna Bożego, który nad Żydami i poganami zmiłował się i chciał wszystkich ludzi przyprowadzić do uszczęśliwiającej prawdy, na całej ziemi pomiędzy wszystkimi ludami miliony Jego świętą naukę przyjęły i z największą radością i podzięką prawdziwego Boga czcili i Jemu jednemu boski pokłon oddawali; ale wielu jeszcze z uporem zamknęło swoje serce, lub na nowo obłąkali się i poodpadali od wiary prawdziwej, i uwiedzeni żyją po za obrębem Chrystusowego Kościoła. Zawsze liczba czcicieli prawdziwego Boga była mniejsza od liczby niewiernych, a niedowiarstwu i błędowi więcej hołdowało, niż prawdziwej wierze i Boskiemu Objawieniu.

Zdumiewamy się i smucimy, że tak wiele dusz żyje w ślepocie i niewiadomości i że jest tak wielu pogan; tak wielu zatwardziałych Żydów; tak wielu fanatycznych Mahometan i nieprzyjaznych Kościołowi kacerzy, ale jeszcze więcej powinniśmy zdumiewać się nad tem, że pomiędzy Chrześcijanami, wyznawającymi prawdziwą wiarę, znajduje się tak wielu przestępców pierwszego przykazania, jak to zobaczymy w drugiej części nauki.

II

Pierwsze boskie przykazanie wkłada na nas obowiązek w jednego Boga i w Jego Święte Objawienie wierzyć;

we wszystkich okolicznościach życia Jego potędze i miłości polecać się; Jego jako najwyższe Dobro miłować; Jego świętej woli poddawać się i oddawać Mu przynależną cześć tak wewnętrzną jak i zewnętrzną. Taka jest nasza powinność. Lecz niestety, gdy bliżej tą sprawę rozpatrzymy, dojdziemy do przekonania, że wielu Chrześcijan katolików są dalekimi od sumiennego spełniania tego przykazania.

Naprzód wśród wielu katolików znajdujemy pewien gatunek obojętności religijnej. Tacy, jakkolwiek mają wiarę, mówią dość często: „W każdej religii można się zbawić. My wszyscy Jednego i tegoż samego Boga czcimy. Inni także chcą wejść do nieba.“ Ten sposób myślenia objawiają tak w słowach, jak i w uczynkach. Zwykli bowiem poufale przestawać z osobami obcej religii, a nawet zawierają z niemi małżeństwa; stąd rodzi się zobojętnienie dla katolickiej religii. Nader jednak ciężkim grzechem jest ta obojętność w najświętszej sprawie.

Bóg jest niepojętym i wszystkie Jego Objawienia nie mogą być naszym rozumem pojęte, ale wszystkie są prawdziwe; za to poręcza nam prawdomówność i wszechmocność Boga. Lecz dla niektórych to nie jest dostateczne. Prowadzą oni lekkomyślne mowy przeciw wierze; mów podobnych słuchają z ciekawością; kupują bezbożne księgi; trzymają złe czasopisma i zostają dobrowolnie w nagannych wątpliwościach względem świętego Słowa Bożego i względem Kościoła.

Inni znów swą katolicką wiarę wysoko cenią i nie dopuszczają najmniejszej wątpliwości w rzeczach jej się tyczących, ale gdy przyjdzie na nich próba i krzyż ich przyciśnie, innymi się stają. „Bóg mnie opuścił, Bóg o mnie zapomniał“; takie słowa wychodzą z ich ust i z ich serca, w którem panuje bojaźliwa małoduszność. Brak ufności w najwyższym stopniu objawia się w nich. Niestety! niektórzy stracili wszelką nadzieję w Boską pomoc i dochodzą do rozpaczy. Mieszkańcy Betulii, którzy byli oblężeni przez Asyryjczyków, zasługiwali na to skarcenie, jakie odebrali od

pobożnej wdowy Judyty za to, iż w swemsmutnem położeniu Bogu naznaczyli czas zmiłowania, to jest: że jeśli Bóg za pięć dni nie oswobodzi ich od nieprzyjaciela, to się mu poddadzą. Podobnież Pismo święte mówi o niektórych mężach, jak np. o Kainie, Saulu i Judaszu. Straszną jest to rzeczą, kiedy człowiek wszelką nadzieję w Boga, Jego potęgę i dobroć utraca i przez samobójstwo wpada do piekła! Za dni naszych zwłaszcza jakże to często się dzieje.

Są znów inni, którzy pozornie Boga wielbią. Podobni oni są do Filistynów. Ci pod najwyższym kapłanem Helim, podczas bitwy zabrali z kościoła arkę świętą i umieścili ją w świątyni Dagona, swego bożyszcza. Spodziewali się, że to miejsce Bogu Izraelitów będzie się podobało i że sobie poczyta to za wielki zaszczyt znajdywać się obok Dagona. Lecz Bóg w tej pogańskiej świątyni nie przyjął żadnego hołdu—i bałwan Filistynów rozgruchotany leżał w świątyni na podłodze. Tak samo czynią niektórzy Chrześcijanie. Na ołtarzu swego serca stawiają bożyszcze, które szczególniej czczą i któremu swoje pragnienia i uczucia ofiarują, sądząc, że prawdziwy Bóg będzie zadowolony, kiedy odmówią pewne formuły modlitw bez podniesienia duszy i bez prawdziwej pobożności. Jak Faryzeusze starają się oni swe uczucia ukryć, ludzi omamić i dopiąć swych złych zamiarów. Nie tylko to pomiędzy ludem Izraelskim znajdowali się Faryzeusze, ale nie zbywa na nich i wśród wiernych. Do tych obłudnych dzieci Kościoła musi Pan Jezus dzisiaj przemówić tak samo, jak i dawniej: „*Ten lud... czci mnie wargami swemi, ale serce jego daleko jest odemnie.*“ (Is. 29, 13; Mat. 15). Bo w ich sercu brak z jednej strony prawdziwej znajomości Boga i nierozdzielnej od niej miłości, z drugiej jest tam wielka niewdzięczność względem Boga. To też nie może być tam mowy o prawdziwej wewnętrznej czci i nabożeństwie! Oni są tylko z imienia Chrześcijanami i albo zupełnie zaniedbują nabożeństwa i służby Bożej, albo znajdują się na niem tylko dla oka, podczas słowa Bożego nie mają oni chwili uwagi, a podczas świętej Ofiary żadnej po-

bożności i zachowują się tak, że drugim w nabożeństwie przeszkadzają i zasługują na to, aby z kościoła byli powypędzani.

Niepamięć o Bogu, to także grzech przeciw pierwszemu przykazaniu. Wielu wstaje z łóżka bez pomyślenia o Bogu; idą do roboty bez pomodlenia się i kończą dzień grzechem przeciw pierwszemu przykazaniu: idą bowiem spać bez pacierza. Tysiące pracuje tylko dlatego, żeby mieć utrzymanie. Jeśli praca nie idzie podług ich życzenia, to szemrzą, narzekają i przeklinają. Kiedy nadejdą święta, to zaledwie pół godzinki poświęcają służbie bożej, a wszystkie godziny dnia świętego przepędzają na zabawach i rozrywkach. I może sądzą tacy ludzie, że życiem swojem bez wiary i ducha pobożności Pogan i Żydów przewyższyli w sprawiedliwości i że przed innymi mają prawo do królestwa niebieskiego? Lecz grubo się mylą, albowiem Pan Jezus powiedział: „*Wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*“ (Mat. VIII, 11, 12).

Za dni naszych wielu jest Chrześcijan, ale gorliwych i pobożnych bardzo mało. Pogarda rzeczy świętych, zmysłowość zaślepiła ludzi. Temu duchowi czasu hołduje wielka część młodzieży i nawet starszych. Jak się to kończy i jak to smutne skutki wynikają z tego, tego nie potrzebuję wykazywać. Lecz najpewniejszą jest to rzeczą, że wiele dusz ginie doczesnie i wiecznie. Główna wina za tak smutny stan dusz dzisiejszych spada na rodziców. Jeśli bowiem ojciec jest obojętnym w wierze, jeśli na kościelnem nabożeństwie nie bywa wcale lub bardzo rzadko, jeśli święte Sakramenta rzadko przyjmuje, jeśli dziecko w ojcu nie widzi nic dobrego, cóż dziwnego, że pójdzie za tym przykładem i także będzie płochem, lekkomyślnem i niedbałem. Jeśli matka w życiu codziennem jest bez wiary i miłości, bez posłuszeństwa i cierpliwości, to z pewnością córka nie będzie

wzorem panny chrześcijańskiej. Tacy rodzice muszą naprzód zakosztować gorzkich owoców swego złego przykładu, swego bez wiary wychowania dzieci. Albowiem syn, który się Boga nie boi, niedługo przestanie też bać się i swego ojca. Córka, która nie miłuje Boga, nigdy nie będzie miała gorącej miłości ku swej matce. Nie należy też zapominać, że Sąd Boży zwykle nawiedza tych, którzy młodego człowieka wychowali bez Boga i wiary. Biada tym rodzicom, co się nie trzymają pierwszego przykazania, ani co do litery, ani co do ducha i dlatego swych dziatek nie wychowują podług Boga! Pewnego razu ubolewał bogaty hulaka, że jego pięciu synów żyli tak samo, jak on żył, i pragnął, aby umarły przybył do nich i odwiódł ich od ich lekkomyślności. Może niejeden ojciec odrzucony od Boga za swą martwą wiarę, pragnąłby dzisiaj, gdyby wiedział, że jego lekkomyślne mowy w rzeczach wiary i jego złe przykłady, jego dzieci naśladują, pragnąłby przyjść na ten świat i zawołać do ich uszu i serca: „Ach! dziecko moje, wierz w jednego Boga; czcij Go, służ Mu z ochotą; chętnie chodź do kościoła, z pobożnością słuchaj Mszy świętej!“ Oh! gdyby rodzice, a osobliwie ojcowie zachowywali żywą wiarę, bojaźń bożą, modlitwę, dziękczynienie, to opieka i łaska Boża byłaby z nimi i obfita nagroda w wieczności byłaby ich udziałem. Za przykład niech nam posłużą dwaj pobożni Izraelici, Tobijasze, ojciec i syn. Obaj są sławni w Piśmie świętem. W synach Helego widzimy także, jak Bóg surowo karze za obrazę pierwszego przykazania. W Samuelu, który służył Panu w przybytku z pobożnością, widzimy, jak szczodrze nagradza Bóg pobożność prawdziwą. A więc wszyscy zróbmy mocne postanowienie chronić się pilnie przestępstwa pierwszego przykazania. Przepędzajmy dni naszego życia w mocnej wierze w prawdziwego Boga i w oddawanie Mu prawdziwej czci. Amen.

KAZANIE TRZECIE.

Inne grzechy przeciw pierwszemu przykazaniu.

Znany jest nam ten wyrok z boskich ust Jezusa: „*Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie.*“ (Mat. XI, 30). I w rzeczy samej, kiedy zastanawiam się nad pierwszem przykazaniem, to jestem zniewolony zawołać: Któż może powiedzieć, że ono jest ciężkiem i niemożliwem do zachowania? Bóg jest Prawdą i o tem nigdy nie możemy powątpiewać; jest On najwyższym Panem, zatem należy Mu się najwyższa cześć; jest wszechmocnym, zatem możemy ufać Mu we wszystkich okolicznościach; jest najwyższą Mądrością, zatem On wszystkiem dobrze rządzi. Jednakże, jakkolwiek to przykazanie jest słodkiem i lekkiem, wielu jednak codziennie je gwałci. Niedowiarstwo i obojętność, niewdzięczność i sprzeciwianie się jakże często się zdarzają! Spis przestępstw pierwszego przykazania nie jest jeszcze skończony. Przy popełnianiu pierwszego grzechu w raju, zaszła jeszcze szczególna okoliczność; szatan powiedział do Ewy, że ona nie umrze, jeśli zje z tego owocu, ale stanie się równą Bogu. Ewa uwierzyła w to, że się stanie jakby Bogiem, jeśli owoc spożyje i na zło się odważyła. Ta jednak jej wiara była fałszywą i grzeszną, i zamiast zbawienia, przyniosła na świat zgubę. Widzicie, najmilsi! że można grzeszyć zbytkiem wiary. Wierzyć więcej, niż Bóg i Jego święty Kościół przykazał, jest grzechem, a grzech ten zwyczajnie nazywamy zabobonem. Grzech ten wyszedł z raju, i przez ludzi został odziedziczony. Niestety! mało jest takich ludzi, coby zupełnie wolni byli od niego, to jest, by nie przypisywali różnym istotom takich sił, jakich im Bóg nie dał. Wszechmocny Bóg dał wprawdzie pewne siły wszystkim istotom, po części znane już, a po części jeszcze ukryte; ale często ludzie przydają im

jeszcze inne, których one od Boga nie mają. Nasz święty Kościół może także swą modlitwą i błogosławieństwem udzielić rzeczom pewną moc, ale ludzie często i na tem nie poprzestają i wielu rzeczy używają w sposób zabobonny, a przez to grzeszą. Nie wiem z pewnością, czy i pomiędzy wami niema rozmaitych zabobonów, opinii i czynów zabobonnych. Potrzeba więc być dobrze o tych rzeczach uświadomionym, aby się niemi z głębi serca brzydzić i ich się chronić. Powiem więc dzisiaj:

1) O zabobonnej modlitwie.
2) O zabobonnych opiniach i środkach.
3) O wróżbach.
4) O czarach.

1) O zabobonnej modlitwie.

Naprzód, kochani moi! zwracam waszą uwagę na zabobonną modlitwę. Modlić się jest naszą świętą powinnością i sam Pan Jezus w „Ojcze nasz“ nauczył nas najpiękniejszego sposobu modlenia się. Kościół katolicki przez Ducha Swiętego wiedziony, wprowadził także rozmaite formuły modlitw i nawet wzbogacił je licznymi odpustami. I tak: nabożeństwo do pięciu Ran Pana Jezusa; do 7-miu boleści Maryi; sześcioniedzielne nabożeństwo do św. Aloizego i t. p. Kto modlitwę Pańską i modlitwy Kościoła z pobożnością odmawia, ten dobrze robi i temu to wystarcza. Ale temi niektórzy chrześcijanie nie zadowolili się. Nie wiem, czy to nastąpiło z pychy, czy ze złości, czy też z zaślepienia szatańskiego. W rozmaitych czasach podług swej samowoli poukładali różne modlitwy i poprzyznawali im rzekomo wielką moc i skuteczność i zalecili je odmawiać. Najbardziej znane pomiędzy tego rodzaju głupstwami są: Sen Matki Boskiej, List z nieba i t. p. Te i tym podobne kartki i książeczki noszą nawet imię Papieża, Biskupa, albo jakiegoś Świętego i pełne są obietnic, że kto je pilnie czyta, może się zabezpieczyć od złej śmierci i pójść zaraz wprost do nieba; ale kto nie rozda ich przepisanej liczbie osób, tego

spotka wielkie nieszczęście. Któż się nie oburzy na podobnego rodzaju kartki, pełne kłamstw i różnych niedorzeczności, ale więcej jeszcze na niemądrych Chrześcijan, którzy wierzą podobnym bredniom. Bóg takich objawień nie dał. Tych modlitw święty Kościół nie ułożył, ani ich obietnic, łask i odpustów nie potwierdził. Nie są one dane ani przez Boga, ani przez Kościół; owszem, są one wprost przeciwne wierze. Któż mógłby poważyć się twierdzić, że Bóg na podobne modlitwy może odwrócić od człowieka wszelkie zło i że człowiek może żyć, jak chce, a pomimo to pójść do nieba i być zbawionym? Całe Pismo święte mówi przeciwnie i żąda nie czarodziejskich środków, ale surowej pokuty i wykonywania dobrych uczynków, aby swej duszy nie stracić. Dlatego też jest świętą powinnością takie kartki i karteczki, co zawierają zabobonne obietnice, natychmiast podrzeć i rzucić w ogień. Prawdziwy chrześcijanin, gospodarz nie ścierpi podobnych rzeczy w swoim domu. Za to znajdują się one w domach, gdzie nie umieją katechizmu. Tylko ciemni w wierze podobne kartki noszą w kieszeni, albo podczas nocy podkładają pod głowę, lub poduszkę. Ci zaś, co są prawdziwie oświeceni i nauczeni, pozostaną wolnymi od zabobonnej czci, ubliżającej Bogu prawdziwemu. Lecz przejdziemy już do zabobonnych opinii i środków.

2) Zabobonne opinie i mniemania są bardzo rozpowszechnione między ludźmi. Przyczyną ich jest tkwiąca w człowieku bojaźń złego i brak ufności w opiekę i obronę Boga. Wiemy z pewnością z Pisma świętego, że z powodu naszych grzechów, musimy tu cierpieć, doświadczać przykrości i ucisków, i że śmierć do każdego przyjdzie, częstokroć wtedy, kiedy się jej będzie najmniej spodziewał. Lecz nie masz żadnego złego, coby nie pochodziło z woli lub dopuszczenia bożego; bez woli bożej włos z naszej głowy nie spada. O tem my wiemy; mniema jednak niejeden, że są w roku takie dni, w których żadnej ważnej sprawy nie należy przedsiębrać, ponieważ są to dni przez Boga przeklęte. Jest to zabobonne mniemanie, gdyż każdy dzień, który

nam Bóg daje, jest dobry, przez Boga pobłogosławiony, albowiem we wszystkie dni i godziny Msza święta, to źródło wszelkiego błogosławieństwa i dobrego, odprawuje się i Bóg jest w pobliżu dla tych, co go wzywają. Każdego dnia możemy czynić dobre i przez cierpliwość i cichość możemy sobie wysłużyć niebo. Prawda, może jakiś dzień stać się dla nas nieszczęśliwym, a będzie to dzień, w którym zgrzeszymy śmiertelnie. Byłby to także i ten dzień, w którymbyśmy umarli bez spowiedzi i bez pokuty i poszli do piekła. Prawdziwie byłby to dla nas dzień najnieszczęśliwszy. Ufajmy tylko Bogu, myślmy o Nim w prostocie serca, wedle nauki Kościoła św., prośmy Go o pomoc, a znajdziemy odpowiednie środki do poradzenia sobie w dniach próby, bez uciekania się do środków zabobonnych, które nic nie pomogą, a tylko dusze nasze grzechem obciążą.

Wszechmocny Bóg utworzył wszystko, co służy ku Jego czci i chwale, jak i to, co służy ku użyciu i zbawieniu człowieka. Wszystkim rzeczom nadał pewne siły, których znajomością obdarzył naszych pierwszych rodziców. Znajomość przyrody i jej praw, daje człowiekowi możność poznania i tej, która się znajduje w roślinach, w zwierzętach i w kamieniach. Pierwsi nasi rodzice po swym upadku w grzech, zachowali tę znajomość, bo Bóg pełen dobroci chciał, aby ludzie w swych cierpieniach ulgę znaleźli, z mocy leczniczej w rzeczach stworzonych korzystając. Z biegiem czasu wiele tych znajomości utracili ludzie, ale znajdują się ludzie, co posiadają znajomość ukrytych dla innych sił przyrody i używają ich dla dobra cierpiących i chorych. To jest dozwolone i nie jest ani zabobonem, ani też grzechem. Lecz zdarza się często, że niektórzy leczą podług książek, pełnych rozmaitych formuł i obrzędów, ściśle przez Kościół zakazanych. Te lecznicze środki są zabobonne i używanie ich jest grzechem, albowiem przyznaje się im moc taką, jakiej one nie mają ani od Boga, ani od Kościoła i nie są ustanowione ani z boskiego, ani kościelnego rozporządzenia. Dlatego osób, które mówią, że we wszystkich chorobach mogą po-

módz, wszystko mogą uprosić lub odwrócić, tak dla ludzi jak i dla zwierząt, przepisując modlitwy i różne tajemnicze środki, potrzeba jak najpilniej unikać. Pomijam tu, jak wiele z takich leczeń wypłynęło podejrzeń, oszukaństw, nieprzyjaźni, ale mówię tylko o grzechu, jakiego się dopuszczają przeciw Bogu, wierze i pierwszemu boskiemu przykazaniu. Niech sobie mówią, co chcą, jednak to prawda, że dzisiaj wielu Chrześcijan czyni to samo, co niegdyś Ochozyasz, król Izraelski. Ten, będąc chorym, posłał nie do świętego proroka Eliasza, który się znajdował w pobliżu, aby poprosić go o uzdrawiającą modlitwę, ale do Akkaronu, gdzie się zdajdowało pogańskie bożyszcze. Tak samo niektórzy katolicy w słabościach swoich prędzej udają się do tych, co uważani są za czarowników i wróżbiarzy, aniżeli do prawdziwych lekarzy, a niekiedy i do swego proboszcza, prosząc go o błogosławieństwa Pana Jezusa i Jego Kościoła. Ale mówią: „Pomógł mi jednak.“ Na to ja odpowiadam: „Lepiej jest znosić wszystkie cierpienia i choroby, aniżeli uciekać się do zabobonnego środka, po za którym może się ukrywać szatański wpływ i działanie.“ Kiedy święty Bernard był jeszcze małym chłopaczkiem i z powodu wielkiego bólu głowy leżał w łóżku, przystąpiła do niego pewna niewiasta i oświadczyła, że go może uleczyć przez pewną modlitwę. Święty począł na nią krzyczeć, odepchnął ją od łóżka i nie uspokoił się dotąd, aż póki się nie oddaliła. Najmilsi! tak samo czyńcie i wy. Odrzucajcie każdy środek i każdą modlitwę, któraby w sobie zawierała coś przeciw wierze i moralności. A jeśli mielibyście wątpliwość jaką pod tym względem, to powiedzcie z pewną pobożną duszą, którą chciano leczyć zabobonnymi środkami: „Lepiej z Bogiem umrzeć, niż bez Boga żyć.“

3) O wróżeniu.

Przyszłość jest przed nami zakrytą. Nie wiemy z pewnością, co nas i innych spotka; jakie będzie nasze życie i nasza śmierć. Bóg, który wszystkiem kieruje i wszystkie okoliczności uporządkował ku naszemu zbawieniu, wie, że

dla serca człowieka nie byłoby rzeczą przyjemną i dobrą, gdyby mógł widzieć z góry wszystkie okoliczności swego życia. Z tego też powodu Bóg przyszłość zakrył przed nami. Wogóle tylko objawił to, co jest potrzebne ku naszemu wiecznemu zbawieniu, a na wszystkie ciekawe pytania Proroków i Apostołów nie odpowiadał. Zatem podług pierwszego przykazania należy spokojnie złożyć ufność w Bogu i polecić się Jego boskiemu rozporządzeniu.

Są jednak tacy, co radziby o wszystkiem wiedzieć, np.: jak się im będzie działo w małżeństwie, co się dzieje z umarłymi i t. d. Są znów inni, co mówią, że oni skryte i tajemne rzeczy znają. Mówią oni, ze do tej znajomości dochodzą z linii i zmarszczków na dłoni, albo z kart, lub znaków na niebie, albo ze snów. Takimi np. są cyganie, włóczący się po miastach i po rynkach, zakładający budy, i w nich wróżą w rozmaity sposób. Oni to niby odgadują przyszłość, albo opowiadają, co się dzieje na drugim świecie. Że ci wszyscy, co się zajmują wróżeniem, ciężko grzeszą, to się rozumie samo przez się, inaczej Bóg nie postanowiłby w Starym Testamencie kary śmierci za ten grzech; albo i ci, co ze snów przepowiadają przyszłość, albo jakieś rzekome objawienia im dane z drugiego świata przyjmują za prawdę — ci wszyscy również grzeszą, ponieważ używają takich środków, jakich Bóg używać surowo zabronił, a osoby tak wróżące często zostają pod wpływem szatana. Szatan jako duch, chociaż upadły, ma wyższą znajomość rzeczy, dotyczących człowieka; ale jako wróg człowieka, używa ich tylko ku jego zgubie i oszukaniu go. Dlatego wszyscy ci, co się temu grzechowi oddają, utracają nietylko spokojność sumienia, ale i swą wiarę, a często i rozum. Ponieważ pomiędzy ludem znajduje się wiele takich, na których owe niby cudowne i tajemicze rzeczy wielkie wrażenie czynią, a osobliwie, kiedy jest mowa o przyszłości, dobrze będzie dla ich przestrogi przypomnieć słowa Chrystusa Pana. „*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“ (Mat. VII, 15). „*Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo owdzie,*

nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda. (Tamże XXIV, 23—24).

W naszych zwłaszcza czasach, w których wielu ma słabą wiarę, mocno miejcie się na ostrożności, aby was nie oszukały zabobony i nie złudzili wróżbiarze. W tem, co się tyczy przyszłości spokojnie oddajcie się boskiej opiece i mówcie do Boga sławy króla Dawida: „*Jam w Tobie nadzieję miał, Panie, rzekłem: Tyś jest Bogiem moim; w ręku Twojem losy moje.*“ (Ps. XXX, 15—16).

4) O czarach.

Bardzo ciężkim grzechem przeciw pierwszemu przykazaniu są czary. Byli i są ludzie, co w zepsuciu swego serca tak daleko posunęli się, że wyraźnie lub pocichu zawarli przymierze nawet z szatanem, aby im swą mocą i sztuką dopomógł do stania się bogatymi, albo do wyrządzenia szkody swemu bliźniemu, albo do zdziałania innych jakichś zadziwiających rzeczy. Takich ludzi zwykle nazywają czarownikami i czarnoksiężnikami. Możnaby sądzić, że podobnych ludzi nie masz wcale, a jednak są i tacy, których namiętności istotnie poprzerabiały w szatanów. Słyszymy, że niektórzy mówią: „Ja w czary nie wierzę, ja nie wierzę w żaden wpływ szatana i złych ludzi, ja nie wierzę w żadne duchy i czarownice.“ Cóż na to odpowiedzieć? Bardzo wiele jest takich rzeczy, których nie pojmujemy, a jednak one są. I Pismo święte mówi o czarodziejskiej sztuce egipskich kapłanów i o czarach, co działy się w czasach apostolskich. Nie mówię tego, że wszelkie zło, albo też choroba, której przyczyny nie znamy, pochodzi od złego człowieka; przeciwnie, człowiek bardzo często nosi przyczyny złego w sobie. Lecz zaprzeczenie wszelkiego wpływu złych duchów i złych ludzi na stan ciała i ducha człowieka, albo wpływu na jego mienie i dobro doczesne, byłoby przeciwne nauce świętego Kościoła. Lecz nie potrzeba się lękać szatańskich sztuk, abyśmy tylko z Bogiem zawsze pozostawali.

Cóż więc macie czynić najmilsi? Oto jeśli wam wpadnie w ręce książeczka lub modlitwa, sprzeciwiająca się prawdziwej czci Boga lub wierze, to ją coprędzej rzućcie w ogień. Jeśli znajdziecie książeczkę lub modlitwę, której jest przypisana szczególna moc, to ją rzućcie w ogień, tak jak to niegdyś Chrześcijanie Efezu uczynili z rady świętego Pawła Apostoła, albo też, co lepiej będzie, oddajcie te rzeczy proboszczowi, on będzie wiedział, co z tem uczynić. Jeśliby ktoś do was przybył i chciał wam wskazać środki do pomnożenia waszego szczęścia, błogosławieństwa i majątku, a sumienie by was ostrzegło, że to coś nieczystego, to wskażcie takiemu drzwi, albo poradźcie się proboszcza. Codziennie błogosławcie Imię Boże, używajcie pobożnie wody święconej, pokrapiając nią siebie, swoich, domostwo i dobytek swój, jak to czynili Święci i praojcowie nasi, a opieka Boża i łaska będzie zawsze z wami aż do śmierci. Amen.

KAZANIE CZWARTE.

Cześć Świętych i wzywanie ich pomocy.

Przystępuję dziś do przedmiotu, który dla nas katolików jest codziennem ćwiczeniem, a przez niewiernych kacerzy jest uważany za bałwochwalstwo. Kochani moi Parafianie! nie będę was długo zachęcał i pobudzał do wzywania i czczenia Świętych i Aniołów, bo wy już to czynicie tak pojedyńczo jak i wspólnie, bo wzywanie i cześć Aniołów i Świętych, są najściślej z naszą wiarą połączone. Lecz często się zdarza, że ktoś jest w prawdziwem posiadaniu jakowejś rzeczy, a jednak musi z przeciwnikiem spór toczyć i przed sądem swe prawa dowodzić i wykazywać, że on jest prawdziwym ich właścicielem i panem. Tak się też ma sprawa z przeciwnikami Świętych. My musimy także

kłamstwa zbijać i udowadniać naszym przeciwnikom, że mamy prawo Świętych czcić i ich przyczyny do Boga wzywać. Dwie więc prawdy postanowiłem udowodnić wam dzisiaj, to jest:

I. Że godziwą jest rzeczą czcić Świętych;
II Że pożyteczną jest rzeczą wzywać Świętych.

I

Kiedy my czynimy to, co sam Bóg czyni, to to nie jest grzechem, ale rzeczą dozwoloną. A ponieważ sam Bóg czci Aniołów i Świętych, jak poświadcza Pismo święte na różnych miejscach, bo tego wymaga Jego boska sprawiedliwość. Czci ich Bóg dla nagrodzenia ich za wierność w służeniu Mu i w zachowywaniu Jego przykazań, albo za różne cierpienia i zniewagi, jakie na świecie dla Niego ponosili. W niebie przyozdobił ich wieczną koroną i obdarzył wieczną szczęśliwością. „*Chwała i cześć i pokój wszelkiemu czyniącemu dobrze*“ (Rom. II, 10), mówi święty Paweł Apostoł. Czytając żywot jakiegokolwiek Świętego, w każdym widzimy działanie Boże, spostrzegamy, że Bóg broni, wspiera, wywyższa Świętych swych sług w ich życiu, przy ich śmierci, w ich grobie nawet i do tego używa wszechmocnej potęgi i cuda dla nich i przez nich działa, tak, iż musimy z Dawidem zawołać: „*Dziwny Bóg w świętych swoich!*“ (Ps. LXVII, 36). Pokolenia ludzkie powstają, przechodzą i znikają, jak cień i wkrótce idą w niepamięć, a imię Świętych i ich groby są nieśmiertelne. Nawet tam niekiedy odnawia Bóg one sprawy, któremi ich wsławił był na ziemi. Chorzy odchodzą zdrowi od ołtarzy Świętych; strapieni znajdują pociechę; małoduszni nabierają ducha odwagi i męstwa; miejsce ich spoczynku jest miejscem, gdzie łzy wielu zostały osuszone, nędza złagodzoną i grzesznicy nawróceni. A w niebie jaśnieją jak słońce. Stoją przy tronie Bożym z palmami w rękach, ze zwycięzką koroną na głowie i używają takiej

radości, dla której wyrażenia Apostołowie słów nie znajdują. Tak to uświetnia Bóg swych wiernych sług i przyjaciół.

Kiedy Bóg tak czci Świętych, to czyż mogłoby być grzechem i bałwochwalstwem to, że my też ich czcimy dla ich cnót, jakie wykonywali; dla zwycięstwa, jakie nad sobą odnosili; dla błogosławieństwa, które rozszerzali i dla wierności, której dochowywali. Jasnem jest to, że w naszej naturze i w naszem sercu, jest to wypisane, aby szanować i czcić to, co jest wzniosłe i święte. Poganie czcili tych ludzi, co żyli świątobliwiej, wznioślej i doskonalej, niż drudzy, i po śmierci wznosili im pomniki. Żydzi czcili swych ojców i za zaszczyt poczytywali sobie być ich dziećmi. Pierwsi Chrześcijanie czcili Świętych, albowiem zgromadzali się przy grobach męczenników dla ich uczczenia, chociaż to często było połączone z niebezpieczeństwem życia. Jest to fakt tysiącem świadectw onych mężów potwierdzony, którzy w onych czasach żyli. Któż zatem mógłby powątpiewać rozumnie o tem, że godzi się Świętych czcić i od nich pomocy żądać?

Pomiędzy Świętymi, których my podług nauki katolickiego Kościoła czcimy, najpierwsze miejsce zajmuje Najświętsza Marya Panna. Ona od Apostolskich czasów aż dotąd odbiera wszelką możliwą cześć; zatem większą, niż Aniołowie, Archaniołowie i wszyscy Święci. A więc kacerze oskarżają nas, jakobyśmy dopuszczali się bałwochwalstwa, bo Maryę adorujemy i oddajemy Jej taką cześć, jaka się należy jednemu Bogu. Na to my odpowiadamy, że wrogowie Kościoła kłamią, bo my Maryi nie ubóstwiamy, ale tylko czcimy Ją jako Matkę Pana Jezusa, który jest Bogiem, dla Jej wysokiej godności i że Pan Jezus na ziemi szczególniej Ją miłował i czcił, i w niebie odznaczył i uświetnił. Przyozdabiamy Jej obrazy kwiatami, zapalamy światła, okazujemy Jej zewnętrzne uszanowanie, dla uczczenia przez to samego Boga, źródła wszelkiej potęgi i świętości. Nie dziwcie się najmilsi, że cześć Świętych dla niektórych ludzi jest zgorszeniem. Ci bowiem ludzie nigdy nie adorują, nawet

Boga; oni mają złe serce i nie mają wiary. Wam już wiadomo, że podług woli Boga i nauki katolickiego Kościoła, dozwoloną i nawet pożyteczną jest rzeczą czcić Świętych, a osobliwie też Najświętszą Pannę i wzywać ich przyczyny za nami do Boga, o czem w drugiej części.

II

Bóg jest wszechmocny i do Niego wołają wszystkie stworzenia w niebie i na ziemi. Jest On Pomocą i Obrońcą we wszystkich potrzebach i dolegliwościach, a podług swej mądrości ustanowił też porządek, aby się stworzenia wspierały wzajemnie. Podług tego ustanowionego od Boga porządku dzieci potrzebują rodziców, a ci w swym sędziwym wieku znowu potrzebują pomocy dzieci. Sąsiad potrzebuje sąsiada. Ubogi musi się udać do bogatego, albo też i bogaty potrzebuje ubogiego do wszystkich rzeczy. Jak się ma w ziemskich, tak samo i w duchownych rzeczach. Każdy potrzebuje od innych modlitwy, słowa pociechy i zachęty. Czytamy w Piśmie świętem, że Izraelici przez ogniste węże skarani, udali się do Mojżesza, aby uprosił u Boga zawieszenie kary. Ozyasz także i całe kapłaństwo udało się do wdowy Judyty i rzekli: „Proś ty za nas, ponieważ jesteś święta i bogobojna niewiasta.“ Święty Paweł pisze częściej w swych listach: „Bracia! módlcie się za mnie!“ Zatem Chrześcijanie powinni się nawzajem wspierać, modlić i prosić Boga o duchowną i cielesną pomoc. Miałożby to być złem, że my wzywamy przyczyny do Boga od tych, co już z Bogiem przebywają albo z którymi jeszcze w społeczeństwie zostajemy? Sam Bóg mówi, że modlitwa sprawiedliwego wiele może.

Że Święci za nas się modlą i że łaskę nam u Boga upraszają, to poświadcza Pismo święte. Prorok Zacharyasz widział w Objawieniu, że Anioł modlił się za miasto Jeruzalem. Czytamy także, że zmarły najwyższy kapłan Oniasz

i prorok Jeremiasz wiele się modlili za lud Boży i za miasto. (2 Machab. 15). Jeśli więc świątobliwe dusze, co jeszcze nie były w niebie, ale w otchłani, mogły się modlić za żyjących, to tem bardziej modlą się w niebie po najściślejszem połączeniu się z Bogiem. O tem nie może być najmniejszej wątpliwości. Za życia dla nich nie było nic radośniejszego i przyjemniejszego, jak uczynić coś dobrego swoim współbraciom. W niebie zaś są oni podobni szlachetnemu Józefowi, wyniesionemu do godności wice-króla w Egipcie, który nie zapomniał ani o sędziwym ojcu i o swych biednych braciach, lecz prosił króla, aby im pozwolił przybyć do kraju i aby ich mógł mieć przy sobie. Więc życie Świętych w niebie tem bardziej nie jest bezczynne; oni pragną swym braciom walczącym i cierpiącym przyjść w pomoc swą do Boga przyczyną. I w rzeczy samej, gdzież jest Chrześcijanin katolik, coby Świętych nadaremnie wzywał; gdzie jest dusza pobożna, coby Świętemu swoje uciski, boleści, kłopoty i zmartwienia nadaremnie przedstawiała? Gdzie jest katolicki lud i kraj, coby swe dolegliwości Świętym napróżno przekładał? Dzieje niezliczonymi przykładami potwierdzają to, że Bóg z powodu ufności, czci i wzywania przyczyny swej ukochanej Matki i innych Świętych, swoją karzącą rękę powstrzymał i udzielał pomocy i błogosławieństwa.

Dobrze także czynimy, kiedy pojedyńczych Świętych w rozmaitych nieszczęściach i dolegliwościach wzywamy, albowiem doświadczenie uczy, że Bóg, jak swoje dary różnym rozdaje, tak też przyczyną Świętych pomaga jednemu w tej sprawie, a drugiemu w innej. I tak: świętego Aloizego, anielskiego młodzieńca, prosimy o wyjednanie nam cnoty czystości; świętego Józefa o uproszenie nam dobrej i szczęśliwej śmierci; świętego Antoniego z Padwy o znalezienie straconej rzeczy. Niejeden nawet ze Świętych daru czynienia cudów użył za życia swego, np. święty Sebastyan przy leczeniu chorób. Jeden Święty takie cierpienie ponosił, a drugi inne; słusznie przeto wiemy, że ich przyczyna

szczególniej w podobnem cierpieniu pomaga; dlatego świętej męczenniczki Apolonii wzywamy przy bólu zębów, świętego Jana Nepomucena przy niebezpieczeństwach na wodzie, świętego Floryana podczas pożaru.

Lecz może komu przyjść na myśl, czy Święci wiedzą o tem, że my ich wzywamy. Prawda, że oni nie są wszechwiedzącymi tak jak Bóg; lecz Bóg, mówi święty Grzegorz Papież, objawia Świętym wszystko to, co jest pożytecznie im o nas wiedzieć. Czegożby nie widzieli, mówi święty Tomasz z Akwinu, oni, co widzą Tego, który wszystko widzi i o wszystkiem wie. Aniołowie wiedzą, co ludzie czynią, kiedy się modlą i jałmużnę dają. Wiedzą, kiedy się grzesznik nawraca; jak sam Pan Jezus mówi. Sprawiedliwi za pomocą boskiego Objawienia skryte rzeczy wiedzieli na ziemi, np. Samuel wiedział, co Saul myślał; prorok Elizeusz, co jego nieobecny sługa Giezy czynił, kiedy kłamał; Piotr Apostoł wiedział, jaką umowę potajemną zrobili pomiędzy sobą Ananiasz i Safira, — dlaczegożby nie mieli wiedzieć Święci?

Możeście słyszeli mówiących heretyków: „Ja nie potrzebuję żadnych przyczyńców do Boga. Po co mnie udawać się do Świętych, kiedy ja mogę udać się wprost do Boga, do Chrystusa Pana. Bóg nie jest takim, jak człowiek, do którego potrzeba używać przyczyńców.“ Najmilsi! kto tak mówi, ten nie zna Boga, ani Pisma świętego, ani siebie samego; kto tak mówi, ten niema ducha pokory, ale ducha pychy. Wszakże my poważamy się żyjących jeszcze naszych współbraci prosić o modlitwę i wzywać przyczyny Świętych, ponieważ uważamy się za niegodnych, abyśmy byli wysłuchani. Bóg widzi naszą pokorę; przez nią stajemy się godniejsi do otrzymania obfitszych darów łaski bożej. Pobożni ojcowie Starego Testamentu, którzy wzywali swych patryarchów, podobnych wątpliwości nie mieli. Pierwsi Chrześcijanie, którzy wzywali Bogarodzicy i świętych Apostołów, podobnych zarzutów nie czynili. Święty Cypryan, biskup Kartagiński, pisał do ówczesnego Papieża, Korneliusza:

„Ten, który z nas dwóch pierwszy przez śmierć męczeńską do Boga zajdzie, ten powinien się modlić za innych.“ Święty Bazyli Wielki mówi: „Ja wzywam Świętych, aby Bóg przez nich pokazał się dla mnie łaskawym i abym otrzymał przebaczenie moich grzechów.“ Zatem wiara i życie pobożnych Chrześcijan z nauką Pisma świętego i świętego katolickiego Kościoła, są z sobą w zupełnej zgodzie, że jest dobrą i pożyteczną rzeczą wzywać przyczyny Świętych. Trzymajcie się więc mocno tego, czego nasz święty katolicki Kościół naucza o Świętych Bożych, to jest, abyśmy ich czcili i ich przyczyny za nami do Boga, wzywali; Świętego Anioła Stróża, Świętych, których imię na Chrzcie świętym otrzymaliśmy i których opiece zostaliśmy poleceni; czcijcie i wzywajcie z ufnością szczególniej tego Świętego, w którym wasza ufność w tysiącznych przypadkach i dolegliwościach nie została zawiedzioną. Bogu jest miłą wasza ufność; On wysłuchuje prośby swych Świętych za wami.

Miejcie szczególną cześć wewnętrzną i zewnętrzną dla Królowej Wszystkich Świętych, to jest dla Maryi zawsze Błogosławionej Panny, Bogarodzicy. Wiecie o tem dobrze, jak bardzo nasz katolicki Kościół czci Maryę, tak dla Jej godności Matki Boga, jak i dla Jej wzniosłych cnót. Ku Jej czci poświęcił szczególniej dzień sobotni i wzbogacił odpustami wiele do Niej modlitw i pieśni, i prawie każdą znaczniejszą okoliczność Jej życia czci osobną uroczystością. Pierwszy cud w Kanie Galilejskiej uczynił Pan Jezus na wstawienie swej Matki. W ciężkich czasach wołał Kościół święty ze swymi dziatkami o pomoc do Maryi i ta Matka dobra w tysiącznych potrzebach ciała i duszy swą przyczyną do swego ukochanego Syna udowodniła swą moc tak, że święty Bernard po tysiącu lat istnienia Kościoła mógł powiedzieć: „Nigdy nie słyszano, aby kto uciekający się pod opiekę Maryi i Jej pomocy wzywający, został opuszczony“ i dlatego nasz święty Kościół jak najsłuszniej dał Maryi nazwę: Ucieczka grzeszników, Wspomożenie wiernych.

Nie zapominajcie jednak o tem, co tak Bogarodzicy jak i innym Świętym jest najmilszem, to jest: wstępowanie w ich ślady. Naśladowanie ich pobożnego żywota jest najlepszą i najpiękniejszą czcią; nasz święty Kościół przy zalecaniu czci Świętych, najbardziej nalega na naśladowanie ich żywota i dlatego mocno zaleca czytanie opisów ich życia i naśladowanie ich wiary i ich cnót, a szczególniej ich miłości. W naszych czasach wiele czytają i wiele książek kupują, lecz po Ewangelii żadna inna nie powinna być tak pilnie poszukiwaną i tak często czytaną, jak Żywoty Świętych. Czytajcie je chętnie, a wkrótce Duch boży napełni wasze serce. Wiara wasza będzie wzmocniona, jak niegdyś męczenników; serce wasze napełni się świętemi uczuciami i dobremi postanowieniami; zapragniecie pełnić czyny, jakie wykonywali święci wyznawcy, czyste panny i pobożne wdowy. Im częściej będziecie ze Świętymi przestawać, tem prędzej też staniecie się świętymi. Proście codzień tych wybrańców Bożych, aby się modlili za was, iżbyście także szli drogą Pańską, zachowywali przykazania Boże i kiedyś przeszli do błogosławionej wieczności. Do Ciebie Bogarodzico i do całego niebieskiego Dworu zanosimy prośbę: Módlcie się wszyscy za nami, abyśmy stali się uczestnikami obietnic Jezusa Chrystusa. Amen.

KAZANIE PIĄTE.

O czci należnej relikwiom i obrazom.

Wszedłszy do pewnego domu zamieszkałego przez katolików, ujrzałem jeden pokój przystrojony prześlicznemi obrazami. Pomiędzy nimi te pierwsze miejsce zajmowały wyobrażenia dawnych przodków. Przybywszy do wielkiego miasta, spostrzega się, że jego znakomitsze place i ulice są

przyozdobione posągami znakomitych ludzi, którzy się tam narodzili, lub szczególne zasługi położyli. Są także w stołecznych miastach kraju właściwe gmachy, w których przechowują różne pamiątki po znakomitych osobach, np. broń, szaty, różne sprzęty; są one troskliwie zachowywane i chętnie zwiedzającym okazywane. Otóż, co czyni świat, to też czyni i Kościół święty. Posiada on posągi, obrazy i szczątki różnych Świętych, które zwykle nazywają relikwiami. Kacerze i błędnowiercy o ich czci i przeznaczeniu bardzo wiele nakłamali, uznaję więc za potrzebę, moi kochani Bracia, oświecić was pod tym względem. Dziś więc powiem:

I. Dlaczego czcimy relikwie Świętych.

II. Dlaczego mamy w poszanowaniu posągi i obrazy Pana Jezusa, Najświętszej Panny i różnych Świętych.

I

Dla wszystkich jest jasną rzeczą, że wszystkie one przedmioty, jakie mamy po Panu Jezusie, są wielkiej wartości i zasługują na największe poszanowanie. Możemy to łatwo przypuścić, że święci Apostołowie i pierwsi Chrześcijanie z Jeruzalem i z Judei wszystkie one przedmioty, które do Zbawiciela należały i były w związku z Jego Najświętszem Ciałem wyszukiwali z największą starannością i pobożnie je zachowywali. I tak posiadamy żłob ze stajenki Betleemskiej, w którym Pan Jezus po swem narodzeniu spowity leżał. W siódmym wieku był on do Rzymu przeniesiony, w srebrnej skrzyni zachowany i w znaczniejsze uroczystości do uczczenia wystawiany. Właściwie z tego żłobku są tylko kawałeczki drzewa z sobą połączone. Dalej w Rzymie, w pięknej oddzielnej kaplicy głównego kościoła, znajdują się schody, po których nasz Zbawiciel szedł do pałacu Piłata. Składają się one z 28 białych marmurowych stopni. Dziś są one obłożone drzewem i po nich chrześcijanie na kolanach wstępują. W dwunastym wieku w Jeru-

zalem przechowywał się jeszcze słup, przy którym był Pan Jezus biczowany, a później był do Rzymu przeniesiony. Składa się on z szarego kamienia wysokiego na półtorej stopy i ma dotąd żelazny pierścień, do którego przywiązywali tych, których mieli biczować. W Trewirze znajduje się suknia, której Zbawiciel używał podczas swego publicznego nauczania i o którą żołnierze przy ukrzyżowaniu rzucali losy. Jest ona przechowywana w skrzyni i co pewien czas jest wystawiana publicznie ku uczczeniu. Prześcieradło także, w którem ciało Pana Jezusa było obwinięte po zdjęciu go z krzyża, również ze czcią jest przechowywane. Są także narzędzia Jego gorzkiej męki, np. ciernie, gwoździe i włócznia. Te i inne drogie i czcigodne przedmioty znajdują się w różnych miejscach. Krzyż, na którym Pan Jezus za ludzi cierpiał, to najdroższa z relikwij męki Pańskiej.

Nasz święty Kościół wiele posiada takich rzeczy, co pozostały na ziemi po naszym Panu i Zbawicielu. Ale nierównie więcej posiadamy relikwij Świętych Pańskich, jak np. ich kości, ich szaty, albo przedmioty, których używali. W każdym ołtarzu znajdują się złożone kości Świętych męczenników. Niektóre relikwie bywają kosztownie oprawione w złoto i w jedwab owinięte i ku uczczeniu wystawiane i czasami do pocałowania podawane bywają. Wy sami często święte relikwie czcicie i macie je w wielkiem poszanowaniu i różne nabożeństwa przy nich odprawiacie. Lecz wiecież wy dlaczego to Kościół katolicki święte relikwie czci i nabożeństwa przy nich odprawia? Wiecie już dlaczego my, Chrześcijanie katolicy, martwe nawet przedmioty czcimy. My mamy bardzo wiele powodów do ich czczenia.

Najprzód czcimy święte relikwie Pana Jezusa, ponieważ tę cześć sam Bóg w nas zaszczepił; albowiem Pismo święte mówi o ufności w moc kraju szaty Pana Jezusa, cienia świętego Piotra i pasa świętego Pawła. Święty krzyż jest dla nas narzędziem naszego odkupienia, znakiem zwycięstwa nad szatanem. Sam Bóg zachował swój krzyż nienaruszony, pomimo nienawiści ku niemu Żydów i pogan.

Cudownym sposobem został on znaleziony i licznymi cudami wsławiony. Sam Bóg przy relikwiach swych Świętych wielkie cuda czynił. Któż nie czytał w Żywotach Świętych, że Bóg zaciekłość pogan przeciw pomordowanym Chrześcijanom niweczył widocznie; że ogień nie miał mocy zniszczenia ciał Świętych, ze woda zanurzone w niej i obciążone kamieniem ciała Świętych na wierzch wyrzucała; że dzikie zwierzęta broniły porzuconych ciał od zniewagi. U wielu najokropniejsze rany znagła zostały uleczone, np. u świętej Agaty przy ścięciu jej głowy nie krew, ale mleko z jej żył płynęło. U innych zepsucie ciała nie miało miejsca i chociaż już wieki od ich śmierci upłynęły, są jednak nieskażone i przedstawiają się, jak gdyby były ciałem tylko co zmarłych. U niektórych pojedyńcze członki pozostały nieskażone, chociaż innych nawet śladu niema. Tak to Bóg uwielbia ciała swych sług, co cierpieli dla Jego imienia i powiększenia Jego chwały na ziemi. Nagradza też tę cześć i uszanowanie, jaką okazujemy Jego ulubionym. Pierwszego sierpnia każdego roku obchodzi Kościół szczególną uroczystość świętego Piotra w Okowach. W piątym wieku grecka cesarzowa Eudoksya przeniosła do Rzymu łańcuchy, w których zostawał święty Piotr w więzieniu. Tam ówczesny papież Syxtus III pokazał jej inne, któremi tenże sam Apostoł był przed swą śmiercią obciążony w Rzymie i które były w wielkiem poszanowaniu. Gdy je do siebie przybliżono, tak się z sobą złączyły, jak gdyby jeden łańcuch stanowiły. Chorzy, ilekroć bywali dotknięci tymi łańcuchami, zawsze przychodzili do zdrowia. Osobliwie zaś przyjaciel cesarza Ottona, w roku 969, który był opętany przez zlego ducha i, miotany przezeń, często się szarpał i kaleczył, po dotknięciu tych łańcuchów, w jednej chwili został uwolniony z pod władzy szatana. I któżby zdołał wyliczyć wszystkie cuda, jakie Bóg czynił we wszystkich czasach za pośrednictwem relikwij? oraz kary, jakie we wszystkich czasach spuszczał na tych, co święte relikwie znieważali?

My czcimy relikwie Świętych, ponieważ ich ciała były żyjącymi członkami Chrystusa Pana i kościołem Ducha Świętego, i że kiedyś uświetnione zmartwychwstaną. Ciało każdego chrześcijanina jest godne czci i poszanowania, ponieważ przez Chrzest święty zostało poświęcone i połączone z Chrystusem Panem. Ciała Świętych są podwójnie godne czci i szacunku, ponieważ ich członki były narzędziami wszystkich cnót chrześcijańskich. Z tego powodu już pierwsi Chrześcijanie szczątki męczenników zbierali, z rąk pogan gorliwie wydostawali i umieszczali pod lub przy ołtarzu. I tak kapłan jerozolimski, imieniem Lucyan w roku 415, przez trzy noce miał widzenie, w którem było mu wskazane miejsce, gdzie ciało świętego Szczepana pogrzebane leżało. Święty Ambroży, arcybiskup medyolański, kilkakrotnie miał objawione, gdzie się znajdowało ciało świętego Szczepana męczennika. W ubiegłym też wieku godne jest podziwu znalezienie ciała świętej Filomeny, panny i męczenczenniczki. Widzimy więc, że to jest wielka prawda, co Bóg powiedział o swych Świętych już w Starym Testamencie: „*Strzeże Pan wszystkich kości ich; jedna z nich się nie skruszy.*“ (Ps. XXXIII, 21).

Wielki biskup konstantynopolitański święty Jan Chryzostom upominał swych wiernych temi słowy: „Nawiedzajcie częściej relikwie Świętych; całujcie je; dotykajcie się ich z wielką ufnością i za każdym razem proście o błogosławieństwo.“ W niejednej rodzinie relikwie bywają testamentem zapisywane, jako drogi skarb, godzien wszelkiej czci i poszanowania.

Lecz przejdźmy już do drugiej części, w której wam okażę, dlaczego to obrazy Chrystusa Pana i różnych Świętych powinniśmy mieć w poszanowaniu.

II

Gdyby człowiek posiadał dwa obrazy, z których jeden przedstawiałby pospolitą jakąś osobę, a drugi jego rodziców,

toć niezawodnie ostatni ceniłby wyżej. Często, po wielu latach, staje syn i córka przed podobnym obrazem i mówi ze wzruszonem sercem: „To mój poczciwy ojciec; to moja droga matka.“ W naszych świątyniach i po naszych domach mamy także obrazy, które przedstawiają albo naszego Boskiego Zbawiciela, albo jakieś zdarzenie z Ewangelii świętej, albo wyobrażenie Bogarodzicy Maryi Panny, albo jakiegoś Świętego. I nietylko je zawieszamy na ścianach mieszkań, ale często upadamy na kolana przed nimi, całujemy je, zapalamy przed nimi światło i okazujemy im poszanowanie. I może wówczas ludzie światowi, kacerze, lub błędnowiercy podnoszą głos, robią nam wyrzuty, jakobyśmy adorowali obrazy i dopuszczali się bałwochwalstwa, tak samo, jak poganie. Prawdziwie! ciężko to jest, mieć do czynienia z takimi ludźmi i z ich językami! Uważcie jeszcze, że już w Starym Testamencie przykazał Bóg Mojżeszowi zrobić arkę i nad nią postawić dwa posągi, przedstawiające Aniołów. Na puszczy wystawić kazał także miedzianego węża i oznajmił, że kto z ufnością na niego spojrzy, będzie od jadowitego ukąszenia wężów uzdrowiony. Przed arką upadano na twarz i modlono się. Na arkę Pańską spoglądano z ufnością, a jednak nie popełniano wtedy żadnego bałwochwalstwa. W Nowym Testamencie święci Apostołowie i świątobliwi Biskupi pierwszych czasów nie mogli stawiać obrazów lub posągów, ponieważ po domach lub w podziemiach sprawowali święte Tajemnice. Jednak już w drugim wieku znajdujemy na kielichach i nagrobkach wyobrażenia Pana Jezusa jako Dobrego Pasterza, albo Bogarodzicy Maryi. A gdy Kościół po krwawych prześladowaniach otrzymał spokój i na każdem miejscu można było wznosić wspaniałe kościoły, wtedy obrazami Pana Jezusa i różnych Świętych je przyozdabiał. Używanie obrazów w kościele i po chrześcijańskich domach, nie było źle widziane, z wyjątkiem Wschodu, gdzie przez pewien czas, w ósmym wieku, niektórzy cesarze zakazywali czci obrazów. Toż i w XVI wieku odpadli od Kościoła kacerze, obrazy z kościołów po-

wyrzucali i poniszczyli. Na dwu soborach podniósł Kościół swój głos przeciw nim. Zarzut ich, jakoby katolicy adorowali obrazy, odparł i cześć obrazom oddawaną pochwalił i objaśnił, że ta cześć odnosi się nie do drzewa, kamienia lub papieru, ale do osób Świętych, jakie te obrazy i posągi przedstawiają. I tak upadamy na kolana przed krucyfiksem i wołamy: „O mój Jezu! przebacz mi moje grzechy.“ Lecz przecież my nie myślimy, aby to obraz miał nam odpuścić grzechy; albo, aby obraz miał być naszym żyjącym Bogiem, ale my sądzimy i wierzymy, że Jezus Chrystus, który jest w obrazie lub na krzyżu przedstawiony i który teraz na prawicy Ojca swego króluje, Ten nam grzechy odpuszcza. Wołamy przed obrazem Bogarodzicy: „Święta Maryo, módl się za nami! Przybądź nam na pomoc!“ My tu znowu nie sądzimy, aby obraz, lub posąg miał nam przybyć z pomocą, ale błogosławiona Bogarodzica, nosząca w niebie na głowie koronę chwały; Ona to, a nie jej obraz za nas się modli. Tu więc jest mowa nie o adoracyi martwych obrazów i posągów, ale o czystej i prawdziwej czci Boga i o dozwolonej czci Świętych.

Są jeszcze obrazy lub posągi Pana Jezusa, Najświętszej Panny i Świętych, powszechnie znane i czczone, które mają nazwę cudownych. O tych także nasz święty Kościół wyrzekł, że w nich nie przebywa cudownie działająca siła, lecz jest tylko wola Pana, któremu się podoba udzielać więcej łask i dobrodziejstw temu, niż drugiemu; i dlatego wlewa w jedną duszę więcej pobożności, aniżeli w drugą ku pewnemu obrazowi. Liczne modły wysłuchane jasno i mocno dowodzą, że pewne miejsca i niektóre obrazy z woli Pana Boga są jak gdyby uprzywilejowanemi, w których podobało Mu się więcej i obficiej zlewać swe łaski i błogosławieństwa.

Już wam okazałem, że podług nauki naszego świętego Kościoła oddawanie czci obrazom Pana Jezusa, Jego świętej Matki i wszystkich Świętych, jest dozwolone, ale muszę jeszcze dodać, że religijne obrazy mają wielki wpływ na

naszego ducha i że widok ich serce nasze mocno pobudza do pobożności. Tak jest, obrazy są jakby dobre książki. Nawet Święci, najuczeńsi mężowie czytali je i czerpali w nich swą mądrość. I tak czytamy, że święty Tomasz z Akwinu pewnego razu zapytał się świętego Bonawentury, z jakich to ksiąg wyczerpnął on swoją tak wielką naukę. A ten, pokazawszy mu na ścianie obraz Ukrzyżowanego, wyrzekł te słowa: „Oto moja księga, w której ja zawsze czytam.“ I w rzeczy samej, obrazy są często najlepszymi kaznodziejami. Często, czego nie może dokonać kaznodzieja, to sprawi obraz. Ludzie, co prawie nieprzełamany opór stawiali boskiemu słowu, zmiękczyli swe serce i ugięli swój kark, spojrzawszy na obraz. Bogorys, król Bulgaryi, jakże to długo opierał się przyjęciu Chrztu św., chociaż kaznodzieja Metodyusz bez przestanku nalegał na niego, aby się wyrzekł swego bałwochwalstwa, lecz pewnego razu ujrzawszy na obrazie Sąd ostateczny, bez zwłoki nawrócił się sam i cały swój naród ochrzcił. Pewien młody grzesznik lekkomyślnie i bez żalu udał się do konfesyonału, ale musiał trochę zaczekać na kapłana. Tymczasem przypatrywał się obrazowi, który przedstawiał świętego Piotra, opłakującego swoje grzechy. Wtedy przyszła mu myśl: „Oto ten tak gorzko opłakuje swój jedyny upadek, a ty jesteś tak obojętny przy swych tak licznych grzechach!“ I oto cudowna zmiana zaszła w jego sercu i wyznał swoje grzechy z widocznym żalem. O tak, wiele można znaleźć w religijnych obrazach, pociechy w smutkach, pomocy do pobożnych rozmyślań, zachęty i pociągu do dobrego. Przy pomocy dobrych obrazów, jaśniejszemi i zrozumialszemi stają się dla nas prawdy wiary, cierpienia Pana Jezusa, przepowiadanie Apostołów, stałość męczenników, tryumf Świętych. Dlatego to Kościół święty stara się, aby w kościołach, na ołtarzach i na ścianach znajdowały się religijne obrazy, aby obudzały w nas wiarę i podnosiły pobożność. Żąda także, aby z naszych domów pousuwane były wszystkie takie obrazy, coby mogły dawać zgorszenie, a umieszczone były obrazy Świę-

tych, coby obudzały w nas pobożne myśli i do nieba pociągały.

Zanim zakończę, kochani moi, zwracam waszą uwagę jeszcze na jedną rzecz. Łatwo jest poznać, gdzie katolicy mieszkają, albowiem ta okolica jest krzyżami i religijnemi godłami przyozdobiona. Spotykamy tam to piękny krzyż, to jakiś posąg, to na górze lub w samotni lasu jakąś kaplicę; a w domostwach piękne obrazy Pana Jezusa, Najświętszej Panny, albo jakiegoś innego Świętego. Wszystko to jest bardzo wielkiego znaczenia i z naszą świętą religią jest w najściślejszym związku. Jeszcze jedno upomnienie. Nigdy nie przechodźcie obojętnie około krzyżów, lub figur. Módlcie się w drodze. Swą podróż polecajcie Bogu. Kto zaś z was może się przyczynić do przyozdobienia świętych obrazów, albo do wzniesienia figury lub krzyża, niech to chętnie czyni. Czyn ten, nie pozostanie bez nagrody w życiu doczesnem i w wieczności. Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

O drugiem przykazaniu Boskiem.

O pierwszem przykazaniu wiele mówiłem i wiele rzeczy objaśniłem. I nic dziwnego, wszakże ono jest podstawą wszystkich innych. Kto je dokładnie i sumiennie zachowuje, ten zachowuje też i inne. Lecz kto w Boga nie wierzy, to jakże mógłby inne przykazania szanować? W roku 1815, w Szwajcaryi, pewien człowiek uczony za liczne czyny zbrodnicze został na śmierć skazany. Kapłan przygotowywał go do śmierci i przy roztrząsaniu sumienia, rzecz naturalna, rozpoczął od pierwszego przykazania. Wtedy nieszczęśliwy skazaniec rzecze: „Teraz jasno poznaję, że, gdy-

bym był pierwszego przykazania nie przestąpił, tobym był nie przestąpił także piątego i szóstego. I to jest zupełną prawdą. Tysiące przykładów potwierdziły, że zachowanie pierwszego przykazania, czyli prawdziwa cześć Boga i Świętych zachowuje człowieka od ciężkich grzechów. Kiedy człowiek trzyma się Boga, to i Bóg trzyma się człowieka. Lecz kiedy człowiek opuszcza Boga, to i sam zostaje przez Niego opuszczony i z grzechu wpada w grzech. Sprawdza się to szczególniej na tym, co pierwszego przykazania nie zachowuje. Niezachowanie pierwszego pociąga zwykle niezachowanie drugiego, albowiem w drugiem przykazaniu Bóg zabronił wzywać imienia swego nadaremno. Wszelkie więc znieważenie Boskiego imienia jest surowo zakazane. To też chcę wam dzisiaj objaśnić i okazać, że Imię Boskie znieważa się:

I. Przez wymawianie Go bez uszanowania.
II. Przez wymawianie słów bluźnierczych.
III. Przez przekleństwa i złorzeczenia.

I

My ludzie od Boga otrzymaliśmy język. Obdarzeni tym darem mowy nadajemy ludziom i istotom tak żyjącym, jak i nieżyjącym, imiona i nazwy. Najwyższej Istocie nie mogliśmy nadać żadnego Imienia, ale Ona sama nam objawiła swe Imię. W Piśmie świętem Starego Zakonu zwykle nazywa się Bóg imieniem *Jehowa*, które wymawiać wolno było jednemu Najwyższemu kapłanowi. W naszym polskim języku wszechmocny Majestat Najwyższej Istoty pospolicie mianujemy *Bogiem*, a po łacinie *Deus*, po francuzku *Dieu*, a po niemiecku *Gott*. Tak to jak i inne imiona *Deus*, *Dieu*, *Gott*, *Dio*, *Herr*, *Pan Zastępów*, są święte i poszanowania godne i straszne, jak mówi Dawid, i z bojaźnią i z uszanowaniem ma być wymawiane. Poganie nawet dla imion swych mniemanych bogów mieli wielkie poszanowanie, więc

podwójnie powinniśmy mieć uszanowanie my, Chrześcijanie, dla Imienia Boskiego. Lecz, niestety, cóż to my słyszymy? Imię Boże często bywa nadaremnie wymawiane bez uszanowania i uczucia pobożności, bez żadnej potrzeby a nawet żartem. Imiona: o Boże, o Jezu, wymawia wiele osób bez pomyślenia o tem, że przestępują drugie boskie przykazanie. Pismo święte mówi: „*Nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął Imię Pana Boga swego nadaremno.*“ (Exod. XX, 7). Wierzę ja temu, że ci, którzy je wymawiają, nie mają zamiaru obrażenia Boga; jednakże zawsze jest to grzechem. Ale jest to daleko cięższym grzechem, kiedy wymawiają coś przeciw Bogu, Świętym Pańskim i rzeczom świętym. Takowe mowy nazywają się bluźnierstwem i przez nie szczególniej bywa znieważane imię Boże.

II

Nigdy jeszcze nie pisano i nie mówiono w szkole i w kościele o Chrześcijanizmie tyle, co w obecnym czasie i możnaby było spodziewać się, że od dzieciństwa wszystkie serca będą się Pana bały i kochały Go. Jeśli się jednak rozejrzymy po świecie, to spostrzeżemy zupełnie co innego. Pomimo oświaty i postępu, Imię Pańskie najwięcej ludzie znieważają i krzywdzą. Oprócz powodzi szyderczych pism i książek, wszystko co święte, jest dziś obrzucane błotem i wyśmiewane. Jeśli wejdziemy w towarzystwo, albo podczas podróży rozpoczniemy rozmowę z ludźmi, to usłyszymy słowa: „Po co ma być Bóg?“ „Co mnie Bóg obchodzi?“ Inni znowu, w niedostatku i w nieszczęściu, mówią: „W niebie niema żadnej sprawiedliwości!“ „Bóg pomódz nie może!“ „Bóg mnie opuścił!“ „Ja muszę więcej cierpieć, niż zasłużyłem!“ Serce w nas oburza się i truchleje, kiedy takowe mowy obijają się o nasze uszy! Człowiek, znajdując się wśród takich bluźnierców, jeśli jest Chrześcijaninem, musi się z tego miejsca jak najprędzej oddalić. Czujemy

nawet, że podobne mowy i czyny są gorsze i złośliwsze, aniżeli wszystkie inne grzechy; że ci ludzie, co Imię naszego Boga i Jego boskie przymioty znieważają i krzywdzą, muszą być wyzuci ze wszelkiej łaski Bożej. Oby się byli nie narodzili tacy ludzie! To też takich karze Bóg często już w tem życiu. Sennacheryb, król Asyryjski, twierdził, że Bóg jest za słaby, aby mógł obronić Jeruzalem, które on zdobywał, ale Bóg tę pychę i bluźnierstwo skarał. Albowiem kazał Izajaszowi prorokowi, aby mu oznajmił, że jednej nocy utraci 185,000 wojska i że z małą liczbą schroni się do Niniwy, swej stolicy, gdzie nawet przez swych własnych synów będzie zamordowany. Bluźnierstwa uczonych w Piśmie, osobliwie przy ukrzyżowaniu Pana Jezusa, były także straszliwie ukarane i pomszczone przy zburzeniu kościoła i miasta Jeruzalem. Rozmaici dziennikarze i kronikarze ze wszystkich krajów i miast opowiadają straszliwe wydarzenia, jakiemi Bóg we wszystkich czasach karał szyderców z religii i bluźnierców. Prawdą jest to, czem Pismo święte grozi: „*Człowiek, któryby złorzeczył Bogu swemu, poniesie grzech swój; a ktoby bluźnił Imię Pańskie, śmiercią niech umrze.*“ (Levit. XXIV, 15—16).

Jest to prawdą, że z tysiąca ludzi jeden nawet nie odważa się przeciw Bogu bluźnić i lżyć Go, ale nawet pomiędzy ludem chrześcijańskim panuje zwyczaj przeklinania i złorzeczenia, o czem w trzeciej części.

III

W naszej ojczyźnie w XVIII stuleciu niewiele jeszcze wiedziano o tym grzechu. Wojny i przestawanie z obcymi ludami rzuciły nasienie złego do serc ludzkich. W naszych czasach niemało też do tego przyczynia się sposób myślenia, że przeklinając, żadnego grzechu nie dopuszcza się człowiek. Sądzą nawet, że przez to objawia się tylko swój charakter, kiedy przy swej mowie lub pracy mogą dobrze przeklinać.

Co się tycze słów, których przy przekleństwie używać zwykli, to potrzeba wiedzieć, że nie są to słowa, któremi prostą niechęć lub niezadowolenie swe objawiają, ale to, co wyraźnie do Boga odnoszą, czem się najświętsze i czci najgodniejsze tajemnice naszej świętej religii oznaczają, jak np. słowa: Krucyfiks, Krew, Sakrament. Te wyrazy tajemnice Boskiej miłości, łaskę i moc Chrystusową oznaczają. O z jakże to wielkiem uszanowaniem i pobożnością powinniśmy te święte słowa zawsze wymawiać. Tymczasem tych świętych słów używają ludzie w gniewie i złości. Któż tego nie pojmuje, że każdy przeklinacz jest zwykle zarazem bluźniercą. Co święty Sobór Trydencki wyraźnie potwierdza. Mówi bowiem, że to jest bluźnierstwem, kiedy chrześcijanin w przekleństwie wzywa imienia Boga, albo Chrystusa, albo Jego ran, cierpień lub Sakramentu. Że Bóg podobnych grzechów nie uważa za małe, okazuje się tem, że Izraelitę, który w sporze zimnym złorzeczył, kazał ukamienować, a na przeklinaczy zawsze rozmaite kary zsyłał, najczęściej nagłą śmierć. Jest to rzeczą zwyczajną, że oni ludzie, którzy przeklinają siebie, swych współbraci, martwe i żyjące stworzenia i przytem używają obrzydłych i strasznych słów, jak np.: „oby w ciebie piorun padł“; „oby cię djabli porwali“, źle kończą. Te złe słowa, te nieszczęsne życzenia, często mają miejsce nawet pomiędzy małżonkami, rodzicami, sługami i państwem. I czyż sądzicie, że te złorzeczenia pozostaną bez skutku? Bóg sprawiedliwy często dopuszcza, że one się spełniają już i na tym świecie. Nieszczęśliwe wypadki mają miejsce przy pracy. Wieśniaka grzeszne słowa znajdują karę w bydlęciu, na polu przy pługu, w które piorun uderza i zabija je; oddala się od niego pokój Boży; następuje śmierć, której sobie lub innym życzą. Osobliwie rodzice, co swe małe dziatki przeklinają, odbierają od nich odpłatę. Mówisz: „Żeby cię djabeł porwał!“ Zastanów się, co mówisz? Więc ty djabłu oddajesz tego, za kogo Syn Boży umarł na krzyżu? Nie dziwmy się, że rodzice, co swe dzieci źle wychowują i co im gorszące dają przy-

kłady, doczekają się później najsmutniejszych następstw, dni pełnych goryczy, bo dzieci, źle wychowane, bez Boga, kiedy się im źle powodzi, zabijają się, lub dopuszczają się różnych zbrodni, wpadają w ręce sprawiedliwości i kończą na szubienicy. I cóż dziwnego, wszakże one wzrosły wśród przekleństw rodziców; stały się więc podobne roślinie jadowitą wodą polanej.

Jakież więc mamy obowiązki wobec tak częstego gwałcenia drugiego przykazania? W Imię Pana Jezusa człowiek powinien żyć, pracować i umierać. Bóg, który nas stworzył, odkupił i poświęcił, chce tego, abyśmy Jego Imię często wymawiali; w Jego Imię wszystko czynili, i wszystko poświęcali. Rozpoczynajmy zatem każdy dzień w Imię Boże. Niech każdy dzień będzie ubłogosławiony, każda praca i każdy krok pełen zasług, jak to zaleca Pismo św. Miejcie bojaźń i miłość Bożą, a przelękniecie się, kiedy usłyszycie bluźnierstwo. Wtedy w głębi serc waszych, w milczeniu, będziecie Boga przepraszali, albo też upominali i strofowali bluźnierców tak, jak to niegdyś czynił dobry łotr na krzyżu. Szczególniej wy ojcowie rodzin i wy matki w żadnym swym podwładnym nie ścierpcie przekleństw i złorzeczeń, aby błogosławieństwo Boże nie oddaliło się od was, od waszych dziatek i od całego waszego domu.

A teraz zwracam się ze słowami upomnienia do tych, którzy podlegają grzechom przeciw drugiemu przykazaniu. Być może, że oni dla uniewinnienia się powiedzą: „Ja nic innego nie słyszałem od moich rodziców, albo od moich przełożonych i powoli przyzwyczaiłem się.“ Inny może powie: „Ja mam gorący temperament i wielką skłonność do gniewu i jestem popędliwy, muszę więc kląć, a później żal mi tego.“ Trzeci powie: „Ja nie mówię szczerze, kiedy klnę, i nie pragnę, aby to, co mówię, spełniło się.“ Tym wszystkim odpowiadam: Czy wy sądzicie, że Bóg przyjmie te uniewinnienia, jeśli nie będziecie mieli szczerej woli poprawienia się. Posłuchajcie, co mówi święty Augustyn o nałogowych grzesznikach: „Ty wczoraj uczyniłeś to, ty dzisiaj

znowu to uczynisz.“ Taki będzie tego skutek, że Dawida słowa spełnią się: „*Umiłował przekleństwo i przyjdzie nań.*“ (Ps. CVIII, 18). I święty Paweł zapewniał swych Chrześcijan, że „*złorzeczący... nie posiądą królestwa Bożego.*“ (I Cor. VI, 10). Zatem wy, co to hołdujecie przekleństwu i przysiędze, lękajcie się karzących sądów Boga; strzeżcie się, aby Bóg nie przeklął was za zły język. Używajcie wszelkich środków, aby się odzwyczaić od tego grzechu. Do tego wy potrzebujecie tylko pobożnej modlitwy i szczerej woli. Kto prosi, temu Bóg udzieli ducha łagodności i cierpliwości. Kto ma szczerą wolę, ten będzie panował nad swym burzliwym umysłem, swe usta powściągnie i żadnego grzesznego i obrażającego słowa nie wypowie.

Kochani Parafianie! Proście często Boga o łaskę do zachowania drugiego przykazania: jest to rzeczą ważną, bo jeśli na ziemi będziecie Imię boskie święcili, chwalili i wysławiali, to staniecie się godni czcić i wielbić to Imię w niebie z Aniołami i Świętymi. Pomiędzy prośbami modlitwy Pańskiej, pierwsza prośba brzmi tak: „Święć się Imię Twoje.“ Ta święta prośba jest waszą powinnością. Tak jest, Imię twoje, o Boże, w trzech Osobach, niech zawsze będzie w naszych ustach, niech będzie czczone w mieszkaniu, przy pracy, w życiu i przy śmierci. Wzywajmy Go ku zbawieniu naszemu i wszystkich ludzi. Niech to Imię brzmi w naszych ustach wśród smutku i radości. Amen.

KAZANIE SIÓDME.

O przysiędze i krzywoprzysięstwie.

Kiedy przysłuchamy się mowom dzieci, to spostrzeżemy przy ich opowiadaniach, albo obietnicach, właściwe ich sposoby mówienia, zawierające poręczenia, np. mówią one: „jak mamę kocham“ i t. p. Kto znów z dorosłych opowiada coś innym lub im obiecuje, to zwykle nie poprzestaje na prostem powiedzeniu, ale powołuje się na innych, jako naocznych i usznych świadków. Cóż to znaczy, że dzieci i dorośli bez pewnych poręczeń nie chcą mówić, albo przyrzekać, i że inni bez poręczenia nie chcą nam wierzyć? Jest to skutek wzajemnej nieufności. A ta wzajemna nieufność pochodzi ztąd, że ludzie kłamią, lub słowa nie dotrzymują. Już naszym pierwszym rodzicom szatan przyobiecał nieśmiertelność i boską naturę, a co jednak nie spełniło się. Od onej godziny, kiedy nasi pierwsi rodzice mogli powiedzieć: Wąż mnie oszukał, panuje pomiędzy ludźmi nieufność w mowie i obietnicach i wtedy dopiero dają wiarę obietnicom, czy zapewnieniom, skoro otrzymają poręczenia stwierdzone powołaniem Pana Boga na świadka. To poręczenie prawdomówności za pomocą wezwania Imienia Boskiego, miało miejsce we wszystkich czasach i u wszystkich ludów. Może i pomiędzy nami nie mało jest takich, co już składali przysięgę przed sądem. Ten religijny akt u nas zwykle nazywają przysięgą. O przysiędze często mają chrześcijanie błędne pojęcie, które przy pomocy Bożej w tej nauce chcę sprostować i nauczyć:

I. Czy przysiąga jest dozwolona?

II. Jaka przysięga jest fałszywa i grzeszna?

I

Przedewszystkiem potrzeba znać dokładnie, co to jest przysięga, co znaczy przysięgać się. Ma ona miejsce wtedy, kiedy Boga wzywam na poświadczenie prawdy tego, co mówię słowy: „Bóg jest mym świadkiem, Bóg wie o tem dobrze, Jak Bóg jest w niebie. Niech mi tak Bóg dopomoże i Jego święta Ewangelia. „Albo też gdy wzywam Boga jako mściciela fałszu, np. słowy: „Niech mnie Bóg skarze. Niech nie mam miejsca w niebie. „Temi lub podobnemi słowy wzmacnia Chrześcijanin swoje zeznanie, co się nazywa potwierdzeniem przysięgi. Tak święty Paweł potwierdza przysięgą swoje oświadczenie Chrześcijanom Galacyi, że on swą władzę do opowiadania Ewangelii otrzymał od Chrystusa Pana. „*Co wam piszę, oto przed Bogiem, że nie kłamię.*“ (Galat. I, 20). My więc także temi słowy możemy zapewnić, że to lub owo uczynimy. Kiedy król Dawid przyszedł już do sędziwego wieku, przysięgą zobowiązał się, że z pomiędzy licznych synów Salomona przeznaczy do rządzenia po sobie. Przysięga więc z zachowaniem pewnych warunków jest dozwolona. Znajdują się jednak kacerze, co przysięgę poczytują za niedozwoloną i powołują się na niektóre miejsca Biblii. Ale należy zauważyć, że słowa Pana Jezusa przeciwko przysiędze wyrzeczone, odnoszą się do nadużycia przysięgi, albo do lekkomyślnego przysięgania się, lub przeciw niektórym formom Faryzeuszów. Zbawiciel sam przed Najwyższą Radą w Jeruzalem przysięgą potwierdza swą Messyańską godność i swoje Bóstwo. Bóg sam jednakże położył warunki, pod którymi godzi się przysięgać. Mówi bowiem przez Jeremiasza proroka: „*Będziesz przysięgać... w prawdzie, i w sądzie, i w sprawiedliwości.*“ (Jerem. IV, 2).

Mówi więc Bóg: „Masz przysięgać w prawdzie“, to jest: swego zeznania masz być zupełnie pewnym; niczego, co jest, niemasz zaprzeczać; niczego niemasz taić i ukrywać; niczego niemasz przekręcać.“ Każde słowo powinno być

całkowitą prawdą. „Będziesz przysięgał w sądzie“, to jest tylko w ważnym i naglącym przypadku, w którym np. żąda jej duchowna lub świecka Zwierzchność. Jeszcze jest przydane: „Będziesz przysięgał w sprawiedliwości“, więc co jest wyrzeczone lub przyobiecane, powinno być godziwem i dozwolonem. Tak składać winni przysięgę kapłani swym biskupom; urzędnicy swemu królowi; wojskowi swemu dowódcy i nawzajem sobie małżonkowie. Złożenie przysięgi jest często połączone z kościelnymi i świeckimi obrzędami. Stawia się krucyfiks, przed którym przysięgający podnosi trzy pierwsze palce prawej ręki ku niebu, dla oświadczenia, że on wszechwiedzącego Boga bierze za świadka. Także zapalają się dwie świece dla przypomnienia, że przysięgający wejdzie do wiecznego żywota, jeśli mówi prawdę, albo pójdzie na potępienie, jeśli będzie mówił kłamstwo. Macie jednak wiedzieć, że te uroczyste obrzędy, jakkolwiek są pełne znaczenia i przy publicznej przysiędze nie powinny być opuszczane, jednak nie należą do istoty przysięgi, i że przysięgi bez tych obrzędów wykonane, są tak samo ważne. Przysięga, czy ona uroczyście, czy prywatnie, czy z ceremoniami, czy też bez ceremonii wykonana, jest zawsze ważna. Każda powinna być wykonana z miłością prawdy i z sumiennością.

Przechodzę do drugiej części kazania i okażę wam, kiedy przysięga jest grzechem?

II

Brać Boga na świadka w rzeczach małej wagi jest już grzechem, przynajmniej powszednim, jeśli to, co się mówi, jest prawda, a śmiertelnym, jeśli jest fałszem. Znajdujemy w Piśmie świętem, że nasz boski Zbawiciel rozmaite słowa przysięgania się ganił i nauczał: „*Niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest. Nie, nie! A co nadto więcej jest, od złego jest.* (Mat. V, 37). Podług tej boskiej nauki w zwyczajnem obcowaniu z ludźmi, lub kiedy nam zaraz wiary nie

dają, nie powinniśmy wzywać Imienia Boskiego na świadectwo. Są Chrześcijanie, co wolą krzywdę ponosić, niż prawdę przysięgą potwierdzać. Pobożny król francuski, Ludwik św. w wojnie z Saracenami został w niewolę wzięty i pozwolono mu wykupić się znaczną summą z niewoli. Ale żądali od niego Mahometanie, aby swą umowę potwierdził przysięgą. Tej król odmówił. Nalegali więc na niego z dobytymi mieczami i wołali: albo śmierć, albo wykonanie przysięgi. Król odrzekł spokojnie: „Wprawdzie jesteście obecnie panami mojego ciała, ale dusza moja jest w ręku Boga. Nad moją duszą i nad moją wolą nie macie żadnej mocy“ Nieprzyjaciele podziwiali odwagę i sumienność króla i ustąpili.

Jest grzechem ciężkim, kiedy człowiek przysięgą obowiązuje się do wykonania czynu niegodziwego. Król Herod, jak wam wiadomo, podczas uczty, przyobiecał Salomei pod przysięgą, że jej niczego nie odmówi, o cokolwiek będzie go prosiła, choćby nawet zażądała połowy królestwa. Salome za poradą swej matki, poprosiła go o głowę świętego Jana. W wielkim błędzie zostawał Herod, który sądził, że z powodu swej przysięgi, był obowiązany do ścięcia świętego Jana. Niestety! i w naszych czasach znajdują się ludzie, co albo z zemsty, albo powodowani jakąś namiętnością, poprzysięgają uczynić komuś coś złego, albo opuścić dobre i nie myślą o tem, że przez to dopuszczają się podwójnego grzechu.

Jeśli przysięga jest złożona dla uczynienia komuś czegoś złego, to jest ciężkim grzechem; także jeśli ktoś przysięga się fałszywie i niema zamiaru przysięgi dotrzymać, to grzech staje się jeszcze cięższym. Grzech ten jest znany pod imieniem krzywoprzysięstwa. Ten grzech zwłaszcza pomiędzy Chrześcijanami, co posiadają znajomość prawdziwego Boga, nigdy nie powinien mieć miejsca. A jednak jakże to wiele osób bywa karanych przez Zwierzchność za grzech krzywoprzysięstwa! Czasy nasze hołdują złotu, bogom cielesnym, łakomstwu i rozkoszy; wiele ludzkich serc opanowała zazdrość, nienawiść, zemsta. Tym zgubnym namięt-

nościom poświęcają ludzie na ofiarę: honor, ciało i duszę. Duch Chrześcijanizmu w tych światowych ludziach zginął, i wiara w jednego wszechwiedzącego i sprawiedliwego Boga, na której się opiera przysięga, już dawno zniknęła. Cóż zatem dziwnego, że ludzie, którzy żadnej religii nie mają, albo co bojaźń Boga utracili. świętość przysięgi dzisiaj jeszcze mniej cenią, jak niegdyś poganie. Z ich własnych ust można usłyszeć, że oni za kilka rubli lub dla pozyskania łaski u możnych, są gotowi nawet wiele fałszywych przysiąg wykonać. Bóg jednak w niebie widzi i słyszy, jak Go ludzie na świadka ich fałszywego zeznania wzywają. Kara Boża na krzywoprzysięzców prędzej czy później spadnie. Naprzód przypominam, iż każdy krzywoprzysięzca, gdy zostanie przekonany, przez świecką władzę, o tej zbrodni zostaje na lat kilka skazany do więzienia, ale straszniejszy jest wyrok Boży: „*Przekleństwo... przyjdzie... do domu przysięgającego na Imię moje kłamliwie; i będzie mieszkać w pośrodku domu jego i zniszczy go, i drzewa jego i kamienie jego.*“ (Zachar. V, 3, 4). Powstało nawet przysłowie: „Że u krzywoprzysięzcy trawa usycha pod nogami“, to jest, że on niema żadnego szczęścia i błogosławieństwa, i że wszędzie, dokądkolwiek się uda, ściga go gniew Boży. Dzieje Kościoła opowiadają, że biskup jerozolimski Narcyz św. przez trzech nieprzyjaciół został o zły czyn obwiniony. Swoje fałszywe zeznanie potwierdzili oni przysięgą, przy której jeden z nich jeszcze przydał: „Niech nagłą śmiercią umrę, jeśli nieprawdę mówię“; drugi chciał być spalonym, a trzeci zostać ślepym. Niedługo też potem pierwszy rzeczywiście umarł nagle; drugiego wraz z domem spalił piorun; a trzeci ujrzawszy karę pierwszych dwóch, żałował za swoją zbrodnię i płakał tak mocno, że aż wzrok utracił. Może się zdarzyć, że Bog niezawsze natychmiast ten straszliwy grzech karze, ale niepokój zawsze dręczy sumienie krzywoprzysięzcy. Cokolwiekby on czynił, sumienie nie da się zagłuszyć; owszem, w starości się odzywa i dręczy. Jeśli ten grzech nie jest mocno obżałowany, jeśli się go ze szczerym żalem winowajca nie wy-

spowiada i jeśli zań nie będzie szczerej pokuty czynić, to cóż go czeka, gdy przed boskim trybunałem stanie? On wyrzekł się łaski i miłości Ojca niebieskiego; on pogardził krwią i zasługami ukrzyżowanego Zbawcy; on pogardził błogosławieństwem Ducha Świętego, więc czego się może spodziewać? Ze drżeniem muszę powiedzieć: potępienia, wiecznego odrzucenia od Boga i od Jego Świętych.

Wysoka godność i świętość przysięgi, straszna obraza Boga przez krzywoprzysięstwo była przedmiotem, o którym dziś mówiłem. Każda przysięga z obrzędami czy bez, jest rzeczą poważną, uroczystą i czynem bardzo doniosłym; jeśli więc jest ona niesprawiedliwą, to pozbawia duszę wiekuistego zbawienia. Pilnie zatem wystrzegajcie się wszelkich zbytecznych przysiąg i zaklinań; dobrze pamiętajcie, że dusza przed Świętym i wszechwiedzącym Bogiem nigdy się nie ostoi, jeśli nie będzie przysięgała w prawdzie, sądzie i sprawiedliwości. Być może, że niejeden z was tu obecnych będzie zawezwany do sądu i że zażądają od niego przysięgi w swojej lub krewnych i przyjaciół sprawie. Otóż niechże pamięta o tem, aby jego myśli i słowa zawsze z sobą się zgadzały. Dawajcie baczność nie na doczesne korzyści; nie na pokrewieństwo, nie na znajomość i przyjaźń, ale na jedną tylko prawdę. Pamiętajcie dobrze, co Pan Jezus powiedział: „*Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*“ (Mat. XVI, 26). Miejcie też w pamięci piękne słowa naszych przodków: „Lepiej stracić dobro i krew, aniżeli fałszywą przysięgę wykonać.“ Amen.

KAZANIE ÓSME.

O ślubach.

Jest to rzeczą zwyczajną u ludzi przyrzekać Bogu coś takiego, po części z miłości, a po części z potrzeby, do czego ściśle nie są obowiązani. I tak, rodzice obiecują swym dziatkom jakiś dar, aby je pobudzić do pilności i moralności. We wszystkich nawet klasach ludzi znajdujemy wzajemne przyrzeczenia; przyczyniają się one do utrzymania i wzmocnienia węzłów miłości pomiędzy ludźmi. Każde ucho i serce słucha z radością, kiedy mu obiecują jakiś dar i czeka z upragnieniem nadejścia chwili, w której przyobiecany dar ma być udzielony. Jeśli obietnica nie bywa spełniona, to nie zapominają przypomnieć ją, lub wreszcie obwiniają o złamanie słowa. Na świecie dosyć, więc często mają miejsce obietnice i śluby nietylko pomiędzy ludźmi, ale nawet uczynione Panu Bogu. Jeśli zajrzymy do historyi, przekonamy się, że we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach tak pojedyńczy ludzie, jakoteż i całe miasta i ludy czyniły swemu Stwórcy jakieś przyrzeczenia i obietnice. Przyrzeczenia, jakie Bogu czynią ludzie, noszą nazwę ślubów. Ponieważ są pewnego rodzaju objawem czci Boga i Jego świętego Imienia, więc należą do drugiego przykazania Boskiego.

Kochani moi! Przedmiot, o którym chcę mówić, każdego z nas dotyczy i więcej lub mniej dotyka naszego sumienia. Zobaczymy więc:

I. Czy my możemy Bogu ślubować cóś, czyli jakiś ślub czynić?

II. Uczyniwszy ślub, do czego jesteśmy obowiązani?

I

Przedewszystkiem potrzebną jest rzeczą, abyśmy mieli dokładne pojęcie ślubu. Albowiem często się zdarza, że ludzie nie wiedzą, co to jest ślub. Nie odróżniają ludzie ślubu od pobożnego pragnienia lub mocnego czegoś postanowienia. Często bowiem powstaje w nas chęć do modlenia się, do dania jałmużny, do odprawienia pielgrzymki na miejsce wsławione cudami, jak np. do Częstochowy, do Wilna, do Lourdes, lub kiedy wchodzimy z Bogiem w pewną umowę i zobowiązujemy się do czegoś przez wyraźne przyrzeczenie. Ślub zatem jest dobrowolne zobowiązanie się do czegoś, uczynione Bogu, do czego zresztą nie byliśmy obowiązani; zatem zobowiązanie się do jakiegoś datku, lub czynu zależy od naszej woli. Śluby właściwie mówiąc, możemy czynić jednemu Bogu, bo On jeden jest Panem i źródłem wszelkiego dobra. Możemy także je czynić Bogarodzicy, albo jakiemuś Świętemu, aby za Ich przyczyną znaleźć łatwiej przystęp do tronu Boga i szczególną łaskę otrzymać. Lecz każdy ślub powinien być czynem lub datkiem, do którego nie jest się obowiązanym żadną powinnością lub przykazaniem. Niema więc zwyczaju ślubować np. że w piątek nie będę jadł mięsa, albo że w czasie Wielkanocnym przyjmę święte Sakramenta, bo do tego jestem już obowiązany przykazaniem Kościoła, jakkolwiek możnaby się i do spełnienia tych rzeczy już obowiązkowych z przykazania Boskiego lub kościelnego zobowiązać ślubem; wtedy rzeczy te podwójnie byłyby obowiązującemi, a niespełnienie tych obowiązków byłoby podwójnym grzechem. Nie można również ślubować tego, coby było w sprzeczności z ważniejszemi powinnościami, np.: gdyby rodzice przedsiębrali odległą pielgrzymkę, a dzieci swoje i domowników pozostawili bez żadnego dozoru.

Jeśli człowiek albo rodzina, parafia lub okolica nie znajduje się w ciężkiej potrzebie, toby było rzeczą zbyteczną zobowiązywać się do dawania jałmużny. Lecz gdy zdarzy

się nam spotkać człowieka lub rodzinę, będącą w biedzie, to wtedy właśnie otwiera się nam pole do dania im pomocy, do czego możemy się zobowiązać ślubem. Ubogi na barłogu, chory na łożu boleści, dowódca wojska wśród wrzawy i szczęku broni, król wśród niebezpieczeństw dla kraju ślubują Panu Bogu różne dary, uczynki, poświęcają Mu całe kraje, ślubują budować kościoły, szpitale i różne zakłady dla nauki, dla chorych i ubogich i t. d. Potrzeba uczy się modlić, mówi przysłowie, dodałbym nawet śluby czynić. Ubogi woskowe ofiarki składa; król, królowa, książę kosztowne dary w ubiorach i naczyniach składają na ołtarzu, budują kościoły, stawiają krzyże przy drogach, lub we wsiach, albo cały kraj buduje wspaniałą świątynię. Niekiedy ślubują pielgrzymkę lądem i wodą, albo wzniesienie przytułku dla biednych, dla sierot i różnych kalek.

Że śluby godzi się czynić i że Bóg przyjmuje je mile, pokazuje to tą okoliczność, że je Bóg najczęściej nagradza łaską, wysłuchaniem prośby i błogosławieństwem. Tysiące rodzin i setki parafij mogą powiedzieć: Nikt nam pomódz nie mógł, lecz myśmy zrobili ślub i Pan przyszedł nam z pomocą.

Śluby zatem były, są i będą zawsze przyjemne Bogu. Przyczyna jest ta, że one są szczególnym środkiem do uczczenia Boga, do powiększenia czci Bogarodzicy i innych Świętych, jakoteż do zbawienia naszej duszy pomagają. Wiara w Boga, ufność w Jego wszechmocność i dobroć, wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa przez ślub obudza się i pomnaża. Religijne uczucie opanowywa serce człowieka, ponieważ nadzwyczajną cześć dla Boga chce objawić. Nie jedna cnota, nie jeden szlachetny czyn i objaw miłości Boga i bliźniego nie miałyby miejsca bez ślubu. Nie jeden nałogowy grzesznik np. pijak, rozpustnik, gdyby był nie uczynił ślubu modlitwy, odprawienia pielgrzymki do miejsca słynącego cudami, lub dawania jałmużny dla potargania więzów grzechu, to niezawodnie byłby umarł w grzechach i swą duszę na wieki zgubił. Uczynione więc śluby wiele się

przyczyniają do powiększenia chwały Bożej i do zbawienia własnej duszy.

Do czego jesteśmy obowiązani po uczynieniu ślubu, o tem mówić będę w drugiej części.

II

Do czego jesteśmy obowiązani? Że ze ślubu nie powinniśmy robić sobie igraszki. Co ludziom przyrzekamy, to spełnić obowiązuje nas sprawiedliwość; tembardziej więc jesteśmy obowiązani spełnić to, cośmy Bogu przyobiecali i poślubili. Bóg zawsze żąda sumiennego spełnienia ślubu. Dlatego Bóg przez Mojżesza mówi: „*Gdy ślub poślubisz Panu Bogu swemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój; a jeślibyś zwłaczał, będzie ci zà grzech poczytano.*“ (Deut. XXIII, 21). Zatem ociąganie się ze spełnieniem ślubu, jest grzechem. I na innem miejscu Bóg mówi: „*Jeśliś co ślubował Bogu, nie omieszkajże spełnić; albowiem nie podoba Mu się niewierna i głupia obietnica; ale cokolwiek ślubujesz, oddaj. I daleko lepiej jest nie ślubować, niżli po ślubie obietnic nie spełnić.* (Eccles. V, 3, 4). W Piśmie świętem, w Dziejach Kościoła znajduje się wiele przykładów potwierdzających tą prawdę, że Bóg surowo karał tych, co ślubów uczynionych nie spełniali lub uczynione łamali. Pewien francuski lekarz wymienia przypadek, który uważa jako karę Bożą za niewdzięczność i za odkładanie ślubu. W Paryżu żył pewien bednarz ze swą żoną w bardzo szczęśliwem małżeństwie. Pewnego dnia bawił się przy oknie trzyletni ich chłopaczek, wychylił się zanadto i spadł z drugiego piętra. Bez żadnego ruchu leżało dziecię na ziemi. Matka w wielkim strachu sądziła, że dziecię już nie żyje. Ojciec strapiony pospieszył po lekarza. Ten, obejrzawszy dziecko, znalazł, że żaden członek nie był uszkodzony. Dziecię jednak pozostawało ogłuszone

i na pozór martwe, pomimo, że lekarz dokładał wszelkiego starania, aby dziecięciu życie przywrócić. Wówczas rzekła matka do siebie: Udam się do kościoła świętej Genowefy; ona wiele chorych dziatek uleczyła, może więc i moje dziecię uzdrowi. I w rzeczy samej wzięła koszulę dziecięcia ze sobą, dotknęła się nią relikwij Świętej i przyrzekła ofiarować świecę. Powróciwszy do domu, włożyła koszulę na martwe dziecię i oto w jednej chwili otworzyło ono oczy i okazało się tak wesołem, jak gdyby nic złego nie spotkało je. W ośm miesięcy tenże lekarz znowu był przywołany. Dziecię opanowała tak niebezpieczna słabość, że doktór zasmuconym rodzicom powiedział otwarcie, że śmierć za kilka godzin nastąpi. Matka po raz więc drugi pobiegła do świętej Genowefy; błagała Ją o przyczynę do Boga i gdy powróciła do domu, dziecię popadło w sen głęboki i po niejakim czasie powstało zupełnie zdrowe. Wtedy sam lekarz powiedział, że za tę pomoc powinna matka dwie wielkie świece woskowe ofiarować świętej Genowefie. Co też ona uczynić ślubowała, lecz ślubu nie spełniła. W rok później dziecko samo znajdowało się przy warsztacie ojca; znalazło kilka zapałek, bawiło się niemi i zapaliło wióry: ogień gwałtownie począł się szerzyć i niedługo cały dom był w płomieniach Tym razem udanie się do świętej Genowefy już było nadaremne, bo dziecko znaleziono spalone na węgiel.

Skoro zajdą okoliczności takie, że spełnienie ślubu niemożebnem się staje, np. choroba, ubóstwo, to ślub przestaje być obowiązującym. Kiedy dostateczne są powody, to możemy kościelną Zwierzchność prosić o zwolnienie nas nawet od ważnych religijnych ślubów, i wtedy przestajemy już podlegać obowiązkowi. Należy jeszcze uważać, że jeśli kto poślubił pielgrzymkę i nie odprawił jej z powodu śmierci, to jego krewni i powinowaci są obowiązani do spełnienia tego ślubu. Lecz, jeśliby przedmiotem ślubu był pieniądz, lub inna jakaś rzecz, to spadkobiercy są obowiązani z pozostałości pieniądz lub rzecz, ślubem obiecaną oddać.

Wielu jest takich, co się oskarżają, że swego ślubu nie spełnili, albo nie życzyli sobie, aby od swych przyrzeczeń mogli być zwolnione. Jest to znakiem, że często ludzie obiecują, nie myśląc, czy okoliczności pozwolą im te śluby spełnić. Niekiedy pochodzi to z fałszywej żarliwości. Sądzą, że wszystko, co się w Żywotach Świętych znajduje, można naśladować, stąd ślubują często rzeczy niemożebne. Zdarza się także, że gdy nadejdą chwile niespokojności i smutku, ludzie czynią ślub po ślubie, byleby się uwolnić od krzyża; lecz mogą się nasunąć setki przeszkód ze strony rodziców, sług lub robotników, które są tego rodzaju, że żaden z uczynionych ślubów nie może być spełniony.

Przeto bądźcie ostrożni w czynieniu ślubów; dobrze rozważcie przed Bogiem, czy śluby zwłaszcza na dłuższy czas czynione, będziecie w stanie sumiennie spełnić. Jeśliby ślub był ważny, to wprzód zasięgnijcie rady od spowiednika, który zna stosunki duchowne i świeckie, albo przynajmniej zróbcie ślub warunkowo. Naśladujcie też pobożne dusze, co powściągliwość lub dawanie jałmużny, lub pielgrzymkę ślubują, aby mogli żyć cierpliwie, pobożnie, powściągliwie i uprosić sobie dobrą śmierć. Święty Jan Nepomucen swą śmierć przewidział, odprawił więc pielgrzymkę do cudownego obrazu Bogarodzicy, aby przez nią uprosić sobie łaskę wytrwałości w dobrem do końca. Tu szczególniej ma swą moc słowo Pańskie: „Proście, a otrzymacie.“ Amen.

KAZANIE DZIEWIĄTE.

O trzeciem przykazaniu Boskiem.

Ziemski żywot człowieka jest pracą i szukaniem sobie chleba w pocie czoła. Praca jest to rzecz męcząca i wyczerpująca siły; po dłuższej pracy koniecznie potrzeba odpoczynku. Przy materyalnej pracy i umysł ludzki jest także zatrudniony i podobnież potrzebuje orzeźwienia i pokrzepienia. Bóg wszechmocny i Pan rodzaju ludzkiego zna dobrze potrzeby człowieka tak cielesne, jak i duchowe, ma o nich staranie i dlatego mądrze i dobrze rozporządził, aby człowiek po sześciu dniach pracy, siódmego wypoczął. Dlatego zaraz po ukazaniu się człowieka na ziemi, wydał mu rozkaz: „Pamiętaj, abyś dzień Sabbatu święcił.“ Tak brzmi trzecie przykazanie Pańskie, znane nietylko naszym pierwszym rodzicom i Patryarchom, ale nawet wyraźnie wypisane na pierwszej kamiennej tablicy, danej Mojżeszowi. Prawo Boże jest niezmienne. To przykazanie w żadnym czasie nie było zniesione. I my w Nowym Testamencie słyszymy głos Boży tak samo, jak niegdyś Izraelici na górze Synai: „Pamiętaj, abyś Szabat święcił“, a ponieważ od czasów Apostolskich dzień odpoczynku z ostatniego dnia w tygodniu, ze słusznych powodów został przeniesiony na dzień pierwszy tygodnia, prawo więc brzmi: „Niedzielę masz święcić.“

Posłuchajcie więc, moi kochani!

I. Jaki to przepis daje nam Bóg w tem przykazaniu?

II. I którzy to Chrześcijanie je przestępują?

I

Człowiek od czasu upadku w grzech, aż do śmierci jest skazany na przykrą i mozolną pracę. Człowiek jednak nie jest machiną, która ma działać, az się zepsuje, lecz

i w swej pracy ma on swoje wyższe przeznaczenie. O tem przeznaczeniu człowiek nie powinien zapominać, i aby je zawsze miał w pamięci, Bóg po stworzeniu świata i ludzi, siódmy dzień przeznaczył na odpoczynek. Objawienie boskie podaje nam do wiadomości, że wszechmocny Stwórca siódmego dnia po uczynieniu wszystkich rzeczy odpoczął, to jest przestał tworzyć, ponieważ niebo, ziemię i wszystko, co w nich jest, stwarzać ukończył. Dalej mówi Pismo Boże, że błogosławił siódmy dzień i poświęcił go, aby człowiek w świętym pokoju przepędzał czas po sześciu dniach pracy. Najwyższy Prawodawca wyraźnie powiedział: „*Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego szabat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi.*“ (Ex. XX, 8—11). Tak brzmi boskie przykazanie. Boski rozkaz został dany nietylko pojedyńczym osobom, ale i całemu społeczeństwu, rodzinie i państwu.

Jaka jest przyczyna, że sam Bóg ustanowił ten odpoczynek? Już słyszeliście, że człowiek swemu Panu i Bogu winien cześć wewnętrzną i zewnętrzną. Ta danina i ta powinność może być w należyty sposób spełniona tylko wtedy, kiedy wszyscy wspólnie i w tym samym czasie i w ten sam sposób będą się nią zajmowali. To zaś jest możliwem tylko wtedy, kiedy szczególniej jaki dzień będzie na to przeznaczony. Przez wyznaczenie szczególnego dnia na cześć Bożą, Bóg okazał swoje staranie o dobro człowieka, a osobliwie o jego wieczne dobro, o zbawienie jego duszy. Człowiek może swego celu — zjednoczenia z Bogiem, dopiąć, przypominając sobie częściej Pana Boga i utrzymując w sobie pragnienie połączenia się z Nim. Pewne czasy i dnie powinny go wyraźnie do tego wzywać i pobudzać, albowiem wszystko, co człowieka otacza, bezprzestanku pociąga go ku ziemi i w niej zatopionego zatrzymać usiłuje. Lecz przykazanie Boże względem święcenia Sabbatu, niedzielny głos

dzwonu jest jakby wezwaniem z tamtego świata, głosem z nieba, upominającym człowieka, aby na kilka godzin zapomniał o rzeczach doczesnych i aby myślał tylko o wiecznych i o zbawieniu swojej duszy. Bez tego przykazania łatwo zapomniałby człowiek o Bogu, o swej wieczności i o swej duszy. Sabbat więc, albo Niedziela jest potrzebna dla duchowego dobra człowieka. Kto przez ciężką pracę musi zarabiać na kawałek chleba i nie podnosi ku niebu swego ducha i oka, ten powoli dziczeje. Kto myśli tylko o tem, czego jego ciało potrzebuje i stara się tylko o to, co ma ze zwierzętami wspólnego ten po zwierzęcemu też myśli. Ukształcenie, jakie w chrześcijańskich krajach znajdujemy w najniższej nawet klasie ludzi, winni jesteśmy nie szkole, ale po największej części święceniu niedzieli.

Przez święcenie niedzieli mamy też staranie i o dobru cielesnem. Praca bez przerwy prowadzona wyczerpuje siły ciała i ducha. Robotnik potrzebuje kiedy niekiedy dłuższego odpoczynku tak samo jak pole i zwierzę. Bóg chce mieć nierówność stanów. Los ubogiego po większej części zależy od bogatego, u którego swą pracą może sobie zdobyć to, co mu jest potrzebne do utrzymania życia. Nader smutny byłby los ubogiego, jeśliby łakomstwo bogatego zniewalało go do nieprzerwanej pracy. Że to niema miejsca, winniśmy trzeciemu przykazaniu, które jeden dzień z siedmiu przeznacza na spoczynek i najuboższemu nawet pozwala wytchnąć i rozerwać się. Taki to zamiar miał Bóg przy postanowieniu tego przykazania. Jeśli te zamiary Boga dobrze rozważycie, to z łatwością pojmiecie, jak ten dzień powinien być święcony.

„Będziesz *święcił* Niedzielę“, to jest świątobliwie przepędzał ten dzień, albo innemi słowy: „Masz ten dzień czci Boga poświęcać, dziękować Mu za otrzymane dobrodziejstwa, serce podnosić ku Niemu i prosić Go o łaski i błogosławieństwo do dalszej pracy.“ Aby to nastąpiło, naprzód musimy się powstrzymać od prac ciężkich i powtóre, przepędzać ten dzień na wykonywaniu uczynków pobożnych. Praca powinna

w nim ustać, powinna być przerwana, tak na polu jak i w domu, tak przy warsztatach jak i przy handlu. Może być tylko jeden wyjątek, to jest, kiedy tego wymaga konieczność, której ani uprzedzić, ani też odłożyć nie można. Mogą w niedzielę wydarzyć się różne przypadki, np. może wybuchnąć ogień, może zalewać woda, może w drodze wóz się zepsuć i t. d.; w takich więc przypadkach wolno w niedzielę pracować, bo to jest praca w nagłej potrzebie. Także kiedy przez cały tydzień panuje ciągle słota, a w niedzielę nastąpi pogoda, to wolno w niedzielę za upoważnieniem proboszcza zwozić do domu siano lub zboże. We wszystkich takich przypadkach rozum nasz i sumienie mówią, że my wtedy przykazania boskiego nie przestępujemy, bo te czynności są niezbędną potrzebą i koniecznością.

Jesteśmy obowiązani święcić niedzielę tak, jak Kościół przepisuje, a przedewszystkiem być w kościele na publicznem nabożeństwie przed południem, a o ile można, i po południu. Pozostaje jeszcze dosyć godzin, które możemy przepędzić na budującej rozmowie, wzajemnem odwiedzaniu się i t. d. W taki sposób serce pozostaje zdrowem i wesołem; dusza chrześcijańska czuje się wzmocnioną i podniesioną i znowu z radością i z zapałem rozpoczyna się nowy tydzień i nasza praca. Zdawałoby się, że to przykazanie tak potrzebne dla naszego dobra, nigdy nie bywa przekraczane; niestety, wprost przeciwnie się dzieje, jak wam to okażę w drugiej części kazania.

II

Któż się nie zadziwi, kiedy powiem, że to przykazanie, które Bóg dał, tak dla doczesnego, jak i duchowego naszego dobra, bywa bardzo często i ciężko przełamywane. W dawnych wiekach było ono zachowywane dokładnie. Kiedy w Sobotę ku wieczorowi rozległ się głos dzwonu, to wszystkie czynności przerywano: warsztaty zamykano, wie-

śniak uroczyście obchodził przedniedzielny wieczór; po wieczerzy wszyscy domownicy zbierali się na wspólną modlitwę, odmawiali różaniec i czytali Świętą Ewangelię. Któż jest w stanie opisać tą uroczystą ciszę, jaka powstawała w mieście. Uroczysta cisza w całym kraju witała niedzielę, a głos dzwonu wzywał Chrześcijan do służby Pańskiej. Żadnego hałasu nie było na świecie, żadnego wrzasku, żadnego gwaru, żadnego zamętu. Widziano wiernych śpieszących do kościoła. Dom Boży cały był napełniony pobożnymi, którzy z największem skupieniem i pobożnością asystowali kościelnemu nabożeństwu. Druga też połowa niedzieli była przepędzana albo na popołudniowem nabożeństwie kościelnem, albo na czytaniu pobożnych ksiąg i na radości i weselu duchowem. O jak to radosną było rzeczą i jak wiele przyczyniało się to do powiększenia chwały Bożej i ku zbawieniu dusz ludzkich. Źródło tego radosnego zjawiska było w duchu Chrześcijanizmu, który panował nietylko w rodzinach, ale i w świeckiej Zwierzchności. W naszym wieku ten duch Chrześcijanizmu znacznie się zmniejszył; w wielu krajach nawet prawa świeckie pozwalają na wiele takich rzeczy, które się z prawem Bożem nie zgadzają. Stąd poszło, że dwie niebezpieczne namiętności w sercu ludzkiem niezmiernie się wzmogły, to jest: łakomstwo i żądza rozkoszy. One to wielu Chrześcijan przyprowadzają do haniebnego znieważania niedzieli. Robotnicy pracują w niedzielę przed południem; na publicznych miejscach budują, drzewo obrabiają. Więksi właściciele wcale nie zważają na Boski zakaz ciężkiej pracy w niedzielę. U tych wszystkich panuje łakomstwo w sercu, a ono prowadzi do nieposłuszeństwa przykazaniu Boskiemu, do nieufności w Opatrzność boską i do straszliwej pychy rozumu: „Ja mogę czynić co chcę i co się mi podoba.“ Pycha taka prowadzi do ubóstwienia siebie. Lecz Bóg, który z nieba widzi wszystko co się dzieje po domach i polach, z pewnością nie dozwoli naśmiewać się z siebie. Izraelitę, który w Sabat drwa zbierał, kazał ukamienować i przydał: „*Strzeżcie sabatu mego, święty*

bowiem jest wam; ktoby go zmazał śmiercią umrze; ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu.“ Jeśli teraz niema miejsca kara kamienowania, to pamiętajcie, że wszechmocny Bóg ma tysiące innych środków dla ukarania złych Chrześcijan za znieważenie dnia świętego. On niekiedy chłoszcze biczem i na lud grzeszny różne nieszczęścia spuszcza. Tak jest, On karze już w tem życiu nieurodzajem, głodem, gwałtowną burzą, wylewem wody, trzęsieniem ziemi, pożarem, zarazą.

Drugą panującą dziś namiętnością, która szczególniej w dni niedzielne spustoszenie w duszach ludzkich czyni, jest wzmagająca się żądza rozkoszy. Jeszcze nigdy nie było tyle sideł i zasadzek szatana w różnego rodzaju rozrywkach, tańcach, widowiskach i innych zabawach, co w naszych czasach. Wszystkie te światowe zabawy odbywają się zwykle w niedzielę. O jakże wielu jest takich, co na miejscu świętem, na kazaniu, w modlitwie, u stołu Pańskiego nie znajdują tyle radości i przyjemności, co w tańcach i grach, w pijatyce i rozwiązłych i gorszących śpiewkach. W tego rodzaju złych zabawach niszczą oni ostatnie siły zmordowanego tygodniową pracą ciała; przytłumiają do reszty głos swego sumienia; marnują ostatni ciężko zarobiony grosz; uwodzą niewinność. Tam to godność Chrześcijanina zostaje zdeptaną, tam z Boga urągają się i gubią swą duszę i swoje ciało. I dzieje się ta straszna rzecz, że w niedzielę dzisiaj ludzie więcej grzeszą, niż w dniach roboczych! Ale też widzimy smutne tego skutki i następstwa. Błogosławieństwo Boże z pośród rodzin usuwa się, a ubóstwo i nędza stają się coraz większe; więzienia przepełnione przestępcami. Smutne czasy stają się coraz smutniejszymi. Tak, powtarzam, że łakomstwo i rozpusta wiele się do tego przyczyniają, że najdawniejsze i najświętsze przykazanie zostaje przestąpione i Pan Bóg nie odbiera należnej czci. Kochani Bracia, błagam was usilnie, zachowujcie dzień Pański sumiennie. Znieważanie tego dnia równa się bałwochwalstwu

i żaden z tych, co dzień niedzielny znieważają, nie może umrzeć dobrą śmiercią. Wy, kochani ojcowie rodzin i panowie, nie dajcie się złemu duchowi skusić, by nakłaniać do robienia w niedzielę czegoś, coby wam zysk lub doczesną korzyść przynieść mogło. Nie sądźcie, że nie robiąc w niedzielę, ponieślibyście jakiś uszczerbek lub szkodę. Bóg w innych dniach tygodnia zaopatruje nas na dzień odpoczynku. A czyż ten, który Bogu nie ufał, ale tylko w sobie, w swoim rozumie, przyszedł do majątku? I ty kochana młodzieży masz wprawdzie w niedzielę więcej sposobności do rozrywek, lecz używaj ich zawsze mądrze i z umiarkowaniem, i nie zapominaj o Bożej obietnicy: *„Którzy będą strzedz sabatów moich, a obiorą com ja chciał, i zachowają przymierze moje, dam im w domu moim i w murach moich miejsce i imię lepsze nad syny i córki; imię wieczne dam im, które nie zaginie.“* (Is. LVI, 4-5). *„Będziesz się rozkoszował w Panu i wyniosę cię na wysokości ziemi i nakarmię cię dziedzictwem Jakóba ojca twego.“* (Tamże LVIII, 14). Jest to droga i miła obietnica naszego Boga na święcenie niedzieli. Z pomocą Boską pilnie pracujmy w dniach tygodnia; ale w dniu Pańskim wszelką pracę usuńmy na stronę i cały ten dzień poświęćmy czci Boga i zbawieniu naszej duszy. A wtedy ten ziemski odpoczynek będzie rękojmią naszego wiecznego i niebieskiego odpoczynku. Amen.

KAZANIE DZIESIĄTE.

O czwartem boskiem przykazaniu.

Około r. 1500 przed Narodzeniem Chrystusa Pana stało przeszło sześćkroć sto tysięcy Izraelitów naokoło góry Synai. Wszyscy pełni byli bojaźni i strachu, albowiem Bóg w pośród bicia piorunów, błyskawic i mocnego głosu trąby w gęstym obłoku zstąpił i cała góra dymiła się, jakby piec gorejący. Mojżesz na rozkaz Boga wstąpił na górę, gdzie otrzymał dziesięć przykazań. Wypisał je Bóg na dwu tablicach kamiennych. Na pierwszej trzy, które dotyczyły Jego samego, jako Najwyższej Istoty, a na drugiej były wypisane przykazania, które człowiek miał zachować i spełnić względem siebie samego i względem swego bliźniego. Wewnętrzna i zewnętrzna cześć i adoracya; święte poszanowanie dla Imienia Boskiego i święcenie Sabbatu, są przedmiotem pierwszych trzech przykazań. Dotąd objaśnialiśmy je. Pozostaje nam jak niegdyś lud Żydowski zawołać: „Wszystko, co Pan powiedział, uczynimy.“

Wiemy już w ogólności, co nam Pan nakazuje w innych siedmiu przykazaniach i że one wkładają na nas święte powinności. Bóg pełen mądrości chciał, aby ludzie znali prawdziwą miłość ku bliźnim. Od zachowania pierwszych trzech przykazań zależy nasza godność, zbawienie i szczęście. Inne zaś siedm przykazań uzupełniają niejako naszą świątobliwość i dopomagają do doczesnego i wiecznego naszego szczęścia. Siedm przykazań miłości nas samych i bliźniego brzmią słodko jako upomnienie i przestroga najlepszego Ojca, pragnącego dobra i szczęścia swych dziatek. Bóg jest miłością i miłość też wlał w nasze serce; więc też powinniśmy okazywać ją nietylko w stosunku do Boga, ale i do bliźnich.

Przystępuję więc do okazania, cośmy dla naszego bliźniego czynić powinni i jak względem niego mamy być usposobieni. Skorobyśmy zapytali się z uczonym w Piśmie: „Kto jest moim bliźnim“, to odpowiedź nam dadzą nasze ciało i krew, nasze serce i słowo Boże, że najpierw i przed innymi ojciec i matka. Bóg też na drugiej tablicy na początku napisał: *„Czcij ojca i matkę twoją, abyś był szczęśliwy i długowieczny na ziemi.* Już nam to jako małym dziatkom w szkole przy wykładzie katechizmu mówiono, jak się my mamy zachować względem naszych rodziców; słyszeliśmy, że chociaż już bylibyśmy dorosłymi, to jednak Bóg do nas mówi: „Masz czcić ojca i matkę.“ Ta święta powinność zawsze ciąży na naszem sercu. Czwarte przykazanie zawiera szereg powinności względem rodziców. Najmilsi moi, zdawałoby się, że niema potrzeby mówić wiele o tem przykazaniu; ale doświadczenie pokazuje, że i dzisiaj są dzieci, co to przykazanie przestępują. Dla utwierdzenia was w tym obowiązku, mówić dziś będę o tem, co Pan Bóg w tem przykazaniu nakazuje dziatkom względem swych rodziców, czyli jakie są powinności dziatek względem swoich rodziców. Powinności te są, aby ich

I) Szanowały i cześć im okazywały.

II) Aby ich serdecznie miłowały.

III) Aby im były posłuszne we wszystkiem, co się nie sprzeciwia woli Bożej.

I

W tem przykazaniu przedewszystkiem jest zalecone uszanowanie dla rodziców. „Masz szanować ojca i matkę swoją.“ Tak brzmi przykazanie Boże. Już prawo przyrodzone tego wymaga. Podstawa tej czci i uszanowania znajduje się w godności rodziców. Wszechmocny Bóg na początku stworzył dla człowieka niebo i ziemię. Sam stworzył pierwszych ludzi i poświęcił im swą miłość i staranie w po-

rządku cielesnym i w duchowym. Tą swą Wszechmocnością, miłością i starannością podzielił się Bóg z naszymi rodzicami. Od tego czasu każdy człowiek po Bogu winien swym rodzicom życie i wiele innych dobrodziejstw. Poganie już wiedzieli, że moc i prawa ojca i matki są wielkie, i dotąd, jeszcze i dziś rodzice u nich uważają się za nieograniczonych panów swych dzieci. My Chrześcijanie wiemy także, że rodzice swoje prawa i wielką władzę nad swemi dziećmi mają od Boga i że oni na ziemi zajmują miejsce niewidzialnego Boga; że ich powaga i ich moc jest niejako cząstką boskiej powagi i mocy. Cała ludzka złość, mówi święty Augustyn, nie była zdolną zniszczyć powinności czczenia i szanowania rodziców, tak ta powinność głęboko w serce ludzkie jest wrażona. Więc rodzice są zastępcami Boga dla dzieci. Są oni nietylko kierownikami ich życia, ich doczesnego bytu, ale i stróżami ich postępowania i przewodnikami ich do wyższego przeznaczenia. „*Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego.*“ (Eccli III, 9).

Uszanowanie należne rodzicom powinno się okazać nazewnątrz w mowie i pozdrawianiu. Nie idzie tu o to, jak mówić do rodziców: ty lub wy, bo w każdej mowie może się objawić uszanowanie. W jakimkolwiek mógłbyś być wieku lub stanie, zawsze jednak obowiązuje cię boskie przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę twoją.“ Salomon po śmierci swego ojca był królem Izraela. Pewnego razu siedział na tronie otoczony dostojnikami państwa; kiedy weszła jego sędziwa matka Betsabea, powstał coprędzej, pośpieszył naprzeciw niej, pochylił swą głowę i kazał, aby przy nim usiadła na złotym tronie. Syxtus V papież miał to szczęście, że matka jego żyła jeszcze wtedy, kiedy został wybrany na tą najwyższą godność kościelną. Przybyła do Rzymu nie w przepysznych szatach, jakie chciano wdziać na nią, ale w ubogim wiejskim ubiorze i przedstawiła się synowi. Papież z radością pośpieszył powitać swą matkę. Rodzice sławnego jenerała Jana de Wod byli ubogimi wieśniakami, ale musieli się zawsze znajdować przy stole swego

syna nawet wtedy, kiedy do niego były zaproszone najznakomitsze osoby.

Synowie i córki! szanujcie swych rodziców; okazujcie to w słowie i w uczynkach wobec waszych domowników i swych dzieci. Okażcie uszanowanie osiwiałemu i ułomnemu ojcu, lub sędziwej matce! Zdarza się, że śmierć zabiera dzieciom ojca lub matkę i następuje drugie małżeństwo, a matki miejsce inna osoba zajmuje. Na świecie nazywają ich ojczymem i macochą. Lecz przed Bogiem te wyrazy nie mają znaczenia. U Niego niema ani ojczyma, ani macochy, ani pasierbów. Ponieważ więc drugi ojciec i druga matka wchodzą w prawa pierwszego ojca i matki, więc też dzieci są obowiązane czcić i szanować ich tak samo, jak pierwszych.

II

Drugą powinnością, którą wkłada to przykazanie na dzieci, jest miłość dla rodziców. Pomiędzy wszystkiemi żyjącemi istotami, żadna nie potrzebuje tyle staranności i troskliwości, co człowiek. Niewyczerpaną miarę miłości złożył Bóg w sercu rodziców i dlatego zadziwia nas niekiedy, że rodzice mogą tak wiele czynić dla swych dzieci. Ucisk i różne boleści musi matka cierpieć, aż dopóki dziecko nie ujrzy światła dziennego. Niespokojność i bojaźń ogarnia ją przy każdym nieszczęśliwym wypadku, przy każdej chorobie dziecięcia. Ojciec musi dokładać niemało pracy, aby dzieciom dostarczyć pożywienia i okrycia. O jakże to bywa gorzko rodzicom, kiedy w ciężkich okolicznościach trzeba walczyć z niedostatkiem! Jakże często odmawiają oni sobie nawet rzeczy najkonieczniejszych, abyś coś zebrać, oszczędzić i pozostawić dla swych dziatek! Któż mógłby policzyć ich troski, mozoły i niespokojności we dnie i w nocy; upominania i przestrogi dawane przez rodziców w każdym czasie, aby ich umysł zbogacić potrzebnemi wiadomościami; czu-

wanie nad zachowaniem ich od wszelkiego niebezpieczeństwa i nad ich doczesną i wieczną przyszłością. Całe więc życie rodziców jest tylko miłością i niejeden ojciec i niejedna matka stają się ofiarą swej miłości, i idą do grobu w tym czasie, kiedy dzieci najwięcej ich potrzebują. Wielka nagroda w niebie jest przyobiecana rodzicom za ich miłość przez Boga miłości. Lecz w każde też dziecinne serce złożył Bóg płomienną miłość ku rodzicom, i każde dziecię już w kolebce objawia swą miłość ku nim uśmiechem i spojrzeniem. Ono, spoczywając na łonie swej matki, uśmiecha się do niej. A gdy kto chce je wziąć na ręce, to ono zaraz płakać i wydzierać się poczyna. Gdy strojnie ubrana dama poda mu cukierki, ono przyjdzie i weźmie je; ale kiedy je same chce zabrać z sobą, to cofa się, płacze i wydziera się i swą matkę ubogo odzianą przekłada nad panią pięknie ubraną, mówi święty Jan Złotousty.

W dziejach rzymskich czytamy, że pewien ojciec za różne przestępstwa był skazany na śmierć głodową w więzieniu i odwiedzać go pozwolono tylko jednej córce, którą wprzód rewidowano, aby żadnej żywności nie przynosiła. W kilkanaście dni, kiedy sądzono, że już dawno musiał umrzeć, znaleziono go żyjącym i dość dobrze wyglądającym. To mocno wszystkich zadziwiło, wniesiono więc, że ktoś skrycie musi mu dostarczać żywność; postanowiono więc śledzić, kto to taki? I cóż odkryto? To, że własna córka karmiła swemi piersiami ojca. Otóż mamy niezbity dowód, że ten sam Bóg, co wlał miłość w serca rodziców ku swym dzieciom, wlał ją także w serca dzieci ku rodzicom. Na potwierdzenie tego możnaby przywieść tysiące zadziwiających przykładów. Kiedy dziecię podrośnie i własnemi oczyma widzi, jak się ojciec i matka poświęcają dla niego, kiedy rozumem poczyna pojmować, co to ono winno swym rodzicom, to miłość ku nim musi opanować całe serce syna i córki, i przywiązanie do nich obudzić. Jeśli miłość dziecięca w pierwszych latach objawia się w serdecznych uściskach i przymileniach, to w późniejszych latach objawia się znowu

w ich pobożnej modlitwie za rodziców, w przywiązaniu do nich i staraniu, by się im za to odwdzięczyć.

Kto kogo kocha, ten się za niego modli codziennie, a szczególniej, kiedy się znajduje na Mszy świętej. Więc i dobre dziecię łasce i opiece Boga nie zaniedba polecić ich i błagać, aby im ich starania nagrodzić raczył w tem i przyszłem życiu. Jeśli rodzice zachorują, albo są bliscy śmierci, to syn i córka nie opuszczają ich łoża w dzień i w nocy i błagają Boga o przywrócenie ich do zdrowia, albo jeśli inna jest wola Boża, to o szczęśliwą śmierć proszą. Miłość dzieci sięga nawet poza grób i sprawia, że syn i córka często nad grobem ich modlą się i błagają Boga, aby im dozwolił połączyć się z nimi w wieczności szczęśliwej, gdzie już nie będzie smutnego rozdziału. Miłość prowadzi do pobożnej modlitwy, a pobożna modlitwa utrzymuje związek miłości pomiędzy rodzicami i dziećmi, aż się z sobą w niebie połączą i będą wspólnie Boga chwalić i wielbić. Miłość dzieci powinna się objawiać przez wspólne przebywanie z rodzicami. Gdzie rodzice przebywają, mieszkają, pracują, tam też znajdować się powinno być miłą rzeczą dla dzieci, brać udział w ich radości, lub też w krzyżu i nieszczęściu. Zacni synowie i dobre córki nie lubią przepędzać czasu w obcych domach, na próżnych i nieużytecznych rozmowach, ale chętnie przebywają w domu rodziców tak, jak egipski Józef przy swym ojcu, patryarsze Jakóbie; z rodzicami lubią prowadzić rozmowę, zapytywać się ich o przyczynę ich smutku, lub gdy widzą ich niespokojnymi, i używają wszystkich środków, aby ich sercu przynieść ulgę. Dlatego starają się usilnie, aby się odpłacić za otrzymane od nich dobrodziejstwa.

Kiedy już lata dzieciństwa upłynęły, zdarza się, że dzieci mają pewną własność, albo jako dar od innych otrzymany lub jako własny zarobek. Z czasem następuje jego powiększenie. Niechże wiedzą, że rodzice mają prawo w potrzebie wymagać od nich pomocy. Jest czas zasiewu i prawo spodziewania się żniwa. Wiele bardzo kosztuje rodziców dziecię od swych pierwszych chwil aż do młodzieńczego wieku

ich życia, pod względem pożywienia, odzienia i innych potrzeb, wiele trosk i czuwań, których podług pieniędzy obliczyć nie można. Jakże więc dziecko miałoby się nie poczuwać do odpłaty? do wywzajemnienia? Ja sądzę, że pod tym względem niema żadnej wątpliwości, bo świętą jest powinnością dzieci odpłacać się rodzicom w miarę swej możności, zwłaszcza jeśli rodzice tego potrzebują; a jeśli nie potrzebują, to przynajmniej jakimś podarunkiem zrobić im jakąś przyjemność powinni i ucieszyć ich. Rodzice, kiedy się zestarzeją i staną niedołężnymi, to są zmuszeni oddać gospodarstwo w ręce sił młodszych. Aż nadto jasną jest rzeczą, że dzieci powinny się starać, aby rodzicom niczego nie brakowało. Dlatego do czwartego przykazania przydał Bóg w Piśmie św. dalsze objaśnienie: „*Synu wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego, a jeśli na baczeniu ustanie, odpuść; a nie wzgardzaj go w sile twojej.*“ (Eccli III, 14, 15). Święty Paweł Apostoł w liście do Tymoteusza powiedział, że wdowy, które dzieci i wnuki mają, powinny być wspierane nie przez gminę, ale dzieci i wnuki powinny odpłacać się rodzicom. (I Timot. V, 4). Niejeden ojciec i niejedna matka wiele dzieci wychowali, więc i dla dzieci nie będzie trudno rodziców wyżywić, odziewać i niemi się opiekować? Dzieje wykazują nam niezliczoną liczbę przykładów dobrych dzieci, które swych rodziców serdecznie miłowały i dobre im czynili aż do śmierci. Trudno czytać bez wzruszenia, jak to Józef egipski, siedząc na tronie, wywiadywał się o swym ojcu: „Czy żyje jeszcze mój ojciec? Jak się mu powodzi?“ I posłał mu bogate podarki i królewski powóz, aby doń przybył; pośpieszył przeciw ojcu, rzucił się mu na szyję, płacząc z radości, że go znowu ujrzał; potem zaprowadził go do króla, okazał mu przed całym Egiptem synowskie uszanowanie, miał staranie o nim, dał mu znaczną część kraju, wreszcie pośpieszył do jego śmiertelnego łoża i ze łzami zamknął mu oczy. W nadmiarze swej boleści, rzucił się na ciało swego ojca i ucałował

oblicze zmarłego. Potem kazał zabalsamować ciało z największą starannością, co trwało przez czterdzieści dni. Potem w uroczystym pochodzie drogie sobie szczątki odprowadził do rodzinnego grobu w Kanaan i w nim je złożył. Tak mówi Pismo święte o tym wielkim mężu, abyśmy jego przykład naśladowali, i jak on czwarte przykazanie należycie zachowywali.

III

Trzecią powinnością dziatek jest być posłusznymi rodzicom. Żadna władza, we wszystkich czasach, tak u Żydów, Chrześcijan jak i u pogańskich ludów nie była tak powszechnie uznaną, jak władza rodziców nad dziećmi. Ta władza przed Chrześcijaństwem była tak wielką, że ją rozciągano nietylko do majątku dzieci, ale nawet do ich życia i śmierci, zatem była nieograniczoną. To znajdujemy nawet dzisiaj w krajach pogańskich, jak np.: w Chinach, gdzie rodzice dziecię, jeśli się im niepodoba, albo jeśli je uważają za ciężar dla siebie, bez żadnego skrupułu zostawiają je w lesie dzikim zwierzętom na pożarcie, albo rzucają w bagno, albo, jak w Afryce doroślejsze wystawiają na sprzedaż. Tego smutnego nadużycia władzy rodzicielskiej nie znajdujemy wprawdzie w krajach chrześcijańskich, gdzie podług prawa ewangelicznego są ułożone prawa cywilne, ograniczające władzę rodziców nad dziećmi i rozciągające je tylko do dóbr doczesnych i do ich dobra wiecznego. To też dzieci są obowiązane być posłusznemi swym rodzicom i czynić to, co nakazują, a chronić się tego wszystkiego, czego zakazują. Czy rodzice im coś nakazują, czy też zakazują; czy ich rozkazy są im przyjemne, czy też przykre i czy się tyczą duchownego, czy też cielesnego dobra, zawsze wola rodziców powinna być prawidłem ich życia. Bóg przez św. Pawła mówi do dzieci: „*Synowie, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkiem, albowiem się to podoba Panu.*“ (Colos. III, 20).

Albowiem bez posłuszeństwa nie mogliby rodzice spełnić swego wielkiego zadania wychowania dziatek. Bez posłuszeństwa dzieci, przy swej niewiadomości i przy słabości swej woli, a ulegając przytem nieporządnym skłonnościom, stałyby się ich igraszką i przyczyną nieszczęścia. Tylko przy ciągłem posłuszeństwie rodzicom, jest możliwem wykształcić je i uzdolnić do nabycia cnoty, szlachetnego sposobu myślenia i do wykonywania czynów zgodnych z wolą Bożą.

Ewangelia święta pokazuje nam w Jezusie Chrystusie wzniosły wzór do naśladowania dla młodzieńczego wieku. Mówi ona: „*Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.*“ (Luc. II, 52). I dla pokazania młodym ludziom, że to jest możliwem i że rzeczywiście dziecię może wzrastać i robić postępy w wiadomościach i w chrześcijańskich cnotach, okazuje w Panu Jezusie główną cnotę i mówi: „*Był im poddany.*“ (Łuc. II, 51). Był posłuszny swej matce i swemu opiekunowi. Był od nich zależnym; wszystkie ich rozkazy i żądania spełniał i pomagał im w pracy. Był im posłuszny nie przez krótki czas, nie przez kilka lat, ale przez całe swe życie ukryte, do trzydziestego roku. Tak to spełniał Pan Jezus w swej młodości, w życiu ukrytem czwarte przykazanie. Więc podług tego boskiego wzoru wszystkie dzieci powinny być posłuszne swym rodzicom we wszystkiem tem, co im nakazują czynić i czego im zabraniają.

Dwa jednak są przypadki, w których to posłuszeństwo ustaje. Pierwszy przypadek, kiedy dzieci już nie pozostają pod władzą rodziców i żyją sami w swem powołaniu. Drugi, gdyby im rodzice nakazywali coś złego, czego Pan Bóg zabrania. Wtedy mogą rodzicom odpowiedzieć tak, jak święty Piotr Zwierzchności żydowskiej: „*Jeśli jest sprawiedliwa przed oczyma Boskimi was raczej niźli Boga słuchać, rozsądźcie.*“ (Akta Ap. IV, 19). W tych dwu przypadkach posłuszeństwo względem rodziców ustaje i dzieci śmiało mogą powiedzieć: Nie mogę tego uczynić, bo mi Pan Bóg zabrania;

bo to byłoby grzechem i byłoby spełnieniem tego, czego Pan zakazuje. „*Kto miłuje ojca lub matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien.*“ (Mat. X, 37). Co się tyczy wyboru stanu, np. duchownego powołania, lub zawarcia małżeństwa, trzeba pamiętać, że to są rzeczy wielkiej wagi, aby na radę rodziców, na ich przyzwolenie lub odmówienie przyzwolenia, nie zwracać uwagi. Jeśli zgadzają się, to dobrze; jeśli zaś odmawiają swego przyzwolenia, to poradzić się należy Pana Boga i iść za głosem powołania, tak jak uczynił święty Aloizy przeciw swemu ojcu, który z początku i później przez długi czas nie zgadzał się na to, aby Aloizy wstąpił do klasztoru. Dobre dziecko ufa w Bogu i Jego Opatrzności i pozostawia Jej ważną sprawę powołania.

Mówiłem dziś o przykazaniu, które Bóg tak głęboko wypisał w sercu człowieka, uroczyście ogłosił i mocno zachowanie jego zalecał i które sam Syn Boży po przyjściu na ten świat jako Bóg-Człowiek tak w Nazaret, jak i w Jeruzalem i na krzyżu zachowywał. Podobne przykazanie musi koniecznie mieć związek z dobrem lub ze złem, ze szczęściem lub nieszczęściem człowieka. Jeśli to przykazanie zachowują dzieci, to zapewniają sobie doczesne i wieczne szczęście. Jest to niezaprzeczoną rzeczą, że błogosławieństwo Boże widocznie spoczywa nad takiemi dziećmi. Licznymi przykładami mógłbym to potwierdzić, że dobrym dzieciom za ich uszanowanie, miłość i posłuszeństwo dobrze się powodziło, Bóg im we wszystkiem błogosławił; zwracam jednak waszą uwagę na jeden przykład. Młody Tobijasz szanował swych rodziców, miłował ich serdecznie i we wszystkiem był im posłusznym, dlatego Bóg był zawsze i na każdem miejscu z nim. Posłał mu swego anioła, który go z niebezpieczeństw wyzwalał, do zawarcia szczęśliwego małżeństwa z pobożną towarzyszką dopomógł; ślepemu ojcu wzrok przywrócił; radością dom ojcowski napełnił i błogosławieństwo Boże nań sprowadził. Tobijasz doczekał się dziatek aż do piątego pokolenia i zakończył żywot w bojaźni Boga, mając lat 90. Tak więc na nim, jak na wielu

innych dzieciach, spełniła się obietnica Pańska, że będziesz „żył długo na ziemi i będzie się tobie dobrze działo.“

Toż samo, co dzieci są winni rodzicom, winni też i tym wszystkim, co ich miejsce zajmują, to jest, swym nauczycielom, wychowawcom i opiekunom. Pismo święte upomina, aby sędziwym starcom szczególniejsze uszanowanie okazywać, tak bowiem mówi: „*Przed głową sędziwą powstań, a czcij osobę starego.*“ (Lev. XIX, 32). W największej liczbie rodzin, jest wiele dzieci i powinowatych. Wspólna miłość ku rodzicom i wzajemna ich między sobą miłość umocni się i da sposobność i pobudkę do posłuszeństwa rodzicom i do wspierania się nawzajem i pocieszania radą i czynem.

Takie to są, chrześcijańscy synowie i córki, święte powinności, których spełnienia Bóg od was żąda? O jak szczęśliwe byłyby dziatki i jak słodka pociecha napełniałaby ich serce, gdyby upomnień tego przykazania słuchały. Cóż to za wielkie błogosławieństwo wylałoby niebo na nich! Cóż to za wielki pokój panowałby pomiędzy rodzinami! Dlatego, kochany synu i droga córko! przyjmij te słowa, które w imię Pańskie wyrzekłem do twego serca. Czwarte przykazanie zachowuj tak, jak Bóg przykazał i jak Pan Jezus swym przykładem nauczał. Czcij swego ojca i swą matkę szacunkiem, szczerą i serdeczną wdzięcznością, miłością i chętnem posłuszeństwem we wszystkiem, co się tylko nie sprzeciwia prawom Boga i Kościoła. Wtedy zapewnia ci wszechmocny, wierny i wieczny Bóg swoje błogosławieństwo. Wtedy na tej ziemi będzie się tobie dobrze powodziło; Bóg tu na ziemi będzie cię strzegł i bronił od wszelkiego nieszczęścia i w wieczności będzie twoją nagrodą. Amen.

KAZANIE JEDENASTE.

O przestępstwie czwartego przykazania.

Pewnego razu nasz Pan i Zbawiciel powiedział bardzo nauczającą przypowieść. Porównywa on siebie z gospodarzem, który na roli zasiał dobre ziarno, ale ukazał się na niej i kąkol. Zapytali tedy słudzy: O Panie! skądże ten kąkol? wszak dobre nasienie posiałeś; którym Pan odrzekł: Wówczas, kiedy ludzie spali, nieprzyjazny człowiek pomiędzy dobrem ziarnem nasiał kąkolu i ten wyrósł. Uważcie najmilsi! Bóg i Pan przez Chrzest święty dobre nasienie posiał na roli serca waszego; dobre dał przepisy, to jest, aby swych rodziców dziatki szanowały, miłowały, były im wdzięczne i posłuszne. Z roli ich serca powinien wyjść owoc mądrości i wszystkich cnót chrześcijańskich. Wszystkie dzieci powinny sprawować się tak, aby o nich można było powiedzieć to co matka młodego Tobijasza o nim mówiła, że on jest światłem ich oczu, podporą starości i pociechą ich żywota. Lecz cóż my widzimy w postępowaniu i zachowywaniu się tak wielu dzieci? O jakże często żalą się rodzice, że dzieci nie zachowują tego przykazania tak, jak Bóg przykazuje? Spostrzegamy niemało kąkolu na sercu dzieci. Lecz skądże ten kąkol pochodzi? Oto stąd, że gdy spali ludzie, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu. Bardzo często rodzice przy wychowaniu swoich dzieci śpią i pozwalają, że przychodzi nieprzyjaciel, który nigdy nie śpi, ale zawsze krąży naokoło, na wzór lwa ryczącego i rozrzuca nasienie kąkolu, to jest samolubstwa i innych grzechów do roli serca dzieci. Niekiedy śpią też i dzieci podczas upomnień rodziców, a nadstawiają ucha złym i gorszącym lub podburzającym rozmowom przeciw rodzicom. Dałby to Bóg, aby kazanie dzisiejsze było niepotrzebne; aby to nie było żadnego kąkolu pomiędzy chrześcijańskimi synami i córkami,

ale na nieszczęście inaczej się dzieje. Rodzice wykraczają często względem swych dzieci, dzieci również względem swych rodziców; a więc mówić będę i dawać tak dla pierwszych jak i dla drugich przestrogi i upomnienia. Okażę, że to czwarte przykazanie było przestępowane i gwałcone dawniej i dzisiaj bodaj czy nie więcej.

I

Cześć i uszanowanie powinny dzieci okazywać swym rodzicom i Bóg za to dał im obietnicę: „*Jako który skarbi, tak i kto ma w uczciwości matkę swą. Kto czci ojca swego, doczeka pociechy z dziatek, a w dzień modlitwy mojej wysłuchan będzie... i będzie długo żyw.*“ (Eccli III, 5-7). Takie upomnienia i obietnice powinnyby wszystkie dzieci pobudzić do należytego uszanowania ku rodzicom, ale tak nie jest, bo często słychać rodziców, jak się użalają, że ich dzieci przez swoje złe zachowanie się zasmucają, a kiedy z lat dziecinnych wyjdą, to im uszanowania odmawiają, robią się hardemi, lekceważącemi, zuchwałemi i obchodzą się z niemi jakby z równymi sobie. Nawet już nieraz słyszałem, że niejeden syn rodziców swoich nie nazywał imieniem pełnem szacunku: Ojcze i matko! ale dawał nazwę pogardliwą. Mój stary, moja stara! Tym dzieciom życzyłbym ja, aby podobną naukę odebrali, jaką odebrał młody kupiec przed 50 laty. Żył on w Jean d'Acre i przy swem ożenieniu podzielił się mieszkaniem ze swym sędziwym ojcem i to tak, że ojciec zatrzymał wyższą i lepszą część mieszkania, a syn wziął niższą i mniej piękną i wygodną. Lecz syn po niejakim czasie zmienił umowę. Ojca swego z jego zdrowego i pięknego mieszkania usunął i zniewolił do zajęcia niższego i mniej wygodnego piętra. O tem dowiedział się turecki namiestnik, sławny ze swej surowości. Ten kazał kupca młodego przywołać do siebie i wykonał sprawiedliwość podług swego sposobu. Otoczony swymi urzędnikami i katami,

usiadłszy na dywanie, kazał do siebie przyzwać syna i zapytał go, jakiej jest religii? Zawezwany kupiec przelękniony, rzekł: „Jestem chrześcijaninem.“ „A więc udowodnijże to widocznym znakiem i odpowiedniemi słowy.“ Zbladł cały ze strachu młody kupiec i zrobił pocichu znak krzyża nad sobą i rzekł: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ „Jeszcze raz“, zawołał głośno rozgniewany sędzia. Zawezwany uczynił toż samo. „Teraz, zawołał basza, trzymając sztylet w ręku: „uważ nędzniku: Ojciec jest w górze, a Syn na dole, naprzód Ojciec, a potem Syn. Idź do domu i pozwól ojcu mieszkać w górze. Inaczej w godzinę głowa twoja spadnie na ziemię.“ Tak to uczył turek chrześcijanina zachowywać przykazanie boskie „Czcij ojca twego i matkę twoją.“ Winowajca pośpieszył do domu, prosił ojca o przebaczenie i natychmiast oddał mu jego mieszkanie i prosił sędziwego ojca o zajęcie onego. Są i dzisiaj tak złego serca dzieci, że jeśli spostrzegą w swych rodzicach jakiś błąd u b słabość, obchodzą się z nimi, jak gdyby sami byli wolni od wszelkiego błędu, albo słabości i niedoskonałości. U siebie w domu, albo u krewnych i swych powinowatych i w innych domach naśmiewają się z nich, urągają i pogardzają niemi. Niestety! już w pierwszych czasach rodu ludzkiego znajdujemy wyrodnego syna Noego, który po potopie założył był winnicę, wycisnął z jagód wino, i nie znając jeszcze mocy ego, napił się więcej niż mógł znieść. Niedługo sen mocny opanował go i leżał na ziemi obnażony. Jeden z jego synów Cham spostrzegłszy to, urągał się z nagości swego ojca i opowiedział o tem braciom swoim. Noe, przebudziwszy się i dowiedziawszy się o haniebnym postępku syna, wyrzekł te słowa: „Niech będzie przeklęty Kanaan i niech będzie sługą sług u swoich braci.“ Przeklął on nie swego syna Chama, ponieważ sam Bóg błogosławił go, ale jego syna Kanaana, a przez to i ojciec jego Cham został ukarany. Aż do dzisiejszego dnia widzimy na potomkach Chama, to jest na Negrach afrykańskich, karę za przestępstwo czwartego

przykazania. Prawdziwie są oni sługami sług dla innych mieszkańców ziemi.

Wyrodne też są i te dzieci, które wybiwszy się ze swego ubogiego stanu, wstydzą się swych rodziców, a nawet zapierają się ich. Tak uczyniła pewna niedobra córka. Pochodziła ona z ubogich rodziców żyjących na wsi. Później przeniósłszy się do miasta, złożyła z siebie wiejskie szaty i przywdziała na się szaty podług mody wielkomiejskiej. Przez wiele lat niepytała się ona wcale o swych rodziców, ani gdzie się oni znajdują, ani też, jak się im powodziło. Wówczas sędziwy ojciec niespokojny o swoje dziecię, udaje się w podróż i przez kilka dni szuka swej córki w wielkiem mieście, ale nadaremnie. Chciał już do domu powrócić, lecz idąc wstąpił do gospody w ogrodzie przed bramą miejską stojącej i znagła poznał swą córkę przy stole siedzącą, którą otaczało mnóstwo adoratorów. Z prawdziwie ojcowską radością pośpieszył, aby ją przywitać. Lecz ta w swej pysze zawstydziła się swego ojca ubogo ubranego i mówi: „Ten człowiek musi cierpieć pomieszanie zmysłów, bo się mieni moim ojcem.“ Wzgardzony starzec pełen smutku odszedł ze łzami w oczach. Czyż więc Bóg niesłusznie mówi do takich dzieci: „*Oko, które urąga ojcu i które gardzi rodzeniem matki swojej, niech wyklują kruki od potoków i niech je wyjedzą orlęta.*“ (Prover. XXX, 17).

II

Jeśli w sercach dzieci braknie uszanowania dla rodziców, jeśli w ich sercu to święte uczucie obowiązku zamarło, to znak, że brakuje też tam i miłości serdecznej. Zwykle u tych dzieci niema i religii. One nie modlą się za siebie, jakże więc mogliby prosić Boga o doczesne i wieczne dobro dla swych rodziców? One nie proszą o niebo dla siebie, jakże więc za swych rodziców, kiedy pomrą, będą prosić za ich dusze? Ofni i Finees, dwaj niegodziwi synowie naj-

wyższego kapłana Helego, nie mieli żadnego uczucia pobożności i miłości przy arce Pańskiej i przy czynieniu ofiary za siebie i za swego sędziwego ojca; oni się wtedy nie modlili, owszem, dopuszczali się różnej swawoli i obecnym modlitwę przerywali. Lecz jakiż był ich koniec? Wzięli Arkę Przymierza na pole bitwy z nieprzyjaciółmi ojczyzny i spodziewali się że będą ochronieni, ale Bóg opuścił ich; nie był z nimi i dlatego w walce poginęli. Wtedy pokazał Bóg widocznie, że złe dzieci niedługo zwykle żyją i nie mają szczęścia na ziemi. Marnotrawny syn, mówi święta Ewangelia, nie chciał zostawać przy ojcu; nalegał więc, aby mu przynależną część majątku wydzielił. Naśladuje go wielu synów i córek. Oni niechętnie zostają przy swych rodzicach; ojcowski dom jest dla nich więzieniem, a inne domy i towarzystwa są dla nich przyjemne. Smutni i opuszczeni rodzice z żalem powtarzają: „Dziatki wychowałem, a one teraz mną pogardzają!“ Ale od takiego postępowania kara boska jest nieodłączna. Wspomniany syn z początku był wesoły i szczęśliwy w towarzystwie sobie podobnych. Ale jakże zakończyła się ta jego radość? Pieniądze z kieszeni prędko powychodziły, towarzysze pousuwali się i zmuszony był zostać pastuchem świń i głodem przymierać. W końcu zniewolony szukać ojca z żalem powrócił do niego. Taki to koniec czeka tych wszystkich synów i córki, co po opuszczeniu rodziców, swoje serce więcej oddają światu, aniżeli Bogu i swym największym po Bogu dobrodziejom. Wkrótce zabrudzone i obdarte na ciele i na duszy, tak jak marnotrawny syn, powracają do rodzicielskiego domu.

A cóż powiedzieć o tych dzieciach, co się tak dalece zapomnieli, że aż znieważają swych rodziców, życzą im złego, pragną ich śmierci, albo, co straszno wymówić, ośmielają się ich krzywdzić. A wszak Pismo święte mówi: „*Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią niechaj umrze.*“ (Exod. XXI, 17). Nie dziwmy się, że Bóg tak surowo występuje przeciw niegodziwym dzieciom; albowiem nie może być nic okropniejszego i straszniejszego jak to, gdy dzieci

rodziców przeklinają, albo rękę swą na nich podnoszą, lub śmierci im życzą. Tego Bóg nigdy nie puszcza bezkarnie i takie dziecko nigdy nie umiera dobrą śmiercią. W Jerozalem musiał uciekać boso i ze łzami w oczach Dawid, bo syn jego Absalon godził na życie ojca i na jego tron. Ale kara Boża prędko przyszła, bo wyrodny syn za zrządzeniem Boskiem na drzewie dębowem zawisł, a jego niewdzięczne serce było trzema włóczniami przeszyte, a ciało było w lesie w dół wrzucone i gromadą kamieni nakryte. Dzieje dostarczają przykładów, że dzieci były karane na tych członkach, którymi swych rodziców obrażały. Pewien młody człowiek jadąc spadł z wozu i złamał nogę w taki sposób, że musiano mu ją odjąć. Była to kara Boża za złamanie czwartego przykazania. Niektórzy dziwili się, że Bóg może tak wielkie nieszczęścia na ludzi zsyłać. Lecz ów młodzieniec rzekł do nich: „Nie grzeszcie względem Boga, albowiem tą nogą, którą utraciłem, kopnąłem pewnego razu moją matkę tak mocno, że się zalała łzami. Sprawiedliwy Bóg widział jej łzy i dlatego tę karę zesłał na mnie za moją zbrodnię.“

Złe dzieci nie chcą też spełnić obowiązku wdzięczności ku rodzicom za otrzymane dobrodziejstwa. Bardzo smutne doświadczenie uczy, że często dzieci nie mogły uspokoić się, aż zabrali rodzicom dom i majątek. A kiedy to się im udało, to pomimo wszelkich przyrzeczeń danych sędziwym rodzicom, zostawiają ich bez opieki, a i to nawet, co rodzice zachowali dla siebie, na czarną godzinę, i to im zabierają. Jak gdyby w ten sposób można było zbogacić się! Przez takie postępowanie same dzieci ogołacają się z boskiego błogosławieństwa i straszny sobie sąd Boży gotują. „*Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam.*“ (Mat. VII, 2). W różny sposób kara Boża na złe dzieci spada. Niedostatek i nędza, ciągłe spory w rodzinie, niebłogosławieństwo w dzieciach. Król perski, imieniem Chosroes, zabił swego ojca dla zajęcia tronu. Przez długi czas rządził, ale potem Bóg odpłacił mu za ten czyn w straszliwy sposób. W roku 625 zbuntował się jego najstarszy syn; wziął ojca do niewoli,

zamknął go w ciemnym pokoju swego pałacu i pozbawił go tronu. Podawano mu tylko trochę chleba i wody. W pięć dni umarł po wycierpieniu licznych zniewag. Lecz i ojcobójca po upływie sześciu miesięcy umarł na zarazę. Dzieje zatem potwierdzają, że Bóg niewdzięczne dzieci karał i karze zawsze.

III

Bardzo często zdarza się w dzieciach nieposłuszeństwo. Niejednemu potrzeba po dwa, trzy i więcej razy rozkazywać. Skłaniają się do spełnienia rozkazu dopiero wtedy, kiedy w ręku ojca widzą rózgę, ale wtedy ich posłuszeństwo nie jest prawdziwe, bo niechętnie i z szemraniem je spełniają. Takie dzieci są podobne do nierozumnych zwierząt, które tylko kijem lub biczem można nakłonić do posłuszeństwa. Niechętnie idą do pracy, do nauki i do modlitwy. Na rozkaz swych rodziców, aby szli do kościoła, na nabożeństwo, do przyjęcia świętych Sakramentów, aby przeczytali jakąś budującą książkę, zwykle odpowiadają: „Ja sam już wiem, co mam czynić.“ Na upomnienie rodziców, aby złych towarzystw pilnie chronili się, tej lub owej namiętności pozbyli się, zwykle odpowiadają: „Ja czynię, co mogę; ja więcej się was nie pytam, bo wiem już, że tego nie chcecie.“ Dobrze, czyńcież to, co chcecie! Lecz jakiż będzie tego skutek? Jeszcze nigdy nieposłusznemu synowi nie powiodło się, albowiem z nieposłuszeństwem łączy się każdy grzech, a za grzechem kara idzie, jak cień za ciałem. Nie będę tu przywodził przykładów nieposłusznych synów i córek; wiele takich przykładów znajduje się w Piśmie świętem i w Ojcach Kościoła, lecz rozejrzyjmy się po świecie, a niemało ich znajdziemy naokoło siebie. Codziennie patrzymy na smutne skutki i przerażające kary na nieposłusznych dzieci wymierzone. Dlaczego to niejeden syn i niejedna córka zamiast jaśnieć niewinnością, napiętnowana jest i zohydzona wobec świata. One upomnień swych rodziców, aby się

modliły i nad sobą czuwały, nie usłuchały; one pomimo zakazów rodzicielskich w złe towarzystwa wchodziły i biegały po miejscach i domach podejrzanych i doczekały się hańby. Dlaczego to niejeden syn i niejedna córka zasiadają na ławach oskarżonych i zostają na dłuższy lub krótszy czas skazani do więzienia na poprawę? Dlatego, że oni swym rodzicom nie wierzyły i nie słuchały, kiedy ci im dobrze mówili: „Miej zawsze Boga przed oczyma i nie przestawaj z żadnym złym człowiekiem“, bo powiedziano: „Z jakim kto przestaje, takim się staje.“ Dlaczego niejeden syn lub córka w najlepszych swych latach i w kwiecie swego wieku, idą do grobu? Bo oni pogardzili upomnieniami swych rodziców, pili od młodości z kubka zmysłowych rozkoszy i przygotowali sobie przed czasem grób. Niejeden syn lub córka prowadzą żywot smutny; stoją ze łzami nad grobem ojca i matki i wzdychają: „Gdybym ja był słuchał mego ojca i mojej matki, toby mnie dzisiaj krzyż nie gniótł tak mocno?“ A w ostatnim dniu, kiedy rodzice i dzieci staną przed sprawiedliwym Sędzią, Bogiem, to niejeden ojciec skłopotany i niejedna matka wystąpią i oskarżą swe nieposłuszne dzieci. I wtedy nie skarzą je na śmierć przez ukamienowanie, jak przepisywało prawo Mojżeszowe, ale będą skazane na ogień wieczny, gdzie będą pragnęły, aby się były nie narodziły i dzień swego narodzenia będą przeklinały. Tak się skończy nieposłuszeństwo dzieci względem rodziców. Święty Augustyn, wielki Nauczyciel Kościoła przez długi czas był głuchym na wszystkie upomnienia swojej matki i zasmucał jej serce. Później często wzdychał z wielkim żalem: „O mój Boże, pogardzając moją matką, którą mi dałeś, pogardzałem Tobą samym! O Piękności niestworzona, zawsze dawna i zawsze nowa, jakżem ja Ciebie późno poznał! Ile widzę stworzeń, tyle słyszę języków wołających na mnie: Kochaj Boga!“ Oby każdy z was, jeśli swem nieposłuszeństwem zasmucił swych rodziców, westchnął szczerze i powrócił do swej powinności! Oby każdy nieposłuszny syn przy wyznaniu swych grzechów był przejęty najszczerszym żalem!

W roku 1228 miewał święty Antoni z Padwy kazania postne w Padwie. Po kazaniu spowiadał się przed nim pewien młodzieniec imieniem Leonard i oskarżał się, że on swej matce nietylko, że był nieposłuszny, ale nawet, kiedy ta chciała go odwieść od uczęszczania do domu zepsucia, rozgniewany chciał kopnąć ją nogą. Święty Antoni, chcąc mu dać poznać ciężkość grzechu i ciężkość kary, jaką podówczas naznaczały prawa, rzekł doń, że zasłużył na ucięcie tej nogi, którą matkę znieważył. Te słowa były z taką mocą wyrzeczone, że młodzieniec po odejściu, rzeczywiście odciął sobie toporem nogę i, zemdlawszy z bólu, upadł na ziemię. Jego matka pośpieszyła mu na ratunek i przerażona tą sceną, wywiadywała się o przyczynie. Dowiedziawszy się, pobiegła szukać Świętego. Ten przybywszy, był mocno wzruszony i zachęcił młodzieńca do wiary i ufności w Bogu. Potem wziął w ręce odciętą nogę i przyłożył ją do miejsca zranionego i oto natychmiast znowu połączyły się kości, nerwy, żyły, ciało i krew poczęła w nich płynąć. Najmilsi! Dziś nie obcinają nóg tym, co na wzór wspomnianego młodzieńca, swym rodzicom byli nieposłuszni, wystarczy, aby za to szczerze żałowali i pokutę czynili i aby Boga i rodziców błagali o przebaczenie, oraz aby się poprawili.

Kochani synowie i córki! okazałem wam dzisiaj, jak smutne są skutki przestępowania czwartego przykazania. O wierzcie mi, że gdziekolwiek dziecko choćby jednego gwoździa dostarczyło do trumny ojca lub matki; gdziekolwiek ojciec i matka pełni kłopotów i zmartwienia, udręczeni przez wyrodne dzieci, podnieśli oczy pełne łez gorzkich do nieba i użalali się przed Bogiem na swe dzieci nieposłuszne i niewdzięczne, tam niedługo na nieposłuszne i wyrodne dziecko kara boża z nieba zstępowała. Takiemu dziecku, które rodziców nie szanowało, nie kochało i nie słuchało, nigdy, jak świat stoi, nie działo się dobrze na tej ziemi. Dlatego upominam was, wszystkie dziatki, strzeżcie się jak najpilniej przestąpienia tego przykazania i w swem sercu żadnej pokusie do tego nie dawajcie miejsca. Jeśli wasi rodzice mają wady i różne

słabości, to stańcie się Semem i Jafetem i płaszczem miłości okryjcie ich nagość, ich słabości i wady; wszakże oni, mimo wad, nie przestają być naszymi rodzicami. Jeśli świat, albo szatan pobudzają was przeciw miłości należnej rodzicom, czy przeciw posłuszeństwu, to tych poduszczeń nigdy nie słuchajcie, i do tego domu nie chodźcie i z takimi ludźmi nie przestawajcie. Radujcie się, kiedy jesteście już niezależni i dobrze wam się dzieje, bo wtedy możecie być podporą i stać się pociechą swych rodziców i odpłacić się im za to, coście od nich otrzymały. Radość ojca i modlitwa matki na dobre dziecię sprowadzają obfite błogosławieństwo Boże. Przyjdzie kiedyś smutny dzień i gorzka godzina, w której razem z innymi krewnymi będziecie towarzyszyły swym rodzicom na miejsce spoczynku. Jeśliście ich, zanim swe oczy zamknęli, miłowali i dobrem sumieniem od nich błogosławieństwo otrzymali, to wtedy ta dziecinna miłość wasze gorzkie łzy i smutne godziny złagodzi i nadzieją prędkiego zobaczenia się w niebie z nimi pocieszy.

Przykazania boże możemy zachować tylko przy pomocy Jego łaski. To przykazanie mogą zachować tak małe, jak i dorosłe dzieci, jeśli Bóg udzieli im do tego łaski. Od zachowania tego jej zależy ich szczęście i błogosławieństwo. Zatem proście codziennie o łaskę Boga, abyście swych rodziców szanowały, miłowały i były im posłuszne. Przy Mszy świętej i św. Komunii błagajcie Pana Jezusa, swego Boga i Zbawiciela, aby w serce wasze wlał ducha uszanowania i posłuszeństwa i serca wasze zapalił miłością. Przy wzywaniu Anioła Stróża i swego Patrona, proście o przyczynę do Boga, abyście się sprawowały tak, jak Pan Jezus w Nazarecie. Miłujcie swój ojcowski dom. Chętnie w nim rozmawiajcie z swymi rodzicami. Nigdzie nie będzie wam tak dobrze i bezpiecznie, jak w domu. Dziateczki moje, mówię do was ze św. Janem, nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie; albowiem zły świat nie może znieść tego, aby dziatki były uczciwe i powolne. On chce przywieść je do miłowania rozkoszy oczu, rozkoszy ciała i pychy i rozer-

wać związek pomiędzy rodzicami i dziećmi. Pamiętajcie, że dom boży i dom rodzicielski są stróżami czwartego przykazania, a także źródłem niebieskiej radości po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE DWUNASTE.

O powinnościach rodziców.

Podziwu godzien jest Bóg w swych stworzeniach. W niebie stworzył Bóg Aniołów, pomiędzy którymi nie można znaleźć ani ojca, ani matki, ani syna, ani córki, ani żadnego krewnego i powinowatego. Na ziemi utworzył dwie osoby i chciał, aby ludzie pochodzili od ludzi. Naznaczył im słodkie imiona: ojca i matki, syna, i córki. Przeznaczył, aby jedni ludzie prowadzili drugich do ich celu, i dlatego zaszczepił w sercach rodziców miłość ku swym dziatkom. Dzieciom zaś dał ścisłe przykazanie, aby rodziców szanowały, miłowały, były im posłuszne i wdzięczne. W Nowym Testamencie małżeństwo, które już w raju postanowił był, wyniósł do godności Sakramentu i przez to dał rodzicom prawo do szczególnych łask, pomagających do dobrego wychowania dziatek. Dalej Bóg przez swych sług kapłanów ciągle rodzicom przypomina wielkie ich zadanie, którem jest wychowanie dziatek w bojaźni Bożej, dawanie im z siebie dobrego przykładu, ważne powinności ich stanu, wierne ich spełnianie i kary ciężkie, jakie zsyła na tych rodziców, co swym powinnościom nie czynią zadość; z drugiej zaś strony obiecał wielkie łaski, jakiemi zwykle obsypuje tych rodziców, co wszystkie swe powinności należycie spełniają. Niemasz bowiem powinności tak ważnej, tak wzniosłej, jak powinność dobrego wychowania dzieci. Dobro, szczęście i nieszczęście dziatek doczesne i wieczne, szczęście i nieszczęście całego

ludzkiego społeczeństwa, Kościoła i Państwa zawisło od wychowania dziatek. To też ono jest przedmiotem tak licznych upomnień w rozmaitych chrześcijańskich przemowach. Dzisiaj są tu obecni nietylko sami rodzice, ale także i dorosła młodzież. Wy też, kochani synowie i córki, posłuchajcie, jakie to powinności mają wasi kochani rodzice.

I) Pod względem cielesnego dobra swych dziatek,
II) Pod względem duchownego ich dobra.

I

Kochani rodzice! Przy objaśnieniu waszych powinności nie będę się zajmował każdą pojedyńczą, bo nie wiem, kiedybym skończył, ale powiem krótko, że wasze powinności poczynają się od chwili narodzenia się dziecięcia i trwają dotąd, dopóki dziatki przy was pozostają. Słuchajcie więc! W tej chwili, w której Bóg obdarza was dziecięciem, wkłada na was obowiązek zajmowania się jego dobrem tak doczesnem, jak i duchownem. Życie człowieka pod wszelkim względem jest wielkiego, a nawet największego znaczenia. Ono może być zniszczone, nawet zanim się jeszcze dziecię narodzi. Ciężkie prace, szkodliwe pokarmy, używanie światowych przyjemności, wyuzdane namiętności mogą uczynić ojca lub matkę zabójcami swych dziatek, zanim jeszcze na świat one przyjdą. Troskliwość i pilne staranie o zachowanie dziecięcia przy życiu, jest świętą powinnością rodziców. Godzinę narodzenia dziecięcia rodzice powinni polecić Panu Bogu przez pobożną wspólną modlitwę, a osobliwie przy Mszy świętej, albo przy świętej Komunii. Pierwszem i największem dobrodziejstwem, jakiego łaska Boża chce udzielić nowonarodzonemu dziecięciu, jest Chrzest święty, przez który dziecię zostaje oczyszczone z grzechu pierworodnego, przyjęte do grona dziatek Bożych i ma się stać dziedzicem nieba. Kościół pragnie, aby ten Sakrament jak najwcześniej

był dziatkom udzielany. Potem mają rodzice podwójny obowiązek mieć staranie o cielesnem i duchownem dobru dziecięcia. W parę tygodni po narodzeniu i ochrzceniu dziecięcia, każda matka powinna zanieść je do kościoła, wzorem Bogarodzicy, ale i ojciec też powinien być obecny i tam po kościelnej modlitwie i błogosławieństwie powinni Panu Bogu podziękować, dziecię Mu poświęcić i pod Jego potężną opiekę i obronę oddać. Pomiędzy żyjącemi stworzeniami, żadne nieprzychodzi na ten świat tak słabe i wątłe, jak człowiek. Dziecię potrzebuje starannego pielęgnowania i dlatego jest polecone przez Boga sercu ojca i miłości matki, aby w dzień i w nocy zaopatrywali jego potrzeby, dostarczając pożywienie i napój, ciepłe ubranie i aby utrzymywali je w należytej czystości. Wprawdzie wiele dzieci umiera. Czytając świadectwa śmierci, znajdujemy tam zapewnienie, że to naturalna słabość zaprowadziła je do nieba. Dałby to Bóg, aby przyczyną śmierci tylu dzieci nie było niedbalstwo własnych rodziców w strzeżeniu ich i przygotowaniu pokarmu odpowiedniego. Nadto dawne przykazanie Kościoła zabraniá matkom w pierwszych latach brać dzieci z sobą do łóżka, bo już nieraz zdarzało się, że dziecię podczas snu własna matka udusiła. Dzieci, jak do życia, tak też i do utrzymania zdrowia mają prawo. I jakąż wartość miałoby życie bez zdrowia, bez członków i bez pięciu zmysłów? Tu i owdzie znajdujemy dzieci kaleki. Niedostaje im albo wzroku, albo słuchu, albo mowy. Oby przyczyna tego nie była w rodzicach! Oby i o tych nieszczęśliwych dzieciach można było powiedzieć toż samo, co Pan Jezus powiedział przy uzdrowieniu ślepego od urodzenia: „*Ani on zgrzeszył, ani rodzice jego.*“ (Joan. IX, 3). Co się tyczy pożywienia dziecięcia, to je złożył Bóg naprzód w piersiach własnej matki i żadna matka nie powinna się uwalniać bez nadzwyczajnej potrzeby od karmienia własnemi piersiami swego dziecięcia i od naśladowania Najświętszej Panny, o której święta Ewangelia mówi: „*Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał.*“ Piękny przykład dała w tym względzie święta Blanka,

matka św. Ludwika, króla francuzkiego. Czytamy w jej żywocie, że pewnego razu, wydalając się z domu, pozostawiła syna pewnej damie, która, gdy począł płakać, dała mu swych piersi. Matka, gdy to po powrocie spostrzegła, rozgniewana, zawołała: „Alboż to ty jesteś matką tego dziecięcia?“ potem porwała je z jej rąk i wsadziła mu dwa palce w usta, aby dziecię wszystko cudze mleko z siebie wyrzuciło. Ta matka jest wzorem dla wszystkich matek.

Jak brak pokarmu tak i pokarm niestosowny tamują wzrost dziecięcia i szkodzą jego zdrowiu. Prosty zaś i zdrowy pokarm przyśpiesza dziecięcia wzrost i utrzymuje je przy życiu i zdrowiu. Szczególniej piwa i rozpalających napojów dzieciom nie powinni dawać rodzice i nie obudzać w nich wcześnie złych namiętności. Wogóle nasza generacya nie jest już tak mocna i zahartowana, jak była dawniejsza, a do tego wiele się przyczynia miękkość i brak prostoty w pokarmie, napoju i odzieży. Prawdziwa miłość ku dzieciom i roztropność nakazują trzymać się umiarkowania, bo to wielki wpływ wywiera nietylko na ciało, ale i na duszę. Rodzice, którzy nie zwracają uwagi na dziecię wtedy, kiedy ono jest jeszcze w kolebce, lub kiedy je za rączkę prowadzą, nie dadzą mu już wtedy rady, kiedy pocznie okazywać złe skłonności i popęd do zmysłowości.

II

Często się zdarza, że rodzice, uspokoiwszy potrzeby doczesne swych dzieci, zwracają się myślą ku przyszłości, i nęka ich troska, i ciśnie się do głowy pytanie: „Co będzie z tego dziecięcia? Może ono będzie pobożne i cnotliwe? Może będzie naszą radością i rozkoszą? Może ozdobą ziemi i nieba?“ A może, przeciwnie, będzie zgorszeniem ludzi, hańbą swych rodziców i współbraci; może będzie ubogiem, pogardzonem, prześladowanem i w końcu do piekła pójdzie. Często dziś napełnia się serce rodziców radością, a na drugi

dzień lub rok smutkiem i boleścią. Tak, wielkie nadzieje, ale i wielkie często zawody spotykają rodziców. To też codzień powinni oni swe ręce i serce ku niebu podnosić i wzywać błogosławieństwa boskiego w ważnej sprawie wychowania. Ojciec wielkiego nauczyciela Orygenesa codziennie błogosławił swego syna, całował jego piersi jako mieszkanie Ducha Świętego i mówił: „Zachowaj go Panie! od pokusy, uwiedzenia i grzechu. Poświęć go znajomością siebie i miłością, uczyń go dobrym, pożytecznym i szczęśliwym przez zjednoczenie się z Tobą.“ Chrześcijańscy rodzice w podobny sposób powinni błogosławić swoje dziatki, pokrapiając je wodą święconą rano i w wieczór i modlić się za nie w domu i w kościele.

Lecz, aby ich modlitwa mogła być wysłuchaną i aby błogosławieństwo Boże z nieba zstąpiło, potrzeba, aby rodzice pamiętali o najważniejszej i najświętszej swej powinności—dobrze je wychować. Aby się to wychowanie udało i dobrze poszło, to przedewszystkiem rodzice powinni się niemi zajmować i nawzajem wspierać się i sobie w tej ważnej sprawie dopomagać. Dzieci na nic tak pilnie nie zwracają swych oczu, jak na to, czy się rodzice pomiędzy sobą zgadzają, nawzajem wspierają i sobie dopomagają. Bóg tak utworzył serce ojca, iż ono potrzebuje też miłości matki, a miękkie serce matki jest tak utworzone, że do pomocy w wychowaniu potrzebuje powagi ojca. Niczego dzieci tak prędko nie spostrzegają, jak to, czy ojciec i matka w wychowaniu z sobą się zgadzają tak w pozwalaniu i zabranianiu, jak i w chwaleniu i w karceniu. I dlatego nic nie może być szkodliwszego nad niezgodność i rozdwojenie między rodzicami w sprawie wychowania. To wychowanie przez rodziców kiedyż ma być rozpoczęte? Niestety! Są tacy, co sądzą i nawet mówią, że małe dzieci jeszcze nic nie rozumieją i że potrzeba, aby wprzód kilkanaście lat upłynęło, zanim się do ich wychowania wezmą. Niemądra to i szkodliwa zasada! Tacy rodzice chcieliby wychowanie dopiero wtedy rozpoczynać, kiedy już drzewka niezdołają ugiąć. Wycho-

wanie należy rozpocząć, kiedy dziecko zostaje jeszcze w kolebce, lub znajduje się na rękach matki, bo już w pierwszych latach budzą się siły jego ducha; zatem już w pierwszych latach należy położyć podstawę do dwu głównych cnót, to jest: do pobożności i posłuszeństwa. Matki zadaniem jest szczególniej, aby dziecię wychowała pobożnie i religijnie. Wprawdzie już cała religia znajduje się w sercu dziecięcia; albowiem nią przez Ducha Świętego zostało ono obdarzone w czasie Chrztu Świętego. Łatwo więc jest sprawić, aby dziecko mówiło o Bogu, swoim Stwórcy, o ukochanym Zbawicielu, o Jego Aniołach i Świętych. Można mu to pokazać w obrazach, w których dziecię, nawet małe, uczy się poznawać Boga; może Go miłować i wymówić pierwsze słowa modlitwy ku Niemu. Niedługo, bo często w pierwszym już roku, pokazuje ono opór, samowolę. Samo chce jeść, samo chodzić, samo coś robić. Gniewają się dzieci i krzyczą, kiedy im na coś nie pozwalają, albo też odbierają. Rozdzierają i psują te rzeczy, które się im nie podobają. Schylają ku ziemi głowę, kiedy coś nie podług ich woli idzie. Wówczas jest świętą powinnością rodziców dziecię przyniewolić do bezwarunkowego posłuszeństwa. Wola rodziców powinna być ich prawem. Rzeczy nieprzyzwoitych powinno się wyrzec na wasz rozkaz; upór swój złamać i być posłusznem. Nigdy nie rozkazujcie dzieciom dwa razy: i nie dozwalajcie spierać się z wami. Lecz cóż robić, kiedy dziecko nie chce słuchać? Wtedy należy ukarać, ale zawsze podług winy, bo nieposłuszeństwo jest grzechem, a grzech zasługuje na karę, a wy jesteście zastępcami Boga i wykonawcami Jego sprawiedliwości. Karzcie nieposłuszeństwo przy pierwszem zaraz jego objawieniu się. Pewna matka, wdowa, która sześciu swych synów na ludzi prawych wychowała, będąc zapytaną jak z nimi postępowała, trafną dała odpowiedź: „Ja moje dzieci zaraz od kolebki odzwyczajałam od wszelkiego uporu.“ Na nieszczęście w naszych czasach znajdujemy takich rodziców, co tego nie rozumieją. Oni są słabi i nawet ślepi wobec uporu swych dzieci. Przy

ich zarządzie domem niema żadnej subordynacyi. Oni dziecku pozwalają na wszystko, czego ono chce. Lecz, mówią, z wiekiem stanie się ono rozumniejsze. Prawda, z wiekiem rozum pomnoży się, ale nie skłonność do dobrego, do cnoty, do której nie było przyzwyczajone, a skłonność do złego już się w niem bardzo wzmogła.

Człowiek ma dwie nogi do chodzenia. Na dwu nogach spoczywa całe ciało. Bez ciała niema ruchu i żadnego kroku. Tak samo się ma i pod względem duchowym. Bez pobożności i posłuszeństwa niemasz żadnej cnoty i żadnego postępu na drodze do nieba. Jeśli te cnoty od początku są zaniedbane, to później już to się nie da naprawić. Człowiek do ósmego roku życia jest albo wychowywanym, albo rozpuszczanym i psutym. Jeśli rodzice pragną wychować swoje dzieci tak, aby one były skromnemi, pobożnemi i posłusznemi, to będą usilnie słowy i naukami nakłaniać do dobrego, a odwodzić od wszelkiego złego. Nie oceniajcie dzieci waszych według ich piękności; nie wychwalajcie ich ubiorów, ale wartość ich oceniajcie i zasadzajcie na cnocie, na szlachetnych czynach, myślach i uczuciach. Wyrażajcie swoje zadowolenie z ich uczciwego sprawowania się. Gańcie i objawiajcie swoje niezadowolenie i oburzenie z każdego ich grzechu, np. z kłamstwa, z zazdrości, lenistwa, kłótliwości. Zdarza się, że rodzice w obecności dzieci dzieci mówią o cudzych wadach i występkach. W tym razie potrzeba nietylko wszystko złe ganić i względem niego przestrzegać, ale także i dobre, jak np.: rzetelność, oszczędność, skromność i dobroczynność należy chwalić i do nich zachęcać i pobudzać. Dzieci podobnych słów słuchają chętnie i nigdy o nauce w ten sposób danej nie zapominają. I zdarza się, że ciało rodziców już zgniło w grobie, a dzieci w dojrzalszych latach jeszcze opowiadają na ziemi to, co od swych rodziców słyszały i co ojciec i matka opowiadali, i jak to ich upominali i przestrzegali. Tym sposobem dzieci uczą się cnotę wysoko cenić, a występkami brzydzić się, o dobro starać się, a na względy ludzkie i szyderstwa świata nie zważać i pogardzać niemi.

Że Zuzanna w Babylonie bezwstydnym starcom się oparła i wolała śmierć ponieść, aniżeli na grzech przyzwolić, to swą stałość w cnocie winna była dobremu wychowaniu swych rodziców, o których Pismo święte mówi, że byli sprawiedliwi i nauczali swą córkę podług Prawa. Cnoty i chwalebne przymioty młodego Tobijasza były owocem bogobojnych zasad starego Tobijasza. Pomiędzy królami, którzy Francyą rządzili, pierwsze miejsce zajmuje Ludwik IX dla swego świątobliwego i bogobojnego żywota. Inaczej nawet być nie mogło; jego bowiem dzielna i bogobojna matka często mawiała do swego syna, kiedy wieczorem przed udaniem się na spoczynek żądał od niej macierzyńskiego błogosławieństwa: „Moje dziecię, ja ciebie więcej miłuję, niż moje własne życie. Ty jesteś jedyną moją pociechą, co mi jeszcze na ziemi pozostała; ty jesteś nadzieją całego królestwa: jednakże wolałabym widzieć ćię umarłego przy mych stopach, aniżeli usłyszeć kiedyś, żeś ty na grzech śmiertelny przyzwolił.“ Przez podobne rozmowy z dziećmi znika pomiędzy niemi niewiadomość rzeczy boskich a jej miejsce zajmuje prawdziwa znajomość Boga, zamiłowanie dobrych i szlachetnych czynów i wstręt ku wszystkiemu złemu.

Przysłowie mówi: „Pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki.“ Każdy człowiek musi starać się, aby sobie zarobić kawałek chleba. Zatem do rodziców należy wcześnie swoje dziatki przyzwyczaić do pracy i ciągłego zatrudnienia. Próżnowanie jest początkiem wszystkich występków. To też rozumieć należy i o wieku dziecięcym. Pewnego rodzaju ruchliwość i praca do sił zastosowana powinny mieć miejsce już w dzieciach. Rodzice nigdy nie powinni zapominać, że Pismo święte mówi: „*W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*“ (Gen. III, 19) i że „*Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie*“ (Hiob. V, 7), oraz „*Kto nie pracuje, ten niech nie je.*“ Z szóstym rokiem poczyna się uczęszczanie do szkoły i pracą dziecięcia jest odtąd nauka. Rodzice często nie mają czasu, albo też sami nie posiadają umiejętności uczenia dziecięcia. Za to znajdują się we wszystkich krajach szkoły.

Przed 50 lub 100 laty z łatwością można było przepędzić swoje lata na świecie bez nauki pisania, czytania i rachowania. Dzisiaj inaczej jest. Kto znów niema dokładnej znajomości religii, ten łatwo pobłądzi lub popadnie w niedowiarstwo. Kto nie umie czytać, pisać i rachować, ten będzie poczytany za nieuka i za nieużytecznego członka społeczeństwa, albo też będzie przez innych rozmaicie wyzyskiwany. Dlatego rodzice ze względu na przyszłe dobro dzieci powinni pilnie posyłać je do szkoły i działać razem z nauczycielem i z kapłanem, aby dzieci umiały korzystać ze swych lat szkolnych i nauczyły się czegoś pożytecznego. Nabyte wiadomości w szkole są daleko więcej warte, niż złoto i bogactwo. Niejedno dziecko, co przez swych rodziców było napędzane do nauki, winno jej swoje szczęście i swój dobrobyt. Dlatego mozolną pracę, jaką nauczyciele i kapłani około waszych dziatek podejmują, wy rodzice, osładzajcie i ułatwiajcie przez swoje z nimi współdziałanie i modlitwę. Dzieciom użalającym się na karność szkolną, nigdy ucha nie nadstawiajcie. W roku 1865 umarł w Austryi jeden z najuczeńszych ludzi, imieniem Hurter. Pochodził z bardzo znakomitej rodziny szwajcarskiej. Ten z lat dziecięcych opowiada nam co następuje. „Pewnego razu uderzył mnie jeden z mych. nauczycieli za rozmowę książką w twarz. Mnie to zabolało i krzyknąłem, że ja to powiem mojemu ojcu. Na to słowo, uderzył mnie nauczyciel jeszcze raz i, otworzywszy drzwi, rzekł: teraz możesz pójść i powiedzieć. Nim zaszłem do domu, policzek mój nabrzmiał i ja na to liczyłem, że znajdę obronę. Kiedy ze łzami w oczach moją skargę rodzicom przedstawiłem, natychmiast otrzymałem krótką odpowiedź: Jeśliś to razą nie zasłużył, to z pewnością zasłużyłeś inną razą. Natychmiast idź do szkoły i bądź pilnym i posłusznym. Dawno już, dodaje Hurter, przygoda ta miała miejsce; ból i żal przeminęły, ale została w mem sercu wdzięczność ku rodzicom, że mi w tym wypadku nie przyznali racyi.“ Otóż i wy rodzice macie podobnie postępować, kiedy wam dzieci objawiają swoje niezadowolenie

z nauczyciela lub kapłana, a będą wam później wasze dzieci wdzięczne za to, żeście zgodnie z nauczycielami świeckimi i duchownymi działali.

Po skończeniu lat szkolnych, rodzice powinni się starać o to, aby ich dzieci umiały zarobić sobie na kawałek chleba. Synowie, aby byli współpracownikami ojca, tak, jak Pan Jezus świętego Józefa, albo, aby się nauczyły jakiegoś rzemiosła. Córki przez matki powinny być wyćwiczone we wszystkich robotach kobiecych i w prowadzeniu zarządu domem. Praca i cierpliwość są powołaniem człowieka. Bóg tak przeznaczył, aby i człowiek kawałek chleba w pocie swego czoła zarabiał sobie; następnie musi on wiele przeciwności znosić, wiele skłonności w sobie przytłumiać, wiele popędów do złego powstrzymywać, obchodzić się bez wielu rzeczy. Rodzice więc winni swe dzieci wcześnie przyzwyczaić do pracy, do cierpliwości, do posłuszeństwa, do odmawiania sobie wielu rzeczy i do przestawania na małem.

Jeśli dzieci są zmuszone rodzicielski dom opuścić i udać się do cudzego w służbę, to rodzice powinni czuwać, aby ich dzieci nie miały tam żadnego zgorszenia i aby im wolno było zachowywać wszystkie przepisy katolickiej religii. Często także powinni państwa zapytywać się, czy są z nich zadowoleni.

Gdy zdarzy się, że dzieci mają pójść do wojska lub do obcego kraju, to tego nie powinny czynić bez poradzenia się Boga, bez przyjęcia Komunii świętej i bez otrzymania od rodziców błogosławieństwa, bez rodzicielskich upomnień na drogę i bez polecenia się opiece Matki Boga i Anioła swego Stróża. „Idź z Bogiem. Miej zawsze i wszędzie Boga przed oczyma!“ Tak powinni przemówić do dzieci ojciec i matka, kiedy te będą się usuwać z pod ich oka, aby iść w świat, gdzie będą otoczone złymi przykładami i kuszone uciechami, rozkoszami i różnemi niebezpiecznemi zabawami. O jakże to wiele jest takich rodziców, co nie czuwali nad swemi dziećmi tak jak należało; stracili oni w nich swoje najpiękniejsze nadzieje!

Dopóki dzieci są niedorosłe i małoletnie, mogą rodzice nie mówić im o rodzinnych kłopotach i różnych krzyżach, które na nich Bóg złożył. Lecz im bardziej podrastają i stają się ich podporą, to tem więcej należy ich obznajomić z dobrem i ze złem, z radościami i cierpieniami rodziny i wtajemniczyć w domowe sprawy. I tak Tobiasz stary odkrył swemu synowi, że swemu krewnemu Gabelowi pożyczył dziesięć talentów srebra i że posiada na to rewers. Rodzice bowiem mogą nagle umrzeć i dla dzieci wynikła już nieraz wielka szkoda, że nie wiedzieli ani o pożyczce drugim, ani o ich długu. Z dzieci małych z czasem staną się dorośli i wprzód, niż się można było spodziewać, myślą oni o obraniu sobie stanu, albo o założeniu swego własnego ogniska. To ma miejsce, kiedy rodzice dają swym dzieciom potrzebną wyprawę, lub przypadającą część majątku, albo swój majątek mocniejszym rękom powierzają. Do wyboru stanu rodzice swą rozsądną radą powinni dzieciom dopomagać, ale nie mają prawa wyznaczać im stanu i do niego znniewalać; dbać mają aby w rodzinie mógł się utrzymać dobry duch, pokój i zgoda. A kiedy dzieci mają przystąpić do ołtarza dla zawarcia związku małżeńskiego, lub gdyby przewidywali, że już niedługo mają zamknąć swoje oczy, to wtedy swe modły powinni podwoić i dać swym dziatkom zbawienne rady i upomnienia, iżby tak żyły, aby się z nimi w wieczności, gdzie już niema rozdziału, połączyć mogły. Tak postępowali starożytni patryarchowie, kiedy ich dziatki związek małżeński zawierały, lub kiedy sami, będąc na łożu boleści, wkrótce mieli zamknąć oczy i rozstać się ze swemi dziećmi.

Kochani rodzice! przedstawiłem wam w krótkości wasze powinności i obowiązki względem dziatek. Wskazałem wam drogę, jaką je prowadzić macie i środki, z pomocą których możecie wychować je na dobrych i prawdziwych Chrześcijan, miłujących serdecznie swą Matkę Kościół, oraz tą ziemię, na której narodziły się, wychowały i wzrosły. Obok wszelkiej ludzkiej staranności, jakże to wy potrzebujecie wiele łaski Pana Boga i Jego opieki przeciw

widzialnym i niewidzialnym nieprzyjaciołom! Lecz łaski ze strony Boga i opieki ze strony nieba nigdy wam nie zabraknie, jeśli tylko szczerze zechcecie wychować swoje dziatki dla Pana Boga i Kościoła, a nie dla świata. A stanie się to wtedy, gdy je będzie ożywiała prawdziwa miłość Boga i Kościoła, kiedy im sami będziecie przewodniczyli przykładem na drodze wszystkich chrześcijanskich cnót, kiedy im będą pomagały wasze upomnienia, dobre rady, a nadewszystko wasz dobry przykład. Dzisiaj narzekają powszechnie na złe dzieci, na ich niegrzeczność: piorunują na rozwiązłość młodzieży, że nawet często trzeba ją karać przez świecką zwierzchność. Lecz po największej części wina spada na rodziców. Oni żałowali rózgi, nie łamali uporu swych dzieci; oni im nigdy niczego nie odmawiali, w ich postępowaniu z dziećmi nie było żadnej powagi; ztąd ta gwałtowność w dziecku, ten popęd do kłótni, do postawienia na swojem. Ojciec często daleki jest od trzeźwości i oszczędności; matka nie daje przykładu spokojnego i bogobojnego życia. A ponieważ jabłko niedaleko pada od jabłoni, więc i dzieci idą drogą rozrzutności, zbytku, strojów i przepychu tak samo, jak ich rodzice. Często się zdarza, że przez cały tydzień ojciec nawet nie wspomni o Bogu i Jego św. Ewangelii, a mówi tylko o swem rzemiośle i pieniądzach, o naukach i zabawach; a matka prawi tylko o tem, co się dzieje w innych rodzinach i ztąd pochodzi, że w dorastających dzieciach niema ani prawdziwej znajomości Boga, ani żadnej bojaźni grzechu i piekła. Jeśli dziecko okaże jaką wadę, która pod względem doczesnym może być dla rodziców szkodliwą, to ta okoliczność wywołuje gniew rodziców i narzekania, ale gdy chodzi o rzeczy boże, rodzice milczą. Lecz niedługo potrzeba czekać, a wkrótce okażą się skutki złego wychowania. W takich rodzinach zgasła miłość, zerwany jest związek pokoju. Istne piekło!

Od tego nieszczęścia, od podobnej niedoli, wy rodzice możecie zachować siebie samych i swoje dziatki. Pan Bóg żąda od was, rodzice, tylko tego, abyście słowem i przy-

kładem, karnością i upomnieniami powstrzymywali swoje dzieci od złego, zaszczepiali w nich bojaźń Boga i serce ich przyozdabiali chrześcijańskiemi cnotami. Później czy prędzej wybije godzina, w której was Bóg zawezwie do zdania rachunku. Szczęśliwi będziecie, jeśli żadne z tych dziatek, które wam Bóg powierzył, nie zginie z waszej winy. Wielka będzie nagroda dla ojca za jego czuwania, trudy i nawet za karcenie dzieci. Piękna i niewymownie wielka jest zapłata dla matki za jej miłość, opiekę, przykład i starania. Oni już używają wiecznej nagrody i z niewymownem upragnieniem czekają połączenia się ze swemi dziatkami w niebie. Ale nawet na ziemi imię wasze będzie błogosławione przez dziatki. Przypomnijcie sobie, kiedy wasze dziatki udawały się na spoczynek, albo w podróż, toście wy, rodzice, robili na ich czole znak krzyża i pokrapialiście je wodą święconą i torowali im drogę do wieczności, a teraz one stoją ponad waszą mogiłą, pokrapiają ją wodą święconą i za was się modlą, prosząc o wieczny dla was spoczynek. „Panie, oddaj im to, co dla nas dobrego zrobili! Panie, nagródź ich stokrotnie za danie nam dobrego wychowania. Panie, nagródź mego ojca i moją matkę wiecznym odpoczynkiem.“ Amen.

KAZANIE TRZYNASTE.

Powinności sług i państwa.

Obfite łzy płyną z oczu w onym dniu, w którym słudzy służbę przyjmują, lub opuszczają. Jedni z nich muszą opuścić dom rodzicielski i po raz pierwszy chleb cudzy jeść poczynają. Drudzy już służyli i opuścili dotychczasową służbę z rozmaitych przyczyn. Szukali innej, nie wiedząc, co ich w niej spotkać może. Dom rodzicielski opuszczać, lub służbę zmieniać jest przykro. W ciągu roku wiele

użalań i narzekań na państwo słyszeć się daje. Są niezadowoleni słudzy z państwa i Opatrzności Boskiej: ale słyszeć się dają także niezadowolenia i narzekania i ze strony państwa. Im także przykro, kiedy zmiana następuje i nieraz słyszeć się daje narzekanie: „Obym ja więcej żadnych sług nie potrzebowała!“ Jest zatem niezadowolenie z obu stron. Wzajemne niedowierzanie, nieufność i wzajemne narzekania i żale. Skądże to pochodzi? Najwięcej ze złego lub niedbałego spełnienia swych powinności. Zaniedbanie obowiązków sprawia, że człowiek żyje niespokojny i niezadowolony.

Kochani Parafianie! Posłuchajcież mnie z uwagą, bo dziś chcę wykazać, jakie to są powinności sług względem państwa i państwa względem sług. Rzecz pewna, że jeśli tylko obie strony będą znały swoje powinności i spełniać je będą, to narzekania ustaną a miejsce ich zajmie dobry stosunek pomiędzy jednymi i drugimi.

I

Kochani słudzy! posłuchajcie przedewszystkiem, jakie to są wasze powinności względem państwa.

Przedewszystkiem zaznaczam, że już wspomniałem, że wiele jest takich sług, co są ze swego stanu niezadowoleni, nie lubią go i nie szanują. Każdy stan jest przez Boga postanowiony i każdemu stanowi swą użytecznością i zachowaniem swych powinności można zrobić wielki zaszczyt. W oczach Boga stan bogatych i mocarzy tej ziemi nie jest poważniejszy i godniejszy szacunku, niż stan ludzi służących. Wszakże wasz stan jest to ten, który sobie obrał Syn Boży na ziemi. On bowiem mówi: „*Syn Człowieczy nie przyszedł aby mu służono, ale służyć.*“ (Mat. XX, 28). Tak jest, On ocenił stan służebny jako najwyższy. Powiedział bowiem: „*Ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym, a ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym.*“ (Mat. XX, 26-27).

Zatem, co w oczach świata wydaje się nędznem i pogardy godnem, to w oczach Boga jest wzniosłem, daje bowiem sposobność do wykonywania najpiękniejszych cnót, jest źródłem najobfitszych zasług i niebieską drabiną do wiecznej korony. Prawdziwe szczęście nie zasadza się na rozkosznem życiu i wystawnym ubiorze. Wierne spełnianie swych powinności i posiadanie dobrego sumienia, to dopiero czyni prawdziwie szczęśliwym. Wprawdzie i w tym stanie znajdzie się coś przykrego, nudnego, ale gdzież jest taki stan, coby nie miał swojej przykrości, swojego krzyża? Wiem ja z pewnością, że z niejednym, co na świecie rozkazuje, nie chcielibyście zamienić swego stanu. Jeśli ufać będziesz Boskiej Opatrzności i umiłujesz swój stan, to powinności, jakie masz wypełnić względem swego państwa, nie będą dla ciebie trudne i przykre; owszem, miłe i łatwe do spełnienia będzie posłuszeństwo we wszystkich rzeczach dozwolonych.

Do tego jesteście obowiązani tak na mocy umowy, jak i z religii. Posłuszeństwo ma być nietylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne, to jest: powinno pochodzić z miłości ku Bogu. „*Słudzy*, mówi Paweł św., *bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc.*“ (Colos. III, 22). Prawda, że wiele jest takich sług, co w oczach swego państwa są najwierniejsi i najpilniejsi, ale wtedy, kiedy sądzą, że nie są widziani, oddają się lenistwu i gnuśności. U tych brak jest bojaźni Bożej; oni państwu służą nie z miłości ku Bogu, ale tylko z przymusu i z bojaźni ludzi. „Pan jest teraz daleko, mówi sługa do swego towarzysza; teraz zaprzestańmy pracować, odpocznijmy, zabawmy się.“ „O nie, rzecze drugi sługa, Pan jest niedaleko. On nas widzi. Prawdziwy nasz Pan patrzy z góry i dlatego ja pozostanę przy pracy!“ Słudzy obowiązani są nietylko do pracy, ale obowiązani są także słuchać wszystkich rozporządzeń państwa, dotyczących rzeczy duchownych, np. kiedy im nakazują iść do kościoła na nabożeństwo, lub do spowiedzi

i Komunii świętej, lub kiedy im zalecają, aby powstrzymali się od złych towarzystw. W jednym tylko wypadku wolni są słudzy od posłuszeństwa, ilekroć nakazywanoby im coś przeciwnego prawom Boga lub Kościoła, albowiem Boga trzeba więcej słuchać, aniżeli ludzi. Jeślibyście znajdowali się w podobnym przypadku, to waszą powinnością jest naprzód zrobić spokojną uwagę, a jeśliby to nie skutkowało, to opuścić służbę. Lepiej jest z dóbr doczesnych coś stracić, aniżeli na nieśmiertelnej duszy ponieść szkodę. Bóg nigdy nie opuszcza tych, co w nim ufność swą pokładają. Drugą powinnością sług jest wierność. O tej cnocie pisze święty Paweł Apostoł, w liście do Tytusa, ucznia swego i Biskupa Krety: „*Słudzy, aby panom swym byli poddani, nie zdradzając, ale we wszystkiem dobrą wierność pokazując: aby naukę Zbawiciela naszego we wszystkiem ozdobili.*“ (Tit. II, 9, 10). Zatem najmniejszej rzeczy z dobra i własności pańskiej nie przywłaszczajcie sobie, nic potajemnie nie bierzcie, ani pokarmu ani napoju. Niczego nie dawajcie i nie pożyczajcie bez wiedzy państwa. Nie ukrywajcie także tego, kiedy inny sługa potajemnie państwo krzywdzi. Korzyść pańską uważajcie jakby za swą własną i strzeżcie dobra, majątku i własności państwa, o ile tylko to jest w waszej mocy. Patryarcha Jakób przez 20 lat służył u swego krewnego Labana i kiedy od niego do swego domu powrócił, to mógł powiedzieć: „*We dnie i w nocy cierpiałem gorąco i zimno, i nie postawał sen na oczach moich; i takem ci przez dwadzieścia lat w domu twym służył.*“ (Gen. XXXI, 40, 41).

W każdym domu i w każdej rodzinie znajdują się pewne sprawy stanowiące tajemnice rodzinne. Niektóre z nich są powierzane tylko pod warunkiem zachowania o nich milczenia. Wówczas powinnością jest sług panować nad swym językiem, zachować milczenie o tem wszystkiem, co im pod sekretem było powierzone i tego lekkomyślnie lub złośliwie nie rozgłaszać. Jeśli w tym domu jest wiele sług, to pomiędzy sobą powinni być pełni miłości Boga i bliźniego,

cierpliwi, uprzejmi i usłużni. Nawzajem nie dawajcie sobie powodu do złego, owszem, wzajemnie odwódźcie się od niego. W wydatkach bądźcie roztropni i oszczędni; pozostający grosz schowajcie na przypadek choroby, na czas kiedy nie będzie sił do pracy. Źle to, kiedy słudzy po kilkunastu latach służby, chociaż i dobrą zapłatę pobierali, nic nie mają w kieszeni i w czasie choroby stają się ciężarem dla innych. Roztropnie postąpią tedy słudzy, jeśli każdego roku odłożą coś na czarną godzinę. Lecz jeszcze na jedną rzecz muszę szczególniej zwrócić waszą uwagę. Najdroższą własnością każdego państwa są ich dziatki. Prędko przywiązują się one do sług, mają do nich zaufanie i z nimi przestają. Tym dziatkom jesteście obowiązani dawać dobry przykład; następnie dalekiemi powinny być od was nieprzyzwoite rozmowy, gorszące piosnki, płochość, albowiem powinniście wiedzieć, że Pan Jezus powiedział: „*Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi.*“ Dzieci często zupełnie innemi okazują się przed sługami, niż przed rodzicami. Gańcie więc w nich wszelką nieprzyzwoitość i módlcie się z niemi. Święta Monika znana jest pomiędzy niewiastami jako dzielna i święta niewiasta. Podstawę do tej rzadkiej cnoty położyła służąca, znajdująca się w domu jej rodziców. Monika w swem dzieciństwie była bardzo łakoma i wybredna w jedzeniu i piciu. Służąca, która to spotrzegła, dla usunięcia tej wady, poczęła jej dawać samą wodę dla ugaszenia pragnienia i tak powoli nauczyła jej wstrzemięźliwości. Święta służąca Zitta, co u tego samego państwa przez 48 lat zostawała, często mówiła: „Bojaźń Boża, posłuszeństwo, wierność i zamiłowanie pracy, są najpiękniejszymi i najznakomitszymi przymiotami służących.“ Niestety! ileż to sług swoje miejsce co rok odmieniają, zawsze żyją w swym stanie niezadowoleni; objawiają w nim gwałtowność, prostactwo, nieokrzesanie, obłudę, albo płochość i rozwiązłość. Nieszczęśliwi to i bardzo godni politowania słudzy, nie dla swego stanu, ale że popadli w grzech i że w grzechu żyją. Może z początku byli ubogimi, lub sierotami, może bardzo oddaleni

Rev. Dennis Bliźniak

od swoich krewnych, albo nie zważali na dobre upomnienia. Od rodziców odeszli dobroduszni, niewinni, pobożni i wierzący. W służbie zupełnie się zepsuli, bo dali posłuch złym radom i namowom. Nierozsądni, dali im wiarę i stali się łupem zwodzicieli bez serca. O jakże biednym i nieszczęśliwym i jak zepsutym niejeden sługa powrócił do domu! Całe jego szczęście zostało zniszczone. Zakrwawił serce swym rodzicom i krewnym i stał się ciężarem dla całej wsi.

Strzeżcie się, kochani słudzy, grzechu i jego smutnych skutków. Miejcie zawsze w sercu bojaźń Boga i upodobanie w modlitwie. Nie zapominajcie nigdy upomnień i przestróg rodzicielskich, które wam z serca dawali. Przypominajcie sobie nauki i przestrogi waszych proboszczów w szkole, lub w kościele, przy przyjmowaniu Świętych Sakramentów wam dawane; we dnie i w nocy, czujni bądźcie przy obcowaniu z ludźmi. A posłuszeństwo państwu, zamiłowanie pracy, chętna pilność, rzetelność i wierność niech będą waszym nieustannym przymiotem i ozdobą. Takim sługom państwo odpłacają się miłością i zaufaniem. I czyż te nie prawdziwe szczęście, kiedy sumienie pozwala powiedzieć: „Ja memu państwu zawsze dobrze życzyłem. Służyłem im tak, jak samemu Bogu.“ Szczęśliwyś, jeżeli sumienie daje ci takie świadectwo. I to już jest dużą zapłatą. W niebie jednak dopiero otrzymacie prawdziwą, bo wieczną zapłatę. „*Wiedząc*, mówi św. Paweł, *iż od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa.*“ (Colos. III, 24). Szczęśliwi jesteście, jeśliście swemu państwu służyli tak, jak Panu Bogu; wtedy nie macie czego lękać się wieczności, albowiem obfitą będzie wasza nagroda. Bóg niech wszystkich was pobłogosławi do otrzymania tej zapłaty i teraz niech błogosławi wasze postanowienie zostawania zawsze aż do śmierci dobrymi chrześcijanami.

II

Słyszeliście, kochani słudzy, jakie są wasze powinności. Ale panowie i panie mają także swoje powinności względem was. Okażę je w drugiej części nauki.

Najmilsi! Uważcie, czegobyście żądali sami od państwa, gdyby jedno z waszych dziatek potrzebowało wstąpić do służby, albo też wy sami? Otóż czyńcie sługm toż samo. Uważcie, że ten dzień, w którym służący przyjmuje służbę, jest dla niego dniem przykrym; przyjmijcie więc sługę z miłością i uprzejmością. Wy na szczeblu hierarchii społecznej wyżej stoicie niż sługa, ale i on jest waszym współbratem, a nie niewolnikiem, a służąca waszą współsiostrą w Chrystusie Panu, dziecięciem niebieskiego Ojca. Jak w ciele naszem jeden członek bywa szlachetniejszy od drugiego, a jeden drugiego potrzebuje i jeden drugiemu służyć musi, tak samo też słudzy państwu są niezbędnie potrzebni zatem i poszanowania godni. W oczach Boga mają oni tęż samą wartość, co i wy sami, wasze dziatki i powinowaci, i mają toż samo prawo do wiecznej szczęśliwości, co i wy. Nawet mogą wyżej stać przed Bogiem, niż niejeden pan lub pani. Ich zatem przyjście na służbę i w niej pozostawanie uczyńcie lżejszem przez uprzejme przyjęcie ich i łagodne obchodzenie się z nimi; przez to pozyskacie dla siebie ich serca, ufność, miłość i chętną gotowość do wykonywania ich obowiązków. Macie prawo do wyznaczenia im pracy, ale to powinno się dziać w sposób łagodny. A jeśli ich praca nie jest należycie zrobiona albo zaniedbana lub zapomniana, to przedstawcie im to z dobrocią i łagodnością. Pamiętajcie na słowa świętego Franciszka Salezego: „Pamiętaj, że na jedną łyżkę miodu więcej much złapiesz, niż na sto beczek octu. Kto mówi prawdę, ale łagodnie, to rzuca kwiaty na twarz człowieka i jakże się gniewać na niego. Ale kto mówi prawdę z gniewem, ze złością, to ten rzuca żar na twarz bliźniego, a któż to wytrzyma?“ Prawda, słudzy często wy-

kraczają, ale gdzież jest człowiek bez wad i błędów? Może więcej z pośpiechu lub z nierozwagi, wykraczają oni niż z lekkomyślności, lub ze złości. Kiedy sługa zostaje w jakiejś potrzebie, to miejcie nad nim politowanie i przyjdźcie mu z pomocą, a osobliwie w czasie choroby. Bardzo jest łatwo zrujnować zdrowie przez pracę w domu. A wtedy bądźcie pełni miłości i nie odmawiajcie im odpoczynku i opieki, ale traktujcie ich jak własne dzieci. Nie miejcie gorszego serca, od tego szlachetnego setnika w Kafarnaum poganina, który swego chorego sługę trzymał w domu, miał o nim staranie i kiedy zwyczajne lekarskie środki nie skutkowały, pośpieszył nawet do Pana Jezusa z pokorą i z ufnością i prosił go, aby raczył sługę jego uzdrowić. Sowicie nagrodzony zostanie ten dom, w którym sługa doznaje nad sobą opieki. Błogosławione to państwo, u którego otoczony opieką sługa umiera. Tembardziej sługa powinien być z miłością traktowany, jeśli się odznaczał wiernością i przywiązaniem i swe najpiękniejsze lata, a może i zdrowie państwu poświęcił. Dlatego sam Bóg mówi: „*Jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata tak go szanuj.*“ (Eccli XXXIII, 31).

Dalszą powinnością państwa względem sług jest: dać im przyzwoite pożywienie i sumiennie oddać przyrzeczoną zapłatę. Bez należytego pożywienia i napoju, nie można pracować. Na sługach nie należy robić oszczędności. Oni się dosyć natrudzą i nacierpią od rannej godziny do późna w wieczór często wystawieni na słotę, zimno i upał. Z tytułu sprawiedliwości należy się im zdrowy i posilny pokarm, a przy większych pracach, osobliwie podczas lata, jeszcze coś nadto. Umówiona zapłata powinna być cała oddana bez żadnego wytrącania. Słuszniej dać więcej, niż mniej, albowiem Pismo święte mówi: „Robotnik godzien jest swojej zapłaty“ i święty Paweł upomina, aby sługom oddawać to, co słuszne.

Trzecią powinnością państwa względem sług, z której będą zdawali rachunek nie przed światem, ale przed Bogiem, jest staranie o zbawienie ich duszy. Ciałem i duszą są oni wam oddani, więc za robotę jesteście obowiązani dać im nietylko zapłatę

i pożywienie, ale także jest waszą powinnością mieć staranie i o ich duszy. Praktyk religijnych, np: modlitwy przed jedzeniem i po jedzeniu, nigdy nie powinni zaniedbywać, w domowem i publicznem nabożeństwie zawsze powinni brać udział; znajdować się na kazaniach i naukach; częste przyjmowanie Świętych Sakramentów powinniście im zalecać. Zachęcajcie ich także do czytania książek religijnych, a osobliwie podczas wieczorów zimowych; szczególniej o życiu, męce i śmierci Pana Jezusa i Żywoty Świętych, a dusza sług waszych zostanie wzmocniona i zbudowana. Razem pracujcie, razem cierpcie i nawzajem budujcie się, a na każdej waszej pracy będzie obfite Boże błogosławieństwo.

Słudzy mają właściwe sobie wady. Jeśli złe prowadzą rozmowy, gorszące śpiewają piosnki i zawierają znajomości niebezpieczne, to państwa powinnością jest przestrzedz ich, upomnieć, wykazać stąd płynące złe skutki. Bądźcie dla nich jakby ojcem i matką. Jeśli się wam nie uda poprawić ich, to odprawić ich ze służby jest waszą powinnością, albowiem chrześcijańscy panowie szczególniejszą powinni dawać baczność na to, aby w ich domu panowała karność i dobre obyczaje i aby dzieci były zabezpieczone od zgorszenia. Na tę powinność nauczania, dobrego przykładu i upominania sług Bóg szczególniejszą zwraca uwagę państwa przez świętego Pawła Apostoła, który tak mówi: „*Jeśli kto o swych, a najwięcej o domownikach pieczy niema, zaparł się wiary i jest gorszy niźli niewierny.*“ (I Tim. V, 8). Często dają się słyszeć skargi i utyskiwania państwa na sługi. Mówią: „Słudzy nie są pobożni i bogobojni.“ To może być prawda; lecz wina znajduje się w tych, co ich wychowywali, to jest, w ich rodzicach. W niejednym znów domu niemasz żywej wiary, ani bojaźni Bożej, i oto przychodzi tam sługa i przyjmuje obowiązki. Tacy państwo przyjmują sługę do swego domu, jak mówią, do pracy, i wystarcza im, kiedy tę pracę wykonywają. Lecz wcale nie dbają o to, czy się ich słudzy modlą, czy chodzą do kościoła i słuchają Mszy świętej i słowa Bożego, czy czytają dobre książki. Niestety, znajdują się

nawet i takie rodziny, u których słudzy nawet i to co z sobą dobrego przynieśli, utracili, ponieważ pan i pani tę lub inną prawdę chrześcijańskiej religii w wątpliwość podawali lub z pobożności naśmiewali się. A przy braku dobrego przykładu ze strony państwa, mogąż słudzy stać się pobożnymi i bogobojnymi?

Mówią znów: „Szczęśliwy, kto żadnych sług nie potrzebuje. Oni robią, co chcą i co się im podoba, a kiedy im coś mówić lub rozkazywać, to są hardzi albo zgoła nie słuchają, i to szczególniej wtedy kiedy są potrzebni, kiedy bez nich obejść się trudno.“ Te narzekania często bywają słuszne, ale podobnego postępowania wina po największej części leży w rodzicach. Ci uporu swych dzieci nie przełamywali, wcześnie nie przyzwyczajali ich do spełniania danego rozkazu. Zatem z nałogiem uporu i nieposłuszeństwa idą oni do służby. Dalej słyszą u państwa więcej przekleństw, niż modlitwy, więcej mów o wadach i ułomnościach ludzkich aniżeli o Bogu. Widzą, że niejeden pan lub pani mają się za bardzo rozumnych i oświeconych, aby mieli przykazania boskie lub kościelne zachowywać. Jakże więc przy takiem wychowaniu i przy podobnych przykładach mogą być słudzy posłuszni i powolni? Mówią jeszcze: „Słudzy żądają wiele zapłaty, smacznego pożywienia i mało chcą robić.“ To mnie wcale nie dziwi, bo czy państwo nie daje im złego przykładu i zachęty do tego swem łakomstwem, wystawnością i zbytkiem w ubiorze, zabawach i różnych przyjemnościach? Czyż słudzy nie mają oczu i nie widzą tego? Czyż nie mają uszu i nie słyszą, co to wy wychwalacie?

Mówią nareszcie: „Słudzy dzisiaj nie mogą długo zabawić w jednym domu; lubią często zmieniać służbę; nie mają żadnego przywiązania do państwa.“ To po części pochodzi ze złego wychowania domowego; mieli bowiem jako dzieci wolność biegania wszędzie, gdzie się im podobało, a teraz chcianoby, aby w obcym domu tego wszystkiego odmówili sobie? Wszak przysłowie mówi: „Kto się zamłodu

do czego przyzwyczai, to na starość jakby to znalazł.“ Z drugiej strony i państwo nie są także w tem bez winy, albowiem sługi przestają uważać za domowników i za członków rodziny. Jeśli sługa widzi, że państwo troszczą się nie o niego, ale tylko o jego pracę, więc i ona mało dba o państwo. „Skąd żadna miłość nie wychodzi, tam też i żadna nie wchodzi“, mówi przysłowie.

Prawda więc, że wiele jest użalań na sług i mógłbym wymienić jeszcze więcej, ale w największej liczbie mógłbym za nie sług nie winić, a przedewszystkiem oskarżyć i winę złego przypisać niechrześcijańskiemu wychowaniu w domu rodzicielskim, a także złemu przykładowi państwa. Wy rodzice nie powinniście do dzieci mówić: „Oddam ciebie do innych ludzi, to oni cię wychowają, bo państwo chce mieć w waszych dzieciach dobrych robotników, dobre służące, a nie wychowanki. Za podstawę swego wychowania połóżcie posłuszeństwo, rzetelność, bojaźń Boga, zamiłowanie pokoju, pracowitość, oszczędność, miłowanie zacisza domowego. A wy, panowie i panie! w onym dniu, w którym słudzy przyjmują u was służbę, módlcie się, aby oni wsparci łaską Bożą, spełniali swoje powinności tak, aby Bóg i wy byliście z nich zadowoleni. Miejcie miłość i poszanowanie dla sług, a wtedy i oni będą was szanować jak ojca i matkę i będą wam posłuszni, tak jak Pan Jezus Maryi i św. Józefowi. To potwierdza następne prawdziwe zdarzenie.

Pewnego razu nowoprzybyły proboszcz przechodził wieczorem przez cmentarz parafialny w Tyrolu i ujrzał młodego człowieka na grobie modlącego się i płaczącego. Sądząc, że może mu być w czem pomocny, podszedł doń i zapytał go: „Czego ci nie dostaje? Możebym mógł pomódz tobie?“ Wtedy modlący się rzekł: „Dziękuję ci, ojcze, za twą miłość. Mnie niczego nie braknie. Ja płaczę nie ze smutku, ale z miłości i wdzięczności, albowiem pod tym grobowcem śpi dwoje ludzi, jakich bardzo mało na świecie, to jest moje państwo. Ja winienem im moją duszę, moje nawrócenie i pocieszającą nadzieję mego wiecznego szczęścia.

Byłem młodzieńcem płochym, rozmiłowanym w świecie i w jego rozkoszach. Przyjąłem u nich służbę, ale ponieważ słyszałem, że utrzymują ścisły porządek u siebie więc nie obiecywałem sobie zostać u nich długo. Zaraz pierwszego wieczora zawezwali mnie państwo do swego pokoju i rzekli: „Kochany Józefie! wiemy, jakieś ty dotąd prowadził życie i dlatego żałujemy ciebie. Lecz teraz innym musisz się stać. W naszym domu panuje Pan Bóg. U nas grzech niema żadnego miejsca. Wyrzecz się zatem swego życia. Stań się młodzianem porządnym, a będziemy się z tobą obchodzili jak z naszem własnem dziecięciem, i nie będziesz tego żałował.“ Ja nawróciłem się i odtąd stałem się innym człowiekiem. Codzień przychodzę na to miejsce dla pomodlenia się za moich największych dobroczyńców: inaczej nie mogę się im niczem innem odwdzięczyć.“

Chrześcijańscy rodzice i panowie czyńcie tak samo, a błogosławieństwo waszych dziatek i podwładnych pójdzie za wami aż do grobu. Amen.

KAZANIE CZTERNASTE.

O powinnościach podwładnych.

Na lat czterysta przed Narodzeniem Pana Jezusa, w dawnym Rzymie pomiędzy wyższą i niższą klasą ludu, były wielkie kłótnie. Największa część niższego ludu opuściła miasto i osiedliła się na górze, o kilka godzin od miasta odległej. Zwierzchność niezadowolonych zawezwała ich do powrotu do miasta, ale ci powrócić nie chcieli dotąd, dopóki ich żądania nie zostaną spełnione. Wtedy pewien starzec znany ze swego rozsądku i prawości, udał się do tego niezadowolonego ludu i przedstawił mu następujące podobieństwo. Pewnego razu zebrały się razem wszystkie

członki ludzkiego ciała i wychwalały swą czynność, a powstawały na żołądek. Mówiły, że on najmniej pracuje, a przyjmuje wszystkie pokarmy i trawi. Postanowili więc zaprzestać dlań pracować i nie dawać mu nadal żadnego pokarmu. Po kilku dniach członki spostrzegły, że one same słabną i do pracy niezdolne się stają i poznali, że żołądek nie jest nieużytecznym, przeciwnie, niezbędnym członkiem, bo jeśli one pracują, to on znowu ze swej strony daje im i życie. To podobieństwo rozważywszy niezadowoleni Rzymianie, powrócili do swych domów. Jak wówczas tak i teraz podobnie wiele osób sądzi. Mówią oni: „Do czego Zwierzchność? Dla niej potrzeba pracować, potrzeba ją utrzymywać. Pospolity człowiek musi się trudzić, mordować, a oni próżnują sobie.“ Były nawet czasy, w których lud sam nie opuszczał miasta, ale z niego wypędzał lub zabijał książąt i królów. Jakiż był tego skutek? Dzieje opowiadają nam straszne szczegóły o owych czasach i ludach. Lud, który burzył porządek dla jego dobra przez Boga ustanowiony, bywał srodze karany, a nauczony swemi cierpieniami, powracał do dawnego stanu, przywracał porządek i odtąd swe powinności względem Zwierzchności dokładniej i sumienniej spełniał. Otóż i my zachowajmy nasze powinności względem Zwierzchności, a jakie one są, chcę wam dzisiaj, kochani moi parafianie, coś o nich powiedzieć.

Zobaczmy więc, jakie są nasze powinności:

I. Względem Zwierzchności duchownej,

II. I względem Zwierzchności świeckiej.

I

Najbliższą duchowną Zwierzchność u ludu chrześcijańskiego stanowi miejscowy proboszcz. Proboszcz znów wraz z całą parafią Zwierzchnością jest Biskup. Naszą zaś najwyższą duchowną Zwierzchnością tak świeckich, jak i duchownych jest Biskup Rzymski, czyli Papież, którego zwykle

nazywamy Ojcem Świętym. Ten porządek w naszym Kościele sam Bóg postanowił. Ci duchowni przełożeni są przez samego Boga w każdej parafiii i w każdem Biskupstwie postanowieni. Każdy przełożony duchowny ma ważne powinności względem swych podwładnych i wielką odpowiedzialność przed Bogiem. Z tego znowu wypływa, jakie to powinności, do wypełnienia mają Chrześcijanie katolicy względem swych duchownych przełożonych.

Głównemi ich powinnościami są: 1) Uszanowanie. 2) Posłuszeństwo. 3) Miłość.

Uszanowanie. Kiedy mówię, że cześć i uszanowanie powinni Chrześcijanie okazywać swym duchownym przełożonym, to nie potrzebuję o tem długo rozprawiać i dowodzić tego obowiązku, tak samo jak ojciec i matka nie potrzebują dowodzić swym dzieciom tego, że są one obowiązane miłować i szanować swych rodziców, bo tę powinność sam Bóg wyrył na ich sercu. Otóż i na waszych sercach sam Bóg wyrył tą prawdę, że macie swych proboszczów i biskupów oraz Papieża szanować, miłować i być im posłuszni, bo oni są Namiestnikami Boga i najwyższymi waszymi dobrodziejami; mają też od Boga władzę do odpuszczania wam grzechów. Tak jest, którzy mają wiarę, to ci nie potrzebują dowodzenia tego. Przeciwnie, w czyjem sercu niema wiary i religii, to w niem niema też i uszanowania dla kapłanów, Biskupów i Papieża. Zatem ludzie niewierni i niemający znajomości religii katolickiej, dla duchowieństwa mają tylko obojętność, lekceważenie, a często nawet i w słowach i w swem obejściu się okazują dla nich pogardę. Sam Bóg w serca wiernych wlał cześć i uszanowanie dla swych namiestników, wysłańców i współpracowników. Już w Starym Zakonie odebrał lud od Boga rozkaz, aby swych kapłanów szanował. „*Ze wszystkiej duszy twojej bój się Pana, a kapłany Jego miej za święte.*“ (Eccli. VII, 31). „*Rozumiałem za potrzebne posłać pomocnika mego a waszego apostoła; przyjmijcie go tedy w Panu z wszelakiem weselem i takowego we czci miejcie.*“ (Philip. II, 25, 29). Zatem pozdrowienie

z uszanowaniem, powitanie ze czcią, albo przyjęcie uprzejme proboszcza, gdy nawiedzi dom, skromna i przyzwoita rozmowa z nim, jest religijną powinnością. Przyjęcie uroczyste biskupa przez proboszcza z krzyżem w ręku, ze zgromadzonym ludem, gdzie ten na kolanach odbiera Biskupie błogosławieństwo, również do tych obowiązków należy. Największą cześć i uszanowanie winniśmy Namiestnikowi Pana Jezusa w Rzymie. Wszyscy wierni, którzy mają szczęście znajdować się w Rzymie, swoją cześć i uszanowanie objawiają przez rzucenie się do stóp Papieża i pocałowanie krzyża, który się znajduje na Jego trzewikach wyhaftowany.

Drugą powinnością jest *posłuszeństwo*. Są takie wypadki, w których Ojciec Święty swoją wolę objawia wszystkim wiernym całego świata, lub gdy Biskupi ogłaszają post wielki, albo w jakichś szczególnych przypadkach dają swoje przepisy. Proboszcz także dla pożytku swych owieczek duchownych daje im pewne upomnienia i przestrogi; wtedy powinni wierni spełnić wszystko, jak to im św. Paweł w swym liście do Hebrajczyków zaleca: „*Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im podobni, albowiem oni czuwają, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają. Aby to z weselem czynili, a nie wzdychając.*“ (Hebr. XIII, 17).

Sam Bóg postanowił kapłanów i posłał, aby pomiędzy ludem złe, jak mówi przez Jeremiasza proroka, wykorzeniali i niszczyli, a przeciwnie, dobre budowali i krzewili. Słowo ich nie jest to słowo ludzkie, ale boskie. Kapłańskie czynności, wykonywane na świętem miejscu, nie są to ludzkie czynności, ale dzieła Boga dla zbawienia wiernych, a ich upomnienia, zachęty i przestrogi nie są wzięte z ich głowy, ale są to przepisy i natchnienia Boga dla uświątobliwienia ludu; dlatego powiedział Pan Jezus: „*Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi onym który mnie posłał.*“ (Luc. X, 16). Proboszcz ku czci Boga, ku zbawieniu parafian, ku dobru rodziców i dziatek, rozmaite wydaje rozporządzenia. Jak dziatki w rodzinie rozkazy swych rodziców są

obowiązane spełniać dokładnie i chętnie, tak samo wszyscy parafianie rozkazy swych duchownych ojców powinni wykonywać chętnie, będąc przekonani, że oni w swych upomnieniach mają zawsze na celu tylko duchowne dobro swoich owieczek. Proboszcz ma wielkie zadanie, daleko większe nawet aniżeli ojciec i matka. Proboszcz musi dźwigać daleko większy ciężar aniżeli rodzice i państwo, bo on ma mieć staranie o zbawieniu wszystkich.

Trzecią powinnością kapłana jest *miłość*. Tak jest, kapłan jest obowiązany kochać swych parafian i dbać o ich dusze; powinien być gotów swoje życie dla nich poświęcić, o ich doczesne nawet interesy powinien być troskliwym, w ich ułomnościach cierpliwym i pobłażliwym. Lecz, jeśli jest powinnością kapłanów kochać dusze im powierzone, to nie mniejszą jest także powinnością parafian kochać swego proboszcza. On jest obrońcą parafian i pośrednikiem przed Bogiem. Święty Paweł w liście do Galatów pisze: „*Przyjęliście mię, jako anioła Bożego, jako Chrystusa Jezusa. Swiadectwo wam daję, iż, by było rzecz można, oczy wasze wyłupilibyście byli i dalibyście mi byli.*“ (Gal. IV, 15). Taka cześć i przywiązanie należy się proboszczowi w parafii; wszyscy jego parafianie powinni być z nim złączeni najściślej węzłem miłości. Z ducha miłości wynika troskliwość o dobro proboszcza i branie udziału w jego powodzeniu lub niepowodzeniu. Z tej miłości znów wypływa obowiązek modlitwy za swoich pasterzy, bo wśród tylu trudności i niebezpieczeństw, w jakich się znajdują, bez pomocy Bożej nie są zdolni wytrwać i należycie spełnić swój wielki obowiązek. Toż i troska o doczesne potrzeby proboszcza do parafian należy. Tak też się dzieje. Dziś wierni całego świata składają jałmużnę dla Ojca św., którego nieprzyjaciele Kościoła obdarli z dóbr ziemskich. Ztąd upomnienie w Piśmie świętem do pierwszych Chrześcijan: „*Niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza.*“ (Gal. VI, 6). Z tej miłości rodzi się pobłażliwość na pewne niedoskonałości, wady i błędy kapłanów.

Miłość okrywa i osłania wady innych. Tak uczynił cesarz, Konstantyn Wielki, mówiąc: „Gdybym spostrzegł kapłana grzeszącego, tobym zdjął z siebie mój cesarski płaszcz i nim go okrył.“ Że wszędzie znajdują się tacy, co zamiast pokrywać wady i ułomności kapłana, przeciwnie, rozgłaszają je i powiększają i cały duchowny stan czernią, albo że drugim nie dają modlić się nawet za swych duchownych, albo z zazdrością patrzą na ich dochody, to jest rzecz wiadoma. Nawet przez samego Pana naszego zostało to przepowiedziane, że żaden stan nie będzie przez świat tyle prześladowany, pogardzany, lżony i czerniony, co stan kapłański. Ci wszyscy, co o miłości i posłuszeństwie dla kapłanów nic nie chcą zwykle wiedzieć, źle kończą. Za pogardę kapłańskich upomnień i przestróg, za nienawiść i pośmiewisko duchownych Bóg zawsze surowo karał i zwykle odmawiał prześladowcom na łożu śmiertelnem łaski i kapłana przy śmierci. Przykładów nie będę tu przywodził. Dobre owieczki tego nie potrzebują, a na złe skutku dobrego nie zrobią, bo takie w nie i tak nie wierzą, nawet w Boga.

II

Przechodzę teraz do powinności względem Zwierzchności świeckiej. Bóg jest Królem nieba i ziemi. Jemu jako jedynie prawdziwemu Panu jest podległe wszystko. Nie ma także nikt więcej władzy krom tego, któremu Bóg jej udzieli. W całem jednak stworzeniu świata znajduje się najpiękniejszy porządek, albowiem wszystko niższe jest poddane wyższemu. Porządek ten znajdujemy tak w państwie duchownem jak i w państwie przyrody. Ludzie stoją niżej od aniołów; ciało jest duszy podległe; członki głowie; to, co ziemskie, temu co niebieskie. Każda rodzina ma swoją głowę; każdy członek swego przełożonego, bo jakże inaczej mogłyby istnieć: wieś, folwark, państwo, wielkie społeczenstwo? Dlatego Bóg dla dobra wszystkich pojedyń-

czych ludzi postanowił, aby rządzili innymi. Zwierzchność jest przez Boga dana, bo władza i rząd pochodzi od Boga i działa w Jego imieniu. To mówi wyraźnie Pismo święte przez usta świętego Pawła Apostoła: „*Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem niemasz zwierzchności, jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia Zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu.*“ (Rom. XIII, 1—2). I już w Starym Testamencie Bóg powiedział: „*Przez mię królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość; przez mię książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie.*“ (Prov. VIII, 15, 16). Święty apostolski uczeń Ireneusz pisze: „Tylko do jednego Boga przynależy osadzanie na tronie książąt, tak samo jak i stwarzanie ludzi.“ Forma rządu może być rozmaita. Jedne państwa mają jedną najwyższą głowę i nazywają się monarchiczne; inne mają prezydenta wraz z przyboczną radą. Są jeszcze republikańskie, jak np. w Szwajcaryi i w Ameryce Północnej. Jakakolwiek będzie forma rządu, zawsze jednak ma on swoją władzę od Boga i z Boskiej łaski. Niechrześcijańska to i przez Kościół potępiona nauka, że władza pochodzi albo bierze swoją moc od ludu, lub od poddanych. Ztąd, że władza od Boga pochodzi, wypływają nasze powinności względem Zwierzchności świeckiej, przez Boga postanowionej. Są one następujące. Przedewszystkiem winniśmy Monarsze i jego zastępcy w kraju:

Naprzód *uszanowanie i posłuszeństwo.* Zwierzchnicy są zastępcami Boga. Stąd wypływa przykazanie: „*Króla czcijcie.*“ (I Petr. II, 17). Albowiem oni mają od Boga władzę nad ludźmi. Mogą tedy wydawać prawa i przepisy. Co się tyczy stanowiska i godności wysokiej osoby, mającej władzę, to chrześcijanin poddany powinien być przejęty dla niej wielkiem uszanowaniem. Jeśli w Zwierzchności dają się spostrzegać błędy i wady, to można o nich mówić, ale zawsze ze smutkiem i politowaniem. Obowiązkiem też jest *posłuszeństwo.* Jeśli w domu, w parafii, w kraju, znajduje

się ład i porządek, to tam napewno jest dobry rząd i dlatego tam wszystko dobrze idzie. Porządek bowiem pochodzi z dobrego zarządu, z rozsądnego rozporządzenia, z rozumnych praw i z dokładnego wykonania przepisów. Każde prawo ma wiele innych, które się stosują do ogólnych lub do szczególnych stosunków. Każde państwo wydaje prawa: albo ogólne, co się do wielu rozciągają, albo szczególne, co się rozciągają do pewnej liczby osób. Okoliczności czasu, miejsca i różne stosunki są nieraz dla Państwa powodem do wydania praw ogólnych lub szczególnych, to jest: albo dla całego kraju, lub dla pojedyńczych osób. Zwierzchności i przez nią wydanym prawom należy być posłusznym. Święty Piotr mówi w jednym z listów: „*Bądźcie tedy poddani... dla Boga... królowi jako przewyższającemu... bo taka jest wola Boża.*“ (I Petr. 13, 15). „*Bądźcie posłuszni we wszystkiem*, pisze św. Paweł, *panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc. Cokolwiek czynicie z serca, czyńcie jako Panu, a nie ludziom.*“ (Colos. III, 22, 23). Z tych słów widzimy, że posłuszeństwo zostało na nas włożone, jako święta powinność i że nie wystarcza tylko posłuszeństwo z niewolniczej bojaźni, ale dla Boga. Dobrzy też Chrześcijanie zawsze i we wszystkiem, co się tylko nie sprzeciwia prawom Boga, byli posłuszni swej Zwierzchności. Marya i Święty Józef byli posłuszni rozkazom cesarza Augusta. Sam Pan Jezus poddał się prawom Państwa Żydowskiego, co do spisu ludności.

Drugą powinnością, którą ma poddany do spełnienia, jest *płacenie podatków.*

Najmniejszy dom albo rodzina ma swoje własne wydatki i potrzeby. Im większa bywa rodzina, tem też większe bywają jej potrzeby, wydatki i ciężary. Zwierzchność, co obejmuje wszystkie potrzeby całego kraju, ma największe wydatki każdego roku do zaspokojenia, zatem koniecznie muszą też być i wielkie dochody, aby tamte mogły być zaspokojone. Wprawdzie każdy powinienby dać dobrowolnie,

ile może dla dobra Państwa, ale ponieważ tak się nie dzieje, więc rząd sam naznacza podatek. Są jednak, co narzekają i szemrzą głośno na wielkość podatków, że muszą tak wiele płacić. Zapominają, że to jest ich obowiązek. Niech przypomną sobie, co to Państwo ma do zrobienia w całym kraju; do utrzymania i do zapłacenia. A nikt nie chce robić darmo. Wszystko musi Państwo zapłacić i jeszcze bardzo drogo. Tak, jest to obowiązkiem sumienia płacić podatek, jak pisze święty Paweł Apostoł: „*Oddawajcież wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek; komu cło, cło.*“ (Rom. XIII, 7). Znane są zresztą słowa Pana Jezusa: „*Oddajcie... co jest cesarskiego cesarzowi*“ (Mat. XXII, 21), któremi Pan Jezus tę powinność potwierdził.

Trzecią powinnością jest *miłość*. Kraj, w którym się ktoś narodził, jest drogim dla każdego człowieka. Nazywa się on jego Ojczyzną. Monarcha, rządzący w kraju jest Ojcem państwa. Uczucie miłości i przywiązanie do Ojczyzny i Monarchy sam Bóg w sercu człowieka zaszczepił. To uczucie w sercach niezatarte, trwa w sercu we wszystkich stosunkach. Miłość objawia się w braniu udziału w szczęściu zarówno jak i w nieszczęściu Ojczyzny, jako też w radosnych i smutnych zdarzeniach Monarchy. Dlatego to od Apostolskich czasów aż do naszych modły, prośby i dziękczynienia odbywały się za Królów i Zwierzchność. Ta miłość i przywiązanie objawiają się nadto w ten sposób, że każdy młody człowiek pewne swoje lata poświęca na usługę Ojczyźnie. W życiu naszego Boskiego Zbawiciela miłość ojczyzny stanowi znakomity rys Jego charakteru. Swojej Ojczyźnie poświęcał On swoje siły, brał udział w jej szczęściu i nieszczęściu. Obfite łzy wylewał na widok miasta Jeruzalem, które niedługo miało być zburzone. W drodze krzyżowej na Kalwaryę, jeszcze był zajęty losem swych ziomków. Naśladujmy więc Jego przykład, kochajmy Ojczyznę i bądźmy dobrymi poddanymi Zwierzchności. Płaćmy podatki, które na nas Państwo nakłada. Z całą miłością

i przywiązaniem bierzmy udział w jego szczęściu i nieszczęściu, nie szczędząc w razie potrzeby i znaczniejszych ofiar. Każda cześć, jaką naszej Zwierzchności okazujemy, każdy objaw posłuszeństwa, jakie naszej Zwierzchności okazujemy, każdy grosz, który dajemy chętnie na potrzeby Ojczyzny, a osobliwie każda ofiara i poświęcenie dla niej, jest wielce zasługującą w oczach Boga i jedna wieczną nagrodę w niebie.

Na każdej roli rośnie kąkol, toż i pomiędzy poddanymi i mieszkańcami kraju znajdują się także źli doradcy, burzyciele. Na prowincyi, a jeszcze bardziej po wielkich miastach, znajduje się wielu takich, co za przedmiot swej rozmowy biorą wszelką władzę duchowną i świecką, począwszy od papieża i króla, aż do najniższego sługi Kościoła i Państwa, każdego ganią, lżą, czernią, przeklinają i złorzeczą. Kiedy ich słuchamy, to się wydaje, że oni podług siebie wszystko lepiej rozumieją, wszystko lepiej znają i wszystko lepiej widzą, a jednak nawet we własnym domu nie umieją dobrze rządzić. Często znów się zdarzają ludzie bezbożni i przewrotni, albo co przez niedbalstwo stracili swój własny majątek, którzy spokojnych obywateli pobudzają do nieposłuszeństwa, do buntów, do rewolucyi. I zdarza się, że niejednego nieopatrznego, jeżeli już nie do buntu, to do utyskiwań doprowadzą i obietnicą lepszych czasów i mniejszych podatków oszukają i złudzą. Królewski syn, Absalon, oszukał lud i zbuntował go. Dawid, wszedłszy z Jeruzalem, zebrał swych wiernych poddanych i przystąpił do morderczej walki; wkrótce jednak karzący sąd Boży zstąpił na buntownika. O tem smutnem zdarzeniu czytamy w Piśmie św. O jakże to wiele podobnych wypadków wykazują nam Dzieje rodu ludzkiego! Stwierdzają one wymownie znane przysłowie: „Kto miecz w rękę porywa, to ten też od miecza zginie.“ Wielka to prawda!

Są jeszcze inne wykroczenia przeciw powinnościom względem władzy świeckiej, np. oszukaństwo przy płaceniu podatku, przesadzone żądania i rachunki. Niektórzy znów

nie są zadowoleni ze swego miejsca i usuwają się dokądinąd, a tym sposobem swoje siły i zdolności z tego miejsca gdzieindziej przenoszą, a przez to krajowi wyrządzają szkodę. Wielu braci znacie dzisiaj rozrzuconych po całym świecie, przez wychodźtwo, którzy obałamuceni fałszywemi obietnicami, zapóźno poznali, że ich oszukano i wzdychają zagranicą do połączenia się z wami. Módlcie się za nich gorąco, aby się z wami połączyli, jeżeli nie tu, to choć w wieczności, gdzie będziecie się wiecznie radowali z nieśmiertelnym Panem i Królem Jezusem Chrystusem. Amen.

KAZANIE PIĘTNASTE.

O przykazaniu piątem.

Każdy kraj posiada fortece lub warownie do bronienia mieszkańców. Te warownie są opatrzone głębokiemi dołami i wysoko podniesionemi murami lub wałami i są strzeżone przez znaczną liczbę żołnierzy, mających bronić kraju aż do wylania ostatniej kropli krwi. Nieprzyjaciel napadający swoje oko zwraca szczególniej na te miejsca i opanować je usiłuje, albowiem on wie, że jeśli tylko zdobędzie te miejsca, to reszta kraju łatwo może być podbita. Dzieje bardzo wiele opowiadają o nieprzyjacielskich napadach i oblężeniach fortec, o waleczności obrońców, albo o zdradzie jakiegoś żołnierza. Co tam dzieje się na wielką skalę, to toż samo dzieje się w życiu ludzkiem w znaczeniu moralnem. Każdy człowiek za największe swoje dobro uważa własne życie. Do troszczenia się o nie, do zachowywania go i przedłużania sam Bóg wzniósł wał i wysoką wieżę i warownię. Jest nią miłość i przywiązanie do życia. To wielkie dobro ma także swych nieprzyjaciół. W człowieku nurtują złe namiętności

i gdyby ich Pan nie powściągał, toby się ludzie rzucali na siebie wzajemnie jak zwierzęta. Dla odparcia tego napadu Bóg nadto dał w swej mądrości właściwe przykazanie, które krótko brzmi, ale głośno i dobitnie. „Nie będziesz zabijał.“ Albo innemi słowy: Nie będziesz robił szkody życiu ani swemu własnemu, ani też życiu swego bliźniego. A ponieważ każdy człowiek ma podwójne życie, to jest: życie ciała i życie duszy, więc dlatego mówimy:

I. Nie będziesz zabijał ciała.

II. Nie będziesz zabijał duszy.

Kochani Parafianie! dam wam dzisiaj objaśnienie tych dwu przykazań.

I

Dawcą życia ludzkiego jest Bóg. Wprawdzie wszystko wzięło swój początek od Boga. „*Wszystko co się rusza i żyje, będzie wam na pokarm*“, rzekł Bóg po potopie do nowych ludzi i pozwolił im zabijać zwierzęta i niemi rozporządzać, podług swego upodobania. Lecz Bóg dokładnie odróżnił życie człowieka od życia zwierzęcia, ponieważ człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże (Gen. 9). Nasze i każdego człowieka życie jest boską własnością. Bóg je daje, Bóg je zachowuje, i On przeznacza mu koniec wtedy, kiedy chce. Bóg jeden jest Panem naszego życia i śmierci. Dopóki człowiek żyje, dotąd ma wyznaczone od Boga wielkie zadanie, służyć Bogu dla Jego chwały, i przygotować się do Królestwa niebieskiego. Ponieważ życie człowieka jest boską własnością i jego przeznaczeniem jest święta wola Boża, więc nikt nie powinien targać się na życie drugiego lub mu je odbierać. To Stwórca tak mocno w naszą naturę wraził, iż nie możemy pomyśleć i wystawić sobie straszniejszej zbrodni od zbrodni zamordowania człowieka. Albowiem czujemy, że zabójca nie tylko najwyższe dobro—życie bliźniemu wydarł, ale i usunął go od społe-

czeństwa, któremu był pożyteczny i targnął się na prawa Boskie. Zabójstwo współczłowieka jest wielką zbrodnią, w jaką człowiek nie może popaść bez popełnienia uprzednio wielu innych grzechów. Przyczyną tej zbrodni są szczególniej: nienawiść, łakomstwo, gniew i nieczystość. Już dawniej powiedziałem, że nienawiść jest często przyczyną zabójstwa. Pierwszego morderstwa na ziemi i rozlewu krwi niewinnej przyczyną była nienawiść. Abel był niewinnym i zacnym, ale brat jego Kain nienawidził go i zazdrościł mu. W swem sercu zachowywał tak wielką odrazę do brata, że aż się twarz jego zmieniła. Nie zważał na upomnienie Boże, aby nad namiętnością panował i ztąd nastąpiło, że na otwartem polu, pod gołem niebem dopuścił się tej zbrodni. Kiedy nienawiść i zazdrość opanują człowieka, dzieje się tam to, o czem opowiada nam święta Ewangelia. Wszakże to nienawiść i zazdrość Żydów sprawiły, że Syna Bożego, który przestawał na ziemi okazując największą miłość i czyniąc tylko wszystkim dobrze, wydali w ręce pogańskiemu sędziemu i żądali śmierci Niewinnego. Ukrzyżuj go, ukrzyżuj! wołali. I tak się też stało. O straszliwe to miejsce, ta góra Kalwarya! Ona zaświadcza, jak to daleko może zaprowadzić człowieka nienawiść i zazdrość, i to nietylko pojedyńcze osoby, ale nawet cały naród. Dotąd jeszcze widzimy i słyszymy często, że człowiek otwarcie albo potajemnie rzuca się na współbrata, powala go i zabija. To czyni nienawiść i gniew, które ludzi przemieniają w dzikie krwiożercze zwierzęta.

Już wspomniałem, że łakomstwo może przyprowadzić człowieka do tak wielkiej zbrodni. Naprzód próbuje taki człowiek podstępem lub pieniędzmi stać się panem cudzego majątku, cudzego dobra. Jeśli się sztuka nie udaje, to próbuje zabrać je przemocą. Historya opowiada, jak to niekiedy nawet bogacze i mocarze zabierali ubogim ich dobro dla powiększenia swych zbiorów. Przypomnijmy sobie króla Achaba, który Nabota dlatego, że mu nie chciał odstąpić swej winnicy, kazał zamordować, i wiele innych zbrodni,

spełnionych z chciwości do pieniędzy. O nieszczęsne dobra, o marne pieniądze, jakże to często bywacie przyczyną rozlewu krwi ludzkiej?

Jest jeszcze trzecia namiętność, co człowieka wtrąca w przepaść zbrodni. Serce człowieka utworzone dla miłości Boga i bliźniego, staje się niegodziwem ogniskiem zbrodni, kiedy się w niem zagnieździ zmysłowa miłość. Prędko przechodzi ona w zazdrość. O niej to Pismo święte mówi: „*Twarda jako piekło zazdrość.*“ (Cant. VIII, 6). W XVIII wieku, książę bawarski, Ludwik, wswym zamku w Donauwört zamordował w jednym dniu swych trzech sług i własną żonę, a to wskutek fałszywego podejrzenia i z niem połączonej zazdrości. I dzisiaj przytrafiają się często, a osobliwie pomiędzy ludźmi młodymi spory krwawe, okropne poranienia i nawet zabójstwa we wszystkich krajach. Jeśli miłość jest zmysłowa, to usiłuje ona usunąć wszelki przedmiot, co jej przeszkadza i powstrzymuje ją w jej zapędach. Dzieje dostarczają dowodów godnych łez, jak to człowiek ciężko upaść może i najświętsze i najtkliwsze węzły potargać. Głowa świętego Jana Chrzciciela spadła z powodu rozpusty Heroda; niejedna małżonka została sprzątnięta z tego świata potajemnie, dla zawarcia z inną nowego małżeństwa; niejedna wyrodna matka swe niewinne dziecię jeszcze w swem żywocie zamordowała lub wkrótce po przyjściu na świat, dla uchronienia się wstydu. Już nieraz dzieci igrając z małym ogniem, cały dom zapalili; ogień szerzył się dalej i niejedna wieś i niejedno miasto stawało się pastwą płomieni. Tak samo ma się z namiętnościami człowieka. Nikt się nie narodził zabójcą. Każdy czuje miłość do życia. Każdy ma w obrzydliwości przelewanie krwi. Każdy słyszy już w dzieciństwie przykazanie Boże. „Nie będziesz zabijał“, a jednak dopuszcza się tego lub owego występku, oddaje się tej lub onej namiętności i staje się mężobójcą. Zaledwie co czyn zbrodniczy został spełniony, sumienie woła głośno: „Ty jesteś zabójcą.“ Czy będzie spał, czy też czuwał, czy schroni się na koniec świata, niech sobie czyni,

co chce, on jednak nigdy nie będzie miał pokoju i odpoczynku. Chociażby zbrodnia była potajemnie spełniona i nie pozostało żadnego śladu do jej odkrycia, to jednak nieraz mało znacząca rzecz prowadzi do jej odkrycia. Bóg sam, którego prawa i przykazania zostały straszliwie pogwałcone, sprawia, że morderca nie może się ukryć; że ludzie powoli natrafiają na ślad i zbrodnie odkrywają. Bóg zrządza, że występują na jaw różne okoliczności i przyczyniają się do odkrycia zbrodni. Meinrad pustelnik leżał w celi zamordowany. Wszyscy zabójcy uciekli. Nikt nie wiedział i nie przeczuwał, gdzieby byli. Wtedy Bóg zrządził, że para kruków, których mąż Boży karmił, w mieście Zurychu, na dwie godzin odległym, wskazali na ślady zabójców. To zrządził Bóg, który przestąpienie tego przykazania już na tym świecie zwykle surowo karze. Dlatego też Bóg dał wszystkim królom i władcom swoje prawo i moc do karania tej zbrodni, powiedział bowiem: „Kto krew człowieka rozlewa, tego też krew będzie rozlana.“ Na miejscu Boga i z boską władzą karze Zwierzchność zbrodnię albo śmiercią, albo wygnaniem na całe życie. A jeśliby zwierzchność przestępstwa tego przykazania nie skarała, to je skarze sam Bóg. „*Na tem miejscu*, rzekł Bóg przez Eliasza proroka, *na którem lizały psy krew Nabotową, będą też lizać krew twoją, a psy zjedzą Jezabel na polu izraelskiem.*“ (III Reg. XXI 19, 23). To spełniło się co do litery.

W oczach Boga i podług Jego boskiego prawa również ciężkim grzechem jest, kiedy ktoś niesprawiedliwie uderza bliźniego, albo go rani. Spory często przemieniają się w krwawe bitwy; jeżeli przez skaleczenie uczyni się kogo niezdolnym do pracy, to ten, co uderza, tem większego dopuści się grzechu i uszkodzonego obowiązayn jest wynagrodzić. Przykre obejście się, zanadto ciężkie prace nakładane na niewiasty, również szkodzą zdrowiu i skracają życie. Rodzice zabijają dzieci, a przynajmniej szkodzą ich zdrowiu, dając im pokarmy i napoje niezdrowe, jak np. wódkę, i jeśliby te nadużycia pokarmu i napoju

wtrąciły dzieci do grobu, byliby oni winni ich śmierci. Ziemia nasza jest smutnym padołem płaczu. Wiele krwi przelano na świecie, począwszy od pierwszego bratobójcy Kaina, aż do naszych czasów już to potajemnie, już to jawnie. Za to wszystko dadzą ludzie liczbę w dzień sądu. Wielu z ojców i matek powstanie i swe dzieci oskarżą na sądzie Bożym, że przez swe nieposłuszenstwo i swój niedozór podczas ich choroby, śmierć im przyspieszyły. Ileż to żon oskarżą swych mężów za niegodziwe z niemi obchodzenie się i ogłoszą ich za morderców. Ileż dzieci straszliwy głos podniesie wtedy i zawoła: „Mój ojciec mnie zabił; moja matka wprzód mnie zamordowała, zanim mnie jeszcze porodziła.“ „*Mężobójcom, i czarownikom, i bałwochwalcom, i wszystkim kłamcom, część ich będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką.*“ (Apoc. XXI, 8).

Zanim od tego smutnego przedmiotu odstąpię, muszę jeszcze o jednem wspomnieć. Kiedy Bóg mówi: „Nie będziesz zabijał“, to nie rozumie tylko ciała i żywota bliźniego, ale też: „Nie będziesz i sam sobie życia odbierał“, albowiem człowiek nie ma żadnego prawa nad swem życiem, nad swem ciałem i nad żadnym członkiem. Wszystko należy do Boga, wszystko ma swoje przeznaczenie. Dlatego człowiek grzeszy, kiedy w ciężkich godzinach życzy sobie śmierci. Grzeszy jeszcze ciężej, kiedy przez oddanie się namiętnościom smutku, gniewu, zazdrości, zemsty, osłabia swoje zdrowie, albo też przez pracę nieumiarkowaną, skraca sobie życie. Albo kiedy swą niewstrzemięźliwością w jedzeniu, a osobliwie też w napojach swoje zdrowie psuje i wcześnie sam się do grobu wtrąca; albo kiedy z przesadzonej oszczędności i z łakomstwa odmawia sobie lekarza i lekarstwa. Wiele też osób młodych w tańcach i na ucztach, rujnują swoje zdrowie. Lekarze i spowiednicy mogą wymienić przykłady młodych ludzi, co do grobu sami się powtrącali, i Pismo święte potwierdza tę prawdę. „*Dla obżarstwa wielu pomarło.*“ (Eccli XXXVII, 34). Z gazet dowiadujemy się, ilu to ludzi corocznie ginie przez samobójstwo.

Prawda, że często byli to ludzie pomieszanego umysłu i nie wiedzieli co czynili, więc im nie dostawało woli. Uczynili coś takiego, czego obliczyć nie mogli. Zatem czyn ten był dla nich nieszczęściem, ale nie był grzechem. Lecz wielu z dzisiejszych samobójców nie byli chorzy umysłowo; z rozwagą i z postanowieniem uczynili ten krok. Cóż jest przyczyną, że człowiek podnosi rękę na swe własne życie? Znów nieujarzmione namiętności prowadzą do tego. Niejeden żyje tylko dla mamony. Tymczasem ponosi wielką stratę, znaczną szkodę, wtedy nie może cierpieć życia i śmierć sobie zadaje. Inni mają w sobie nieporządną miłość jakowegoś przedmiotu. Zostali opuszczeni, lub do swego celu nie mogli przyjść, czego namiętnie pragnęli. Cóż tedy czynią? Obierają sobie śmierć. Inny wszystko, co miał po ojcu, przemarnował, przehulał, przegrał; tymczasem pracować już nie może; pokuty czynić nie chce: kończy więc samobójstwem. Inny znowu w swem urzędowaniu dopuszcza się przestępstwa, znacznie się sprzeniewierza; poznaje, że go czeka hańba i więzienie, i odbiera sobie życie. Przy swej pysze i miłości sławy, nie chce dłużej żyć i tak haniebnie kończy. Często znów niedowiarstwo i powątpiewanie o religii jest przyczyną, że często ludzie myślą o samobójstwie i spełniają je. Oni mniemają, że przez samobójstwo uwolnią się od wszelkiej ziemskiej nędzy i że na drugim świecie znajdą spokój. Cóż to za głupota! Jeśli król żołnierza, który nie spełnia swej służby i w końcu rzuca swą broń i ucieka, nie nagradza, ale przeciwnie publicznie go karze, to tem bardziej Pan Bóg skarze surowo samobójcę, który nie chcąc znieść przeciwności życiowych, targa się na własne życie. Dlatego nie należy dziwić się temu, że Kościół katolicki takim ludziom, co sobie z rozwagą i rozmysłem odbierają życie, odmawia pogrzebu chrześcijańskiego i nie chowa ich na cmentarzu, czyli na miejscu poświęconem. Lecz przejdźmy już do drugiej połowy tego przykazania, to jest: „Nie będziesz zabijał swej duszy.“

II

Ciało ma swój żywot od duszy. Bóg przeznaczył, jak długo dusza ma być złączona z ciałem i ożywiać je. Jeśli człowiek swemu ciału zrobi coś takiego, że związek duszy z niem zrywa się, to człowiek taki staje się zabójcą. Dusza ma takie życie. Życie duszy pochodzi od Boga i zależy na łączności z Bogiem. Kiedy się dzieje coś takiego, co tę łączność z Bogiem zrywa, to i dusza swego żywota duchowego zostaje pozbawiona. To uczynił szatan w raju, i dlatego Pan Jezus nazywa go zabójcą człowieka od początku. My ludzie nie powinniśmy pełnić uczynków szatana; dlatego też Bóg mówi: „*Nie będziesz zabijał*“, ani swojej duszy, ani swego ciała. Można zrobić zapytanie: jak można zabić duszę? Tak samo, jak szatan zabił w raju naszych pierwszych rodziców, to jest, przez nakłonienie do złego i przez utratę łaski Bożej. Niedowiarstwo i inne grzechy są dla duszy jadem, albo narzędziem, którem ludzie niszczą duchowe życie i śmierci się obawiają. Kto z rozmysłem i dobrowolnie ciężki grzech popełnia, ten zabija swoją duszę, stąd nazwa grzech śmiertelny; jak ciało po pchnięciu sztyletem w serce obumiera, tak obumiera dusza po popełnieniu ciężkiego grzechu.

Aniołowie upadli w niebie i na wieki potępili się. Przytem nie mogli znieść tego, aby człowiek w niewinności i sprawiedliwości zostawał; pragnęli tego, aby był tak złym i nieposłusznym, jak oni i takimi też uczynili ludzi. Są oni niezadowoleni, bezbożni, niewierni i występni; źle myślą i źle działają; pragną, żeby i inni szli tąż samą drogą przewrotną, co i oni. Inni wydają pisma, albo dzienniki, w których szydzą już to skrycie, już otwarcie z Boga i z wieczności, z Chrystusa Pana i z Jego Kościoła; z obrzędów i przepisów świętej Religii, z kapłanów i ze służby Bożej. Inni wydają książki i w nich zalecają różne występki i przydają do nich obrazy, aby prędzej rozniecić ogień zmysło-

wości i rozpłomienić go. Inni znów wydają książki, które zapełniają swemi wątpliwościami, szyderstwami i niedowiarstwem, albo znów malują gorszące obrazy. Znajdują przytem środki do rozmnożenia tych obrazów w setkach tysięcy w rozmaitych stanach i to w ciągu kilku godzin. Nie wszyscy mają te środki, ale wszyscy mają inny środek do zabijania duszy, to jest swój język. Że tak jest, dosyć przysłuchać się rozmowom prowadzonym w towarzystwach, na ulicy, lub w wagonie; tam na to wszystko, co boskie i święte napadają; tam najhaniebniejsze namiętności przedstawiają jako niewinne ułomności, potrzebę natury człowieka; tam wyraźnie żartują sobie z grzechu i do niego zachęcają. I do kogóż to zwracają swe jadowite mowy? Czy do równie jak oni zepsutych? Niestety, nie, oni szukają nieskażonych jeszcze, cnotliwych dusz; oni się zwracają do niewinnych dziatek i niedoświadczonej młodzieży. Sam Bóg użala się na tych zabójców młodocianych dusz i uwodzicieli młodzieży. A którzy to są owi gorszyciele? Niestety, często przełożeni, nieraz i właśni rodzicie, co przez swoje rozmowy i przykłady życia wskazują dziatkom drogę do grzechu. Mówią, że jeszcze są one małe; jeszcze tego, co my mówimy, nie rozumieją. A zapominają o tem, że chociaż one jeszcze małe mają oczy, to jednak daleko niemi widzą i zawsze dalej, niż się spodziewają rodzice, bo to wszystko, co one widzą i słyszą, wchodzi i zostaje w ich wrażliwej duszy. Nadejdzie kiedyś dzień, w którym Bóg odłączy pszenicę od kąkolu; dzień, w którym Bóg będzie sądził pierwsze uwiedzenie w raju; ale w tymże samym dniu osądzi też i stronników szatana. A któż jest stronnikiem starodawnego piekielnego węża? Wszyscy zwodziciele, co pochlebstwem i sztuką szatańską przywodzą bliźniego do złego. Świeckie prawo może karać tylko zabójców ciała; może karać tylko tam szczególniej, gdzie religia lub moralność jest widocznie w książce obrażona; może jawnego bluźniercę, naśmiewającego się z religii, lub matkę gorszycielkę swych dzieci zamknąć na pewien czas w więzieniu, ale są tysiączne wy-

stępki i zbrodnie dokonane w ukryciu. Sprawcy ich nie mogą być wyśledzeni. Nie mogą być odkryte nawet imiona ich. W dzień jednak sądu Pańskiego wyjdzie rozkaz z ust Boga: „*Odłączcie mi kozłów od owiec i postawcie je po lewicy.*“ (Mat. XXV, 33), to jest: stronników szatana. Cóż wtedy nastąpi? W duchu i swą wiedzą widział Pan Jezus złe i nie mógł go zakryć i zamilczeć. „*Biada światu dla zgorszenia... biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.*“ Wymienił nawet przyczynę tego: „biada!“ powiedział bowiem: „*Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.*“ (Mat. XVIII, 6, 7).

Kiedy zabójca na ciele zostawał na śmierć skazany, to był zwyczaj, że sędzia przełamywał na dwoje kij i rzucał go pod nogi zbrodniarza, na znak, że na świecie już nie ma dla niego żadnej łaski. Tak też czyni Bóg z zabójcami dusz i z uwodzicielami młodzieży. On ich przeklina i skazuje na ogień wieczny, czartu i aniołom jego przygotowany; przekleństwo wszystkich tych dusz, które uwiódł i pomordował, będzie się go trzymało przez całą wieczność.

Piąte przykazanie przestrzega też nas względem innej jeszcze zbrodni. Człowiek, obraz Boga i do nieba przeznaczony, nie powinien stawać się zwierzęciem drapieżnem, krwi chciwem, a jeszcze bardziej stawać się szatanem w postaci człowieka. On ze swym bliźnim przez krótki czas swojego pobytu na ziemi powinien żyć w pokoju i w zgodzie, i nawet powinien pilnie się chronić wszelkiej kłótni, gniewu, pogróżek, a jeszcze bardziej bicia. Kochani rodzice! przypominajcie swym dziatkom, aby dla zachowania piątego przykazania powstrzymywały się nietylko od bicia, ale nawet i od wszelkiej kłótni. Karzcie rękę, która się wyciąga przeciwko bliźniemu; karzcie język, który grozi uderzeniem lub zabiciem, choćby nawet tylko groźba ta żartem była wypowiedziana. Strzeżcie je od ciężkiego upadku. Pilnujcie, aby ich ręka nigdy nie była zmazana krwią lu-

dzką. Niech młodzież pilnie wystrzega się próżnowania, nieczystości; niech nie chowa żadnej nienawiści ku temu, co ją obraził, a nie będzie nigdy zabójców. Kiedy będziesz napadany, to wolno ci bronić się przeciw temu, co na ciebie napada, zawsze jednak pamiętaj o zasadach miłości chrześcijańskiej i za wzorem swego Mistrza Jezusa bądź wspaniałomyślnym i chętnym do przebaczania nawet największym nieprzyjaciołom.

Największem dobrem człowieka na ziemi jest jego życie i zdrowie. Bez zdrowia jest człowiek ciężarem dla siebie samego i dla drugich. A im dłużej żyje, tem więcej może zrobić dla wieczności, zatem starajcie się o długie życie i o dobre zdrowie. Chrońcie się tego wszystkiego, co zdrowie psuje i życie podkopuje. Przy pracy i przy użyciu narzędzi, np. broni nabitej trzeba być ostrożnym, albowiem dosyć już było z tego powodu nieszczęśliwych wypadków.

Nie we wszystkie dni jest niebo czyste i pogodne; często bywa pokryte czarnemi chmurami. My nieraz przywaleni różnymi kłopotami i ciężarami życia, jak Eliasz lub Hiob, żalimy się na nie, ale zauważmy, że ci mężowie nie odbierali sobie życia, ale odważnie, z miłością i nadzieją lepszego żywota znosili swoje cierpienia. Otóż i wy, Bracia, w przykrych godzinach, jak oni zachowujcie cierpliwość i wytrwałość. Pocieszajcie się, że po burzy zabłyśnie słońce i ukaże się piękna pogoda. Odpędzajcie od siebie szatana, abyście w jego ręce nie popadli tak jak Judasz.

Wreszcie upominam was, ze świętym Pawłem Apostołem: „*Nie zatracaj tego, za którego Chrystus umarł.*“ (Rom. XIV, 15). Nie prowadźcie jedni drugich do złego; nie wydzierajcie sobie nawzajem wiary, i grzechu nie uczcie jedni drugich.

Wy, rodzice, utrzymujcie prawdziwą karność. Jeśli kto chce prowadzić złe rozmowy, śpiewać nieskromne piosenki, to śmiało przeciw niemu wystąpcie. Teraz wiele jest złego na świecie. Wiele jest takich ludzi, co dają liczne

zgorszenia. Wy, najmilsi; nie dajcie się uwieść, jak Lot w zepsutej Sodomie. O przyjdźcie, przyjdźcie dla tych bezwstydnych języków godzina, i dla gorszycieli i zabójców, w której usłyszą wyrok potępienia.

Szczęśliwyś stokroć, jeśli na śmiertelnem łożu i przed trybunałem Boga nie znajdzie się kropli krwi na twem ręku, coby cię obwiniła. Wtedy to, ponieważ nikogo nie zabiłeś, ani na ciele, ani na duszy, otrzymasz w udziale żywot wieczny. Amen.

KAZANIE SZESNASTE.

O szóstem przykazaniu.

Pierwsza para ludzi w raju była zupełnie niewinna. Żadnej pożądliwości w jej ciele albo duchu, nie było. Lecz stan ten zupełnie się zmienił wskutek przestąpienia boskiego przykazania i oddania się złemu duchowi. Ich umysł przedtem tak świeży i jasny, został zaciemniony i osłabiony. Skłonność do zmysłowości opanowała człowieka. Duch jego był przedtem zupełnie zjednoczony z Bogiem; wszystkie członki ciała były święte. Lecz zaledwie dusza to święte zjednoczenie z Bogiem zerwała, zaraz ciało podniosło bunt i objawiła się w niem pożądliwość. W tej niedoli, w którą popadli nietylko nasi pierwsi rodzice, ale i całe ich potomstwo, Bóg podwójnie pomógł: dał bowiem obietnicę przysłania Odkupiciela i na nowo włożył w serce człowieka swoje prawo i starał się za pomocą tego prawa osłabić moc pożądliwości w człowieku i wpływowi złego ducha postawić granice. Aby zaś niegodziwe pożądliwości usunąć, małżeństwo, które już był postanowił w raju, Chrystus Pan w Nowym Zakonie podniósł do godności Sakramentu.

„Nie będziesz cudzołożył.“ Te słowa są treścią szóstego przykazania i będą przedmiotem dzisiejszej nauki.

Wielu jest takich, co o tem przykazaniu mało powiedzieć mogą. Ale bardzo wielu jest też takich, co o niczem nie mówią tak chętnie, jak o niem, ale nie dla przestrzeżenia kogoś lub uchronienia się nieczystości, ale dla okazania swej cielesnej pożądliwości i dla pozyskania dla niej więcej jeszcze zwolenników. Tak dla dobrych, jak i dla zepsutych potrzebne jest objaśnienie tego przykazania. Dla dobrych, aby to przykazanie dalej zachowywali; dla złych, aby jak najprędzej na drogę cnoty wstąpili. Więc wam dzisiaj powiem:

I. Czego to szóste przykazanie Boże zakazuje?
II. Co to potrzeba czynić, żeby onego nieprzestąpić?

I

Szóste przykazanie zakazuje przedewszystkiem cudzołóztwa. Związku świętszego i ściślejszego od małżeństwa niemasz na ziemi. Dwie wolne osoby, mężczyzna i niewiasta łączą się z sobą wzajemną obietnicą i przyrzekają sobie, że przez całe życie będą z sobą połączone, że nawzajem będą się miłowały, razem z sobą żyły aż do śmierci. Z ciałem i z duszą oddają się nawzajem sobie. Tak więc podług rozporządzenia Boskiego z jednej strony zmysłowa namiętność ma być powściągniona, a z drugiej prawnie ma być pozyskane potomstwo. Ten stosunek pomiędzy małżonkami przez Chrystusa Pana został poświęcony i do godności Sakramentu podniesiony w jego Kościele. Dlatego święty Paweł Apostoł w swym liście do Efezów tak o nim mówi: „*Sakrament to wielki jest: a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.*“ (Ephes. V, 32). Ponieważ związek małżeński przez samego Boga jest postanowiony i poświęcony, jasną zatem jest rzeczą, że On przez swe święte przykazanie broni tego związku i we właściwem znaczeniu wyrzekł: „Nie będziesz

cudzołożył", to jest: nie będziesz łamał małżeństwa; nadto za ten grzech wyznaczył karę śmierci. Zresztą czytamy nawet w historyi, że u wszystkich ludów pogańskich za cudzołóztwo prawem była wyznaczona kara śmierci. Tak to małżeństwo i u nich świętem było. W Kościele zaś Pana Jezusa, małżeństwo nie tylko jest stanem największej wagi ale i świętym Sakramentem, i dlatego wydaje Bóg rozkaz: „Nie cudzołóż!" Sama nazwa: cudzołóztwo, cudzołożnik, cudzołożnica, strasznie brzmi i pokazuje, że ten grzech jest jednym z najcięższych, jakie ludzie popełnić mogą. Zaiste, wielka to niegodziwość czy przez pojedyńcze czy podwójne cudzołóztwo przykazanie to przestąpić! Przez pojedyńcze cudzołóztwo przestępuje prawo Boże, kiedy grzeszy ktoś z wolną osobą. Podwójnego zaś dopuszcza się, kiedy grzeszy z zamężną. Albowiem przysięga wierności i miłości zostaje tu złamaną. Jest tu świętokradztwo, ponieważ znieważa się święty Sakrament, przytem niweczy się małżeńską miłość, dobrobyt, powodzenie, pokój domowy, utrudnia chrześcijańskie wychowanie dziatek, wprowadza niesprawiedliwości wszelkiego gatunku. Żaden grzech nie pociąga za sobą tak smutnych skutków i tak ciężkich kar, jak niedochowanie wiary małżeńskiej. „Czy może się znaleźć coś cięższego nad cudzołóztwo?" pisze święty Klemens papież. Święty Paweł pisze w liście do Hebrajczyków: „*Cudzołożników będzie Bóg sądził.*" Chciał on powiedzieć: „Ponieważ ten grzech czasami dzieje się potajemnie i przez świecką i duchowną zwierzchność nie może być ukarany, więc osądzenie i ukaranie tego grzechu jest zachowane Bogu. Jak surowo w tym punkcie Bóg postępuje, pokazuje się to z objaśnienia prawa na kazaniu na górze, gdzie wyrzekł Pan Jezus: „*Słyszeliście, iż powiedziano starym: nie będziesz cudzołożył. A ja powiadam wam: iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem.*" (Mat. V, 27, 28).

Podług tych słów małżonkowie powinni wszelką nieporządną skłonność ku innej osobie wydalić ze swego serca.

Unikać też poufałości z inną osobą i chronić się jak najpilniej najmniejszego nawet podejrzenia o niewierność małżeńską. Szczęśliwa ta parafia, w której podobne zgorszenie nie ma miejsca.

To przykazanie zabrania osobie wolnej wszystkich grzechów nieczystości, to jest: popełnianych w myśli, w mowie i w uczynkach. Wiem ja dobrze, jakie pod tym względem panują zdania na świecie. Tym to zdaniom należy przypisać, że w naszych czasach prawie żaden występek nie jest tak rozpowszechniony jak nieczystość. Kiedy się pali, to nie leją oleju lub spirytusu dla ugaszenia ognia. Niestety, ludzie właśnie to czynią odnośnie do nieczystości. Ludzka natura jest w sobie zepsuta, szczególniej pod względem nieporządnej miłości. Otóż do tej zepsutej natury człowieka przylewają dzisiaj jeszcze oleju i spirytusu przez nieskromne ubiory, przez tańce, które nieraz trwają do północy, przez lekkomyślne znajomości, przez nocne włóczenia się, przez utrzymywanie złych domów lub ich odwiedzanie, przez pijaństwo, przez gorszące żarty i nieskromne mowy i przez nieprzyzwoite obrazy i książki. Przydają jeszcze coś, co graniczy już z największym bezwstydem. Dosyć dzisiaj znajduje się takich, co nieczystość uważają tylko za ludzką słabość, a nawet za potrzebę natury. Lecz, jeśli przestępstwo szóstego przykazania nie jest żadnym grzechem, to także i przestępstwo innych przykazań przestanie być grzechem. Jeśli nieczystość nie jest grzechem, to także nie są grzechem i kradzież, i fałszywa przysięga, i pogwałcenie niedzieli i święta, i nieposłuszeństwo rodzicom, a nawet i zabójstwo; a w końcu powiemy, że nic nie jest grzechem, lub że niema żadnego grzechu. W środkowej Afryce znajdowali się ludzie, co nago chodzili, ale też stali oni na najniższym stopniu ukształcenia. Niewiele się różnili od dzikich i drapieżnych zwierząt. Pomiędzy sobą zostawali w ciągłych morderczych walkach i ciała zamordowanych nieprzyjaciół zjadali. Z tych dzikich pokoleń możemy mieć pojęcie, do czego to musiałby przyjść ród ludzki, gdyby

porządek przez Boga ustanowiony, został zniszczony. Ziemia stałaby się Sodomą, mieszkaniem dzikich zwierząt w postaci ludzkiej, kuźnią wszego złego i prawdziwem piekłem. Nic to nie pomoże, że ludzie zepsuci i bezwstydni mówią, że nieczystość nie jest żadnym grzechem. Dla takich ludzi Bóg swych przykazań nie zniesie. On, który jest najczystszym Duchem, nakazuje, abyśmy w czystości i nieskażoności chodzili. On, co nas odkupił swoją krwią, nakazuje, abyśmy szczególniej chronili się grzechu nieczystości, ponieważ Jego duch i Jego łaska nie mogą przebywać w zwierzęcem ciele.

Co do nieczystości szczególniej potrzeba zauważyć, że każdy nieczysty uczynek jest ciężkim grzechem; przy zupełnem przyzwoleniu serca i woli, każda nawet zła myśl i każda zła żądza jest ciężkim grzechem. Taka jest nauka Pisma świętego i tak nauczał zawsze Kościół święty. Święty Augustyn mówi: „Przez każdą dobrowolną nieczystą pożądliwość, której nie odrzucamy, popełniamy ciężki grzech.“ Osądźcie teraz sami, co należy myśleć o tych, którzy sobie nic nie robią z nieczystych myśli. Lecz jeśli dobrowolna nieczysta myśl jest grzechem i grzechem śmiertelnym, to cóż sądzić o złych pożądaniach, o bezwstydnych mowach, o bezwstydnych spojrzeniach, o nieczystych dotykaniach i uczynkach, o lekkomyślnych znajomościach i poufałych przyjaźniach, gdzie brak dozoru rodziców, a o zamężciu niema mowy; co myśleć o onych domach, gdzie osoby obu płci w niegodziwym zamiarze się zbierają. Biada tym, co tak czynią, a o pokucie nie myślą! Święty Bernard mówi: „Pomiędzy stu potępionymi, to się znajduje 99 za nieczystość.“ Abyśmy poznali, że Święty, którego wspomniałem, ma wielką słuszność, to dosyć nam zajrzeć do Pisma Ś-go i do historyi. Któryż to grzech we wszystkich czasach robił na świecie najwięcej złego? Czyż nie nieczystość? Dlaczegoż to Bóg żałował, że stworzył człowieka? Dlaczego spuścił potop? Za nieczystość, w której prawie wszyscy ludzie żyli. Nieczystość to zniewoliła Go do spuszczenia tej kary. Dlacze-

goż to na Sodomę i Gomorę spuścił ogień z nieba? Dlaczego skarał nagłą śmiercią dwu braci Hera i Onana? Dlaczego na puszczy ukarał śmiercią 24,000 Izraelitów? A czyż nie za nieczystość? Własne nawet wasze doświadczenie uczy was, jak to wiele złego robi nieczystość na świecie. Skąd pochodzi największa liczba nieprzyjaźni, małżeńskich sporów, kłótni i zbrodni? Usuńcie nieczystość z pomiędzy rodzin, a nie będziecie słyszeli tak wiele o kłótniach i niezgodach w małżeństwie, o nieposłuszeństwie rodzicom, o kradzieżach, bójkach i mordach. Ten, co tego przykazania nie zachowuje, podkopuje swoje doczesne szczęście na całe życie. Inny znowu niszczy zdrowie, inny swą sławę i traci dobre imię, a każdy, co najgorsze, traci swoją duszę. Albowiem wyobraźnia nieczystego jest jadem zarażona. Najmniejsza okoliczność daje mu powód do nieczystych myśli i żądz; nawet dom Boży nie zabezpiecza go od tego grzechu. Najgorzej jednak ma się z jego sercem, bo nieczystość zabiera miłość ku Bogu, radość w modlitwie, w pobożnych uczynkach; podkopuje wiarę, nadzieję i miłość; robi człowieka fałszywym, chytrym i osłabia wolę do dobrego. Dlatego nie lubi on słuchać kazań, chodzić do kościoła, do spowiedzi i Komunii św. Taki człowiek jest niezdolny do żadnej ofiary dla Boga. On śmieje się z religii i ze wszystkiego co święte. Ztąd ono straszne słowo świętego Bernarda: „Pomiędzy stu potępionymi, 99 bywa za nieczystość.“

Nie chciałem mówić o tym grzechu tak wiele, ale musiałem, ponieważ w domach i na ulicach słyszeć się dają te straszne słowa, że nieczystość nie jest żadnym grzechem, albo: dlaczego ten grzech miałby być tak ciężkim i tak surowo zakazanym? Powtarzam tedy, nieczystość jest grzechem śmiertelnym i żaden nieczysty królestwa niebieskiego nie odziedziczy. Tak mówi Pismo święte i to zawsze pozostanie prawdą.

Jest to dla mnie największą pociechą, że wy nie jesteście zarażeni temi zgubnemi zasadami, z jakiemi w na-

szych czasach wiele osób popisuje się. Mogę więc tem łatwiej przejść do drugiego punktu naszej nauki, który tem ważniejszy jest, że każdy z nas może być wystawiony na niebezpieczeństwo i na pokusy do tego grzechu. Cóż więc potrzeba czynić, aby nie przestąpić tego przykazania?

II

W małem dziecięciu spostrzegamy, że ono będąc zdrowe wiele śpi, ale w dziecięciu jeszcze wszystko śpi i drzemie. Ono rośnie, ale nie tak spokojnie w jego sercu i głowie. Okazuje ono ciekawość i chęć widzenia i słyszenia wszystkiego, i jeśli wszystkiego nie może widzieć i słyszeć, to okazuje zdolność do przedstawienia sobie rzeczy w duchu. Z wiekiem powiększa się wyobrażenia a i pożądliwość tego, co schlebia ciału. Niekiedy słowa czyjeś nieroztropnie w opowiadaniu wyrzeczone; czasem świat swoim złym przykładem, albo niemoralne malowidło, lub książka, są powodem, że zostaje obudzona w człowieku zmysłowość, grzeszne pragnienia i pożądania. Własne ciało dla duszy i dla zbawienia jest najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem. Zatem nietylko zzewnątrz, ale i wewnątrz powstaje pokusa. Prócz tych nieprzyjaciół mamy jeszcze jednego, co „krąży jak lew ryczący, aby każdego pożarł.“ Ten piekielny nieprzyjaciel pełen zazdrości ku duszy niewinnością na chrzcie obdarzonej, usiłuje działać na człowieka przez różne podniety i obrazy, aby rozpalić wyobraźnię do grzechu pociągnąć, lub przynajmniej duszę splamić. Czytamy o tem w żywocie świętej Magdaleny de Pazzis zadziwiające rzeczy. Ta Święta umarła roku 1605. Nie widziała nic złego i gorszącego ani w domu rodzicielskim, ani w klasztorze, do którego była posyłaną, a jednak cierpiała pokusy nader wielkie i musiała toczyć walkę z chucią nieczystą. I często się to nawet nam zdarza, że chociaż człowiek nie chce złego, to jednak trapią go najobrzydliwsze często obrazy,

czynią zamieszanie w duszy i złe pożądliwości budzą. Wtedy powinien wołać: „Panie! moje serce jest to przepaść złego, ratuj mnie i nie pozwól, bym odszedł od Ciebie!“ Bez pomocy łaski niepodobna wtedy wytrwać. Takie też znaczenie mają słowa Chrystusa Pana. „*U ludzi to niepodobno jest, ale u Boga wszystko jest podobno*“ (Matth. XIX, 26), to jest, siłami tylko ludzkiemi nic się nie zrobi, ale kiedy Pan Bóg udzieli swej łaski, to jest możliwem. „*Bezemnie nic czynić nie możecie*“ (Joan. XV, 5), powiedział Pan Jezus gdzieindziej, i zażądał, aby dusze z Nim pozostając, były w stanie wiele przynieść owocu. Żyć więc powściągliwie i w czystości nie jest w naszej mocy, ale w mocy Boga i Jego łaski, o której On do Apostoła Pawła dręczonego pokusami, mówił: „*Dosyć ty masz na łasce mojej.*“ (II Cor. XII, 9). I jak Apostoł podczas swej walki z pokusą modlił się i swą modlitwę powtarzał, tak samo i my mamy się modlić i o tę łaskę prosić. Tak więc czystość i wstrzemięźliwość jest, jak widzimy, owocem modlitwy i darem łaski Ducha Świętego. To bardzo często widzimy w Żywotach Świętych. Tak delikatna była ich czystość i tak czyści byli na ciele i na duszy, iż można było sądzić, że nie mieli żadnego ciała i że byli prawdziwymi aniołami. Ale któż o tem nie czytał, że oni bez przestanku w skrytości i przy stopniach ołtarza gorąco błagali Boga, aby Jego siła ich słabość wsparła. Bądźcie więc pewni, że jeśli dziecko będzie błagało Boga o zachowanie niewinności na chrzcie otrzymanej, to łaskę Bożą otrzyma i zepsucie tego świata nie zdoła czystej lilii skazić. Bóg prędzej ją z tego świata zabierze, niż dozwoli w plugastwo grzechu popaść. Kiedy młodzieniec i panna swoją panieńską niewinność w codziennej modlitwie przy Ofierze Mszy świętej i Komunii Najczystszemu i Najświętszemu Bogu, Niepokalanie Poczętej Bogarodzicy, Świętemu Aniołowi Stróżowi i szczególniejszemu Patronowi czystości będą się polecali, to możemy być pewni, że Bóg będzie ich bronił i w pośród zepsutego świata, i w pośród niebezpieczeństw. Będzie ich bronił cudownie

tak samo, jak niegdyś młodzieńców wrzuconych w piec rozpalony.

Kiedy małżonkowie proszą o czystość odpowiednią stanowi i o zachowanie wierności małżeńskiej, wtedy ich łoże prawdziwie jest niepokalane i czyste, i daleko prędzej gotowi wybrać śmierć, jak niegdyś czysta Zuzanna, niż odstąpić od przykazania Bożego. Tak walczy i zwycięża łaska Boża w słabym człowieku, kiedy ktoś o nią prosi. Ona broni i zachowuje serce i duszę modlącego się. Prawdą więc jest, że bez modlitwy nie ma mowy o zachowaniu niewinności na chrzcie otrzymanej; bez modlitwy niema żadnego panieństwa; bez modlitwy niema wierności małżeńskiej. Jeśli w zakątku domowym lub przy ołtarzu, albo podczas podróży nie podnosi się głos modlitwy ku niebu i nie błaga Boga o opiekę i łaskę, to niezawodnie upadnie każdy, bez względu czy on jest młodzieńcem czy też dorosłym, wolnym czy żonatym. Józef w Egipcie w domu Putyfara i Zuzanna w oddalonym kącie ogrodu bez modlitwy byliby upadli.

Pan Jezus dał Apostołom upomnienie „*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę*“ (Mat. XXVI, 41), ale przytem też dodał: „*Czuwajcie!*“ A więc: „*Módlcie się i czuwajcie.*“ Jest to pierwszy warunek, aby nie popaść w nieczystość i nie przestąpić tego przykazania. Aby tę powinność uczynić lżejszą do zachowania, Bóg wlał w serce ludzkie uczucie lęku. To uczucie sprawia, że dusza lęka się tego, co nie jest święte i czuje się jakby odepchnięta od tego. To uczucie zwykle nazywają wstydliwością albo wstydem. Rodzice i nauczyciele powinni uczucie to wysoko cenić, rozwijać i wzmacniać w dzieciach. Wychowywać dzieci inaczej, byłoby to psuć je wcześnie i do przestępstwa szóstego przykazania prowadzić. Lecz, jeśli to uczucie przez Boga zaszczepione, będzie się w sercu rozwijać, to człowiek już w swem dzieciństwie, w kwiecie swego życia, jako młodzieniec i panna, będą pilnie czuwać, aby nie czynić nic takiego, coby naszą naturę krzywdziło i godność człowieka

poniżało. „*Swiat*, mówi Pismo święte, *wszystek we złem leży*“ (I Joan. V, 19), to znaczy, że jest złym, pełen przewrotności, i że usiłuje nasze pięć zmysłów podrażnić. Jeśli więc tu i owdzie spotykamy gorszące obrazy, to rozumie się samo przez się, że należy od nich swoje oczy odwracać. Jeśli oko będzie zamknięte, to i brama piekła będzie zamknięta. Żyjemy w pośród świata i pomiędzy ludźmi i dlatego musimy często słyszeć mowy sprośne, gorszące, albo najobrzydliwsze piosnki. Kto zachował w sobie uczucie wstydu, kto nad swem uchem czuwa, ten nie będzie słuchał żadnych nieprzyzwoitych mów; przeciwnie, ten będzie ubolewał, że się na świecie znajdują bezwstydni ludzie. Chrześcijańskie dziewice cóż to słyszeć musiały, kiedy przez pogańskich sędziów bywały oddane publicznym rozpustnicom, aby je przyzwyczaiły do grzechu? Czytamy to, o świętej Agacie i Bibijanie. A jednak były one w swej cnocie stałe, ponieważ „*swoje uszy ogrodziły cierniami i nie słuchały języka złośliwego.*“ (Eccli XXVIII, 28). Przy świętych młodzieńcach Alojzym Gonzadze i Stanisławie Kostce nieodważono się mówić czegoś nieprzyzwoitego, bo wiedziano, że to zrobiłoby im największą przykrość. Dusza troskliwa o swoją i o cudzą czystość, daje baczność na swój język, aby z ust nie wychodziło żadne słowo i żadna piosnka nieprzyzwoita. Osoby, miłujące czystość, czuwają nad sobą, jak najpilniej, aby ani z ich ust nie wyszło żadne słowo nieprzyzwoite, ani też do uszu nie dostało się. Ludzie światowi starają się drugim podobać nieskromnym ubiorem, lecz kto chce żyć w czystości, ten daje baczność na to, aby w jego ubiorze było wszystko skromne i przyzwoite. Święta Edelritta przy końcu swego życia miała bolesną puchlinę i ranę na szyi. Przypomniała sobie, że te części ciała dawniej nie osłaniała i przystrajała je. Więc mówi: „Dziękuję ci, mój Boże! za to, że mnie karzesz na tych częściach ciała, któremi Cię obrażałam. Dziękuję Ci za tak małą karę, kiedy ja na tak ciężką zasłużyłam.“ Chrześcijanin powinien nad sobą czuwać, kiedy sam pozostaje w domu. Widzimy

to na Józefie Egipskim. Kiedy się zabierał do snu, zapewne drzwi pilnie zamykał, albo kiedy obce osoby spotykał na drodze, lub kiedy zapraszały go one do swego domu, nigdy nie przestawał czuwać. Dusza każda czuwać też powinna nad skłonnościami swego serca ku innej osobie. Tysiączne związki były z początku czyste; przyrzeczono sobie z początku czystą miłość i prędkie połączenie się związkiem małżeńskim; jednak wyrzuty sumienia, częste łzy w oczach, i niepokój serca okazują, że na tem nie zatrzymano się, że się posunięto dalej, że się w złem powzięło upodobanie i niewinność utraciło. Tysiące to już osób w ten sposób upadło i nawet osoby najzacniejsze i najpobożniejsze, jak to święty Augustyn się wyraża: „Widziałem, jak cedry Libanu upadały.“ Nie nadaremnie to bywają tak często dawane upomnienia przez kaznodziejów i spowiedników względem zabierania znajomości i różnych miłostek, które są naprawdę grobem czystości. Pomimo pilnego nawet czuwania, często doświadcza się ciężkich pokus. Któż nie przypomina sobie w Babilonie Zuzanny? Ona uważała się za bezpieczną, ponieważ zamknęła drzwi ogrodu. Jeżeli więc czynimy wszystko, co w naszej mocy, by ustrzedz się pokus, wtedy Bóg pośpieszy napewno z pomocą. Pomoc Boża wtedy sprawi, że i słaba niewiasta stanie się mężnym Samsonem, a niegodziwe zamiary bezbożników będą zniweczone.

Wszystko co tu mówię, zwracam nie do lekkomyślnych rozkoszników, ale do tych, co się jeszcze boją Pana Boga i chcą Jego święte przykazania zachować, aby ich względem upadku przestrzedz i w dobrem umocnić. A naprzód wy, chrześcijańscy rodzice, żyjcie pobożnie w swym stanie małżeńskim i zawsze miejcie Boga przed swemi oczyma i swą przysięgę złożoną przy ołtarzu w pamięci. Błagajcie też Boga, aby wasze dziatki zachowały niewinność. Tem więcej się módlcie, im bardziej będą one podrastały i wchodziły w świat zepsuty, szukając chleba powszedniego. Tak, trzeba modlić się często i gorąco, bo dziatki wasze są zawsze wystawione na wielkie niebezpieczeństwo. Ale także i czu-

wajcie. Od waszego to czuwania, od waszej karności w domu najczęściej zawisła ich niewinność. Tego co jest nieprzyzwoitem, nie ścierpcie ani w małych, ani w dorosłych dzieciach. Tu powinna się okazać szczególniejsza wasza czujność i piecza, zwłaszcza, kiedy one chcą odwiedzać domy podejrzane lub zabierać znajomości z osobami niepewnej moralności. Och! czuwajcie, czuwajcie, póki jest czas po temu.

Najmilsi synowie i córki! Świat wiele rzeczy nie uważa za grzech, a jednak są one grzechem i obrzydliwością przed Bogiem. Nie wierzcie piekielnemu wężowi, ani też światu, aby później wasz żal nie był zapóźny. Kiedy przywiążecie się do Boga, kiedy nad swem największym skarbem i najpiękniejszą ozdobą będziecie czuwali, wtedy pozostaną czyste: wasze oko, ucho, serce i usta; będą niezmazane, czyste. Dobre sumienie, łaska u Boga i cześć u ludzi są już na tej ziemi najprzyjemniejszą nagrodą czystości. Sam Bóg takich błogosławi. Pismo święte mówi: „*Szczęśliwy mąż, który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, źle czynić, a nie czynił.*“ (Eccli XXXI, 10). „Błogosławiony, który mógł moje przykazania przestąpić, a jednak nie przestąpił.“ Módlcie się więc i czuwajcie nad sobą, abyście w pokusę nie popadli i swej niebieskiej korony nie utracili. Bez Pana Jezusa i przyczyny Maryi niemasz powściągliwości i czystości. Kiedy płot u ogrodu rozwalą, to każde nieczyste zwierzę może tam wejść, w nim kopać i wywracać wszystko. „Kto się spuszcza na czystość dotąd zachowaną, mówi święty Franciszek Salezy, i potrzebną baczność z uwagi wypuszcza, ten jest bliskim upadku.“ Jeśli kto z was przeczuwa, że i nadal będzie to przykazanie przestępował, jak dotąd, to mocno się nad nim lituję. Stracił wiele, stracił to, co się już nie da powetować, lecz jeśli upadł, to niechże coprędzej powstaje i niech odtąd ostrożniej chodzi i niech nadal naśladuje w pokucie i w miłości Maryę Magdalenę lub Małgorzatę z Kortony. Nad upadłymi świat zamiast się litować, urąga się i naśmiewa. Lecz u Boga znajdziesz zawsze Serce, które cię gotowe przyjąć i z ran twoich wyleczyć.

Jeśli już nie możesz zrobić temu dobremu Pasterzowi radości przez swą panieńską niewinność, to przynajmniej zrób ją Jego Boskiemu Sercu przez swą pokutę, przez swą miłość i przez swój dobry przykład pokuty dla innych. Kończę słowy świętego Augustyna: „Wy, coście jeszcze nie upadli, bądźcie baczni, abyście nie upadli. Wy, coście niestety już upadli, bądźcie baczni, abyście coprędzej powstali.“ Amen.

KAZANIE SIEDMNASTE.

O przykazaniu siódmem.

W dobrze urządzonej rodzinie ojciec i matka zaspakajają wszystkie potrzeby swych dzieci; dają każdemu to wszystko, czego które potrzebuje. Niekiedy też zdarza się, że rodzice powierzają któremu jakiś przedmiot do zachowania. Otóż tak samo, jak się dzieje w rodzinie, uczynił Bóg od początku świata. On, Pan wszystkich rzeczy, naprzód dał raj człowiekowi. Później przeznaczył mu całą ziemię. Po potopie wszyscy ludzie od trzech synów Noego pochodzący, rozeszli się po świecie. Najwyższa Opatrzność każdemu ludowi wyznaczyła oddzielny kraj, w którym miał przebywać. Każdy mieszkaniec otrzymał tyle, ile potrzebował dla siebie i dla swej rodziny. Każdy kraj nie do jednego człowieka, ale do wielu zawsze należał. Jedni z tego posiadali więcej, drudzy mniej. Lecz wskutek pierworodnego grzechu w sercu ludzkiem pojawiła się szczególna namiętność zabierania innym tego, co jest ich własnością. Już pierwsi nasi rodzice przywłaszczyli sobie drzewo i jego owoc, który był własnością Boga. Jedli z owocu, który do nich nie należał. Za to wyciągnienie ręki do cudzej własności, zostali surowo ukarani. Aby skłonność w sercu ludzkiem do brania cudzej własności nie wzięła

góry i aby ludzie jedni drugim ich własności nie zabierali siłą i podstępem, Bóg naprzód na sercu człowieka wypisał prawo szanowania cudzej własności, a później na tablicy kamiennej ogłosił własność jako rzecz świętą i nietykalną w kilku słowach: „Nie będziesz kradł.“ Posłuchajcie najmilsi dziś objaśnienia tego przykazania.

I. Czego w tem siódmem przykazaniu Bóg zakazuje.
II. Co w niem nakazuje.

I

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest prosta. Siódme przykazanie zabrania czynić krzywdę bliźniemu na jego własności: 1) przez kradzież, 2) przez oszukaństwo, 3) przez lichwę i 4) przez szkodę. Te cztery sposoby szkodzenia bliźniemu na jego własności potrzebują objaśnienia, które będzie przedmiotem dalszej mojej nauki.

1) Przedewszystkiem zakazanem jest porywanie czyli *grabież*, to jest: branie cudzej własności przemocą, z bronią w ręku. Był we Francyi potężny cesarz Napoleon, który liczne ludy jeden po drugim podbijał i do swego kraju przyłączał. Inny znów nietylko liczne książęta postrącał z tronu, ale nawet i Państwo Kościelne przywłaszczył sobie. Grabieżcą też jest ten, kto napada w domu lub na drodze, zabija i zabiera własność cudzą. A kiedy zabiera pokryjomu lub w nieobecności właściciela, to to nazywa się *kradzież*. Świat rabusiami i złodziejami zwykle nazywa tylko tych, co swą własną ręką cudzą własność porywają, ale przed Bogiem i na sumieniu należą do nich i ci wszyscy, co kradzież radzą drugim lub do niej dopomagają, co kradzione rzeczy kupują, sprzedają, przechowują i sobie zatrzymują. Przysłowie nawet mówi: „Tak złodziej, co chowa, jak i ten, co kradnie, równo wisieć winien snadnie.“ I w rzeczy samej, gdyby nie było ukrywających i przechowywających, toby nie było i złodziei. Niektórzy boją się wziąć coś swemu

współbratu, za to znów pożyczają pieniądz lub jakąś rzecz, ale bez zamiaru oddania jej. Czyż takiego nie można zaliczyć do złodziejów? Inny pożycza i ten grosz w karty przegrywa, a potem mówi, że nie jest w stanie oddać. I czyż to także nie złodziej cudzej własności? Święty Antonin arcybiskup Florencki, idąc pewnego razu przez ulicę, spojrzał ku niebu i spostrzegł na dachu biednego domu stojącego anioła. Pełen zadziwienia wstąpił do domu i znalazł w nim biedną wdowę z trzema córkami. Wzruszony jej ubóstwem, przyrzekł jej dawać miesięczne wsparcie. Po niejakim czasie znów znajdując się na tejże ulicy, spojrzał na ten sam dom, ale ze strachem spostrzegł, że nie anioł, ale szatan stał na dachu. Począł się więc wywiadywać o sprawowaniu tych niewiast i dowiedział się, że one swoje wsparcie obracały na rozkoszne życie i zbytkowne ubiory. O jakże to wiele kradzieży dopuszczają się bezwstydni żebracy, skoro darów ludzkich nadużywają! Przestępstwa tego przykazania są winni także ci, co znajdują jakiś cudzy przedmiot i nie wywiadują się, czyjby był i nie oddają go, ale przy sobie zatrzymują.

2) To przykazanie zabrania wszelkiego oszukaństwa. Bóg nie chciał tego, aby rodziny żyły pojedyńczo i porozłączane, ale, aby razem przebywając, wzajemnie jedni drugich wspierali; chciał, aby jedni posiadali, a drudzy potrzebowali, jedni sprzedawali, a drudzy kupowali. Przy tej sprzedaży lub wymianie, nie powinno być żadnego oszukaństwa w mierze lub w wadze. Jeśliby rzecz lub zwierzę miały jakieś wady, to te przy sprzedaży powinny być odkryte. Zamilczenie więc wad w tym wypadku będzie *oszukaństwem*, które pociąga za sobą obowiązek nagrodzenia wyrządzonej szkody. Nikt nie powinien mieć podwójnej miary, ani złego towaru nie powinien sprzedawać za dobry. Kto rozmyślnie robi sobie szkodę, np. podpala dom drożej zaasekurowany, niż wart, to ten dopuszcza się oszukaństwa i obowiązany do nagrodzenia szkody. Prowadzenie z kimś niepotrzebnych procesów i wystawianie go na niepotrzebne wydatki, jest

także tem przykazaniem zakazane, bo często bywa przyczyną upadku i zamętu w rodzinach.

3) To przykazanie zakazuje także *lichwy*, to jest: brania zapłaty za samo tylko pożyczenie. Bóg tego pragnie, aby potrzebującemu pożyczano, nie żądając za to żadnej zapłaty. Państwo jednak dla skłonienia ludzi do pożyczenia łatwiej, pozwoliło żądać umiarkowanego procentu. Ale Kościół we wszystkich czasach tych, co od pożyczek wysokie procenta pobierali, ogłaszał za lichwiarzy i potępiał. Sam też Bóg mówi: „*Słuchajcie (lichwiarze), którzy trapicie ubogiego, a czynicie, że giną niedostateczni na ziemi... nie zapomnę aż do końca wszystkich uczynków ich.*“ (Amos VIII, 4, 7).

4) To przykazanie zabrania jeszcze wszelkiego *uszkodzenia* bliźniego na jego własności, np. w domu, w polu, w ogrodzie i t. d. A czy nie czynią wielkiej szkody rodzinie ojcowie, kiedy się oddają pijaństwu lub karciarstwu? Albo gospodynie domu, kiedy są rozkochane w ubiorach, strojach i uciechach, albo kiedy synowie i córki wynoszą z domu różne rzeczy i pokryjomu sprzedają, albo kiedy słudzy swojej pracy zaniedbują i na korzyści państwa nie zważają? Trudno mi tu wymienić wszystkie sposoby, jakimi ludzie to przykazanie przestępują.

Codziennie słyszymy o jakimś grzechu przeciw temu przykazaniu; codzień zwierzchność świecka musi występować z karą za jego pogwałcenie i skazywać na dłuższe lub krótsze więzienie. Zkąd to pochodzi, że w naszych czasach więcej niebezpieczeństwa na publicznych drogach; więcej napadów na domy i zamknięte mieszkania; więcej oszukaństwa w sprzedaży, więcej oszustwa i łotrostwa? Przyczyna tego leży najczęściej w niedbałem wychowaniu. Dzisiaj językiem uczą dzieci siódmego przykazania, ale własnym przykładem swej nauki nie potwierdzają i nie umacniają. Uczucie sprawiedliwości i prawa nie jest należycie obudzone w sercach ludzi; wstręt do kradzieży i oszukaństwa nie są głęboko zaszczepione. Przytem dzieci widzą, że sami ro-

dzice czasami pozwalają sobie oszukaństw i pokrzywdzeń; albo, że nie zostały ukarane, chociaż coś cudzego wzięły, albo zepsuły, albo do domu przyniosły. Z latami więc wzrastały w nich złe skłonności, a szczególniej łakomstwo. Chciwość niejednego popycha do zbogacenia się jaknajprędzej, bez względu na środki, godziwe lub niegodziwe; starają się korzystać z potrzeby, niewiadomości i niedoświadczenia bliźniego; chęć użycia pobudza do wydawania więcej, aniżeli się posiada. „Skądże tu wziąć, a nie ukraść?“ mówi przysłowie. Łakomstwo więc czyni ludzi rabusiami, złodziejami, oszukańcami i lichwiarzami. Prawda, że ręka krzywdziciela bywa często ukryta; tysiączne też przytaczają oni wymówki dla uniewinnienia swych kradzieży, oszustw i pokrzywdzeń, ale przez to prawa Bożego nie zmienią, ani ręki Sprawiedliwości boskiej nie ujdą. Bóg osądzi i ukarze każdego niesprawiedliwego. Wszystkie te tłómaczenia, jakie przytaczają niesprawiedliwi dla uniewinnienia grzechu, nie mają żadnej mocy przed trybunałem Bożym. Nikczemne są one i wykrętne. „Ja muszę żyć“, mówią. „Co to szkodzi bogatemu.“ „Mnie także oszukano.“ „A czyż ja mało straciłem?“ Wszystkie te wymówki nie znoszą przykazania Boskiego. Grzech wszędzie takim pozostanie, gdziekolwiek krzywdzisz bliźniego, oszukujesz go i wyrządzasz mu szkodę, czynisz źle. Zawsze jest grzechem ciężkim, skoro bliźni i jego rodzina ciężką szkodę ponoszą. „*Czyż nie wiecie*, mówi święty Paweł Apostoł, *że niesprawiedliwi nie osiągną Królestwa Bożego.*“ (1 Cor. VI, 9). I jeśli złodzieje i grabieżcy często już na tym świecie wielką hańbę i wstyd ponoszą, to na jakże to wielki wstyd będą oni wystawieni w dzień sądu Pańskiego? Teraz już niejedna żona narzeka na marnotrawstwo męża. Z powodu krzywd wyrządzonych rodzinom, słychać płacz i narzekanie na oszukańców, lichwiarzy, na pieniaczy niesprawiedliwie prawujących się, co niemało osób przywiedli do nędzy. A cóż dopiero będzie w onym dniu, kiedy Bóg na sąd zasiądzie? I cóż to ci po-

może, chociażbyś i cały świat pozyskał, gdy na zawsze zostaniesz skazany do piekła!

Lecz Bóg Święty i Sprawiedliwy przestrzega i upomina, aby ten kto chce ujść wiecznej kary, nietylko nie wyciągał ręki do cudzej własności, ale obowiązuje go i do czynienia czegos jeszcze więcej, o czem mówić będę w drugiej części nauki.

II

Jeśli kto przestąpi które z boskich przykazań, a serdecznie za to żałuje, może dostąpić przebaczenia. Jeśli za nasze grzechy będziemy z serca żałowali i zrobimy mocne postanowienie poprawy, Bóg nam daruje. Przypuśćmy, że człowiek bierze bliźniemu jakąś rzecz, czyli że mu kradnie, i wie, że go więcej lub mniej oszukał lub skrzywdził. Sumienie jego nigdy nie milczy: woła zawsze „skrzywdziłeś, oszukałeś!“ On za swój błąd żałuje, robi postanowienie nie brać więcej cudzej własności, ale rzecz cudzą zatrzymuje, żyje z ukradzionego. Jakże się wam zdaje, czy on ma żal szczery i prawdziwy? Czy mu Bóg przebaczy? Kapłan czy może mu dać rozgrzeszenie? Nasz własny rozum mówi, iż to niemożliwe, dopóki rzeczy wziętej nie zwróci się właścicielowi. Jest on złodziejem dotąd, dopóki rzecz wzięta u niego pozostaje. Toż samo mówi nasz rozum. I Pan Bóg w Starym Testamencie zapewnia przez Ezechiela proroka, że wtedy będzie krzywdzicielowi przebaczono, kiedy „*wróci zastawę... i łupież odda.*“ (Ezech. XXXIII, 15). Świeckie prawa także mówią, że co jest wzięte, powinno być zwrócone, oszukaństwo wynagrodzone, wyrządzona szkoda naprawiona. Boskie i kościelne prawo wyraznie mówią: Bez zwrotu nie masz odpuszczenia grzechu. Św. Augustyn wyrzekł: „Grzech dotąd nie będzie odpuszczony, dopóki wziątek nie będzie zwrócony.“

Przebaczenie grzechu, którego staliśmy się winni przeciw siódmemu przykazaniu, wymaga także oskarżenia się z niego na świętej spowiedzi i każdy spowiednik zwraca penitenta uwagę na obowiązek zwrócenia rzeczy wziętej. Ale i penitent powinien wiedzieć o obowiązku powiedzenia spowiednikowi, czy rzecz wziętą już oddał i czy szkodę wyrządzoną już nagrodził? To robi zaszczyt spowiadającemu się i radość aniołom i spowiednikowi.

Dla poznania powinności tej i dla jej spełnienia postanowiłem dać tu pewne objaśnienia.

a) Każdy, co sobie cudzą rzecz przywłaszczył, lub co rozkazał drugiemu, aby ją wziął, lub aby komuś szkodę wyrządził, jest obowiązany do jej zwrócenia. Jeśli w kradzieży lub w wyrządzeniu szkody wiele osób miało udział, to każda osoba jest obowiązana do zwrotu części ukradzionej. Jeśli się inne wzbraniają oddać, to jedna wszystko powinna oddać.

b) Wszystko, co wzięto, co do grosza powinno być oddane. Jeśli więc rzecz wzięta zysk przynosiła, to i zysk powinien być oddany. Czasami przez kupno lub spadek można przyjść do posiadania cudzej własności. Skoro się o tem dowiadujemy, jesteśmy obowiązani do zwrotu.

c) Ukradzioną rzecz jesteśmy obowiązani oddać właścicielowi, a jeśli ten już nie żyje, to jego spadkobiercom. Jeśli w kupiectwie lub rzemiośle wiele osób zostało oszukanych, to wszystkie powinny być wynagrodzone.

d) Nagrodzenie szkody powinno być uczynione jak najprędzej, a jeśli wszystko nie może być oddane odrazu, to przynajmniej częściowo. Jeszcze dokładniej objaśni to spowiednik, któremu spowiadający się obowiązany jest wyznać krzywdę innym wyrządzoną.

Skarżą się często w naszych czasach na niepewność własności, na częste kradzieże i oszukaństwa, na złośliwe uszkodzenia, a tak rzadko słychać o wynagradzaniu szkód

i o zwrotach cudzej własności. Tysiące mogą powiedzieć: „To i tamto zostało mi wzięte.“ „W tem i w onem zostałem oszukany.“ „W tem lub w onem zostałem pokrzywdzony.“ Ale zaledwie dziesiąty może powiedzieć: „Wszystko mi oddano.“ „Zostałem należycie za moją krzywdę wynagrodzony.“ Skąd to pochodzi, że tak wielu bierze, a tak mało oddaje? Jedni stają się ubogimi i już oddać nie mogą; drudzy zbogacają sia i zaślepiają się, bo mogąc oddać, nie chcą. Zatem ubóstwo jest przyczyną, że mało kto rzecz wziętą oddaje. Uważmy człowieka lub rodzinę, u których siódmego przykazania się nie zachowuje. Ani w domu, ani na polu niema nic pewnego. Korzystają z każdej okoliczności do ukrzywdzenia współbrata i do oszukania go. Czy sądzicie oni bogatszymi się stają? Nie. Doświadczenie wyraziło to w przysłowiu: „Niesprawiedliwe dobro nikomu dobrze nie robi.“ „Niesprawiedliwy szeląg dziesięć sprawiedliwych pożera.“ Pismo święte mówi wyraźnie: „*Kto sieje nieprawość, będzie żął nieszczęście.*“ (Prov. XXII, 8); i na innem miejscu: „*Majętności niesprawiedliwych jako rzeka wyschną.*“ (Eccli XL, 13). Nie dostaje im błogosławieństwa boskiego. Prędko nadchodzi jedno i drugie nieszczęście i szkoda następuje jedna za drugą i nie są w stanie nawet małej ilości zwrócić. Przekleństwo niesprawiedliwie zdobytego dobra ciąży nawet na ich dzieciach.

Zdarza się, że niektórzy zbogacają się. Nawet powaga ich i znaczenie wzrasta. Ale nie trzeba im zazdrościć, albowiem sumienie ich robi im ciągłe wyrzuty; żyją w ciągłej niespokojności i ucisku. Dają jałmużnę i szukają uspokojenia sumienia. Ale możecie łatwo pojąć, że Bóg z nagromadzonych niegodziwie dóbr jałmużny nie przyjmuje i żadnej ofiary takiej nie nagradza. Powaleni nareszcie na łoże boleści i śmierci, objawić już swej krzywdy nie mogą, albo się wstydzą i tak umierają i zostają pogrzebani w piekle, albowiem wyraźnie mówi Bóg, że „niesprawiedliwi królestwa Bożego nie posiądą.“ (I Cor. 6). Prawdziwe to zaślepienie!

Na świecie bowiem często małych złodziei karzą, ale wielkim żyć pozwalają. Jednak przed trybunałem Boskim inaczej się dzieje; tam wielkich złodziei karzą, bo bez zwrócenia wziętej rzeczy, nie masz przebaczenia grzechu. Czy wzięto wiele, czy mało; czy ubogiemu, czy też bogatemu, zawsze zwrócone być musi. Ale może kto powie: „A jeśli to jest niemożliwem dla zupełnego niedostatku i ubóstwa, albo dla odległości miejsca, albo dla wiadomości, gdzie się znajduje właściciel?“ Takie przypadki należy szczerze przedstawić światłemu spowiednikowi, a ten wskaże środki i sposoby do zaspokojenia sumienia. Dzięki Bogu, we wszystkich stanach znajduje się prawie niezliczona liczba osób, co to przykazanie zachowują sumiennie. Chociaż niektórzy szczerość, rzetelność i prawość utracili, to jednak dosyć jest takich np. sług, którym wszystko można powierzyć. Jest wiele i pomiędzy ubogimi takich, co wolą głód mrzeć, jak do cudzej własności rękę wyciągnąć; wolą sami ponieść szkodę, niż drugim ją uczynić; kiedy rzecz cudzą znajdą, to pilnie poszukują tego, co ją utracił. Taka poczciwość i rzetelność jest dla nich największym zaszczytem i zasługą przed Bogiem i przed ludźmi, na ziemi i w niebie. Ręka poczciwa, której się cudzy grosz nie trzyma, bezpieczna jest na ziemi i śmiało sięga do nieba. A więc dziś roztrząśnijmy nasze sumienie, przypomnijmy sobie wszystko: obejrzyjmy czy to wszystko co posiadamy, jest prawowitą naszą własnością; czy wszystko, co posiadamy, możemy dobrem sumieniem położyć na szali Boskiej sprawiedliwości. Jeśli tak jest, to błogo nam, szczęśliwi jesteśmy. Uczciwość bowiem trwa, jak najdłużej; błogosławieństwo Boże i wieczna zapłata czeka sprawiedliwego. Jeśli zaś sumienie komuś mówi, że ma u siebie coś cudzego, że bliźniego oszukał lub szkodę mu wyrządził, to niech dobro cudze prędko oddaje, lepiej dzisiaj aniżeli jutro; niech raczej nie je, głód mrze, byle nie zatrzymywał cudzego dobra. Jeśliby na razie niemożliwem było spełnić obowiązek sprawiedliwości, to niech w domu

zaprowadzi większą oszczędność i niech podwoi swą pracę, aby jak najprędzej mógł oddać cudzą własność.

Na przyszłość uważmy, co nam to przykazanie nakazuje i czego nam zakazuje. Nakazuje nam, abyśmy każdemu pozostawili i oddali, co jego jest. Młodsza generacya zapatruje się na postępowanie starszych; dzieci mają bystre oko na zasady i czyny rodziców; im rodzice są sumienniejsi, w sprzedaży i w kupnie uczciwsi, w pożyczaniu i znalezieniu skrupulatniejsi, to tem łatwiej nakłonią swe dziatki do tej najpotrzebniejszej cnoty sprawiedliwości. Jeśli więc, kochani rodzice, spostrzegacie, że wasze dziecko innemu dziecku coś bierze, albo jakiś przedmiot z innego domu do waszego domu przynosi, albo jakąś szkodę wyrządza, to przy pierwszym zaraz razie surowo skarćcie je, naznaczcie surową pokutę; rozkażcie szkodę naprawić i cudzą rzecz odnieść na to miejsce, z którego została wzięta. W waszych to rękach leży, od waszego wychowania, uczenia przykładem i słowem zawisło, aby wasze dzieci przez swoje kradzieże i oszukaństwa nie sprowadziły hańby na wasze imię i nie popadły w ręce świeckiej zwierzchności i nie przepędziły swego życia w więzieniu i aby nie były waszymi oskarżycielami przed Bogiem. Powtarzajcie im po tysiąc razy: „Nie tykaj cudzego.“ „Nie ruszaj tego, co nie twoje.“ „Nie rób nikomu szkody.“ „Lepiej sam ponieś szkodę.“ Podobne przestrogi i upomnienia wpadają do serca i tam pozostają na zawsze. Dzięki waszym przestrogom, wasze dziatki gdziekolwiek będą się znajdowały, i jakiekolwiek będą miały sposobności do krzywdzenia drugich, nie będą oszukiwały i krzywdziły; pozostaną zawsze ludźmi prawymi i dobrymi chrześcijanami. Na ich mieniu nabytem prawością, będzie zawsze zostawało błogosławieństwo Boże, ich sumienie nie będzie miało żadnego wyrzutu, a na ich pamięci nie będzie żadnej plamy i hańby. Ich wieczność będzie szczęśliwa, ponieważ Pan każdego wiernego sługę tam nagradza. Dwakroć szczęśliwą jest wieczność tego,

który swego bliźniego dobrą radą wspiera i do dobrobytu pomaga, a od szkody zabezpiecza. Stokroć bogaty i szczęśliwy jest człowiek prawy, a ubogim i nędznym będzie człowiek niesprawiedliwy, chociażby nawet i świat cały pozyskał! Amen.

KAZANIE OŚMNASTE.

O przykazaniu ósmem.

Któż może opowiedzieć, co się dzieje we wnętrzu ziemi? Są na świecie góry, wyrzucające ogień. Na wierzchu, z otworu zwanego kraterem, wznoszą się ogromne słupy dymu; są one niekiedy większe, wtedy ziemia się trzęsie, a wulkan z wnętrza rozpalone kamienie wyrzuca. Dzieje podają, że takie wybuchy były dla mieszkańców okolicy bardzo zgubne. I tak w roku 79 po Narodzeniu Chrystusa Pana, góra Wezuwiusz we Włoszech dwa ludne miasta Pompeje i Herkulanum swym gorącym popiołem tak mocno pokryła, że z ich bytności nawet śladu nie pozostało i dopiero w XVIII w. przypadkiem przy kopaniu studni odkryte zostały. Jakże wiele osób znalazło tam śmierć! Piękne pola zostały gorącą lawą zniszczone; wiele domów gwałtowne trzęsienie ziemi w gruzy rozsypało. Któż chciałby wierzyć, że i w ludzkiem ciele jest coś podobnego do tego niszczącego wulkanu? Tak jest, w ludzkiem ciele jest serce, które, gdy zostanie przez złe skłonności opanowane, to się ono sroży, ze złości wścieka i przez usta i język naokoło sieje zniszczenie. Morzu przykazał Bóg, aby nie przekraczało tych granic, które mu zakreślił. Na trawiący ogień we wnętrzu ziemi włożył Bóg swoje okowy, toż i niegodziwemu sercu człowieka jako wędzidło dał ósme przykazanie „Nie będziesz dawał fałszywego świadectwa!“ To przyka-

zanie wielu rzeczy zabrania. Chcę je wam wymienić podług ich nazw. Posłuchajcież mnie z uwagą, moi kochani Parafianie!

I

Naprzód zabrania ono wszelkiego *fałszywego świadectwa* w sądzie. Świecka i duchowna władza, są przez Boga wyznaczone do rozstrzygania sporów, zachodzących pomiędzy ludźmi. Oskarżyciel powinien sędziemu przedstawić rzecz tak, jak się ona ma w istocie. Przed sądem króla Salomona stanęły dwie matki, które pomiędzy sobą spór wiodły o żyjące dziecko i gdyby ten nie był obdarzony pełną mądrością, to któżby mógł spór ów rozstrzygnąć, kiedy jedna i druga strona twierdziła, że ma racyę? Dawniej jeszcze była fałszywą oskarżycielką żona Putyfara w Egipcie, występująca przeciw Józefowi. Na dowód, że mówi prawdę, pokazała swemu mężowi szatę Józefa, którą u niej pozostawił. Później czytamy, że dwaj starcy w Babilonie oskarżyli przed ludem o ciężki grzech Zuzannę. Jest więc zupełna prawda, że nietylko w Egipcie i Babilonie i przed sądem Salomona i Piłata miały miejsce fałszywe oskarżenia i wyroki, ale i na innych niezliczonych miejscach. Każdemu jednak, który do sądu idzie, powiedziano: „Nie powinieneś dawać żadnego fałszywego świadectwa.“ Toż samo jest powiedziane i do tego, co staje nie jako oskarżyciel, ale jako świadek naoczny i nauszny. Na świadectwie wiele zależy, albowiem podług naocznego i nausznego świadectwa rzecz zwykle bywa osądzaną. Od przesłuchania świadków zależy wydanie wyroku przez sędziego. Jeśli zeznanie było fałszywe, to niewinny może być potępiony, a winowajca uniewinniony. Potwierdza to dobrze znany przykład. W kraju Izraelskim żył mąż imieniem Nabot. Po ojcu w dziedzictwie otrzymał był winnicę. Ówczesny król Achab chciał ją wziąć w posiadłość, albowiem do jego ogrodu przylegała, a ponieważ Nabot nie

chciał jej odstąpić, więc na rozkaz żony króla wystąpiło dwu fałszywych świadków, którzy zeznali, że słyszeli, jak Nabot bluźnił przeciw Bogu i królowi. Skutkiem tego było, że Nabot utracił życie. Fałszywych swiadków Pismo święte nazywa „*synami dyabelskimi.*“ (III Reg. XXI, 13). Jasną jest rzeczą, że kto lekkomyślnie fałszywe świadectwo dał, ten szkodę wynikłą obowiązany jest nagrodzić i swe zeznanie odwołać. Uczynił to publicznie pewien człowiek, który z dwoma innymi dał fałszywe świadectwo przeciw Biskupowi Jerozolimskiemu Narcyzowi, ujrzawszy na nich karę Bożą.

II

Przez ósme przykazanie zabronione też jest rozważne i rozmyślne *kłamstwo*, albo: mówienie inaczej czegoś, niż się wie, aby drugiego oszukać. Niekiedy może się zdarzyć, że ktoś w towarzystwie i dla rozrywki, bez złego zamiaru, bez zamiaru szkodzenia komuś mówi nieprawdę, lecz i to kłamstwo nie jest dozwolone; żartobliwa jednak mowa nie jest grzechem. Na świecie zwykle mówią, że kłamstwo z potrzeby nie jest grzechem. Mówią też, że kto kłamie dla odwrócenia zmartwienia i kary, ten nie grzeszy. Przeciwnie, święci Ojcowie Kościoła mówią wyraźnie, że dla żadnej korzyści kłamać niewolno, chociażby przez jedno kłamstwo zbawić można było nietylko jednego człowieka, ale nawet świat cały. To jednak kłamstwo, przez które nabawiamy kogoś szkody, robimy niezgodę, dajemy zgorszenie, szerzymy niedowiarstwo, jest grzechem. To kłamstwo jest rodem z piekła, jakkolwiek nazwanoby je żartobliwem, lub z potrzeby; jest szkodliwem, nawet choćby przez nie można było zrobić i coś dobrego, to jednak nie jest ono Chrześcijanom dozwolone. „*Brzydkością są Panu wargi kłamliwe.*“ (Prov. XII, 22). *Zelżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo.*“ (Eccli XX, 26), tak się wyraża Pismo święte. Na nagłej

śmierci Ananiasza i Safiry widzimy, jak to się Pan Bóg kłamstwem brzydzi i jak surowo je karze. Święty Jakób biskup z Nizybis pewnego dnia przyszedł na miejsce, gdzie mu ubodzy zabiegli drogę i prosili o wsparcie, aby mogli umarłego pochować. Jeden z nich udawał umarłego. Gdy biskup odszedł, żebracy zwrócili się do tego, który udawał umarłego, że już teraz może wstać, bo biskup daleko. Lecz cóż za strach ogarnął ich, gdy udający umarłego rzeczywiście już nie żył. Kłamstwo już nieraz było karane i to na tym świecie. Kiedy kłamstwo krzywdzi bliźniego na jego honorze i dobrem imieniu, albo na majątku znaczną wyrządza szkodę, wtedy znowu często sprawdza się to, co mówi Pismo święte: „*Usta, które kłamią, zabijają duszę.*“ (Sap. I, 11).

Z kłamstwem jest zwykle połączona *obłuda* i *pochlebstwo*. Niestety, są ludzie, co nawet w uczynkach pobożności tylko nazewnątrz udają pobożność, dobroć, brzydzenie się najmniejszym grzechem, a wewnątrz są pełni zazdrości, łakomstwa, pożądania. W Ewangelii czytamy, że Pan Jezus ówczesnych Żydów, a osobliwie Faryzeuszów za obłudę często gromił i przepowiadał im nieszczęśliwą przyszłość. Bóg, który jest samą Prawdą, tylko cześć w duchu i w prawdzie nagradza, a musi się brzydzić kłamliwemi i udanemi słowami. Do obłudnika Bóg woła: „Biada tobie i biada wieczne.“ Albowiem tacy ludzie dają fałszywe świadectwo przeciw Bogu, a ich religia jest podobna do sodomskiego jabłka, o którem mówią, że jest zewnątrz bardzo piękne, a wewnątrz próchnem. Kto jest tak nędznego charakteru, że tylko dla ludzkiej pochwały chce być dobrym, posiada tylko pozorną świątobliwość, to on i ze swym bratem tak samo będzie się obchodził; będzie udawał prawdziwego przyjaciela, a w sercu będzie zachowywał nienawiść, zazdrość, gniew. O jak to bolesną musiało być rzeczą dla naszego Zbawiciela, że przez tak krótki swój pobyt na ziemi tak wielu fałszywymi ludźmi był na tej ziemi otoczony! I smutno musiało być Sercu Zbawiciela, kiedy do niego zbliżali się

fałszywi ludzie Faryzeusze i przemawiali pochlebnemi słowy i fałszywy Apostoł Judasz z pocałunkiem i pozdrowieniem. Oni wszyscy nie mogli wejść do Królestwa niebieskiego; ktokolwiek bowiem fałszywie postępuje ze swym bliźnim, ten niema w sercu ku niemu prawdziwej miłości, a bez miłości nie może wejść do Królestwa Bożego.

III

To ósme przykazanie zakazuje wreszcie wszystkich tych grzechów, które szkodzą bliźniego sławie i dobremu imieniu. A to się dzieje zwykle: 1) przez podejrzliwość nieuzasadnioną, 2) przez krzywdzący sąd, 3) przez obmowę i potwarz, 4) przez plotki. Niestety! te grzechy w codziennem życiu są tak pospolite i częste, że święty Hieronim, znakomity Ojciec Kościoła powiedział, że tylko bardzo mała liczba jest takich, co się uchraniają tego występku, i co sobie odmawiają przyjemności ganienia drugich i obmawiania. Niegodziwa chęć ganienia drugich tak opanowała serce ludzkie, że niejedni co się innych występków pozbyli, w sidła tego właśnie grzechu popadają. Postarajmy się szkodliwość tego grzechu lepiej poznać.

1) Zakazana jest *podejrzliwość* bez słusznej przyczyny; myślenie o bliźnim czegoś złego; ale wolno niedowierzać temu, przez którego już nieraz byliśmy oszukani. Z tego jednak powodu nie należy o wszystkich źle sądzić i wszystkim innym nie wierzyć, bo to znowu byłoby grzechem. „*Żaden przeciw przyjacielowi swemu nie myślcie złego w sercach waszych, bo to jest, czego nienawidzę*“, mówi Bóg u Zacharyasza proroka (VIII, 17). Jak smutne skutki pociąga za sobą podejrzliwość, pokaże to następny przykład. Cesarzowi greckiemu Teodozyuszowi ofiarowane było jabłko nadzwyczajnej wielkości i piękności, które on podarował swej małżonce Eudozyi. Ta nie mając żadnego podejrzenia, ofiarowała to jabłko Paulinowi, dworzaninowi, mężowi naj-

cnotliwszemu. Ten znów nie wiedząc, że cesarzowa miała jabłko od męża i sądząc, że cesarzowi zrobi przyjemność, ofiarował mu je. Cesarz niezmiernie się zdumiał, kiedy jabłko znowu w jego ręce powróciło. Popadł w podejrzenie i zazdrość i począł całe to zdarzenie tak źle tłómaczyć, że Paulina kazał zabić, a swą małżonkę od siebie odpędził. Tak to podejrzenie tam, gdzie się zagnieździ, pozbawia serce spokojności, a bliźniego miłości i szacunku. Jakże to wiele serc z tego powodu cierpi.

2) Zakazane jest wydawanie niegodziwych sądów o bliźnim. Powinniśmy sądzić, bo na to dał nam Pan Bóg rozum, czy czyn człowieka jest moralnie dobry, czy też zły, i skoro mamy zupełną pewność, że bliźni w tej lub innej rzeczy miał słuszność lub nie, czy prawnie działał, czy też nieprawnie; jednak powinniśmy mieć pewną wiadomość, kiedy chcemy o innym sprawiedliwie sądzić, bo zdarza się, że własnemi naszemi oczyma i uszami cudzy czyn obserwować jesteśmy w stanie, ale do serca zajrzeć nie możemy. Możemy znów w postępowaniu bliźniego odkryć coś, albo spostrzedz coś takiego, co się nam nie podoba, a co się podobać powinno. Zwykle widzimy tylko powierzchowny czyn i dlatego nasze zdanie może być mylne. Często nawet przy najlepszej chęci i woli mylimy się, i dlatego Bóg zakazał nam sądzić naszego bliźniego i jego sprawy tłómaczyć bez miłości. Tylko Bóg jeden, który w człowieku zna wszystko, może sprawiedliwie sądzić. To też Bóg i święci Apostołowie często mówią o tem sądzeniu. Małe dziecko już zna, a tembardziej dorosły, słowa Chrystusa Pana: „*Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni; albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam.*“ (Mat. VII, 1, 2). Jak często pozory mylą, wykazuje zdarzenie z życia świętego Ulrycha, Biskupa Augsburskiego. Pewnego razu siedział on przy stole ze swoim kapelanem i rozmawiał z nim o różnych rzeczach. Przybył natenczas od króla bawarskiego posłaniec z listem. Kiedy obadwaj odeszli dla dania odpowiedzi, poseł na stole

ujrzał ze zdziwieniem mięsne potrawy i potajemnie wziął kawałek mięsa. Posłaniec powróciwszy z odpowiedzią, opowiedział królowi, że widział w piątek rano u biskupa mięso, a gdy mu książę nie chciał wierzyć, aby biskup w piątek jadł z mięsem, na dowód dobył kawałek mięsa, który wziął był ze stołu i chciał pokazać, a tymczasem ujrzał wielką rybę. Tak więc Bóg dla zawstydzenia nieroztropnego sądu posła i dla okazania niewinności swego sługi, mięso przemienił w rybę.

3) To przykazanie zabrania też nam wyjawiać bez potrzeby błędy bliźniego. Mogą być jednak przypadki, w których potrzeba o błędach mówić, np. przed rodzicami o błędach ich dzieci, aby je przestrzegli i poprawili; przed państwem, kiedy chcą wiedzieć o sprawowaniu się sług swoich; przed młodymi ludźmi, kiedy przed wyborem np. stanu małżeńskiego pytają o charakter i przymioty osoby, z którą chcą się dozgonnym węzłem połączyć. W tych przypadkach jest obowiązek powiedzieć prawdę, wyjawić szczególne wady, jednak bez powiększania ich, aby od rodziny lub osoby odwrócić złe. Dlatego w listach świętego Pawła i świętego Jana znajdujemy przestrogi zakazujące obcowania z różnemi osobami, których nawet wymieniają imiona, dla odwrócenia dalszych nieprzyjemności. Wolno także mówić, kiedy wada lub grzech stał się już publicznym, lub przez sąd został ogłoszony. Bóg nam przykazuje, abyśmy wad bliźniego bez potrzeby nie rozgłaszali, a szczególniej, abyśmy nie mieli zamiaru osławienia go. Zatem nie wolno jest objawiać błędów bliźniego, o których my jedni wiemy; przez to bowiem utraciłby on swą sławę u innych; stajemy się więc wtedy przyczyną, że on utraca dobre imię albo przynajmniej sława jego dobra się zmniejsza. Takie wyjawienie błędów bliźniego nazywa się obmową. Zwykle poczynają od słów: Czy słyszałeś to, albo czy wiesz już o tem? Już w Starym Testamencie mówił Bóg do Izraelitów: „*Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech zaraz umrze w tobie.*“ (Eccli XIX, 10). Pan Jezus na potwarz i obmowę gniewał się

i karcił je w tych słowach: „*Cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki w oku twojem nie widzisz?*“ (Mat. VII, 3). Lecz, jeśli grzechem jest mówić o ukrytej wadzie bliźniego, to ten grzech jeszcze się powiększa, kiedy o bliźnim mówimy coś takiego, co jest nieprawdziwe: jeśli mu przypisujemy takie wady, jakich on niema. Jest to złośliwa potwarz. Takiego to grzechu winni byli Faryzeusze. Przedwieczna nawet Świętość nie była zabezpieczona od ich potwarczych języków. Jego cudowne dzieła nazywali oni dziełami Belzebuba; Jego miłość i miłosierdzie, którą okazywał jedząc z nimi i nauczając ich, poczytywali za Jego skłonność do obżarstwa i pijaństwa i do buntowania ludu. Jak wtedy, tak i teraz na ludzi poczciwych i prawych kłamią, przypisują im różne wady, najniewinniejsze i najświętsze ich czyny potwarczo tłómaczą i śmieją się z Pisma świętego, które mówi: „*Obmówcy obmierzli Bogu i godni są śmierci.*“ (Rom. I, 30) i że „*królestwa niebieskiego nie posiądą.*“

4) Zakazane są także plotki. Czasami jeden mówi coś szkodliwego na drugiego. Słuchający idzie do obmawianego i powiada mu to. Naturalnie, że z tego powstaje nienawiść, niezgoda, a czasami zemsta. Dlatego Bóg mówi: „*Obmówca i dwujęzyczny przeklęty, bo wielu zamiesza pokój mających.*“ (Eccli XXVIII, 15). Jeden nadworny urzędnik chciał u Bazylego cesarza pozyskać sobie względy. Obrał sobie do tego szatański środek. Synowi cesarza poradził, aby zawsze nosił przy sobie sztylet, aby siebie i ojca obronił od skrytych nieprzyjaciół. Potem idzie do cesarza i mówi mu, aby się strzegł swego syna, albowiem ten nosi przy sobie sztylet, aby go zabić. U syna robią przegląd i znajdują rzeczywiście sztylet. Syn niezawodnie byłby ścięty, gdyby inny sługa złości podszeptywacza nie odkrył.

Streszczając, co się tu powiedziało o grzechach przeciwko ósmemu przykazaniu, mówię w ogólności: wszystko, co podług miłości i sprawiedliwości sprzeciwia się sławie i dobremu imieniu bliźniego, jest przez to przykazanie zakazane. Jednak smutno wyznać, że żadne chyba przykazanie nie jest tak

straszliwie gwałcone jak to. Żaden człowiek nie schodzi z tego świata, nie będąc nicowanym przez ludzkie języki. Najlepszy znajomy, od którego ludzie odbierali same grzeczności i dobrodziejstwa, zostaje osądzony i spotwarzony, tak samo jak i ten, którego pierwszy raz ujrzano. Kapłana, od którego święte Sakramenta przyjmują, od którego ostatnich pociech spodziewają się i któremu dusze rozstające się z ciałem powierzają i żebraka, co do ich drzwi kołacze, zarówno czernią. Niewinna dusza niema od ich języka spokoju, tak samo jak i ten, co się jawnej dopuszcza zbrodni. Żaden stan, żaden urząd, żadna rodzina, żadne małżeństwo, żaden żyjący i żaden umarły, nie jest przez ich język oszczędzony. Ustnie i piśmiennie, w listach i w książkach kłamią, obmawiają i potwarzają. O jak wiele łez płynie w milczeniu z powodu sądów bez miłości! O jak wiele jęków wydobyłoby się z zasmuconych serc, gdyby dotąd w ukryciu będące wady zostały na jaw wydobyte! Ileż to narzekań, złorzeczeń i przekleństw wzniosłoby się do nieba, gdyby wszystkie obmowy i potwarze podochodziły do uszu spotwarzonych! U iluż to rodzin nieszczęście wynikło jedynie z obmowy! Ileż osób utraciło miejsce i nowego nie mogły dostać dla spotwarzającego języka ludzkiego. Niejeden stracił u ludzi kredyt, zaufanie i przyszedł do ostatniej nędzy z przyczyny potwarzy. Jakże znów często zbawienna działalność i wpływ przełożonych, tak duchownych jak i świeckich, bywają zniweczone przez język potwarczy! Dobro całej rodziny, szczęście bliźniego, wpływ przełożonych zły język zniweczył!

I któż byłby zdolny wyliczyć wszystkie szkody, jakie od języka ponoszą dzieci, słudzy, młodzi i starzy, dorośli i małoletni! Obmówcy chcąc się uniewinnić, zwykle mówią: „Ja nie myślałem nic złego. Ja mówiłem tylko to, co od innych słyszałem, lub co mnie inna osoba powierzyła i milczenie zaleciła.“ Być może, że język ich jest gorszy od serca, albo jak mówi Pismo święte: „*Jest, co się potyka w języku, ale nie z umysłu.*“ (Eccli XIX, 16). Ale gdy

kiedyś sprawiedliwość Boska wszystko rozważy i osądzi, to mała liczba pokaże się uniewinnionych, albowiem Bóg patrzy na serce, z którego złe mowy wychodzą. Być może, że u wielu przyczyną tego zła jest gadatliwość, która nie uważa, co mówi; może nie mają zamiaru szkodzenia, ale chcą tylko rozerwać się i zabawić, i dlatego tylko opowiadają ludzkie wady i słabości. U innych zaś jest przyczyną namiętność pychy, która zasług bliźniego i dóbr nie uznaje i przez nieudowodnione podejrzenia dobre imię zniweczyć usiłuje. U innych jest podłość, nienawiść i zemsta, które sobie obrały za przedmiot swoich pocisków sławę bliźniego i błotem potwarzy i obmowy obrzucić ją usiłują, jak nam pokazują żywoty Genowefy i Idy z Toggenburga. U innych znowu jest przyczyną złośliwa zazdrość, która nie daje spokoju dotąd, aż póki bliźniego nie oczerni.

Aby dostąpić odpuszczenia tego grzechu, nie dosyć jest powiedzieć na spowiedzi: obmawiałem lub ukrzywdziłem na sławie, ale potrzeba mieć szczerą wolę nagrodzenia szkody uczynionej na sławie.

Pierwszą powinnością krzywdzącego na sławie, jest prosić pokrzywdzonego o przebaczenie. Jeśli osoba została pokrzywdzona nietylko na sławie, ale i na majątku, to i krzywdę na majątku uczynioną potrzeba nagrodzić. Jest to rzecz jasna: bo jeśli złodziej ukradzioną rzecz jest obowiązany zwrócić, to tembardziej obmówca i potwarca sławę, bo Pan Bóg upewnia, że *„lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa.“* (Prov. XXII, 1). Obmówca bowiem bierze nie trochę, jak w pieniądzach, ale całe dobre imię. Złodziej może zwrócić wszystko i w czwórnasób nagrodzić, a złośliwy i potwarczy język często już nie może wydartej sławy zwrócić i wynagrodzić. Chociażby kłamstwo odwoływano, to pytanie czy temu uwierzą. Nieraz nawet już ten nie żyje, przed którym go skrzywdzono lub którego skrzywdzono. Chociażby obmówca na przyszłość milczał, to cóż z tego, kiedy inni będą mówili, co od niego usłyszeli. Mówię jeszcze przez podobieństwo. Wysypcie na dachu pierzynę

i kiedy wicher porwie pióra i poroznosi po świecie, to pytam się, czy możliwe jest nanowo je zgromadzić? Otóż tak się ma i ze złą mową, obmową i potwarzą. Obmowa się powiększa w miarę jak jest powtarzana, a największa ododpowiedzialność spada na tego, co ją rozpoczął. Morderca lęka się, kiedy ujrzy zamordowanego, ale język potwarczy dalej morduje dobre imię współbrata. Nieczystemu, cudzołożnikowi przychodzi myśl: „Bóg sprawiedliwy. Co ja zrobiłem.“ Od potwarcy wy tego słowa żalu nie usłyszycie. Złodziej i oszukaniec nieraz ostatni grosz oddają dla wynagrodzenia szkody. Obmówcy i potwarcy zaledwie że się spowiadają z grzechu, a naprawić szkody nawet nie myślą. Nieraz już umierającego pytałem się, czyś komu nie ujął sławy, i odpowiedział: Nie, a tymczasem wszyscy ludzie wiedzieli, że jego język był złośliwy i potwarczy. Jeśli podług słów Pana Jezusa z każdego próżnego słowa zażąda Bóg kiedyś rachunku, to czyż nie tembardziej ze słów złośliwych, kłamliwych i potwarczych? Cóż oni ludzie powiedzą, kiedy niewinnie oczernieni zażądają przed Bogiem zwrotu dobrego imienia, z którego ich złośliwie obdarli? Cóż oni powiedzą, kiedy Bóg tego wszystkiego, co na ziemi mówili, zażąda dowodow? O straszliwa wieczności! O wiecznie nieszczęśliwy języku! Wiedz, że nie masz dawać fałszywego świadectwa przeciw swemu bliźniemu. Nie masz kłamać! Nie masz źle myśleć i sądzić! Nie masz potwarzać! Nie masz bliźniemu nic takiego mówić, co gdyby on o tobie powiedział, to boleśnie zraniłby twoje serce! O rodzice! bądźcie baczni, kiedy wobec swych dzieci mówicie coś o sąsiadach i kiedy wasze dzieci przychodzą ze szkoły i opowiadają wam wady swoich kolegów i otrzymane przez nich kary. Każdy z nas niech czuwa nad swem sercem i językiem i niech się chroni pilnie zazdrości, zemsty, podejrzenia, złych myśli, sądów bez miłości i potwarczych mów. O jak to miło nam będzie na łożu śmiertelnem i przed Boskim trybunałem, kiedy to przykazanie nic nam nie wyrzuci. „*Albowiem kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały.*“ (Jac. III, 2). Amen.

KAZANIE DZIEWIĘTNASTE.

O ósmem przykazaniu.

W czasach dzisiejszych ludzie wiele mówią i piszą. Dałby to Bóg, aby wszystko, co mówią i co piszą, było prawdą i aby to wszystko co zostało wydrukowane i rozchodzi się po świecie, chwałę Bogu i pożytek duszom przyniosło. Ale setnej nawet części tego co słyszymy i czytamy wierzyć nie można. Wątpliwość ciągle pozostaje, albowiem duch kłamstwa wszędzie panuje i ciągle myśli sobie: „Chociaż wszystkiemu nie uwierzą, to zawsze jednak coś pozostanie.“ Dalej w każdym sądzie codzień dowiadujemy się o smutnem zjawisku, a jest niem użalanie się na obmowy i potwarze, na ujęcie sławy i dobrego imienia. W rzeczy samej smutna to rzecz, że w naszym wieku z najwyższem dobrem ludzie postępują sobie tak płocho i lekkomyślnie, jakby sobie zeń zabawkę czynili. Kary w sądach bywają wymierzane i złe języki bywają karane; na odwołanie w gazetach często skazują, nie widzimy jednak, aby się złe zmniejszało, owszem, generacya nasza od generacyi dawnej miłującej prawdę, szczerość, otwartość w swej mowie, coraz więcej odstępuje i to, co było ozdobą chrześcijańskiego ludu, coraz więcej znika. Oby Pan dobroci i miłosierdzia sprawił to, aby ten duch kłamstwa, potwarzy i złośliwości i pomiędzy nami nie znalazł łaskawego przyjęcia. Już w przeszłem kazaniu pokazałem, jak wiele złego mieści się w przestępowaniu ósmego przykazania i jak to przestępowanie serce ludzkie psuje i umysły rozdwaja, ale jeszcze mi pozostaje okazać wam dzisiaj, jak to jest rzeczą piękną i godną pochwały żyć ze swym bliźnim w prawdziwej miłości i w cierpliwości. Wszystko zatem, co ósme przyka-

zanie *nakazuje*, ma być przedmiotem mego dzisiejszego kazania. Nakazuje zaś to przykazanie:

I. Zawsze prawdę mówić.

II. Mieć staranie o sławie i dobrem imieniu swego bliźniego.

III. Zawsze swój język trzymać na wodzy.

I

Bóg jest odwieczną Prawdą i co tylko On mówi, jest zawsze prawdziwe. Ten prawdomówny Bóg utworzył nas na swój obraz i podobieństwo i On chce tego, abyśmy do Niego byli podobni. Obdarzył nas językiem, abyśmy mogli objawiać nasze myśli bliźniemu. Każdy człowiek otrzymał od swego Stwórcy zdolność mówienia zawsze prawdy, jawnego obcowania z bliźnim tak, iż ci coby chcieli pozbyć się zmysłu prawdy, muszą się wstydzić i silić się, aby nie być szczerymi i prawdomównymi. Święta Religia, co nam została objawiona przez Boga, jest istną prawdą i żąda od każdego chrześcijanina najściślejszej miłości prawdy. Upominał święty Paweł Apostoł Efezejczyków: „*Mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego.*“ (Ephes. IV, 25).

Ścisłą prawdę obowiązani jesteśmy mówić, kiedy staniemy przed sądem, albo dla rozstrzygnięcia sporu, albo kiedy na świadków jesteśmy wezwani, aby Bóg chwałę otrzymał, a bliźni prawo. Pamiętam dobrze że w mej młodości czytałem, iż dwu szwajcarów wiodło z sobą spór o wielką łąkę. Obadwa rozstrzygnięcie sporu pozostawili sądowi, który wyznaczył dzień na udowodnienie przez każdego jego prawa. Kiedy zaś wyznaczony dzień nadszedł, jeden z nich miał w domu bardzo ważne zajęcia i dlatego udał się z prośbą do swego współzawodnika, aby on sam jeden udał się do sądu i jego prawo udowodnił. Znał bowiem jego dowody i te mógł przedstawić! W rzeczy samej drugi przedstawił

tak swe własne, jak i drugiego pretensye tak bezstronnie, iż sędzia mógł zawyrokować, że łąka przynależy nie jemu, ale nieobecnemu i on też mu jej odstąpił. O jak to łatwo prawo i sprawiedliwość mogą być uznane kiedy prawda przed trybunałem stanie! To ma szczególniej miejsce wtedy, kiedy na bliźnim znajduje się fałszywe podejrzenie, a ze strony zwierzchności grozi kara. Wtedy jest świętą powinnością, nawet nie będąc zawezwanym stanąć przed sądem i lepiej go powiadomić. Kiedy w Babilonie czysta i niewinna Zuzanna na śmierć została skazaną, zawołał Daniel oświecony Duchem bożym: „Jestem niewinny jej krwi a wy synowie Izraela jesteście tak obrani z rozumu, iż córkę Izraela poważacie się potępiać bez wyroku i bez poznania prawdy? Osądźcie jeszcze raz, boście fałszywe świadectwo przeciw niej dali.“ Przytoczę jeszcze inny fakt. Szlachcic z Piacency we Włoszech imieniem Konrad, w roku 1290 na polowaniu w lesie zapalił ogień dla łatwiejszego wypędzenia z nor zwierza, ale ogień tak daleko się rozszerzył, że połowę lasu płomień ogarnał. On zaś widząc, że nadaremnie stara się ogień ugasić, zemknął. Szkoda była wielka. Zwierzchność natychmiast poczęła poszukiwać sprawcy. Wiele osób uwięziono, a pomiędzy innymi pewnego ubogiego człowieka, którego niedawno widziano, jak z lasu od ogniska odchodził i na którego wielkie padało podejrzenie. Z początku mocno zaprzeczał. Lecz, kiedy sędzia pozorami omylony, kazał go rozciągnąć na torturach, ból przezwyciężył, nieszczęśliwy przyznał się i został na śmierć skazany. Konrad dręczony w sumieniu, że niewinnego za czyn, którego sam był sprawcą, na śmierć wystawił, udał się do zwierzchności, wyznał prawdę i ofiarował się szkodę przez nieprzezorność swą zrządzoną, nagrodzić. Z tego widzimy, że my z miłości i sprawiedliwości, niekiedy jesteśmy obowiązani dobrowolnie stanąć przed sądem i zeznać całą prawdę dla odwrócenia wielkiej niesprawiedliwości albo dla oswobodzenia niesłusznie oskarżonego.

W tem przykazaniu nakazuje także Bóg mówić prawdę w obcowaniu z domownikami, z powinowatymi, ze znajomymi i z każdym człowiekiem. Jak człowiek myśli, jak w sercu jest usposobiony; co wie, tak powinien wyrazić słowem, albo zachowaniem się. Takiego człowieka nazywamy otwartym, szczerym, uczciwym, prawym. Te przymioty nawet przewrotny świat szanować musi. Sam Bóg miłuje i chwali szczerą duszę. Widzimy to na Izraelicie Natanaelu, który siedział pod drzewem figowem i otwarcie mówił, co sądził o mieście Nazaret; mówił o niem tak jak myślał. To, co człowiek szczery chwali, nie jest żadnem pochlebstwem, ale wyrażeniem przekonania swego, a co gani, to mówi z przekonania. Choćby nawet u bliźniego nie jednał sobie żadnej chwały powiedzeniem prawdy, owszem, nabawiał się nieprzyjemności i doczesnej szkody, to jednak on zawsze pozostaje przy prawdzie.

W mieście Nikomedyi żył święty Antymiusz biskup. Cesarz i prześladowca Chrześcijan Maxymian wysłał żołnierzy dla pojmania go. Ci przybyli do miasta Semany, gdy biskup słowo Boże głosił. Oni go nie znali i przypadkiem zapytali go, czyby czasem nie wiedział, gdzie jest biskup Antimiusz. On zaraz zaprosił ich na obiad, a po obiedzie oświadczył im, że on jest poszukiwanym Antymiuszem. Żołnierze zdumieni jego zachowaniem się, spoglądali na jego szanowną postać i na jego siwe włosy, i zachwyceni jego gościnnością pełną miłości, oświadczyli, że z wdzięcznością chcą go pozostawić w jego mieszkaniu, a po powrocie powiedzieć Cesarzowi, że biskupa nigdzie nie mogli znaleźć. „Tego, moi bracia, nie róbcie“, rzekł Święty. „Ja nie chcę tego, aby mi kłamstwem ocalano życie“ Potem poszedł z żołnierzami i otrzymał koronę męczeńską w roku 302.

Opowiem jeszcze jeden przykład szlachetnego charakteru. W roku 1809, mężny dowódca Tyrolczyków Piotr Majer, został w bitwie pojmany. Rozbrojony, został przez żołnierzy zaprowadzony do więzienia w Bocen i tam przez francuskiego jenerała na śmierć skazany. Żona

jego, dowiedziawszy się o aresztowaniu męża, pobiegła do jenerała z prośbą o ułaskawienie jej męża. I w rzeczy samej byłby ułaskawiony, gdyby tylko powiedział, że nie wiedział o tem, iż było wydane prawo zabraniające pod karą śmierci noszenia broni; lecz pomimo strumienia łez, któremi żona usiłowała go nakłonić, nie chciał powiedzieć, że o tem prawie nie wiedział. Na wszystkie nalegania rodziny, aby dla dobra jej i swego własnego oświadczył, że o takiem prawie nie wiedział, nie dał się nakłonić i ciągle odpowiadał: „Nie chcę mego życia okupywać kłamstwem.“ Dnia więc 20 lutego 1810 roku został rozstrzelany. Temu mężowi milsza była śmierć, niż kłamstwo na wargach. Zdaje się, że tysiące w podobnem znajdując się położeniu, inaczej byliby postąpili; ale też imię Majera jaśnieje u potomności oraz słowa jego. „Ja nie chcę okupywać życia mojego za cenę kłamstwa.“

Lecz można mi zarzucić: Nie można jednak każdemu człowiekowi powiadać wszystkiego, co wiemy, albo kiedy jesteśmy pytani przez człowieka ciekawego. Tego i sam Pan Bóg nie żąda. Owszem, sam nasz Boski Zbawiciel zaleca nam roztropność wężową i nie każe mówić wszystkiego, o czem ciekawość chciałaby wiedzieć. O niejednym zamiarze musimy zamilczeć, aby go źli ludzie nie nadużyli. I tak nie jesteśmy obowiązani mówić, gdzieśmy nasze pieniądze, albo ważne papiery schowali. Duchowne nawet dobro bliźniego może być przyczyną, aby być w swej mowie ostrożnym i powściągliwym. „*Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie*“ (Joan. XVI, 12), mówił Pan Jezus do swych uczniów, chociaż byli dorośli. Względem więc osób, które nie są jeszcze posunięte w wieku i umysłu jeszcze nie mają rozwiniętego, potrzeba być ostrożnym w słowach. Cielesne nawet dobro, t. j. zdrowie i życie wymaga, aby w opowiadaniu rzeczy strasznych być powściągliwym i udzielać ich oszczędnie i powoli. Wogóle, ile razy rozsądnie chrześcijanin przewiduje, że objawienie prawdy jego współbraciom nie przyniesie pożytku, ale przeciwnie, może zaszkodzić, to niech się z jej objawieniem powstrzymuje.

II

Podług treści ósmego przykazania mamy także obowiązek starać się o cześć bliźniego. Dopełniamy tej powinności, kiedy go uważamy za dobrego i poczciwego człowieka dotąd, dopóki nie mamy przeciwnych dowodów. To spełniamy:

1) Kiedy każdego człowieka uważamy za dobrego i poczciwego, póki nie mamy powodów do przeciwnego przekonania. Dlaczegoż nie mielibyśmy o naszym bliźnim dobrze sądzić, kiedy mu do serca nigdy zajrzeć nie możemy? Kiedy miłość mamy, to nie myślimy nic złego? Święty Paweł wyraża to krótko, kiedy mówi: „*Miłość nie myśli złego.*“ (I Cor. XIII, 5). I święty Efrem mówi: „Kiedy dzisiaj ujrzysz swego brata wpadającego w grzech, a jutro rano znowu go napotkasz, to go nie miej za żadnego grzesznika, bo nie wiesz, czy on swego upadku nie obżałował i od Boga nie otrzymał już przebaczenia.“ Że Bóg z wielką przyjemnością spogląda na tę dobrą myśl i sąd pełen miłości wydaje i nagradza, pokazuje to święty Kassyan w zdarzeniu, które miało miejsce za jego czasów z pewnym mnichem w klasztorze, na górze Synai. Ten zostając na śmiertelnem łożu, okazywał nadzwyczajną spokojność i pogodę ducha. Zdumiewano się nad tem i dano mu nawet surowe upomnienie, aby się lepiej z Bogiem pojednał, ponieważ regułę nie zawsze pilnie zachowywał, lecz on odrzekł: „Nie dziwcie się, albowiem Pan przysłał do mnie Anioła z zapewnieniem, że pójdę do nieba, ponieważ nikogo nie sądziłem i nie potępiałem. Ja wiem, że czasami ze słabości lub ociężałości wszystkich mych powinności nie spełniłem, ale za to nie zaniedbałem znosić z cierpliwością wszystkich przykrości, jakie mnie spotykały i przebaczałem z serca tym, którzy mnie je wyrządzali i ich słowa na dobre tłómaczyłem, i to przygotowało mi dziś tak wiele radości.“ Otóż i nam w godzinę śmierci posłuży ku szczególnej radości i pewności

wiekuistego zbawienia, to przeświadczenie żeśmy o czynach naszego bliźniego zawsze dobrze sądzili, bo Pan Jezus powiedział wyraźnie: „*Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni.*“ (Luc. VI, 37).

2) Mamy staranie o sławie bliźniego, kiedy niesłusznie krzywdzonego bronimy. O jak często mówią źle o bliźnim ze złośliwości albo że słyszą o nim coś złego. Należnej miłości bliźniemu nie można odmówić. Od króla Saula Dawid mocno był nienawidzony i musiał się przed nim ukrywać. Pięknie działał jego przyjaciel Jonatas, który go bronił. W ostatnich latach Pana Jezusa uczciła Go szczególniej Marya Magdalena przez to, że olejkiem drogim namaściła Jego święte stopy i włosami otarła. Jeden z Apostołów nazwał to marnotrawstwem i szkodą dla ubogich. Lecz Pan Jezus nie milczał, owszem, czyn jej usprawiedliwił. O jak to wiele języków na Kalwaryi chętniej bluźniły i lżyły naszego Pana, niż broniły! O jak przyjemną jest dla nas rzeczą, kiedy czytamy, że sprawiedliwy złoczyńca stanął w obronie Pana Jezusa i mówił: „*My sprawiedliwie cierpimy, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił.*“ (Luc. XXIII, 41) Często i my moglibyśmy być adwokatami i obrońcami naszego bliźniego przeciw jego obmówcom i potwarcom. Łatwo moglibyśmy wymówić i uniewinnić go. Płaszcz bowiem miłości, słowo uniewinnienia pokrywa wybornie nagość szarpanego na sławie, którą inny z wiedzą lub bez wiedzy krzywdzi.

3) Mamy staranie o sławie bliźniego, kiedy jego tajnych błędów i wad nie odkrywamy. Ziemia jest zamieszkała nie przez jednych Aniołów czystych, ale też i przez słabe, ułomne i grzeszne dzieci ludzkie. Każdy jest owieczką podległą obłąkaniu; każdy ma w oku źdźbło, a może nawet i belkę. Każdy powinien uderzyć w swe piersi i zawołać: „Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu!“ Dlaczego więc mamy wszystkich ciekawych zwoływać, dla pokazania im, że ktoś potknął się, że upadł, że swą słabość objawił? Niech każdy uda się naprzód przed własne drzwi, albo podług słów

Pana Jezusa: niech każdy naprzód wyjmie belkę ze swego oka i kto jest bez grzechu, ten niech rzuci pierwszy kamieniem. Milczenie jest powinnością, którą na nas nakłada ósme przykazanie i tem łatwiej będzie nam ją wypełnić, jeśli będziemy pamiętali, że i my pragniemy tego, aby o naszych wadach drudzy milczeli.

III

W tem przykazaniu *potrzecie* zaleca nam Pan Bóg, abyśmy nasz język na wodzy trzymali. Trudno jest ustrzedz się, aby nie zaszkodzić w mowie sławie bliźniego. Jeśli na tę złą mowę bliźniego nie przyzwalamy i przez dalsze pytania jej nie przedłużamy, to przez to milczenie wkrótce język obmówcy zostanie powstrzymany; a jeśli to, co słyszymy, zachowamy w milczeniu, to będzie najlepszem w tym razie użyciem języka. Jeśli komuś z nas, jako przyjacielowi lub znajomemu rzecz ważna została powierzona z obowiązkiem zachowania jej w sekrecie, to jesteśmy ściśle obowiązani sekret zachować, z wyjątkiem tylko, gdyby wielka jakaś szkoda mogła być przez to odwróconą. Od króla aż do żebraka, każdy człowiek mieć może swoje tajemnice. W każdej rodzinie tak ubogiej, jak i bogatej, znajdują się sekreta familijne. W jednym wypadku powierzają komuś tajemnicę i żądają rady, w drugim—cierpienia i żądają pomocy; w innym znów powierzają swoje plany. Pismo święte mówi: „*tajemnicę taić dobrze jest*“ (Tob. XII, 7), a dzieje z pogardą wspominają imiona tych wszystkich, co przez objawienie ważnych tajemnic nieprzyjaciołom kraju, ojczyzny swej, stali się zdrajcami.

Dalej nakazuje nam Bóg język trzymać na wodzy, to jest milczeć, kiedy nasza sława jest przez innych napastowana. Ludzie źli w najczystszej cnocie znajdują plamy; w najświątobliwszem życiu wady i wykroczenia. Życie Pana Jezusa było najniewinniejsze i najświątobliwsze. Wszystkie

Jego czyny były w niczem nienaganne; wszystkie Jego zamiary były najszlachetniejsze, a jednak złość Faryzeuszów znalazła w Nim wiele rzeczy do naganienia. Pewnego razu sam się o tem wyraził: *„Przyszedł Jan ani jedząc, ani pijąc, i powiadają: czarta ma; przyszedł Syn Człowieczy jedząc i pijąc, i mówią: oto człowiek obżerca i winopilca, przyjaciel celników i grzeszników“*. (Mat. XI, 18, 19). Cokolwiek i jakkolwiek czynilibyśmy, nigdy nie będziemy czynili według życzenia i woli wszystkich. Owszem, chęć podobania się wszystkim i pragnienie być przez wszystkich dobrze sądzonym, prowadzi do najsmutniejszych pogwałceń powinności swoich. Kiedy więc, duszo chrześcijańska, twoja sława jest przez ludzi napastowaną, to tego nie uważaj za żadne nieszczęście, ale uważ dobrze i zbadaj siebie, czy to, co ludzie mówią o twych wadach i występkach, nie jest prawdą? Jeśli to jest prawdą, to postaraj się pozyskać sobie sławę przez pozbycie się swych wad i występków, czyli przez poprawienie się. Jeśli zaś bez swej winy dobrą sławę utraciłeś, np. przez obmowę i potwarz, to zachowaj milczenie i sprawę Panu Bogu oddaj. U świętego biskupa Franciszka Salezego pewien młody rozpustnik zażądał pożyczenia pieniędzy, ale Święty odmówił mu. Dla zemszczenia się więc, naśladował pismo biskupa. Napisał podejrzany list do pewnej niewiasty i kazał go porzucić na głównem miejscu miasta. List niedługo znaleziono. Czytano podpis biskupa, poznano jego charakter i wszyscy, co go czytali, sądzili, że go biskup pisał i dziwili się z powodu jego treści, a nawet gorszyli się niezmiernie. A gdy ten list pokazano biskupowi, rzekł spokojnie: „Charakter zdaje się być mój, ale postępowanie nie moje. Bóg świadkiem, żem ja go nie pisał.“ W cichości przez dwa lata znosił Święty tę potwarz, aż póki potwarca poruszony w sumieniu, nie odwołał publicznie swej zbrodni. To milczenie Świętego jest największa cnota. Tak samo święta Katarzyna Seneńska przez niegodziwą niewiastę była spotwarzoną. W modlitwie użalała się mocno przed Panem, który ją raczył pocieszyć i po-

między innemi rzekł do niej: „Czy sądzisz, że ja nie mogę tego sprawić, aby ludzie temu nie wierzyli?“ Obmowy, potwarze, posądzania najłatwiej do milczenia zmusimy, kiedy podejrzenia i złe mowy w duchu pokuty będziemy przyjmowali. Wielka obelga i potwarz była ze strony Semei, jakoby król Dawid zabił Saula, ale Dawid przyjął ją z cierpliwością, ponieważ w innej sprawie ciężko obraził Pana Boga. O jak nam przyjemną powinna być ta pokuta, którą sam Pan z nieba spuszcza i każe nam krzyż nosić, abyśmy we wszystkiem stali się Jemu podobni. W tem przykazaniu jest także upomnienie, abyśmy mało mówili. Już rozumni uczeni poganie przyznawali, że lepiej jest dla człowieka mówić mało. Pomiędzy nimi był znakomity nauczyciel imieniem Pitagoras, który wprowadził ścisłą regułę, aby każdy z jego uczni przez pięć lat nie ważył się mówić. Co oni swym rozumem pojmowali, że nader pożyteczną jest rzeczą, dla wykształcenia umysłu i serca, milczenie to Pan Bóg mocno i często zaleca. „*Słowom twoim udzielaj wagę, a ustom twoim wędzidła proste, a ustom twoim uczyń drzwi i zamki.*“ (Eccli XXVIII, 28, 29). Święty Jakób Apostoł powiedział: „*Niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu.*“ (Jac. I, 19). Podstawą do tych upomnień są słowa Boże. „*W wielomówności nie będzie bez grzechu.*“ (Prov. X, 19). „*A jeśli kto mniema*, mówi Jakób święty, *że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, tego nabożeństwo próżne jest.*“ (Jac. I, 26). Bądźmy zatem ostrożnymi w słowach, to jest, zanim mówić poczniemy, dawajmy baczność na miejsce, na czas, na sposób, na słuchające osoby i pojedyńcze inne okoliczności. Jeśli tego nie będziemy zachowywali, to często zmuszeni będziemy zawołać: „Często musiałem żałować tego, żem mówił, ale nigdy, żem milczał.“

Bez wielkiego i ciągłego czuwania nad sobą niemożliwą jest rzeczą utrzymać języka na wodzy i ustrzedz się grzechu. Na to czuwanie i baczność, niestety, mało rodzice zwracają uwagi. Zwykle dzieciom dają wolność mówienia wszyst-

kiego, co chcą. Słuchają ich żartów i żarcików; podziwiają ich łatwość w mowie, ich dowcip, ich wymówki i uniewinniania się, ich powiastki o drugich i bardzo rzadko bywają one skarcone za nadużycie swego języka. Nie dziw więc, że dają wolny bieg swemu językowi, że niedługo będą kłamać, bluźnić, szydzić, urągać się, żartować. O moi kochani rodzice! Czuwajcie i bądźcie nader baczni w mowie. Miłujcie wzajemną szczerość i prawdomówność. Nalegajcie na to, aby wasze dzieci mało mówiły, a wiele myślały, miłowały prawdę, szanowały cnotę w innych dzieciach. W przeszłym wieku Jerzy Wasyngton rządził północną Ameryką z uznaniem wszystkich; ale bo też będąc jeszcze małym chłopcem, w szczególny sposób miłował prawdę. W szóstym roku życia w ogrodzie swego ojca, ze szlachetnego drzewa toporem zciął karę i można było przewidzieć, że drzewo uschnie. Na drugi dzień przyszedł do ogrodu ojciec jego i ujrzawszy ukochane drzewo uszkodzone, zapytał sług, ktoby był tego sprawcą, ale żaden nie umiał sprawcy wymienić. Wtedy młody Jerzy przybył z siekierą do ogrodu; ojciec zaraz domyślił się w nim winowajcy, rzekł więc do niego: „Czy nie wiesz, kto popsuł to piękne drzewo.“ Wtedy bez odwłoki Jerzy odpowiedział otwarcie: „Wiadomo ci, mój ojcze, że mi nie wolno kłamać. Ja siekierą obłupałem je z kory.“ „Wszystko ci przebaczam“, rzekł wzruszony ojciec. „Twoja szczerość, twoje otwarte przyznanie się jest dla mnie milsze, aniżeli tysiące drzew.“ Kochani rodzice! i wy tak samo szanujcie miłość prawdy w swych dzieciach, nawet wtedy, kiedyby się dopuściły przestępstwa, to i oni kiedyś będą dobrymi ludźmi. I wy wszyscy, co żyjecie pomiędzy ludźmi i z nimi obcujecie, nie zapominajcie, na co to i Pan Jezus, który zna wszystko, zwraca szczególną baczność, kiedy mówi: „*Z obfitości serca usta mówią.*“ (Mat. XII, 34). Nie podsycajcie tylko złych namiętności w sercu swych dzieci, a wtedy nie będą miały one powodu do kłamania i oszukiwania. Starajcie się o miłość bliźniego, a wtedy nie będziecie nikogo bez miłości ganili, z nikogo się

urągali i nikogo nie potwarzali. Powstrzymujcie się od pijaństwa, albowiem pijany żadnej tajemnicy zamilczeć nie może, żadnej myśli w milczeniu nie utrzyma. Zatem możliwą jest rzeczą utrzymać język na wodzy tylko mając serce wolne od namiętności. Wtedy tylko jest możliwą rzeczą przejść spokojnie do wieczności. O jak szczęśliwym był święty Efrem, który na łożu śmiertelnem mógł powiedzieć: „Słowo nierozsądne lub złe nigdy na mych wargach nie postało. Nigdy w mojem życiu o nikim źle nie mówiłem i z żadnym chrześcijaninem kłótni nie miałem.“ Amen.

KAZANIE DWUDZIESTE.

O dziewiątem i dziesiątem przykazaniu.

Każdy naród ma swoje prawa. Czytamy w historyi, że lud bywał tem szczęśliwszy, im mędrsze i użyteczniejsze miewał prawa. U Greków kwitnęły sztuki piękne i nauki; odznaczali się także męztwem, walecznością, miłością ojczyzny i cnotami obywatelskimi. Bardzo wiele przyczyniały się do tego mądre prawa, które otrzymali osobliwie od swych prawodawców Solona i Likurga. Wpływowe również były prawa Rzymian, napisane na miedzianych tablicach i wystawione na publicznem miejscu Forum zwanem. Kiedy te prawa czytamy, co dla dobra ludu były dane, kiedy nasze także prawa odczytujemy, podług których nasze także obywatelskie stosunki zostały uporządkowane, to spostrzegamy, że one tylko doczesny dobrobyt państwa miały na celu i trzymały w dali lub usuwały to, coby państwu lub pojedyńczej osobie było szkodliwe; lecz nigdzie tam niema przepisu postępowania dla serca, nigdzie zakazu dla woli. Lecz czego nie znajdujemy w ludzkich prawach, to zawiera się w prawach Boga, który dał przepisy dla serca i zakazy dla woli

człowieka skłonnej do złego, granice dla jej pożądań i pragnień. Ośm pierwszych przykazań Boskich zewnętrzne i wewnętrzne życie człowieka porządkują i uświątobliwiają; dwa zaś ostatnie tajemne i skryte chęci serca porządkują i uświęcają. Jak wiadomo, one brzmią:

I. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego.

II. Nie będziesz pożądał domu, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Względem tych dwu ostatnich przykazań Boskich chcę was, kochani parafianie, dzisiaj oświecić.

I

Dziewiąte przykazanie mówi do człowieka: „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego.“ Temi słowy jest człowiekowi zakazany nietylko zewnętrzny uczynek, ale i złe pożądanie serca rzeczy nieczystej. Nie każde jednak pragnienie i pożądanie serca jest nam przez Boga zakazane. Owszem, On sam nawet w ducha naszego i w serce wszczepił władzę pożądania. I tak, nie jest zakazane i nie jest żadnym grzechem, kiedy w czasie głodu i pragnienia, pragniemy pokarmu i napoju, albo w czasie zimna ciepłego pokoju, po pracy kiedy pragniemy odpoczynku, albo nieobecnego człowieka nanowo zobaczyć. Nietylko możemy pożądać i pragnąć takich rzeczy, które są nam potrzebne, ale nawet możemy o nie prosić Boga. Tak jest, nasz duch i nasze serce mogą nawet wyższych rzeczy pragnąć i pożądać. O Świętych czytamy, że oni często wzdychali i pragnęli do Boga i do nieba; i to pragnienie nie jest przez Boga zakazane. Owszem, On go sam chce, i Duch Święty do tego nas pobudza. Lecz całkiem inaczej się ma z pożądliwością ciała, która po upadku naszych pierwszych rodziców w grzech, w nich powstała i którąśmy przez pochodzenie od nich, odziedziczyli. Zła pożądliwość okazuje się w każdym człowieku i dlatego ma on w sobie pożądanie cielesnych rozkoszy i po-

żąda rzeczy takich, które są przeciwne rozumowi i duchowi i nam szkodliwe. Iść za temi żądzami, zajmować się temi myślami, Bóg przez dziewiąte przykazanie zakazał.

Żonatemu mężczyźnie nie wolno pożądać i pragnąć żony innego mężczyzny; albo też utrzymywać w sobie myśli ożenienia się z zamężną. Zabronionem jest także małżonce utrzymywać w sobie myśli połączenia się z inną osobą, tak wolną, jak i zamężną. Nierozsądną i grzeszną jest rzeczą prowadzić rozmowę i myśleć: jak moja żona umrze, to się z inną połączę. To wyraźnie Bóg przedstawia w dziewiątem przykazaniu jako grzech cudzołóztwa, kiedy mówi: „*Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem.*“ (Mat. V, 28). Rzecz bardzo naturalna, że co mężczyźnie zabronione, to też zabronione i niewieście. Jeśli u zamężnych osób to grzeszne pożądanie innych rzadko się przytrafia, to niestety, często daje się spostrzegać ono pomiędzy męską i żeńską młodzieżą, że przed czasem, przed wiekiem prawem państwa oznaczonem, bez wiedzy i przyzwolenia rodziców, myślą o połączeniu się; albo zabierają znajomość z jakąś osobą, albo używają wszelkich sposobów, aby tę lub inną osobę zająć sobą. Przytem żyją w ciągłem zmysłowem wzruszeniu i w namiętności, i sądzą, że już w najwyższym stopniu szczęśliwości stanęli, kiedy pozyskali przedmiot swej miłości. O jak wiele zginęło na ciele i duszy, kiedy ich opanowała namiętna pożądliwość ku jakiejś osobie; prędko przygotowały one sobie i innym godziny pełne goryczy; zaniedbały wtedy najświętsze powinności swego stanu i powołania i stały się głuche na wszystkie upomnienia i przestrogi rodziców! Doświadczenie uczy i tysiączne przykłady potwierdzają, że nic wtedy nie jest w stanie wpłynąć na zmianę młodzieńczego serca i oderwać je od najnierozsądniejszych i najszkodliwszych czynów, kiedy namiętność przywiąże ją do jakiejś osoby. Jest to tajemniczy ale strasznie niebezpieczny ogień, który się w sercu w dzień i w nocy pali, wyobraźnia rozgrzewa się i szczególniejsze plany sobie robi. Biada! kiedy przyjdzie do wybuchu! We

własnym domu i w innych rodzinach następują najstraszliwsze spustoszenia, które rzadko się kończą wyjściem z obłędu miłosnego. Tak jest, młode serce, kiedy przejdzie szał zmysłowy i kiedy się oczy otworzą, płacze wtedy, złorzeczy, przeklina wśród tysiącznych gorzkich łez, swoje omamienie, lecz próżno. Złe duchy wstępują do serca, zamiast miłości, zjada je nienawiść, zamiast słów przywiązania, złorzeczenie z ust się wyrywa, zamiast pragnienia zapanowuje wstręt i odraza. Często życzą sobie śmierci i chcą umierać. Tak się kończy droga, na którą wstąpiono przeciw woli Boga i postępowano niebacznie i nieostrożnie z sercem niedoświadczonem. Nie dziwmy się zatem, że Bóg troskliwy o nasze doczesne i wieczne dobro, o utrzymanie świętości małżeńskiego związku, o zapobieżenie młodzieńczym obłąkaniom, dał dziewiąte przykazanie „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego.“ Wiele jest osób, które sądzą, że człowiekowi wolno myśleć co chce. W dzień i w nocy zajmują się w duchu tem, co widzieli i słyszeli; przedstawiają sobie i przypominają wiele przedmiotów i każdy ludzki czyn tylko ze strony najbardziej zmysłowej i znajdują prawdziwe upodobanie w podobnych cielesnych fantazyjnych obrazach. Takie myśli wobec świata mogą być wolne od winy, ale przed Bogiem, który serca sądzi, nie są one wolne od odpowiedzialności; owszem, one w oczach Jego są obrzydliwością. „*W myślach bezbożnego badanie będzie, a mów Jego słuch do Boga przyjdzie na skaranie nieprawości jego*“ (Sap. I, 9), mówi Pismo św. Bóg sama doskonałość musi nie dozwalać zewnętrznych grzesznych uczynków ciała, ale jeszcze bardziej wewnętrznego grzesznego działania ducha i zakazuje zarówno zewnętrznego grzesznego czynu, jak i grzesznej myśli. Cóż to więc za obłąkanie okazuje ten, co mówi: „Ja myśleć mogę, co chcę.“ Czyż byłby Bóg świętym, gdyby zakazał tylko zewnętrznego zła, a wewnętrznego dozwalał? Czy taki człowiek jest dobrym? czy on może umrzeć szczęśliwie, kiedy w uczynku nic wprawdzie złego nie czyni, ale pali się w nim zmysłowa żądza i bawi się dobrowolnie zmysło-

wemi myślami? A czyż nie wyrzekł Sobór Trydencki z natchnienia Ducha Świętego. „Te grzechy, które myślami są popełniane, czasami zadają duszy głębsze rany i są niebezpieczniejsze aniżeli te, co przez zewnętrzne uczynki zostały popełnione.“ Niestety! jak wiele osób już zapóźno, kiedy osądzone zostały, poznało, że myśli złe nie są wolne od odpowiedzialności; że złe myśli odłączają od Boga; że nawet za jedną złą myśl można pójść do piekła! O jak wiele prawdziwie pobożnych osób lękało się i walczyło przeciw każdej powstającej złej myśli; modliły się i nakładały na siebie ciężkie umartwienia dla uwolnienia swego ducha od złych wyobrażeń. Święty Hieronim bił się często w piersi twardym kamieniem; święty Benedykt gasił ogień nieczystości w zimnej wodzie; święty Franciszek Serafícki tarzał się po cierniach i swoje grzeszne ciało ranił aż do krwi; święty Piotr z Alkantary nawet na łożu śmiertelnem nie pozwolił sobie służyć kobietom; święta Katarzyna Seneńska i święta Magdalena de Pazzis w gorącej modlitwie ubolewały nad złem i tysiączne umartwienia wykonywały, aby złe myśli nie zapanowały nad nimi. Oni to czynili, bo wiedzieli podobnie jak my, że złe myśli są obrzydliwością w oczach Boga.

Możnaby zapytać się, czy wszystkie myśli są tak złe i grzeszne? Można odpowiedzieć, że każda myśl, która przedstawia coś zmysłowego i którą się zajmujesz z upodobaniem i z przyzwoleniem, jest grzechem; w niej bowiem była też zła wola. Lecz jeśli złe myśli i obrzydłe wyobrażenia częściej cię trapią, a ty niemasz w nich żadnego upodobania i na nie nie przyzwalasz, to wtedy nie są grzechem. Święta Katarzyna Seneńska przez wiele miesięcy walczyła ze złemi myślami i podwajała swoje modlitwy i umartwienia, a myśli stawały się jeszcze mocniejsze i gwałtowniejsze. Osłabiona jednego dnia upadła pod krzyżem i przed Panem poczęła gorzko użalać się na tak wielkie napady i wołać: „O Panie! gdzież Ty jesteś, że nie przychodzisz mi w pomoc?“ A Pan raczył jej odpowiedzieć: „W twem sercu,

moja córko.“ „Jakże ty Panie! odrzekła Święta, możesz być w mem sercu, które jest pełne grzechów!“ „Czyś ty miała upodobanie w tych myślach“, zapytał ją Pan? „O nie! odrzekła, najmniejszego.“ „Otóż i ja dlatego mogłem przeprzebywać w twem sercu i dlatego dalej będę go strzegł.“ Lecz jakże to różnie postępują ludzie! Niektórym daleko łatwiej byłoby policzyć liczbę gwiazd na niebie podczas nocy, aniżeli swoje grzechy w myśli popełnione. U innych znów panuje największy niepokój i bojaźń przy każdej myśli, która im mimowolnie przychodzi do głowy i trapi ich, chociaż na nią nie dają żadnego przyzwolenia. Jedni nieraz po całogodzinnem myśleniu i dobrowolnem zajmowaniu się wszystkiemi zmysłowemi rzeczami, są spokojni, a drudzy przy pierwszem zaraz powstaniu złej myśli używają wszelkich starań, aby ją oddalić. Smutno wygląda serce zmysłowego człowieka. Wnętrze jego jest obrzydłą kałużą, pełną nieczystości. Innych znów serca są podobne do zamkniętego pokoju, o który uderzają burze, ale się do niego dostać nie mogą; są podobni arce Noego, która pod opieką Boga, unosiła się na powierzchni wód i utrzymała się w całości. Bracia moi, jestem pewien, że nikt z was świadomie i z przyjemnością nieczystym myślom oddawać się nie będzie, lecz zawsze uważać je za własny wewnętrzny krzyż, który spokojnie nieść trzeba. Tak, jest to krzyż i dla wielu tysięcy dusz daleko większe cierpienie, niż jakakolwiek boleść w członkach ciała. Jeśli chcemy Boga miłować, grzech mieć w nienawiści i nie być niepokojonymi przez mnóstwo złych myśli, co zaledwie je odrzuciliśmy, one znowu przychodzą, i powstają wątpliwości, czyśmy nie przyzwolili i ciężko Boga nie obrazili, miejmy Boga ciągle przed oczami duszy. Bóg jeden wie, jak to ciężkie walki! Jedne dusze już we wczesnej młodości doświadczały myśli złych, jak np. święta Magdalena de Pazzis, która młodziutką do klasztoru przyszła. Nigdy nic nieprzyzwoitego nie widziała i nie słyszała, a jednak była dręczona przez największe nieczyste wyobrażenia. Inne znowu po swem nawróceniu, jak np. swięta Marya

Egipska przez 17 lat była napastowana przez złe myśli tak mocno, że nieraz twarzą padała na ziemię, aby nie powrócić do dawnego grzesznego życia. Inni znowu nawet w wieku podeszłym nie byli od nich wolni, jak np. św. Gertruda, która lamentowała: „Panie! ja mam na sobie już tylko skórę i kości i jeszcze ten ogień pali się w mojej głowie!“ „Moja córko, rzekł Pan, wprzód miałaś w nim upodobanie, a teraz masz go za pokutę i dla oczyszczenia.“ Lecz zostawmy już na stronie tych ukrytych bojowników i miłośników krzyża. Już oni swą walkę skończyli i odpoczywają w pokoju Bożym: a przenieśmy się w nasze życie. Niejedna dusza mogłaby, wzdychając, powiedzieć: „Ani w samotności, ani też w dniach choroby nie znalazłam pokoju; myśli złe towarzyszyły mi przy pracy, niepokoiły mnie podczas snu, prześladowały mnie w kościele, towarzyszyły mi przy Komunii św. Nigdy nie miałem przed mym Bogiem i Zbawicielem pokoju. Oh! to jest wielka nędza i krzyż prawdziwy, ta pożądliwość mieszkająca w naszem ciele. Nie mamyż powodu pragnąć śmierci i grobu? Cóż to za wielkie pragnienie nieba powinno napełnić nasze serce, gdzie już żadnej walki niema!“ Chrześcijańska duszo, niech nie będzie za wiele dla ciebie nosić ten krzyż. Miłość Boga powinna twoje Serce rozpłomienić, abyś się nie cofała przed krzyżem; boska obietnica powinna cię wzmocnić, abyś się nie zachwiała. Jeśli cię pobudza pokusa do pożądania zmysłowej rozkoszy, to wtedy staraj się pragnąć tem mocniej owej rozkoszy, jaką Bóg zgotował swym wiernym sługom w niebie. Jeśli ci się wtedy przedstawiają złe myśli, to zamknij swoje serce i skryj się w ranach Pana Jezusa i w najczystszem Sercu Maryi. Rozkaż śmiało i z ufnością w najświętsze Imię Jezusa pokusie, aby odstąpiła, czy ona pochodzi od szatana, czy też od własnego ciała a jeśli odstąpiła, to oddaj Bogu chwałę i bądź znów śmiałą i mocną w łasce i w Jezusie Chrystusie.

Mniej silna, ale również niebezpieczna jest inna pożądliwość, to jest dobra bliźniego. Nad tą także powinniśmy

panować i dlatego Bóg powiedział przy zakończeniu swych przykazań. „Nie będziesz pożądał żadnej rzeczy, która jest bliźniego.“

II

Są liczne setki i tysiące ubogich rodzin, które w ciężkiej pracy walczyć muszą z niedostatkiem i z trudem zdobywać każdy kawałek chleba. Obok nich lub przynajmniej w tej samej wsi lub mieście, a nieraz i w jednym domu mieszkają zamożne rodziny. Rodzice i dzieci mają tam potrzebny ubiór, pożywienie i grosza im nie braknie do nabycia sobie tego, co im może przyjemność sprawić. Byłożby to grzechem, gdyby ubogi pomyślał sobie: „Gdybym to ja miał tyle, co mają ci. Gdybym ja miał to, tobym miał moje potrzeby zaspokojone na całe życie.“ Nie, podobne życzenia i pragnienia nie są żadnym grzechem, albowiem zawierają tylko pragnienie wyjścia z ciężkiego położenia, z ubóstwa i niedostatku, albo troszczącą się miłość rodziców o dobro swych dziatek ubogich. Dalej słyszymy, że ta lub owa rodzina chce zmienić swój stan przez kupno lub zamianę. To także nie jest zabronione, byleśmy tylko myśleli przy nabywaniu własności od innego, o jej kupieniu i zapłaceniu. Zupełnie inaczej się ma, kiedy zazdrościmy bliźniemu, że się mu dobrze powodzi; kiedy z zazdrości myślimy o środkach przywłaszczenia sobie jego dóbr w sposób niegodziwy; kiedy kogoś pożądanie przywodzi aż do mówienia, np.: „O gdybym ja mógł to dobro bliźniego przywłaszczyć sobie? Gdybym ja mógł podejść go lub zniewolić do oddania mi jego własności!“ Otóż te namiętne uczucia zazdrości i łakomstwa powściągać i oddalać nakazuje przykazanie dziesiąte, które mówi: „Nie będziesz pożądał dobra bliźniego twego.“ Historya świadczy, jak to człowiek głęboko upada, kiedy dozwala łakomstwu swoje serce opanować. Nie masz tak okropnej zbrodni, do którejby łakomstwo i chciwość pieniędzy, nie przywiodły. Sam Duch Święty mówi: „*Pienią-*

dzom wszystko jest posłuszne.“ (Eccli X, 19). Z łakomstwa jeden rozpoczyna procesy, drugi podejściem i zdradą myśli majątek bliźniego zmniejszyć; inny swoją rękę kala krwią, aby przedmiot swej żądzy zdobyć. Słusznie więc ostrzega święty Paweł Apostoł. „*Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.*“ (I Tim. VI, 9).

Pewien książę nie był zadowolony ze swego kraju, ale zapragnął królestwa swego sąsiada i wydał mu wojnę i był w niej szczęśliwym; jednak on i jego następcy nigdy nie przestawali wojować. Mówię tu o potężnym zdobywcy, jakiego miała Francya na początku XIX wieku. Podbijał on kraje jeden po drugim, strącał z tronów królów i książąt, jednak i sam skończył życie na wygnaniu. I do niego też było powiedziano: „Nie będziesz pożądał dobra bliźniego twego.“ O jak wielu młodych ludzi zaślepiło się blaskiem złota, które widzieli naokoło siebie i nie umiejąc panować nad grzeszną pożądliwością pieniędzy i innych dóbr ziemskich, stali się rabusiami i mordercami i życie jak najsmutniej skończyli. O, kochana młodzieży! często słyszysz wielu mówiących o pieniądzach, i w twem sercu łatwo może obudzić się pożądanie ich i miłość dóbr ziemskich, o czuwaj, młodzieńcze, czuwaj nad skłonnością i pożądaniami swego serca, abyś kiedy nie był zmuszony przeklinać tego marnego kruszca! Człowiecze ubogi! wiele ci nie dostaje, i dlatego w twem sercu, być może, powstaje pokusa. Czuwaj nad sobą i nie zapominaj o przykazaniu Pana, który wszystkie twoje potrzeby zna i nie odmawia tobie tego, czego koniecznie potrzebujesz! W wiosennych miesiącach roku 1848 panowało buntownicze usposobienie w wielu umysłach. Dwaj bogaci bracia w Niemczech postanowili swój majątek zabezpieczyć w domu. Zamierzyli więc swoje pieniądze złożyć do skrzynki i w zapadłym kącie ogrodu zakopać. Obrali sobie ciemną noc do spełnienia swego zamiaru. Niedaleko od tego miejsca stał domek ubogiego wyrobnika, który

w onych przykrych czasach nie miał żadnego zarobku dla utrzymania swej rodziny. Ten od trosk i niepokoju nie mógł spać, więc modlił się przy oknie, gdzie dwaj bracia zagrzebywali skrzynkę z pieniędzmi. Słyszał on wszystko, co oni mówili i kiedy po skończeniu swej pracy oddalili się, uczuł w sobie pokusę do odkopania skrzynki i zabrania pieniędzy. „Wtedy pomożesz sobie“, mówiła pokusa. Musiał walczyć z sobą; sen nie przychodził mu na oczy i kiedy rano zaświtał dzień, udał się do dwu braci i rzekł: „Bądźcie tak dobrzy i wykopcie waszą skrzynkę z pieniędzmi, którąście dzisiaj w nocy w końcu ogrodu zakopali; inaczej ja mojej pokusie dłużej oprzeć się nie zdołam.“ Bracia domyślili się z jednej strony, że temu człowiekowi ich nocna czynność była wiadoma, a z drugiej strony byli wzruszeni jego poczciwością i udzielili mu tyle, ile potrzebował. Otóż ten ubogi człowiek dziewiąte przykazanie zachował.

Otóż i te dwa ostatnie przepisy i przykazania naszego Boga zostały już objaśnione. Są one daleko ważniejsze, niż często ludzie sądzą. Wielu Chrześcijan w swem życiu pomija te dwa przykazania. Nie troszczą się wiele albo wcale o ich zachowanie, ani też nie pomyślą o nich przy rachunku sumienia, nawet na łożu śmiertelnem, kiedy już wkrótce mają stanąć przed sądem Boga, nie rachują się ze swemi zmysłowemi myślami i ziemskiemi żądzami. Uważ, o chrześcijańska duszo! kiedy kruszec, ziemskie dobro, zajmują twoją miłość, twoją wolę i ty za niemi uganiasz się, ich żądasz, to twoje serce jest w tych rzeczach zatopione, bo Pan Jezus mówi: „*Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.*“ (Mat. VI, 21). Im grzeszniejsze i przewrotniejsze są rzeczy, których pragniesz i im serce twoje chętniej i częściej zajmuje się niemi, o nich myśli, pożąda ich, to też ciężej grzeszy. Jeśli będziesz w swem sercu przechowywał złe myśli, złe chęci, złe pożądania, to pamiętaj, że aniołowie nie zaprowadzą cię do nieba, bo ty nie masz serca godnego ich szczęśliwości.

Wiem dobrze, że to małe ludzkie serce dopóki żyje i bije, jest jakby placem bitwy, na którym walczą dwa przeciwne sobie duchy. Bóg żąda serca; duch czystości i niewinności chce w niem mieszkać, ale także i duch nieczysty kołace do niego i mąci pokój licznemi obietnicami i także chce w niem mieszkać. Królestwo Boże chce w sercu naszem zająć mieszkanie ze swą pełnością łask. Lecz także i duch mamony, świat ze swemi dobrami zwodniczemi pragnie je sobie pozyskać. O serce! jakżeś ty spokojnie biło niegdyś w kolebce! i jakżeś to spokojnie przy piersiach matki spoczywało. Od namiętności, zmysłowej miłości i od łakomstwa wolneś było. O jak poszarpane i poranione zostało ono w młodości, a jak twarde i zeschłe stało się w starości. Boski Prawodawca i Sędzia czyż nie będzie zmuszony zawołać: „Ja nie znam ciebie, boś ty dla mnie nie biło, mnieś nie szukało i nie pragnęło.“ Kochana młodzieży! Czuwaj i módl się, abyś swego serca nie oddała światu i jego rozkoszy; abyś serca swego nie oddała ludziom w grzesznych związkach, lecz była wolną i swobodną, abyś kiedyś mogła się odezwać do Boga, tak jak Sara, córka Raguela, w mieście Rages: „*Ty wiesz, Panie, żemci nigdy nie żądała męża i czystą zachowałam duszę moją od wszelakiej pożądliwości. Nigdym się z igrającymi nie mieszała, anim społeczności miała z tymi, którzy w lekkości chodzą. Lecz męża z bojaźnią twoją, a nie z pożądliwością moją, przyzwoliłam pojąć.*“ (Tob. III, 16—18). Tak się mogła ona modlić i tysiące innych po niej, a jednak jakże to one były szczęśliwe. Żadne łzy żalu i żadne przekleństwo nie zaprawiły goryczą ich życia. O młodzieży! naśladuj Sarę i zachowuj swoje serce w czystości!

Kochani rodzice! Wam są powierzone dobra ziemskie w znacznej lub małej ilości. Czego wy potrzebujecie, lub wasze dzieci, to Bóg daje, lub pracą swą i staraniem to zarabiacie. Co bliźni zasłużył sobie i co posiada, to jemu pozostawcie i nie zazdrośćcie mu. Już w Starym Testamencie nauczał Bóg Izraelitów, jak mieli prosić o dobra ziemskie:

„Zebractwa i bogactwa nie dawaj mi, Panie: daj tylko potrzeby do żywności mojej; bym snadź nasycony, nie był przywiedziony do zaprzania i rzekł: „Któż jest Pan? albo ubóstwem przyciśniony, nie jął się kraść i fałszywie nie przysięgał przez imię Boga mojego.“ (Prov. XXX, 8—9).

Bądźmy więc dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Módlmy się i starajmy się o dobro nieprzemijające i o radość czystą. Patrzcie, jak to piękne i wzniosłe zadanie waszego żywota na tej ziemi! Takiem je przedstawia ukochany uczeń Pana Jezusa. *„Synaczkowie nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie.“* (I Joan. II, 15). Tak też mówi Kościół z naleganiem w swej modlitwie. „Racz podnieść Panie! nasze serca do niebieskich pożądań.“ A my na to odpowiedzmy z całym zapałem: „Prosimy Cię, wysłuchaj nas Panie.“ Amen.

ROZDZIAŁ III.

PIĘĆ PRZYKAZAŃ KOŚCIOŁA.

KAZANIE PIERWSZE.

Święcenie nakazanych świąt.

Najmilsi moi Parafianie! objaśniłem wam niezmienne boskie prawo obowiązujące aż do onego wielkiego dnia, w którym Boski Prawodawca będzie sądził wszystkich. Nie pominąłem upomnień do spełnienia tego prawa we wszystkich okolicznościach. „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*“ (Mat. XIX, 17), woła Bóg do nas. Przykazania Boże nie są trudne do zachowania. Przystępuję teraz do wykładu przykazań, które dał nasz Kościół. Każdy ojciec ma prawo do dawania rozporządzeń i przepisów w swym domu. Prawo do tego zostało dane ojcu i matce przez samego Boga i tak dziatki, jak i inni podwładni są obowiązani do spełniania go. Świecka władza ma także moc od Boga do stanowienia praw, jakich wymaga tak dobro całego Państwa, jak i pojedyńczych osób. Wszyscy podwładni są przez Kościół zobowiązani do posłuszeństwa. Kościół święty, ta boska Instytucya, od swego założyciela Jezusa Chrystusa otrzymał także władzę do stanowienia praw takich, jakich wymaga chwała

Pana Boga i zbawienie jego wiernych dziatek. Ustanowicielami tych praw są Biskupi, mający na czele Biskupa Rzymskiego, albo Papieża. Takich praw, które wydał Kościół przy pomocy Ducha Świętego, i w które wierzyć i spełniać je są obowiązani wszyscy chrześcijanie katolicy, pod utratą zbawienia, jest pięć. Pan Jezus powiedział: „*Jeśliby kto Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.*“ (Mat. XVIII, 17). Przystępuję więc do ich objaśnienia. Pierwsze z nich brzmi tak. „Dni od Kościoła postanowione będziesz święcił.“

I. Jakie to dni wyznaczył Kościół na święcenie i dlaczego?

II. Jak te dni należy święcić?

I

Najmilsi! kto z was choć trochę zna i wierzy: kto to jest Jezus Chrystus i co On uczynił dla zbawienia ludzi, to ten nie może się dziwić temu, że Kościół oddzielne święta i uroczystości postanowił. Jak ziemia poruszając się corocznie, zatacza okrąg, tak Kościół święty odprawuje cudowny okrąg około Pana Jezusa, około Jego czynów i dzieła Odkupienia; w ten sposób przechodzą okresy, oraz święta kościelnego roku. Szczególniej jednak należy uważyć to, że wszystkie uroczystości lub święta są nietylko dniami przypominającymi wielce święty żywot Pana Jezusa, ale są to dni, w których Pan Jezus chce kontynuować dalej dzieło Odkupienia i swoje łaski rozlewa. Kościół przeto pragnie, aby wierni stali się uczestnikami świętych korzyści Odkupienia i dlatego postanowił właściwe dni na wspólną uroczystość.

Rok cywilny został podzielony na dni, tygodnie i miesiące i cztery pory czyli okresy roku. Kościół także swój duchowny rok dzieli na trzy świąteczne okresy, to jest: Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek. Wiele

zostało wydanych ksiąg o rozkładzie katolickiego roku kościelnego i o piękności tych świąt, i żal mi, że mało mamy czasu do poznania chociaż tego, co jest najpotrzebniejszem i do wspomnienia przynajmniej tych świąt, które jesteśmy obowiązani uroczyście obchodzić; albowiem są i takie kościelne uroczystości, które uroczyście obchodzić lud nie jest obowiązany. Wymienię więc naprzód uroczystości Pańskie, a potem Najświętszej Maryi Panny, Bogarodzicy i nareszcie niektóre Świętych Pańskich.

Najpierwszą większą uroczystością jest ten dzień, w którym się Pan Jezus narodził, to jest 25 Grudnia, czyli dzień Bożego Narodzenia; odróżnia się trzema mszami, które każdy kapłan może w tym dniu odprawić. Ósmego dnia obchodzimy Uroczystość Obrzezania Pańskiego; pierwszy dzień roku cywilnego zwykle zwany Nowym Rokiem. Szóstego Stycznia obchodzi Kościół Uroczystość Objawienia się Pana Jezusa, zwaną także Uroczystością Trzech Króli. Uroczystość ta odznacza się poświęceniem wody, kredy i kadzidła, a nawet domów. Jest to pamiątka powołania ludów pogańskich do Królestwa Bożego czyli na łono Kościoła, a więc i naszego też powołania do wiary. W drugą niedzielę po Trzech Królach obchodzi Kościół Uroczystość Najświętszego Imienia Jezus. W okresie Bożego Narodzenia obchodzi też dwie uroczystości Bogarodzicy, to jest: 8 Grudnia, Jej Niepokalane Poczęcie, a 2 Lutego Oczyszczenie, w którym to dniu Jezus Chrystus na rękach swej matki ofiarował się w kościele Jerozolimskim na Odkupienie rodzaju ludzkiego. W tymże okresie, dnia 26 Grudnia obchodzi się Uroczystość świętego Szczepana, pierwszego męczennika.

Okres Wielkanocny rozpoczyna się Wielkim Postem i w końcu onego Wielki Piątek obchodzi Kościół jako dzień największego smutku, z powodu śmierci Chrystusa Pana za nasze grzechy. Przeciwnie, Niedziela Wielkanocna jako dzień przypominający Zmartwychwstanie Chrystusa Pana i zarazem nasze kiedyś zmartwychwstanie, jest dniem największej radości. Dla lepszego jej wyrażenia obchodzimy je-

szcze i drugi dzień świętem, a dawniej nawet cały tydzień był uroczyście obchodzony.

W czterdzieści dni po Wielkanocy, w Czwartek, obchodzi Kościół pamiątkę Wniebowstąpienia Chrystusa Pana z góry Oliwnej jako święte zakończenie całej pielgrzymki Syna Bożego. Święty Hieronim pisze, że na tem miejscu, z którego Pan Jezus wstąpił do nieba, pozostały wyciśnięte stopy Pana Jezusa. Za jego czasów lud chrześcijański przybywał z całego świata na to miejsce, całował te stopy; brał z niego ziemię i roznosił po całym świecie, ale tych śladów zatrzeć nie mógł. Mówi także, że święta Helena, matka Konstantyna Cesarza, wystawiła na tem miejscu kościół, lecz że nie można było ani ułożyć posadzki na śladach Pana Jezusa, bo za każdym razem była cudownie w nocy zdjęta, ani też w górze tego miejsca, którem Pan Jezus wstąpił do nieba, zasklepić.

W tym Wielkanocnym okresie przypada jeszcze jedna Uroczystość Matki Bożej, to jest: Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny.

W okresie Zielonych Świątek: Niedziela Zielonych Świątek i następny dzień są uroczystemi i obowiązującemi świętami, na podziękowanie Panu Bogu za zesłanie Ducha Świętego i za udzielenie nam przez Niego potrzebnych darów i łask. W następną Niedzielę po Zielonych Świątkach obchodzi Kościół Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, a w następny Czwartek Uroczystość Bożego Ciała, które Pan Jezus w tym dniu ustanowił.

Innych Uroczystości Pańskich Kościół w tym czasie nie obchodzi, ale obchodzi jeszcze dwa święta Matki Bożej: 15 Sierpnia, Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny i 8 Września Uroczystość Jej Narodzenia oraz 1 Listopada Uroczystość Wszystkich Świętych.

Oprócz tych nakazanych uroczystości jest jeszcze wiele czasów i dni, które dla katolików powinny być święte i czcigodne. Do tych należą szczególniej: Adwent i Post Wielki. Obadwa te czasy są dla Kościoła święte i dla wiernych

powinny być drogie. Nie dozwala w nich Kościół zabaw z tańcami. Suche dni kwartalne, to jest: trzy dni w każdym kwartale: środa, piątek i sobota, dla podziękowania Panu Bogu za dobrodziejstwa w każdym kwartale otrzymane, dla przeproszenia za grzechy i dla uproszenia łask do przepędzenia szczęśliwie następnego kwartału. Kto przejrzy swój katolicki kalendarz, ten spostrzeże, że nasz święty Kościół wiele jeszcze innych wydarzeń z życia Pana Jezusa, z życia Najświętszej Maryi Panny, Świętych Aniołów i różnych Świętych obchodzi. Przywodzę na pamięć tylko te dni, które przypominają pamiątkę Ofiarowania Maryi, Zaślubienia, Nawiedzenia, Maryi Różańcowej i t. d. O jak pełne radości są dni przypominające Anioła Stróża, święto swego Patrona, lub Patrona kościoła, albo dzień jego poświęcenia. Wszystkich świąt uroczystych jest tylko siedmnaście. W dawniejszych wiekach było ich daleko więcej. Ale wskutek władzy od Chrystusa Pana otrzymanej, niektóre Kościół zniósł, albo pozwolił nie obchodzić uroczyście; inne znowu poprzenosił na Niedzielę następną, a osobliwie w krajach, gdzie się znajdują ludy pomieszane.

Teraz następuje ważne pytanie: Jak święta powinniśmy obchodzić?

II

Jak święta powinniśmy obchodzić?

Odpowiedź na to pytanie może dać każdy dobry chrześcijanin katolik. Kto tylko świętą Ewangelię czyta, komu Żywoty Świętych a osobliwie Pana Jezusa i Maryi są znane, kto swoje serce i umysł choć trochę zamknął dla ducha świata, to ten się raduje za nadejściem każdej uroczystości i korzysta z niej podług przepisów Kościoła Kościół nietylko postanowił różne uroczystości, ale i wskazał, jak one mają być obchodzone. Tak kapłani jak i lud, mają swoje przepisy. Tak przez Boga, jak i przez Kościół ma chrze-

ścijanin przykazane, aby dni święte zachowywał tak jak dni niedzielne, podług trzeciego boskiego przykazania. Zatem ma się naprzód powstrzymywać od wszelkiej ciężkiej i służebnej pracy i od tych zatrudnień, jakiemi się zajmuje w dni powszednie, a w których większy udział bierze ciało niż umysł. Powtóre, w tych dniach są także zakazane próżnowanie i grzeszne przyjemności i zabawy. Niestety, mają one często miejsce po miastach i po wsiach, i niejeden proboszcz musi ubolewać, że święte dni bywają znieważane grzechami pychy, nieczystości i swawoli. Ale tego rodzaju znieważania dnia świętego i przestępstwa prawa, zawsze pociągały najsmutniejsze skutki w tem życiu i jeszcze bardziej w przyszłem. Lecz odwróćmy się od tych, co nie znają rzeczy koniecznych do zbawienia i uważmy zamiar, jaki Kościół miał w postanowieniu świętych dni. Chce on złożyć podziękowanie i oddać cześć Bogu za Jego miłosierdzie i za Jego liczne dary; wzywa także wszystkie swoje dziatki do dziękowania Bogu w te dni i do oddawania Mu należnej czci. Kościół święty wie dobrze, co Bóg uczynił dla ludzi, lecz i chrześcijanin katolik powinien wiedzieć, co się w tych dniach obchodzi uroczyście. Powinien on wiedzieć, że uroczystości są nietylko przypomnieniami tego lub innego zdarzenia, ale także, że w tych dniach chce Bóg udzielić nam obfitszych łask ku zbawieniu, aby królestwo Boże mogło wstąpić do serca ludzi z całym skarbem łask. Tej wiadomości nabywamy, kiedy z uwagą czytamy w pobożnych książkach, czego to Kościół święty i święta nasza Religia żądają od nas w tym dniu i w tym czasie i z jakiemi to uczuciami mamy ten czas przepędzać. Potrzeba więc czytać odpowiednie objaśnienia już w wigilię uroczystości i obudzić w sercu żywe uczucia pobożności. To będzie miało miejsce, jeśli rodzice będą ożywieni duchem chrześcijańskim. Jeśli oni też będą przypominać im nie wieloma, ale prawdziwie poważnemi słowy, aby godnie obchodzili dni święte. Gruntowna znajomość znaczenia Świąt obudzi w sercu radosne uczucie, że mamy szczęście być chrześcijanami

katolikami. Poganie i Żydzi mają także święta, ale nie takie, jak my chrześcijanie. Oni mają święta tylko z powodu radosnych wypadków w ich krajach, my zaś chrześcijanie obchodzimy uroczystości nietylko dlatego, że one nam przypominają przeszłe wypadki, ale bardziej jeszcze, że nam stało się zbawienie przez Chrystusa Pana i żeśmy zostali zawezwani, abyśmy wzięli udział w tej łasce. Bardzo więc słusznie w tych dniach maluje się radość na twarzy każdego prawdziwego chrześcijanina. Wskutek znajomości znaczenia świąt, dziękuje on Bogu za łaskę Odkupienia i przez gorące modły błaga, aby się stał uczestnikiem Odkupienia w tem życiu i w wieczności. I któż, jeśliby miał choć cokolwiek znajomości chrześcijańskiej Religii, obchodząc uroczystości Maryi nie przypomni sobie, że to przez Nią, z Nazaret, nasze zbawienie w Jezusie Chrystusie wzięło początek? W tych dniach czyż on nie złoży serdecznego hołdu Bogarodzicy? Czyż nie będzie błagać o przyczynę za sobą Tej, która jako Matka Pana Jezusa przed tronem Bożym stoi?

Najmilsi Parafianie! Bez znajomości Chrześcijanizmu nie masz rozumienia świąt i prawdziwego zachowania tego przykazania; żadnej wartości i pożytku one nie mają dla tego, co swej religii nie zna. Apostoł upomina swych wiernych, mówiąc: „*Rośćie w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa*“ (II Petr. III, 18) i ja mógłbym w tenże sposób was upomnieć, gdyż wiem z pewnością, że wam są miłe wszystkie dni święte i wszystkie nakazane święta. Nietylko w tych dniach, chętnie przerywacie ciężkie prace, ale nawet uświęcacie je i siebie samych. Im więcej zajmujecie się pobożnemi myślami, i uwagami o Narodzeniu Pana Jezusa, o Jego cierpieniach i śmierci, o Jego chwalebnem Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu, to tem też więcej postępujecie w żywej wierze i w świętej miłości Boga. Im z większą pobożnością i z radośniejszemi uczuciami obchodzicie każdą uroczystość Bogarodzicy, to tem też więcej wzrastacie w godnych miłości cnotach Maryi i zarazem Jej żywot i śmierć lepiej rozumiecie. W Uroczystości

Świętych im pilniej będziecie rozpatrywali, jak to potężnie łaska Boża w nich działała i jak mocno byli oni oderwani od świata, a przywiązani do Boga, do Jezusa Ukrzyżowanego, to tem goręcej będziecie błagali Chrystusa Pana i Świętych, abyście żyli nie według świata, ale z Panem Jezusem i ze Świętymi; wtedy tem goręcej będziecie błagali o łaskę Boga i przyczynę do Niego Świętych, aby złożyć z siebie szatę grzechów i przyozdobić swą duszę szatą niewinności i pokuty. Jeśli chcecie wiedzieć, czy święte dni naszej religii były bogate w łaski i błogosławieństwo Boże, to uważcie swoje postępowanie i swoje prace w następnych dniach roboczych. Jeśliś przywdział na siebie Pana Jezusa, jak mówi święty Paweł Apostoł, to jesteś pobożnym chrześcijaninem w słowie i w uczynku. Jeśliś należycie święto Bogarodzicy obchodził, to będziesz czystym i pokornym. Jeśliś godnie obchodził Uroczystość Świętych, to w swym stanie będziesz wierny Panu i swej powinności. Widzimy więc, że nasze święta dopomagają nam do spełnienia powinności naszej chrześcijańskiej Religii, to jest, do podziękowania Bogu za wszystkie wyświadczone nam dobrodziejstwa, do oddania Bogu należnej czci i ku zbawieniu naszej duszy. I w niebie te uroczystości są obchodzone. Tryumfujący Kościół oddaje Bogu Troistemu chwałę i uwielbienie, podziękę i pokłon i na Kościół wojujący spływa łaska w największej mierze. Jezus Chrystus w Najświętszym Sakramencie obecny, błogosławi obficie pobożną duszę, szczerze mu dziękującą. Przy końcu zamieszczam prześliczne upomnienie świętego Grzegorza Wielkiego Papieża: „Wszystkie Święta, które w czasie bywają obchodzone, przemijają. Dawajcie zatem baczność, co się przy tych uroczystościach znajdujecie, abyście się nie odłączali od wiecznej uroczystości. Na cóż przydałoby się być obecnym przy uroczystości ludzi, a nie być przy uroczystości Aniołów? Otóż żyjmy tak, abyśmy mogli dostać się na wieczne święta i uroczystości w niebie.“ Amen.

KAZANIE DRUGIE.

O znajdowaniu się w Niedzielę na publicznem nabożeństwie.

W rocznikach Misyjnych często czytamy opis świąt pogańskich. Wszystko tam idzie po pogańsku. Oni adorują i czczą to, co nie jest żyjącym, wiecznym i prawdziwym Bogiem. Swoje święta obchodzą w sposób zmysłowy. Spokojniej i z większą pobożnością obchodzą Żydzi swój Szabat i inne święta. Już w Wigilię zgromadza gospodarz swoją rodzinę i przy siedmioramiennym świeczniku, czyta jej coś z ksiąg Mojżesza i z Proroków. Żyd od najmniejszej nawet pracy w dzień Szabatu powstrzymuje się i przepędza go po większej części w synagodze, a po części w domu; tak samo inne święta. Są oni w te dni trzeźwi i spokojni; wystrzegają się bójek i hałasu. Nam Chrześcijanom nakazując Kościół święcić dzień Pański, albo inne czasy obchodzić uroczyście, tem samem mówi nam, jak mamy te dni obchodzić; przepisał nam pewnego rodzaju nabożeństwa, czyli służbę Bożą. Lecz jak Bóg zawsze swoje prawo w kilku słowach zamykał, tak też i nasz święty Kościół w kilku słowach polecił swe prawo swoim dziatkom i wskazał, w jaki sposób ma być ono zachowywane; święte uroczystości, jak mają być święcone. Drugie przykazanie Kościoła, które dał dla wszystkich, tak brzmi: „We wszystkie niedziele i święta z uszanowaniem będziesz słuchał Mszy świętej.“ I w tem kościelnem prawie znajdują się nasze święte powinności, które postanowiłem wam wyłożyć w tem kazaniu.

I. Na czem się zasadza chrześcijańska służba boża czyli nabożeństwo?

II. Jak mamy się na tem nabożeństwie zachować?

I

Nasze katolickie nabożeństwo składa się z trzech części, to jest: z modlitwy, z nauki i z Ofiary. W modlitwie mówimy do Boga, w nauce Bóg mówi do nas, a w Ofierze Bóg się oddaje za nas. Na tem potrójnem nabożenstwie znajdować się w każdą niedzielę i święto jesteśmy wszyscy obozani. Mogą nas od tego uwolnić tylko inne ważniejsze powinności, np. pilnowanie chorych, opiekowanie się małemi dziećmi, bardzo zła pogoda, niebezpieczna droga dla ludzi podeszłych w wieku, osobliwie w miesiącach zimowych, albo w okolicach górzystych. Zresztą Bóg wie, kiedy chrześcijanin z niezachowania tego przykazania może być uniewinniony.

Służba więc Boża, albo nasze nabożeństwo, jak już powiedziałem, zasadza się na nauce albo na opowiadaniu słowa Bożego i na świętej Ofierze. W pierwszych chrześcijańskich wiekach żadnych parafii i kościołów parafialnych jeszcze nie było; znajdowały się jednak chrześcijańskie rodziny i chrześcijańskie zgromadzenia i te bez żadnego przykazania i z własnej woli, albo dobrowolnie w dniach Pańskich udawały się do umówionych domów i do kościołów, które im były znane. Czasami też odprawiało się nabożeństwo podczas nocy i zasadzało się, jak wspominają Dzieje Apostolskie, na opowiadaniu słowa Bożego i na łamaniu Chleba. Tak wtedy nazywano Mszę świętą. Kiedy Kościół otrzymał pokój, to zwyczaj odprawiania służby bożej czyli nabożeństwa pozostał ten sam i nadal. We wszystkich chrześcijańskich wiekach i na wszystkich chrześcijańskich miejscach zbierali się razem wierni i dla przygotowania się śpiewali duchowne pieśni. Odczytywano wyjątek z Ewangelii i biskup lub proboszcz tłómaczył odczytany wyjątek. Potem rozpoczynano Ofiarę Mszy świętej. W ten sposób służba boża, albo nabożeństwo kościelne odprawia się aż do naszych czasów.

Proboszczowie są nietylko obowiązani co niedzielę i święto odprawić Mszę świętą za parafian, ale i głosić im słowo Boże, aby wzrastali w znajomości świętej Ewangelii i aby się umacniali w wierze, iżby żadnej w niej szkody nie ponieśli, szczególnie też w naszych czasach, w których się znajduje tak wielka liczba fałszywych proroków, błędnowierców i niedowiarków i aby swoje życie mogli urządzić podług katolickiej nauki. Proboszcz jest obowiązany swych parafian ostrzedz względem niebezpieczeństw grzechu; umocnić ich w cnocie, a grzeszników zawezwać do powrotu do Boga i do wzięcia się do pokuty. Powinien śmiało i mocno walczyć przeciw nadużyciom i złym zwyczajom; przeciw zgorszeniom, jakie się mogą w parafii znajdować. Jako dobry pasterz broni swe owce od wilków, tak dobry proboszcz zawsze winien mieć na myśli słowa świętego Pawła, Apostoła: „*Biada mnie, jeślibym Ewangelii nie przepowiadał.*“ (I Cor. IX, 16). Przeto każdy proboszcz jest ściśle obowiązany opowiadać słowo Boże swym parafianom co niedzielę i co święto; dla parafian znów jest obowiązkiem i powinnością słuchać słową Bożego czyli nauki. Jakże o tem możnaby wątpić, że wierni są obowiązani słuchać słowa Bożego, kiedy Pan Jezus mówi o tem jak najwyraźniej: „*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.*“ (Joan. VIII, 47). Lecz niektórzy mówią: „To drugie przykazanie Kościoła mówi tylko o słuchaniu Mszy świętej, a nie mówi ani słowa o słuchaniu słowa Bożego, a więc wymaga jednego słuchania Mszy świętej.“ Lecz kto tak mówi, ten nie rozumie Chrystusa Pana i królestwa Bożego; ten nie rozumie także swego własnego przeznaczenia. Kiedy Pan Jezus osobiście zostawał na ziemi, każdy był obowiązany słuchać słowa Bożego, aby mógł wziąć udział w Jego łasce i kiedy Apostołowie i pierwsi Biskupi służbę Bożą sprawowali, to zawsze słowo Boże było połączone z Ofiarą; od tego czasu całkowita służba Boża wymaga od wiernych, aby byli obecni na kazaniu i przy Ofierze. Po ogłoszeniu Ewangelii zaczyna się Ofiara. Ofiarę Panu Bogu przynosili już pierwsi ludzie, Patryar-

chowie i lud Izraelski. Przez to oddawali oni Panu Bogu jako Najwyższej Istocie pokłon i hołd, jak to przepisuje pierwsze przykazanie Boskie. Ponieważ Żydzi w przyobiecanego i przyszłego Messyasza nie uwierzyli, więc utracili swój Kościół i ołtarz i więcej już żadnej ofiary składać nie mogli. Tylko jeden Kościół przez Pana Jezusa założony ma dzisiaj Ofiarę, lecz nie taką, jak w Starym Zakonie, to jest, złożoną z owoców i ze zwierząt, ale taką jaką Pan Jezus w wieczerniku, w Jeruzalem, w Wielki Czwartek osobiście postanowił ze swego Ciała i Krwi i na zawsze przepisał temi słowy: „*To czyńcie na pamiątkę moją.*“ (Luc. XXII, 19). Nie daję tu dzisiaj żadnego objaśnienia Mszy świętej, bo to będzie miało miejsce przy nauce o świętych Sakramentach, lecz tylko mówię tu, że Msza święta jest najświętszą czynnością w naszej świętej Religii; tak jest, najświętszą i najzbawienniejszą sprawą na całej ziemi, albowiem Jezus Chrystus przez ręce kapłana ofiaruje swoje najświętsze Ciało dla zbawienia świata i swą boską Krew, która w kielichu płynie, ofiaruje dla oczyszczenia dusz. Ponieważ Msza święta jest szczególniejszą częścią publicznego nabożeństwa kościelnego, najświętszą i najzbawienniejszą służbą Bożą, więc musiał swych wiernych Kościół zobowiązać do znajdowania się na niej i do jej słuchania. Nie tłumacząc więc obszerniej, mówię tylko: jesteśmy winni to czci Boskiej i naszemu zbawieniu.

Posłuchajcie jeszcze, jak to przykazanie mamy zachować, albo jak to my mamy się znajdować w niedzielę i w święta na katolickiem nabożeństwie?

II

„*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha*“ (Joan. VIII, 47) powiedział Pan Jezus, to jest, kto ma religijne uczucie, prawdziwie chrześcijańskie serce, ten się raduje w dzień niedzielny i świąteczny i ten z radością serca bieży do domu

Bożego, aby posłuchać kazania i wysłuchać Mszy świętej. Znajduje się jednak wiele osób, po wsiach i po miastach, co przyjęły Chrzest święty i są chrześcijanami, ale religijnych powinności zaniedbują. Jedni czynią to z głupoty; nie wiedzą bowiem, co winni Panu Bogu i dlaczego są na świecie; inni rzekomo zanadto uczeni, aby potrzebowali kazania lub korzyści Ofiary Mszy świętej. Niektóre znów osoby przychodzą wprawdzie do kościoła, ale są tak roztargnione, bez ducha i pobożności, że nie wiedzą, o czem kapłan mówił i nie pamiętają, że Mszę św. odprawiał. Że ci wszyscy nie uczynili zadosyć przykazaaniu Kościoła, to jest rzecz widoczna. Ci wszyscy nie są z Boga, jak niegdyś mówił Pan Jezus do zatwardziałych Żydów, nie należą do Królestwa Bożego, jak Pan Jezus przepowiedział o tych, którzy byli wezwani na ucztę, ale nie przybyli.

Upominam was, kochani Parafianie, abyście z tych nędznych chrześcijan nie brali zgorszenia i ich złych przykładów nie naśladowali. Mówią bardzo często o rozmaitych pokusach, na jakie chrześcijanin jest wystawiony w domu, przy pracy, w samotności i w obcowaniu ze światem. Kto sądzi, że chrześcijanin jest wystawiony na różne pokusy szatana i swego własnego ciała tylko na świecie, to ten grubo się myli, bo jest on na nie wystawiony nawet na świętem miejscu, w pobliżu Pana Jezusa, przy głoszeniu prawd wiary i przy sprawowaniu lub słuchaniu najświętszej Ofiary Mszy świętej. Są pokusy roztargnień, bezmyślności, nudów, nawet wątpliwości o prawdzie słowa Bożego, o obecności Pana Jezusa. Pochodzą one albo od złego ducha, albo z naszej własnej winy, dla braku należytego przygotowania naszego do rozmowy z Bogiem. Pan Bóg ma swych Aniołów, aby się z dobrymi modlili i wspólną wiernych modlitwę Jemu ofiarowali, ale pozwala też i złemu duchowi kusić nas dla próby. Kto chce szczerze uczcić Boga, ten niech swoje serce i ucho dla pokus zamyka. Kto w wigilię niedzieli lub święta nie czyta świętej Ewangelii, albo innej duchownej książki; kto w poranku niedzielnym lub świątecznym nie

skupia swego ducha, ten przychodzi do kościoła w powszedniej szacie, ubogi też i z próżnemi rękoma powraca do domu. Nie nadaremnie mówi Kościół: „Co Niedziela i Święto będziesz słuchał Mszy świętej z uczciwością i nabożeństwem.“ Aby to miało miejsce, chcę wam udzielić kilku praktycznych wskazówek. Na początku nabożeństwa zaraz lud powinien się zebrać, albowiem kapłan obecny lud pokrapia wodą święconą i wzywa dla niego łaski bożej. Razem więc i lud z kapłanem z prawdziwą pobożnością powinien prosić Boga o potrzebną łaskę, o oświecenie i pomoc Ducha Świętego. Jeśli jest opowiadane słowo Boże, to słuchać należy z uwagą i z uszanowaniem. Dawajcie pilną baczność nie na to, kto je głosi, ale raczej na to, co się mówi. Jeśli głosi prawdę wiary, tośmy w niej powinni być tak wzmocnieni, żebyśmy byli gotowi podług niej żyć i za nią życie poświęcić i krew przelać. Jeśli głosi jakąś chrześcijańską cnotę, tośmy powinni uważać czy ją posiadamy i jak ją w naszym stanie i w naszem położeniu możemy i powinniśmy wykonywać. Każde słowo Boże chce tylko naszego zbawienia; chce, abyśmy mieli religijne myśli i uczucia; chce, abyśmy się pozbyli wszystkiego złego, a w dobrem, w naśladowaniu Chrystusa Pana i przyjmowaniu pobożnych przykładów Świętych Pańskich wzrastali. Każde słowo Boże tylko tego chce, abyśmy znali te środki, które Chrystus Pan dla zbawienia naszych dusz postanowił i godnie ich używali. Otóż, widzicie, że z prawdziwem upragnieniem zbawienia i z radością powinniśmy słuchać kazania i jeśli to ma miejsce, jeśli słowo Boże nie pada na kamień, albo pomiędzy ciernie, to i Msza święta jest wysłuchana z pobożnością.

We wszystkie Niedziele i Święta proboszcz ofiaruje Mszę świętą za parafian, tak żyjących, jak i umarłych. Dziękuje Bogu za wszystkie dobrodziejstwa względem ciała i duszy, jakie jego parafianie w ciągu tygodnia otrzymali od Boga; ofiaruje ją za wszystkie grzechy w ciągu tygodnia popełnione i za wszystkie kary w ciągu tygodnia zasłużone;

a ponieważ zna potrzeby swych owieczek, więc prosi Ojca Niebieskiego, w Imię Jezusa Chrystusa, o łaskę i dobre powodzenie dla żyjących, oraz o pomoc i prędkie wybawienie z czyśca umarłych. To co kapłan czyni przy świętym ołtarzu, to i wy, kochani parafianie, czynić powinniście, to jest, z całą pobożnością i ze skupieniem ducha, osobliwie przy trzech głównych częściach Świętej Ofiary, macie razem z kapłanem modlić się, razem z nim ofiarować. Każdy z was otrzymał dobrodziejstwa, każdy ma swoje własne grzechy i niedoskonałości, każdy ma swoje kłopoty i dolegliwości, swoje obowiązki stanu i jest połączony z żyjącymi i umarłymi, za których winien się modlić. O jak to prędko przechodzi ten święty czas. Jak prędko przechodzi ta złota godzina Mszy św. dla pobożnego serca i jakże to bardzo ubogacony na czas i na wieczność powraca chrześcijanin do domu!

Szczęśliwi są zaiste, ci Parafianie, którzy w każdą Niedzielę i w każde Święto mogą się znajdować na katolickiem nabożeństwie. Żyd ma wprawdzie Szabat, a niema żadnego nabożeństwa; kacerz ma swoje kazanie i pieśni, ale żadnej służby Bożej z Ofiarą; ta właśnie odprawia się w katolickim Kościele. Cóż to za wielka łaska, że my do niego należymy i co za święta powinność dla nas, abyśmy się na Mszy św. znajdowali przynajmniej co niedzielę i święto z należytą pobożnością, ale też jak wielka odpowiedzialność przed Bogiem i jak wielka kara czeka tego katolika, co to nabożeństwo sobie lekceważy, często opuszcza, albo znajduje się na niem bez pobożności i ze zgorszeniem dla innych! Nie są to żadne grzechy słabości, ale są to grzechy przeciw religii i wierze; jest to zaparcie się swej wiary. O tem mówi nasz Pan: „*Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn Człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i Ojcowskim i świętych aniołów.*“ (Luc. IX, 26).

Upominam ciebie, kochana młodzieży, zachowaj pilnie i dokładnie przykazania Kościoła, swojej drogiej matki. Jeśli twoja wiara w Jezusa Chrystusa i w Jego świętą

Ewangelię jest twem najdroższem Dobrem, to pracuj w ciągu tygodnia, a w Niedzielę i w dni święte spełnij święcie powinność chrześcijanina katolika, to jest, słuchaj z uwagą słowa Bożego i bądź obecny przy Ofierze Mszy świętej z należytą pobożnością. A ponieważ cały dzień Niedzielny powinien być święcony; więc nie należy zaniedbywać i popołudniowego nabożeństwa. Łaska twojego Boga, błogosławieństwo Pana Jezusa zachowają Ciebie od nieszczęścia i od grzechu. I wy, kochani rodzice, nie zapominajcie także, że Bóg was nie potrzebuje, ale wy potrzebujecie Jego dla waszego dobra, nawet doczesnego, na dzień szczęścia i nieszczęścia. W dniach powszednich często praca nie dozwala wam udać się do Pana. Ale w dniach świątecznych usuńcie na stronę wszelką robotę służebną i pośpieszajcie do tego Pana, który niebo i ziemię stworzył i nas wszystkich odkupił. Przybywajcie, przybywajcie z wiarą i ufnością i zasilajcie się Niebieskim Chlebem na drogę żywota i o łaskę potrzebną do spełnienia powinności swego stanu i dla swych dziatek postarajcie się, przez swą obecność przy Ofierze Mszy świętej. A zobaczycie, że w tych dniach, w których usłuchacie głosu swej Matki Kościoła, zstąpi na was zbawienie i błogosławieństwo Boże. Amen.

KAZANIE TRZECIE.

O wstrzemięźliwości i o poście.

Ciało człowieka utworzył Bóg z ziemi i dopóki żyje, potrzebuje pożywienia i pokarmu. Z rozkazu więc Boskiego ziemia wydaje to wszystko, czego człowiek potrzebuje do utrzymania swojego życia cielesnego. Pierwsi nasi rodzice po swem stworzeniu i osadzeniu ich w raju usłyszeli te słowa Boskie: „*Z każdego drzewa rajskiego jedz*“, ale zarazem

usłyszeli i przykazanie dotyczące postu, ale „*z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz!*“ Po potopie, rzekł Bóg do Noego i jego synów: „Wszystko, co się rusza i żyje, niech będzie dla ciebie na pokarm, lecz dalej przydał: „*Wyjąwszy, że mięsa ze krwią jeść nie będziecie.*“ Tak więc pożywanie rozmaitych pokarmów było dozwolone ludowi żydowskiemu, ale było zabronione mięso wieprzowe. Otóż nie dziwmy się, że i nasz święty Kościół daje na pewne dni przepisy względem użycia pokarmów. Czyni on tylko to, co uczynił sam Pan Bóg względem naszych pierwszych rodziców i patryarchów, albowiem człowiek powinien być zdolny odmówić czegoś swemu ciału; powinien nad sobą podług woli Pana Boga módz panować. Dlatego drugie przykazanie Kościoła brzmi tak: „Nakazane w pewne dni posty zachować.“ Zawiera ono w sobie dwa nakazy:

I. Wstrzymywanie się od mięsnych pokarmów w pewne dni.

II. Używanie postnych w ograniczonej ilości—w inne.

Te dwa przepisy objaśnię wam dzisiaj, kochani Parafianie!

I

Pierwszy przepis daje Kościół na wszystkie piątki całego roku i na niektóre dni w roku, np.: podczas Suchych dni kwartalnych w środę, w piątek i sobotę i przez ostatnie dni Wielkiego Postu czyli w wielkim tygodniu oraz w Wigilię Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny; świętych Apostołów Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych. Nakazuje w te dni Kościół nietylko wstrzymać się od mięsa, ale i od wszelkich potraw mięsnych. W pierwszym wieku i w następnych było wiele innych jeszcze dni, w których Kościół nakazywał wstrzymać się od mięsa i potraw mięsnych, np. we wszystkie soboty. Z powodu lat niespokojnych, ciągłych wojen, różnych wypadków w państwie, z po-

wodu nieurodzaju i podrożenia żywności i dla osób podróżujących często znosił Kościół zakaz niejedzenia w piątek mięsa i potraw mięsnych, (zwykle jednak zatrzymywał go w dni Suchedniowe) i dlatego dni te nazywają się dniami wstrzemięźliwości.

Nasz święty Kościół przy tym przepisie ma też wzgląd na różne okoliczności i stosunki swych dziatek, jak np. na chorych, którym postne potrawy mogłyby być szkodliwe. Po miastach wiele jest osób takich, co swego ogniska rodzinnego nie mają i codziennie zmuszone są brać żywność z restauracyi; są także i tacy, co codziennie odbywają podróże dla załatwienia różnych interesów i czynności. Ci wszyscy od zachowywania tego przykazania stosownie do okoliczności mogą być zwolnieni. Ale i ci do wstrzymania się od mięsa i potraw mięsnych w Środę popielcową i w Wielki Piątek są obowiązani.

Zajrzyjmy teraz do źródła, co spowodowało Kościół do zakazania jedzenia mięsa we wszystkie piątki, w każdym tygodniu. Powinniście być w stanie zdać sprawę ze swej wiary i z przykazań tak boskich jak i kościelnych, zwłaszcza, że w naszych czasach tak wiele mówią i piszą o przykazaniach Kościoła, i że wiele osób ich nie zachowuje. Znam zamożną rodzinę, w której matka mówiła do swych dziatek: „Moje dziateczki! w dzisiejszym dniu umarł wasz ojciec, dlatego więc dla okazania smutku nie będziemy dzisiaj jedli z mięsem, ale poprzestańmy na potrawach postnych lub mlecznych.“ Czy ta zacna wdowa niema słuszności? Czy dziatki jej nie usłuchają chętnie? Z pewnością, że usłuchają ją. Lecz wiedzcie, że ta matka, to jest Kościół święty. On mówi do swych dziatek: „Dzisiaj jest piątek, w tym dniu nasz Bóg za nasze grzechy poniósł najboleśniejszą śmierć. On w tym dniu żadnego pokarmu i napoju nie przyjmował. Jest to dzień śmierci Pana Jezusa. Ten dzień jest dla nas wszystkich dniem największego smutku i dla wyrażenia go, powstrzymajmy się od mięsnego pokarmu, poprzestańmy na innym.“ Tak mówi do nas Kościół, i czyż

on nie ma słuszności? Tak jest z pewnością. Gdyby nawet nie było kościelnego przykazania, to i tak piątek, ten dzień męki i śmierci Pana Jezusa powinnibyśmy przepędzić we wstrzemięźliwości.

Ale niestety, wielu chrześcijan katolików przestępują to przykazanie. Mówią oni wprawdzie, iż chcą być katolikami ciałem i duszą. Ale mówią też, że wcale nie wierzą w to, że aby być chrześcijaninem katolikiem, należy w pewne dni powstrzymywać się od potraw mięsnych. Oni twierdzą, że nie masz różnicy pomiędzy pokarmami. Czy pokarm jest mięsny, czy mączny lub roślinny, wszystko to jedno, jak również czy ja jem ten lub inny. Ci mniemani uczeni katolicy, którzy to Kościołowi zaprzeczają prawa i władzy do stanowienia przykazania dotyczącego postu, zdają się być podobni onym dzieciom, co swym rodzicom zaprzeczają władzy i prawa rozkazywania im. Bóg i Kościół przez Niego postanowiony mają władzę i prawo wydawania przepisów i co do używania pokarmów, jak to się pokazuje z Soboru Jerozolimskiego, gdzie rozkazano chrześcijanom powstrzymywać się od jedzenia krwi i potraw ze zwierząt uduszonych. Kościół otrzymał od Boga władzę do stanowienia praw i do żądania posłuszeństwa od swych członków. Kto nie słucha Kościoła i nie jest mu uległy, ten w oczach Boga Sędziego jest jakby poganinem i jawnogrzesznikiem. Wolności wierzenia i czynienia podług swej woli katolicki Kościół nie zna. On zna tylko przepisy swoje i ze strony swych dziatek wymaga posłuszeństwo. Ci przestępcy prawa kościelnego, jak wam wiadomo, powołują się nawet na wyrok Chrystusa Pana. Z religijną płochością mówią oni: Sam Chrystus Pan mówi: „To, co do ust wchodzi, nie plami człowieka.“ To prawda, że te słowa wyrzekł Pan Jezus, lecz muszę objaśnić je i wskazać, gdzie i dlaczego je wyrzekł. On i Jego uczniowie pewnego razu byli zawezwani na ucztę, i ci przed jedzeniem nie obmyli swych rąk. To im Żydzi wzięli za złe i oświadczyli, że pokarmy dotknięte nie umytemi rękoma, stawały się nieczy-

stemi, podobnież jak i ten, który jadł, nieobmywszy wprzód rąk. Pan Jezus wyrzuciwszy Żydom ich większe wykroczenia przeciw Boskim przykazaniom i żganiwszy ich postępowanie, zawezwał lud i rzekł do niego: „*Nie co wchodzi w usta plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust, to plugawi człowieka.*“ (Mat. XV, 11). Pan Jezus chciał przez to powiedzieć: Człowiek nie zostaje zmazanym przez pokarm, który nie obmywszy rąk pożywa, ale grzechami, które z serca przez usta wychodzą. Ztąd się pokazuje w jak to przewrotny sposób pogardzający kościelnym postem nadużywają tych słów Pana Jezusa dla uniewinnienia swego nieposłuszeństwa prawu boską władzą postanowionemu. Bóg już w raju pewnego pokarmu zakazał i przez Kościół dziś w pewnych dniach zakazuje pożywania mięsa. Kto zuchwale tego rozporządzenia nie szanuje, ten ciężko grzeszy, ponieważ nietylko jest nieposłusznym Kościołowi, ale nawet obraża swoją wiarę i Religię.

Kochani moi parafianie! zachowujcie to przykazanie zawsze; nietylko, kiedy jesteście w domu, lecz także i kiedy się udajecie do miasta. I tam przez swą wstrzemięźliwość od mięsa i potraw mięsnych dajcie świadectwo, że jesteście wiernemi i posłusznemi dziećmi katolickiego Kościoła; że swą wiarę zawsze jesteście gotowi wyznać przed wszystkiemi ludźmi, a Pan waszą uległość Kościołowi nagrodzi kiedyś wobec całego świata.

II

Teraz przystępuję do drugiego przepisu Kościoła, który brzmi tak: „Nakazane w pewne dni posty zachować“, to znaczy, że w pewne dni jeden tylko raz na dzień wolno jeść do sytości postne potrawy. Takimi dniami są dni od Środy popielcowej aż do Wielkanocy. Wyjmują się jednak dni Niedzielne. Te dni nazywają się dlatego Czterdziestodniowym Postem. Do dni ścisłego postu należą też Suche dni: środa,

piątek i sobota w każdym kwartale; dalej pojedyńcze dni przed większemi uroczystościami, to jest: przed Bożem Narodzeniem, przed Zielonemi Świątkami, przed Niepokalanem Poczęciem i Wniebowzięciem Maryi Panny, przed świętem Świętego Piotra i Pawła i przed uroczystością Wszystkich Świętych. Nasz Kościół jest najlepszą matką i przy swych przykazaniach uwzględnia różne stosunki swych dziatek. I tak w czasie choroby i przychodzenia do zdrowia, chrześcijanin jest wolny od ścisłego postu. Dziatki i ludzie młodzi aż do 21-go roku, od postu ścisłego są wolni, także ludzie sędziwego wieku, nie są do ścisłego postu obowiązani, podobnież ubogie rodziny; wszyscy także, co ciężko pracują. Słudzy, co przez cały dzień w domu lub na polu są zajęci ciężką pracą, w oczach Boga i Kościoła są uniewinnieni i mogą się częściej posilać, byle z postem. Zresztą ci wszyscy w dniach postnych mogą sobie ująć choćby kawałek chleba, łyżkę strawy lub trochę napoju: albowiem i tu Bóg patrzy tak samo jak przy jałmużnie, nie na ilość ofiary, ale na serce. Powstaje tu pytanie, dlaczego Kościół od czasów Apostolskich wyznaczył wiernym w pewne dni post, to jest, powstrzymanie się od potraw mięsnych i od częstszego przyjmowania postnych? Byłoby to wielkiem błędem, gdyby powiedziano: jest to ograniczenie ludzkiej wolności, jest to bezmyślne dręczenie człowieka. Najmilsi! tak często mówią na świecie w dniach zdrowia i pomyślności. Lecz, kiedy przyjdzie choroba, to lekarze radzą naprzód, aby niewiele jeść. Kiedy nadejdzie jakieś nieszczęście, to tracą apetyt; grozi komuś niebezpieczeństwo, którego odwrócić nie można, to się ludzie biorą do modlitwy i do postu. „Czterdzieści dni upłynie i Niniwa będzie zburzona“ wołał prorok Jonasz i król usłyszawszy to, wydał rozkaz, aby ludzie i zwierzęta, bydło rogate i owce nic nie jadły i nic nie piły. Tak pościli poganie dla odwrócenia gniewu swych bogów i dla przebłagania ich. Post tak u Żydów jak i u Pogan w czasie pojedyńczych i powszechnych potrzeb był religijnem ćwiczeniem i religijną potrzebą. Lecz święci Apostołowie i ich

następcy mieli na oku jeszcze coś innego. Przychodzi na świat Syn Boży dla pojednania ludzi z boską sprawiedliwością. Pierwsi ludzie ciężko zgrzeszyli przez niewstrzemięźliwość w jedzeniu. Ludzie we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach przez swą niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, stawali się w oczach Boga wielkimi grzesznikami. Potrzebną więc była pokuta i Syn Boży stawszy się człowiekiem, przyjął ją na siebie i od żłobka w Betleem, aż do onej chwili, w której zawołał „Pragnę“ pościł, a osobliwie na początku nauczania przez czterdzieści dni nic nie jadł i nie pił.

Nie dziwmy się, że święci Apostołowie i pierwsi Chrześcijanie pościli. Miłość ku Panu Jezusowi, naszemu Ukrzyżowanemu Zbawicielowi, nakłoniła ich do tego. Przekonanie o potrzebie czynienia pokuty pobudziło ich do zachowywania wstrzemięźliwości przez całe prawie życie. Tak więc Kościół nasz dla wszystkich wiernych postanowił czterdziestodniowy post, tak dla naśladowania Pana Jezusa, jak i dla przygotowania się godnie do rozważania świętych tajemnic męki i śmierci Pana Jezusa i dla stania się godnymi przyjęcia wielkanocnej Komunii. Po upływie każdych trzech miesięcy, znowu przepisuje trzydniowy post ścisły, to jest: w środę, piątek i sobotę. Powody do tego są słuszne. W każdej porze roku niektóre dni powinny być na pokutę wyznaczone. Każda pora roku powinna być pokutą poświęcona. Jako bowiem codzień Pana Boga obrażamy, tak też przez pokutę powinniśmy z Nim pojednać się. Przez ten trzechmiesięczny czas niezliczoną liczbę dobrodziejstw otrzymaliśmy od Boga, z których dobry użytek nie zawsze zrobiliśmy. A więc nasz post i inne dobre uczynki powinniśmy ofiarować Bogu na podziękowanie. W Suche dni kwartalne Biskupi udzielają też święceń duchownych przyszłym kapłanom. O dobrych robotników do winnicy Pańskiej we wszystkich czasach zasyła Kościół gorące modły do Boga.

Zatem z ważnych powodów zostały nam przez Kościół wyznaczone dni na post i wstrzemięźliwość w pokarmie i na-

poju. Wiem ja dobrze, że wiele osób nic sobie nie robi z tego przykazania i że mówią: „Do czego nam posty? Czyż my i tak mało mamy umartwienia, kłopotów i pracy?“ Ale wyście już słyszeli, którzy to od ścisłego zachowywania tego przykazania są przez Kościół uwolnieni, i mogę zapewnić, że jednak bardzo wielu pomimo ubóstwa i ciężkiej pracy, zachowują umartwienie w jedzeniu. Gdzie tylko duch chrześcijanizmu serce ożywia, w czyjem sercu jest miłość ku Chrystusowi Panu, gdzie panuje duch pokuty, tam wielu pości i często z własnej woli. Święty Patryarcha Jan Złotousty mówi: „Nie pościć, to znaczy nie wierzyć ani w Jezusa Chrystusa, ani też w Jego krzyż.“ I w rzeczy samej tylko ci, co żyją w grzechach i co wierzą, że szeroka droga świata prowadzi do królestwa niebieskiego, lekceważą rozporządzenia Kościoła i gwałcą jego przykazania. Święty Paweł Apostoł mówi o takich, że ich bogiem jest ich brzuch i że ich końcem jest zatracenie. (Philip. III, 19). Bogaty hulaka byłby nie cierpiał wiecznie, gdyby był pościł.

Waszej miłości ku Panu Jezusowi i waszemu własnemu duchowi pokuty polecam to przykazanie Kościoła. Pośćcie nietylko z posłuszeństwa, kiedy Kościół nakazuje, ale i z własnej woli, aby zawsze panować nad żądzą jedzenia. Rodzice przy wychowaniu swych dziatek powinni być baczni na tę cnotę. Kiedy miłość ku Panu Jezusowi zostanie w sercu obudzoną, to ono chętnie część swego pokarmu odstąpi Panu Jezusowi i Jego świętej Matce. I ty kochana młodzieży odmów sobie czegoś chętnie dla Pana Jezusa; On twoje umartwienie obficie nagrodzi. Bądźmy przekonani, że modlitwa i post są daleko lepsze, niż złoto i skarby; i wy, kochani rodzice, pamiętajcie, że modlitwa i post sprowadzają na wasz dom łaskę i błogosławieństwo. Pośćcie, bo jeden z Ojców Kościoła powiedział: „Pość, boś zgrzeszył; pość, abyś nie zgrzeszył; pość, abyś za łaski otrzymane podziękował; pość, abyś tych łask nie stracił.“ Adam wypadł z raju przez niewstrzemięźliwość, więc nam dzisiaj do raju potrzeba po-

wracać przez wstrzemięźliwość. Żaden ze Świętych nie odłączał od siebie modlitwy, postu i jałmużny. Otóż i my tylko przez nie możemy się połączyć z nimi. Amen.

KAZANIE CZWARTE.

O czwartem przykazaniu Kościoła.

Spowiadać się przynajmniej raz w rok i świętą Komunię około Wielkanocy przyjmować.

Za czasów proroka Elizeusza żył w sąsiedniej Syryi sławny wojownik imieniem Naaman. Tego napadła choroba i nikt nie mógł go z niej wyleczyć. Poradzono więc mu, aby się udał do Elizeusza proroka, a ten niezawodnie uleczy go. W rzeczy samej pojechał do niego. Elizeusz zalecił mu, aby się siedm razy wykąpał w Jordanie, co gdy uczynił, został z trądu oczyszczony. Ten sam Bóg, który Naamanowi przez Elizeusza kazał się siedm razy w Jordanie wykąpać, nakazuje dzisiaj przez święty Kościół wszystkim wiernym, aby swą duszę oczyścili z trądu grzechu. Podług wielkości swego miłosierdzia postanowił On sakrament Pokuty, z którego mamy korzystać dla uświątobliwienia się. W tym celu wydał Kościół przepis czyli postanowił przykazanie brzmiące tak: „Przynajmniej raz w rok spowiadać się kapłanowi do tego przez Biskupa upoważnionemu i przyjąć Najświętszy Sakrament w czasie Wielkanocnym.“ Jest to święte i bardzo ważne przykazanie, które, spodziewam się, tem dokładniej spełnicie, gdy dziś posłuchacie z uwagą mojego wykładu:

I. O rocznej spowiedzi.
II. O wielkanocnnej Komunii.

I

Gdzie jest gorącość ducha, prawdziwa gorliwość, tam mało potrzeba przepisów. Sławni i głośni są pierwsi Chrześcijanie. Mało oni przepisów potrzebowali od Apostołów, bo ciągle byli pełni pobożności. Często wśród grożących niebezpieczeństw podążali oni na pobożne zebrania po domach, lub w podziemnych pieczarach, aby posłuchać Słowa Bożego i znajdować się przy Ofierze Mszy świętej. Zachowywali ściśle posty; czynili pokutę za dawniejsze grzechy, albo z miłości ku ukrzyżowanemu Panu Jezusowi. Przykazania względem spowiadania się z grzechów i przystępowania do Komunii nie mieli, ponieważ każdy o prawdziwie pobożny żywot starał się. Codzień znajdował się przy Ofierze świętej i świętą Komunię przyjmował. Lecz im bardziej żarliwość ich zmniejszała się, tem większa powstawała potrzeba przykazania, albo przepisu. Czytamy w historyi, że to, co było w codziennym zwyczaju, stało się później rzadkością i że idąca wślad za niedbalstwem oziębłość, smutny wpływ wywarła na żywot Chrześcijan. Kościół święty, który był obowiązany czuwać nad życiem swych dziatek, spostrzegłszy to, nie mógł pozostać obojętnym; we wszystkich czasach dawał on pewne upomnienia i nawet gorące zachęty do częstego przyjmowania świętych Sakramentów Spowiedzi i Ciała Pańskiego i na kościelnych soborach w Rzymie i w Trydencie przykazał prawem, aby każdy chrześcijanin pod ciężkim grzechem spowiadał się, przynajmniej raz do roku i przyjmował świętą Komunię w czasie Wielkanocnym. Dzisiaj nie będę mówił o łasce tych dwu Sakramentów, bo to będzie miało miejsce, kiedy mówić będę o świętych Sakramentach, ani też o przygotowaniu do godnego ich przyjęcia, bo o tem także będzie tam mowa. Dzisiaj mówić będę tylko o kościelnem przykazaniu dla lepszego zrozumienia go i zachowania.

Kościół nakazuje każdemu chrześcijaninowi, który do użycia rozumu już przyszedł, aby się spowiadał swych grzechów, następnie, aby Sakrament Najświętszy przyjął. Żaden człowiek nie żyje na ziemi tak jak anioł. Jeżeli sprawiedliwy, jak mówi Pismo święte, siedm razy na dzień upada, to cóż dopiero mówić o nas, którzy w pośród świata żyjemy i tysiącznemi rzeczami zajmujemy się. Dlatego to i święty Jan mówi: *„Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz.“* (I Joan. I, 8).

Trudno uwierzyć, aby się nas świecie mógł ktoś taki znaleść, coby się za jakiś grzech nie był obowiązany uderzyć w piersi. Mamy grzechy i jesteśmy grzesznikami, a więc mamy przedmiot do Spowiedzi świętej.

Jak często mamy się spowiadać? Kościół przykazuje przynajmniej raz na rok. Gdyby mnie zapytała gospodyni: „Jak często mam zamiatać i oczyścić dom.“ To bym jej odpowiedział: „przynajmniej raz w rok“, a ona napewno na to by mi rzekła: „to jest za mało. Jeśli ma być czystość w domu, to go potrzeba częściej zamieść.“ Ta gospodyni czyżby nie miała słuszności? Gdyby się mnie ktoś zapytał: „Ile razy mam się umyć, albo kazać wyprać moją koszulę?“ A ja gdybym odpowiedział: „Raz na rok.“ Jakąż na to dałby mi odpowiedź? „Porządny człowiek myje się daleko częściej, albowiem czystość jest ozdobą człowieka.“ Ale jeśliby cię kto zapytał: „Jak często mam oczyszczać moj duchowny dom, moje wnętrze, moją duszę? Ponieważ on także bywa zbrukany i zanieczyszczony grzechem?“ Jeśli chcesz być szczerym, to musisz powiedzieć: „Kościół nakazuje przynajmniej raz na rok, ale to jest zamało, albowiem czystość duszy jest nieskończenie ważniejszą rzeczą, aniżeli czystość domu albo odzienia.“

Dalej Kościół nakazuje spowiadać się przed kapłanem przezeń upoważnionym, zatem wierni nigdy nie powinni spowiadać się przed kapłanem, który odpadł od Kościoła,

albo który przez swego Biskupa nie jest upoważniony do słuchania spowiedzi. Kościół nakazując spowiadać się przynajmniej raz do roku, nie zniewala, aby się koniecznie spowiadać przed własnym proboszczem, ale dla ułatwienia powinności, dozwala spowiadać się przed jakimkolwiek kapłanem, byle był upoważniony przez swego biskupa. Pozwala więc Kościół każdemu spowiadać się przed tym kapłanem, upoważnionym do słuchania spowiedzi, do którego ma ktoś zaufanie.

Kościół żąda pod grzechem, aby się przynajmniej raz na rok spowiadano, ale ponieważ im kto dalej odkłada spowiedź, temu potem trudniej mu zrobić dokładny rachunek sumienia i dobrą odprawić spowiedź, więc im częściej wierni spowiadają się, tem więcej z tego się raduje. Byli Święci, co się spowiadali codzień, a nawet rano i w wieczór. Do tych, co to spowiedź odkładają aż do śmierci, można przystosować te słowa Chrystusa Pana o Jeruzalem wyrzeczone: „*Gdybyś ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu jest.*“ (Luc. XIX, 42). Wiele na nieszczęście jest takich osób, co odkładają spowiedź aż do śmierci i do nich można przemówić temi słowy: „O nędzne dusze i serca pozbawione pokoju, co Bóg ze swej dobroci i miłości postanowił i co Kościół, wasza matka, przepisuje i czego gorąco pragnie, to wy sobie lekceważycie, z tego nawet śmiejecie się i tem pogardzacie.“ I spełnią się groźby Pańskie: „*Mówiłem do was... a nie słuchaliście i będą wołać do mnie, a nie wysłucham ich.*“ (Jer. VII, 13: XI, 11). „*A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was.*“ (Is. I, 15).

Wiem, najmilsi moi, że wy nie raz na rok, ale częściej spowiadacie się, i dobrze robicie; Kościół, wasza matka z tego wielce się raduje. Przez odkładanie spowiedzi grzechy tak się co do liczby powiększają, że ich potem nie można ani dobrze obliczyć, ani też dobrze się z nich wyspowiadać, a przy częstszej spowiedzi dusza staje się coraz

czystszą i otrzymuje coraz więcej łaski do uchronienia się grzechu.

Dalej przepisuje Kościół przyjęcie Komunii w czasie Wielkanocnym.

II

Cudowną manną karmił Bóg lud Izraelski podczas jego wędrówki przez lat czterdzieści po pustyni. Manna na pustyni była figurą albo obrazem Najświętszego Sakramentu. Tamta zasilała i utrzymywała życie cielesne, ta zaś utrzymuje życie duszy. Dlatego Pan Jezus mówił do Żydów: „*Ten jest chleb z nieba zstępujący: aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.*“ (Joan. VI, 49—52). To jest, kto żywot wieczny chce posiadać w niebie, ten musi posiadać poświęcającą łaskę, żywot duszy. Aby więc tę łaskę w duszy chrześcijanina zachować, pomnożyć i umocnić, postanowił Chrystus Pan cudowną tajemnicę swego Ciała i Krwi. To też z całą żarliwością pierwi Chrześcijanie znajdowali się przy Mszy świętej i z największą pobożnością przyjmowali Komunię świętą czyli codziennie przystępowali do Stołu Pańskiego.

W czasach po apostolskich długo jeszcze panował zwyczaj, że kapłan sprawujący Ofiarę po przyjęciu Ciała Pańskiego obracał się do ludu obecnego z temi słowy: „Przystąpcie, bracia, do Komunii świętej.“ Potem wszyscy, co byli przy Mszy obecni, przystępowali da Komunii świętej, do Stołu Pańskiego. Poświadcza to Ojciec Kościoła Hieronim święty, który w roku 420 umarł. Święty Bazyli Wielki, Biskup Cezarei, poświadcza także, że za jego czasów był zwyczaj przyjmować Komnnię świętą cztery razy w tygodniu, to jest: w niedzielę, we środę, w piątek i w sobotę. Później, kiedy liczba wiernych pomnożyła się i prześladowania ustały, to pobożność i gorącość ducha znacznie

się zmniejszyły, więc postanowiono, aby ci wszyscy, co tylko mogli, przynajmniej w każdą niedzielę komunikowali. A kiedy i ten przepis nie był ściśle zachowywany, to Fabian Papież postanowił, aby przynajmniej trzy razy do roku, to jest: w główne święta na Wielkanoc, na Zielone Świątki i na Boże Narodzenie komunikowano. Ten przepis istniał aż do IV Synodu Lateraneńskiego, na którym Innocenty III w r. 1215 istniejące obecnie przykazanie względem przyjmowania Komunii świętej w czasie Wielkanocnym, postanowił w tych słowach: „Wszyscy wierni obojej płci, po przyjściu do lat rozeznania, obowiązani są przyjąć Wielkanocną Komunię z uszanowaniem. W przeciwnym razie ze społeczeństwa Kościoła mają być wyłączeni i chrześcijański pogrzeb ma być im odmówiony.“ Przydano jeszcze, że jeśliby spowiedź nie była odbyta przed własnym proboszczem, to przynajmniej święta Komunia z rąk jego powinna być przyjęta. Jest to bardzo piękny zwyczaj. Okazuje on związek pomiędzy proboszczem i parafianami. Na dowód, że powinność chrześcijańska została dopełniona, tu i owdzie zachowuje się zwyczaj, że daje się spowiadającym małą kartkę, poświadczającą odbycie spowiedzi wielkanocnej.

O jak to mało żąda Kościół w swych przykazaniach! Musimy przyznać, że on w swej łagodności i dobroci posunął się aż do ostatecznych granic. Po za temi granicami życie katolickie już zdaje się być niemożliwe. Jakże więc wiele jest powodów skłaniających nas do przyjmowania częściej Komunii świętej. Wszędzie znajdujemy to życzenie i pragnienie Kościoła wyrażone. Czyż nasz Boski Zbawiciel w Tajemnicy swej miłości nie woła do nas wszystkich: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.*“ (Mat. XI, 28). I jeśli Jego przyjacielskie wezwanie nie robi wrażenia na nasze serce, to czy wzgląd na nasze własne zbawienie nie powinien nas pobudzić do częstego i godnego zbliżania się do świętej Komunii? Pan Jezus nawet nam grozi utratą wiecznego żywota, jeśli nie będziemy częściej z Nim się jednoczyli.

„Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego nie będziecie mieli żywota w sobie.“ (Joan. VI, 54). Pewnego razu królowa Wasti nie przyjęła zawezwania na ucztę króla Aswera. Za to została pozbawiona korony i z tronu strącona. Podobnież podług sprawiedliwej kary Boskiej, co na ucztę Pańską przyjść wzbraniali się, z królestwa niebieskiego zostali wyłączeni.

Lecz czy raz na rok, czy też częściej będziecie świętą Komunię przyjmowali, zawsze powinniście przyjąć ją godnie. Kto ją przyjmuje niegodnie, ten nie spełnia przykazania Kościoła, przeciwnie, dopuszcza się ciężkiego grzechu, to jest świętokradztwa, ponieważ najświętszego ze wszystkich środków łaski i najwznioślejszej tajemnicy Chrześcijanizmu w najhaniebniejszy sposób nadużywa. Będzie on naśladowcą Judasza, najpierwszego świętokradzcy, który pierwszy z rąk Pana Jezusa podczas ostatniej wieczerzy przyjął niegodnie czyli po świętokradzku Komunię świętą i ściągnął na siebie straszliwy sąd Boży, o którym święty Paweł Apostoł straszliwemi słowy się wyraża: *„Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.“* (I Cor. XI, 28, 29). Aby się od tego straszliwego nieszczęścia zabezpieczyć, potrzeba sumiennie się przygotować. Lecz na czemże się zasadza to doświadczenie siebie? Rzecz jasna, że na dokładnem roztrząśnieniu sumienia, na mocnym żalu i na szczerem wyznaniu grzechów. Dlatego, jeśliście swoje serce przez szczerą spowiedź oczyścili przynajmniej ze wszystkich grzechów ciężkich czyli śmiertelnych, jeśli staraliście się przez ćwiczenia pobożności swoje serce przyozdobić i przez obudzenie cnót wiary, nadziei, miłości, pokory, żalu i pragnienia połączyć się z Jezusem Chrystusem, to możecie z ufnością przystąpić do Stołu Pańskiego. Albowiem czego nie dostaje waszej pobożności i świętości waszych uczuć, to Zbawiciel

dopełni swą wszechmocną łaską. Tak więc przystąpcie godnie w czasie wielkanocnym, podług przykazania Kościoła, do Stołu Pańskiego wspólnie z waszymi braćmi i siostrami katolikami, a tem samem wyznajcie publicznie waszą wiarę, oświadczcie posłuszeństwo Kościołowi, swojej duchownej Matce i zbudujcie swych współbraci i siostry i wszystkich współkatolików. Amen.

KAZANIE PIĄTE.

O piątem przykazaniu Kościoła.

Gdy pierwszy człowiek zgrzeszył, Stwórca wydał na niego wyrok, że pracować będzie w pocie czoła, aż wróci do ziemi, z której jest wzięty. Tym sposobem pracę naznaczył człowiekowi jako jego zadanie w życiu doczesnem. Istotnie praca stała się potrzebą człowieka; bez pracy żyć on nie może; ona mu zapełnia godziny jego życia; bez niej czuje nudę i pustkę. Z drugiej znów strony praca uszlachetnia człowieka, dostarcza mu środków do zaspakajania potrzeb duszy i ciała. Dziwnem to jest, że są tacy, którzy uważają pracę za niepotrzebne udręczenie, chętnie się od niej wymawiają, wolą próżnować niż trudzić się; za to ciągle myślą o zabawie i przyjemnościach światowych. Zapominają, że wypoczynek i zabawa miłą jest tylko temu, kto gorliwie pracował; jest nawet rzeczą konieczną rozerwanie się i odpocznienie po pracy; tak jak łuk nie może być ciągle napiętym, tak umysł i ciało człowieka wymaga odpoczynku i wytchnienia. W czasach dzisiejszych niektórzy ludzie tylko za tem się uganiają, aby użyć przyjemności, bawić się ciągle, choćby ze szkodą zdrowia i majątku. Jak wielką przez to wyrządzają krzywdę swej duszy, Bogu jednemu wiadomo. Kościół troskliwy o dobro nietylko du-

chowe ale i doczesne swych dziatek, postawił tamę nadużyciom i chcąc pobudzić do umiarkowania i umartwienia, ustanowił piąte przykazanie: „Godów małżeńskich w czasach zakazanych nie odprawiać.“ O tem dziś, kochani parafianie, mówić do was będę. Wspomnę też i o innej rzeczy, której Kościół dawniej od wiernych wymagał, a co zwykle dodaje się do piątego przykazania: „Dziesięciny Kościołowi wiernie oddawać.“

I

Zabawa i wesołość każdemu jest dozwolona. Nie zabrania jej ani rozum zdrowy, ani wiara. Sam Zbawiciel podczas swego ziemskiego żywota, chociaż przyszedł zbawić świat i to było Jego głównym celem, jednakże przyjął zaproszenie na gody weselne w Kanie Galilejskiej, ucząc przez to, że zabawa uczciwa jest dozwolona i nie odwodzi człowieka od Boga. Był więc obecny na godach z Matką swą i uczniami, a nawet uczynił cud zamiany wody w wino, dla pociechy nowożeńców i współbiesiadników. Wesołość zaleca też i Paweł św. pisząc do Filipensów: „*Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię, weselcie się.*“ (Philip. IV, 4). Koniecznym jednak warunkiem szczerej wesołości jest czyste sumienie, wolne od grzechów i panowanie nad złemi skłonnościami. Bo jeżeli sumienie niespokojne, wesołość będzie nieszczera, udana, tacy zwykle usiłują za pomocą trunków, tańców i muzyki rozweselić się i zabawić. Gdy znowu człowiek nie będzie panował nad swemi namiętnościami, łatwo przebierze miarę i szukać będzie zaspokojenia ich w uciechach zakazanych, szkodzących duszy i ciału. Słusznie przeto Dawid zachęca do wesołości tych, którym jest ona dostępną, mówiąc: „*Sprawiedliwi niechaj używają i weselą się przed oczyma Bożemi; i niech się rozkoszują w radości.*“ (Ps. LXVII, 4). Św. Ignacy Lojola mówi o dwojakiej przyczynie smutku w sercu człowieka: kiedy Boga obrazi, albo bliźniego; lecz gdy w sercu ludzkiem panuje miłość Boga i bliźniego, to już niema tam miejsca na smutek.

Dwojakiego rodzaju mogą być zabawy i rozrywki: godziwe i niegodziwe. Godziwemi są te, które nie obrażają Boga, ani też szkodzą oddającemu się zabawie lub bliźniemu, przeciwnie mile rozrywają umysł natężony pracą, rozweselają i uprzyjemniają życie, zbliżają ku sobie ludzi, a tym sposobem czynią człowieka sprawniejszym do dalszej pracy. Liczne są tego rodzaju zabawy. Niegodziwemi zabawami są takie, które dają okazyę do obrazy Boga, odwodzą od spełnienia obowiązku, rozbudzają złe żądze; wreszcie i takie, które ze względu na sposób w jaki się odbywają lub na miejsce, lub czas nieodpowiedni, są przyczyną zgorszenia dla wielu. I takich zabaw jest bardzo wiele; zaliczyć do nich można: nocne hulanki z muzyką i tańcami bez opieki starszych, bezwstydne bajki i opowiadania, przesiadywanie w karczmach, czytanie złych książek lub pism, gorszące widowiska teatralne i t. p.

Zauważyć trzeba, że obecne pokolenie nie umie się bawić dobrze; najczęściej dzisiejsze zabawy są złe i zwykle odbywają się z obrazą Boga i z narażeniem siebie i innych na zgorszenie. Przedewszystkiem zawiele ludzie marnują czasu na zabawę i odpoczynek; dużo poświęcają sobie, a Panu Bogu nic albo bardzo mało. A przecież Bóg jest Panem i Stwórcą wszystkiego; do Niego należy każdy moment życia naszego, więc obowiązkiem jest poświęcić Bogu najlepszą cząstkę zbywającego od zajęć czasu, a także na uświątobliwienie i zbawienie nieśmiertelnej duszy naszej. Bez dobrych uczynków nie zapewnimy sobie szczęścia wiekuistego w niebie, trzeba więc i im poświęcać część czasu wolnego. Gorzej się dzieje, gdy czas przeznaczony na spełnienie obowiązku poświęca ktoś na zabawę. Trzeba więc tu być bardzo oględnym. W końcu zabawa powinna być wedle stanu i możności każdego. Kosztowne zabawy przywodzą do ubóstwa, wpędzają w długi i smutną przygotowują dolę. Dziś zwłaszcza po miastach rujnują się ludzie na bogate i wyszukane stroje, sute przyjęcia, a to w celu pokazania się i zabłyszczenia przed światem. Po miastecz-

kach znów i po wsiach rujnują się i często w biedę wpędzają przez huczne i wystawne wesela i chrzciny albo na tak zwane stypy pogrzebowe, które rzadko obywają się bez pijatyk i waśni. Okazyą też do pijaństwa i wielu nadużyć po wsiach są jarmarki, na których podochoceni gospodarze przepijają grosz ciężko zapracowany. A gra w karty czy nie pociąga za sobą nieraz poważnych strat materyalnych i moralnych? Cóż dziwnego, że wtedy niema nic dla ubogich i potrzebujących wsparcia! A przecież Pan Jezus mówi: „*Wszakże co zbywa, dajcie jałmużnę.*“ (Luc. XI, 41). Inne wreszcie niebezpieczeństwo kryje się w dzisiejszych zabawach i rozrywkach, na które chcę zwrócić waszą baczną uwagę. Oto pobudzają one do zmysłowości. Wielu młodych obojej płci padło ofiarą tego niebezpieczeństwa: w czasie tych zabaw zapalił się w ich sercu ogień zmysłowości, który przez długi czas palił ich i przywodził do grzechu. Bo wszystko sprzyja na takich zabawach do rozbudzenia namiętności np. widowiska i przedstawienia publiczne, muzyki nocne bez opieki starszych. Nieraz nawet się zdarza, że sami rodzice prowadzą na nie swoje dzieci. To też spełnia się wyrok Ducha Św. „*Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.*“ (Eccli III, 27). Unikajcie tedy miejsc niebezpiecznych dla waszej duszy, powiada bowiem Pan Jezus: „*Biada światu dla zgorszenia. Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. A jeśli ręka twoja albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie.*“ (Mat. XVIII, 6—9).

Aby zabawy i rozrywki wasze były uczciwe, nie obrażały Boga i nie były szkodą dla dusz waszych, zachowajcie następujące przepisy. Nim oddasz się rozrywce, zastanów się, czy ona jest godziwa, czy jest na nią czas odpowiedni, miejsce właściwe i czy ludzie, z którymi masz się bawić, uczciwi. Podczas zabawy, pamiętaj na obecność Boga, który zawsze cię widzi i myśli twoje i pragnienia serca przenika, i że kiedyś zdasz przed Bogiem z tej zabawy rachunek.

Pamiętaj, że podczas zabawy stoi przy tobie twój Anioł Stróż; nie zasmucajże go swem postępowaniem. Po zabawie uczyń krótki rachunek sumienia z sobą i zapytaj: czy twoje oczy, uszy i język nie uległy pokusie szatańskiej, czy serce twoje czystem pozostało, czy nie zapalił się w niem ogień pożądliwości i t. d. Jeśli ci sumienie coś zarzuca, upokórz się przed Bogiem, żałuj, postanawiaj na przyszłość być ostrożniejszym; jeżeli zaś sumienie nic ci nie wyrzuca, jeżeli pozostałeś Bogu wiernym, podziękuj Mu za Jego opiekę i przyrzeknij jeszcze więcej czuwać nad sobą, prosząc pokornie o łaskę i pomoc do wytrwania w dobrych postanowieniach.

Niewłaściwą jest rzeczą bawić się i weselić czasu żałoby i smutku. Toż niewłaściwą byłoby rzeczą oddawać się wesołości i zabawie w czasie, gdy Kościół wzywa do pokuty i umartwienia; ani też przystoi godności chrześcijanina zajmować umysł światowemi rozrywkami w dniach uroczystych Świąt kościelnych, w których rozważanie Tajemnic Wiary i dobrodziejstw Bożych i oddawanie się weselu duchowemu jest zalecone. W tych więc czasach chrześcijanin winien usunąć się od zabaw i uciech światowych. Czasy te nazywa 5-te przykazanie kościelne „zakazanymi.“ Jest to czas Adwentu i Postu Wielkiego. W Adwencie podaje nam Kościół do rozważania upadek człowieka w grzech pierworodny i uczynkowe, dla zgładzenia których przyszedł Syn Boży na ziemię i stał się człowiekiem. Jest to więc czas pokuty i przygotowania się do godnego obchodu Bożego Narodzenia. Od tego znów święta do Trzech Króli więcej oddawać się powinni wierni świętej radości z Narodzenia Pańskiego. Czas znów Postu Wielkiego, zaczynający się Popielcem, to czas rozważania Męki i Śmierci Zbawiciela Naszego. Wspomnienie cierpień i śmierci Pana Jezusa zbawiennie działa na duszę, smutkiem ją napełnia i do pokuty za grzechy, które były przyczyną cierpień Zbawcy, zachęca. Święto znów Zmartwychwstania Pańskiego, największe z uroczystości, napełnia nas świętą radością i nadzieją chwalebnego zmartwychwsta-

nia; stąd wierni powtarzają tryumfalne „Alleluja!“ i w tej radości trwają aż do Niedzieli Przewodniej. To też już pierwsi chrześcijanie, pamiętni na to wszystko, w tych czasach powstrzymywali się od wesel i zabaw. I tak było aż do chwili, gdy duch chrześcijański zaczął zanikać wśród narodów, a obojętność zaczęła się wkradać do serc ludzkich. Trzeba było ustanowić prawo zobowiązujące do powstrzymywania się od zabaw w czasach wspomnianych; biskupi zebrani na soborze w Trydencie, zakazali wiernym wesel małżeńskich i głośnych zabaw w czasie od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli i od Popielca do niedzieli Przewodniej. I dlatego to kapłani nie błogosławią w tym czasie małżeństw. Jeżeli zachodzi konieczna potrzeba wziąć ślub w *czasach zakazanych*, to za zezwoleniem władzy kościelnej kapłani błogosławią małżeństwo, ale pod warunkiem, że nie będzie potem wesela czyli głośnej, hucznej zabawy weselnej. Nadto spada obowiązek na wszystkich wiernych unikania w tych czasach głośnych zabaw, balów z muzyką i tańcami; natomiast winni oddać się rozmyślaniu o Męce Pańskiej i pokucie, w celu tym lepszego przygotowania się do Spowiedzi i Komunii Wielkanocnej lub do uroczystości Bożego Narodzenia. Kto w tych czasach oddaje się głośnym zabawom, ten przełamuje 5-te przykazanie, a więc grzeszy. Pamiętajcie, najmilsi moi, że wierny katolik winien żyć życiem Kościoła i jego duchem się przejmować. Trzeba właśnie w tych czasach okazać wszystkim przez gorliwszą pracę i dłuższą modlitwę, przez powagę i skupienie, że jesteśmy wiernemi dziatkami Kościoła.

II

W dawnych katechizmach różnych dyecezyj do słów 5-go przykazania: „Godów małżeńskich w czasach zakazanych nie odprawiać“ znajdujemy dodane: „oraz dziesięciny wiernie Kościołowi oddawać.“ Zmiana stosunków społecz-

nych sprawiła, że dziesięciny kościelne wyszły w wielu miejscach z użycia i nie są obecnie wymagane. Nie mniej jednak duch tego przykazania kładzie na wiernych obowiązek utrzymania duchowieństwa, pracującego nad ich duchowem dobrem i zbawieniem wiecznem oraz utrzymywania w porządku i w całości świątyń Pańskich. W Starym Zakonie każdy izraelita obowiązany był składać na utrzymanie kapłanów i lewitów dziesiątą część zboża, owoców i bydła; natomiast duchowni nie mieli na własność ziemi, jak inne pokolenia, a to dlatego, aby całkowicie oddali się pracy nad pomnożeniem chwały Bożej i zbawieniem ludu. Pierwsi chrześcijanie sami dobrowolnie składali ofiary Apostołom i ich następcom kapłanom; z ofiar tych część szła na utrzymanie duchowieństwa, a reszta na ubogich. Gdy jednak, wskutek ostygnięcia pierwotnej pobożności, zaczęto się zaniedbywać w składaniu ofiar, władza kościelna i świecka nałożyła na wiernych obowiązek dziesięciny. Prawo to ściśle obowiązywało, nawet niekiedy i duchownych, którzy znów obowiązani byli na sumieniu z otrzymanych ofiar, po zaspokojeniu przyzwoitem własnych potrzeb, resztę obracać na ubogich, na kościoły, dobroczynne zakłady i t. d. W przeszłym wieku dziesięciny ustały, duchowni otrzymują niewielkie pensye, a kościoły budują się zwykle z ofiarności wiernych.

Kapłani z powołania swego obowiązani są oddawać się gorliwie uświątobliwieniu wiernych i pomnażać chwałę Bożą czyli mówiąc słowy Zbawiciela *„być solą ziemi i światłością świata.“* Z tej też przyczyny Kościół zabrania duchownym zajmować się świeckiemi zarobkowemi sprawami, a to dlatego, aby całkowicie i szczerze oddali się Bogu i sprawie zbawienia ludzi, a przez to i godność swego stanu w nieskazitelności zachowali. Sam Chrystus Pan, wysyłając uczniów swych na prace apostolskie, nie pozwolił im zabierać nic ze sobą, ale wyraźnie rozkazał, aby tam gdzie będą opowiadać Ewangelię, mieli też i utrzymanie i zaspokojenie swych potrzeb *„jedząc i pijąc to, co u nich jest; albowiem*

godzien jest robotnik zapłaty swej.“ (Luc. X, 7). Tak też i postąpił Paweł św., polecając Koryntyanom mieć staranie o doczesnych potrzebach opowiadaczów Ewangelii, aby nie potrzebowali troszczyć się o jedzenie, picie i odzież, ale z zupełną swobodą oddali się pracy nad zbawieniem dusz: „*Kto kiedy żołnierkę swym kosztem służy? Nie wiecie, iż którzy w świątnicy robią, co jest w świątnicy jedzą: a którzy ołtarzowi usługują, uczestnikami są ołtarza. Tak też Pan postanowił tym, którzy Ewangelię opowiadają, aby z Ewangelii żyli.*“ (I Cor. 7, 13, 14). Zatem wierni obowiązani utrzymywać duchowieństwo, i każdy, według możności swej, powinien składać na ten cel ofiarę. Podobnie obowiązkiem jest wiernych utrzymywać kościół i służbę kościelną, bo ona dla dobra i wygody wiernych się utrzymuje. Skoro przykazanie nie określa dziś wysokości i ilości ofiar składanych przez wiernych na kościół i duchowieństwo, niech rozum i serce będą tu wskazówką. Pamiętajmy na słowa Zbawiciela: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*“ (Mat. V, 7).

Pamiętajmy, jako wierne dziatki boże, ściśle zachować przykazania Boskie, ale też spełniajmy wiernie i przykazania naszej matki Kościoła. Nie zapominajmy, co Chrystus Pan powiedział; „*Kto was słucha, mnie słucha.*“ (Luc. X, 16). Za posłuszeństwo Kościołowi i jego prawom otrzymamy od Chrystusa nagrodę, a tą nagrodą, zbytnie wielką, będzie On Sam przez całą wieczność. Amen.

Objaśnieniem piątego przykazania kościelnego kończy się wykład drugiej części katechizmu o przykazaniach boskich i kościelnych. Pozostaje jeszcze, jako dopełnienie tej części, mówić o grzechu i o cnotach.

ROZDZIAŁ IV.

O GRZECHACH.

KAZANIE PIERWSZE.

O źródle grzechów i ich gatunkach.

We wszystkich krajach ziemi znajdują się jadowite rośliny i dzikie zwierzęta. Już w dzieciństwie pokazują nam jadowite kwiaty i rośliny, aby nas powstrzymać od ich użycia. Za czasów Elizeusza proroka, mieszkańcy Golgota rozmaite zioła zebrali razem na polu i przyrządzili z nich potrawę, lecz skoro trochę zjedli, zaraz zawołali „śmierć jest w garnku!“ Są także i zwierzęta, których ukąszenie zadaje śmierć ludziom. Niegdyś na pustyni szemrali Izraelici przeciw Bogu; dla ukarania ich zesłał Bóg do ich obozu węże z piekącą trucizną. Lecz jest rzecz daleko gorsza, niż jadowite ziele, jadowity wąż, niż trucizna. Ona znajduje się w nas wszystkich i tysiącom zadała śmierć duchowną. Sądzę, że się już domyślacie, co mam na myśli, iż to jest grzech, i pragnąłbym, abym nie był zmuszony mówić o nim. Lecz jako nauczyciele w szkole są zmuszeni pokazywać dzieciom jadowite kwiaty i owoce, aby tych nie jadły, tak samo i proboszcz jest zniewolonym pokazać swym

parafianom drzewo grzechu z jego gałęziami i gałązkami, aby się go szczególniej strzegli. Zamierzyłem mówić dalej w szeregu kazań o truciźnie grzechu, aby w was obudzić wstręt ku niemu. Zanim jednak poczną mówić o skutkach i karach grzechu, chcę wprzód powiedzieć coś

I. O źródle grzechów,

II. O gatunkach grzechów.

I

Wszystko, co się wydarza na świecie, musi mieć swój początek. Grzech też musi mieć gdzieś swój początek. Od Boga on nie może pochodzić, bo Bóg jest samą świętością. On Aniołów i ludzi stworzył sprawiedliwymi i dobrymi. W tych dwu najznakomitszych istotach nie było żadnego zarodu złego, lecz tylko naturalna i nadnaturalna łaska i dary. Tak jest: wszyscy Aniołowie i ludzie podług woli Bożej na wszystkie wieki w niebieskiej chwale Bożej mieli wziąć udział, którą mieli sobie wysłużyć przez swoje posłuszeństwo Wszechmocnemu Stwórcy i Panu i przez nie stać się Jego chwały godnymi. W czem to Aniołowie mieli być posłuszni Panu Bogu i jaka to próba była wyznaczona, im na okazanie swego posłuszeństwa, o tem Pismo święte nie wspomina wyraźnie. Możemy jednak przypuścić, że niebieskie Zastępy za udzielenie im tak wielkich darów potęgi i wiadomości tylko mieli być pokorni. Lecz właśnie najwyższy z aniołów Lucyfer nazwany, zapomniał o swym Stwórcy, rozkochał się w sobie samym i chciał wznieść sobie niezależny tron obok tronu Najwyższego Pana, zatem stać się Bogiem. Tem o sobie mniemaniem zaślepiony uwiódł trzecią część Aniołów i wszyscy dopuścili się grzechu pychy i od tego czasu miejsce swoje mieli już nie w niebie, ale w piekle, w miejscu mąk i cierpień wiecznych. Grzech zatem miał swój początek w duchowych stworzeniach w niebie; pycha duch zbuntowanego anioła była źró-

dłem jego rokoszu przeciw Bogu, który zaraz na pierwszy grzech surowy i wieczny wyrok wydał

Inne rozumne istoty miały zająć miejsce złych aniołów. Bóg postanowił utworzyć ludzi i po udzieleniu im bytu, łaski i raju, ich posłuszeństwo, Jemu należne, wziął także na próbę. W pośrodku raju znajdowało się drzewo z bardzo pięknym owocem. Owocu z tego drzewa Bóg ludziom pożywać zabronił. Pierwsi nasi rodzice z radością poślubili Panu Bogu w tem posłuszeństwo, tym bardziej, że w ich sercu nie było żadnej złej pożądliwości i skłonności do rozkoszy. Lecz wtedy zzewnątrz, od piekielnego węża, który Adamowi i Ewie pozazdrościł miłości Pana Boga i raju, wyszedł niebezpieczny głos i zwodnicza nadzieja otrzymania wyższego miejsca. „Staniecie się jako bogowie“, rzekł szatan do pierwszych rodziców, i ci zerwali i jedli owoc z drzewa zakazanego, bo sądzili, iż to mogło być prawdą, co wąż piekielny mówił. W ten sposób został pierwszy grzech w raju przez ludzi popełniony.

Po pierwszym grzechu, żaden inny w niebie nie był popełniony, ale na ziemi zajął on swoje miejsce. Jak niegdyś w raju cztery strumienie w cztery strony świata rozchodziły się, tak też i grzech wędrował z ludźmi i osiadał tam, gdzie i oni osiadali. Niedługo zagnieździła się w sercach ludzi nienawiść i zazdrość i wkrótce nawet pierworodny syn Adama i Ewy stał się bratobójcą. Niezliczone gwiazdy przyozdabiają niebo, miliony milionów ziarn piasku leżą ponad brzegiem morza, ale liczba grzechów popełnionych przez generacye ludzi, co się rozeszli po pięciu częściach ziemi, jest jeszcze większą. Żaden pojedyńczy człowiek, wyjąwszy Najświętszą Pannę, nigdy nie był bez grzechu, to jest, był grzesznikiem i jest nim. Tylko jedna wszechmocność Boga mogłaby zachować człowieka od grzechu.

Podobno pytacie się mnie, skąd pochodzi to tak wielkie zło? Już powiedziałem, że grzech i jego skutki od pierwszych naszych rodziców przeszły na wszystkich ludzi. Grzech pierworodny wprawdzie przez Chrzest zostaje zgładzony,

ale skłonność do złego pozostaje w każdym człowieku, i ta zła skłonność do złego, ta pożądliwość w ciele i we krwi jest podstawą i źródłem naszych grzechów. Z pożądliwości korzysta szatan, który, jak mówi święty Piotr Apostoł, jako lew ryczący około nas krąży i szuka, kogoby mógł pożreć. On zna zewnętrzne różne okoliczności człowieka, jego dobrą i słabą stronę i podług swej znajomości miota swoje pokusy i podniety. Do tego przyczynia się jeszcze świat, to jest źli ludzie, dający gorszące przykłady; zmysłowość, pociąg do pieniędzy i innych dóbr ziemskich. Nie będę mówił o tem, skąd to pochodzi, że w naszych czasach dzieje się tak wiele smutnych obłąkań. Dosyć wejrzeć choćby tylko w codzienny i domowy żywot wielu. Wiele grzechów bywa popełnionych przez małżonków, przez dzieci, przez ubogich. Wina zarówno się znajduje w mężu lub w żonie, w ojcu lub w matce, w bogatym lub w ubogim, w uczonym lub w ciemnym i prostaczku. Uwiedziony, sam znowu staje się uwodzicielem i piękny obraz Boga zostaje na duszy zatarty; grzech panuje na świecie i każdy człowiek ze swą złą chucią, pożądliwością i z grzechami żyje. Niemasz ani jednej godziny, ani jednej minuty, w którejby dobry Bóg nie był przez ludzi obrażany. Nie dziwmy się więc, że się już wiele takich ludzi znajdowało, co się na ten stan grzeszny użalali, narzekali, płakali i nawet przywoływali śmierci, ponieważ wiedzieli, że grzech i walka z nim tylko wtedy ustanie. Wy sami możecie sobie wytłómaczyć, dlaczego to dobrzy Chrześcijanie tysiące Mszy świętych i wszystkie swoje modły Bogu ofiarują. Czynią to w tym zamiarze, aby Bóg mniej przez ludzi był obrażany. Oni uważają to za największy dobry uczynek, kiedy grzech zdołają powstrzymać i odwrócić. Tym duchem my wszyscy powinniśmy być ożywieni i o to powinniśmy starać się wszystkiemi siłami.

Już wam wskazałem tak początek grzechu, jak i źródło naszych grzechów; w drugiej części okażę wam rozmaite ich gatunki.

II

Kiedy się pytają: Co to jest grzech? Kiedy to człowiek grzech popełnia? lub grzechu się dopuszcza? Kiedy czyni coś złego? Na to odpowiedź taka: kiedy człowiek dobrowolnie coś takiego myśli, albo mówi, albo też czyni, czego Pan Bóg zakazał; grzeszy także, kiedy nie czyni lub opuszcza to, co Pan czynić przykazał dla zbawienia duszy. Bóg jest nieograniczonym Panem nieba i ziemi i wszystkie stworzenia zostają w Jego rękach. Jest zarazem Najświętszą Istotą i wszystkie Jego prawa i przykazania są tylko na to dane, aby nam także pomagać do świętości. Kiedy człowiek z wiedzą i rozmysłem Boskie przykazanie przestępuje lub opuszcza to, co Bóg uczynić przykazał, to ten grzeszy, obraża Boga, popełnia złe, albo jak zwykle mówimy, dopuszcza sie grzechu. Bardzo naturalnie, albowiem w woli człowieka, w wiedzy, w znajomości prawa, z jaką je przestępuje, znajduje się grzech. Gdzie niema woli do obrażenia Boga, albo znajomości Boskiego prawa, tam niema też żadnego grzechu. I tak, dzieci małe, które nie mają jeszcze jasnego użycia rozumu i wolnej woli, nie popełniają grzechu, chociażby coś grzesznego uczyniły. Osoby obłąkane na umyśle nie grzeszą, chociażby mówiły lub czyniły takie rzeczy, co są prawem zakazane, bo im niedostaje zdrowego rozumu i jasnego poznania; albowiem to tylko zostaje człowiekowi przypisane, co pochodzi z wolnej woli i z wolnego jego wyboru.

Boskie prawo przepisuje powinności względem Boga, względem bliźniego i względem nas samych. Jeśli te powinności są dobrowolnie przestąpione, to mówimy o grzechu przeciw Bogu, przeciw bliźniemu i przeciw sobie samemu; a ponieważ te grzechy są popełnione wewnętrznie i zewnętrznie, mówimy więc o grzechach w myślach, w żądzach, w słowach i w uczynkach i o grzechach w opuszczeniu. „*Obrzydłość Panu myśli złe.*“ (Prov. XV, 26). I nasz Pan

bardzo często wyrzucał Żydom ich grzech temi słowy: „*Przecz myślicie złe w sercach waszych?*“ (Mat. IX, 4). Jeśli do tych złych myśli przyłączy się jeszcze pragnienie uczynienia czegoś złego, to chociażby to nie nastąpiło, grzeszy jednak człowiek przez takie złe pożądanie. Przytem robię uwagę, że bardzo wielu Chrześcijan są obojętni względem tych wewnętrznych grzechów, byle tylko zewnętrznie nic z tego nie czynili. Nie myślą o tem, że i wtedy są grzesznikami, i nawet z tych myśli i pożądań nie oskarżają się na spowiedzi. Zewnętrznie grzeszymy przez słowa, kiedy te są obrazą Boga, albo też dla bliźniego są zgorszeniem; wreszcie przez uczynki złe i zakazane. Nad tymi wszystkimi grzechami surowy sąd Boży się odbędzie. Wkońcu można jeszcze grzeszyć, kiedy kto opuszcza to, co jest nakazane. Ważny jest wyrok świętego Jakóba Apostoła: „*Umiejącemu... dobrze czynić, a nie czyniącemu, jest mu grzech.*“ (Jac. IV, 17). Wiadomo, że sługa ewangeliczny, który z powierzonym sobie talentem nie pracował, został wrzucony w ciemności zewnętrzne. Grzeszy więc człowiek przez opuszczenie obowiązkowych religijnych ćwiczeń i przez niewypełnienie powinności stanu.

Są jeszcze grzechy okolicznościowe i zwyczajowe. Często miejsce, służba, dom, osoba, zatrudnienie, towarzystwo, zabawa, nie są same z siebie zakazane; ale ta rzecz, ta osoba, mogą człowiekowi być okazyą do licznych pokus, tak, że może on w grzech popaść, chociaż nie miał woli popełnienia go. Smutny przykład, jak to łatwo przy okazyi może człowiek upaść, daje nam święty Piotr Apostoł w przedsionku Kaifasza. Najsmutniejszym i opłakania godnym grzechem jest grzech nałogowy, w który nietylko że częściej wpadamy, ale nawet, ilekroć, w okazyi się znajdujemy, to oporu nie stawiamy i wielką skłonność do niego czujemy.

Pomiędzy grzechami jest wielka różnica. Może zdarzyć się, że dwu ludzi w ten sam grzech popadają, a jednak ich grzechy nie są sobie równe, bo jeden go popełnia z mniejszą rozwagą, przy większej skłonności i pokusie,

aniżeli drugi, i dlatego jego grzech jest lżejszy. Nawet nasz Zbawiciel robi różnicę pomiędzy grzechami. Mniejsze bowiem porównywa do komarów i do much i do zdziebeł, a większe nazywa wielbłądami i belkami; my zaś mniejsze, które łatwo bywają odpuszczone, nazywamy zwykle powszednimi, a cięższe i których trudniej dostępujemy odpuszczenia, śmiertelnymi, ponieważ duszę naszą pozbawiają łaski, żywota wiecznego i do piekła wtrącają.

W tem, co powiedziałem dotąd, okazałem źródło i gatunki grzechów, mam jeszcze okazać jego istotę i smutne skutki, lecz zanim o tem mówić poczną, uważam za potrzebne powiedzieć choć kilka słów o naszem zapatrywaniu się na grzechy. Zdarza się to bardzo często, że my mówimy zwykle o grzechach innych ludzi, a bardzo mało o swych własnych.

Jest że człowiek, coby był bez grzechu? Czy moglibyśmy słusznie powiedzieć, że żaden grzech nie kala naszej duszy? O, z pewnością że nie! A zkądże to pochodzi? Wszystko ma początek. I grzeszne też życie każdego człowieka ma swój początek.

Człowiek ze swego dzieciństwa i ze swej młodości wiele może zapomnieć i rzeczywiście zapomina; ale nigdy nie zapomina początku i źródła swego grzechu. Pierwszym naszym rodzicom zawsze tkwiło w ich pamięci zbliżenie się do zakazanego drzewa; ich rozmowa ze zwodniczym wężem: ich grzeszne spożycie owocu i t. d.; i my pamiętamy on czas, w którym grzeszyć poczęliśmy; osoby, które nas więcej lub mniej do grzechu przywiodły, i miejsce, na którem grzech został spełniony. I my możemy mówić z królem Dawidem: „Mój grzech jest przedemną zawsze.“

Kochane dzieci! Często słyszycie, że Bóg wszystko widzi. Nie zawsze zostajecie pod okiem swych rodziców. Częściej sami, lub z innemi dziećmi. Otóż nigdy nie czyńcie nic takiego, coby grzechem było. Nie prowadźcie żadnej grzesznej mowy. Miejcie zawsze w obrzydzeniu wszelką grzeszną rozmowę, wszelką grzeszną zabawę. Kochana

młodzieży! Na świecie musisz wiele widzieć i słyszeć: lekkomyślne sądy o Religii i Świętej wierze, gorszące rozmowy i piosnki, bezwstydne obrazy. Do każdego i do każdej z was przybliża się wąż piekielny i szepcze do ucha: „Dlaczego masz dozwalać, aby najpiękniejszy czas upływał ci bez rozkoszy, bez przyjemności. Pójdź i używaj, pokutę odłóż na starość.“ Obyś ty, duszo, była roztropną i nie dawała wiary głosowi węża piekielnego, ale słuchała upomnienia, które Bóg w twem sercu złożył i w Piśmie świętem zapisał. Brzmi ono tak: *„A przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego.“* (Tob. IV, 6). Wy, kochani rodzice! otrzymaliście dziatki od Boga, Stwórcy wszystkich ludzi. Często słyszycie o wielkiem waszem zadaniu, to jest, abyście je wychowali po chrześcijańsku i aby żadne z waszej winy nie zginęło, i o strasznym rachunku, jakiego Bóg od was zażąda kiedyś. A więc módlcie się, czuwajcie nad niemi, upominajcie je, karzcie i strzeżcie, aby wasze dzieci od samego dzieciństwa bały się Pana Boga i pilnie chroniły się grzechu. Przed pięcioma wiekami żyła we Francyi królowa, imieniem Blanka. Nie mówiła ona ze swym synem o przepychu świata i swego stanu, ale mówiła po macierzyńsku do swego syna, przestrzegając go: „O miły mój synu! tylko nie popełniaj ty żadnego grzechu. Ja kocham cię serdecznie, jednak wolałabym widzieć cię umarłym na mem łonie, niż widzieć popełniającego grzech.“ Tak mówiła to przezacna matka i syn jej przyjął tę przestrogę do serca i dziś jaśnieje pomiędzy wybranymi pod imieniem Ludwika św. I dzisiaj znajdują się rodzice po chrześcijańsku myślący, którzy serdecznie przestrzegają swoje dziatki i upominają, aby się przed złym światem miały na ostrożności i nakłaniają je do wszystkiego dobrego. Lecz czegośmy my doczekali i co widzimy w naszych czasach! Synowie na ławie oskarżonych, albo w więzieniu. Córki bez panieńskiego

wieńca; młodzież i ludzie bez bojaźni Bożej, bez wiary i bez dobrych obyczajów. Czy w tem nie mają winy rodzice? Tak jest w istocie. Jedni popsuli je, nim jeszcze dorośli. Najczęściej przez swoje wychowanie dla świata. Co w nich rodzice zasiewają, to też muszą zbierać. Naprzód okazują się w nich niegrzeczność, potem wady, dalej grzechy, a nareszcie występki i zbrodnie. „*A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego*, mówi Pan Jezus, *i nasiał kąkolu.*“ (Mat. XIII, 25). Lecz gdzie religijny sposób myślenia patryarchów, gdzie bogobojne życie Tobijasza, pobożność Zacharyasza i Elżbiety panuje, tam nie pojawia się żaden kąkol, albowiem przykład rodziców jest czuwającem okiem, dobroczynną ręką, językiem nigdy nie milczącym; ich powaga jest płotem broniącym ogrodu niewinnych serc dzieci.

Módlcie się i czuwajcie, woła głos Boży do wszystkich, abyście nie wpadli w pokusę. Kto z Bogiem chroni się złych okazyi, ten w nich nie zginie. Kto się chroni powszednich grzechów, ten w śmiertelne nie wpadnie. Kto przykazania boskie i przepisy kościelne ma na oku i w sercu, ten prowadzi żywot nienaganny. Bóg jest jego opiekunem i będzie nagrodą wieczną. Amen.

KAZANIE DRUGIE.

O złości grzechu.

Święty Edmund Biskup, często zwykł był mawiać: „Gdyby po mej prawicy stał gorejący piec, a po lewicy grzech, tobym chętniej w ogień wskoczył, niż przyzwolił na grzech.“ Co byłby uczynił ten Biskup, to rzeczywiście uczynili trzej mężowie w Babilonie. Pod straszliwą pogróżką śmierci w ogniu, kazano im cześć oddać bałwanowi

Woleli jednak oni ponieść straszliwą śmierć w ogniu, aniżeli dopuścić się grzechu przeciw pierwszemu przykazaniu Boskiemu. Czytając Żywoty Świętych Pańskich, spostrzegamy na każdej karcie, że oni lękali się jednego tylko grzechu i woleli ponosić ubóstwo, prześladowanie i śmierć, niż popełnić grzech. Święty Andrzej wolał być na krzyż wbity, na którym przez trzy dni zostawał; święty Jan wolał być smażony w oleju; święty Bartłomiej wolał być żywcem ze skóry odarty; święty Wawrzyniec wolał być pieczony na rozpalonej kracie, niż przyzwolić na grzech. Wiedzieli oni wszyscy tak jak i my wiemy, że dla człowieka nie może być większego złego, większego nieszczęścia, jak grzech śmiertelny.

Może niejeden z moich parafian wątpi o tej prawdzie, więc postanowiłem udowodnić mu ją w dwu następnych punktach:

I. Co się w grzechu kryje?
II. Jakie są skutki grzechu?

I

My ludzie osądzamy rzeczy podług tego, jak one się nam na zewnątrz przedstawiają. Stąd pochodzi, że powierzchowna słabość więcej nas zasmuca, niż szkaradna rana. Tak więc narzekamy i ubolewamy, kiedy gradowa burza poniszczy zasiewy, pożar zabudowania, wylewy rzek spustoszą łąki. W tych wypadkach złe znajduje się przed oczyma, wywołuje lamenty i powszechne narzekanie, lecz któż może zrozumieć i powiedzieć: Co to jest grzech? Uważmy bezbożnika i szydercę z wiary, pijaka i rozpustnika. Nie z ich słów i czynów, które widzimy i słyszymy, szukajmy istoty grzechu, nie, ona głębiej leży, w sercu, i my naszemi oczyma nie możemy widzieć właściwego zła grzechu, ponieważ ono jest czemś duchowem. Stąd pochodzi, że nad cielesnem złem ubolewamy, lamentujemy, narzekamy

i płaczemy, a z popełnionego grzechu często nawet się radujemy. Inaczej Bóg spogląda na grzech. W oczach Jego jest on zuchwałym rokoszem przeciw Jego woli i przeciw wiecznemu Jego Majestatowi.

W niebie i na ziemi, aż do przepaści morza, wszystkie stworzenia są posłuszne Wszechmocnemu Bogu. I człowiek na to został stworzony, aby Jemu służył i Jego Świętą wolę spełniał. Bóg objawił odwieczne prawdy i żąda dla swej odwiecznej prawdomówności bezwarunkowej wiary. On domaga się tego, aby człowiek na Jego Najświętsze Imię nigdy nie kłamał i fałszywego świadectwa nie dawał. Bóg nakazuje Niedziele święcić, dobra bliźniego i jego sławy nie krzywdzić. A jednak śmiertelny i nędzny człowiek odważa się podnosić rokosz przeciw woli Bożej i powstawać przeciw Boskiemu Majestatowi. Mówi: „Mogę a nie chcę wierzyć!“ „Mogę złorzeczyć wtedy, kiedy się mi podoba!“ „Co mnie obchodzi szóste i siódme przykazanie. Ja robię, co chcę!“ Najmilsi! W takiej mowie i sposobie myslenia, znajduje się straszliwa obraza Boga. Niektóre grzechy dzieją się potajemnie w oczach ludzi, ale każdy dzieje się widocznie w oczach Boga. Wszystko jest Mu widoczne i bliskie, co obecnie się dzieje.

Do tego przydać należy *niewdzięczność*. Człowiek wszystko ma od Boga. Sam sobie niczego dać nie może. Dusza, serce, oczy i uszy, język i inne członki ma człowiek dane przez Boga, aby z nich dobry robił użytek. Inne jeszcze nieocenione łaski, jak np. łaskę wiary, chrześcijańską naukę, święte Sakramenta, obietnicę żywota wiekuistego otrzymał człowiek od Boga. Można powiedzieć z Izajaszem prorokiem: „*Co jest, co więcej miał uczynić* (Bóg)... *a nie uczynił?*“ (Is. V, 4). Grzesznik jednak na to wszystko nie ma żadnego względu. Swego serca, swej duszy, swego ciała i członków używa do obrażania Boga. Zatem żadnej niema wdzięczności za te niepojęte dobrodziejstwa. On się Bogu odpłaca tylko grzechem. Już w Starym Testamencie użalał się Bóg na grzesznika: „*Słuchajcie niebiosa, a weźmij*

w uszy ziemio... Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili. Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego; a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie zrozumiał.“ (Is. I, 2—3). A w księdze Powtórzonego Prawa czytamy o człowieku, że „*Pan sam wodzem jego był... i strzegł go jako źrenicy oka swego.*“ (Deut. XXXII, 10, 12) i czyni wyrzut „*Boga, który cię urodził, opuściłeś i zapomniałeś Pana Stworzyciela twego.*“ (Tamże w. 18). Sam Bóg wykazuje niewdzięczność, jaka się w grzechu znajduje.

Któż może wypowiedzieć, jak wielka obraza zostaje wyrządzona Najwyższemu Panu i Bogu, kiedy człowiek z wiedzą i z rozmysłem poważa się boskie prawa przestępować; podnosi rokosz przeciw Bogu; sprzeciwia się Jego zamiarom i pogardza Jego dobrocią. Wszystko, cokolwiek Bóg czyni, zmierza do tego, aby grzech zniszczyć. I syn Boży na świat przyszedł dlatego, aby grzechy z niego usunąć; kiedy nam udziela pomocy, to dlatego, aby nas w walce przeciw grzechowi wzmocnić; kiedy święte Sakramenta postanowił, to dlatego, aby nas z grzechów oczyścić, albo przed nimi zabezpieczyć; kiedy ustanowił Najwyższego Pasterza, to dlatego, aby On nas nauczał prawdy i od grzechu odwodził; kiedy nam przyobiecuje dać niebo, to czyni dlatego, abyśmy się pilnie chronili grzechu. Lecz grzech przeszkadza tym zamiarom Boga; niweczy je ile może; Krew Zbawiciela, Sakramenta, łaski, nauki, słowo Boże, obietnice i nagrody czyni bezskutecznemi. Prawdziwie grzech jest największem złem! Lepiej to jeszcze poznacie, kiedy w drugiej części przedstawię wam, jakie są skutki grzechu.

II

U wielu panuje mniemanie, że Bóg grzechu nie karze. „Ja często już grzeszyłem, a jednak cóż mi się stało złego?“ „O nie, nie tak prędko człowiek idzie do piekła“, mówią

drudzy. Lecz potrzeba tylko cierpliwości, a sprawdzi się to, że każdy grzech złe skutki za sobą pociąga i że Pan Bóg karze go, albo w tem życiu albo też w wieczności.

Nawet grzechy małe, grzechy powszednie zawsze są obrazą Boga i czynią Mu krzywdzę. On też je karze, odmawiając człowiekowi szczególnych łask i dopuszczając na niego pewne cierpienia. Za czasów króla Jeroboama posłał Bóg do niego proroka i dał mu polecenie. „*Nie będziesz jadł tam chleba, ani pił wody, ani się wrócisz drogą, którą pójdziesz.*“ (III Reg. XIII, 17). Prorok to spełnił, idąc do domu do króla, ale powracając, dał się uwieść innemu człowiekowi i jadł; i gdy szedł dalej, został przez lwa rozszarpany. (Tamże 21—24). O jak wiele cierpień cielesnych spotyka człowieka za grzechy powszednie, i jak liczne i długie czekają cierpienia w czyścu za grzechy małe, które sobie za nic miano i za które nie żałowano.

Inaczej jednak urabiają się skutki onych grzechów, które człowiek popełnia z rozwagą, z wolną wolą i w rzeczach ważnych. Są to już ciężkie zniewagi Boga popełniane w chwili dobrowolnego przestępowania boskich przykazań. Od Boga pochodzi życie łaski, rzecz najdroższa, jaką tu na ziemi mieć możemy, którą, gdyśmy ją utracili, przywrócił nam Jezus Chrystus. W onej chwili, w której ciężko grzeszymy, odwracamy się od Boga, źródła wszelkiego dobra i od Jezusa, naszego Zbawiciela, ale też i Bóg ze swą przyjaźnią i łaską odwraca się od duszy. Zakazane jabłko zostało zjedzone i życie duszy zgasło. Bóg nie żyje już z duszą, ale też i dusza już nie żyje z Bogiem. O cóż to za nieszczęśliwy stan! Tak więc tu gdzie wprzód była gorliwość i czynny żywot, pochodzący z pobożnej i świętej miłości, teraz panuje oziębłość w modlitwie, odraza do słowa Bożego, postęp w złem. Dla wyrażenia stanu grzesznej duszy, Pismo święte używa słów: duchownie umarły. Jest to wiele znaczące i straszliwe słowo, ale prawdziwe i właściwe. Tak mówi Pan w Objawieniu do grzesznika: „*Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły.*“ (Apok. III, 1).

Drugim skutkiem grzechu śmiertelnego jest, że on zabiera duszy wszystkie zasługi, jakie pozyskała dla nieba. Ojciec Kościoła, święty Bazyli Wielki mówi: „O prawdziwie straszne zdarzenie! Choćbyś surowy post zachowywał, umartwiony żywot prowadził, bez przestanku modlił się, gorzko płakał, ciągle żył wstrzemięźliwie i to przez lat dwadzieścia lub trzydzieści, a potem raz tylko, jeżelibyś się ciężkiego grzechu dopuścił, to odrazu straciłbyś całą swą zasługę; tak samo, jak ów kupiec, co zebrawszy ogromne skarby, przepłynął z nimi na okręcie morze i uszedł niebezpieczeństwa, ale kiedy się zbliżał do lądu i spoglądał na swój dom, znagła ogromna burza powstała, okręt się rozbił i wszystko znagła ów człowiek utracił.“ I sam Bóg mówi przez Ezechiela proroka. *„Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość... wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane.“* (Ezech. XVIII, 24). Możeście własnemi oczyma widzieli, jak to burza z gradem straszne robi spustoszenia w mieszkaniach, w zbożach na polu i w ogrodach; otóż podobne zniszczenie i spustoszenie sprawia grzech śmiertelny w duszy. Wszystko zostaje zniszczone i spustoszone. Oby grzesznik choć trochę zrozumiał i pojął, co to on przez grzech utraca! A jeśli człowiek umiera w grzechu śmiertelnym, choćby on był jeden tylko, to gdzież on się obudzi na tamtym świecie? Dokądże pójdzie? Gdzie on tam pozostanie? Odpowiedź Pisma świętego: „do piekła!“ Musi więc grzech być czemś strasznem, kiedy Bóg, który jest pełen dobroci i miłosierdzia, za grzech wyłącza człowieka na wieki z nieba i potępia. Jest on poczytany za zielsko i plewę i w ogień niegasnący wrzucony. Cóż może być straszliwszego i nieszczęśliwszego nad oną chwilę, w której wyrok Boga i Jego karząca sprawiedliwość ukarzą ostatecznie grzech śmiercią wieczną, która będzie ostatnim strasznym jego skutkiem!

Wiem ja, że wiele osób powie: „Bóg jest miłosierny, On przebaczy“, albo: „jam niejeden grzech popełnił, a jed-

nak żadna kara nie nastąpiła.“ Poczekajmy jednak trochę. Prawda, że Bóg przez długi czas milczy, karę odkłada i czeka czy się grzesznik nie nawróci; ale to nie zawsze się dzieje. Kiedy miara grzechów zostanie dopełnioną, wtedy przychodzi Pan i następuje straszliwa kara. Przypomnijmy sobie, że przed potopem, kiedy ród ludzki doszedł do najwyższego stopnia zepsucia, to go Bóg potopem zniszczył; że na mieszkańców Sodomy i Gomory, co się oddali grzechowi rozpusty, spuścił z nieba ogień, który ich pożarł. A zatwardziałych królów: Faraona, Antyocha, Heroda, Napoleona, pomnijmy, jak to surowo ukarał. Czytajcie dzieje ludów, a znajdziecie w nich, że Bóg wielkie miasta i małe miasteczka nawiedzał okropnemi karami. Czytajcie codzienne gazety i dzienniki, a zobaczycie kary boskie na pojedyńczych osobach i na całych wsiach, miastach i krajach, na prostakach i na uczonych niedowiarkach.

Dobry Bóg zawsze przestrzega, zawsze w swej dobroci szuka owieczki zbłąkanej, zawsze woła: „Ja nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył.“ Szczęśliwy grzesznik, co słucha głosu Boga; dla niego jest jeszcze nadzieja i zbawienie możliwe, ale potrzeba, aby się wziął całą duszą do poprawy i nawrócił się tak, jak marnotrawny syn, jak Magdalena, albo jak złoczyńca na krzyżu i czynił godne owoce pokuty. Wtedy to Pan Jezus jest miłosiernym Samarytaninem i udziela łaski do nowego żywota. Kto zaś tego nie chce, to musi pozostać okryty śmiertelnemi ranami grzechu i w grzechach umrzeć. Żadnego innego dlań widoku.

Najmilsi! w dzisiejszem mojem kazaniu okazałem wam jak wielkiem złem jest grzech i jak nieszczęśliwy jest człowiek, co ciężkim grzechem Boga obraża. Żaden człowiek wszystką swą krwią najmniejszego grzechu swego nie może zgładzić; żaden anioł z udzieloną sobie siłą nie może winy i kary grzechu znieść. Bóg jeden w swej wszechmocności może grzesznika odkupić. I On to rzeczywiście uczynił. Lecz uważcie! Grzech w oczach Boga, jakże wielką musi być obrzydliwością i co za straszliwą winą, kiedy dla zgła-

dzenia ludzkich grzechów Pan Jezus cierpiał przez 33 lata i na krzyżu wylał swą krew do ostatniej kropelki. Tylko jedna wszechmocność boska i krew Pana Jezusa mogła być lekarstwem na te rany, jakiemi ludzkość była okrytą. Jeśli tylko przez jednego Boga możliwą było rzeczą otrzymać pomoc, ratunek i zbawienie, to któż nie będzie miłował tego dobrego Boga i wiernie nie przywiąże się do Niego? Kto na grzech nie rzuci przekleństwa i nie będzie modlił się i czuwał, aby nie popadł w pokusę i któż w sobie nie poczuje gorliwości do powstrzymywania innych od grzechu!

Ten wielki obowiązek macie szczególniej wy, kochani rodzice! Bóg dał wam na to dziatki, abyście je po chrześcijansku wychowali. Wasze nauki, wasze własne życie i wasz przykład, wasza modlitwa i wasze czuwanie służą do zaszczepienia w sercu dziatek zamiłowania cnoty i obrzydzenia grzechu.

Utrzymujcie wzorowy porządek w domu. Dawajcie baczność na to, aby żadne z was nie brało udziału w nagannych i szkodliwych rozrywkach. W Starym Zakonie pobożny Izraelita Jozue powiedział: „Ja i mój dom chcemy służyć Panu.“ Czytamy także w Ewangelii, że Duch Św. powiedział o urzędniku królewskim: „Uwierzył w Pana Jezusa on i cały dom jego.“ Te słowa powinny być wam na pamięci przy wychowaniu dziatek.

Niejeden młody człowiek byłby nie pobłądził tak straszliwie, a nawet i dorosły byłby nie popełnił tak wielkich błędów, gdyby był miał prawdziwego przyjaciela, coby go ostrzegł i upomniał. Jest to smutną prawdą, że bardzo wiele osób są obojętne względem grzechów innych osób. „Co to mnie obchodzi, że ten lub tamten tak myśli i mówi.“ Kto tak myśli i mówi, ten nie ma ani miłości Boga, ani bliźniego. Kto miłuje Boga, temu nie może być obojętną rzeczą, kiedy Bóg przez drugich bywa obrażany. I kto swego bliźniego miłuje, ten nie może milczeć, kiedy jego dusza ginie. Kiedy kogoś na drodze lub przy robocie nieszczęście spotyka, to się ludzie zbiegają na ratunek, kiedy

wybuchnie pożar, to się zbiega cała wieś dla gaszenia go. Piękną i godną jest pochwały ta gorliwość. Lecz jeszcze piękniejszą i godniejszą pochwały jest rzeczą, kiedy chrześcijanie katolicy pracują, aby pousuwać z pośród siebie naganne zabawy i występki, i jedni drugich chrześcijańskiem życiem budują. Postanówcie więc dzisiaj grzechu się chronić, jak węża jadowitego, bo on duszy zadaje śmierć wieczną i pozbawia ją łaski Bożej i pomocy; jest więc naszem doczesnem i wiecznem nieszczęściem. Otóż, Najmilsi! od tej chwili niech nie będzie żadnego pomiędzy nami śmiertelnego grzechu. Amen.

KAZANIE TRZECIE.

O pysze i łakomstwie.

Pobożny izraelita Tobijasz prawdziwie serdeczne upomnienie dał swemu synowi. Między innemi słowy wyrzekł: „Mój synu! po wszystkie dni swego żywota miej zawsze Boga w swem sercu i strzeż się, abyś kiedyś na grzech nie przyzwolił.“ (Tob. 4). To upomnienie dla dzieci i rodziców kazał Pan Bóg zapisać w Piśmie świętem, abyśmy je także znali i spełniali w naszem życiu. Lecz tak Pismo święte, jak i nasze doświadczenie okazują nam, że wiele osób nietylko ze słabości w grzech popadają, ale nawet całe swe serce grzesznej skłonności oddają i dozwalają jej panować tak w swem wnętrzu, jak i w życiu zewnętrznem. Z tej namiętności powstają liczne grzechy. Człowiek, który taką złą namiętność w sobie ukrywa, zostanie nią porwany i sam nie wie, do jak wielu i do jak ciężkich grzechów dochodzi; dlatego takowe namiętności nazywają się grzechami głównymi, i tych jest siedm, to jest: pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo, gniew i lenistwo. Najmilsi

moi Parafianie! pokażę wam w słowach i na przykładach, na jakie to bezdroża i do jakich to grzechów ten zły popęd może przyprowadzić człowieka. Dzisiaj mówić będę o dwu pierwszych głównych grzechach, to jest:

I. O pysze.
II. O łakomstwie.

I

Wszystko, co Bóg dał człowiekowi, jest dobre i na to mu je dał, aby osiągnął swój cel, którym jest wieczna szczęśliwość. Fundamentem niejako tych darów jest miłość siebie samego siebie i sławy i dążność do lepszego i wyższego, do wiecznej szczęśliwości. Lecz każdy dobry dar bez łaski i pomocy Boskiej, może być nadużyty. Znajomość swych talentów, swych zdolności bez łaski Pana Boga, jest to rzecz bardzo niebezpieczna, prowadzi bowiem do pychy i jest źródłem różnych obłąkań i ciężkich grzechów. Objawienie Boże oznacza to wyrazem pycha. Muszę naprzód powiedzieć, że ten grzech ma miejsce we wszystkich stanach. Nietylko pomiędzy bogatymi ale nawet i pomiędzy ubogimi; również panuje on pomiędzy rodzicami jak i dziećmi. Lecz co najsmutniejsze, że człowiek bardzo często nie chce uznać tego, że on tym grzechem został opanowany. Jednakże, jak drzewo można poznać z owoców, tak samo i pychę z jej skutków, z uczuć, mów i uczynków człowieka pysznego. Chcę pokazać, jak to w uczuciach, w mowach i czynach pycha przebija się. Człowiek pyszny ceni się za wysoko, a innych za nizko. Wysokie o sobie mniemanie czyli przecenianie się jest znakiem pychy.

Pyszny zawsze jest przekonany, że on zawsze ma słuszność. Podług niego wszyscy powinni się zastosować do niego, a on do nikogo.

Pyszny zawsze chętnie mówi o sobie, o swych dobrych przymiotach, o zaszczytnych dziełach. To chwalenie się jest dowodem pychy.

Pyszny swoją wielkość i godność opiera na tych rzeczach, które wartości nie mają, na swych bogactwach, na pięknych ubiorach, co jest próżnością i znakiem pychy.

Pyszny nawet wierzyć nie chce temu, czego on swym rozumem pojąć nie może, chociaż to Pan Bóg objawił. Niedowiarstwo jest najczęściej skutkiem pychy.

Pyszny chce uchodzić za cnotliwego, aby go chwalono. Stąd obłuda czyli udawanie cnoty również jest dowodem pychy.

Pyszny bardzo łatwo się obraża. Drobnostki, co się mu niepodobają, wprawiają go w gniew, przywodzą do kłótni i procesów. Spory i kłótnie powstają z pychy.

Badajcie siebie samych, czy się nie znajduje w waszem sercu główny grzech pychy. O jak często, obdarzeni darami Bożemi, nie przyznajemy, że one pochodzą od Boga, ale sądzimy, że je mamy z siebie, że są skutkiem naszej pracy, pilności, zdolności i przemyślności albo doświadczenia! Innym razem spostrzegamy w pojedyńczej osobie, albo w rodzinie wady i przywary i mówimy tak jak niegdyś Faryzeusz w kościele: „Panie! dziękuję ci, że nie jestem takim, jak ci ludzie!“ Wreszcie liczne grzechy, których jesteśmy winni względem Boga przez niewdzięczność i względem bliźniego przez obmowę i pogardę, mają swój korzeń w pysze. Dlatego właśnie są na świecie tak liczne kary, nawiedzenia i upokorzenia tych, co są ducha pysznego. W Piśmie świętem mówi Bóg: „*Pychą i hardością... brzydzę się.*“ (Prov. VIII, 13). Pycha jest obrzydła przed Bogiem i ludźmi. „*Obmierzła jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi.*“ (Eccli X, 7). Początkiem wszelkiego grzechu pycha, kto jej będzie ulegał, ten napełniony będzie przekleństwem i w końcu ona go zgubi. „*Pycha jest początkiem grzechu każdego; kto się jej trzymać będzie, pełen będzie przeklęctwa, a nakoniec go wywróci.*“ (Eccli X, 15). Potwierdzenie tych boskich słów znajdujemy w niebie i na ziemi. Niebieskie

duchy, ponieważ miały upodobanie w pysze, wtrącone zostały do piekła. Pierwszą parę ludzi osadził Bóg w rozkosznym ogrodzie. Lecz niedługo musieli go opuścić. Cóż było tego przyczyną? Znowu przeklęta pycha. Chcieli się zrównać z Bogiem. Na ziemi odróżniają się ludzie językami; jedni drugich nie rozumieją. Skądże to pochodzi? Wszak wprzód wszyscy mówili jednym językiem? Z pychy. Chcieli się wsławić wybudowaniem takiej wieży, którejby wierzchołek dosięgał nieba. Już swą budowę znacznie posunęli byli i sądzili, że dokażą niedługo swego; tymczasem Bóg miesza ich języki i dalej nie mogąc rozumieć się, rozchodzą się w różne strony zmuszeni zaniechać swego dzieła. Rozchodzą się w różne strony i sprawdzają słowo Boże, że Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym daje łaskę. Sprawdza się też tu przysłowie, że pycha zawsze poprzedza upadek. Mógłbym niezliczoną liczbą przykładów przytoczyć na potwierdzenie tej prawdy, że Bóg zawsze sprzeciwia się pysznym, a pokornym daje łaskę, lecz poprzestaję na kilku, np. Sennacheryb, który przez własnych synów był zabity, Aman, który na szubienicy skończył. Duch Święty wyrzekł: *„Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył niskie.“* (Luc. I, 52). Sprawdzili te słowa: Antiochy, Herody, Sennacheryby, Amany, Baltazary, Napoleony. O jak wielu było młodych ludzi, co przez czas dumni chodzili, a potem siedzieli w więzieniu! O jak wiele próżnych niewiast, co się pyszniły z urody swojej, z piękności swych szat, a w końcu okryły się hańbą i poniżyły! Często użalają się ludzie na nieszczęście, na pogardę i chorobę; a tymczasem w rękach Pana Boga są to środki do wyleczenia ich z pychy i do przyozdobienia prześliczną szatą pokory. Często prośmy Boga o udzielenie nam ducha pokory, a o oddalenie od nas ducha pychy. Pamiętajmy zawsze, że Bóg pysznych poniża, a pokornym daje łaskę. Lecz już przechodzę do objaśnienia drugiego grzechu głównego.

II

Pomnażać swoje mienie nie jest rzeczą zakazaną, owszem, jest nawet powinnością roztropnie zaopatrywać się na przyszłe dni; lecz często pożądanie dóbr doczesnych i staranie o ich powiększenie bywa zbyteczne, nieporządne i grzeszne. Są ludzie, co się starają o pieniądze i inne dobra ziemskie tylko dlatego, aby się zbogacić i do tego używają środków nawet wyraźnie zakazanych. Ta zbyteczna i nieporządna żądza dóbr ziemskich nazywa się łakomstwem. Prawdziwie jest to występek godzien potępienia, a co jeszcze większa, zwykle niepoprawny. Jeremiasz prorok mówi: „*Od najmniejszego aż do największego wszyscy za łakomstwem idą.*“ (Jerem. VIII, 10). Toż samo można powiedzieć w czasach dzisiejszych. Łakomstwo zasadza się nie na posiadaniu bogactw, ale na niepomiernem pożądaniu onych. Jakże to głęboko zapuścił swoje korzenie ten występek w sercach wielu ubogich. Widzimy to stąd, że wielu okrada swego bliźniego i wyrządza mu szkodę, pod pozorem potrzeby, w rozmaity sposób. Wielu z tych co już byli odłożyli na stronę tyle, ile było potrzeba do utrzymania życia i następnie, co już żebrać niepowinni, żebrzą jednak pod pozorem potrzeby. Nieraz można znaleźć znaczne pieniądze pozawijane w gałgany u takich rzekomych ubogich. W publicznych sądach znajdujemy bardzo wiele osób obwinionych o grzech krzywoprzysięstwa. Skądże pochodzą te smutne zjawiska? Przeklęty pieniądz przywodzi ich do strasznego grzechu, do grzechu krzywoprzysięstwa; bo oto przyobiecano im pieniądze, jeśli fałszywem zeznaniem zechcą wyrządzić przysługę. Tak jest, łakomstwo jest korzeniem wszego złego, mówi święty Paweł Apostoł. Judasz Iskaryota nie był bogaczem, ale lubił pieniądze, i jak wam wiadomo, za trzydzieści srebrników wskazał Radzie Żydowskiej w Jeruzalem miejsce, gdzie Pana Jezusa mogli pojmać.

A cóż dopiero, gdy bogacza opanuje ta namiętność. Wtedy grzech przeciw Bogu i bliźniemu niema żadnego końca. Już wtedy niema tam mowy o religii. Łakomiec nie zna żadnej modlitwy, żadnego nabożeństwa, żadnego święcenia niedziel. Pieniądz to jego Bóg. On tej mammonie służy, to jego bożyszcze. „Jak jabym mógł moją własność pomnożyć? Jak z potrzeby mego bliźniego skorzystać lichwiarską pożyczką? lub przez proces coś zyskać?“ To jego myśli. I ubogi lub uciśniony nie może się spodziewać, aby od niego jakieś wsparcie otrzymał Taki łakomca, zarówno jest bezbożny jak i bez serca dla bliźniego. Przywodzę wam smutny przykład. W roku 602 grecki cesarz Maurycy stracił 12 tysięcy żołnierzy. Dostali się oni w niewolę i żądano niewiele pieniędzy za ich wypuszczenie, ale ponieważ z łakomstwa odmówił cesarz okupu, więc wszyscy zostali straceni. Ale następnej nocy widział on, jak cały szereg pomordowanych oskarżał go przed Chrystusem Panem o łakomstwo, i niedługo potem z całą rodziną swą został zamordowany. Trudno to opowiedzieć, ile złego dzieje się, kiedy ta namiętność, ta chciwość pieniędzy, ta skłonność do posiadania i żądza mnożenia swego mienia czyje serce ogarnie. „*Którzy chcą bogatymi być*, powiada Apostoł, *wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.*“ (I Tim. VI, 9).

Tak jest, chciwi ludzie i łakomcy kończą smutnie. Łakomca nigdy jeszcze dobrą śmiercią nie zakończył życia swego. Łatwiej nawracają się zabójcy i cudzołożnicy, aniżeli łakomcy, albowiem do nawrócenia się potrzebna jest łaska Boża, prawdziwy żal; potrzeba, aby łakomca cudzy grosz oddał, szkodę wyrządzoną naprawił, aby na mammonę rzucił przekleństwo i przez jałmużnę szukał innego skarbu, ale on na to nie może się zdecydować. On zawsze przy swych pieniądzach i innych ziemskich dobrach, aż śmierć przyjdzie. Gdzież będzie jego dusza? Niezawodnie w piekle; albowiem łakomstwo jest grzechem śmiertelnym i Pan

Jezus często mówił do łakomych Faryzeuszów: „*Biada wam!*“ a święty Paweł grozi nam, że „*łakomi nie posiądą królestwa Bożego.*“ (I Cor. VI, 10). O biedna, o wiecznie nieszczęśliwa duszo! O straszliwa wieczności za przeklęty pieniądz!

Najmilsi Parafianie! nie nadaremnie to ostrzega nas Pan Jezus temi słowy: „*Strzeżcie się wszelakiego łakomstwa*“ (Luc. XII, 15), bo wiedział, że serce ludzkie skoro się da opanować żądzy pieniędzy, to się nie oprze i żadnemu innemu grzechowi. Tego, czego człowiek potrzebuje, Bóg mu nie odmawia. Apostołowie poszli za ubogim Panem Jezusem. Po trzech latach zapytał się ich, czy im przez te trzy lata brakowało czego? I odpowiedzieli: „nic, Mistrzu, mieliśmy wszystko!“ Tak się też ma z każdym prawdziwym chrześcijaninem i z każdą uczciwą rodziną: nie doznają niedostatku; Bóg im daje tyle, ile potrzebują.

Rodzice, nie mówcie wy o pieniądzach i bogactwach swym dziatkom. Naśladujcie starego Tobijasza, który do swego syna mówił: „Prowadzimy ubogi żywot, ale mamy wiele dóbr, kiedy się boimy Boga, chronimy się grzechu i czynimy dobre.“ W handlu i sprzedaży nikogo nie oszukujcie, bo na tych pieniądzach spoczywać będzie niebłogosławieństwo Boskie. I wy chrześcijanie młodzi, zachowujcie zawsze w swej pamięci ono upomnienie, jakie dał Pan Jezus młodemu człowiekowi przy podziale majątku. Strzeżcie się wszelkiego łakomstwa. W młodości bowiem wiele osób zostaje uwiedzionych korzystnemi miejscami, w których obiecywano wielkie dochody i duże pensye, ale, niestety, przyjąwszy je, stracili dobre imię, niewinność i swą duszę. Wielu do obcych krajów powędrowało dla stania się w nich bogatymi. I cóż tam znaleźli? Przykrości, trud i zawody. Lecz choćby i cały świat pozyskali, to na cóż to im się przyda, jeśliby przytem utracili wiarę i cnotę i na duszy w wieczności ponieśli szkodę. Cóż to dla nich za korzyść? Dlatego nam wszystkim daje święty Paweł Apostoł ważne upomnienie, podług którego mamy urządzić nasze życie.

Mówi on: „*Wielki jest zysk pobożność z przestawaniem na swem. Albowiem nie przynieśliśmy nic na ten świat, bezwątpienia, że też wynieść nic nie możemy. Ale mając żywność i czem się odziać, na tem poprzestawajmy.*“ (I Tim. VI, 6—8). Te jego słowa są pełne prawdy i mądrości. Szczęśliwi będziemy, jeśli je zrozumiemy i wykonamy. Oby Jezus Chrystus, nasz Pan, zaszczepił w sercach naszych uczucie pokory i wlał w nie gorące pragnienie dóbr niebieskich, wiekuistych. Amen.

KAZANIE CZWARTE.

O nieczystości i niewstrzemięźliwości.

Już w Starym Testamencie mówił Bóg: „*Każdego, który wzywa Imienia mego, ku chwale mojej stworzyłem go, uformowałem go i uczyniłem go.*“ (Izaj. XLIII, 7). W tym też celu dał człowiekowi swoje przykazania i swą łaskę. Niezliczona liczba osób żyła podług tego przykazania i są teraz w niebie. Ale też ogromna liczba nie poznała swego przeznaczenia i pozwoliła grzesznej rozkoszy zawładnąć sercem. Jedni służyli bożyszczu rozkoszy, drudzy hołdowali swemu brzuchowi, a inni rozjątrzeni walczyli z bliźnim. Dzieje ludzi na ziemi zawierają wiele smutnych rzeczy, z których jedne są już znane, a drugie dopiero w dzień ostatecznego sądu zostaną objawione całemu światu. Smutne skutki namiętności powinnyby nas odstraszyć, ale i słowo Boże przestrzega nas wszystkich względem popełniania grzechów cielesnych. Kochani moi Parafianie! Posłuchajcie dzisiaj nauki mojej o dwu głównych grzechach, które pomiędzy chrześcijanami nie powinnyby mieć miejsca, to jest: o nieczystości i o niewstrzemięźliwości albo obżarstwie i pijaństwie.

I

Nieczystość podług określenia jednego z Ojców Kościoła jest to nieporządna żądza cielesnej rozkoszy. Ciało człowieka ma pewien popęd do zmysłowej rozkoszy; doświadcza on wielu pokus zmysłowych. Do tego przyczynia się jeszcze zły przykład na świecie, uwodzenie ze strony złych chrześcijan. Dziecko, młodzieniec, na wiele rzeczy musi patrzeć, słyszeć, i że nie powiem, czynić na świecie. Oh! biada, biada młodemu sercu, jeśli się ono nie modli, nie czuwa nad sobą i nie ucieka przed złem. Straci ono swoją czystość ciała, swoją niewinność; upadnie, zostanie wkrótce uwiedzione, a być może, stanie się samo dla drugich uwodzicielem.

Widzieliście nieraz, jak to strumienie i rzeki po wielkiej burzy wzbierają i jak to okropne spustoszenia sprawują po łąkach, polach, ogrodach, wsiach i miastach. Cała okolica przedstawia smutny widok i często bardzo duże nawet wysiłki ludzkie nie mogą szkód naprawić. Otóż tak się dzieje i w ludzkiem sercu, kiedy nieczysty duch do niego wstąpi. Już żadna dobra myśl nie może w niem powstać. Ciągle nasuwają się tylko same obrazy zmysłowe, nieczyste. A czem serce jest napełnione, to też objawia się i ustami. Ach! cóż to za bezczelne, bezwstydne i gorszące słowa wychodzą z ich ust! Cóż to za sprośne, plugawe i gorszące mowy bywają prowadzone. Taki nieszczęśliwy człowiek myśli tylko o zaspokojeniu swej cielesnej żądzy, swej rozkoszy. On do tego używa wszelkich środków; raz pochlebstwa i przekupstwa, drugi raz gwałtu i przemocy, często nawet dla dogodzenia swej żądzy i swoje życie wystawia na niebezpieczeństwo. U tych ludzi obu płci nie ujrzysz śladu miłości Boga i zachowania Jego przykazań; przeciwnie, wszystkie one są przez nich pogwałcone. Któż o tem nie słyszał, że z głównego grzechu nieczystości często

pochodzi zabójstwo, krzywoprzysięstwo, nieprzyjaźń, a nawet rozpacz, obłąkanie na umyśle i samobójstwo.

Ponieważ ten grzech najbardziej oddala człowieka od Boga; ponieważ nim najczystszy i najświętszy Bóg najbardziej się brzydzi i ponieważ z nim zawsze bywają połączone inne grzechy, więc Bóg tych ludzi, co się nieczystości oddawali, zawsze ciężkiemi karami dotykał. Wiadome jest wam wszystkim, że niegdyś cały ród ludzki, z wyjątkiem jednej rodziny, Bóg zatracił potopem. Że na pięć miast, które oprócz innych grzechów oddane były grzechowi nieczystości, spuścił z nieba ogień i w perzynę je obrócił. Nie było na świecie człowieka, coby będąc oddany temu grzechowi, nie został prędzej czy później ciężko ukarany nietylko hańbą i sromotą, ale często też nieuleczalną chorobą, kalectwem, obłąkaniem na umyśle. O tak, pomiędzy obłąkanymi w szpitalach wielu znajduje się takich, co się wprzód oddawali nieczystości. Lecz najcięższą karą za ten grzech jest wieczne wyłączenie z królestwa niebieskiego i wieczne potępienie w piekle.

Kochana młodzieży, nieraz już słyszałaś upomnienie i zachętę do cnoty czystości i miałaś dane przestrogi względem grzechu nieczystości. Miej więc się na baczności. Nie rób innych nieszczęśliwymi. Módl się, czuwaj, chroń się złej okazyi. I wy rodzice, miejcie się na baczności, bo wiele małżonków, jak mówi święta Teresa, jest potępionych w piekle. Czuwajcie więc nad swemi dziatkami, aby w niewinności wzrastały, jak Pan Jezus, w latach, w mądrości, w łasce u Boga i u ludzi. Ktoby zaś był oddany temu grzechowi, niech potarga sromotne więzy grzechu, niech się pojedna z Bogiem i niech czyni prawdziwą pokutę, jak Dawid, Magdalena i święty męczennik Bonifacy.

Z tym grzechem zwykle są połączone inne jeszcze, zwłaszcza niewstrzemięźliwość czyli obżarstwo i pijaństwo.

II

Bóg, Stwórca i Zachowawca ludzi, wszystko przeznaczył ku usłudze człowieka i wiele rzeczy dał mu na pokarm i na napój. Te różne rzeczy są potrzebne do utrzymania w człowieku życia, zdrowia i sił do pracy. Już w Starym Testamencie pozwolił Bóg w święta przyjmować większą ilość pokarmu i napoju. Ale nadmiar w pokarmie i napoju zawsze był zakazany dla złych skutków, tak dla ciała jak i dla duszy, z nadużycia płynących. Przedewszystkiem cierpi na tem zdrowie ciała. Jest to prawdą, co mówi Pismo święte: „*Dla obżarstwa wiele ich pomarło.*“ (Eccli XXXVII, 34). Inni roztrwonili swoje mienie i powoli przyszli do największego ubóstwa. Prawdą też jest, co mówi święty Ambroży. „Co w wielu dniach przez swą pracę zarobili, to w kilku godzinach roztrwaniają.“ Wogóle u niewstrzemięźliwego człowieka nie znajdujemy ducha pracowitości. Niewstrzemięźliwość, pijaństwo i obżarstwo często stają się przyczyną kłótni, zwad, bijatyk, krwawych rozpraw a nawet i morderstwa. Kiedy człowiek jest sługą i niewolnikiem swego brzucha, to złe występuje z serca przeciw Bogu. Jakże często bluźniercze i gorszące mowy wychodzą z ust pijaków. Cóż to za pośmiewiska i urągania z najświętszych tajemnic religii! Prędko też i ich koniec nadchodzi, czego mamy przykład na Baltazarze, królu Babilońskim i na bogaczu ewangelicznym, i dlatego daje Pan w tym względzie następne upomnienie: „*A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, i staraniem tego żywota; ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł.*“ (Luc. XXI, 34). Ubolewam nad tem, że w naszym kraju nie masz święta lub niedzieli, którejby ludzie, nawet młodzi, nie znieważyli opilstwem i obżarstwem. Przesiadują po szynkach tak długo, aż póki nie pozbawią się rozumu i nie zrównają ze zwierzętami.

Nieszczęśliwi to rodzice, których syn tej namiętności podlega. Smutne życie dla tej żony i dziatek, której mąż i których ojciec przychodzi do domu pijany lub zostaje przyprowadzony lub przyniesiony. Wy sami, być może, przeklinacie ten występek, opłakujecie jego smutne skutki, ale niedługo znowu do tegoż samego grzechu powracacie, bo się nie chcecie wyrzec przyjaciół temu grzechowi oddanych. Jesteście nieszczęśliwymi niewolnikami tego grzechu i podobno być nimi nie przestaniecie dopiero wtedy, jak was śmierć zabierze z tego świata.

Dotąd mówiłem o dwu grzechach, które chrześcijanin popełniać może tylko cieleśnie. Jest to coś smutnego, że człowiek używa nawet swego ciała do obrazy Boga i do zaspokojenia swej chuci i pożądliwości. Ciało ludzkie przez Stwórcę najpiękniejszymi i najszlachetniejszymi przymiotami uposażone, jest środkiem do duchowego i moralnego wykształcenia duszy, która dobre uczynki, od których zawisło posiadanie nieba, może wykonywać tylko za pomocą ciała. Łaski sakramentalne może dusza otrzymać znów tylko przy pomocy ciała i dlatego święty Paweł Apostoł nasze ciała i jego członki przedstawia jakby kościół Ducha Świętego. Oto jego słowa: „*Czy nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi?*“ (I Cor. VI, 20). Prawda, że to ciało jest urobione z ziemi, że wskutek grzechu stało się śmiertelnem i musi stać się ziemią; ale nie będzie ono wiecznie gnić w grobie, ale kiedyś ma znowu powstać i połączyć się z duszą i wziąć udział w wiecznej chwale. Ma zatem mieć cnoty, które je będą przyozdabiały, a szczególniej czystość i powściągliwość. Kiedy uważamy ciało jako narzędzie duszy i jako środek do wykonywania najznakomitszych cnót, jako pomoc do osiągnienia szczęśliwości albo swego przeznaczenia; kiedy rozmyślamy o jego przekształceniu, przemienieniu przy powszechnem zmartwychwstaniu, to zaprawdę rozumiemy słowa Apostoła Pawła świętego: „*Albowiemeście kupieni zapłatą wielką. Chwalcie*

i noście Boga w ciele waszem“ (I Cor. VI, 20). Jest to upomnienie najwyższej wagi.

Lecz cóż to człowieka tak upośledza i jego szlachetne ciało poniża? Jasna rzecz, że uczynki ciała, owoce zmysłowej pożądliwości, nadmiar w jedzeniu i piciu. Te dwa grzechy nieznane były pierwszym chrześcijanom. Ani bezwstydu, ani głupiej mowy, ani szpetnych żartów i żadnych nieprzyzwoitości nie było pomiędzy nimi. A teraz, niestety, w każdem mieście i miasteczku nieczystość panuje i ludzie zniżają się do rzędu bydląt. A więc nie dziwmy się, że Bóg spuszcza dziś straszliwe kary i wyłącza wielu z królestwa niebieskiego.

Najmilsi! w naszych czasach szczególniej grzech nieczysty rozwielmożnił się, zwłaszcza wśród młodzieży. Lecz kto się modli i czuwa, kto ma przed oczyma wszechwiedzącego i widzącego Boga, kto ostatecznych rzeczy nie zapomina i kto się wystrzega złych okazyj, ten jest zabezpieczony od nieczystości i niewstrzemięźliwości, ten ma zawsze dobre sumienie i pewnym jest nagrody wiecznego żywota. Amem.

KAZANIE PIĄTE.

O zazdrości, gniewie i lenistwie.

Czytanie Żywotów Świętych uczące nas, jak to pobożnie i świątobliwie żyli Chrześcijanie przez Kościół za Świętych uznani, jest rzeczą bardzo pożyteczną i budującą. W ich sercach była płomienna miłość Boga. Widzimy tam, jak to oni służyli Panu Bogu i jak pilnie starali się o dobro swego bliźniego. Rozglądając się po świecie i żyjąc pomiędzy ludźmi, spostrzegamy wprost przeciwne zjawisko; znajdujemy takich, w których sercu niema ani miłości Pana

Boga, ani też miłości bliźniego, i którzy całe swoje serce oddali złym skłonnościom i namiętnościom. Sami rzucili się w przepaść nieszczęścia i drugich nieszczęśliwymi robią. Jest to smutne zadanie dla głosicieli słowa Bożego mówić o złem, okazać na czem się ono zasadza, co się dzieje gdy ono serce człowieka opanowało i do czego ono prowadzi. Trzy inne namiętności panują też w sercach wielu ludzi, to jest zazdrość, gniew i lenistwo. Jak smutne skutki one sprowadzają, okażę to w ciągu dzisiejszej nauki.

I

Zazdrość jest to wewnętrzne złe uczucie, gdy smucimy się i czujemy przykrość i niezadowolenie z tego, że się naszemu bliźniemu dobrze powodzi. Niestety! to niegodziwe uczucie może mieć miejsce niemal w każdym stanie, w każdem powołaniu, w każdym wieku, w każdej płci. Zazdrość objawia się już w dziecinnem sercu, a jeszcze bardziej w sercach wielkich tego świata, choć i ubodzy nie są od niej wolni. Niejedno nawet pobożne serce nie jest wolne od pokus zazdrości. Są ludzie, co się smucą z powodzenia drugich, bo im się zdaje, że sami przez to na swej godności i sławie tracą. Przykład mamy na królu Saulu. Ponieważ Dawid pokonał olbrzyma Goliata i obudził wśród ludu powszechną radość, tak że w uniesieniu śpiewał: „Saul pokonał tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy!“ więc to w Saulu obudziło tak wielką zazdrość, że postanowił Dawida zabić. Drugi smutny przykład zazdrości mamy w braciach Józefa, syna Jakóba. Ten opowiedział swym braciom sen, w którym Pan Bóg objawił mu jego przyszłe wywyższenie i jego chwałę; bracia zamiast się radować z tego, powzięli zamiar stracenia go. Jest wielu takich, którzy nie mogą znieść cudzego majątku, cudzej urody, cudzych pochwał, bo one zdają się im być ich poniżeniem, gdyż oni chcieliby sami jedni to wszystko posiadać! Daniel prorok prawdziwie był

godzien tego urzędu, jakim go król zaszczycił, ale inni dworzanie nie mogli tego znieść i z zazdrości oczernili go przed królem, pozbawili jego zaufania i urzędu i sprawili to, że król niedługo kazał go wrzucić do dołu pomiędzy zgłodniałe lwy, aby go rozszarpały i pożarły. Ale Bóg i pomiędzy lwami był z Danielem i nim się opiekował.

Niemasz prawie grzechu, coby z zazdrości nie pochodził. Z zazdrości źli słudzy oczerniają przed państwem sługi wierne, pracowite i bogobojne; z zazdrości źli urzędnicy oczerniają urzędników sumiennych i spełniających święcie swoje powinności; z zazdrości dzieci oczerniają przed rodzicami rodzeństwo i t. d. Ojcowie święci zazdrość nazywają grzechem szatańskim, i bardzo słusznie, bo prawdziwie trzeba być szatanem, aby się smucić z cudzego szczęścia i powodzenia. Boć przecież cudze szczęście nie robi nas nieszczęśliwymi. Lituję się nad tymi Chrześcijanami, co w dzień i w nocy dręczą się zazdrością. Zazdrość rozrywa związek z Bogiem, i z sobą, i z bliźnimi. Jakiż jej skutek? Nie inny, tylko wieczna zguba, bo zazdrość jest grzechem śmiertelnym, a którzy się grzechu śmiertelnego dopuszczają, ci królestwa niebieskiego nie posiądą. Miejcie się więc na baczności. W razie pokus zazdrości módlcie się i wołajcie o pomoc, a Pan wam przybędzie na ratunek.

II

Drugą złą namiętnością jest gniew, który częściej nawet wydarza się, aniżeli zazdrość. Wiemy, że Mojżesz, kiedy spostrzegł, że Żydzi złotemu cielcowi oddawali cześć boską, dwie tablice prawa rzucił na ziemię. Był to gniew, ale sprawiedliwy z powodu obrazy wyrządzonej Bogu. Pan Jezus także sprzedających i kupujących w przedsionku kościoła, powypędzał biczem i stoły powywracał; i ten gniew był także sprawiedliwy, bo pochodził z powodu znieważenia kościoła; taki gniew nazywa się gorliwością o chwałę Boga.

Lecz u największej liczby ludzi ma miejsce nie gniew święty z powodu własnych lub cudzych grzechów, ale z powodu rozjątrzenia się własnego umysłu; objawia się on w grzesznych słowach i w nagannych czynach. Łatwo się rozgniewać przy robocie, kiedy ta nie idzie podług naszej woli, lub gdy nas ktoś obraża, lecz ten gniew przemijający nie jest grzechem śmiertelnym, ale tylko słabością naszego serca. Lecz inaczej się dzieje, kiedy mu towarzyszą złorzeczenia, przekleństwa i obelżywe słowa. Gniew jest większym i cięższym grzechem, kiedy używamy świętego boskiego Imienia lub świętych rzeczy, dla okazania większego oburzenia. Najwyższym stopniem gniewu jest, kiedy się ktoś odgraża zemstą lub zabójstwem. Straszną jest rzeczą patrzeć na człowieka rozgniewanego. Rzuca się on jak wściekły na wszystkie strony, wrzeszczy, grozi zemstą, woła że nie daruje, że się pomści, często nawet porywa się do bicia. Sam, kiedy ochłonie i zastanowi się, poczyna się sobą brzydzić i wymówki szuka: „Nie wiedziałem co mówiłem i czyniłem, proszę mi darować!“ Wymówka ta niema żadnego znaczenia przed Bogiem, który potępia każdego, co się gniewa niesprawiedliwie na swego brata.

Niestety! dosyć jest ludzi obu płci, co dla jednego słowa, dla małego ubliżenia, dla najmniejszej obrazy zapalają się gniewem, złorzeczą i nawet porywają się do bicia. W tym razie najlepiej zachować milczenie. Mówiąc i tłómacząc nie przekona się ich. Oni takimi byli w młodości i takimi pozostaną w starości. Oni wiedzieć nie chcą o potrzebie cierpliwości, o łagodności i znoszeniu przykrości ze spokojem. Oni o tem nie wiedzą, że na jedną łyżkę miodu więcej można much złapać, niż na sto beczek octu. Oni się nie chcą poprawić. W wieczności znajduje się miejsce, gdzie Bóg zgromadzi wszystkich gniewających się i złorzeczących, a tem miejscem jest wieczne piekło; tak jest, gniewający się królestwa niebieskiego nie posiądą. A więc bądźcie łagodni, cierpliwi, cisi, słodcy i przebaczający chętnie.

III

Lenistwo kończy smutny szereg siedmiu głównych grzechów; zasadza się zaś na tem, że człowiek ma niechęć i wstręt do wykonywania religijnych powinności. Kiedy człowiek zajmuje się tylko doczesnemi rzeczami i swe serce odda chuciom i pożądliwościom, to wtedy wszystko boskie i religijne mu nie smakuje. Życie pobożne, uczęszczanie na nabożeństwo, czytanie religijnych książek, wykonywanie dobrych uczynków, niema dla niego żadnego powabu. On nie chce czynić niczego, coby go do nieba prowadziło. On się zajmuje i trudzi tylko światem. Piękne podobieństwo daje nam w tym względzie Pismo święte, kiedy mówi: „*Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, a oto wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego.*“ (Prov. XXIV, 30, 31). Temi słowy oznacza Bóg grzech i smutny stan, w jakim znajduje się dusza leniwa i ociężała. Jest ona podobna do pola albo winnicy pokrytej cierniami. Rzecz naturalna, że jeśli taki człowiek modli się, to jego modlitwa jest bez pobożności, jeśli idzie do kościoła, to czyni to ze zwyczaju i żadnej z tego korzyści nie odnosi. Jeśli przyjmuje święte Sakramenta raz na rok i spowiada się, to bez żalu, i serce jego przy Komunii św. twarde jest, jak kamień. Powoli zamiera w nim życie wiary, gaśnie miłość ku Bogu; nie wykonywa on żadnych dobrych uczynków i w tym stanie zastaje go śmierć i sąd. Jakiż jego koniec? Pan Jezus okazał nam to w trzech przykładach. Pewnego razu przechodził mimo drzewa, które na sobie nie miało żadnego owocu. Zbawiciel rzucił na nie przekleństwo i drzewo natychmiast uschło. „*Wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień rzucone*“ (Mat. III, 10), są Jego słowa. Innym razem w podobieństwie o talentach pokazuje, że każdy chrześcijanin który talent zakopuje, będzie skazany na wieczne

ciemności, wrzucony w piekielne płomienie, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wreszcie w przypowieści o dziesięciu pannach objawia, iż wszystkie one panny co próżne miały lampy, to jest, co nie miały dobrych uczynków, zostały wyłączone z Królestwa Bożego. Chociażbyś żadnego innego grzechu, krom tego jednego nie popełnił, to dla tego jednego wiecznem biada grozi ci Zbawiciel.

Upominam was, bracia, bądźcie żarliwi w dobrem. Czas życia naszego krótki, a Królestwo Niebieskie gwałt cierpi. Każdy dzień przepędzajcie z pobożną modlitwą, wśród pracy i dobrych uczynków. W każdą niedzielę znajdujcie się na nabożeństwie i często przyjmujcie z pobożnością święte Sakramenta, i radujcie się, jeśli sumienie oddaje wam świadectwo, żeście każdego dnia jakiś dobry uczynek wykonali.

Kochani moi Parafianie! wykazałem wam znaczenie siedmiu grzechów głównych i smutne ich skutki. Nie sądźcie, że te grzechy zostają popełnione tylko przez pojedyńczych ludzi, niestety, popełniają je i skutki ich ponoszą tysiące. I myśmy nieraz tych grzechów dopuszczali się, i w nas znajduje się ich zaród. Musimy przyznać, że od żadnego z tych siedmiu grzechów głównych zupełnie nie jesteśmy wolni. Nawet najwięksi Święci z pokusami tych grzechów musieli walczyć, albo za swoje upadki surową czynić pokutę. Nie wystarczy dla nas, jeśli my tylko nazwy tych siedmiu grzechów wyliczyć będziemy umieli, ale pilnie zastanawiać się mamy, czy do jakiego z tych grzechów nie mamy szczególniejszej skłonności, i w który to z nich najczęściej wpadamy. Przy świętej Spowiedzi, tak przez własne roztrząśnienie sumienia, jak i ze słów spowiednika, możemy poznać swój stan; nie dosyć jest poznać, ale potrzeba użyć środków do usunięcia trucizny z naszego serca i do przyozdobienia go wprost przeciwnemi tym grzechom cnotami. Nader pożyteczną jest rzeczą, kiedy rodzice przy wychowywaniu swych dziatek, dają pilną baczność na ich skłonności i złe starają się słowem i czynem przytłumić. W Starym Za-

konie było siedm ludów, co wzbraniały Izraelitom wejść do Ziemi Obiecanej. One siedm pogańskich ludów wyobrażają siedm grzechów głównych, które dzieciom Bożym wzbraniają wstępu do Królestwa Niebieskiego. Jak niegdyś Izraelici musieli walczyć ze swymi nieprzyjaciółmi, tak i my dzisiaj musimy walczyć z siedmioma grzechami głównymi. Zapytacie może: „Jakże my możemy te grzechy przezwyciężyć, te napady odeprzeć, tym pokusom oprzeć się?“ Na to przywodzę wam słowa, które Bóg wyrzekł do Izraelitów: „*Jeślibyś rzekł w sercu twojem: Więcej jest narodów tych, niźli mnie, jakoż je będę mógł wygładzić? Nie bój się, ale pomnij co uczynił Pan twój Faraonowi... Nie będziesz się ich bał, bo Pan Bóg twój jest w pośrodku ciebie, Bóg wielki i straszny; on wyniszczy te narody przed oczyma twemi.*“ (Deut. VII, 17, 18, 21, 22). Jeśli tylko szczerze pragniemy przezwyciężyć namiętności, to bądźmy spokojni, zwalczymy je. Łaska boża wszystko sprawić może. Może pyszne i nieczyste serce pokornem i czystem uczynić; może chciwość i zazdrość oddalić, a na ich miejsce pragnienie nieba dać; może gniewliwy i ociężały umysł w łagodny i żarliwy przemienić. U stóp ołtarza, przy naszym Panu i w Jego Boskiem Sercu jest źródło łaski. On jest wszechmocnym lekarzem. Udaj się do Niego i proś o to, czego nie masz, a On ci ze swej dobroci nie odmówi tego, czego potrzebujesz, abyś się stał Jemu podobny i przyozdobiony cnotami, wszedł na gody wiekuiste, które ci przygotował. Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

O grzechach przeciw Duchowi Świętemu i wołających o pomstę do nieba.

Kiedy przypatrzymy się powierzchni ziemi, to spostrzeżemy na niej równiny i góry; góry niektóre tak wysokie, że ich wierzchołki sięgają aż do obłoków. Podobnie ogromnem jest morze, które zaledwie zgłębić można. W niebie znajdują się Święci, których cnoty uwielbiamy, a na ziemi znajdują się jeszcze różne występki i zbrodnie, których wspomnienia chrześcijanin lękać się powinien. Pismo święte mówi nam o ludziach, którzy źle żyli i źle też pomarli, chociaż Bóg względem nich okazywał wiele cierpliwości i nie mało udzielał im łaski. Wśród grzechów znajdujemy też i takie, które bywały popełniane nie ze słabości lub niewiadomości, ale ze złości serca, aż do ostatniej chwili żywota. Takim grzesznikom ofiarowana była łaska i miłość Boża, którą wlewa w serce Duch Święty, ale ją z rozmysłem odrzucili. Tak nieszczęśliwy stan ludzkiego serca nazywa się grzechem przeciw Duchowi Świętemu, o którym nasz Zbawiciel mówi, że nie będzie odpuszczony ani na tym świecie, ani w przyszłem życiu.

Kochani moi Parafianie! chcę wam przedstawić te sześć sposobów, którymi ludzie zwykli grzeszyć przeciw Szafarzowi łask boskich, ktorym jest Duch Święty, a obok tych wymienię jeszcze cztery inne, zwane wołającymi o pomstę do Boga.

I

Pierwszy grzech przeciw Duchowi Świętemu jest: *W nadzieję miłosierdzia boskiego grzeszyć.* My wszyscy jesteśmy grzesznicy, zawsze jednak ufność w miłosierdziu

boskiem pokładać powinniśmy; dlatego też mówimy: „Spodziewam się odpuszczenia moich grzechów“, których coraz pilniej się chronimy; ale całkiem co innego jest, kiedy człowiek grzeszy z rozwagą, bez żalu, i bez ducha pokuty grzeszne życie dalej prowadzi i mówi: „Bóg jest miłosierny — On grzesznika nie odrzuca. Ja mogę czynić pokutę w ostatniej godzinie.“ Tak mówić jest to rozważnie i zuchwale grzeszyć w nadzieję miłosierdzia boskiego. Król Amon w Judei żył bezbożnie i oświadczył, że on będzie czynił pokutę w starości, tak jak jego ojciec Manasses, a tymczasem już w drugim roku swego panowania został nagle zamordowany. Tak mówił też pewien człowiek, który względem swego złego życia nieraz bywał przestrzegany i upominany, że zbawiony będzie, jeżeli przed śmiercią choć cztery słowa będzie mógł wymówić: „Boże, bądź mi miłościw!“ Lecz znagła upadł na drodze i rzekł: „Niech dyabli wszystko wezmą“ i po chwili leżał martwy. Tak spełnia się słowo Pana Jezusa: „Będziecie mnie szukali, ale nie znajdziecie.“

Drugi grzech nazywa się: *O zbawieniu swojem rozpaczac.* Bardzo łatwo serce ludzkie może popaść w wątpliwość. Lecz wielka jest różnica pomiędzy powątpiewaniem i rozpaczą. Najpobożniejsi nawet ludzie mogą być niekiedy niespokojni; mogą mówić: „czy ja się dostanę do nieba, czy Bóg będzie dla mnie łaskaw.“ Takie niespokojności są nawet środkiem do większego upokorzenia się i do obudzenia w sobie większej ufności w Bogu i nie są grzechem.

Lecz całkiem co innego byłoby, jeśliby ktoś myślał w sobie i mówił: „Grzechy moje są zanadto wielkie i liczne. Bóg takich grzechów odpuścić nie może. Dla mnie już wszystko stracone. Ja już na wieki zginąłem!“ Pewnego razu Chrystus Pan mówił do świętej Katarzyny Seneńskiej: „Grzesznicy, którzy przy swej śmierci o mojem miłosierdziu powątpiewają, obrażają mnie daleko ciężej i nie podobają się mi daleko więcej, dla tego właśnie grzechu, aniżeli dla wszystkich innych, które w całem swem życiu popełnili.“ Smutny przykład mamy w bratobójcy Kainie, który mówił:

„Moja zbrodnia jest większa, niż żebym mógł dostąpić przebaczenia.“ A Judasz Apostoł jakże to nieszczęśliwie zakończył! Zatem, jeśliśmy zgrzeszyli, to czyńmy pokutę, i jeśliśmy niaraz, ale tysiąc razy zgrzeszyli, to tysiąc razy większą czyńmy pokutę. Tak czynili Niniwici, Marya Magdalena, łotr sprawiedliwy i wszyscy prawdziwi pokutnicy.

Trzecim grzechem jest: *Sprzeciwianie się uznanej chrześcijańskiej prawdzie.* Tego grzechu dopuszcza się człowiek, który objawionej przez Chrystusa Pana prawdzie, i za taką przez Kościół uznanej, nie chce wierzyć i jej przyjąć, jako takiej, lecz ze złości serca jej zaprzecza. Święty Szczepan dyakon w Imię Jezusa Chrystusa czynił wielkie znaki i cuda, i prawdę świętej Ewangelii jasno głosił wobec Żydów. Lecz oni poczęli wrzeszczeć jak szatani i pozatykali uszy, aby jej nie słyszeć. Wtedy słusznie odezwał się temi słowy: „*O twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu jak ojcowie wasi, tak i wy.*“ Tak samo też czyni wielu katolików z imienia i odpadłych od Kościoła katolickiego. Poznają oni prawdę katolickiej religii, ale dla swych namiętności i zepsutego serca przeciwko niej występują.

Czwartym grzechem przeciw Duchowi Świętemu jest: *Zazdrościć łaski bożej bliźniemu.* Zazdrościć współbratu dóbr doczesnych już jest grzechem. Lecz Duch Święty ku chwale Boga i Kościoła niektórym udziela szczególnych łask i darów, jak np. dar czynienia cudów, przepowiadania przyszłości i innych darów. My za to powinniśmy Boga chwalić i wysławiać. Lecz w sercach zepsutych z tego powodu powstaje niechęć, gniew i zazdrość, występowanie przeciwko w ten sposób od Boga obdarowanym. Jak smutne są skutki tej zazdrości, możemy poznać z życia dwu pierwszych braci Kaina i Abla. Ludzi nawet pobożnych zazdrość współbraci często spotwarza i smutkiem napełnia.

Piątym grzechem przeciw Duchowi Świętemu jest: *Zatwardziałość serca na zbawienne upomnienia.* Nie same tylko dzieci potrzebują przestróg i upomnień, i my też do-

rośli ich potrzebujemy. Bóg, nasz Ojciec Niebieski, chce nas powstrzymać od złego przez wewnętrzne natchnienia, przez różne nawiedzenia, upomnienia i przestrogi, przez boskie słowo z ambony i na spowiedzi. On nie dozwala żadnemu grzesznikowi biedz drogą grzechu bez upomnienia go. Tak Bóg pełen miłości mówił z Kainem. Za czasów Noego przez długi czas dawał upomnienia złym ludziom. Ileż to razy upominał także Judasza Apostoła? Niestety, mimo to, na wielu gardzących łaską spełniły się następne słowa Pisma świętego: „*Człowiekowi, który karzącego twardym karkiem wzgardza, nagle zginienie nań przyjdzie.*“ (Prov. XXIX, 1).

Szóstym grzechem przeciw Duchowi Świętemu jest: *Trwanie z rozmysłem w niepokucie.* Możnaby spodziewać się, że to nie może mieć miejsca. Ale doświadczenie mówi przeciwnie. Całe miasta, jak Sodoma, Gomora i Jeruzalem pomimo upomnień i przestróg prowadziły grzeszne życie dotąd, aż dopełniły miary złego. Złoczyńca z lewicy miał także dosyć naśladowców, którzy bez żadnego żalu i bez kapłana i bez nawrócenia się poszli na sąd Boży. Dzwon po skonaniu człowieka często słyszeć się daje... i cóż on ogłasza? że na ziemi jedna dusza ubyła, a być może do piekła jedna przybyła.

Objaśniłem sześć grzechów przeciw Duchowi Świętemu. Zapewne każdy z was pyta się, czy to być może, aby się człowiek do tego stopnia zapomnieć mógł i tak się daleko posunął w złem? Odpowiadam: „Może!“ Kiedy człowiek opuści Boga, kiedy zaprzestanie się modlić, kiedy dla łaski Bożej swoje serce zamknie, wtedy szatan przychodzi ze swymi siedmiu towarzyszami i mieszkają w sercu jego. Naturalnie, zły duch zabiera resztę wiary i ufności i napełnia serce nienawiścią ku Bogu. I spełnia się to, co Bóg powiedział: „*Śmierć grzeszników najgorsza.*“ (Ps. XXXIII, 22). Najmilsi! możemy upaść i grzeszyć, jako ułomni ludzie, ale nam niewolno w grzechu trwać. Jeśliśmy pobłądzili, to udajmy się do boskiego miłosierdzia i błagajmy

Boga o łaskę i przebaczenie; a szczególniej na ostatnią godzinę śmierci, abyśmy pojednani z Bogiem, oczyszczeni krwią Jezusa Chrystusa, wzmocnieni łaską Ducha Świętego, jak pobożny starzec Symeon, w pokoju zeszli z tego świata.

II.

Mam jeszcze mówić o czterech grzechach, które dla swej bezbożności i ciężkości, nazywają się *wołającymi o pomstę do Boga*. W naszych czasach te grzechy nie są rzadkie i nie obrażę niczyjego ucha i serca, kiedy o nich coś więcej powiem.

Pierwszym z tych grzechów jest *rozmyślne zabójstwo*. Najwyższem dobrem, które Bóg dał ludziom i którego On jeden jest Panem, jest życie. Zdarza się, że złe namiętności, kiedy wolę i serce człowieka opanują, sprawiają, że on niekiedy z rozmysłem i z rozwagą bliźniego pozbawia życia. Temi namiętnościami są: zazdrość, łakomstwo, fałszywy wstyd. Dzisiejsze pisma codzienne pełne są wiadomości o wypadkach zabojstwa tak potajemnego, jak i jawnego, tak pomiędzy dorosłymi, sędziwymi, jak i pomiędzy dziećmi i młodzieńcami, którzy albo sami odbierają sobie życie lub też innych go pozbawiają. Już do pierwszego mordercy Bóg mówił: „Głos krwi twojego brata woła do mnie z ziemi.“ Temi słowy wyraził Bóg, ciężkość grzechu. A po potopie, zanim ludzie się rozmnożyli, rzekł Boski Prawodawca: „*Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego.*“ (Gen. IX, 6). Dlatego rozważne zabójstwo u wszystkich narodów bywało śmiercią karane, jeśli się nie znajdowały łagodzące okoliczności. Zabójca stara się uniknąć kary, ukrywa się, ale boska Opatrzność rzadko na to pozwala, aby zbrodnia nie była wyśledzoną, choćby po kilku lub kilkunastu latach. Podwójnie grzech wołający o pomstę do Boga jest popełniony, kiedy matka pozbawia

życia własne dziecię w swem żywocie lub wkrótce po wydaniu go na świat, bo jeśli nie jest ono ochrzczone, to je pozbawia nietylko cielesnego, ale i duchownego żywota: zabija je na ciele i na duszy.

Drugim grzechem wołającym o pomstę do nieba jest *grzech Sodomski*, a niekiedy także grzechem niemym zwany, ponieważ pomiędzy chrześcijanami nawet i wspomnienia o nim być nie powinno. Jest nazwany Sodomskim, bo mieszkańcy Sodomy szczególniej oddawali się mu. Pismo święte o nich mówi: „*Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się i grzech ich zbytnie ociężał.*“ (Genes. XVIII, 20). I rzeczywiście ogień z nieba spadł i pożarł wszystkich.

Trzecim grzechem wołającym o pomstę do nieba jest *uciśnienie ubogich, sierot i wdów*. Przedewszystkiem robię uwagę, że pod imieniem ubogich nie rozumieją się młodzi i zdrowi żebracy, ale ci, co bardzo mało posiadają, co w pocie czoła na kawałek chleba zarabiają. Izraelita Nabot miał jedyną winnicę, a król Achab i tego jedynego majątku po ojcu pozbawił go. Jakże często zdarzało się, że ludzi mało posiadających, złość ludzka nawet i tego pozbawiała! Jak często rodzice narzekają na dzieci, że im w starości kawałka chleba odmawiają! Jak wiele wdów i sierot zostają bez pomocy i bez żadnej opieki! Iluż to sierotom i wdowom nietylko że nikt nie przychodzi z pomocą, ale nawet obojętnem okiem spoglądają na to, że ich z domu wypędzają, że im tę krówkę, co ich żywiła, zabierają i sprzedają! O podobnej twardości serca tak mówi Bóg: „*Nie wzgardzi* (Pan) *modlitwami sieroty, ani wdowy, jeśliby wylała mowę wzdychania. Izali łzy wdowy nie spływają na twarz, a krzyk jej przeciw temu, który je wywodzi?*“ (Eccli XXXV, 17, 18). I w rzeczy samej, błogosławieństwo Boże opuszcza dom niegodziwego ciemiężyciela i spada nań straszna kara Boża. Przypomnijcie tylko sobie, jak smutny był koniec ciemiężycieli, Achaba króla i Jezabeli.

Lecz szczególniejszym grzechem wołającym o pomstę do Boga jest *nieoddawanie zasłużonej zapłaty sługom i robotnikom.* O tym grzechu Pismo święte tak mówi: „*Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów.*“ (Jac. V, 4). Należałoby sądzić, że taki grzech między chrześcijanami nie może mieć miejsca. Ale, niestety, często zdarza się, że kiedy kogoś opanuje chciwość, łakomstwo i niesprawiedliwość, wtedy on ludziom, którzy są zmuszeni z mozolnej pracy rąk żyć, przyrzeczoną płacę albo na dalszy czas odkładają, albo zmniejszają, albo pod jakimś pozorem zupełnie jej zaprzeczają. Pomiędzy upomnieniami, które Tobijasz dał swemu synowi, znajduje się i to: „*Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu oddaj zapłatę, a zarobek najemnika twego niech u ciebie żadnym sposobem nie zostaje.*“ (Tob. IV, 15). Setnik w Kafarnaum opiekował się swym starym sługą i nawet do Pana Jezusa udał się z prośbą, aby go uzdrowił.

Najmilsi Parafianie! dziwicie się, że tak smutne czasy nastały na świecie, że życie często nie jest pewne. Złe i niegodziwe postępowanie ludzi niegodziwych, niesprawiedliwości od nich doznawane tak dalece nas nękają, że jesteśmy nieraz zniewoleni zwrócić się do Boga i zawołać: „Panie! ukarz tych, co się dopuszczają grzechów wołających o pomstę do Ciebie!“ Otóż widzicie, do czego to może przyjść człowiek, kiedy religię i bojaźń Boga utraci, kiedy zaprzestanie myśleć o śmierci i o strasznym sądzie Bożym! Nie mówcie: „My tak bardzo nie upadamy i w całem naszem życiu nie chcemy sumienia naszego obciążyć grzechem wołającym o pomstę do nieba!“ Być może, ale pamiętajcie na słowa: „*Przeto kto mniema żeby stał, niech patrzy, aby nie padł.*“ (I Cor. X, 12). Tak brzmi upomnienie Apostolskie. Kiedy złe namiętności serce człowieka opanują i w nim się umocnią, to prędkó wtedy może krew ludzka popłynąć, serce i ręce splamić, i cudzem dobrem, do nieba o pomstę wołającem, sumienie obciążyć. Zamiast więc narzekać na złe

czasy, módlcie się, czuwajcie nad sobą, abyście w pokusę nie popadli. A kto się poczuwa do grzechów, ten w miarę ich liczby i ciężkości niechaj czyni pokutę i w miłosierdziu boskiem nadzieję położy, a Bóg mu przebaczenia nie odmówi. Amen.

KAZANIE SIÓDME.

O dziewięciu grzechach cudzych.

Często spostrzegamy na polu rośliny jadowite. Nasienia ich nikt nie posiał, lecz wiatr je zdaleka z sobą przyniósł i złożył, i oto ukazują się rosliny i krzewy, których przedtem nie było. Tak samo człowiek, sam nie popełniając pewnych grzechów, może w rozmaity sposób stać się ich powodem i być za nie odpowiedzialnym. Takie grzechy, z naszej winy przez innych popełniane, nazywają się cudzymi grzechami. Już wiecie o tem, że dziewięć jest cudzych grzechów, to jest, że w dziewięcioraki sposób można dać powód innym do popełnienia grzechu, i, co za tem idzie, stać się ich winnym, jak gdybyśmy sami je popełnili.

Najmilsi! w dzisiejszem kazaniu chcę wam to objaśnić.

I

Chrześcijanin grzeszy, kiedy komuś daje *radę* do grzeszenia. I tak Najwyższy kapłan Kaifasz poradził Radzie żydowskiej, aby Pana Jezusa zabiła, chociaż sam nie skazał go na śmierć. W Rzymie żył pewien Falarys, który w sztuce odlewania różnych przedmiotów był bardzo biegły. Odlał wołu, który wewnątrz był pusty; przytem poradził cesarzowi Walerjanowi, aby w tym odlewie zamykał i palił Chrze-

ścijan. Często widzimy, że źli ludzie dają złą radę. Często także radzą używać zabobonnych środków. O jak wiele dzieci otrzymało złą radę, aby swych rodziców nie słuchały, albo żeby kłamały lub kradły! Gdyby nie te przewrotne rady, byłyby owe dzieci uczciwemi i cnotliwemi. Zła rada dla tych co ją przyjmują, jest szkodliwszą, niż najszkodliwsza trucizna. Bóg tych, co złą radę dali, zwykle karze tem, co oni sami poradzili. Kochani moi, upominam was na Boga, abyście od nikogo złej rady nie przyjmowali, ani też nikomu jej nie dawali, a jeśliście ją komuś dali, to starajcie się jak najprędzej odwołać ją i pojednać się z Bogiem i z bliźnim.

II

Można powtóre grzeszyć, dając komuś *rozkaz* do grzeszenia. Taki grzeszny rozkaz wydał kiedyś król Herod, by wymordowano niewiniątka w Betleem. Lekkomyślni rodzice bardzo często wpadają w grzech, kiedy swym dzieciom nakazują innych lżyć i znieważać, albo kłamać i oszukiwać. Uważajcie wy dziatki i wy słudzy! Gdyby wam nakazywano coś przeciwnego prawom bożym, to nie macie być posłuszni; albowiem potrzeba więcej słuchać Pana Boga, aniżeli ludzi. Naśladujcie wtedy trzech Babilońskich młodzieńców, którzy woleli być wrzuceni w piec gorejący, aniżeli na rozkaz króla adorować złotego cielca. Macie też prześliczny przykład w siedmiu braciach Machabejczykach, z których jeden mówił: „Będę posłuszny nie rozkazowi króla, ale przykazaniu prawa Bożego.“

III

Trzecim cudzym grzechem jest: Na grzechy innych *przyzwalać*. Przyzwolenie dzieje się albo wyraźnie albo też milcząco. Grzeszymy, kiedy mogąc coś grzesznego od-

wrócić lub powstrzymać, nie powstrzymujemy i dozwalamy, aby się działo, jak np. król Achab pozwolił, aby królowa Jezabel w jego imieniu poczciwego Nabota fałszywie oskarżyła. Członkowie Rady żydowskiej zgodzili się, aby Pan Jezus został ukrzyżowany. Wiele dzieje się grzechów z bojaźni ludzi albo dla przyobiecanych pieniędzy, dla różnych podarunków, zwłaszcza ma to miejsce przy oskarżeniach i fałszywych zeznaniach. Dlatego Bóg daje upomnienie: „*Synu mój, jeśliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im.*“ (Prov. I, 10). Wszyscy dobrze to pamiętacie, że Egipski Józef w domu Putyfara nie przyzwolił na pokusę. Dałby to Bóg, aby wszyscy młodzianie i panny podobną stałość zawsze okazywali.

IV

Innych do grzechu *pociągać*, jest czwartym cudzym grzechem. Pierwszy raz był on popełniony przez szatana w raju, kiedy ten wróg Ewie przyobiecał, że zostanie do godności bóstwa wyniesiona, jeśli zje owoc zakazany. I od tego czasu największa liczba grzechów przeciw Bogu i swemu zbawieniu bywa popełnianą wskutek pociągania przez innych. Nie mogę tu wszystkiego przywodzić, co w naszych czasach jest zgorszeniem; złe mowy, urągania, gorszące piosenki, złorzeczenia, puduszczania i podżegania, wszystko to podkopuje w sercu pobożność i moralność. Wszelkie zmysłowe obrazy, złe książki, bezwstydne lub nieskromne ubiory, gorszące przykłady, są to szatańskie środki do uwiedzenia dziatek, do zepsucia niewinnej jeszcze młodzieży i do pozbawienia jej niewinności. Oh! świat jest pełen zgorszeń! Ale biada temu, który daje zgorszenie, osobliwie dzieciom, albowiem lepiejby dlań było, gdyby się był nie narodził, albo gdyby mu kamień młyński do szyi przywiązano i w przepaść morza rzucono. (Mat. 18). Kochani rodzice! Nigdy nie dawajcie swym dziatkom złego przykładu, nie trzymajcie w swym domu takiego sługi, coby waszym dziatkom mógł

dawać zgorszénie, jakkolwiek mógłby być dla was użyteczny.

Kochana młodzieży! ty na świecie możesz widzieć i słyszeć wiele złego! Zamykaj więc swoje oko, zatykaj swoje ucho, chroń się złych okazyj jak zabójczego jadu, żyj skromnie, a będzie cię miłować Bóg i ludzie. A kto dał zgorszenie, komu sumienie wyrzuca, że drugich uwiódł, ten nie tylko ma obowiązek spowiadać się tego coprędzej, ale i modlić się w dzień i w nocy, dla zadośćuczynienia za zgorszenie dusz, albowiem bardzo surowy sąd czeka wszystkich gorszycieli i uwodzicieli.

V

Piątym cudzym grzechem jest: *chwalić* cudze grzechy. Zdawałoby się, że to być nie może, aby chwalono człowieka za to, że on zgrzeszył, że coś złego zrobił; lecz zajrzyjmy pomiędzy rodziny i światowe zgromadzenia, a spostrzeżemy, jak tam wiele jest takich rzeczy, co są grzechem, a jednak je chwalą i sławią; i dlatego właśnie, że grzech chwalą, grzesznik za niego nie żałuje, w nim trwa, z niego się nie poprawia, owszem, wkrótce znów go ponawia. Pochwałami najłatwiej jest popsuć dobre obyczaje. Język pochlebcy jest szkodliwszy niż miecz prześladowcy, bo miecz rani tylko ciało, a pochlebstwo morduje duszę, mówi święty Hieronim. Strzeżmy się pochlebców. Starajmy się, aby nas Pan Bóg pochwalił, a nie ludzie i mówimy zawsze prawdę bez żadnej obawy.

VI

Szóstym cudzym grzechem jest: Na cudze grzechy *milczeć*. Tego czynić nie powinni na mocy swego urzędu kaznodzieje, spowiednicy i proboszczowie. Chociażby za to zostali zelżeni albo prześladowani, to jednak milczeć nie po-

winni. Rodzice i państwo także milczeć nie powinni. Kiedy dziecko lub służący wykraczają, to powinni być przestrzeżeni i upomnieni. W niektórych przypadkach każdy chrześcijanin jest obowiązany do dania upomnienia i przestrogi, osobliwie, gdyby święta Religia była nąpastowaną i krzywdzoną; obowiązkiem jest także doniesienie Zwierzchności świeckiej lub duchownej, gdyby np. jakieś zgubne plany były powzięte przeciwko dobru Kościoła lub Państwa. Przeciw temu mają ludzie różne wybiegi. Mówią np.: „Po co ja mam ludzi robić nieszczęśliwymi; oni mają swoje sumienie! Co mnie to obchodzi!“ Te i tym podobne uniewinnienia nie mają żadnej mocy przed Bogiem; a przeciwnie, miał zasługę łotr wiszący z prawej strony, który karcił swego towarzysza z lewicy za to, iż ten lżył Pana Jezusa niewinnego.

VII

Siódmym cudzym grzechem jest: *nie karać* cudzych grzechów, albo przez szpary na nie patrzeć. Przełożeni, nauczyciele, panowie są obowiązani złe karcić i karać. Heli grzeszył, ponieważ wiedział, że jego synowie dopuszczali się złego, a jednak ich nie karał. Dlatego na niego i na jego potomstwo przyszła kara Boża. Niegodziwi jego synowie polegli w walce, a on sam po odebraniu tak smutnej wiadomości umarł nagle. Nie mało było takich rodziców, co później musieli surowo pokutować za to, iż na pierwsze wykroczenia swych dzieci patrzyli przez szpary i zamiast surowo ukarać, puścili zło bezkarnie; to ośmieliło ich do ponowienia swych wykroczeń i sprawiło, że zostali złymi. Mówią nieraz tacy pobłażliwi rodzice: „Po co mam o tem mówić? dzieci jeszcze tego nie rozumieją. Jak będą większe, to wtedy staną się rozumniejsze.“ Lecz drzewo, co urosło krzywe, czy może być jeszcze proste? Dlatego Bóg daje rodzicom naukę w następnych słowach: „*Nie odejmuj od dziecięcia karności; bo jeśli go ubijesz rózgą nie umrze... a duszę jego z piekła wybawisz.*“ (Prov. XXIII, 13, 14).

VIII

Stawać się uczestnikiem grzechu cudzego to znów nowy grzech. To ma miejsce wtedy, jeżeli świadomie ktoś utrzymuje stosunki z ludźmi, co posiadają cudze dobro, które albo sami ukradli, albo od złodzieją kupili, albo ukradzione przechowują. „*Nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności.*“ (Ephes. V, 11). Grzeszą także właściciele domu, kiedy pozwalają złodziejom zbierać się u siebie i robić narady i co od złodziejów listy zanoszą do drugich. Święty Paweł mówi wyraźnie: „*Biada, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem: pokładając ciemność za światłość, a światłość za ciemność.*“ (Izaj. V, 20).

IX

Nareszcie przystępuję do ostatniego cudzego grzechu, którego się ktoś dopuszcza, kiedy grzechów cudzych *broni*. Można człowieka, który wykroczył uniewinniać i bronić, ale samego grzechu nigdy. Wyrok Boży w tym względzie jest jasny. Bóg przez Izajasza proroka mówi: „*Kto usprawiedliwia niezbożnego i kto potępia sprawiedliwego, obadwa są obrzydłymi Panu.*“ (Prov. XVII, 15). W naszych czasach ludzie lekkomyślni i nie bojący się Boga wiele takich rzeczy bronią, które w dniu sądu Pańskiego będą potępione.

Kończę więc już objaśnienie dziewięciu cudzych grzechów. Któż z nas może powiedzieć, że w całem swem życiu cudzego grzechu nie dopuścił się, to jest, że nikomu złej rady nie dał, że w żadnym cudzym grzechu udziału nie wziął i złego nie pochwalił? O jak często bierzemy udział w grzechach cudzych, albo dając do nich powód, albo też pomagając do złego. Przez to stajemy się ich winnymi, jak gdybyśmy sami je popełnili. I my więc tak samo, jak Dawid król powinniśmy często wołać do Boga i błagać Go: Prze-

bacz, o Panie! słudze swemu jego cudze grzechy! Starajmy się zawsze nietylko sami wykonywać dobre, ale także słowem i przykładem przyczyniać się do tego, aby je i inni wykonywali. Wszak dobre rady możecie nawzajem sobie dawać i przykładami jedni drugich do chrześcijańskiego życia zachęcać się i pobudzać. Miejcie powagę i mocny charakter wobec ludzi, mówcie zawsze prawdę i dawajcie pochwałę tylko prawdzie i chrześcijańskiej poczciwości.

Od dłuższego już czasu, jakeście to zauważyli, ciągle mówię o grzechu, który w rozmaity sposób bywa przez nas popełniany. Smutna to rzecz, że tak dobry i łaskawy Bóg tak często i tak rozmaicie bywa przez nas obrażany! Jakież tego następstwa? Śmierć! Śmierć duchowna, śmierć wieczna w piekle. Chrońmy się zatem grzechu, bo on jest największem złem; on czyni człowieka docześnie i wiecznie nieszczęśliwym. Ukochana młodzieży! Chroń się grzechu. A uchronicie się, jeśli się będziecie modlili w domu i w kościele, i jeśli całem sercem polecać się będziecie opiece Najświętszej Bogarodzicy i chronić wszelkich złych okazyj. Wy, kochani rodzice, stokroć będziecie błogosławieni przez Pana, gdy przez rozsądną karność i dobry przykład wszelkiemu grzechowi wstęp zamkniecie i wszystkie przepisy boskie, tak jak niegdyś Zacharyasz i Elżbieta, będziecie dokładnie spełniali. Przyrzeknijcie swemu Bogu i Zbawicielowi wierność i wołajcie: „Panie i Boże mój, postanawiam wszystkiemi memi siłami chronić się wszelkiego grzechu, a zwłaszcza grzechu śmiertelnego.“ Amen.

ROZDZIAŁ V.

O CNOTACH.

KAZANIE PIERWSZE.

O potrzebie cnoty.

W gorącej Afryce znajduje się ogromna przestrzeń, pokryta lekkim piaskiem. Nazywają ją pustynią. Zamieszkują ją lwy, hyeny i inne dzikie zwierzęta. Ludzie przechodzą przez ten kraj z wielką trudnością z powodu wielkiego upału i innych różnych niebezpieczeństw. Cóż to za wielka radość dla podróżnych, kiedy wśród rozległej piaszczystej równiny nareszcie zdala spostrzegają zieleniejącą się przestrzeń; wiedzą oni, że tam znajduje się zródło świeżej, zdatnej do picia wody, palmy i daktylowe drzewa ze swemi, cień rzucającemi koronami; tu dopiero odpoczywają, orzeźwiają się, siły swoje wzmacniają i pocieszają się nadzieją zakończenia rychło swej podróży. Otóż i my przez parę miesięcy mieliśmy przykrą i niebezpieczną podróż. Byliśmy w krainie grzechu; słyszeliśmy i patrzyliśmy na smutne skutki jego w czasie i wieczności, jako też ciągłe upomnienia i przestrogi względem niego, tak dla dziatek, jak i dla dorosłych. Już ta smutna pustynia znajduje się w tyle po za nami, a naszym oczom przedstawia się teraz przyjemna kraina, gdzie rosną prześliczne drzewa, krzewy, wydające

smaczne owoce i jagody, i każdy pielgrzym może sobie wybrać i spożywać, co chce i ile chce. Rozumiecie pewnie myśl moją, iż po objaśnieniu grzechów przystępuję teraz do chrześcijańskiej nauki o cnocie i o tem dobru, jakie się w niej znajduje. Sądzę, że to was ucieszy, i że należytą uwagę na to zwrócicie. Jednak, zanim was zawezwę do używania owoców cnoty albo doskonałości chrześcijańskiej, muszę wam wprzód odpowiedzieć na dwa następne pytania.

I. Czy dla zbawienia swojej duszy dosyć jest chronić się grzechów?

II. Czy jest powinnością każdego starać się o doskonałość?

I

Łatwa odpowiedź na to pierwsze pytanie. Nasz własny rozum odpowie: „Nie!“ Objawienie boskie potwierdza to wyraźnemi słowy. Bo według świętego Mateusza Ewangelisty, Pan Jezus wyraźnie mówił: „*Wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień rzucone.*“ (Mat. III, 10). Tu Pan Jezus jasno daje znać Chrześcijanom, że niedosyć jest wstrzymywać się, od ciężkich grzechów. Że Bóg czegoś więcej od nas żąda, przekonamy się o tej prawdzie lepiej, kiedy zastanowimy się, jak to Bóg sądzi człowieka po jego śmierci. Wtedy sługa niewierny będzie osądzony, związany i do miejsca, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów, wyrzucony. A dlaczego? Cóż on uczynił? Swego pana on nie oszukał i nie okradł, ani nie zbuntował się przeciw swemu panu. Nie roztrwonił też pańskiego majątku. On tylko z danego mu talentu nie korzystał, czyli jak się wyraża święta Ewangelia, zakopał go w ziemi, to jest, mając sobie dany talent, nic dobrego nie zrobił. Na innem miejscu czytamy, że pięć panien stanąwszy przed salą godową żądały, aby je tam puszczono, ale drzwi nie zostały im otworzone, i nawet mimo zaproszenia na gody, usłyszały straszne słowa: „Nie znam was!“ Dla-

czegoż ta odprawa? skąd te ostre słowa? Dlatego, że przybyły z próżnemi lampami. Któż z nas o tem nie wie, że Pan Jezus, Sędzia całego świata, nietylko bezbożnych i niewiernych w dzień ostatecznego sądu postawi po lewej stronie i potępi, ale nawet rzuci swe przekleństwo na tych, co uczynków miłości nie wykonywali. Dlatego też święty Paweł Apostoł nawróconych Żydów i Pogan upominał, aby nie powracali do kwasu grzechu; ale i wszystkich wiernych upominał, aby swoje powołanie i swój wybór przez dobre uczynki ubezpieczali. „*Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon.*“ (Apoc. XXII, 11), mówi Jan św. Święty Paweł siebie samego przedstawił Filipensom za wzór i w liście swym do nich mówił: „*Nie iżbym już... doskonałym był... lecz jedno tego co nazad jest zapamiętywając, a do tego wprzód wyciągając się.*“ (Phil. III, 12-13).

Wiem ja bardzo dobrze, że i teraz usłyszeć można toż samo, co kiedyś dumny Faryzeusz mówił w kościele Jerozolimskim o sobie: „Nie jestem ja żadnym mordercą, ani też rabusiem i cudzołożnikiem.“ Ci ludzie uważają się za godnych Królestwa Niebieskiego, ponieważ w większe ludzkie błędy nie popadli, a nie pamiętają, że Bóg już w Starym Testamencie domagał się tego, aby się starano o wzrastanie w sprawiedliwości aż do samej śmierci. (Eccli XVIII). Przed paru wiekami znajdowali się błędnowiercy, co utrzymywali że do zbawienia jest potrzebna tylko jedna wiara, a wszystkie dobre uczynki są nieużyteczne. Z całą słusznością Kościół katolicki tę naukę jako błędną potępił i odrzucił, ponieważ Pismo święte wyraźnie mówi: „*Odstąp od złego, a czyń dobrze.*“ (Ps. XXXVI, 27). Jedno bowiem i drugie do osiągnienia zbawienia jest potrzebne, zatem jest powinnością każdego chrześcijanina stawać się coraz cnotliwszym i doskonalszym i w swym stanie osiągnąć tę doskonałość, jakiej Bóg żąda od niego.

Przystępuję już do drugiego pytania, to jest: „Czy to jest obowiązkiem każdego dążyć do doskonałości?“

II

Nie to drzewo nazywa się dobrem, co stoi w ogrodzie i corocznie jest świeżemi liśćmi okryte, lecz owocu nie przynosi, ale to, co corocznie jest bogate w owoce. Otóż i nie ten Chrześcijanin może być nazwany rzeczywiście dobrym, co wprawdzie nie grzeszy, ale wcale nie stara się o urządzenie swego życia tak, jak Pan Jezus chce, to jest, nie myśli, nie mówi i nie czyni tak, jak święta Ewangelia przepisuje. Rzeczywiście ten tylko może być nazwany dobrym, co się stara stawać coraz cnotliwszym i coraz więcej podobać się Panu Bogu. I to jest główna przyczyna, dlaczego się mamy starać o cnotę i dążyć do doskonałości.

Inaczej myśli i sądzi Bóg, a inaczej świat. Świat sądzi tylko z pozoru i z powierzchowności. On chwali każdego, co się nie dopuszcza przestępstwa prawa cywilnego. On takiemu za życia i po śmierci daje najlepsze świadectwo. Często można słyszeć: „Był to dobry człowiek, najlepszy obywatel, uczciwy ojciec i najzacniejsza matka.“ Ale to świadectwo nie zawsze ma potwierdzenie u Boga. On to złoto dobrych uczynków pilnie ogląda, czy ono jest prawdziwe, czy też fałszywe, to jest, On bada wolę człowieka, czy on do dobrego i doskonałego dążył, czy usiłował swój stan i swoje powołanie przyozdobić onemi cnotami i dobrymi uczynkami, jakie mógł w nim wykonywać. Jeśli to miało miejsce, jeśli rzeczywiście starał się swój stan przyozdobić chrześcijańskiemi cnotami i wykonywaniem dobrych uczynków, to był rzeczywiście dobrym człowiekiem, bo wtedy starał się stać podobnym swemu Bogu i Zbawicielowi, żyjąc podług Ewangelii Pana Jezusa. Pismo święte upewnia, że Bóg nie patrzy na postawę zewnętrzną człowieka. U Boga ma znaczenie i wartość tylko cnota, dobroć rzeczywista i doskonałość. Jego nie olśni żaden blask złota, żadna moc i potęga ziemska. Przed Nim jaśnieje i błyszczy tylko ta dusza, która w swem ziemskiem życiu zachowała się wolną

od grzechu i wszędzie, gdzie mogła, czyniła dobrze. Synowie i córki tego świata przyozdabiają się perłami i różnymi drogimi kamieniami i kosztownymi ubiorami, przez co wywołują przynajmniej u niektórych osób podziwienie. Lecz temi błyskotkami nie można pozyskać sobie u Boga szacunku i miłości. Kto się chce podobać Panu Bogu, ten niech się stara o one skarby, których ani rdza nie może zniszczyć, ani też złodziej ukraść.

Widzimy, że przed tron Boga Sędziego potrzeba zanieść coś dobrego i doskonałego. Czujemy w naszem sumieniu, że wieczne oglądanie Boga i używanie radości żywota wiecznego nie będzie naszą cząstką, jeśli poprzestaniemy tylko na samem chronieniu się grzechów; lecz, aby się dostać do nieba, musimy robić ciągłe postępy w cnocie i w doskonałości chrześcijańskiej. Wielu obiecują sobie długi wiek i sędziwe lata; że wtedy będą mogli wiele dobrego i z wielką łatwością zrobić; że zdobędą dobre przymioty i będą prowadzili z upodobaniem życie przyjemne Panu Bogu. Lecz cóż to za wielkie złudzenie! Jakże można w starości wiele dobrego działać, kiedy wtedy siły cielesne i duchowe człowieka opuszczają? Jak się on może zdobyć na tak wielką odwagę i silną wolę, i otrzymać ze strony Boga tak obfitą łaskę, aby mógł wstąpić na odmienną całkiem drogę i zdobyć się na wyrzeczenia i wysiłki, których cnota wymaga? Przysłowie z czasów Salomona mówi: „*Młodzieniec wedle drogi swej choćby się zestarzał nie odstąpi od niej.*“ (Prov. XXII, 6). Byłożby to rozsądną rzeczą, gdyby w zimowych miesiącach kopano ziemię i rzucano w nią nasiona dla otrzymania pięknych kwiatów, skoro te nasiona zagrzebywać należy podczas prześlicznej wiosny. Otóż podobnie nierozsądną byłoby rzeczą i niebezpieczną dla wiecznego zbawienia, gdyby ogród swojego serca pozostawiono w zaniedbaniu aż do końca życia i dopiero wtedy chciano siać i zbierać. Niech więc pamiętają rodzice, aby wcześnie swoje dziatki przyzwyczajali do dobrego. Niech pamięta młodzież, aby wzrastała nietylko w latach, ale za-

razem, jak Pan Jezus, w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi. A jakże mało o tem się pamięta! Ileż jest takiej młodzieży, coby wszystkie swoje siły zwracała do tego, aby czynić postęp w cnocie i doskonałości chrześcijańskiej? Jeśli zechcemy powiedzieć prawdę, to będziemy zmuszeni wyznać: mało, niewiele! a patrząc na to, co się dziś dzieje, można napewno powiedzieć, że niedługo będzie jeszcze mniej. Lecz skądże to pochodzi, że w ludziach tak mało dobrej woli i natchnienia dla dobrego? Wszak człowiek otrzymał od swego Stwórcy zdolność do prowadzenia żywota dobrego, chwalebnego i cnotliwego? Do tego otrzymali chrześcijanie szczególniejsze dary i łaski na Chrzcie świętym; wszakże nauczają i nakłaniają dzieci i starszych do dobrego w szkole i w kościele. Ze strony Boga niczego im nie brakuje. Niestety, ze strony człowieka są cztery szczególne przyczyny, że nie pracuje on nad nabyciem cnoty i w niej nie robi postępu:

1) Że ludzie cnotę mało cenią.

2) Że jej należycie nie pragną.

3) Że się lękają trudu i pracy przy jej nabywaniu i wykonywaniu.

4) Że za mało proszą o nią Boga.

Te cztery przyczyny muszę cokolwiek objaśnić, zanim przystąpię do mówienia szczegółowo o każdej cnocie.

1) Pierwszą przyczyną, dlaczego chrześcijanie rzadko bywają prawdziwie cnotliwi, jest to, że nie znają prawdziwej wartości cnoty, czyli że jej należycie nie oceniają. Zwykle wysoko cenią tylko umiejętność ziemską i bogactwo. Na świecie zwykle tylko ten jest ceniony i poważany, kto okazał wielką biegłość w zdobyciu znacznego majątku; kto umiał dorobić się bogactw. W największej liczbie rodzin o to jedynie starają się, aby ich dzieci umiały zarobić sobie na kawałek chleba, to jest na pożywienie i okrycie. Przytem na rozwinięcie duchowych zdolności, na ukształcenie swego serca nie zwracają uwagi i o to nie starają się. Kiedy Kościół, jako prawdziwie kochająca matka, dziatki jak młode ro-

ślinki upomina i do dobrego nakłania, to jego praca i usiłowania bywają często wyśmiewane przez wielu rodziców i domowników. O jak wiele bywa ze strony ludzi światowych, narzekań na modlitwę i nabożeństwo, na ciche i odosobnione życie, na prawdziwą moralność i czystość obyczajów! Jak często szlachetne uczucie, wielkie i szczere serce, skromne i oszczędne życie poczytują za głupotę, ludzi takich uważając za nieprzydatnych dla świata. Wobec tego czy można dziwić się, że dzieci, które często takie mowy słyszą, nie wzrastają ani w bojaźni bożej, ani w cnocie i pobożności, ale w zepsuciu, z którego się nawet chlubią. Jakaż różnica pomiędzy zwierzętami i niemi? Świnia swoje małe prosięta prowadzi do błota i w niem się zanurza; orzeł swoje dzieci niesie ku słońcu i uczy je znosić blask jego. Otóż tak samo dzieje się i pomiędzy ludźmi. Jeśli rodzice i państwo w obecności dzieci i sług mało sobie ważą religię i śmieją się z pobożności, z nabożeństwa, z postu i z innych religijnych praktyk, to takie dziecko, taki sługa nigdy nie będzie cnotliwym, dobrym człowiekiem. Każde lekceważenie, każde naśmiewanie się z dobrego, z cnoty, z doskonałości, ze świętości, pociąga za sobą złe skutki. Na początku 1830 roku w Badenie chrześcijańska rodzina miała syna udarowanego wielkimi talentami; oddała go ona do szkoły na naukę. Przy odjeździe matka pobożna dała mu różaniec i zaleciła, aby go odmawiał codziennie i z pobożnością. Przyobiecał zalecenie swej matki święcie spełnić. Przez pierwsze lata odznaczał się tak postępem w naukach, jak i w cnocie i świątobliwości. Pewnego dnia zdarzyło się, że różaniec wypadł mu z kieszeni. Jego współuczniowie znalazłszy zgubę, poczęli naśmiewać się z niego. Jego profesor, który nie był przyjacielem modlitwy, zapytał go o przyczynę jego zmieszania, a dowiedziawszy się o przyczynie, także nie mógł się powstrzymać od śmiechu i nawet szyderczą uwagę zrobił. Skutek był ten, że student począł się wstydzić chrześcijańskiego znaku i pamiątki swej matki.

Powoli począł opuszczać modlitwę i zaczął naśladować płochość i lekkomyślność, jaką widział w swych kolegach. Będąc w uniwersytecie, począł pisać wiersze szydzące z religii. W roku 1848, jako młody dowódca rewolucyjnej bandy, poległ na placu boju w pośród złorzeczeń i bluźnierstw przeciw Bogu i wieczności. Cóż to za wielką boleść uczuli sędziwi rodzice, kiedy się dowiedzieli o tak nieszczęśliwym końcu swego syna, który miał być radością i pociechą w ich starości i ozdobą ojczyzny! Niestety! jakże to wiele osób idzie drogą zguby, ponieważ albo nie znali należytego uszanowania dla cnoty albo też później ze swego serca ją wydalili.

2) Rzecz naturalna, że gdzie niema szacunku dla cnoty, dla dobrego, to tam niema też ich pożądania i pragnienia. W każdym człowieku i w każdej rodzinie widzimy dążenia i pragnienia, ale czego? Już to pragną pieniędzy, majątku; to światowych radości i przyjemności, zaszczytów i godności. Pokazuje tu się w całej pełni prawda słów Pana Jezusa: „*Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi.*“ (Mat. VI, 24). Przy tej dążności do dóbr ziemskich i mamony, jakże człowiek może mieć upodobanie w rzeczach bożych? Jakże może on mówić: „Ja chcę się stawać coraz lepszym chrześcijaninem; ja pragnę spełniać coraz dokładniej moje powinności ku chwale Pana Boga i dla zbawienia mojej duszy!“ Ludzie światowi, kiedy przy czytaniu religijnej książki lub z ambony słyszą, że człowiek powinien dążyć do czegoś wyższego, lepszego i świętszego, to zaraz robią uwagę: „To czynić mogą tylko ci, co nie mają nic innego do czynienia.“ O nieszczęśliwe serce, które masz za nauczyciela ojca mamonę, a za nauczycielkę obojętną matkę! Jakichże to rzeczy będziesz pragnęło niedługo? Za czemże ty będziesz się uganiało? I jaki będzie twój koniec?

3) Trzecią przyczyną, dlaczego niejeden chrześcijanin na drodze cnoty iść wprawdzie poczyna, ale mało postępu na niej

robi, jest to, że cnota wymaga walki, pracy i wysiłków. Potrzeba nie jednego miłego miejsca chronić się; niejednej przyjemności odmówić sobie; pożądliwości przebywające w ciele i złe skłonności trzeba poskramiać i zwalczać, albo, jak Pismo święte mówi, „potrzeba zaprzeć się siebie samego i swe ciało ukrzyżować.“ A na to nie każdy zdobyć się ma odwagę. Chęć jest, ale brak stałości, wytrwałości i odwagi. Tak więc przez wiele lat, a nieraz przez całe swe życie pozostają na tym samym stopniu i postępu w cnocie żadnego nie robią. Jak żadne dzieło, żadna praca nie może być uskuteczniona bez fizycznego czy duchowego usiłowania i jak żadna umiejętność nie może być nabyta bez ciągłego w niej ćwiczenia się, tak też i człowiek nie może mieć dobrego serca i obyczajów, jeśli nie będzie dawał baczność i dokładał wszelkiego starania, aby je sobie przyswoić. Rodzice w wychowaniu młodzieży zwykle dopuszczają się wielkich błędów. Mają wprawdzie staranie, aby ich dzieci czegoś się nauczyły. Upominają je i zachęcają, grożą i karzą, aby się nauczyły czegoś, coby im mogło dać kawałek chleba. Poza tem dozwalają im wszystkiego. Mogą wszystko widzieć i słyszeć, co tylko zechcą. Mogą się znajdować na każdej zabawie. Z otrzymanym groszem mogą zrobić, co chcą, użyć go, na co chcą, na co się im podoba. Ale przyzwyczajanie i nakłanianie do milczenia, do cierpliwości i do znoszenia przykrości życia, to nie jest u nich w modzie. Gdzież u nich miarkowanie ciekawości dziatek, ich spojrzeń, ich zbytków w ubiorze, w jedzeniu i piciu, w pracy i odpoczynku? Mało dają baczności na największą sztukę panowania nad sobą, bez której nie masz żadnej cnoty. Jeśli dzieciństwo im przechodzi bez ćwiczenia się w cnocie, to pocóż mają się trudzić o nabycie jej w młodości? Lecz co warta młodzież bez cnoty. Są ludzie, co pragną złota amerykańskiego i pereł indyjskich, ale lękają się przykrości i niebezpieczeństwa podróży. Drżą przed burzą morską. Pozostają więc w domu. Tak samo się ma z cnotą. Oni się lękają zaprzeć siebie i zaprzeć się tego świata. Są oni

podobni do onego ewangelicznego młodzieńca, który skoro usłyszał od Chrystusa Pana, że jeśli chce doskonale służyć Bogu, to ma się wyrzec bogactw i dóbr ziemskich, poczytał to za zbyt trudne i odszedł.

4) Muszę jeszcze na jeden punkt zwrócić waszą uwagę: dlaczego to my modlimy się w domu i w kościele; odprawujemy krótsze lub dłuższe pielgrzymki, składamy pewne ofiary Bogu i Jego Świętym? Oto, aby wnieść do domu błogosławieństwo Boże; już, aby w nim panowało zdrowie; już dla odwrócenia doczesnego nieszczęścia; albowiem człowiek sam nic sobie dać nie może. On w najmniejszych ziemskich rzeczach zależy od Boga. To też w razie nieszczęścia uciekamy się do Boga i wzywamy Jego i Świętych pomocy. O jak często błagamy go o udzielenie nam swego Ducha, swej łaski i pomocy w naszych pokusach, łaski do wytrwałości w dobrem, błogosławieństwa w naszych dobrych postanowieniach! Wiele tysięcy modlitw zostaje odprawionych do Świętych Pańskich, abyśmy mogli w ich ślady wstępować i wzrastać tak, jak oni, w wierze, w miłości Boga, w łagodności i cierpliwości, w niewinności i czystości serca. Wiecie o tem dobrze, że śnieg i lód same z siebie nie topnieją, ale potrzeba, aby wiosenne słońce przyszło i aby ziemia roztajała. Wiecie, że przy wielkim upale rośliny i kwiaty nie mogą się utrzymać; że one potrzebują deszczu i chłodzącej rosy z nieba. Skąd to pochodzi, że u dzieci, młodych i starców nie dostaje dobrych obyczajów; że w ich sercach zawsze panuje grzech; że z ich ust wychodzą słowa: „Ja nie mogę żyć tak, jak Święci?“ Bo się nie modlą; bo nie kołaczą do Boga, źródła wszelkiego dobra; bo nie są wytrwali w modlitwie do Ducha Świętego; bo nie wiedzą o co mają prosić Jezusa, który się za nas ofiaruje we Mszy świętej i mieszka obecny w świętym przybytku. Wy nie wiecie, o co macie prosić po Komunii świętej. Wy nie rozumiecie swych modłów do Maryi; nie umiecie prosić Ją o duchowne dobra. Przez to więc

wasza wola jest słaba, wasze serce zimne, wasza dusza leniwa. Gdy ogrodu nie pielęgnuje się, nie polewa i z chwastów nie oczyszcza, to niema tam ani kwiatów, przyjemny zapach wydających, ani krzewów przyozdabiających go. Otóż i niejednego Chrześcijanina serce dla braku staranności i pilności, dla braku modlitwy i wytrwałości nie jest podobne do raju, po którym Bóg mógłby przechodzić się z upodobaniem.

Cnota jest piękniejsza, niż złoto i srebro; jest droższa niż wszystkie perły z głębi morza wydobyte. Chrześcijańskie życie, piękne przymioty serca są ozdobą młodzieży, męskiego i sędziwego wieku. Dlatego czytamy tak w Starym jak i w Nowym Testamencie, że dusze pobożne miały gorące pragnienie zdobycia doskonałości; był tam głód i pragnienie sprawiedliwości; usiłowanie, aby się stać podobnym Sercu Pana Jezusa i Maryi. Otóż i my cnotę przekładajmy nad wszystko i miejmy mocną wolę i gorące pragnienie iść zawsze naprzód w dobrem i nigdy nie cofać się w tył. Prawda, że to wymaga pracy i walki, że w tej walce nawet można ponieść porażkę, lecz wiedzcie, że już nawet poganie dążyli do dobrego. Grecki rycerz imieniem Herkules, jak nam opowiada historya, obrał sobie przykrą drogę cnoty. Nie lękał się pracy i trudu, bo słyszał, że ta jedna droga prowadzi do prawdziwej sławy. Tem więc bardziej my Chrześcijanie powinniśmy obrać sobie dobro i cnotę i walczyć mężnie, aby zdobyć wieczną koronę. „W przeciągu kilku dni zapewne, że nie staniemy się Świętymi“, mawiał święty Filip Nereusz. „A jeśli na kwadrans przed śmiercią usuniemy zupełnie miłość własną z naszego serca, to możemy się jeszcze uważać za szczęśliwych“, mawiał święty Franciszek Salezy. Lecz czego my sami nie możemy, to możemy razem z Bogiem. Bóg jest święty, On może nas uświętobliwić; Bóg jest bogaty, On może nam dać wszystko; Bóg jest wszechmocny, On może nas podwyższyć. Tylko módlmy się pilnie do Boga, a otrzymamy od Niego nietylko chleb, ale i Jego

Ducha! Tam w niebie jest nasza łaskawa Matka Marya i niezliczony zastęp braci i sióstr naszych. Oni wszyscy przychodzą nam z pomocą, kiedy ich wzywamy, kiedy idziemy ich drogą, a tak dopomogą nam, że staniemy się towarzyszami ich wiekuistej radości. Amen.

KAZANIE DRUGIE.

O trzech Boskich cnotach.

Człowiek był przez Boga stworzony świętym i sprawiedliwym na ciele i na duszy. Ten szczęśliwy stan utracił człowiek przez grzech. Jest jednak wielka różnica pomiędzy upadłymi aniołami i grzesznym człowiekiem. Upadli Aniołowie nie mieli już zamiaru nawrócenia się, poprawienia i czynienia tego, co się Panu Bogu podoba. Inaczej jest z człowiekiem. Już nasi pierwsi rodzice starali się przez pokutę i ofiary obrażonego Boga przebłagać. W następnych czasach wszędzie spostrzegamy dążenie do dobrego; u pogan nawet daje się zauważyć pociąg do szlachetnych czynów; ich prawa zachęcają obywateli państwa do cnoty, do miłowania prawdy, do waleczności. Pismo święte jest pełne pochwał dla osób obu płci, które żyły podług boskiego Objawienia i drogą cnoty chodzili. Kiedy Pan Jezus pokazał słowem i przykładem, co Ojcu Niebieskiemu szczególniej jest przyjemne, wtedy ludzie okazali dążność do dobrego, szczególniej ci, co się do Zbawiciela przywiązali i usiłowali naśladować Go. Cnoty Chrystusa Pana były wzorem dla wiernych i te, o ile to tylko możliwem było, praktykowali. Życie Pana Jezusa, Jego postępowanie na ziemi, Jego sposób myślenia i działania powinien być dla nas wzorem do naśladowania. Dążyć do tego aby żyć w słowie i w uczynkach tak jak żył Pan Jezus, jest to cnota chrześcijańska.

W dzisiejszej mojej nauce objaśnię najwyższe cnoty, które noszą nazwę cnót Boskich. Przedewszystkiem okażę wam i nauczę;

I. Które to są Boskie cnoty.

II. Kiedy to powinniśmy akty tych Boskich cnót obudzać w sobie i je wykonywać?

I

Wiara, nadzieja i miłość — te trzy cnoty nazywają się Boskiemi dlatego: 1) że bezpośrednio od Boga pochodzą. Są to takie usposobienia duszy, jakich żaden człowiek sam sobie wlać nie może, jakkolwiek byłby pilnym. Są takie dobra, jakich rodzice swym dzieciom kupić nie mogą, jakkolwiek bardzo byliby zamożni. Tylko jeden wszechmocny i najlepszy Bóg może udzielić wyższych zdolności i niebieskich talentów, i to darmo i z jednej tylko łaski. Najszczęśliwszą chwilą w naszem ziemskiem życiu jest ta, w której przy otrzymaniu Chrztu świętego zostaliśmy uwolnieni od grzechu pierworodnego i od wszelkiej winy. Przy naszem narodzeniu rodzice obmyślają dobra, jakich chcą nam udzielić. Krewni i powinowaci składają podarki do naszej kolebki. Dobry i łaskawy Bóg, nie znajdując w nas nic nieczystego po Chrzcie świętym, i widząc, żeśmy w Chrystusie Panu stali się nowemi stworzeniami, czyż nam czego odmówi? Z pewnością, że nie. W swej dobroci i miłości obdarzy nas nie złotem i perłami, ani innemi ziemskiemi dobrami, ale niebieskimi darami i siłą. W tej chwili, kiedy grzech i karę przez Chrzest odpuszcza, udziela duszy zdolności do wierzenia w Niego, do pokładania w Nim nadziei i do miłowania Go, czyli wlewa do serca cnotę wiary, nadziei i miłości i czyni nas zdolnymi do posiadania tych trzech cnót, których bez wlania w nas i udzielenia nam, mieć byśmy nie mogli. Dla zachowania wdzięcznej pamięci za te dary Kościół te trzy cnoty nazywą Boskiemi albo przez Boga

wlanemi. Jakże to Bóg nas ubogacił i uszlachetnił! Niewiele mi na tem zależy, czy ja pochodzę od książęcej rodziny, czy też od ubogiego chłopka wiejskiego; zawsze to święta prawda, że Bóg dał mi serce i wlał w nie wiarę, nadzieję i miłość. Ja mogę wierzyć, mogę spodziewać się, mogę mojego Boga miłować. Słusznie pisze święty Piotr do wiernych: „*Przez którego* (Chrystusa) *największe i kosztowne obietnice nam darował* (Bóg), *abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia.*“ (II Petr. 1, 4).

2) Te cnoty powtóre nazywają się boskiemi dlatego, że bezpośrednio odnoszą się, kiedy je wykonywamy, do Boga. Bóg zaś jest przedmiotem tej naszej wiary, naszej nadziei i naszej miłości. Chrześcijanin przez te trzy cnoty wchodzi w ścisły związek z Bogiem i przy ich pomocy może inne cnoty wykonywać. W tych zawierają się wszystkie inne i z nich wypływają. Słusznie zatem nazywają się Boskiemi. Naszą więc jest powinnością czynić to, czem nasz Duch święty obdarzył i do czego nas uzdolnił; akty tych cnót często czyniąc i nimi się przejmując, w życie je wprowadzać powinniśmy. Przystępuję teraz do objaśnienia drugiego ważnego pytania.

II

Kiedy mamy szczególniej akty cnót Boskich obudzać? Odpowiedź tak brzmi: 1) częściej w życiu; 2) w ciężkich pokusach przeciw tym cnotom; 3) przy przyjmowaniu świętych Sakramentów; 4) w niebezpieczeństwie życia i na śmiertelnem łożu.

1) Powiedziałem, że te Boskie cnoty częściej w naszem życiu powinniśmy obudzać w sobie. Żadnemu dniowi nie powinniśmy dozwalać przechodzić bez obudzenia w nas wiary, nadziei i miłości. Rano możemy rozpocząć dzień uczynieniem aktów tych trzech cnót; wieczorem po skończonej pracy, zanim się udamy na spoczynek, czy możemy piękniejszą modlitwą zakończyć dzień, jak odmówieniem

aktów wiary, nadziei i miłości? To znów przechodzimy około wizerunku ukrzyżowanego Zbawiciela; dobrze będzie przy tej okoliczności obudzić akt wiary w Jego Bóstwo i Odkupienie; akt nadziei w Jego nieskończone zasługi i akt miłości ku Tej Ukrzyżowanej Miłości. Każda modlitwa, aby Bogu była przyjemną, powinna być przenikniona wiarą, nadzieją i miłością. To też jest w zwyczaju, że przy odmawianiu Różańca, podczas trzech pierwszych „Zdrowaś“ odmawia się te słowa: „Pomnóż w nas wiarę. Umocnij w nas nadzieję. Zapal w nas boską miłość!“

2) Lecz Chrześcijanin często może się znajdować w takiem położeniu, które wymaga obudzenia tych cnót np. w czasie pokusy. Im szacowniejszy i droższy jest przedmiot, tem więcej ma człowiek powodów do lękania się nieprzyjaciół i rabusiów. Dusza chrześcijańska najkosztowniejsze dary ma we wlanych przez Boga do serca cnotach. Nieprzyjaciele duszy, to jest: piekło i świat starają się przedewszystkiem te cnoty osłabić, podkopać i ich pozbawić. Niekiedy powstają w rozumie wątpliwości przeciw pojedyńczym artykułom wiary. Czasami urągają się z nich nieprzyjaciele Kościoła, albo podsuwają nam książkę przeciw świętej Religii. Niekiedy wobec nas napadają na prawdy religii i usiłując podkopać jej podstawy. W tej okoliczności, aby się nie chwiać w wierze, aby wystąpić śmiało w jej obronie trzeba zawołać do Boga: „Panie, zachowaj mnie w swej wierze! Ja chcę zawsze wierzyć w to, czego Chrystus Pan nauczał, co Apostołowie opowiadali i w co Kościół katolicki nakazuje wierzyć i w to wierzę bez najmniejszego powątpiewania.“ W naszym wieku, który się szczyci z niedowiarstwa, który występuje przeciw katolicyzmowi albo z orężem przemocy, albo szyderstwa, w tych czasach, w których tak wiele dzienników po miastach występuje przeciwko Papieżowi i Kościołowi, szczególniej to czynić mamy. Teraz znajdujemy się w takich czasach, w których powinniśmy wystąpić z całą śmiałością przeciwko nieprzyjaciołom naszej wiary i pokazać, że ich pogróżek nie lękamy się, że wie-

rzymy i wierzyć będziemy, że my stoimy na opoce niewzruszonej, że łatwiej byłoby ziemię w biegu zatrzymać aniżeli Kościół katolicki obalić lub błędami zarazić. Ponieważ jad niedowiarstwa rozszerzył się nietylko po miastach, ale i po wsiach, więc jest niezbędną potrzebą, abyśmy często obudzali w sobie mocną wiarę i wzorem Matatyasza kapłana mówili: „Panie! chociażby wszystkie ludy stały się posłuszne Antyochowi i choćby każdy odstąpił od nabożeństwa swych ojców, to ja jednak będę się trzymał prawa Bożego.“ Jak robotnik podczas trudnych przedsięwzięć i zajęć musi przyjmować więcej pokarmu i wzmacniającego napoju, tak my katolicy w dzisiejszych czasach niedowiarstwa mamy podwójną potrzebę do wołania ku niebu: „O mój Boże! wierzę w Ciebie jako odwieczną Prawdę. Potokowi niedowiarstwa nie dam się oderwać od Ciebie!“

Piękną i radosną jest rzeczą pokładać nadzieję w Panu. Ta cnota łatwo nam przychodzi, ale nie zawsze długo z nami pozostaje. Znagła powstaje inny prąd. Nie otrzymujesz tego o coś prosił swego Niebieskiego Ojca. Dzieje się coś przeciwnego. Nieszczęście następuje jedno po drugiem, cios po ciosie. Może się tobie dziać tak samo jak Józefowi w Egipcie, który był przez własnych braci sprzedany, oczerniony i do więzienia wtrącony. Nie otrzymujesz tego, o coś prosił, owszem, spotyka się rzecz przeciwna. Może ci się dziać tak, jak Iobowi, do którego jednego dnia przybyło czterech zwiastunów nieszczęścia. Albo jak Tobjaszowi, do którego ubóstwa przyłączyła się jeszcze ślepota; albo jak świętej Elżbiecie z Turyngii, która po śmierci męża wypędzona przez krewnych z pałacu i z kraju, chociaż była księżną, musiała jednak żebrać. Albo też dręczy nas myśl, jak Kaina i Judasza, którzy myśleli i mówili: „Moja nieprawość jest większa, aniżeli żebym mógł przebaczenia dostąpić?“ Albo może i z nami stać się toż samo, co ze świętym Franciszkiem Salezym w młodości, lub ze świętym Alfonsem Liguori w starości, którzy byli dręczeni nadzwyczajnemi niespokojnościami z powodu niepewności, czy się

dostaną do nieba. Podobne burze mogą też nawiedzić naszą duszę i ciało, bo każdy musi być wypróbowany. Cóż wtedy robić? Czy złorzeczyć Bogu, jak to nierozsądne żony Ioba i Tobijasza radziły? Czy w rozpaczy błąkać się, jak Kain? Czy życie sobie odbierać, jak Judasz? Niech nas Bóg od takich myśli zachowa. O Abrahamie Patryarsze mówi święty Paweł Apostoł, że on *„przeciw nadziei w nadzieję uwierzył.“* (Rom. 4, 18). W takich wypadkach powinniśmy obudzić w sobie akt nadziei, pomnąc na przysłowie chrześcijańskie: „Gdzie potrzeba największa, tam pomoc boska najbliższa.“ Może wam się zdawać, że Bóg was opuścił, lecz w tej niespokojnej bojaźni oddalcie nieufność i mówcie: „Mój Boże! w Twojej wszechmocności, w Twojej nieomylnej wierności, a szczególniej w nieskończonych zasługach Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela, Pośrednika i Przyczyńcy, mam nadzieję i spodziewam się.“

W Starym Testamencie Bóg wybranemu ludowi często wyrzucał, że Jego źródło żywej wody opuścił, że Nim, największym swym dobrodziejem pogardził, podczas gdy zwierzęta swego Pana znają. Podobna nagana należy się też Chrześcijanom. Tak! dobry Bóg nie jest kochany i często jest zapomniany. Serce człowiecze do kochania Boga stworzone i uzdolnione, daje się wziąć w niewolę dobrom tego świata. W tej to miłości świata, w tem przywiązaniu do niego, w tej zmysłowej miłości ku stworzeniom znajdują ludzie ciężkie pokusy. Tysiące tysięcy utracili niewinność, swą najpiękniejszą ozdobę; najlepsze dni swego żywota spędzili tylko dla świata. O! najmilsi moi, często czyńcie akty miłości Bożej i mówicie: „O mój Boże! ja Ciebie kocham, a kocham nad wszystko; kocham Cię więcej, niż wszystkie radości i przyjemności, więcej niż wszystkich ludzi. Nie chcę być zdobyczą zwodniczego świata i jego ponęt!“ Smutna to rzecz, jeżeli ani dostatek, ani ubóstwo, ani szczęście, ani nieszczęście nie obudzają w nas i nie utrzymują miłości ku Bogu. O jakże zimnem być musi to serce? jak po ziemsku musi ono czuć i myśleć, na jak liczne pokusy i sidła szatana

jest ono wystawione! Jeśli niema słońca na niebie, jeśli w zimowych miesiącach niema ognia w piecu, to cóż dziwnego, że ziemia zdrętwiała i że rozgrzać się trudno. Nie dozwalajcie gasnąć w swych sercach ogniowi Boskiej miłości, który Duch Święty w nich rozniecił; zabezpieczycie się przez to przeciw przyzwoleniu na grzech tak samo, jak niegdyś święta Katarzyna i święta Rozalia, które ofiarowanemi godnościami pogardziły. Staniecie się, z łaski bożej, mężnymi jak święta Lidwina, co przez przeszło czterdzieści lat z łoża nie wstawała i największe cierpienia znosiła bez najmniejszego szemrania. Bądźcie niewzruszeni w spełnianiu wszystkich powinności swego stanu jak Marya Panna, która się nazywa Matką pięknej miłości. Naśladujcie świętego Ignacego Lojolę, który często wołał: „Wszystkie moje uczucia ku stworzeniom Tobie ja, mój Stwórco, poświęcam“; jak święty Franciszek Seraficki, który przy swych aktach miłości mógł tylko wymawiać te słowa: „Mój Bóg, moje wszystko!“ lub jak święty Augustyn, który z powodu swych dawnych grzechów, pełen żalu wołał: „Panie! wprzód ja Ciebie nie kochałem, lecz teraz pragnę Ciebie miłować!“

3) Wiara, nadzieja, miłość i obudzanie aktów tych cnót jest bronią Chrześcijanina w walce ze światem i z piekielnemi zasadzkami; bez nich zginąłbyś Chrześcijaninie, z niemi zwyciężysz i wysłużysz sobie koronę żywota wiecznego. Zatem, jeśli Chrześcijanin wchodzi do świątnicy Boga, aby tam znaleść łaskę, pojednanie i żywot duchowny, to musi być ozdobiony temi cnotami i przedewszystkiem akty ich wykonać. Udział w łasce boskiej bierzemy za pomocą świętych Sakramentów i Ofiary Mszy świętej. W każdym modlitewniku znajduje się nauka, czego to potrzeba, aby się godnie przybliżyć do skarbów łaski. Cóż więc należy wtedy czynić? Duszo chrześcijańska! zbliżaj się z wiarą, z nadzieją i z miłością do tronu łaski Bożej, a wtedy święte Sakramenta uświątobliwią ciebie. Filip dyakon mówił do podskarbiego Etyopii: „Czy wierzysz z całego serca?“ A on odrzekł: „Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym!“

Potem został ochrzczony. Tak samo i dzisiaj przyjęcie Sakramentu Chrztu poprzedza w dorosłych wzbudzenie wiary, nadziei i miłości, przez odmówienie modlitwy Pańskiej i aktu miłości, przez wyrzeczenie się grzechu. Szczególniej dwa Sakramenta postanowił Pan Jezus dla oczyszczenia duszy. One mogą być częściej przyjmowane, lecz tak jeden jak i drugi wymagają od ludzi wiary w dziesiąty artykuł symbolu: „Wierzę w grzechów odpuszczenie“ i tego wymagał dyakon Filip od podskarbiego Etyopii, to jest aktu miłości przez wyrzeczenie się grzechu. Godne więc przyjęcie świętych Sakramentów wymaga obudzenia w sobie cnót boskich wiary, nadziei i miłości. Powinna być obudzona miłość, bo bez miłości niema prawdziwego żalu, a bez żalu, nie masz odpuszczenia grzechów. Od pierwszej Komunii zawsze też słyszycie, że dusza ma się do niej przygotować przez obudzenie w sobie trzech cnót Boskich. O jak miła jest dla Pana Jezusa ta mowa: „Panie! moje oko Ciebie nie widzi, ale ja wierzę w twoje Bóstwo tu ukryte; moja ręka Ciebie się nie dotyka, ale ja wierzę, że tu jest twoje Bóstwo i Człowieczeństwo z Twem prawdziwem Ciałem i Krwią.“ O jak to przyjemną jest naszemu Panu modlitwa ufającego serca: „O drogi mój Jezu! spodziewam się wszystkiego, czego potrzebuję, spodziewam się otrzymać od Ciebie przebaczenia mi wszystkich grzechów; że mi we wszystkiem dopomożesz, że mi dasz wszystko, czego potrzebuję w tem i w przyszłem życiu; że mi dasz raj i wieczny żywot.“ Jak przyjemną wreszcie jest Panu Jezusowi dusza miłująca, która mówi ze świętym Piotrem: „Panie! ja Ciebie kocham, Ty wiesz wszystko, Ty więc wiesz, że ja Ciebie kocham. Ty jesteś, Jezu, moją miłością!“ Mów tak i czuj, chrześcijańska duszo, przed Komunią i po świętej Komunii, a święta Hostya ustrzeże cię i zachowa ku żywotowi wiecznemu! Te cnoty powinny się znajdować w tobie i wtedy, kiedy chcesz być uczestnikiem nieskończonych zasług i korzyści Najświętszej Ofiary Nowego Przymierza. Jeśli ci będzie brakowało wiary, nadziei i miłości, to tego nie zastąpi żaden modlitewnik.

Zatem przy świętem nabożeństwie, przy przyjmowaniu świętych Sakramentów Boskie cnoty powinny być obudzane. Niektórzy uskarżają się na roztargnienia podczas modlitwy; inni na brak nabożeństwa, inni znowu na przykre nudy, inni wreszcie na oschłości. Ja wierzę temu; nawet inaczej być nie może. Bóg jednak nie jest tego przyczyną; nawet piekielny nieprzyjaciel nie zawsze. Najczęściej jest tego przyczyną niedbalstwo nasze i opieszałość w obudzaniu cnót Boskich.

4) Kto się puszcza w podróż do obcego kraju, ten musi się zaopatrzyć w dobry pasport, aby się tam mógł dobrze przedstawić. My wszyscy musimy przynajmniej raz odbyć podróż do wieczności. Tu także potrzebujemy dobrego pasportu. Zatem uczy nas Kościół święty, że szczególniej w niebezpieczeństwie życia i w walce ze śmiercią powinniśmy w sobie obudzać Boskie cnoty. Już sprawiedliwi Starego Testamentu schodzili z tego świata w wierze w Boskie Objawienie, w ufności w Boskie obietnice. Czytamy to o Patryarchach, o Iobie i Tobijaszu. Święci Nowego Testamentu są dla nas pod tym względem wzruszającymi przykładami. Przy śmierci objawiali mocną wiarę, silną i niewzruszoną nadzieję w lepszy i wieczny żywot, albo w słowach pełnych serdecznej miłości i pragnienia zjednoczenia się z Bogiem wylewali swą duszę przed Panem. Drogą była ich śmierć, słodkie było ich konanie; znalezieni byli jako wierni słudzy. Szczęśliwi są i szczęśliwi pozostaną, bo pomarli w Bogu i z Bogiem. Pomarli bowiem jako pobożne dziatki Boga i Kościoła. Taki był ich pasport, takie bogactwo. My także musimy umrzeć, a więc do tej ważnej sprawy powinniśmy dobrze przygotować się, abyśmy stali się zdolnymi wejść do wieczności dla oglądania Boga. Łatwą jest na łożu śmierci, rozmowa serca z Bogiem; osobliwie, jeśliśmy w dniach zdrowia często z Nim prowadzili rozmowę przy pracy i podczas modlitwy, w domu i w kościele. Jedynie to i tylko przez te boskie cnoty może być

wnętrze chrześcijanina poświęcone i z Bogiem zjednoczone i po bożemu usposobione. Chrześcijanin z temi cnotami inaczej się modli. Jego modlitwa nie jest to modlitwa warg tylko, ale jest to adoracya w duchu i w prawdzie. Przy obudzeniu tych cnót chrześcijanin pracuje i pozyskuje swój chleb w pocie swego czoła. Jego znój, jego dzienna praca jest warta złota. Jeśli te czyny zostaną przez ciebie wykonane, to Pan Jezus, twój Bóg i Zbawiciel pobłogosławi ci w świętym Sakramencie Pokuty ułaskawi i w świętej Komunii wiecznym żywotem obdarzy. Jeśli dusza twoja ostatnią chorobę, swe ostatnie cierpienia, swą śmierć ofiaruje Bogu z wiarą, nadzieją i miłością, to ty nie umrzesz, ale zaśniesz w Panu, jak Pismo święte mówi o świętym Szczepanie, pierwszym męczenniku.

Zupełnie inaczej żyją i umierają ci, co zaniedbywali w życiu i w tej stanowczej chwili obudzania w sobie tych trzech cnót; albo są oni pełni wątpliwości o prawdach wiary i dają posluch każdej bezrozumnej opinii, albo odpadają od wiary. W nieszczęściach i różnych cierpieniach oni szemrzą przeciw Bogu, przeklinają swój byt, albo usiłują podstępem lub przemocą przeciw bliźniemu lub zwierzchności swój byt poprawić. Ich duch złe projekty układa; obowiązków religijnych nie spełniają; na nabożeństwa kościelne nie chodzą i do świętych Sakramentów nie przystępują; serce ich jest zimne i obojętne, dla łaski bożej zamknięte. Stąd wielu jest na świecie niezadowolonych, którzy głoszą tylko rewolucyę i rokosz; wielu też i takich, co znudzeni życiem swą własną ręką się mordują. Uważcie do czego to może przyjść człowiek, jeśli go nie utrzymuje wiara w Boga i w Objawienie boskie; jeśli we wszystkich okolicznościach swego żywota nie trzyma się mocno obietnic boskich przyszłego żywota; jeśli jego serce lubi tylko pieniądz i rozkosz, obojętne jest na rzeczy Boże. Nie chcą tacy wpatrywać się w swego Boga w żłobku, na krzyżu i w świętym przybytku Ołtarza. Sami nieszczęśliwi i innych unieszczęśliwiają. Od-

rzuceni od Boga w czasie i w wieczności, takimi pozostaną, dopóki nie zwrócą się do Boga, dopóki światło wiary im nie zaświeci, dopóki nadzieja i miłość nie znajdą się w sercu.

Te cnoty od Boga wychodzą i do Boga duszę prowadzą; są źródłem wielu zasług; czynią człowieka świętym i jednoczą na wieki duszę jego z Bogiem.

W mieście Ling znajduje się prześlicznie zbudowana kaplica nazwana Loretańską. Jej ozdobą główną są cztery posągi sztucznie rzeźbione i bogato przyozdobione, które przedstawiają wiarę, nadzieję, miłość i wytrwałość; opatrzone są one czterema napisami. Wiara mówi: „Ja nie dam się oszukać.“ Nadzieja: „Ja nie dam się ugiąć.“ Miłość: „Ja nie dam się rozdzielić.“ Wytrwałość: „Ja nie dam się złamać!“

Kiedy chrześcijańska dusza temi cnotami przystrojona, ukaże się w wieczności, zawoła: „O szczęśliwa wieczności, o wieczne dobro!“ Cóż to za radość i co za rozkosz musi tam być dla duszy temi cnotami ozdobionej! Albowiem w co wierzyła, to teraz widzi twarzą w twarz. Czego się spodziewała, to już posiada, i to jej już odjęte nie będzie na wieki. Co miłowała i czego pragnęła, to już osiągnęła. W niebie już ustanie wiara i nadzieja. Ustanie także niespokojna i kłopotliwa bojaźń, a pozostanie po wszystkie wieki miłość najszczęśliwsza i najradośniejsze posiadanie Boga. Amen.

KAZANIE TRZECIE.

O czterech cnotach kardynalnych.

Do najwznioślejszych uroczystości, jakie bywają obchodzone w stolicy katolickiego Chrześcijaństwa, to jest, w Rzymie, na którą przybywają nawet książęta z różnych krajów, należy i ten dzień, w którym jeden z wiernych synów Kościoła, już nie żyjący, zostaje w poczet Świętych zaliczony. Jakkolwiek bowiem miliony wiernych umierają w stanie łaski Bożej i dostaje się do nieba, to jednak z tej liczby niewielu przeznaczył Bóg do tego, aby jako Święci cześć na ołtarzu odbierali. Naprzód powinny być ich cnoty zbadane, to jest: wiara, nadzieja i miłość, czy je rzeczywiście Święty posiadał i wykonywał? Dalej bada Kościół, czy on był we wszystkiem roztropnym, sprawiedliwym względem wszystkich, umiarkowanym we wszystkiem i statecznym we wszystkiem. Te cztery własności albo cnoty, są to jakby cztery filary, na których budowa doskonałości spoczywa i jakby zawiasy, na których życie chrześcijańskie trzyma się i opiera. Te cnoty dla ich konieczności i wpływu na całe moralne życie, zasadniczemi czyli kardynalnemi nazywają się. Przy Chrzcie świętym nie bywają wlane tak, jak cnoty boskie, ale przy pomocy Boga powinny być nabyte i przywłaszczone. Dla naszego żywota i dla naszej wieczności te cnoty są potrzebne i nikt z nas nie mógłby jednego kroku zrobić na drodze do Królestwa Niebieskiego, jeśliby nie miał tych własności. Niestety, znajdujemy wiele osób, co się w dobrem chwieją, naprzód nie posuwają się, owszem, w tył się cofają i popadają w grzechy i występki. Niedostaje im roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa. Inaczej się rzecz przedstawia, kiedy Chrześcijanin ma ducha roztropności, prawe serce, umartwioną i stateczną

wolę. Dzisiaj więc będzie mowa o czterech kardynalnych cnotach.

I. O ile są one potrzebne?
II. Jak możemy je nabyć?

I

Żaden człowiek bez roztropności nie przejdzie przez to życie; bez roztropności nie można do niczego dojść; bez roztropności wpada człowiek w wiele rzeczy przykrych i niebezpiecznych nawet. Ludzie roztropni zastanawiają się; swoje zamiary rozbierają, używają wielu środków do zdobycia pieniędzy i dóbr ziemskich, dla powiększenia swego majątku lub dla odwrócenia szkody. Jakże to są zwykle roztropni ludzie przy obiorze swego stanu, przy uposażeniu dzieci, w kupnie i w sprzedaży! Patrząc na te zabiegi doczesne, powtórzyć musimy to, co Pan Jezus powiedział w Ewangelii o roztropnym włodarzu. Ta jednak światowa przebiegłość nic nie pomoże chrześcijaninowi do osiągnienia Królestwa Niebieskiego. Na tej drodze nic dobrego nie można zrobić, owszem, ona często prowadzi na bezdroże i do śmierci wiecznej, to jest do zguby duszy.

Innej potrzeba *roztropności*, aby żyć istotnie dobrze i podobać się Panu Bogu. My jesteśmy przeznaczeni nie dla tego świata, ale dla Boga i dla nieba. Jaki jest teraz zasiew, taki kiedyś, to jest po śmierci, będzie zbiór. Na sądzie Bożym powinniśmy być znalezieni jako wierni słudzy. Życie, szczególny stan, święte środki łaski, Bóg nam dał na to, abyśmy mogli dostąpić naszego celu. Przy licznych ziemskich i nadziemskich dobrach, chrześcijanin powinien ciągle mieć swoje myśli skupione, rozważnie postępować i czynić we wszystkiem to, co jest zgodne z wolą Bożą, co jest dobre, co się Bogu podoba i co jest doskonałem. (Rom. XII, 17). My mamy oznaczony czas do działania, a zakrytą jest przed nami chwila śmierci. Ty, młody chrześcijaninie, nie

wiesz, czy doczekasz wieku sędziwego. Czyż więc nie powinieneś być roztropnym, aby się oderwać od ponęt świata, od lekkomyślności i z radością służyć Panu Bogu. Ty znów jesteś w sile wieku i prowadzisz swoje czynności z należytą pilnością, a czyż cnota roztropności nie nakazuje ci wszystkie swoje czynności odbywać tak, aby Bóg twój Pan i Sędzia, był zadowolony. Toż i starzec bliski grobu, tak często zawiedziony w swych oczekiwaniach, czyż nie powinien być roztropny i gotować się pilnie do śmierci? Najdroższą rzeczą, jaką człowiek otrzymał od swego Stwórcy tu na ziemi, jest czas. Jest on tak drogi, jak sam Bóg, bo w nim można pozyskać Boga. Potrzeba wielkiej roztropności, aby czasu użyć dobrze, mądrze i pożytecznie.

Każda praca potrzebuje wielkiej roztropności. Potrzeba trudzić się i pracować, aby mieć utrzymanie i dla nikogo nie być ciężarem, ale przytem pracować dla Boga tak, aby On wszystkie krople naszego potu przy pracy policzył nam w wieczności; a do tego czyż nie potrzeba wielkiej roztropności? Mamy oczy do widzenia, uszy do słyszenia i język i wargi do mówienia. Lecz czy to jest pożyteczne i potrzebne, aby wszystko widzieć, wszystko słyszeć i o wszystkiem mówić, o czem tylko można. O jak wielkiej potrzeba roztropności, przezorności i czuwania, aby w użyciu swych pięciu zmysłów nie pobłądzić! Jak potrzeba być bacznym i roztropnym, aby swej duszy nie zaszkodzić. Nawet przy dobrych uczynkach, do których wykonania zdarza się nam sposobność, potrzebna jest roztropność; albowiem zawsze lepiej jest milczeć, niż oburzać się, nawet mając racyę. Nieraz dla rodziców pożyteczniej jest pilnować domu i czuwać nad swemi dziatkami, niż iść na nabożeństwo.

Któż tego nie pojmuje, że chrześcijanin, aby chodził drogą bożą, żył cnotliwie, przedewszystkiem musi być roztropnym, przezornym i bacznym. Uczniowie świętego Antoniego pytali się pomiędzy sobą, która cnota jest najpotrzebniejszą. Kiedy jedni mówili, że miłosierdzie, drudzy że post i czuwanie, a inni że zamiłowanie samotności, święty

Antoni rzekł: „Wszystkie cnoty mają swą wartość, ale z doświadczenia poznałem, że roztropność jest cnotą najpotrzebniejszą, albowiem ona utrzymuje wszystkie cnoty, kieruje niemi i pomaga do nich, a skoro jej brak, to następuje upadek.“

Można zapytać, jakże tak potrzebnej cnoty nabyć? Jako zepsuty świat i nieprzyjaciel ze swemi zasadami i złemi radami urabia człowieka podług świata i roztropnym go i przebiegłym czyni, tak też chrześcijanin uczy się chrześcijańskiej roztropności, czytając z uwagą słowo Boże, albowiem w niem znajduje on prawdziwą i dobrą radę i oświecenie, wskazówkę do dobrego i potrzebne do tego środki. Nauczy się prawdziwej roztropności w naukach danych przez Józefa, Dawida, Daniela i innych pobożnych mężów. Żywot każdego Świętego wszędzie okazuje jego świętą roztropność: jak we wszystkiem stosował się on do woli Bożej i używał wszystkich środków do dobrego prowadzących. Dziwimy się nadzwyczajnym wydarzeniom w życiu Świętych; podziwiajmy raczej ich roztropność, z jaką zawsze szukali Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Ten, który swym uczniom i nam dał radę: „*Bądźcież tedy mądrymi, jako węże*“ (Mat. X, 16), posiadał najwyższą roztropność. Naśladujmy tę niebieską roztropność, okazywaną w czynach i mowach, Zbawiciela naszego, w Jego obcowaniu z przyjaciółmi i z nieprzyjaciółmi, w Jego cudach, pytaniach i odpowiedziach. Może kto z was pomyśli: „Obym ja mógł być tak roztropnym i mądrym, jak Jezus i Święci!“ Lecz czego nam ciało i krew dać nie może, tego nam udzieli Duch Święty, to jest: mądrości, rady i rozumu. „*A jeśli który z was potrzebuje mądrości*, mówi św. Jakób, *niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa, a będzie mu dano.*“ (Jac. I, 5). Czego to Duch Święty udzielić może pobożnie i pokornie proszącym, możemy to zobaczyć na świętym Izydorze, prostym wieśniaku hiszpańskim, który umiał swój czas tak podzielić i z niego korzystać, że jedni z jego domowników sądzili, że on zawsze się modlił, a drudzy, że

zawsze tylko pracował. Tak samo na świętym Filipie Nereuszu, kapłanie rzymskim, od którego zasięgali rady nietylko jego współbracia, ale nawet często Biskupi, Kardynałowie i sami Papieże. W najtrudniejszych okolicznościach znajdowali u niego najzbawienniejsze rady. Łaskawy Bóg udzieli i nam tego daru, jeśli będziemy o niego prosili; udzieli go proboszczowi i spowiednikom do prowadzenia dusz; rodzicom do wychowania dziatek; dziatkom i sługom do spełniania wiernie swych powinności.

II

Drugą kardynalną cnotą jest *sprawiedliwość*. Każdy człowiek znajduje się z ludźmi w ścisłym związku, a osobliwie z Bogiem. Wskutek tego związku, powstają liczne powinności, które będą wtedy tylko wypełnione, kiedy człowiek będzie miał szczerą wolę oddać każdemu, co jest jego, czyli kiedy będzie posiadał cnotę sprawiedliwości. Przełożeni więc i podwładni spełniają swe różne powinności tylko wtedy, kiedy ich wolą kieruje sprawiedliwość, to jest, kiedy każdemu oddają wszystko, co się komu należy, podług przepisu Pana Jezusa: „*Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest bożego Bogu.*“ (Mat. XXII, 21). Wszystkie nasze religijne powinności opierają się na sprawiedliwości, to jest, jesteśmy winni Najwyższej Istocie naszą cześć i wdzięczność. Jeśliśmy przeciw Bogu zgrzeszyli, to wtedy winniśmy czynić pokutę przez prawdziwy żal, przez szczerą poprawę i przez cierpliwe znoszenie kar. Kto od Boga otrzymał władzę nad innym, np. rodzice, państwo, świeccy i duchowni przełożeni, do tego należy sprawiedliwie rozkazywać, dobre uznawać, a złe karać. Karność i porządek, nagradzanie i karanie mogą być wykonywane tylko wtedy, kiedy w sercach przełożonych przebywa sprawiedliwość. Jeśli jesteś podwładnym, dzieckiem lub sługą, to jesteś obowiązany dobrodziejstwa otrzymane przyjmować z wdzięczno-

ścią. Przepisom i upomnieniom rodziców lub innych przełożonych winniście okazywać posłuszeństwo i uległość. Pomiędzy sobą winniśmy zachować pokój i zgodę; winniśmy jedni dla drugich być usłużni, prawdę winniśmy zawsze mówić, a nigdy nie kłamać; każdemu pozostawiać jego własność, wziętą zwrócić, dług zapłacić. Święty Paweł Apostoł tę cnotę wyraźnie zaleca Chrześcijanom rzymskim. Oto jego słowa. „*Oddawajcież tedy wszystkim coście powinni: komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć. Nie bądźcie nikomu nic winni.*“ (Rom. XIII, 7—8).

Szczęśliwy ten dom, w którym sprawiedliwość przebywa; gdzie ojciec, matka i dzieci starają się o spełnienie wzajemnie swych powinności. Szczęśliwa wieś i miasto, w których sprawiedliwość swoją siedzibę założyła, gdzie Zwierzchność dobrego broni a złe bez względu karze; gdzie wszyscy mieszkańcy nawzajem się miłują, nawzajem się szanują, nawzajem się wspierają, niższymi nie pogardzają, wyższym nie pochlebiają. Błogosławione państwo i kraj, w którym sprawiedliwość panuje! Wtedy mało tam może wyrość kąkolu. Tam ma miejsce to, co jest powiedziane o mądrym i sprawiedliwym rządzie Salomona. „*I mieszkał Juda i Izrael bez wszelkiej bojaźni, każdy pod winną macicą swoją, i pod figą swoją... po wszystkie dni Salomonowe.*“ (III Reg. IV, 25). Niestety! w wielu rodzinach dzisiaj inaczej się dzieje. Rodzice użalają się na nieposłuszeństwo dzieci; dobroczyńcy narzekają na niewdzięczność ludzi; umarli utyskują na zapomnienie żyjących o nich; żyjący na pogardzanie nimi albo na ucisk. Najmilsi! Nie naśladujcie tych ludzi, co ducha Jezusowego nie mają. Bądźcie naśladowcami ślepego Tobijasza, który ani jeść, ani niczego się dotknąć nie chciał, coby nie było jego własnością; szlachetnego i wspaniałomyślnego Zacheusza, który każdą wyrządzoną krzywdę w czwórnasób chciał nagrodzić. Naśladujcie świętą Rodzinę w Nazarecie, która sercem była oddana Bogu, ale także posłuszną i rzymskiemu cesarzowi Augustowi. Bądźmy po-

słuszni i naśladujmy Pana Jezusa, który był posłuszny w Nazaret Maryi i świętemu Józefowi. Takie przykłady powinny w nas ugruntować cnotę sprawiedliwości. „Postanawiam oddać Tobie Boże i Twemu Kościołowi to wszystko, co się wam należy i mojej Zwierzchności świeckiej i moim współbraciom“, tak często mówmy do Boga.

III

Trzecią kardynalną cnotą jest *wstrzemięźliwość*. Człowiek do duszy ma na ziemi przydane ciało. W członkach tego ciała od czasu spożycia zakazanego owocu, znajdują się liczne żądze. W pierwszych latach życia człowieka są one jakby uśpione, ale na początku młodości objawiają się coraz mocniej i ciągle żądają zaspokojenia. Strumień lub rzeka przez pewien czas płyną spokojnie, lecz kiedy śnieg od wiosennego słońca pocznie topnieć, albo deszcz pocznie ciągle padać lub chmura się oberwie, to wtedy rzeka wylewa i mieszkańcom sprawia wielkie spustoszenia. Na miejscach niebezpiecznych sypią wtedy ludzie wały, robią groble. Otóż i Chrześcijanin pożądliwości swoje powinien powściągać i w karbach trzymać; człowiek który tego zaniedbuje, robi nieszczęśliwym siebie samego i drugich. Nic mu nie pomaga jego mądrość. Salomon, co był udarowany tak wielką mądrością, w końcu popadł w bałwochwalstwo, ponieważ mu nie dostawało cnoty wstrzemięźliwości, i dotąd niewiadomo czy dostąpił u Boga łaski przebaczenia. Nic nie pomaga człowiekowi fizyczna siła i zwycięstwo nieprzyjaciół, bo i Samson, który lwa młodego rozszarpał i oślą szczęką tysiąc Filistynów na placu położył, skoro cnotę powściągliwości utracił, przez swych nieprzyjaciół został pojmany i oczu pozbawiony, w końcu stał się przedmiotem ich szyderstwa. Zatem, potrzebną jest rzeczą, aby Chrześcijanin swoje ciało albo raczej swoje zmysłowe pożądania sławy i rozkoszy, pokarmu i napoju miarkował i nie przyjmował więcej, niż potrzeba. Z tego panowania nad swem ciałem wypływają właściwe

cnoty: wstrzemięźliwość u młodzieńców, skromność u panien, trzeźwość u mężczyzn, przystojność u kobiet. Jest to jakby początek prawdziwego naśladowania Pana Jezusa Chrystusa.

Bóg zalecił nam miłość ku wszystkim ludziom. O jak tkliwą miłość zaszczepił On w sercach rodziców, a osobliwie ku swym dziatkom! A czyż jej nie zaszczepił także pomiędzy krewnemi, przyjaciółmi i małżonkami?

Ale to ludzka miłość, ta miłość ku stworzeniom ma swoje granice; miłować je trzeba dlatego, że one są dziełami Pana Boga i że odpowiadają Jego mądrym i świętym zamiarom. Serce ludzkie jest skłonne do tych stworzeń, które miłuje, w których posiadaniu znajduje swoją radość i dla niej gotowe jest poświęcić wszystko. Lecz to przywiązanie powinno być ograniczone; nad tą miłością stworzeń potrzeba umieć panować, albowiem Pan Jezus wyraźnie mówi: „*Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien.*“ (Mat. X, 37). Jest to rzecz jasna, albowiem ludzkie serce staje się ciągle bardziej zmysłowe, ziemskie i cielesne; ciągle ściśle przywiązuje się do świata i nareszcie ze światem ginie. Przeciwnie wstrzemięźliwość, umiarkowanie coraz więcej odrywa serce od świata i jak najściślej łączy je z Bogiem. Ta cnota przemienia Chrześcijanina w świętego i poufnego przyjaciela Boga, który złe namiętności powściąga i spokojną i przyjemną śmiercią obdarza. Lecz któż to uczynić może? kto tak daleko posunąć się jest w stanie? mówią niektórzy. Mówią to nawet ci, którzy czują, że byłoby dla nich daleko lepiej, aby mniej byli do stworzeń przywiązani. Przeciw temu wewnętrznemu i silnemu nieprzyjacielowi potrzeba często wzywać pomocy Boga i gorąco się modlić. Pobożne dusze przez długi czas modliły się o to. Przywodzę tylko świętego Pawła i świętego Augustyna. Tylko z pomocą Bożą można pokonać Goliata. Dalej pożyteczną jest rzeczą myśleć często o znikomości wszystkiego co ziemskie. Och! wszystko jest marne, wszystko przechodzi, wszystko nas opuszcza. Im więcej nasze serce

oderwie się teraz od wszystkiego, to tem mu będzie milszą, droższą, łatwiejszą i pożądańszą śmierć. A jeśli, o chrześcijańska duszo, nie masz odwagi lub siły do pozbycia się tego, co ci nie jest potrzebne, oddzielić się od tego, czego się szczególniej twoje serce trzyma, to módl się i wołaj ze Świętymi: „Panie! zabierz mi wszystko, co jest zbyteczne i niepotrzebne.“ I Bóg przychodzi i zabiera nieraz rodzicom jedynego syna, ukochane dziecię. Często rozrywa węzeł małżeński, jak pomiędzy świętym Franciszkiem Bergiaszem i Landgrafiną Elżbietą. Oddala ten przedmiot, z którym byliśmy połączeni przez święte powinności. Co miało miejsce u swiętej Katarzyny Seneńskiej, której duchowny przewodnik na rozkaz papieża udał się w drogę i nie był obecny przy jej śmierci. Niekiedy zsyła upokorzenia, jak na króla Manassesa, który został pojmany, do Babilonu zaprowadzony i do więzienia wtrącony, gdzie musiał surową czynić pokutę. W niejednej rodzinie, gdzie dawniej panował przepych i zbytek, dziś niema kawałka chleba. Niejeden, co to używał świata i myślał tylko o zabawach, nagle został powalony na łoże boleści i przez długie lata cierpiał. O jak to wiele na świecie smutku i cierpień! Jak wiele łez w oczach! Bóg wszystko to zsyła dla oderwania swych dziatek od świata i dla nauczenia ich wstrzemięźliwości. Zatem nie szemrajmy, kiedy Bóg dla naszego zbawienia zsyła na nas to, czego my najmniej pragniemy. Cokolwiek Bóg robi, bądźmy zawsze przekonani, że On dla nas dobrze robi. Wołajmy zawsze: „Czyń z nami Panie to, co ci się podoba!“

IV

Czwartą kardynalną cnotą jest *męstwo*. Wszystko jest wielkie, ważne, wzniosłe i niebieskie, czem się my zajmować musimy. Podług Boga stworzeni, nadziemskiemi ludźmi stać się powinniśmy, jeśli chcemy odpowiedzieć swemu przeznaczeniu. Lecz musimy z całym światem mieć styczność a jed-

nak powszechnemu zepsuciu nie uledz. My jesteśmy, jak mówi święty Paweł: „Światu, aniołom i ludziom widowiskiem.“ Dalej musimy walkę toczyć nietylko z mocami tej ziemi ale i z książętami ciemności. Jeślibyśmy nie mieli ducha męstwa, to jakże moglibyśmy odeprzeć prześladowania i nie dać się odwieść od wykonywania dobrego? Przeszkody i różne trudności są to napady i pokusy szatana, pogarda, pośmiewiska i prześladowania świata i jego stronników, własna słabość, bojaźliwość, ociężałość ku dobremu, pożądliwość, która w nas ciągle żyje. Potrzebne więc jest męstwo, aby pogardzić pochlebstwami, zwodniczemi obietnicami świata, a mężnie ponosić różne cierpienia dla wiary, tak jak miliony świętych męczenników. Jakież to męstwo okazywali we wszystkich czasach książęta kościelni: papieże, biskupi? Mówili oni ze świętym Janem Złotoustym: „Co tylko świat ma strasznego, my tem pogardzamy; co ma powabnego i ponętnego, my się z tego śmiejemy; bogactwa my nie pragniemy, ubóstwa się nie lękamy, śmierci nawet się nie boimy.“ Jakież to męstwa okazali święci pustelnicy Egipscy, którzy sobie nawet w swym najsędziwszym wieku, w swym sposobie życia nie zrobili żadnej ulgi. Święty Franciszek Ksawery, który się udawał do kraju nieznanego, pomiędzy ludy dzikie i pogańskie, jakże to wielkiem męstwem musiał być ożywiony! Cóż to za wielką odwagę i męstwo okazały wszystkie święte panny i wdowy w swej pogardzie świata; wszyscy wyznawcy w walce ze swemi namiętnościami! To wszystko było dla nich dlatego tylko możliwem, że byli przekonani, iż dla Boga, dla cnoty i dla swej duszy nigdy nie mogli ani za wiele przedsiębrać, ani za wiele cierpieć, ani za wiele czynić! Rycerz i artysta jest tylko wtedy wielkim, kiedy swych talentów i sił bez przestanku używa i z nich korzysta. I Chrześcijanin wtedy tylko jest mężnym i odważnym, kiedy tych talentów, jakimi go Bóg obdarzył, używa zawsze ku chwale Boga, ku pożytkowi bliźniego i ku zbawieniu swojej duszy. Powoli on przyjdzie do tego, że żadna pogarda nie rozgniewa go,

nie zrazi, nie zniechęci; żadne prześladowanie nie pozbawi odwagi; żadna przeszkoda nie odstraszy go. On świętą zazdrością przejęty, będzie wstępował w ślady Świętych i wielkie rzeczy będzie czynił. Niczego nie uważajmy za niemożliwe, bo przy łasce Bożej wszystko możliwe; tylko nie spuszczajmy się na nasze własne siły, bo wtedy stanie się i z nami to, co z jednym ze 40 żołnierzy, który nie mogąc przetrzymać cierpień dla Chrystusa, na wpół zmarzły wyskoczył ze stawu. Jego chwiejność pozbawiła go korony niebieskiej, którą anioł oddał innemu. Lecz ufając w Tym, który nas umacnia, możemy wszystko, Z jego wiarą nie lękajmy się nieprzyjaciół świętej wiary; z Jego łaską chodźmy śmiało i odważnie wązką i przykrą drogą cnoty i krzyża, którą szedł przed nami Pan Jezus.

Niejedno dziecko i wielu młodych ludzi nie umieją wyliczyć tych czterech kardynalnych cnót, a tembardziej nie znają ich potrzeby. Obyś ty, kochana chrześcijańska młodzieży, z tej nauki poznała nietylko nazwy tych cnót, ale także ich wpływ zbawienny. Od wielu niebezpieczeństw, które ci grożą, byłabyś zabezpieczoną; cnoty stałyby się twą własnością. Święte powinności względem Boga, względem żyjących i umarłych masz do wypełnienia. Miej więc szczerą wolę wypełnienia wszystkiego, czego Bóg od ciebie żąda tak, jak niegdyś młody Tobijasz przyobiecał swemu ojcu: „Wszystko, coś mi rozkazał, mój Ojcze, chcę uczynić!“ Panujcie więc nad każdą złą żądzą. Jeśli będziecie wiernymi aż do śmierci, to wiedzcie, że Bóg przyobiecał wam koronę żywota wiecznego. Módlcie się o dar roztropności, o cnotę sprawiedliwości, proście Boga o cnotę wstrzemięźliwości, o łaskę męstwa i odwagi. Przy każdej Mszy świętej, po każdej Komunii świętej błagajcie Chrystusa Pana o te cnoty tak potrzebne. Proście i Bogarodzicę Maryę. Ona jest najmędrszą panną i najwierniejszą służebnicą Bożą; najczystszem naczyniem i najmężniejszą Matką Bolesną. W uroczystościach pojedyńczych Świętych rozważajcie ich żywot, ich cnoty i je naśladujcie. I wy, kochani rodzice,

łatwo zrozumiecie, jak to są potrzebne te cnoty wam, waszym dziatkom i całym waszym rodzinom! Jeśli te cnoty będą wasze serce zdobiły, jeśli słowem i przykładem swego życia będziecie się do dobrego zachęcali, to bądźcie pewni, że Pan pokaże się wiernym w swych obietnicach. Pomnijcie, że najdroższym owocem chrześcijańskiej roztropności, jest Królestwo Niebieskie; najpiękniejszym owocem sprawiedliwości jest wieczna zapłata; najprzyjemniejszym owocem wstrzemięźliwości jest wieczna szczęśliwość i najsłodszym owocem odwagi i męstwa jest wieniec żywota wiecznego. Amen.

KAZANIE CZWARTE.

O siedmiu cnotach moralnych.

Wielka jest różnica pomiędzy mieszkaniami ludzi. Chaty mieszkańców wewnętrznej Afryki, są pobudowane z błota, ziemi i w czasie ciągłych deszczów rozwalają się. Inne zupełnie są mieszkania u ludów cywilizowanych. W jednych panuje ubóstwo i nieporządek, w drugich przeciwnie czystość, porządek i nawet przepych. Jak to przyjemnie, kiedy się widzi czyste i ozdobne mieszkanie. Tak samo dzieje się z mieszkaniem, które człowiek z sobą nosi, to jest z sercem. Tu znajdujemy także wielką różnicę. W jednem panuje ubóstwo, to jest brak cnót chrześcijańskich, a nawet brudy, to jest pełno grzechów. W drugim przeciwnie, wiele ozdób i dobrych przymiotów. Każdy co ma rozum i wolę, co myśli i chce, radby mieć dobre serce. Pismo święte często mówi o tej ozdobie naszego serca i pełne jest dla niego pochwał, aby każdy się starał o tę piękność serca i tę jego ozdobę. Ozdoba serca zależy na cnotach przeciwnych grzechom głównym. Te cnoty nazywają się:

1) Pokora. 2) Szczodrobliwość. 3) Czystość. 4) Życzliwość. 5) Umiarkowanie w jedzeniu i piciu. 6) Łagodność. 7) Żarliwość w dobrem. Kochani Parafianie! starajcie się dzisiaj poznać tą ozdobę ludzkiego serca, a poznawszy, usiłować ją zdobyć.

I

Pomiędzy kwiatami, które ciepło wiosenne wyprowadza z ziemi, pierwsze miejsce zajmuje błękitny fijołek. Wyrasta on jakby skrycie pomiędzy młodą trawą i wydaje z siebie przyjemny zapach. Z tym skromnym kwiatkiem, porównaną jest cnota, która także we wnętrzu serca ukryta, rośnie przed Bogiem i właściwy zapach wydaje. Jest to cnota *pokory*, kiedy dusza wszystko dobre przypisuje Bogu a siebie samą mało ceni. Jest to cnota, której dopiero Pan Jezus nauczył słowem i przykładem. Zwrócił On uwagę ludzi, aby się od Niego uczyli być pokornymi, to jest, tak samo, jak On, wszystko przypisywali Ojcu Niebieskiemu. „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.*“ Uczył On ludzi przypisywać wszystko Bogu. Nikt z siebie niema pierwszeństwa i wyższości nad drugim. Sami z siebie wszyscy są zarówno ślepi i grzeszni. Co jeden ma więcej nad drugiego, to jest darem Bożym; zatem to nie przynależy człowiekowi, ale Bogu, i nikt nie ma prawa chełpić się z tego, jakoby ze swej własności. Słusznie więc mówił święty Paweł do Koryntczyków: „*A co masz czegóś nie wziął? A jeśliżeś wziął, przeczże się chlubisz jakobyś nie wziął.*“ (I Cor. IV, 7). Prawdziwa pokora zasadza się na tem, aby wszystkie dobre przymioty i dary, jakie możemy mieć, nie sobie, ale Bogu przyznawać; bo chociaż je posiadamy, to zawsze jako dar przez nas niezasłużony. Bogarodzica wysławiana przez świętą Elżbietę za Jej wiarę i przywilej macierzyństwa Boskiego, dla okazania pokory, rzekła: „*Pan wejrzał na niskość służebnicy swej.*“ Kiedy współcześni podziwiali świątobliwość świętego Franciszka,

to on rzewnie płacząc mówił: „Ach, gdyby ten dar, co mnie został dany, był dany innemu, choćby nawet rabusiowi lub mordercy, toby on żył jeszcze świątobliwiej, niż ja.“ Im lepiej uznajemy, żeśmy wszystko winni Bogu, to tem lepiej poznajemy siebie samych; wtedy to powstaje w nas prawdziwa pokora, jak to widzimy na Bogarodzicy, która mówiła: „*Oto ja służebnica Pańska.*“ Widzimy też to na setniku w Kafarnaum, co się uważał za niegodnego, aby Pan wszedł do jego domu; na świętym Pawle Apostole, który się uważał za niegodnego, aby go zwano Apostołem. Na świętym Filipie Nereuszu, który codziennie mówił: „Panie! rana w twoim boku była wielka, ale ja, gdybyś Ty mnie nie powstrzymywał, tobym ci zadał jeszcze większą.“ Święty Augustyn, kiedy słyszał że go chwalono, to zwykł był mawiać: „Chwalą mnie, lecz ja siebie znam lepiej, niż oni, ale Bóg jeszcze lepiej mnie zna, bo On zna, że nietylko niegodzien jestem żadnej czci, ale owszem, zasługuję na wszelką pogardę i na piekło.“ Inni Święci wogóle uciekali przed godnościami świata, kryli się, wymawiali się dopóki mogli.

Czytamy w Żywotach Świętych, że w Komana, mieście azyatyckiem, żył niejaki Aleksander, mąż pełen urody i nauki. Ten lękając się, aby jego uroda nie była dla kogoś pokusą, obrał sobie stan węglarza. Bóg, co go przeznaczył do czegoś innego, dopuścił, że Biskup tego miasta umarł; a lud jednomyślnie zawołał: „Grzegorz ma być następcą zmarłego!“ Wszelkie wymówki na nic się nie przydały i został na Biskupa poświęcony. Podobne przykłady Świętych powinny nas pobudzić do tego, abyśmy we wszystkiem szukali tylko chwały Boga; wszystko dobre w nas przypisywali Bogu, a wszystko złe sobie samym. Pokorne uczucia podobają się Bogu, sprowadzają na nas łaskę Bożą, czynią nas godnymi Królestwa Bożego, jak nas zapewnia Chrystus Pan. „*Kto się poniża, ten będzie podwyższony*“; a do biesiadnika, który ostatnie miejsce zajął, pan ewangeliczny rzekł: „*Przyjacielu, posiądź się wyżej!*“

Aby sobie tę cnotę przyswoić, potrzeba przedewszystkiem życie naszego Zbawiciela rozważać pilnie. Cóż my tam znajdujemy? Któraż to cnota była najgłówniejszą Jego cnotą i najulubieńszą ozdobą? Czyż nie widzimy, że Bóg od wieków obrał sobie stajenkę za miejsce swego narodzenia, żłobek za kolebkę, pogardzoną mieścinę Nazaret, za miejsce swego mieszkania, rzemieślnika cieślę za opiekuna, krzyż za swoje łoże. To rozważanie i rozmyślanie żywota i męki Pana Jezusa, Jego upokorzenia i uniżenia i pośmiewisk, jakie przyjął dobrowolnie dla nas, pobudzą do tego, że się będziemy uważali za najmniejszych, za niegodnych pochwał i odznaczeń świata; że uznamy, iż się nam należy ostatnie miejsce, najlichsza szata, najpospolitszy pokarm, najpospolitsze zajęcie, najuboższe mieszkanie; to sprawi, że inaczej będziemy miłowali naszego bliźniego, że go z cierpliwością będziemy znosili. Dla nabycia ducha pokory, musimy ciągle mieć przed oczyma naszemi wady, nasze słabości i skłonności. Jak to wiele jest w nas takich rzeczy, co nas upokarzają; jak wiele nagannych spraw wyrzuca nam przeszłość; nadto widzimy jasno, że jeszcze nędzniejszymi i niegodziwszymi bylibyśmy, gdyby nas łaska Boża nie powstrzymywała i nie odwracała od nas pokus, większych niebezpieczeństw i bliższych okazyj do występku. A jeśli zajrzymy do nieba i przebiegniemy myślą wszystkie chóry aniołów i wybranych, to cóż tam znajdziemy? Bez cnoty pokory żaden nie stał się szczęśliwym wiecznie. „W górze, pisze święty Augustyn, jest nasza Ojczyzna, a drogą do niej jest pokora.“

II

Prawie niezliczone jest mnóstwo i rozmaitych ludzkich potrzeb. Rozmaite są potrzeby i rozmaici są potrzebujący. Jedni potrzebują więcej, a drudzy mniej. Bóg wprawdzie sam jeden mógłby Sam pomódz wszystkim i dać wszystko, czego potrzebują. Ale On chce, aby każdy człowiek w Jego

imieniu innych potrzebujących pomocy wspierał. Jeśli człowiek odpowiada temu zamiarowi i woli Pana Boga, i sam dobrze czyni, albo gdzie inni chcą coś dobrego zrobić, swym datkiem, przykłada się do tego, to ma cnotę *szczodrobliwości*. Że szczodrobliwość przyozdabia człowieka, to nawet poganie wiedzieli i było u nich nawet przysłowie: „Kto dobrodziejstwami szafuje, ten z bogami się równa.“ U Turków jest także piękne przysłowie: „Weź twój kąsek i wrzuć go w morze. Jeśli go ryba nie spostrzeże, to go zobaczy Pan!“ U pogan często spostrzegamy tę cnotę. Przypominam setnika w Kafarnaum, o którym tameczni starsi żydowscy mówili do Pana Jezusa: „On lubi nasz lud i swym własnym kosztem pobudował nam synagogę.“ Także setnika Korneliusza w Cezarei, o którym Pismo święte mówi, że dawał wiele jałmużny ludowi. Z pomiędzy Izraelitów zaszczytnie wspomina Pismo święte Booza za miłosierdzie względem ubogiej Noemi i jej synowej Rut. Tobijasz i pierwsi Chrześcijanie w tej cnocie szli z sobą w zawody i wielu z nich nietylko wszystko co mieli u stóp Apostołów składali, ale później sprzęty nawet kościelne, złote i srebrne naczynia sprzedawali, aby ubogi nie żebrał. Cóż to za litościwe serce posiadał ów żołnierz, a później Biskup Turoneński, święty Marcin! Jeszcze będąc żołnierzem, rozciął swój płaszcz na dwoje i połową okrył żebraka. Cóż powiem o dobroci serca świętego Mikołaja z Miry, który w nocy wyszukiwał biedaków i hojną ręką ich wspierał! o świętym Biskupie Karolu Boromeuszu, który cały spadek kilkunastotysięczny jednego dnia pomiędzy ubogich rozdał! Niezliczone przykłady zdumiewające i rozczulające pokazują, że szczodrzy i hojni Chrześcijanie znajdowali się we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach. W dobroczynności nie ociągali się oni i nie wymawiali. Egipski pustelnik, napotkawszy nagiego, oddał wierzchnią i spodnią suknię i pozostał w jednej koszuli. Dawali więcej nawet, niż byli proszeni. Czyż my pozostaniemy w tyle? Broń Boże! Bądźmy dla naszych braci i sióstr szczodrzy i hojni, aby i dla nas

Bóg był szczodry i hojny. W każdym ubogim przedstawiajmy sobie naszego Zbawiciela. Pomnijmy, że Pan Jezus powiedział, że co biednemu dajemy lub odmawiamy, to Jemu dajemy lub odmawiamy. Dajmy zatem, co możemy; pożyczmy temu, kto żąda pożyczki. Korzystajmy z każdej sposobności, jaka się nam nadarza do oddania biednemu usługi, do otarcia mu z oczu łez; odłóżmy codziennie grosz dla różnych nieszczęśliwych: dla kalek, dla pogorzelców, dla pomnożenia chwały Bożej, dla dobra ludzkości. Nie narzekajmy, że zanadto od nas wymagają. Jeśli tylko będziemy unikali zbytecznych wydatków, jeśli odmówimy sobie niepotrzebnych zabaw i przyjemności, to zawsze pozostanie nam tyle, ile potrzebować będziemy do dania ubogim. Jeśli będziemy dawali, to i nam będzie dane. Nic nas nie czyni tyle podobnymi do Boga i Chrystusa Pana, co szczodrobliwość i hojność. Nic nam nie zjedna u ludzi tyle szacunku i miłości, co szczodrobliwość i miłość. Rodu ludzkiego nic nie czyni tyle szczęśliwym, co szczodrobliwość i hojność. Naszych cierpień nic nie czyni tak lekkiemi i słodkiemi, jak te cnoty. Jakaż radość dla serca i pomoc dla duszy w modlitwie ubogich, w błogosławieństwie ręką naszą wspartych! Rzeczywiście, jest to wielka prawda, że szczęśliwszy jest ten co daje, aniżeli ten co bierze.

III

Pomiędzy kwiatami ogrodu jeden szczególniej błyszczy śnieżno białym kolorem i zachwyca przyjemnym zapachem: jest to lilja. Na Chrzcie świętym został człowiek ze wszelkiej zmazy oczyszczony. Na znak tej czystości duszy otrzymał na Chrzcie białą szatę i stoi odtąd przed Boskiem okiem biały jak lilja i zapach cnót wydaje. Bóg ma swoje upodobanie w tych niewinnych duszach. Tę ozdobę powinien człowiek zachować w każdym wieku życia i w każdym stanie, w panieńskim i wdowim; i kiedy złe pożądliwości ciała

i nieczyste chucie powściąga, to wtedy wykonywa cnotę *czystości*. „*O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi*“ (Sap. IV, 1), mówi Pismo święte. O jak to pięknie przyozdabia ona młodziana i pannę, i każdego człowieka, kiedy ten jest skromnym i czystym w duszy i w całej swej postawie; kiedy jego usta mówią tylko skromne i przystojne rzeczy; kiedy swoje ciało utrzymuje w czystości i wszelkie bezwstydne pożądania odrzuca! Cóż to za wielką szlachetność posiadają czyści i bogobojni małżonkowie i powściągliwe wdowy! Nie dziwmy się temu, że nasz ukochany Zbawiciel duszom czystym szczególną przyobiecał nagrodę w niebie. Nawet aniołowie podziwiają czystą duszę, a nawet i zepsuty świat wysoko ceni tę cnotę. Żaden człowiek nie może tak spokojnie i bez bojaźni umierać, jak czysty. Jest on podobny do kwiatu, który sam Bóg zerwie i do raju przesadzi.

Dzieje Kościoła prześliczne przykłady czystości nam przedstawiają! Ileż to panien wolało ponieść najokropniejsze męki, aniżeli dozwolić, aby ich czystość choć cokolwiek była obrażoną! Iluż to czystych, tak w stanie wolnym, jak i w małżeńskim wolało być ogołoconymi ze swego majątku i przywiedzionymi do ostatniego ubóstwa i nędzy, i nawet śmierć ponieść, byle zachować nienaruszoną cnotę czystości. Przypominam znaną historyę hrabiny Genowefy i Iddy z Togenburga. Święty Tomasz z Akwinu przez swych własnych braci został wtrącony do więzienia, dla odwiedzenia go od pobożnego postanowienia: wstąpienia do zakonu. Posłali nawet do więzienia rozwiązłą niewiastę, aby ta go przywiodła do grzechu, ale Święty palącą się głownią odpędził ją. Bóg nagrodził go za to w następny sposób. Dwaj aniołowie przynieśli mu pas i przepasali nim jego lędźwie, aby nadal nieczystej skłonności przez całe życie w sobie nie czuł. „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha! Czuwajcie i módlcie się“, powiedział nasz Zbawiciel. Te słowa

rozumieją się szczególniej o tej cnocie, o tem najdroższem dobru i najpiękniejszej ozdobie chrześcijanina. Tak jest: „Módlcie się, a niebo otrzymacie! Czuwajcie nad sobą, to i Pan wasz będzie czuwał nad wami.

IV

Z przyjemnością patrzymy na niebo usiane gwiazdami wśród pogodnej nocy, a dlaczego? Bo one przyjemnie nam przyświecają i z nami niejako idą przez całe nasze życie, w którem jakby udział biorą. Otóż tak samo z przyjemnością obcujemy z ludźmi i spoglądamy na ich twarz, która objawia serdeczną miłość, miłość pełną życzliwości. Miłość jest piękniejszym blaskiem, niż blask słońca, jest właściwym znakiem chrześcijanina. Boga poznajemy po Jego miłości; Jezus Chrystus ukazuje się nam tylko pełen miłości. Prawdziwy też chrześcijanin odznaczać się powinien miłością ku swemu bliźniemu. Miłośnik ludzi pozyskuje pochwałę u świata, a jeszcze bardziej u Boga, który go uznaje za swego ucznia. Pismo święte wspomina, że król perski żałował swego wiernego sługi Daniela, którego gdy spotwarzono, kazał go wrzucić do głębokiego dołu pomiędzy lwy; że ze smutku ani nie przyjmował pokarmu, ani oczu do snu nie zamykał i codziennie rano przychodził do dołu dla dowiedzenia się, czy żył Daniel. Zaszczytnie także wspomina Pismo święte o domu Zacharyasza, który był przepełniony znajomymi i krewnymi przybyłymi dla powinszowania i objawienia radości z powodu narodzenia się świętego Jana. Poganie przypatrując się, jak się pomiędzy sobą pierwsi Chrześcijanie kochali, zdumieni wołali: „Przypatrzcie się, jak to oni pomiędzy sobą się miłują i jak się wzajemnie wspierają.“ We wszystkich czasach znajdujemy szlachetne serca miłujące swych współbraci; albowiem chrześcijańska religia, jest religią miłości. Ona przykazuje, abyśmy naszych współbraci miłowali w uczynku i w prawdzie; ona uczy, że każdy

z ludzi dla swego bliźniego powinien być miłosiernym Samarytaninem. Kochani rodzice! Starajcie się w waszych rodzinach utrzymać tego ducha miłości! Co sąsiad lub kto inny posiada; co on z boskiem błogosławieństwem otrzymał, tego mu życzcie, i z tego z nim cieszcie się i radujcie. Jeśli on zostanie nawiedzony jakimś smutkiem lub nieszczęściem, to udajcie się do jego domu i bierzcie w jego nieszczęściu udział tak, jak niegdyś przyjaciele Ioba. Przyjdźcie mu z pomocą, dopomóżcie mu. Dziatki, uważcie te szlachetne uczucia; przypatrzcie się tym szlachetnym czynom: myślcie i działajcie tak samo. O cóż to za wielka radość będzie, kiedy rodzice i dzieci dla swego współmiłosierdzia, dla swej współradości i dla brania udziału w szczęściu i nieszczęściu innych, otrzymają w nagrodę Królestwo żywota wiecznego! „Kto innych miłuje, jak powinien, ten żyje na ziemi tak, jak gdyby żył w niebie“, mówi święty Jan Złotousty.

V

Wstrzemięźliwość musi być piękną cnotą, inaczej bowiem nie zalecaliby jej nawet poganie swym dzieciom i sługom, jak np. Spartańczycy w Grecyi. Ci swym dzieciom mocno ją zalecali i jej nauczali i rzeczywiście Grecy panowali nad sobą przy użyciu pokarmu i napoju. Jest to ozdobą człowieka i wielką sławą i zaszczytem, kiedy może powiedzieć: „Ja się nigdy nie upiłem. Wstałem od stołu, chociaż mogłem więcej jeszcze jeść.“ Nasza natura przez Stwórcę została tak utworzona, że zawsze mniej może przyjmować pokarmu, niżby człowiek mógł spożyć. Jeśli człowiek ten rozkaz zachowuje, to się cieszy dobrem i trwałem zdrowiem; długo zostaje przy życiu, zachowuje swój umysł zdolnym do spełniania wszystkich powinności swego stanu i nie jest tak często wystawiony na różne pokusy. Człowiek wstrzemięźliwy jest przez swoich kochany i ma u wszystkich zaufanie. Czytamy, że Daniel i jego trzej

przyjaciele już w swem dzieciństwie na królewskim dworze Nabuchodonozora tę cnotę wykonywali. Król kazał szlachetnych młodzieńców uczyć i aby się lepiej uczyli, rozkazał dawać im pożywienie i napój ze swego królewskiego stołu. Daniel prosił o pozwolenie, aby mógł poprzestać na użyciu jarzyn i wody. Pismo święte mówi, że jego twarz daleko piękniej wyglądała, niż innych, co z królewskiego stołu jedli potrawy i co wino pili. Tę ich wstrzemięźliwość nagrodził Bóg jeszcze szczególnemi darami, to jest: mądrością i rozumem tak, że król znalazł ich dziesięć razy mędrszymi od wszystkich mędrców swego państwa. Cnota ta jest łatwa lub trudna, stosownie do wychowania, jakie dzieci odbierają od rodziców. Trzeźwi rodzice pilnują swoje dziatki, upominają je i przestrzegają, aby w napoju i w pokarmie nigdy miary nie przebierały. Zostajesz w domu, to jedz co masz, tylko z umiarkowaniem. Jesteś do kogoś na obiad zawezwany, to jedz tyle, ile potrzebujesz. Zaproszony jesteś do towarzystwa, to czuwaj nad sobą i oddal się wtedy, kiedy ci sumienie mówi, że już czas do odejścia.

VI

Jakie są brzegi morza, takie bałwany; albo uderzają one o mocną skałę i wtedy morze jeszcze więcej burzy się i pieni, albo też na wielu brzegach morza, mądrość Boska poumieszczała znaczne masy piasku, przez który bałwany z łatwością przeskakują. I nam ludziom dla uspokojenia gwałtowności innych dał Bóg *łagodność* serca. Na miękkim piasku uspakajają się bałwany wody, a o łagodne serce łamią się myśli mściwe i wszystkie skłonności niesprawiedliwego gniewu i niechęci. Dopiero nasz Boski Zbawiciel uczynił łagodność powinnością, cnotą i ozdobą człowieka. Rozkaz Boży brzmi: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.*“ (Mat. XI, 29). Życie Pana Jezusa daje nam najpiękniejszy przykład łagodności. Łagodny jak

baranek przyszedł na świat i cichy i łagodny zszedł z niego. Jednakowo przyszedł na świat i jednakowo zszedł z niego. Nic nie mogło rozgniewać Go, nic nie mogło pobudzić Go do zemsty, do gniewu. Na różne zniewagi, obelgi i pośmiewiska Zbawiciel nasz odpowiadał słodyczą i łagodnością, albo milczeniem. Miał więc największe prawo powiedzieć: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.*“ Że Pan Jezus był cichy i pokornego serca, poświadcza to każda karta świętej Ewangelii. Tę cnotę znajdujemy także u wszystkich prawdziwych Chrześcijan przeszłych czasów. Żyli oni w złych czasach, w pośród złego świata i słyszeli gryzące słowa, pośmiewiska, urągania, ale nie odpłacali się podobnemi słowy, lecz z cierpliwością wszystko przyjmowali tak, jak Pan Jezus. Mogli oni powiedzieć swym nieprzyjaciołom, jak Zbawiciel. „Uczcie się od nas, że jesteśmy cisi i łagodnego serca.“ Czuli i oni w sobie skłonność do zemsty, do oddania wet za wet, ale ich powstrzymywał przykład Pana Jezusa tak samo, jak świętego Chrystotora, który będąc uderzony przez kata w twarz, odrzekł: „Oddałbym ci nawzajem, jeślibym nie był Chrześcijaninem.“ O cóż to za zwycięstwo nad sobą! Jakie to naśladowanie Pana Jezusa i Jego Świętych! Oni w swem sercu znaleźli spokój i w niebie wieczną nagrodę. Wiem ja, że pomiędzy robotnikami i domownikami bardzo mało bywa łagodności, ale za to wiele gniewu, zemsty, potwarzy, obelg i kłótni. Święty Franciszek Salezy bardzo słusznie powiedział: „Łagodność jest to cnota jeszcze rzadsza, niż czystość!“ Pewnego razu przed świętym Antonim pustelnikiem chwalono świętość innego Świętego. Święty Antoni zapytał go: „Czy ten pobożny człowiek znosi z cierpliwością tylko zimno i upał, czy też także zniewagę i różne obelgi?“ A kiedy na to pytanie twierdząco nie mogli odpowiedzieć, rzekł wtedy święty Antoni: „Więc ten człowiek jest podobny do domu, który zewnątrz jest pięknie przyozdobiony, a wewnątrz jest przez rabusiów ogołocony, bo i cierpliwości brakować tam nie powinno; i tę potrzeba znać i wykonywać.“ Usuńmy więc

z siebie złe skłonności. Panujmy nad naszymi kaprysami, niezadowoleniem, a wtedy uczynimy krok do tej cnoty. Jeśii zostaniemy obrażeni lub wzgardzeni, przypomnijmy sobie przykazanie Boże i przykład Jezusa Chrystusa. Czasami i to wszystko nic nie pomaga. Wtedy upadnijmy na kolana przed Boskiem Sercem Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i błagajmy Go o błogosławieństwo na nasze wzburzone serce, o udzielenie nam serca podobnego do Jego Najświętszego Serca. On nie odrzuci podobnej prośby, ona się Mu nie może niepodobać. O jak chętnie przyjmie On nasze serce, kiedy to zakołace do drzwi nieba!

VII

Większość ludzi prowadzi żywot czynny i ruchliwy. Świat chwali tych, co przez swą czynność i usiłowanie, dążą ku coraz to wyższemu. Pochwała świata ciągle im towarzyszy. Odwieczny Sędzia patrzy i ocenia jednak nie rzeczy i starania ziemskie, ale to, co jest duchowne. On bada czy Chrześcijanin w swem życiu zawsze z ochotą i z radością służył Bogu; Jego chwałę podług swych sił pomnażał i wszystkie swe powinności wiernie spełniał, albo w krótkich słowach, czy w dobrem był *żarliwym*. Żarliwość Świętych Apostołów rozszerzyła światło Ewangelii Świętej. Żarliwość opowiadaczów wiary przywiodła naszych przodków na łono Chrześcijanizmu; gorliwość wielu tysięcy rodziców wprowadziła dobre obyczaje i bogobojność i utrzymała je pomiędzy rodzinami. Żarliwość dobrych dusz przez ich modlitwę i dobry przykład, słowem i uczynkami okazana, upadłych grzeszników nawracała; gorliwość około swego uświętobliwienia pobudza każdego do coraz większej pracy, aby się zbawić. Z gorliwością żyli i pracowali Święci dla Boga i z żarliwością zeszli z tego świata, i dzisiaj wielka ich chwała i szczęście w niebie. My wszyscy jesteśmy powołani do zbawienia, zatem powinniśmy też mieć żarliwość co do

sumiennego spełnienia naszych powinności i odbywania ich w dobrej intencyi. My mamy święte Sakramenta, świętą Ofiarę Mszy świętej i kościelne nabożeństwo. To wszystko wymaga od nas żarliwości, abyśmy godnie i pobożnie z tego korzystali. Mamy dobre i budujące książki, lecz aby ich dobrze użyć i odnieść z nich korzyść, potrzebujemy posiadać gorliwość. Mamy sposobność do nauczenia drugich i do przyjścia im z pomocą, lecz, aby skorzystać z tego, znów potrzebna jest żarliwość. Jeślibyśmy mieli żarliwość, tobyśmy modlili się z Dawidem: „Panie! nie dozwalaj tego, abym poszedł do piekła, albowiem tam już nie będę mógł chwalić Twego Imienia!“ Bądźmy więc podobni do świętego Ignacego, który zapytany: „Coby obrał, gdyby mu było dozwolone: pójść teraz do nieba, lub pozostać jeszcze dłużej na ziemi“, odrzekł: „Wolę pożyć jeszcze dłużej na ziemi.“ A dlaczego? aby módz jeszcze pracować dla innych. Tak jest, jeśliśmy byli gorliwi w dobrem, podobni stalibyśmy się do sług ewangelicznych, z których pierwszy pełen radości, rzekł do Pana: „Panie! pięć talentów dałeś mi, oto drugie pięć zarobiłem.“ Przystąpiwszy potem drugi, rzekł: „Trzy talenty dałeś mi i oto drugie trzy zarobiłem.“ I widzimy zadowolenie Pana, który mówi: „Nuże dobry i wierny sługo! ponieważ nad małem byłeś wierny, to teraz ponad wielą ciebie postanawiam.“

Owóż krótka nauka o każdej z siedmiu moralnych cnót. Macie objaśnione jak każda przyozdabia duszę i jak można zdobyć je; sama bowiem nie wstąpi do naszego serca. Wszystkie muszą być nabyte przez długie i ciągłe wykonywanie odpowiednich czynów. Wprawdzie serce nasze i duch nasz i cała nasza natura jest zepsuta. Ale łaska Boża wszystko przyprowadza do porządku. Ona nas uprzedza, ona nam towarzyszy, ona wykonywa, ona w nas utrzymuje wszystko dobre, które w nas rozpoczęła. Tylko przytem i my powinniśmy być czynni. Z łaską powinniśmy współpracować; sił, których nam łaska udzieliła, używać, z każdej okoliczności korzystać. Można robić po-

stępy, jeśli tylko nie będzie nam brakło chęci i starania. Tak jest, można robić postępy w dobrem, jeśli będziemy mieli szczerą wolę dążenia do doskonałości; jeśli będziemy Boga prosili o pomoc do tego; jeśli wśród dnia będziemy częściej odnawiali dobre postanowienia; jeśli przy usłyszeniu czegoś o Panu Jezusie lub Świętych będziemy się zachęcali do ich naśladowania. Nie jest to rzeczą niemożliwą i nad nasze siły być czystymi i uczciwymi na ciele i na duszy, z umiarkowaniem używać pokarmu i napoju. Nie bądźmy gnuśnymi i nie mówmy: „Ja nie mogę żyć tak, jak żył Jezus, Syn Boży i Święci Jego. Jeśli nie możemy zrównać się z nimi, to starajmy się przynajmniej coraz więcej do nich przybliżyć. Księżyc na niebie świeci nie tak jasno, jak słońce, jednakże światło księżycowe jest jasne i przyjemne. Kiedyś, a może niedługo, nadejdzie chwila, w której się rozstaniemy z tym światem. Nic z tego, co jest ziemskie, z sobą nie weźmiemy. Sam tylko duch ze swemi uczuciami względem Boga; ze swymi uczynkami dla bliźniego i ze wszystkiemi zasługami pójdzie do domu wieczności, z którego już na ten świat nie powróci; idzie przed trybunał Boga Sędziego. Tam jedna tylko cnota ma wartość. Tam ma tylko znaczenie dusza, która tu na ziemi żyła w pokorze i łagodności, w życzliwej miłości i szczodrobliwości, w czystości i wstrzemięźliwości, w żarliwości o chwałę Bożą i o zbawienie ludzi. Tam ma wartość tylko to bogactwo i ta chwała! Tam wszyscy przybrani być winni w jeden strój, a tym strojem jest chrześcijańska cnota. O rodzice! bądźcie bogaci w te skarby! O chrześcijańska młodzieży przyozdabiaj swoją duszę prześliczną szatą chrześcijańskich cnót, a spełni się na tobie to, co Pan Jezus przyobiecał: „*Temu kto się Pana boi, będzie się dobrze działo na ostatku, a w dzień śmierci swej będzie błogosławiony.*“ (Eccli I 13). Amen.

KAZANIE PIĄTE.

Trzy rady ewangeliczne.

Dzieje wspominają, że jeden z malarzy greckich tak pięknie malował winogrona, że ptaki przylatywały i dziobały płótno, biorąc je za prawdziwe winogrona. Inny odmalował zasłonę tak żywo i naturalnie, że nawet jego współzawodnik poczytał ją za rzeczywistą i prosił, aby mu ją odsłonił, iżby mógł widzieć obraz nią okryty. Przed dwustu laty we Włoszech Rafael wymalował obraz pod nazwą Maryi z Dzieciątkiem Jezus, który się dziś w Dreznie, w królewskim zamku znajduje. Godzinami stoją lub siedzą przed nim ludzie i z podziwienia zachwyceni, nie mogą się nań napatrzeć i zdumiewają się, że farbami można było odmalować podobne arcydzieło. I dzisiaj wielu jest artystów, co sztukę jeszcze dalej chcą posunąć; usiłują oni malować nietylko stworzenia, rzeczy i ludzi, ale nawet samego Stwórcę, w Jego życiu ziemskiem; usiłują swoje serce przez naśladowanie uczynić podobnem Sercu Pana Jezusa. Lecz jest że to możliwem? Tak, jest możliwem, szczególniej zaś gdybyśmy zachowali pewne rady, które nam Pan Jezus pozostawił w świętej Ewangelii i które dlatego nazywają się radami ewangelicznemi. „To nas w naszym stanie nie dotyczy“, powie może niejeden? Prawda, ale dobrze jest jednak wiedzieć, co może człowiek przy pomocy łaski Bożej. Powinniśmy szacować to, czego świat nie pojmuje i naśladować, o ile nasze stosunki pozwalają. Upewniam was, że znajomość rad ewangelicznych jest potrzebna do zrozumienia Żywotów Świętych. Zobaczmy tedy rady ewangeliczne, a mianowicie:

I. Ich nazwy i istotę.
II. Ich znaczenie w życiu chrześcijańskiem.

I.

Na wysokim stopniu świątobliwości stali nasi pierwsi rodzice w raju. Bóg był ich bogactwem, wola Jego ich przewodnikiem, Jego miłość ich pragnieniem. Przez przyzwolenie jednak na szatańską pokusę, spadli ze szczytu tej świętości; chcieli bowiem wszystko posiadać, wszystkiego używać i być samowładnymi panami. I odtąd owładnęła ich skłonność do dóbr tego świata, do zaspokojenia zmysłowych pożądliwości i powstało nieposłuszeństwo w sercu ludzi. Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, w swem przyjściu na świat miał dwojakie zadanie: chciał świat odkupić od grzechu, od przemocy szatana przez swoje cierpienie i śmierć na krzyżu, ale także wyraźnie wskazać ludziom, że mają pokutę czynić za popełnione grzechy, wierzyć w Boga i w Jego Syna i zachowywać Jego święte przykazania. Żądał tego bezwarunkowo, jeśli się chcieli Bogu podobać i zbawić. Jego 33-letnie życie na ziemi jaśniało najwyższą cnotą i doskonałością. Przez nie pokazał, jaka to jest najwyższa świętość, co się podoba Bogu szczególniej, a mianowicie: nic nie posiadać, nie mieć żony i własnej woli. I kiedy Zbawiciela zapytał pewien człowiek: „Panie! obok zachowania przykazań, coby jeszcze więcej można było uczynić dla podobania się Bogu?“ Pan Jezus rzekł doń: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdź za mną.“* (Mat. XIX, 21). Najdzielniejszym więc środkiem uświęcenia się jest: być ubogim i nie mieć żadnej własności tak, jak Pan Jezus. Żadnych zmysłowych rozkoszy nie znać i być bezżennym, jak Pan Jezus, i wreszcie wyrzec się swej własnej woli. Ale tych trzech środków Pan Jezus nie nakazuje nikomu, lecz tylko radzi dla chrześcijańskiej doskonałości i za ich zachowanie obiecują w niebie szczególniejszą nagrodę.

Pierwszą radą ewangeliczną jest *dobrowolne ubóstwo.* Jest to dobrowolne wyrzeczenie się dóbr doczesnych, aby

z większą łatwością można było gromadzić duchowne. Nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus był bogaty, albowiem On był Bogiem; do Niego należał cały świat i wszystko, co się na nim znajduje; a jednak niczego nie chciał posiadać, ani złota, ani srebra, ani żadnego dobra. Dobrowolnie obrał sobie ubóstwo przy swem narodzeniu; dobrowolnie chciał ubogo żyć i umrzeć ubogo, na krzyżu, pomiędzy niebem i ziemią. To ubóstwo, to wyrzeczenie się wszystkich doczesnych dóbr zalecił Pan Jezus młodzieńcowi, który doń mówił: „Ja to wszystko od mojej młodości zachowywałem, czegoż mi jeszcze nie dostaje?“ „*Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdź za mną.*“ (Mat. XIX, 21). Temi słowy wyrazić chciał Pan Jezus, że człowiek który wyrzeka się wszystkiego tak dalece, iż dla utrzymania życia albo musi iść w służbę, albo musi prosić od drugich, ten czyni coś szczególnie wielkiego, że spełnia radę ewangeliczną i ma prawo spodziewać się szczególnej nagrody. Tej rady ewangeliczny młodzieniec nie przyjął, ale zato święci Apostołowie mogli do swego Mistrza powiedzieć: „*Oto opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą.*“ Na pochwałę pierwszych Chrześcijan Pismo święte mówi, że żadnej własności nie posiadali i że to, co przed nawróceniem mieli, przynosili do Apostołów i u stóp ich składali. Dzieje Kościoła wymieniają znaczną liczbę przykładów ludzi bogatych, książąt, hrabiów, którzy wyrzekli się doczesnych dóbr i dobrowolnie stali się ubogimi, jak np. święty Antoni Egipski, w Rzymie święty Aleksy, Landgrafina Elżbieta, Karol V., a także założyciele zakonów, Benedykt, Dominik i święty Franciszek Seraficki.

Dozgonna czystość jest drugą radą ewangeliczną. Wymaga ona nietylko powstrzymania się od grzesznej zmysłowej rozkoszy, ale nawet i od godziwego małżeństwa, i to przez całe życie, aby łatwiej niepodzielnie służyć tylko jednemu Bogu. Pan Jezus, który sobie obrał za Matkę czystą Pannę, prowadził aż do śmierci życie panieńskie. Z po-

między swych uczniów, świętego Jana, który swe panieństwo zachował aż do śmierci, miłował szczególniej, przez co pokazał, że On stan panieński wyżej cenił, niż małżeński. Tak samo święty Paweł Apostoł w swym liście do Korynt-czyków mówi: „*Który daje w małżeństwo pannę swoją, dobrze czyni; a który nie daje, lepiej czyni.*“ (I Cor. VII, 38). I znowu: „*A mówię nieżonatym i wdowom: Dobrze im jest, jeśliby tak trwali, jako i ja.*“ (Ibd. w. 8). Sobór Trydencki wyrokuje, że stan panieński jest wyższy od małżeńskiego. Na czele tych osób stoi Najświętsza Panna, która do Anioła pozdrawiającego Ją, mogła powiedzieć: „*Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam.*“ (Luc. I, 34). Panieński żywot Pana Jezusa, panieńskie macierzyństwo Maryi sprawiły, że chociaż pomiędzy Żydami i Poganami nie było przykładu pożycia w bezżeństwie, jednak niezliczona z nich liczba panien i młodzieńców wkrótce obrała sobie ten stan i zachowywała go wśród najzaciętszych walk. Przypomnijmy sobie Barbarę bój toczącą z ojcem, świętą Agnieszkę w Rzymie, świętą Katarzynę w Aleksandryi, stateczność świętej Bibiany, świętego Kazimierza królewicza, świętego Alojzego. Ta ewangeliczna rada i wzniosłe przykłady sprawiły, że wielu, chociaż dla różnych okoliczności weszli do stanu małżeńskiego, jednak w małżeństwie zachowywali powściągliwość, np. święta Cecylia ze swym oblubieńcem Waleryanem; Henryk cesarz niemiecki ze swą małżonką Kunegundą; albo też niedługo zrzekli się praw małżeńskich i w powściągliwości żyli, jak np. święty Izydor i Jego towarzyszka Torrida; albo też kiedy śmierć pierwszy związek rozerwała, to do drugiego pozostała strona w żaden sposób nakłonić się już nie dała, jak święty Franciszek Borgiasz i święta Gertruda wdowa; albo jeśli młodość przepędzili w grzechu, to resztę życia przepędzali potem w surowej pokucie, jak np. święta Magdalena, święta Afra, święta Małgorzata z Kortony i Ojciec Kościoła święty Augustyn. Ci wszyscy i liczni inni czynili to dobrowolnie i z miłości ku Chrystusowi Panu.

Trzecią ewangeliczną radą jest *doskonałe posłuszeństwo*. Ta trzecia ewangeliczna rada zasadza się na tem, aby się człowiek swej własnej woli wyrzekł i z tem większą ścisłością spełniał wolę przełożonych, którzy miejsce Boga zastępują. Najwznioślejszą cnotą Boskiego Zbawiciela od początku Wcielenia Jego, przez całe życie, aż do śmierci było posłuszeństwo. Był On uległym i posłusznym swym rodzicom; poddał się Zwierzchności pogańskiej. Nigdy nie czynił swej woli, ale zawsze Tego, który Go posłał. Chciał aby się działa wola nie Jego, ale Jego Ojca, i tak był posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Tą drogą posłuszeństwa szła z Panem Jezusem Jego Matka Marya, która Archaniołowi odpowiedziała: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!*“ Słowo Pańskie wyrzeczone do niektórych: „Pójdź za mną!“ i przykład Pana Jezusa stały się powodem, że Chrześcijanie postanawiają w swem życiu iść nie za swą własną wolą, ale za wolą i rozkazem swego duchownego zwierzchnika. Byli oni posłuszni we wszystkiem swym przełożonym, bez oporu, bez namysłu i bez ociągania się i z radością; byli posłuszni, chociaż im nakazywali rzeczy najlichsze i pogardy najgodniejsze i najpospolitsze. Święty Paweł w swej pożegnalnej mowie oświadczył, że wie co go czeka w Jeruzalem, to jest, kajdany, a jednak poszedł tam, ponieważ Duch Boży chciał tego. W piątym wieku żył w okolicy Antyochii święty Szymon Stylita. Prowadził on niezmiernie surowe życie, bo mieszkał na wierzchu wysokiej kolumny, bez dachu, zatem był wystawiony na deszcz, burze, śniegi, wichry, a letnią porą znów był wystawiony na niezmierne upały słońca. Jego przełożeni z początku powątpiewali, aby to było z natchnienia Ducha Świętego i kazali mu zstąpić z kolumny, i rzeczywiście Święty zstąpił natychmiast, ale oni znalazłszy w nim takie posłuszeństwo, kazali mu na nowo na słup powrócić. Święta Franciszka Rzymianka, kiedy podczas czytania lub modlitwy została przez męża zawezwana, to wiersza nie doczytywała i modlitwę natychmiast przerywała

i biegła. Święty Alojzy, kiedy klęczał przed Tabernakulum, często miewał słodkie chwile zachwytow, jednak kiedy otrzymał rozkaz od przełożonego, zwykł mówić: „O Panie! odejdź odemnie, bo ja memu przełożonemu muszę być posłuszny.“ Święta Teresa zwykła mawiać: „Nie będę przeciw rozkazowi mych przołożonych działała, chociaż uwalniałby mnie anioł od posłuszeństwa.“ Tak to Święci czynili nie swoją wolę, ale wolę Bożą, którą im okazywał Bóg w woli ich przełożonych i byli posłuszni tak, jak Pan Jezus w życiu i w śmierci.

Kto więc chce być doskonałym i odznaczającym się w cnocie i w świątobliwości; kto chce naśladować Pana Jezusa, temu radzi Zbawiciel, aby był ubogim, bezżennym i posłusznym. Ale dlaczego? Ponieważ te trzy rady są najlepszymi środkami do wstąpienia na najwyższy stopień świątobliwości.

II

Kto chodzi drogą pełną kurzawy, ten nawet nie chcąc zakurzy się. My wszyscy musimy chodzić w pośród zamętu świata i zostawać pod wpływem wielu doczesnych czynności i spraw; musimy więc często być zarażeni światem i jego duchem. Kiedy ptak jest związany choćby nitką, to już latać nie może. Podobnie kiedy duch przy większej troskliwości z jaką szuka wyższych rzeczy, jest skrępowany więzami zabiegów ziemskich; albo w stanie małżeńskim, często nie może on żyć tak, jak mu pobożne natchnienie nakazuje. Lecz kto ten związek ze światem zupełnie zerwie, ten staje się wolnym. Jego już nie dręczą żadne troski, nie ciągną niskie pożądliwości, nie odrywają od Boga, nie uwodzi go jego ślepa wola. W zwyczajnem życiu potwierdza to doświadczenie, że każdy człowiek najmniej ze światem i z ludźmi połączony, najspokojniej żyje i słodko umiera. Któż ma mniej trosk? ubogi czy bogaty? Kto spokojniej umiera?

oderwany od świata, żebrak czy też bogacz? Kto żyje i umiera pobożniej? panna czy też matka? Kto żyje spokojniej? Kto ma mniej rachunku do zdania przed Bogiem? służący czy też pan? Własny nasz rozum zgadza się na to, że my łatwiej żyjemy i umieramy, kiedy nic nie mamy, albo kiedy mamy tylko to, co jest niezbędnie nam potrzebne do utrzymania jak najskromniejszego życia i kiedy nie znamy tych udręczeń, które małżeństwo z sobą przynosi.

Chrześcijanin przez wykonywanie rad ewangelicznych czyni Panu Bogu ofiarę ze wszystkiego, co ma i czem jest. Chrystus Pan przez swoje ubóstwo i posłuszeństwo poświęcił się na ofiarę swemu Ojcu Niebieskiemu, a kto dobrowolnie zobowiązuje się takie życie prowadzić, ten na sobie przedstawia obraz doskonałego chrześcijanina i ucznia Pana Jezusa. A jeśli kto zapytuje, co ma czynić, aby się stać doskonałym chrześcijaninem i uczniem Pana Jezusa, to mu odpowiadam, że ma Bogu ofiarować swoją duszę i ciało: ciało z pożądliwością ziemskich dóbr, duszę z jej skłonnością do stworzeń. Lecz iluż chrześcijan zdecydowało się na takie życie? Na to możnaby odpowiedzieć: „Bardzo wielu.“ Pan Jezus i Jego Kościół nigdy nie był bez tej radości. Zawsze znaczna część wiernych ślubowała pozostać przy zachowaniu rad ewangelicznych aż do śmierci. Tak jest, zrzeczenie się zupełne własności dóbr ziemskich, żywot panieński u młodzieży i często nawet u małżonków, i bezwarunkowe posłuszeństwo biskupom i kapłanom, nie były wcale rzadkością. Prześladowania ze strony pogan i ciągłe niebezpieczeństwo śmierci nie mało także przyczyniły się do wykonywania tych rad z zapałem. A kiedy Kościół otrzymał od Boga spokój, to okazała się znowu dążność do naśladowania Pana Jezusa. Pobożne osoby udawały się nawet na miejsca samotne, aby spokojniej mogły służyć Bogu i być więcej oderwane od świata. Inne poddawały się pod kierunek pobożnego i światłego jakiegoś męża, który już oddawna umartwione życie prowadził i postanawiały podług jego rozporządzenia prowadzić życie ubogie, czyste i po-

słuszne. Bóg też tych mężów napełniał swym duchem tak dalece, iż byli zdolni swych uczniów prowadzić regułą i naukami do doskonałości chrześcijańskiej. W Egipcie takimi przewodnikami byli: święty Antoni Egipskim zwany i święty Pachomiusz, a na Zachodzie święty Benedykt, święty Franciszek z Assyżu, święty Dominik, a w szesnastym wieku święty Ignacy Lojola. Któż mógłby oznaczyć liczbę tych, co się onym mężom od Boga oświeconym, zwanym założycielami zakonów, poddawali, chociaż mieszkali po odległych domach, w jaskiniach, albo na wysokich górach, lub po klasztorach powznoszonych w gęstych lasach? Któż nawet może sobie wystawić liczbę tych, co do tych mężów przychodzili i zasięgali od nich w rzeczach duchownych rady. Dokładniej nawet nam jest znana liczba męczenników; więzienie, w których zostawali, rodzaj mąk, jakie ponosili, niż liczba onych, co na pustyniach i po klasztorach czynili Panu największą ofiarę umartwienia. Przy najsurowszych postach, przy nocnych czuwaniach, przy bezustannych modłach karali swe ciało jeszcze dyscypliną.

Ich duch umartwienia, pomimo tak wielkiej odległości od pierwszych wieków Kościoła, nie przeminął dotąd. Szatan i jego słudzy pomimo swych najzaciętszych walk, nie zdołali zakonów zniszczyć i ducha gorliwości zagasić i ludzi od zachowywania rad ewangelicznych odwieść. Głos Pana Jezusa słyszeć się daje w głębi wielu serc: „Jeśli chcesz być doskonałym, to zaprzej się siebie samego i idź za mną.“ I dziś tysiące opuszczają świat i poczynają zachowywać ewangeliczne rady; zakony zmartwychwstają, a ich wrogowie giną.

Możnaby tu zarzucić: „Nie masz żadnej potrzeby iść do klasztoru, bo i na świecie można żyć bogobojnie tak samo, jak i w klasztorze.“ A wszak Apostoł mówi, że *„każdy ma własny dar od Boga, jeden tak, a drugi tak.“* (I Cor. VII, 7). Bóg dusze ludzkie opatrzył różnemi usposobieniami, skłonnościami i zdolnościami: więc niech każdy idzie za tą skłonnością, jaką go Bóg obdarzył, a kiedy ktoś

czując w sobie skłonność do zachowania rad ewangelicznych, do życia zakonnego, opuszcza świat i poświęca się wyłącznie służbie Boga i bliźniego; ucieka od wrzawy świata do cichej celi i przed krzyżem błaga Boga o odwrócenie kar, któremi Bóg grozi ludziom za ich grzechy, bądź na świecie, bądź też w klasztorze, to czy nie spełnia zaleceń Pana Jezusa i nie dąży szybko do doskonałości? Świat zepsuty tego nie rozumie; nazywa te sługi Boże szaleńcami, próżniakami, społeczeństwu nieużytecznymi. Ale to jest najczarniejsza potwarz! A komuż to winniśmy, że dziś korzystamy z owoców kultury i cywilizacyi, czyż nie zakonom? Słusznie powiedziano, że jedna Kongregacya Świętego Maura we Francyi więcej zrobiła dla nauk, aniżeli wszystkie Uniwersytety europejskie. Kto wykarczował lasy? Kto ludzi rozproszonych zgromadził i nauczył ich mieszkać wspólnie, a przez to dał początek licznym wsiom. osadom i miastom? A skądże to powychodziły one pomnikowe dzieła, co swą erudycyą i głębokością zadziwiają? Kto tak wielu milionów ludzi dzikie obyczaje złagodził i okrutne zwyczaje poznosił? Czyż nie zakonnik, który opuścił ojca i matkę i swój kraj, i z krzyżem w ręku i z brewiarzem, przez lądy, morza i lasy poszedł w różne części świata dla oświecenia i zbawienia dusz, krwią Jezusową odkupionych?

Któż to i dzisiaj jeszcze po największej części zanosi światło Ewangelii z jej błogimi owocami do pojedyńczych ludzi, do licznych rodzin i do całych krajów, czy nie zakonnicy? A komuż i my Polacy winniśmy, że dotąd jesteśmy katolikami? Po Bogu, czy nie księdzu Skardze, jezuicie? Gdzież jest ludzkie cierpienie, cielesne lub duchowe, któregoby zakony nie osładzały? Jedni z zakonników zajmują się wychowaniem dziatek, drudzy posługują w szpitalach różnym chorym, inni pracują około podniesienia upadłych dziewcząt, inni opiekują się ubogimi i sierotami.

Przy rozważaniu życia zakonnego albo ewangelicznych rad potrzeba jeszcze na jedną rzecz szczególną zwrócić

uwagę. Jako Pan Jezus swem życiem i swemi cierpieniami przebłagał swego Ojca za grzechy ludzi, tak też i pobożne zakonne dusze przez swoje dobrowolne ubóstwo, przez swą dozgonną czystość i przez swe bezwarunkowe posłuszeństwo przepraszają Boga za grzechy, jednają Boga z ludźmi i odwracają od nich Jego kary. Kiedy ty, światowy człowiecze, oddajesz się obżarstwu lub pijaństwu, zakonnik wtedy zachowuje surowy post; kiedy oddajesz się niegodziwej rozkoszy, zakonnik wtedy przed krzyżem lub przed Tabernakulum zasyła do Boga gorące modły; kiedy ty nadużywasz języka, złorzeczysz, obmawiasz lub potwarzasz, zakonnik wtedy chwali Boga lub zachowuje milczenie. Kiedy ty idziesz za swym uporem i widzimisię, zakonnik spełnia wolę swego przełożonego. Kiedy człowiek światowy poświęca wszystko czartu, światu i ciału, zakonnik ofiaruje wszystko Trójcy Przenajświętszej. Zakonne dusze są więc podobne aniołom, co ludzi i kraje swą modlitwą bronią; one swymi uczynkami zaparcia się gniew Boży łagodzą. Przy końcu świata, kiedy Bóg wszystkich ludzi przed swój tron zawezwie i sądzić pocznie, okaże się, że ich modły najprędzej wysłuchane były. Dusze zakonne są chwałą i radością Kościoła. Za to, że dla Boga opuścili wszystko, chodzić będą w niebie za Barankiem, dokądkolwiek pójdzie i wiecznie z Bogiem królować. O tak, wielka chwała jest w niebie przeznaczona dla tych, których świat ogłosił za szaleńców, za głupców i próżniaków!

Zatem ewangeliczne rady są dzielnymi środkami do naśladowania Pana Jezusa i do osiągnięcia chrześcijańskiej doskonałości. Prawda! są one nie dla wszystkich przeznaczone i *„nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano“* (Mat. XIX, 11), mówi Pan Jezus. Nie czuje kto chęci do pożycia na świecie złym, to niech doświadcza siebie przez pobożną modlitwę, czy go Bóg nie powołuje wyżej, i jeśli słyszy głos Boży, to niech opuszcza wszystko i idzie do klasztoru. Jeśli zaś Bóg nie powołuje cię do klasztoru, to

pozostań na świecie, ale prowadź życie pobożne, czyste, skromne jak ŚŚ. Notburga i Lidwina. Uczyń ze swego serca celę i w niej przebywaj i zachowaj rady Pana Jezusa. Dom swój uczyń bożym kościołem. Wszędzie możesz naśladować Pana Jezusa i stać się świętym. Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

O błogosławieństwach Ewangelicznych.

Ileż to pragnień przepełnia serce ludzkie! Ubogi pragnie bogactw i pieniędzy, chory zdrowia, niejedna dusza, aby ją przyjęto do klasztoru. Innych inne pragnienia zajmują. Ale czy wszystkie te pragnienia zostają zaspokojone? Smutek przepełnia serce, łzy płyną z oczu, kiedy nie idzie wszystko tak, jakby się chciało. Tysiące osób są podobni matce dwu Apostołów, która pewnego razu rzuciwszy się do stóp Pana Jezusa, swą prośbę przedstawiła, a Pan Jezus do niej rzekł: „*Nie wiecie, o co prosicie.*“ Albowiem nie to, o co proszą krótkowidzący ludzie, zbawia człowieka, ale co mądry Bóg przeznaczył. Nie spełnienie pragnień serca człowieka uczyni go szczęśliwym, ale urządzenie swego żywota podług ducha Pana Jezusa. Często spostrzegamy na świecie, że chociaż ziemskie życzenia ludzi są spełnione, to jednak nie są oni już przez to samo szczęśliwi. Dlatego Pan Jezus w kazaniu, które miał na górze, pokazał wyraźnie, co to człowieka może uczynić prawdziwie szczęśliwym. Tą rzeczą jest tylko jedna prawdziwa cnota! Wyraził to Pan Jezus w ośmiu zdaniach, które nam św. Mateusz do wiadomości podał; one to uszczęśliwiają tych, którzy podług nich żyją. Zwykle nazywają się one Ewangelicznemi błogosławieństwami. Rozpatrzmy pokrótce ich znaczenie.

I

„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.“ (Mat. V, 3).

Los ubogiego na pierwszy rzut oka nie jest do pozazdroszczenia. Jego pożywienie jest proste i szczupłe; jego odzienie tanie i liche, jego mieszkanie ciasne i ciemne. Tysiączne niedostatki musi znosić; przyjemności, jakich bogaty używa, nawet z imienia nie zna. A jednak Pan nasz tego ubóstwa nie nazywa żebractwem, ale szczęściem *„błogosławieni ubodzy duchem.“* Którzy to są ubodzy w duchu? Ci, co będąc ubogimi, spokojnie i z cichością poddają się Opatrzności Boskiej, która wszystkiem wedle swej mądrości rozrządza, jak np. Łazarz, który przed domem bogacza siedział i, wrzodami okryty, nie mógł dostać nawet okruszyn chleba, które spadały ze stołu bogacza. Do ubogich w duchu zalicza Pan Jezus i tych, którzy przez nieszczęście ze szczytu pomyślności i bogactwa spadli i przyszli do ostatniej nędzy i niedostatku, ale tę próbę przyjęli spokojnie i z uległością jak np. Iob, który zostając w ostatniej nędzy, nie przestał jednak wielbić i chwalić Boga. Do ludzi ubogich w duchu należą także ci zamożni i bogaci, co nie przywiązują serca do rzeczy ziemskich, i którzy swych dóbr nie używają do podsycania swej pychy i jako środka do występku, ale do wykonywania różnych dobrych uczynków. W szóstym wieku pewien rzymski młodzieniec otrzymał po swym ojcu ogromny majątek. Całe miasto spodziewało się, że on swoje młodzieńcze lata przepędzi w zabawach i rozkoszach; że rozkaże sobie pobudować nowe pałace, pozakładać prześliczne ogrody, stawy itd. Tymczasem nic z tego wszystkiego, czego się spodziewano, nie miało miejsca. Usłyszano z wielkiem podziwieniem, że ten bogaty dziedzic odrazu sześć klasztorów pobudował i uposażył. Złote i srebrne naczynia sprzedawał i pieniądze pomiędzy ubogich rozdzielał. Tym młodzieńcem był sławny i święty Grzegorz papież.

Może więc nawet najbogatszy być w sercu bardzo ubogim, kiedy walczy z namiętnościami bogatego. Bóg zawsze patrzy na serce człowieka. Kiedy człowiek nie szemrze, nie zazdrości, nie przywiązuje się ani do dóbr ziemskich, ani też do rozkoszy, to ten człowiek jest szczęśliwym; to taki ubogi jest przez Pana Jezusa chwalony i w nagrodę otrzyma królestwo niebieskie. Uważajcie dobrze: Pan Jezus nie mówi, że będzie szczęśliwym, ale że już jest, albowiem Boska opieka o nikiem nie zapomina. Ten, co powietrzne ptactwo żywi i lilie polne przyodziewa, wie także, czego ubogi potrzebuje. Nie grzechy i występki, ale w jego sercu panują: pobożność, bogobojność, wiara żywa; i w ostatnim momencie, chociaż w dobra doczesne ubogi, ale ponieważ w duchowe jest bogaty, więc w ostatniej godzinie duszę jego tak samo, jak ubogiego Łazarza, aniołowie w największej radości wprowadzą na łono Boga; i spełnią się słowa Pana Jezusa: „*Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*“ (Mat. V, 3).

II

„*Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię.*“ (Mat. V, 4).

Są ludzie, co z natury mają spokojny temperament; drudzy mają bojaźliwy umysł; nie śmieją czegoś powiedzieć; inni znowu są na wszystko obojętni. Podobnych charakterów nie nazywa Pan Jezus błogosławionymi. U nich chrześcijańskiej łagodności w duszy niema. Święty Ubald biskup, pewnego razu dał słuszną naganę pewnemu Maurowi; ten rozgniewany, kiedy pewnego razu biskup przechodził, przyskoczył do niego i porwawszy go wrzucił w dół wapienny. Biskup wydobywszy się z dołu, zachował się spokojnie i nie powiedziawszy słowa, odszedł do domu spokojnie. W mieście Amanguchi, pewnego razu miał kazanie Fernandez, towarzysz świętego Franciszka Ksawerego. Pe-

wien człowiek, zbliżywszy się, udawał jakoby chciał mówić, ale zamiast tego, plunął mu w twarz. Misyonarz nie pokazując żadnego gniewu, dobył z kieszeni chustki, obtarł się i dalej ciągnął kazanie. Święty biskup Marcin miał dyakona Brykcyusza, który jawnie i potajemnie mówił o nim źle i nawet znieważył go. Radzono biskupowi, aby go odpędził od siebie, lecz ten odrzekł: „A czyż Chrystus Pan Judasza nie znosił? a więc i Marcin może znosić Brykcyusza.“ Takie dusze naśladują przykład Pana Jezusa i Jego naukę. Pan Jezus nietylko zakazał oddawać wet za wet i mścić się, ale nawet powiedział wyraźnie: „*Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego.*“ (Mat. V, 39). Cnota łagodności piękna jest i szlachetna. A jak wspaniałe są jej skutki! Jeśli gniewliwego można przyrównać do potoku, co szumi i wszystko porywa, pustoszy i unosi z sobą; to łagodnego można znowu przyrównać do źródła przezroczystego, które spokojnie zawsze płynie: żadna przeciwność nie może go wzruszyć, żadna krzywda obrazić i rozgniewać. Jego łagodne postępowanie wszystkich serca podbija; łagodnego wszyscy lubią i szanują. Nieprzyjaciele nawet zwracają ku niemu swoje serce i zaprzestają obrażać go. On ma w swej władzy świat, mieszkańców ziemi, ich serca, podług obietnicy Pana Jezusa. Widzialną Bóg i ziemską obiecuje takiemu nagrodę, ale zawsze łączy z nią niewidzialną i duchową; i jak tu Bóg jest ich posiadłością, tak tam będą oni posiadłością Boga. W końcu zachowajcie na zawsze w pamięci słowa świętego Franciszka Salezego o łagodności. „Pamiętaj, że na jedną łyżkę miodu więcej much złapiesz, aniżeli na sto beczek octu. Kto mówi prawdę, ale łagodnie i ze słodyczą, to rzuca prześliczne kwiaty na oblicze człowieka, i jak się można na niego gniewać? ale kto mówi prawdę z gniewem, ze złością, to rzuca mu ogień w twarz, a któż to wytrzyma?“ To też sam swoją łagodnością mnóstwo protestantów zwrócił na łono Kościoła.

III

„Błogosławieni którzy płaczą; albowiem oni będą pocieszeni.“ (Mat. V, 5).

Ziemia jest pełna smucących się, i dlatego też jest nazwana padołem płaczu. Łzy płyną w chatach i w pałacach, od kolebki aż do grobu. I najszczęśliwsi nawet liczą dni, o których mówią, że nie podobają się im. Małe dzieci, niemowlęta płaczą, z oczu młodzieńców płyną łzy, w małżeństwie także płynąć nie przestają i w wieku zgrzybiałym płyną. Jeden płacze z powodu wielkiej szkody, jaką poniósł na majątku lub na sławie. Drugi jęczy w dzień i w nocy. z powodu boleści ciała. Trzeci płacze z powodu utraty ukochanej osoby, która albo w odległej krainie żyje, albo w grobie leży. Inny znów smuci się, myśląc o mnóstwie przestępstw, których się dopuścił. Albowiem któż jest tak szczęśliwym, coby nie miał na sumieniu grzechu do opłakiwania? Któż może się poszczycić, że w życiu nic złego nie popełnił, że niema na sumieniu nic do opłakiwania? Dalej, jak to wiele pobożnych dusz smuci się z powodu smutnego położenia Kościoła; kiedy widzą i słyszą, jak wiele osób żyje bez wiary i oddaje się pijaństwu i rozpuście, i chodzi szeroką drogą wiodącą do piekła. Tych wszystkich łzy są bardzo sprawiedliwe. Natura ich żąda i religia je potwierdza. Zasmucony szuka pocieszyciela i pokrzepiciela swej duszy. Może go z pewnością znaleść, jeśli tylko będzie go tam szukać, gdzie się znajduje. Żadne cierpienie nie jest tak wielkie, żadna boleść tak silna, aby nie mogła być złagodzoną, jeśli tylko serce szczerze podniesione będzie do Boga, bez którego woli i wiedzy włos z głowy naszej nie spada. Łzy żalu i smutku z powodu, żeśmy obrazili Boga, Bóg osładza pociechą, nadzieją i miłością i zapewnieniem przebaczenia i ułaskawienia. W najgorszych czasach Kościoła ubolewająca dusza wyraźnem zapewnieniem ze strony Pana bywa pocieszana, że siła i złość piekła nigdy nie prze-

mogą przeciw temu, co nigdy nie zgiął swego kolana przed bożyszczem świata i co wpośród największych bezbożników pozostał zawsze wierny Bogu. I jeśli tu na ziemi nie każdy smucący się i płaczący doznaje zupełnej pociechy, którą mu Pan Jezus przyobiecał, to każda łezka jego zostanie otarta i wszelka boleść zostanie uspokojona w Nowem Jeruzalem, w mieście Bożem, gdzie sprawiedliwi będą używali szczęśliwości wiecznej. O tam, tam spełni się to, co Bóg powiedział: *„Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością.“* (Ps. CXXV, 5)!

IV

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.“ (Mat. V, 60).

Są ludzie, co mają nienasycone pragnienie zmysłowych rozkoszy i używanie ich poczytują za swoje największe szczęście. Za najszczęśliwszych uważają się, kiedy codzień mają smaczny obiad i bogate i piękne suknie na sobie. Pan Jezus i Jego Apostoł Jakób św. mówią, że takim ludziom „biada!“ Lecz zupełnie co innego, kiedy serce ludzkie i wola mają głód duchowy, albo duchowe pragnienie stawać się coraz lepszymi i doskonalszymi; kiedy wolę Bożą coraz doskonalej pragną spełniać i robić postępy w spełnianiu powinności swego stanu. Głodni i pragnący wiele dokładają starania, aby zaspokoić swoje cielesne pragnienia. Z jak to wielkiem naleganiem i prośbą zwraca się biedak ku temu, co głód jego zaspokoić może! Kiedy dusza ma głód i pragnienie wyższych i doskonalszych dóbr, np. znajomości i miłości Boga, sprawiedliwości, o te rzeczy będzie ciągle i gorąco prosiła Boga. Bóg zaś jako źródło wszystkich doskoskonałości niezawodnie spełni te pobożne pragnienia. Na potwierdzenie tego przywiodę dwa przykłady. Setnik Korneliusz z urodzenia poganin, żył pobożnie i sprawiedliwie; bałwochwalstwo uważał za największą głupotę. Pragnął on

światła i poznania prawdy. Lecz rozum jego był za słaby do jej poznania. Pewnego więc razu, kiedy się gorąco modlił, ukazał się mu anioł i oświadczył, że ma przywołać do siebie św. Piotra. I oto święty Piotr nauczył go prawdy, ochrzcił wraz z jego domownikami, udzielił darów Ducha Świętego i przyjął na łono Kościoła. Tak samo się działo ze świętym Augustynem, Przed swem nawróceniem wiele on czytał, wiele badał, u wielu osób zasięgał rady, wiele się modlił i gorąco błagał Boga o oświecenie. Toż samo powtarza się i w naszych czasach. Tam skrępowany więzami grzechu prosi Boga o wolność i o łaskę do prowadzenia innego życia; tu wzdycha dusza do Boga i pragnie prowadzić bogobojny żywot, podług przepisów Boga i Kościoła, żyć tak jak Zacharyasz i Elżbieta, gdzieindziej błaga Boga błędnowierca i poszukuje prawdziwej religii. Wielu prosi nie o złoto i srebro, nie o bogactwa i sławę, ale o mądrość boską, o światłość, o prawdę i cnotę. Pragnienia te będą nasycone, modły wysłuchane i da im Pan to, co im przyobiecał. Ale właściwe nasycenie i obfitość swych darów zachowuje Pan Jezus po śmierci. O tem święty Augustyn tak mocno był przekonany, że wołał: „W niebie mnie nasycisz i to w sposób tak cudowny, że przez całą wieczność nie będę już łaknął i pragnął!“

V

„*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*“ (Mat. V, 7).

Miłosierdzie jest to wola pełna politowania, pragnąca niedostatek i cierpienia innych umiarkować, osłodzić i usunąć. Sam Bóg utworzył serce człowieka dla tkliwej i pełnej politowania miłości. Człowiek ma oczy do ujrzenia potrzebującego pomocy i do uronienia nad nim litościwej łzy. Ma uszy do słyszenia narzekań i jęków uciśnionego i cierpiącego. Ma nogi i ręce, aby się mógł przybliżyć i podać mu po-

moc. Jakże miłym jest dla cierpiącego taki miłośnik ludzi, co bierze udział w ich cierpieniach i niedoli, co jest gotów udzielić pomocy potrzebującemu albo przynajmniej zmniejszyć jego cierpienie przez udzielenie pociechy! Ale, aby ta pomoc była Bogu przyjemna i nam pozyskała nagrodę doczesną i wieczną, to potrzeba aby była uczyniona ze względu na Boga i podług woli Boga, to jest tak, jak uczynił ewangeliczny Samarytanin. Już w tem życiu otrzymuje on błogosławieństwo od Boga. Bóg, mówi święty Dyonizy, błogosławi miłosiernym w doczesnych nawet rzeczach. W ich potrzebach Pan swego oblicza nie odwraca, owszem, przychodzi w pomoc; kiedy doń ubogi woła, to go wysłuchuje, kiedy jest zraniony, to go uzdrawia, to jego rany leczy. Jozue dwóch szpiegów posłał do Jerycha, którzy wstąpili do Rochaby. Król tamtejszy usłyszawszy o tem, kazał obydwu zabić, lecz Rachab dopomogła im, że się w ręce nieprzyjaciela nie dostali i przez to zasłużyła sobie, że w czasie powszechnej rzezi w Jerycho, ona ze swą rodziną ocalona została. Święty Hieronim mówi: „Słyszałem i czytałem wiele, że kto miłosierdzie podczas swego życia czynił, ten nigdy złą śmiercią swego życia nie skończył.“ Tak jest, miłosierny miłosierdzia zawsze dostąpi i złej śmierci ujdzie. Bóg bowiem sprawiedliwy kubka nawet zimnej wody, w Imię Jego pragnącemu podanej, nie zostawi bez zapłaty. Zatem bądźcie wszyscy miłosierni, jak Ojciec Niebieski jest miłosierny. Masz wiele, daj wiele; masz mało, daj mało; nie masz sam, to uproś i daj, to przynajmniej pomódl się, aby proszącego Bóg przez kogoś innego opatrzył. „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*“ „*Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest.*“ (Luc. VI, 36).

VI

„*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*“ (Mat. V, 8).

To serce jest czyste, które jest wolne od złego. Jak napój nie może być nazwany czystym, jeśli jest z brudnym jakim płynem pomieszany; tak samo i serce nie może być nazwane czystem, z którego miłość do grzechu nie jest wydaloną i miłość ku Bogu tam nie panuje. Złoto dopiero wtedy jest nazwane czystem, kiedy jest oczyszczone od wszelkiego brudu. Doskonała czystość serca jest zadaniem całego życia człowieka; potrzeba wielkiej pracy, aby odwrócić to wszystko, co je zbrudzić może, albowiem zmysłowe chucie i pożądliwości bywają obudzane w naszem sercu przez powaby świata i przez pokusy szatana. Ciągną one człowieka do grzechu i do splamienia serca. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że utrzymanie serca w czystości jest rzeczą niemożliwą. Wprawdzie słabość jest każdego nieodstępną towarzyszką, jednakże przy tak licznych środkach, jakie nam wiara podaje, możliwem jest powstrzymanie się od cięższych grzechów, a nawet i powszednich dobrowolnych. Nikt nie jest godniejszym wejść do Królestwa Niebieskiego i zjednoczyć się z Bogiem, od tego, co ma czyste serce. Pismo święte mówi wyraźnie: „*Kto miłuje czystość serdeczną, będzie miał przyjacielem króla.*“ (Prov. XXII, 11). Przez niego zostanie wprowadzony do domu szczęśliwości, aby społem z nim mieszkał. „*Będą Boga oglądali*“ mówi Pan, albowiem, którzy są czystego serca, nie potrzebują po śmierci oczyszczenia; ich miłość, ich żarliwa pokuta, ich czysta intencya oczyściły ich już na tym świecie. Ich dusza po opuszczeniu ciała idzie wprost do oglądania Boga. Zapewnia nas o tem Pismo święte, mówiąc o świętym Szczepanie czystym i świętym dyakonie. Oto jego słowa: „*A będąc pełen Ducha św. patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej.* I rzekł: *Oto widzę niebiosa otworzone a Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej.*“ (Act. VII, 55).

VII

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.“ (Mat. V, 9).

Jezus Chrystus, który z nieba przyszedł na ziemię dla przywrócenia pokoju pomiędzy ziemią i niebem, upominał swych uczniów, aby pokój pomiędzy sobą zachowywali. *„Pokój miejcie pomiędzy sobą.“* (Mar. IX, 49). I przed swą śmiercią prosił Ojca, aby wszyscy, których mu dał, byli jedno pomiędzy sobą, tak jak On ze swym Ojcem. Święci Apostołowie Piotr i Paweł, w swych listach upominają wiernych, aby się wzajemnie pomiędzy sobą znosili i z każdym żyli w pokoju. Bez zachowania pokoju, niemożliwą jest rzeczą, aby ludzie żyli pobożnie i aby byli szczęśliwi. Jak ciało koniecznie rozprzęga się, kiedy członki są niepokojone, tak i społeczeństwo nie może istnieć przy niepokoju. Prawda, że żyć z ludźmi zawsze w nienaruszonym pokoju jest to rzecz trudna. Skłonności, żądania i namiętności ludzi są często wprost sobie przeciwne. Stąd często pomiędzy ludźmi nieporozumienia, prawie nieuchronne spory i niezgody w domu, w sądach i pomiędzy państwami. Lecz gdy się ludzie nauczą wiele myśleć a mało mówić, gdy zawsze, nim słowo wymówią, wprzód pomyślą, czy Bóg z tego co chcą powiedzieć, będzie mieć chwałę, a bliźni zbudowanie, a własna dusza pożytek, wtedy zachowają spokój i unikną wielu grzechów, zgryzoty i zmartwień. Niech każdy wyruguje z siebie pychę i nie żąda, aby on tylko jeden zawsze miał słuszność, ale niech posłucha i innych, to będzie pokój na ziemi. Pokój jest wielkim darem Boga. Pan Jezus często go zalecał swym uczniom. Aniołowie głosili pokój przy narodzeniu Pana Jezusa całemu światu. Kapłan codziennie przy Mszy o pokój prosi: „Dona nobis pacem!“ Pan Jezus nas upewnia, że kto miłuje pokój, ten ma prawo nazywać się dziecięciem Bożem. Jak pomiędzy Świętymi i Aniołami panuje zawsze jedność, zgoda i pokój, tak i na

ziemi panować one pomiędzy nami winny; bez pokoju nie masz dla nas szczęścia, ani na ziemi, ani też po śmierci. Nie bądźmy więc swymi własnymi wrogami. Żyjmy wszyscy z sobą w zgodzie. Ustapmy każdemu z ochotą dla zachowania zgody. Naśladujmy świętego Grzegorza z Nazyanzu. Z powodu jego wyboru na biskupa Konstantynopolitańskiego, powstała wielka niezgoda; wtedy on rzekł: „Jeśli ja jestem przyczyną niezgody, to wrzućcie mnie, jak niegdyś Jonasza, w morze.“ Na świecie jakichże to ofiar, poświęceń nie czynią dla otrzymania tytułu księcia, hrabiego i t. p., a oto Pan Jezus daje tytuł dzieci, synów Bożych tym wszystkim, co się będą starali o zachowanie pokoju ze wszystkimi. A więc naśladujcie Aniołów i Świętych w niebie i żyjcie w zgodzie na ziemi, abyście połączyli się z nimi w niebie i razem z nimi Boga chwalili.

VIII

„*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*“ (Mat. V, 10).

Być prześladowanym, cierpieć i mieć nieprzyjaciół nie jest to jeszcze znakiem wybrania, i dlatego Pan Jezus przydał „*dla sprawiedliwości*“, to znaczy być prześladowanym za wyznawanie swej wiary, albo za wierne i stateczne zachowywanie prawa Bożego; albo dlatego, że się chronimy obcowania ze światem i ze złymi ludźmi i odznaczamy się niewinnością, cnotą i bojaźnią boską. Królestwo Pana Jezusa obok królestwa świata nie może istnieć w zgodzie. To ostatnie ma w nienawiści wszystkich, co z niem nie trzymają, i święty Apostoł pisze wielką prawdę: „*Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.*“ (II Tim. III, 12). Prześladowania albo są jawne i gwałtowne, albo potajemne i ukryte. Czasami za wyznanie swej wiary można się dostać do więzienia

i nawet śmiercią to przypłacić, albo być wyszydzonym. Chwalebną jest rzeczą, kiedy się obojga nie lękamy i drogi prawdy nie opuszczamy, i nie zrażamy się zadnemi cierpieniami. Pan Jezus właśnie tych nazywa szczęśliwymi, co cierpią dla sprawiedliwości. Wszechmocny Pan potrafi smutek i boleści przemienić w radość i z korony cierniowej uwić koronę żywota wiekuistego; „*albowiem ich jest królestwo niebieskie*“ przydał Pan Jezus. Wiecznie będą królowali z Bogiem. O pewności wiecznej nagrody przekonani, radowali się Apostołowie i Męczennicy, kiedy coś mieli do wycierpienia dla Jezusa Chrystusa; wstępowali oni na rozpalone stosy z taką radością, z jaką monarchowie wstępują na swoje trony lub nowożeńcy przystępują do ołtarza dla wykonania sobie przysięgi dozgonnego pożycia. „Być pojmanym i związanym“, mówi święty Jan Złotousty, „z Chrystusem, jest to więcej niż być Apostołem. Gdyby mi ktoś dał do wyboru pomiędzy niebem i kajdanami świętego Pawła, tobym obrał ostatnie. O szczęśliwe więzy i kajdany! o szczęśliwe ręce, których ozdobą były te kajdany. Gdybym żył wtedy, tobym te więzy i kajdany do serca przycisnął i ucałował, do moich piersi przytuliłbym te więzy i kajdany, któremi Apostoł za mojego Boga i Pana był skrępowany!“

„Laus tibi Christe!“ odpowiada służący do Mszy, w imieniu ludu po skończeniu Ewangelii. Prawdziwie! ustami i sercem powinniśmy zawołać: „Niech będzie Tobie, Chryste chwała i podzięka za tę boską mowę, w której wyraziłeś te ośm błogosławieństw! Chwała i podzięka niech będzie Tobie za tę naukę, jaką nam dałeś w tych ośmiu błogosławieństwach i za obietnice z nią połączone!“ Tylko Ten, który z nieba zstąpił, mógł tak do ludzi przemówić, takiej mądrości ich nauczyć i w taki sposób do cnoty ich pobudzić. Od onego czasu niezliczona liczba wiernych, co te słowa słyszeli, przyjęli i wykonali, wszyscy znaleźli w nich swoje prawdziwe szczęście, tak w życiu jak i przy śmierci i przyobiecaną nagrodę po śmierci w niebie. Obyśmy i my

naszego nieba szukali nie w znikomych bogactwach, nie w próżnej ludzkiej chwale, nie w zmysłowych rozkoszach i przyjemnościach, ale w Bogu, w cierpliwości, w oderwaniu serca od świata i w służbie Bożej. Gdy słodkie jarzmo Jezusowe na siebie przyjmiemy, znajdziemy spokój serca, niebieską radość i przyobiecaną wieczną nagrodę kiedyś otrzymamy. Często przypominajmy sobie te ośm błogosławieństw, które z ust Pana Jezusa wyszły; rozważajmy je i podług nich nasze życie urządzajmy. Powtarzajmy je, kiedy świat zechce nas swemi dobrami omamić. Powtarzajmy je, kiedy droga do nieba wyda się nam przykra, bo one zawsze są boskie, od złego odwodzące a do dobrego pociągające. Wy rodzice wychowanie swych dziatek opierajcie na tych ośmiu Ewangelicznych cnotach. Gdy pokażecie swym dziatkom prawdziwe bogactwo, prawdziwe skarby w prawie Bożem, to niezawodnie doczekacie się z nich pociechy w tem i w przyszłem życiu. Amen.

KAZANIE SIÓDME.

Cztery szczególne środki do nabycia cnoty.

Żaden robotnik nie może uskutecznić swej pracy bez narzędzi. Jeśli się udamy do składu narzędzi, ileż to tam znajdziemy przedmiotów, z których jedne stoją, drugie leżą, trzecie wiszą na ścianie, a wszystkie są potrzebne. Jeśli zajrzymy do mieszkania prywatnego, to spostrzeżemy niemal w każdym kącie jakiś przedmiot, co służy do jakiegoś użytku. W naszych czasach w różnych pismach i dziennikach są ogłoszenia o nowych wynalazkach, ułatwiających pracę. Kto się w swym zawodzie chce wykształcić, to nie może pozostać przy dawnym sposobie pracy, ale musi wiele czytać i zbierać wiadomości, aby iść za postępem wiedzy.

Potrzeba więc dużo myślenia, pracy i pilności nawet w rzeczach doczesnych. Ciało i umysł muszą być ciągle zajęte, aby człowiek łatwiej mógł dojść do zamierzonego celu.

Kształcenie umysłu i serca jest także pracą, i to pracą najważniejszą i najtrudniejszą. I czyżby można te duchowne i wewnętrzne prace wykonać należycie bez pomocy, nauki, środków i pracy? Rzecz pewna że nie. Właśnie w tej najpiękniejszej, ale i najtrudniejszej pracy, chrześcijanin powinien pilnie rozejrzeć się i rozważyć, czego to on potrzebuje, aby dojść do doskonałości i nabyć tych cnót, jakie nam Pan Jezus zaleca. Są szczególniej cztery środki, których dusza chrześcijańska powinna używać, aby się mogła stać cnotliwą:

I. Powinna się chętnie modlić.
II. Chętnie słowa Bożego słuchać.
III. Często święte Sakramenta przyjmować.
VI. Statecznie siebie pokonywać.

Bez tych czterech środków nie można zdobyć i posiadać cnoty. Okazanie tego będzie przedmiotem dzisiejszej nauki.

I

Przecudnie pięknie jaśnieją kwiaty ogrodu na wiosnę lub latem. Powiedzcie mi, czy one same z siebie powstały, rozwinęły się i stały się dla ludzkiego oka i serca radością? O nie! Gdyby nie było światła słonecznego, rosy niebieskiej, tobyśmy nie widzieli żadnego kwiatu. Tak samo dzieje się z człowiekiem; on ma kwitnąć jak kwiat pachnący i jak drzewo obciążone owocami ma trwać na chwałę Bogu i pożytek bliźnich. Człowiek przychodzi na świat, wskutek grzechu pierworodnego ze skłonnością do złego i ze szczególnem do niego, upodobaniem; świat znów tak źle wpływa na niego, iż mu trudno powstrzymać się od złego, chociaż się nim brzydzi. I człowiekowi, jak roślinie, światło sło-

neczne i rosa niebieska niezbędnie są potrzebne. Jego serce potrzebuje ciepła i rosy ożywczej. Jako więc ziemia i wszystko, co na niej rośnie i żyje, od zewnętrznego wpływu zależy, tak wnętrze człowieka zależy od wewnętrznego niebieskiego wpływu. Po zimowych dniach, zwraca się zmarzła ziemia ku gorącym promieniom słońca. W czasie suszy wysuszona pragnie deszczu; toż i biedne, słabe ludzkie serce spogląda w górę, wzdycha i woła o udzielenie mu łaski i siły, której potrzebuje. „*Bezemnie nic czynić nie możecie*“ (Joan. XV, 5), powiedział Zbawiciel. Święty Paweł w swym liście do Koryntczyków mówi: „*Nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć jako sami z siebie; ale dostateczność nasza z Boga jest.*“ (II Cor. III, 5). Znany też jest wam wyrok, który wyszedł z ust Jezusa Chrystusa: „*Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono.*“ (Mat. VII, 7). Czyż tu nam nie została zapewniona najradośniejsza pociecha, że otrzymamy wszystko, czego potrzebujemy do prowadzenia dobrego i cnotliwego życia? Toż samo potwierdza Sobór Trydencki, który mówi do wszystkich wiernych: „Bóg nie nakazuje niczego niemożliwego, ale kiedy nakazuje, to upomina nas, że powinniśmy czynić, co możemy, a kiedy czegoś nie możemy, to powinniśmy prosić Go, a On nam przyjdzie z pomocą, abyśmy mogli.“ (Ses. 6). Z tego wypływa, że powinniśmy modlić się i prosić, bo Bóg gotów jest nam dać. Były dusze, tak w Starym jak i w Nowym Testamencie, co się odznaczały i jaśniały cnotami. Kiedy ich życie rozważamy, to się nam wydają, jak gdyby były innemi istotami, niż my. I powiadamy: „To byli Święci!“ Prawda, ale jak się oni stali Świętymi? Jak pokonali gwałtowne i silne pokusy? Jak do tego przyszli, że swe powinności względem Boga i bliźniego sumiennie, szlachetnie i wiernie spełnili? Doszli oni do tego nie przez swą własną siłę i wolę, ale przez modlitwę; przez wołanie i zasyłanie do nieba swych jęków: „Panie! jestem nędzny, przybądź mi na pomoc.“

Ta modlitwa świętego króla Dawida, od jego czasów była już miliony razy w dzień i w nocy powtórzona. Do niej dołączały się jeszcze łzy i jęki do Boga, źródła wszelkiego dobra i wszelkiej łaski. A tak stali się tem, co w nich podziwiamy. O gdybyśmy my wszyscy w naszych stanach i w naszych słabościach tak samo czynili, to bylibyśmy Świętymi tak samo jak oni; bylibyśmy daleko bogatsi w dobre uczynki i w cnoty. Módlcie się więc z wytrwałością i z miłością. Wołajcie: „Panie! udzielm i wytrwałości, miłości i daru naśladowania Ciebie; zachowaj mnie od upadku w sidła grzechu; zachowaj mnie od przyjaźni ze światem, abym łaski i przyjaźni Twojej nie stracił.“ Podczas prób i cierpień wołaj: „Boże! udziel mi łaski cierpliwości, abym zawsze miał moją wolę zjednoczoną z Twoją.“ W pomyślności módl się i wołaj: „O mój Panie! oderwij moje serce od nieporządnej miłości rzeczy ziemskich, abym nie stracił niebieskich i wiecznych.“ Módl się z ochotą wszędzie, a szczególniej podczas Mszy świętej i przy przyjmowaniu Komunii świętej. Jeśli blisko będziemy Pana Jezusa, jeśli ściśle będziemy z Nim połączeni, jeśli będziemy gorliwie się modlić, wiele od Niego otrzymamy. Wzywajmy także pilnie Świętego Anioła Stróża, Świętych Bożych, a szczególniej Boga Rodzicielki. W Jej święta błagajmy o te cnoty, jakie od Boga otrzymała. Błagajmy Jej, aby z tych duchownych bogactw, jakiemi Jej serce było przyozdobione, choć cokolwiek do naszego serca spłynęło. I wy, dziateczki, módlcie się, a Pan Jezus jako przyjaciel dziatek, was wysłucha. Módl się, kochana chrześcijańska młodzieży, a twoja skromność w obyczajach, twoja niewinność, twoja pokora będą twoją ozdobą i twym skarbem. Módlcie się i wy, małżonkowie i rodzice, a bojaźń Boża, mocna wiara, cierpliwość i miłość uszczęśliwią was w życiu i przy śmierci.

II

Fałszywą żarliwością przejęty, z Jeruzalem podążał do Damaszku Saul z towarzyszami, aby tam okuwać w kajdany Chrześcijan i oddawać ich w ręce Wysokiej Rady. Lecz na drodze ukazuje się mu Pan Jezus, powala go na ziemię i mówi: „Szawle, czemu mnie prześladujesz?“ a on na to: „Panie! czego chcesz, co ja mam uczynić?“ Pan zaś rzekł do niego: „Wstań i idź do miasta: tam ci powiedzą, co masz czynić.“ Trzeciego dnia przyszedł do niego Ananiasz, od Boga przestrzeżony, włożył na niego ręce, nauczył go zasad wiary, i oto z jego oczu spadła jakby łaska: przejrzał cieleśnie i duchowo. Tak samo dzieje się często i dzisiaj. Wiele osób prześladuje Pana Jezusa i Jego Kościół, urągają się z dobrego i pogardzają drogą doskonałości, a dlaczego? Bo nie chodzą nigdy do kościoła. nie słuchają nigdy kazania, któreby ich serce i rozum oświeciło. Musi się więc z nimi dziać tak samo, jak z podróżującym przez góry, który niema przewodnika; napewno się zabłąka i w przepaść wpadnie. Lecz inaczej się ma z tym, co słowa Bożego słucha. Ono nas przebudza ze snu grzechu i uczy nas trzymać na wodzy swoje pożądliwości, czuwać nad naszemi namiętnościami, oświeca nasz rozum i daje naukę względem ziemskich i niebieskich rzeczy. Słowo Boże ma moc zbawić tych wszystkich, którzy z uwagą i z pobożnością go słuchają i według tego postępują; ono pokazuje chrześcijaninowi, jak powinien się modlić i pracować, co się od niego należy Bogu i bliźniemu, jak się ma on zachowywać w dniach pomyślności, jak ma być wytrwałym w utrapieniach. Ono uczy, jak się ma zachowywać w swym stanie tak ubogi jak i bogaty, podwładny i przełożony, dziecię i starzec, ojciec i syn, matka i córka. Jest ono źródłem żywej wody, która płynie ku żywotowi wiecznemu; jest ono światłem, co przyświeca na drodze do nieba.

Na rynku Rimini, miasta włoskiego, stoi mała kaplica, w której zachowuje się dotąd jeszcze ambona, z której chciał prawić kazania święty Antoni Padewski mieszkańcom tego miasta. Lecz mało i bardzo mało przychodziło słuchaczów. Więc Święty odprawił kilkodniową modlitwę z postem. Potem opuściwszy swą celę, udał się na brzeg Adryatyckiego morza, w pobliżu będącego i głośno zawezwał ryby do wielbienia swego Stwórcy, gdyż zatwardziali mieszkańcy niechcieli słuchać słowa Bożego. Więc wielki ruch powstał pomiędzy rybami morza; gromadami biegły do niego i przed nim uszykowały się szeregami, głowy z wody powysadzały i słuchały słowa Bożego. Liczni ciekawi, którzy już słyszeli głos Świętego, niedługo zgromadzili się naokoło niego a i mieszkańcy miasta Rimini tłumnie przybyli. Kiedy więc święty Antoni niemych swych słuchaczy, dawszy im błogosławieństwo, w Imię Pana Jezusa odprawił, zgromadzony lud upadł na kolana i ze łzami zawołał: „Mów do nas, będziemy cię słuchali.“ Święty podniósłszy głos, swą ognistą wymową, jaką był od Boga obdarzony, począł wykazywać im złość grzechu i zarazem drogę do cnoty i zbawienia. I odtąd inne życie zakwitło w mieście. Tak jest, sami to widzimy, że w parafii, w rodzinie i w każdem pojedyńczem sercu, zupełnie inaczej dzieje się, gdzie z uwagą i pobożnością słuchają słowa Bożego. Albowiem Pan błogosławi wszystkim, co Jego słowa słuchają i je wykonywają. Wtedy rozum zostaje chrześcijańskiemi prawdami oświecony i umysł zbawiennie pociągnięty ku cnocie i pobożności, i wola otrzymuje skuteczniejszego bodźca do wiernego spełniania powinności, do gorliwszego dążenia do doskonałości, i serce wzmocnione, pocieszone i uspokojone zostaje. Przynosi także nie małe korzyści czytanie dobrych książek. Wiele napisano i wydano o życiu i cierpieniach Pana Jezusa i o życiu Świętych Pańskich. W każdej chrześcijańskiej rodzinie znajdować się powinny pobożne księgi. Wieczorem, a szczególniej w niedziele i w święta, jest dosyć czasu do czytania; „bierz więc i czytaj“, mówi wewnętrzny głos twego serca,

jak niegdyś do świętego Augustyna, który czytając listy świętego Pawła Apostoła, pewnymi ustępami tak mocno uderzony został, że się wyrzekł nieporządnego życia i rozpoczął żywot świątobliwy. Przykład ma swą właściwą moc do wpływania skutecznie na serce ludzkie. Kiedy bowiem widzimy, że ludzie wszelkiego wieku i stanu w rozmaitych okolicznościach życia i nawet w najtrudniejszych położeniach siłą swej wiary, zachowują się od zarazy świata i przy pokonywaniu siebie samych i wykonywaniu najwznioślejszych cnót zbawiają swe dusze; kiedy widzimy, jak inni po smutnem obłąkaniu, surową i wytrwałą czynili pokutę i z największą żarliwością Królestwo Boże gwałtem porywali, to jakże nie miałyby wywrzeć i na nas, na nasze serce, dobrego wpływu dobre książki? Twarde to byłoby serce, któreby przy czytaniu pobożnych ksiąg nie nabrało odwagi i ochoty do cnoty. Dobra książka woła do nas: „Patrz, jakie to piękne i dobre, i ty tak żyć powinieneś, aby drogę sobie do szczęścia utorować! Co tamci mogli, dlaczegoż nie mógłbyś ty? Jan Kolumbini, znakomity radca w Siennie, żyjący w czternastym wieku, pomiędzy współobywatelami był znany jako mąż rzadkiej cnoty. Patrzmy, co go nawróciło. Razu jednego, kiedy zmordowany swemi zatrudnieniami, powrócił do domu, a obiad nie był gotowy, uniósł się niecierpliwością i wpadł w gniew; żona dla uspokojenia go podała mu Żywoty Świętych do czytania. Z początku z gniewem odrzucił, ale jak się uspokoił, wziął je znowu do ręki i począł czytać. Był to żywot Maryi Egipcyanki, który tak wielkie wrażenie zrobił na niego, że nawet o obiedzie zapomniał. Nieznacznie serce jego zmiękło. Porównał swoje życie z życiem tej Świętej i postanowił nawrócić się i wyrzec świata i rzeczywiście uczynił to. Odtąd życie jego było ciągłą pokutą i ćwiczeniem się w cnotach. Stał się Świętym. Toż samo czytamy o świętym Ignacym Lojoli, że nawrócił się przez czytanie dobrej książki.

III

Aby być wolnym od grzechu i umocnionym w cnocie, potrzeba też często przystępować do Sakramentu Pokuty. Kto chce posiadać czystość serca i cnotę, ten musi się często spowiadać, albowiem przez to przychodzi do coraz lepszego poznania siebie i coraz więcej odwraca się od grzechu a nabywa łaskę do wykonywania cnoty. Jak pokój nie będzie czysty, jeśli go przez dłuższy czas nie zamiatają, tak i serce człowieka nie może być czyste i piękne, jeśli się go nie oczyszcza częściej przez spowiedź. Zbawiciel, gdy zostawał na tej ziemi, wzywał do siebie wszystkich spracowanych i zasmuconych dla udzielenia im ulgi i pociechy, tak i dzisiaj z przybytku niewypowiedzianej miłości woła do nas: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.*“ (Mat. XI, 28). W Komunii świętej, w której chrześcijanin pożywa prawdziwe Ciało Pańskie dla posilenia swej nieśmiertelnej duszy, ma on podany najskuteczniejszy środek nietylko do zachowania niewinności, ale i do wszelkiej innej cnoty i doskonałości. W miarę przygotowania, jakie przynosimy do Komunii świętej, udziela nam Chrystus Pan swej łaski, która w nazachowuje wyższy duchowy żywot, ten zaś daje nam prawo do żywota wiecznego i do szczęśliwego zmartwychwstania. „*Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka a ja w nim.*“ (Joan. VI, 57). Mamy Go zatem nietylko w pobliżu, ale nawet we wnętrzu naszego serca i nietylko jako Boga, ale i jako naszego Zbawiciela. Mówmy zatem do Niego z serdeczną miłością i z synowską ufnością, tak jak dziecię ze swym ojcem, jak chory ze swym lekarzem, jak ubogi ze swym dobroczyńcą. Prośmy Go o wszystko, czego potrzebujemy; zwłaszcza o tę lub inną cnotę, której nam brak. On może obficie nam udzielić i chce. Mówmy do Niego tak, jak niegdyś patryarcha Jakób: „*Nie puszczę cię, aż mi pobłogosławisz.*“ (Gen. XXXII, 26).

Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie jest nietylko naszym pokarmem, ale także i naszą Ofiarą. Jest On dla nas wybornym środkiem do zwyciężenia złego i do nabycia łaski i cnoty. Za jej pomocą możemy od Boga otrzymać wszystko, czego potrzebujemy, tak dla naszego szczęścia doczesnego, jak i dla wiecznego zbawienia. Z tego zbawiennego źródła wypływa wszelkie błogosławieństwo Boże na cały Kościół, a szczególniej na tych, którzy z prawdziwą pobożnością biorą udział w Świętej Ofierze. Jakkolwiek tedy wielką byłaby nasza duchowa nędza, we Mszy świętej znajdziemy pomoc w każdej potrzebie duszy i ciała. W Kremonie, we Włoszech, żył pobożny kupiec imieniem Homobonus. Był on sprawiedliwy w życiu, miłosierny dla ubogich. Odznaczał się szczególną pobożnością i skupieniem ducha przy świętej Ofierze, na której codziennie był obecny. Wszyscy budowali się jego gorącą pobożnością. Bóg zrządził, że 13 Listopada 1191 roku umarł w tym dniu, w którym się szczególniej oddawał pobożności.

IV

Czwartym środkiem do nabycia cnoty, jest codzienne zaparcie się siebie samego. Zapierać się siebie znaczy odmówić sobie niekiedy rzeczy przyjemnych, choć są godziwe i dozwolone, a to dlatego, abyśmy łatwiej mogli się powstrzymać od zakazanych. W pewnym klasztorze żył zakonnik, który każdego wieczoru upadał ze zmęczenia. Pewnego dnia Opat zapytał go o przyczynę tego. „Bo każdego dnia, odrzekł zakonnik mam tak wiele do czynienia, że moje siły niewystarczyłyby, jeśliby łaska Boża mnie nie wzmacniała. Mam dwa sokoły do oswojenia, dwa zające do pohamowania, dwa krogulce do przyzwyczajenia, jednego smoka do poskromienia, lwa do ukrócenia i chorego do pielęgnowania.“ „Prawdziwie, rzekł przełożony, to są nierozsądne użalania. Podobne czynności nikomu nie bywają w klasztorze nazna-

czane i nigdy nie słyszałem o podobnych powinnościach i czynnościach w klasztorze.“ „A jednak, odrzekł zakonnik, Ojcze! ja nie powiedziałem kłamstwa. Dwa sokoły, są to moje oczy, nad któremi muszę czuwać z wielką pilnością i starannością, aby się im nie podobało coś takiego, coby mogło być szkodliwe zbawieniu mojej duszy. Dwoma zającami, są moje nogi, które ciągle muszę trzymać na wodzy, aby nie biegały za szkodliwemi przyjemnościami i nie chodziły po drodze grzechu. Dwa krogulce, są to moje ręce, które muszę wprawiać do pracy, abym mógł wyżywić siebie i moich braci. Smokiem jest mój język, który ciągle na wodzy muszę trzymać, aby nic złego nie mówił i nie używał żadnych nieużytecznych i próżnych słów. Lwem jest moje serce. Z niem muszę ciągle być w walce, aby go nie napełniała próżność i miłość własna, ale, aby Duch Boży w niem przebywał i działał. Chorym jest moje własne ciało, które już tego już owego żąda, nie zważając na to, czy to przynosi prawdziwe zdrowie i służy ku żywotowi wiecznemu. Wszystko to wielce męczy mnie codziennie.“ Opat z zadziwieniem słuchał tłumaczenia zakonnika i wkońcu rzekł do niego: „Mój bracie! ty dobrze pracujesz w winnicy Pańskiej. Twoja praca będzie nagrodzona; a twoja walka zakończy się wiecznym spokojem.“ I my też podziwiamy prace i tłumaczenie tego zakonnika, ale także nie zapominajmy, że i my wszyscy do podobnej pracy jesteśmy obowiązani. Czuwanie nad pięciu zmysłami jest niezbędnie potrzebne. Żyjemy bowiem na świecie i mamy wiele okazyi do grzechu, bo kto chce wszystko widzieć, słyszeć i wszystkiego używać, ten nie może przyjść do żadnej cnoty i do bogobojnego żywota. Kto nie zaprze się samego siebie, ten nie może wnijść do Królestwa Niebieskiego, bo dla pozyskania go człowiek musi wiele odmówić sobie i wiele przykrych rzeczy znosić i cierpieć. Łakomy łaknie, aby coś mógł zgromadzić. Próżny wiele sobie pozwala, aby się innym podobał; rozpustnik poświęca majątek, sławę i zdrowie, aby namiętności dogodzić. Złodzieje i rabusie podejmują wiele

przykrości dla wykonania zamierzonego napadu i grabieży. Jeśli więc ludzie niegodziwi wiele przykrości podejmują, wielu rzeczy sobie odmawiają dla przyjemności lub korzyści doczesnych, to czyż chrześcijanin nie ma niczego sobie odmówić, nie ma nic wycierpieć dla nabycia cnoty i dla osiągnięcia Boga? Wszak powiedziano: *„Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“* (Mat. XI, 12). Kto walczy, kto się staje panem siebie, kto panuje nad własnem „ja“, nad zmysłowemi skłonnościami i pożądliwościami, kto gotów sobie czegoś najmilszego nawet odmówić dla pozyskania nieba, ten je porywa i zdobywa. „Clerpieć i chronić się“, było to ulubione przysłowie jednego ze starożytnych mędrców; i duch chrześcijańskiej religii wymaga zaparcia się siebie samego. Czego Pan Jezus nauczał, to też święcie w swem życiu zachowywał. Zaparcie siebie było Jego życiem i jakby duchem Jego nauki. On, Pan nieba i ziemi, odmawia sobie wszelkich wygód i przyjemności i jest biedniejszy, niż ptak leśny. On wszystkie znoje i przykrości życia ludzkiego znosił, przykrość głodu, pragnienie, zmęczenie; w obcowaniu okazywał największą łagodność i cierpliwość. *„Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze się samego siebie, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię“* (Mat. XVI, 24), mówi Pan Jezus. Tysiące już to uczynili i tysiące teraz czynią. Serce z zaparciem siebie, jest to najpulchniejsza ziemia, w której nasienie wszystkich cnót kiełkuje i najwyborniejsze owoce Ducha Bożego, a szczególniej miłość i pokój, cierpliwość, dobroć, wierność i czystość wydaje. Znosić wszystko z cierpliwością, być w stanie pokonać wszystko dla cnoty i prawa Bożego, jest najwyższą mądrością. Sposobności do ćwiczenia w zaparciu się siebie są tysiączne i każdego dnia nasuwają się każdemu. Dobrowolnie też, od czasu do czasu, odmówmy sobie czegoś przyjemnego, choćby to nie było zakazane. Wtedy nasza wola będzie silną do zwyciężenia pokus, do uchronienia się grzechu i do wykonywania cnoty, bo kto się poczyna ćwiczyć w małych rzeczach, tego łaska Boża poprowadzi

do większych i doskonalszych. Bez narzędzia nie można wykonywać żadnej pracy; bez nauki jesteśmy ciemni; bez pomocy nie możemy nic podołać; bez utrudzenia się nie można dalej posuwać się. Tak jest w ziemskich czynnościach i tak samo w sprawie zbawienia. Dziwimy się, że w Starym Testamencie było tak wiele ludzi pobożnych, czystych, skromnych, a w Nowym Testamencie jeszcze więcej; kiedy to uważamy, to w nas powstają myśli: „Czy tamci ludzie mieli ciało i krew, czy oni byli potomkami pierwszych grzesznych rodziców i czy walczyli z niebezpiecznemi pokusami tak, jak my dzisiaj?“ Tak, byli tacy sami, jak my, ale oni się modlili, oni, czując swą słabość, wołali do Pana w dzień i w nocy, jak niegdyś podczas burzy na morzu święci Apostołowie wołali do Pana: „Panie! ratuj nas, bo giniemy!“ I Bóg przyszedł im z pomocą, okazał im moc ramienia swego. Otóż i z nami tak będzie. Kiedy z wiarą modlimy się, On się ukazuje z pomocą. Więc i my módlmy się, zanim wstąpimy na drogę cnoty. Jeśliśmy na drodze cnoty uczynili kilka kroków, to nie przestawajmy się modlić; idźmy dalej drogą modlitwy, nie ustawajmy w niej. Słowo Boże, czy je słyszymy, czy też czytamy, zawsze zachowajmy w naszej pamięci. Ono wiele owocu wydaje; ono jest owym kwasem zaczynionym w sercu, który powoli nas przemieni. Trędowaci słowem Pańskiem bywali oczyszczeni, sparaliżowani uzdrowieni. Zachowajmy słowo Boże nietylko w pamięci, ale i w sercu, bo to dla nas jest bardzo pożyteczną rzeczą. Umarli przez słowo Pańskie otrzymywali życie. Wszystko to my otrzymujemy w świętych Sakramentach, kiedy je z pobożnością przyjmujemy. Życie i siłę daje Pan wiernej duszy, kiedy przystępuje do Niego i przyjmuje to, co Pan dla niej przygotował. Wielkie rzeczy czyni Pan w człowieku, który pragnie dobrego; w danych środkach znajduje się moc i łaska do wszelkiej cnoty, do postępu w doskonałości i upodobnieniu się Bogu. Lecz współpracujmy z łaską Bożą; nie miłujmy świata, uciekajmy przed

nim, skłonności złe umarzajmy, pokusy zwyciężajmy, a walkę lżejszą uczynimy i zwycięstwo sobie zapewnimy.

Kochani rodzice! w Nazaret było kilka serc zjednoczonych z sobą. One pobożnie się modliły, strzegły słowa Bożego, żyły z Bogiem. Była to najświątobliwsza Rodzina na ziemi. Kochana młodzieży pamiętaj, że Pan Jezus modlił się we dnie i w nocy; chodził do Jeruzalem do kościoła, przebywał pomiędzy nauczycielami, żył w ukryciu, w oddaleniu od świata i dlatego stał się wzorem wszystkich cnót i najwyższej świątobliwości. Owóż i wy, żyjcie społem, zachęcajcie i pobudzajcie się do cnoty, do dobrego do chrześcijańskiej doskonałości, a i wy stanowić będziecie na ziemi świętą rodzinę. Amen.

KAZANIE ÓSME.

Uświęcenie dziennej pracy.

W mych młodzieńczych latach, gdy się przysłuchiwałem opowiadaniom rodziców, słyszałem nieraz, że ten lub ów bogaty człowiek z ubogich rodziców pochodził. Wtedy nie umiałem wytłómaczyć sobie, jakim sposobem przyszedł on do wielkich bogactw. Lecz później ta rzecz jasną mi się stała. Stał się on bogatym nie przez to, że znalazł jakiż znaczny skarb, albo że po smierci krewnego znaczny spadek otrzymał, ale przez swą przezorność, pracowitość i oszczędność. Codziennie jednak można widzieć na świecie wielu ludzi pracowitych, niezmordowanych w pracy i oszczędnych, którzy jednak do bogactw nie przychodzą. Stary służący na dworze cesarza Zygmunta był zawsze niezadowolony ze swego położenia i służby. Cesarz, gdy to spostrzegł, kazał zrobić dwa naczynia jednakowego kształtu i wielkości, i rozkazał napełnić jedno złotem, a drugie oło-

wiem. Przywoławszy sługę, rzekł: „Probuj i wybierz sobie: jedno z tych naczyń zawiera złoto, a drugie ołów. To, które obierzesz sobie, będzie twoje, a które pozostawisz, weźmie kto inny.“ Radość i niepokój zarazem zapanowała w sercu służącego. Rozważał on i próbował obiema rękoma zamknięte naczynia i nareszcie wybrał. Gdy otworzono naczynie, spostrzeżono, że było ołowiem napełnione. Łatwo sobie wystawić, jak wielki smutek musiał powstać w służącym. Lecz cesarz rzekł doń: „Otóż widzisz, przyczynę twego ubóstwa przypisać należy nie mnie, ale boskiej Opatrzności. Gdyby Bóg inaczej chciał, toby twa ręka nie popełniła błędu. Bóg wie, że dobrobyt i bogactwo byłoby dla ciebie zgubne; zatem Bóg nie chce, aby wszyscy ludzie pomimo swych prac i zasług byli bogatymi, ale chce czego innego. On chce, aby wszyscy ludzie swoje prace, swoje codzienne czynności, swoje zasługi uświątobliwiali. To, co dzisiaj powiem, jest rzeczą bardzo ważną i interesującą. Chcę wam dzisiaj okazać:

I. Co mówi Objawienie Boże o pracy.

II. Jak ma człowiek pracować albo swe codzienne czynności wykonywać.

I

Bóg utworzył człowieka do czynności, do działania i pracy. Bóg, który jest nietylko najdoskonalszym, ale i najczynniejszym Duchem, dał człowiekowi siły duchowne i cielesne, a na co, jeśli nie na to, aby ich używał w sposób stosowny i użyteczny. Skoro Adam z ziemi został utworzony, „*wziął tedy Pan Bóg człowieka*, mówi Pismo święte, *i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go.*“ (Gen. II, 15). Było to pierwsze zatrudnienie i praca. Jeszcze rzekł Pan: „*Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczyńmy mu pomoc jemu podobną.*“ (Gen. II, 18). I stworzył Bóg Ewę z żebra Adama i była mu przydaną do po-

mocy. Nie wystawiajmy sobie pierwszych ludzi, dopóki w raju byli, jako próżniaków, owszem, oni byli czynnymi, pracowali z radością i przyjemnością, i przez to swoje siły duchowe i cielesne coraz więcej rozwijali. Praca więc przez samego Boga nałożona na człowieka, jest jego powinnością i potrzebą. Grzech popełniony zepsuł harmonię pomiędzy rozumem i ciałem, i pożądliwość powstała przeciw duchowi. Stawszy się skalanymi grzechem, ludzie stali się niegodnymi pozostawać w raju i sprawiedliwy Bóg wypędził ich stamtąd. Gdyby jednak pozostawił ich swemu losowi, spadliby do stanu zwierząt. W nieskończonem więc swem miłosierdziu przyobiecał im Zbawiciela, a tymczasem kazał za grzech czynić pokutę, poskramiać pożądliwości, zdobywać cnotę i w pocie czoła pracować. „*Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie... W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.*“ (Gen. III, 17—19). Tak brzmi wyrok przez Boga na Adama i Ewę wydany. Wszystko to było postanowione ku ich zbawieniu. Podobna karność była potrzebna. Pożywienie, odzienie i mieszkanie mogli mieć podług rozporządzenia boskiego tylko przy mozolnej pracy. Nie każdy człowiek może wszystkie prace wykonywać: inaczej bowiem byłoby niedobrze na świecie, lecz ludzie powinni pomagać sobie nawzajem. Płeć mocniejsza, to jest męska, cięższe prace odbywa; słabsza, to jest kobiety, powinny się zajmować pracą lżejszą, domową. Tak zaraz od początku sam Bóg obu płciom naznaczył odpowiednią pracę. Dalej mężczyznom dał Bóg inne zdolności tak duchowe, jak i cielesne. Już u synów pierwszych rodziców widzimy inne chęci i zdolności; jeden bowiem z nich oddał się rolnictwu, a drugi pasterstwu. Pismo święte pomiędzy pierwszymi ludźmi wymienia także i takich, co się odznaczali szczególnymi talentami. I tak np. Jubal odznaczał się w muzyce, Tubalkain w wyrobach miedzianych i żelaznych. Narzędzia z początku były proste i mniej dosko-

nałe. W pierwszych czasach były tylko ogólne zatrudnienia, np. polowanie, rolnictwo i pasterstwo, ale wkrótce poczęły się rozwijać u pojedyńczych ludów zdolności umysłu do uskutecznienia wszelkich robót, aż do dzieł sztuk. Już w drugim tysiącu lat znajdujemy ludzi zajętych nietylko zwyczajnemi robotami, ale nawet i godnemi podziwu przedsięwzięciami. Pismo święte wspomina o wieży Babel, która od ziemi aż do obłoków miała sięgać. Wkrótce objechali ludzie ogromne morza. Poprzywozili z odległych stron skarby i różne metale, które wydobywali z głębi gór i obrabiali na drogocenne przedmioty, albo swoje płody i różne metale i narzędzia gdzieindziej zawozili, a tymczasem rzeczy do pożywienia potrzebne skądinąd sprowadzali. Starsi okazywali swą czynność, wytrwałość i upodobanie w sztukach pięknych, które godne są do dziś podziwienia. A w wielu rzeczach dotąd pozostali niedoścignionymi. Tak było dawniej i tak jest dzisiaj. Ziemia jest jakby jednym wielkim warsztatem albo pracownią, gdzie wszyscy ludzie mali i wielcy, wysocy i niżsi pracują od sześciu tysięcy lat i dotąd świata nie przemienili w raj; a jeśli jedna generacya zawiesi pracę, to następna musi ją nanowo rozpocząć. Ojciec przez wiele lat nazbierał wiele wiadomości, ale musi odejść i zabiera je z sobą. Syn będzie musiał tak samo, jak ojciec pracować i nanowo będzie się musiał materyalnie i duchowo trudzić i trapić, albowiem aż do końca czasów będzie trwało prawo i kara Boża dla wszystkich ludzkich pokoleń za grzech pierworodny. „*W pocie swojego czoła będziesz pożywał chleba.*“ Tego prawa żadne państwo nie może znieść; tego rozporządzenia Boskiego żadna ziemska władza usunąć nie może; tej Boskiej kary żadna generacya uchylić nie zdoła, albowiem prędzej zniknie państwo i generacya, aniżeli to prawo. To uznałem za potrzebę powiedzieć wprzód, zanim dam odpowiedź na pytanie: „Jak człowiek winien pracować i swoje codzienne czynności odbywać?“

II

Zanim przystąpię do objaśnienia przedmiotu, muszę zwrócić waszą uwagę na to, że ukazanie się Pana Jezusa na tej ziemi wywarło na pracę człowieka wielki wpływ. Mówią, że i w czasach przed-Chrystusowych pracowano, ale zapominają o tem, jak to wtedy praca mało była szanowaną; że była pozbawioną wszelkiej czci i godności, że nawet była poczytywaną za największą hańbę. Bogacze i wyżsi u wszystkich pogańskich ludów czuli to, że na pracy ciążyło jakieś przekleństwo; czuli to, że w pocie czoła potrzeba zarabiać na kawałek chleba; dlatego starali się to przekleństwo zwalić na niższą klasę ludzi. I dziś smutny jest los pracujących ludzi w Indyach, w Egipcie, u Greków i dawnych Rzymian. Do przekleństwa Boskiego przydać należy codzienne przekleństwo ze strony ubogiej i uciemiężonej ludzkości; z łez i przekleństwa zwyciężonych ludów, które w starożytności były używane do najtrudniejszych prac. Kiedy więc panowała z jednej strony największa nędza u niewolników, a z drugiej pycha i największy zbytek u ludu Rzymskiego i prawie wszędzie, wtedy przyszedł na świat Chrystus Zbawiciel, aby lud odkupić od grzechu i przekleństwa pracy. Chrystus Pan za miejsce narodzenia obrał sobie stajnię; ubogiego cieślę za opiekuna; z latami uczył się jego lichego rzemiosła; pomagał mu w pracy i pozwolił nazywać się synem cieśli z Nazaretu. W trzydziestym roku rzemiosło cieśli zamienił na pracę nauczyciela ludu i przy tej pracy znajdujemy Go niestrudzonym. Jakaż to tajemnica! Bóg obiera sobie stan robotnika! Bóg obiera sobie rzecz przykrą; to co na człowieka było nałożone za karę grzechu i pod którą miliony ludzi jęczy! Bóg, Pan nieba i ziemi, przez trzydzieści lat nie pozwala ludziom i Aniołom, aby mu służyli, ale sam służy i pracuje. Odkupienia grzesznego człowieka nie należy upatrywać tylko na Kalwaryi i na krzyżu, zaczął je bowiem Chrystus Pan

w Betleem, w stajni, a osobliwie podczas lat ukrytych w Nazaret, przy warsztacie. Tam przez swe trudy zdjął przekleństwo z pracy, uświęcił ją i swe niebieskie błogosławieństwo zlał na nią.

Podczas całego swego ziemskiego życia uczył ludzi słowem i przykładem. Życiem swem nauczał ludzi jak mieli pracować, aby ich praca była pożyteczną i zasługującą na niebo. Jeśli chcemy być wolni od klątwy, która na pracy ciąży i stać się uczestnikami błogosławieństwa, które Chrystus Pan przyniósł, to powinniśmy pracę wykonywać tak, jak On, i Jego naśladować. Praca nasza winna być: 1) pilną; 2) cierpliwą; 3) w intencyi podobania się Bogu. Pierwszą rzeczą, której praca od nas wymaga, jest *pilność*. Próżniactwo w oczach Boga jest obrzydliwością. On wzywa leniwca, aby się udał do mrówki i nauczył się od niej pracowitości i mądrości. (Prov. VI, 6). Święty Paweł Apostoł gani niektórych Chrześcijan Tessaloniki gani za to, że nie pracowali, ale zajmowali się próżnemi rzeczami. Oto jego słowa: „*Albowiem i gdyśmy byli u was, tośmy wam opowiadali, iż jeśli kto niechce robić, niech też nie je.*“ (II Tess. III, 10). Dzięki Bogu mało jest takich, coby się całkiem oddawali próżniactwu, ale wielu jest takich, co nie dobrze pracują, niedbale swe prace wykonywają. Dosyć jest przypatrzyć się domowym czynnościom i robotom niektórych służących, albo czeladników, najemników i rzemieślników, aby stwierdzić prawdę tych słów. Pewien bogacz stał przez długi czas przy pracujących robotnikach w ogrodzie, którzy pracowali bardzo pilnie. Lecz zaledwie obrócił się w inną stronę, zaraz niektórzy z nich rzekli: „Teraz możemy wypocząć i odetchnąć.“ Drugi robotnik dalej jednakowo swą robotę odbywał, a kiedy i jego zachęcano do zaprzestania roboty, odrzekł: „Mój Pan niedaleko, On widzi, jak ja pracuję“ i wskazał na niebo. Niestety! wielu jest takich sług, którzy dotąd tylko pracują, dopóki oko pańskie na nich patrzy, lecz kiedy są sobie pozostawieni, zaraz się zaniedbują

w pracy. Zaprawdę, do wielu stosuje się ten wyrzut Pana Jezusa: „*Czego tu stoicie próżnujący?*“ Czy może Bóg mieć upodobanie w pracy, która jest odbywana tylko aby zbyć, i czyż taka praca warta jest zapłaty? Nie o to idzie, aby w oznaczonym czasie wiele zrobić, ale, aby zrobić dobrze, aby zrobić tak, jak należy. Każda bowiem praca jest sama w sobie ważna, i ważną jest w swych skutkach. Jeśli dziecko nie uczy się pilnie, i swych dziennych prac należycie nie wykonywa, to ono nie nabędzie gruntownych wiadomości i w swem przyszłem powołaniu niezdolne będzie działać dobrze; przeciwnie, przez swe nieuctwo może będzie sobie i drugim nieraz szkodzić. Każda praca dorosłego czy to przy warsztacie, czy też na polu, czy w urzędowaniu jest bardzo ważna, a przez opieszałe jej odbywanie można niejednego znacznej szkody nabawić. albo zamierzonej i spodziewanej korzyści pozbawić; i naodwrót, nie jedną szkodę odwróci ten, kto pilnie i z uwagą pracuje. Źródło bogactwa w tem i w przyszłem życiu, znajduje się w sprawiedliwej i pilnej pracy. Ukochana nasza Bogarodzica była nietylko najczystszą i najpobożniejszą Panną, ale i najpilniejszą gospodynią; wszyscy Święci nietylko oddawali się pobożnej modlitwie, ale też byli niezmordowani w wykonywaniu różnych prac. Na ich prace spływało błogosławieństwo Boże, jak to widzimy na Józefie, słudze w domu Putyfara.

Powtóre, ten co pracuje, powinien być *cierpliwym*. Każde zajęcie i każda praca, czy ją mamy wykonywać rękoma, czy też umysłem, zawsze ma w sobie coś przykrego, osłabiającego siły nasze. Ta przykrość i osłabienia związane z pracą stopniowo powiększa się i siły wyczerpuje. W takich okolicznościach potrzeba przypomnieć sobie to, co w tej materyi mówi święty Paweł: „*Albowiem cierpliwość wam jest potrzebna: abyście czyniąc wolę Bożą, odnieśli obietnicę.*“ (Hebr. X, 36). Nieprzyjaciel duszy nie może nas w pracy powstrzymać, ale za to usiłuje pokusami gniewu, niecierpliwości, szemrania pracę obrzydzić i do grzechów skłonić. Jeśli tym codziennym pokusom robotnik ulegnie, to wtedy

będzie on niezadowolony ze swego stanu, niezadowolony i z innych ludzi; wtedy powstaje w nim wstręt do pracy, nienawiść ku bogatym; daje posłuch wszelkiego rodzaju złym doradcom. Dziś zwłaszcza spostrzegamy smutne objawy niezadowolenia, buntów i nienawiści wśród klasy pracującej. Tak, robotnik bez cierpliwości, bez ducha Jezusa Chrystusa, jest istotą nieszczęśliwą; i sam się unieszczęśliwia i innych. Nie doświadcza on słodyczy płynącej z pracy, ani tej nagrody, jaka się kryje w cierpliwej pracy nie otrzyma. Cierpliwość przy pracy zachowuje zdrowie, daje duchowi pokój i odpoczynek, i daje słodką nadzieję, że przyjdzie kiedyś dzień uroczysty, w którym po trudach ziemskich nastąpi wiekuisty wypoczynek na łonie Boga. Tak jest, cierpliwość jest przymiotem nieba. Pomiędzy niezliczonymi Świętymi w niebie, jedni tam jaśnieją szczególniej wielkością swej wiary, drudzy swą czystością panieńską, inni pogardą świata, ale niemasz tam żadnego, coby nie jaśniał cierpliwością w swym stanie. Żołnierz i kapłan, lekarz i sędzia, kupiec i wieśniak, gospodarz i służący, wszyscy muszą tam pokazać swą pracę i cierpliwość przy niej. Ta będzie ich chwałą, ich blaskiem, ich bogactwem. Dlatego Błogosławiony Jordan, Jenerał Zakonu Dominikanów, bratu zajmującemu się gospodarstwem i użalającemu się na liczne kłopoty, dał następną naukę: „Cztery rzeczy pracy towarzyszą: opieszałość i niecierpliwość, trud i zasługa. Od dwu pierwszych uwalniam cię, a drugie dwie wkładam na ciebie, abyś mógł dostąpić Królestwa Niebieskiego.“ Swięty Bałdzimierz, kowal w Lugdunie we Francyi, był o tem tak mocno przekonany, iż ani sam, ani żaden z jego służących nigdy nie wymówił przy pracy słowa Boga obrażającego. Nie ulega wątpliwości, że nie wszyscy tak czynią, a to pewna, że nawet tysiące od rana do nocy przy drobnostce, która się im nie podoba, szemrzą, złorzeczą i Boga obrażają. Lecz są też i tysiące ojców i matek, sług, wyrobników i fabrykantów, którzy cicho, spokojnie i cierpliwie swoje codzienne prace odbywają i ciężary pracy cierpliwie dźwigają. I kiedy jedni przy

przy pracy przygotowują sobie przez swe niezadowolenie i niecierpliwość, ciernie i osty, udręczenie i piekło, inni przeciwnie przez cierpliwość przygotowują róże cnót, błogosławieństwo Boże i niebo. Cierpliwość jest ozdobą niewiasty, szacunek jedna ona mężczyźnie; jest godną kochania w dziecięciu, jest godna uwielbienia w młodym robotniku i w pochylonym wiekiem starcu; jej piękność ukazuje się w każdym wieku i stanie. Zatem pilnie i cierpliwie mamy pracować.

Pismo św. mówi, że rybacy na jeziorze Genezaret pracowali pilnie i cierpliwie, jednak zmuszeni byli wyznać: „Całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili.“ To jednak stało się nie bez przyczyny, albowiem Chrystus Pan chciał przez to pokazać, że każda robota bez Niego, bez wiary w Boga, zostaje pod panowaniem grzechu i przekleństwa. „Na twoje słowo jednak zarzucę sieć“, rzekł święty Piotr, i gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, i napełnili obiedwie łodzie. Zatem w Imię Pana Jezusa zarzucili sieć, z wiarą w Niego, i otrzymali obfite Jego błogosławieństwo. Jest to nagroda pracy z Chrystusem Panem, skutek wiary, owoc Odkupienia; albowiem Chrystus Pan uwolnił pracę od przekleństwa i zlał na nią błogosławieństwo swoje. Jeśli więc chcemy pracować dobrze, albo innemi słowy, z błogosławieństwem boskiem, to pracujmy *po chrześcijańsku*, to jest tak, jak Chrystus, nasz Pan i Nauczyciel. On swoje prace wykonywał z miłości ku swemu Ojcu Niebieskiemu, otóż i my, nie z łakomstwa, nie z pychy i ambicyi powinniśmy pracować, ale dlatego, że Bóg tego chce; i nie dlatego, że przełożony od nas żąda pracy, ale że jej żąda Bóg, który go do niej powołał. Chrześcijański więc robotnik idzie codziennie do pracy dlatego, iż taka jest wola Pana Boga. „Bóg zawsze chce mojej pracy, gdziekolwiekby ona była, czy w szkole, czy w fabryce, czy w chacie, czy w pałacu.“ Ta myśl uszlachetnia pracę, uświęca ją i uzacnia. Ta myśl: „Bóg chce mojej pracy“, wlewa w człowieka natchnienie, aby swego czasu, tego najdroższego dobra i swych sił, uży-

wał dobrze i starał się podobać Bogu. Nie ze swego rozumu, doświadczenia i zdolności spodziewa się on dobrego skutku, ale z pomocy Pańskiej, z błogosławieństwa niebieskiego i ze swej ufności w pomoc Boską. Zatem praca zaczęta i ukończona pobożną modlitwą, dobra intencya, jednoczenie się sercem z życiem, z pracą, z cierpieniami Chrystusa Pana i wszystkich Jego Świętych, przez ofiarowanie wszystkich trudów i przez pobożne błaganie Boga podczas Mszy świętej o opiekę i błogosławieństwo; taka praca ma znaczenie u Boga. Prace doczesne, których celem ziemia, po największej części należą do rzędu obojętnych, a jednak przez dobry zamiar mogą one nabrać wielkiej wartości. Święty Apostoł mówi: „*Wszystko cokolwiek czynicie, w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa.*“ (Colos. III, 17). „*Wszystko ku chwale Bożej czyńcie.*“ (I Cor. X, 31). Zauważmy, że pracując po chrześcijańsku, ćwiczymy się w różnych cnotach, np. kiedy pracę wyznaczają rodzice, lub też państwo, mamy sposobność ćwiczenia się w posłuszeństwie, więc i ta cnota może być wtedy przez nas wykonaną. Innym razem z pracą dla korzyści innych, czyż nie możemy połączyć miłości bliźniego? to znów liche, pospolite zajęcia dają nam okazyę do ćwiczenia się w pokorze; przykre, dokuczliwe zatrudnienia mogą być wykonywane w duchu dobrowolnej pokuty? Każda praca, jakkolwiek byłaby lichą i pogardzaną, może mieć dla nas wielką wartość duchową. Przy każdej czynności i sprawie można uczynić coś wielkiego i zbawiennego, tak dla pojedyńczego człowieka jak i dla ogółu ludzi. Z XII, XIII i XIV wieku, które zwykle nazywają średnimi wiekami, pochodzą najwspanialsze zakłady i budowle, które dzisiaj jeszcze służą ku chwale Boga i usłudze cierpiącej ludzkości. Wówczas panowała nietylko pracowitość i zamiłowanie pracy, ale i wiara w Chrystusa i pobożność, tak pomiędzy wyższymi jak i niższymi i duch miłości bliźniego. Przy tej pobożnej pracy kwitnął taki dobrobyt pomiędzy ludem w miastach i wsiach, jakiego dziś nie widzimy. W naszych czasach

każdy człowiek różnemi sposobami jest do pracy zachęcany; wszędzie jest wykazywane źródło zarobku i zbycia, a jednak wszędzie słyszeć się dają coraz większe narzekania na ciężkie czasy i spodziewają się jeszcze smutniejszych. Bogaty nagle oświadcza, że nie jest w stanie zapłacić i ogłasza się bankrutem; ubogi znosi ostatnią biedę, a i średni stan ponosi niemało przykrości. Inaczej być nie może. Albowiem im głębiej słońce zachodzi, tem większe powstają ciemności. Im więcej w naszym wieku oddalają się ludzie od Chrystusa Pana, tem też bardziej dostają się pod panowanie grzechu i dawne przekleństwo wyraźniej i dokuczliwiej wywystępuje.

Nie daj Boże, kochani Bracia, byście doświadczyli na sobie smutnych skutków próżniactwa. Pracujcie z ochotą w tym stanie, w jakim was Bóg umieścił. W każdym stanie można wykonywać dzieła Boże. To stanowi godność i odznaczenie człowieka. Ludzka praca i działanie ma w sobie coś szlachetnego. Dobrą jest rzeczą pracować wspólnie z innymi; samotność jest niekiedy zgubna dla pracujących oddzielnie, samotnie, ze względu na nudę dręczącą człowieka, na tysiączne pokusy i okazye do złego. Zatem pracujcie z ochotą, pracujcie w dobrej myśli i w dobrym zamiarze; poświęcajcie waszą pracę pilnością, wiarą w Chrystusa Pana. Codzień idźcie do pracy z Bogiem, znoście cierpliwie trudy i przykrości nieodłączne od pracy. Codzienne zaparcie siebie samego jest najpiękniejszym owocem pracy. Nie braknie już w tem życiu błogosławieństwa Bożego dla pracy, ale prawdziwe i zupełne błogosławieństwo i nagrodę pracy otrzymamy w życiu przyszłem. Z radością spogląda chrześcijański robotnik na koniec swej pracy. Im ona była przykrzejszą, tem będzie przyjemniejszy spoczynek, którego teraz używać będzie i przez całą wieczność. Kochani robotnicy i słudzy! Nie zapominajcie starożytnych Ojców przysłowia: „Z Bogiem zawsze poczynaj i z Bogiem zawsze kończ, a twój żywot będzie prawdziwie piękny.“ Módl się i pracuj. Przed pracą nie zapominaj nigdy o modlitwie, albo-

wiem modlitwa ściąga błogosławieństwo z nieba. Wy, ojcowie i matki rodzin, nie zapominajcie, że zadanie całego waszego życia zamyka się w dwu słowach, to jest w pracy i cierpieniu. W tych dwu słowach mieści się także powołanie waszych dziatek. Wy także, dziatki, nie zapominajcie, że waszą też powinnością będzie kiedyś pracować w pocie czoła na kawałek chleba, lecz mało powiedziałem, bo i na wysłużenie sobie nieba. Dlatego niech rodzice przyzwyczajają dziatki do pracy od pierwszej młodości, niech nauczają je słowem i przykładem, aby pracowały pilnie, cierpliwie i po chrześcijańsku. Mówcie do nich tak samo, jak mawiał święty Bałdzimierz po porannej modlitwie do swych sług i dziatek: „Pójdźcie dziatki w Imię Boga rozpocznijmy naszą pracę.“ Amen.

KAZANIE DZIEWIĄTE.

O uświęceniu posiłku i wypoczynku.

Z częstego doświadczenia przekonałem się, że wielu z pomiędzy Chrześcijan ani świętej Ewangelii z należytą uwagą nie słuchają, ani Żywotów Świętych Pańskich z korzyścią nie czytają. Są to dla nich wysokie góry, na które wdrapać się wydaje się im rzeczą niepodobną. Uważają oni przepisy tam zawarte, jako drogi, któremi zwyczajny człowiek chodzić nie może, a czyny tam opisane, za niemożliwe do naśladowania. Prawda, że tak w życiu Pana Jezusa jak i w Żywotach Świętych Pańskich znajdują się rzeczy, które nas nie dotyczą i których Bóg od nas nie żąda i z nich nie będzie od nas wymagał rachunku; ale dlaczego nie zatrzymujemy się przy tem, co się i nas także dotyczy, i co możemy i powinniśmy czynić, aby się odróżnić od niewiernych, od Żydów i pogan? Dlaczego nie uczymy

się rzeczy prostych i zwyczajnych czynić dobrze? Pan Jezus, nasz Nauczyciel daje nam w swem bosko-ludzkiem życiu nietylko swoje przykazania i swoje cnoty przedstawia, ale także i naukę, jak mamy nasze codzienne życie urządzić i jak możemy sprawy tak pospolite, jak godziny posiłku i rozrywki uświęcić. Leniwi i opieszali Chrześcijanie zwykli uniewinniać się temi słowy: „W Ewangelii i w Żywotach Świętych znajdujemy wiele rzeczy o postach, o umartwieniu, o surowości i t. d., a to na świecie nie może mieć miejsca.“ Jest to fałsz, jak to zaraz z Ewangelią i z Żywotami Świętych w ręku, wam dowiodę. Poznacie jawnie, że Bóg ani jeść, ani pić, ani wytchnąć nie zabrania, ale żąda tylko, abyśmy przy ludzkich czynnościach i potrzebach zbierali zasługi, innemi słowy: abyśmy przy posiłku i rozrywce okazywali się Chrześcijanami.

Chcę wam dzisiaj, kochani moi, pokazać, jak macie chrześcijańską cnotę wykonywać.

I. Przy jedzeniu.

II. Przy rozrywce.

I

Wszechmocny Pan ciało człowieka tak utworzył, iż ono codziennie potrzebuje pokarmu i napoju; dlatego Bóg oddał naszym pierwszym rodzicom raj z drzewami owocowemi i rzekł: „Pożywajcie ze wszystkich drzew.“ Podobnież po upadku w grzech dał im owoce ziemi oraz mleko i wodę za pokarm i napój, któremi ludzie swoje cielesne życie łatwo utrzymać mogli. Znajdujemy w Biblii, że po potopie pożywali ludzie i mięso tak domowych, oswojonych, jak i dzikich zwierząt i sok z jagód winnych pili. Pomnożenie rodzaju ludzkiego na ziemi wywołało też potrzebę pomnożenia żywności. Bóg dawał ją we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach. Niedostatkowi zapobiegał Bóg albo dając wielki urodzaj, albo dając sposobność kupienia żywności

w innych krajach. Patryarchę Jakóba i jego rodzinę posłał do Egiptu, gdzie był wielki urodzaj, dla zabezpieczenia jego z całą rodziną od śmierci głodowej. Godne było podziwu zachowanie całego Izraelskiego ludu na pustyni. Między innemi Bóg dał rozporządzenie, aby dopóki będą Żydzi przebywali w Ziemi Obiecanej, każdego siódmego roku nie zasiewano i nie zbierano, a zatem zrządził, że szóstego roku rodziło się tyle, aby wystarczało na dwa lata. Wszystkie więc wieki potwierdzają, że Bóg wie, czego my potrzebujemy i Jego wszechmocność umie niedostatkowi zapobiedz. Wiadomo też, jak Bóg wdowę z Sarepty od śmierci głodowej uratował. W stolicy Samaryi z powodu oblężenia powstał tak wielki głód, że matki swoje dzieci zabijały i zjadały, lecz znagła nieprzyjaciele odstąpili od miasta i mieszkańcy znaleźli w obozie tak wiele zboża, że to odrazu znacznie staniało. A jak dobrotliwie przyszedł Bóg z pomocą Izmaelowi i jego matce z głodu konającym! Kiedy w drugim wieku, Rzymski Cesarz, Marek Aureliusz prowadził wojnę z niemieckim ludem, podstępnie przez nieprzyjaciół został na górę wpędzony i całe jego wojsko ze wszech stron zostało otoczone. Znalazło się ono w najsmutniejszem położeniu, albowiem przy piekącym upale słońca, nigdzie nie mogli znaleźć wody dla ugaszenia pragnienia. Nieprzyjaciele byli przekonani, że tamci już przepadli. W tej wielkiej niedoli chrześcijańscy wojownicy, którzy oddzielny legion składali, upadli na kolana i poczęli błagać Boga, aby się raczył zmiłować nad ich współbraćmi poganami: i oto znagła powstała burza i spadł obfity deszcz, że żołnierze wodę zbierali tarczami i hełmami, i mogli dostatecznie ugasić pragnienie swoje i swych koni; w tym samym czasie grad i straszne pioruny zmusiły nieprzyjaciela do ucieczki. Dzieje powszechne, a jeszcze bardziej Pismo święte, potwierdzają tę prawdę, że Bóg pokarmu i napoju w swoim czasie udziela. Do cudownych czynów Pańskich potrzeba też policzyć rozmnożenie chleba. Przy tem podwójnem rozmnożeniu chleba dał nam Pan Jezus swym przykładem naukę, abyśmy Boga

o pokarm prosili i zań dziękowali. Przytem zawsze się Pan Jezus modlił. Przez to chciał On nauczyć, że przyjmowanie pokarmu od modlitwy mamy rozpoczynać i modlitwą kończyć. Nie idzie o to, jak mamy się modlić i dziękować: głośno, czy też pocichu, długo czy też krótko. Każda szczera modlitwa jest Bogu przyjemną. Modlitwa przy stole jest w ścisłym związku z wiarą naszą we wszechmocność Boga, w Jego Opatrzność; jest wyznaniem, że Bóg jest naszym Zachowawcą i naszym Żywicielem. W modlitwie przy stole wyznajemy, że i w cielesnem używaniu pokarmów wszystko polega na błogosławieństwie Bożem. Nie samo używanie zaspokaja głód lub pragnienie, lecz błogosławieństwo Boże. My sami wiemy i często słyszeliśmy od rodziców i od przodków, że były czasy, w których nastał niedostatek i nędza, nie dlatego, że zabrakło żywności, ale że nie było błogosławieństwa Bożego. Jest także rzeczą pewną, że przy małej ilości pokarmu i przy lichem pożywieniu, przy błogosławieństwie Bożem jest się nasyconym. A dlaczego? Dlatego, że przy tym pokarmie było błogosławieństwo Boże. Jedną z najznakomitszych cnót chrześcijańskich, jest wdzięczność. Żywot chrześcijanina jest tylko wtedy doskonałym i świętym, kiedy on Bogu składa dzięki za Jego niezliczone łaski. Sama szlachetność wymaga od chrześcijanina udarowanego łaską Odkupienia, aby przy przyjęciu posiłku dla ciała, przez modlitwę podziękował Bogu. Przytem robię uwagę, że modlitwa przy stole zachowuje chrześcijanina od nadużyć w pokarmie i napoju. Jest rzeczą nader smutną, że wiele chrześcijańskich rodzin używa pokarmu i napoju bez pobożnej modlitwy na początku i bez podziękowania na końcu. Jedni sądzą, że pokarm i napój nie od Boga otrzymali, ale mają go za swoje pieniądze; drudzy sobie wystawiają, że go otrzymali ze swej ręki, a nie od Ojca Niebieskiego. Znajdują się jeszcze i tacy, co ustami mówią przed jedzeniem modlitwę, ale serca swego w tym czasie do Boga nie podnoszą; lecz jak potrawa bez soli jest niesmaczna, tak i modlitwa bez ducha i prawdy jest próżna i nieużyteczna. Słusznie więc

takiego niechrześcijańskiego pożywania pokarmu spostrzegają się smutne skutki. Kto pożywa pokarmy bez modlitwy i bez pamięci na Boga, ten łatwo dopuszcza się wielu grzechów. Jedni przebierają miarę w pokarmie i napoju i szkodzą swemu zdrowiu; drudzy oddają się swawoli i rozpuście; inni przez zbytek przychodzą do ubóstwa i nędzy. Widoczny tu brak błogosławieństwa Bożego. Tacy nigdy przy swym obiedzie Pana Boga nie zawezwali, to też Jego błogosławieństwo na nich nie zstąpiło.

Jednego dnia szedł święty Franciszek z Assyżu, w towarzystwie zakonnego brata Masseusza przez pole, podczas nadzwyczajnego upału. Przybyli wreszcie na miejsce, gdzie wytryskała zimna woda i wysokie drzewo rzucało konarami swymi miły cień. Dobywszy kawałki chleba, które jako jałmużnę dostali, umoczywszy w wodzie, poczęli zajadać i wodą popijać. Naraz Świętemu poczęły po twarzy płynąć obfite łzy. Spostrzegłszy to brat Masseusz, rzekł: „Ojcze, ty płaczesz? jaka tego przyczyna?“ „Ach bracie, odrzekł Franciszek, jakże nie płakać. Oto Boska Opatrzność przygotowała nam tak smaczną ucztę. Widzisz, jak dobry jest Pan. On od wieków przewidział, że będziemy dziś z pragnienia i wielkiego upału wiele cierpieli i postanowił od wieków, aby na tem miejscu wytryskało źródło i rosło ogromne drzewo, abyśmy mogli wypocząć i ochłodzić się.“ I w rzeczy samej, uważając dobroć i szczodrobliwość Bożą, która codziennie otwiera swą rękę i wszystko swem błogosławieństwem napełnia, czyż serce nasze z radości nie powinno zapłakać? Zatem niech to dalekiem od nas będzie, abyśmy szli do stołu lub odchodzili od niego bez pomodlenia się wprzód ze złożonemi rękoma i bez poproszenia o błogosławieństwo Boże, lub odchodzili od stołu bez podziękowania Bogu za Jego dary. Kiedy więc nadchodzi pora obiadowa, i wieczorny posiłek, to wy kochani rodzice i wy panowie zgromadźcie swoje dziatki i służących i wszyscy złożywszy swoje ręce, podnieście je ku niebu i poproście o błogosławieństwo tego Pana, od którego wszystko pochodzi;

ale poproście z wiarą, z uszanowaniem i z bojaźnią Bożą. Przez to nauczycie swoje dziatki i sługi swoje, aby byli zawsze wdzięcznemi nietylko Panu Bogu, ale i wam samym i aby używały darów Bożych spokojnie, z umiarkowaniem i z wdzięcznością. Pobożność jest podstawą domowego dobrobytu; ona sprowadza błogosławieństwo z góry i utwierdza szczęście i zbawienie rodziny. Oto, jak ważną jest i obfitą w zbawienne skutki modlitwa przy stole. Bóg karmi młode kruki; On jeszcze z większą miłością daje swoim dziatkom to, o co Go proszą. On małą ilość pobłogosławi i ta wystarcza dla wielu. Doświadczyły tego nieraz ubogie rodziny. Przy szczupłem pożywieniu bywały zdrowe i silne. Bóg im błogosławił, ponieważ Go o to prosiły. Dlatego, kiedy siadasz do stołu, to siadasz przed Bogiem i jak ty siadasz przed Bogiem, tak znowu Bóg siada przy tobie.

II

Jest jeszcze jeden przedmiot, który potrzebuje objaśnienia. Są nim godziny rozrywki i zabawy, czas odpoczynku. Człowiek ma na tej ziemi wielkie zadanie. Jego powołanie wyczerpuje jego siły ciała i ducha i jeśliby bez przestanku pracował, toby prędko osłabł na ciele i na duchu. Sam Bóg, Pan wszystkich ludzi i ich życia i śmierci, mądrze rozporządził, aby ludzie po codziennej pracy i trudach wypoczywali. Czas pracy ograniczył nadejściem nocy. Dał człowiekowi potrzebę i dobrodziejstwo snu. Dzień siódmy nazwał dniem Sabbatu, to jest dniem odpoczynku. Świat uczynił tak pięknym, że wszystko co widzimy wspaniałego na niebie i na ziemi, ma służyć ku rozweseleniu naszego ziemskiego żywota przy i po pracy; jest zatem wolą Boga, abyśmy szukali radości po trudach i pracy i jej używali. Całkiem więc byłoby niesłusznie, gdybyśmy mówili, że wszelki śpiew, gra, żart i śmiech, wszelki odpoczynek i rozrywka jest grzechem; że chrześcijanin powinien

zawsze myśleć o cierpieniach, albo opłakiwać swą nędzę. Prawdziwe jest przysłowie Grzegorza Papieża, który mawiał: „Dusza nie może być bez radości; albo jej szuka we wzniosłych rzeczach, albo w niskich i pospolitych, ale zawsze szuka.“ Pismo święte mówi: „*Wszystkie rzeczy mają czas... czas płaczu i śmiania się... czas milczenia i czas mówienia.*“ (Eccles. III, 1, 4, 7). Wszystko to potwierdza Pan Jezus swym przykładem. Wielkie i poważne było Jego powołanie. Po Chrzcie w rzece Jordanie, udał się na pustynię, gdzie czterdzieści dni i nocy przepędził na modlitwie, rozważaniu i poście. Przy końcu postu dozwolił się kusić czartu, a potem wybrał sobie pierwszych swych uczniów. Niedługo jednak po tych poważnych sprawach przyjął zaproszenie na gody w Kanie Galilejskiej. Święta Ewangelia mówi: „*A dnia trzeciego były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i uczniowie Jego na gody.*“ (Joan. II, 1—2). Później czytamy, że zmordowany podróżą, użył wypoczynku przy studni Jakóbowej, a będąc zawezwany na ucztę, nie wzbraniał się pójść. Czytamy znów, że u trojga przyjaciół w Betanii szukał odpoczynku i znalazł go. Tym swym przykładem Pan Jezus pokazał, że radość, praca i odpoczynek mogą być z sobą połączone, i że w oczach Boga żadne ludzkie uczucie lub potrzeba nie jest grzechem. Toż samo czytamy w Żywotach Świętych Pańskich. Zatem fałszem jest, kto sądzi, że Święci Starego Testamentu i Nowego nie używali żadnej radości i odpoczynku. Już w Starym Testamencie jednakowo myślący zbierali się razem. Zgromadzali się także w rodzinne i sąsiedzkie uroczystości i rozstawali się z sobą wzmocnieni na duszy i na ciele. W Nowym Przymierzu pomiędzy Świętymi nie masz żadnego, jakkolwiek byłby on oddany modlitwie, rozważaniu i umartwieniu, coby czasem nie przerwał swej modlitwy, rozważania i umartwienia i nie pozwolił sobie odpoczynku i rozrywki. Lecz głównie idzie nie o to, czy można używać odpoczynku, ale jak go używać potrzeba. Pierwszą rzeczą, którą zachować należy

podczas odpoczynku, jest: Nie pozwalaj sobie rozrywki i wytchnienia przed ukończeniem pracy i swej powinności. Czcigodny Tomasz a Kempis mówi: „Wieczorem możesz się radować, jeśliś dobrze dzień przepędził.“ Przysłowie też słusznie mówi: „Po skończeniu pracy, dobrze jest wypocząć.“ To jest właściwy czas; wtedy można się radować. Po szkolnym czasie następuje czas do zabawy i rozrywki dla młodzieży. W niedziele i święta młody i stary może użyć wypoczynku i rozrywki. Ulubiony uczeń Pana Jezusa, Jan święty, kiedy był w Efezie, przez pewien czas bawił się oswojoną sarną. Święty Franciszek Salezy po skończeniu męczącej biskupiej pracy, bawił się przejażdżką po morzu. Zatem spełniwszy nasze powinności, możemy zabawić się i rozerwać.

Może zapytacie mnie: „Jakiejże to zabawy i rozrywki możemy pozwolić sobie.“ Na to odpowiadam: „Podług twego wieku i twych stosunków.“ Inna jest zabawa dzieci i młodzieży, a inna dorosłych i dojrzałych, tak jak są różne pory roku. W miesiącach wiosennych i letnich można bawić się na wolnem powietrzu. Podczas zaś dni słotnych i długich wieczorów zimowych, zebrani w domu mogą sobie pomówić o różnych interesach rodzinnych i światowych. Dorosłe męskie osoby mogą się także zabawić i rozerwać, zebrawszy się w gościnnicy, gdzie mogą sobie pograć. Żeńska zaś młodzież może się zabawić robieniem kwiatów, lub wiciem wieńców, albo inną zabawą swemu stanowi odpowiednią; lecz chrześcijanin, jakiejkolwiek używa zabawy, zawsze jednak powinien pamiętać o zachowaniu miary i celu rozrywki, to jest, aby przy niej nigdy Boga nie spuszczał z pamięci i nie wychodził z granic skromności i nie obrażał miłości. Święty Karol Boromeusz, Arcybiskup Medyolański, był nader gorliwym w spełnianiu swych powinności, codziennie jednak wyznaczył sobie jedną godzinę na rozrywkę i odpoczynek. Pewnego dnia przeznaczył ją na grę w bilard. Jeden z braci zrobił zapytanie: „Cóżbyśmy zrobili, gdyby nas Pan Bóg w tej godzinie powołał do siebie?“

Jeden rzekł, żeby się spowiadał; drugi oświadczył, żeby modlitwę zaczętą dokończył; a święty Arcybiskup odpowiedział, że pozostałby przy swej grze, albowiem co się z Bogiem poczęło, przy tem Bóg powinien nas zastać. Tu robię uwagę, że są także takie rozrywki i zabawy, co nie są grzechem, ale łatwo mogą nas przyprowadzić do grzechu. Użycie ich jest bardzo niebezpieczne i wymaga podwójnego czuwania i ostrożności. Do tych niebezpiecznych rozrywek i zabaw zaliczam chodzenie do teatru. W wielu miastach znajduje się teatr, nawet i na prowincyę zjeżdżają trupy wędrowne dla dawania przedstawień. W naszych czasach teatry są bardzo często gorszące; teatr dzisiejszy jest zwykle środkiem wyrażenia namiętności ludzkich i obudzania podobnych uczuć w słuchaczach. Zmysłowa miłość, dziś zwłaszcza, stanowi główną osnowę każdego teatralnego przedstawienia, które często serce czyste i skromne ucho słuchacza razi, a nawet i uczucia religijne obraża. Wielką prawdą jest, co pisze święty Cypryan, Biskup Kartagiński: „Kto się czystym udał do teatru, ten z niego powrócił nieczystym.“ Zatem trzymaj się zdala od tej rozrywki, niedoświadczona młodzieży, skłonna do przyjęcia niebezpiecznych wrażeń.

Inną zabawą, która może się stać niebezpieczną, jest gra w karty i w kostki. Gry w te rzeczy nie jest zakazane. Służą one ku rozweseleniu i rozerwaniu, ale niebezpiecznemi i grzesznemi się stają, kiedy znaczne pieniądze uczestnicy przegrywają. Wtedy obudzają się też przy grze naganne namiętności. Zwykle w tych grach, bez oszukaństwa i przekleństwa, rzadko się obchodzi. Jakaś mała wygrana jest prawie zawsze kradzieżą i stratą czasu i sławy, która jest czemś wyższem i droższem od pieniędzy. Gracz nigdy jeszcze nie stał się bogatym, ale często roztrwonił swój majątek, albo sprzeniewierzył powierzone mu pieniądze i skończył w domu ubogich, albo w więzieniu, lub niekiedy samobójstwem.

Trzecią bardzo niebezpieczną zabawą jest taniec. Ten również sam w sobie nie jest także grzechem. Znajdujemy

go w użyciu u wszystkich ludów, nawet w religijnych uroczystościach, i dziś jeszcze jest pospolitą zabawą w Polsce, u Szwedów, Tyrolczyków i wtelu innych narodów, osobliwie na weselach i w święta kościelne. Ale zupełnie co innego się dzieje na nocnych zabawach z tańcami i tak zwanych balach. Tu brzmi miękka zmysłowa muzyka, tu są w użyciu rozmaite upajające napoje, mają miejsce zbytkowne ubiory, co wszystko, razem wziąwszy, jest zdolne wyprowadzić człowieka z jego naturalnego stanu i przywieść do stanu odurzenia i zmysłowości, w którym człowiek głosu rozumu i sumienia nie słucha albo nim pogardza. Smutne są skutki tej zabawy. Któż może tego zaprzeczyć? Żaden rozsądny człowiek, żaden prawdziwy chrześcijanin nie poważy się tej zabawy nazwać nieszkodliwą i niewinną. Kochana młodzieży! ja wiem, że ty lubisz tę zabawę; ale nie pogardzaj i moją przestrogą, co do miejsca i rodzaju zabawy, albowiem jest to ostrzeżenie ważne. Strzeż się, powtarzam, aby taniec nie stał się grobem twojej niewinności i nie zgotował ci smutku i płaczu, i wielu innych opłakanych następstw. Wogóle potrzeba się chronić wszelkiej zabawy takiej, co jest niebezpieczną albo dla majątku, albo dla zdrowia, albo dla sumienia. Wy wszyscy musicie przyznać, że nie może być dozwoloną taka zabawa i rozrywka, co wasz lub cudzy majątek rujnuje, albo co innych, przez żarty bez miłości, obraża.

Kochana młodzieży! Wesołość i radość ożywiają twoje lata, lżejszą ci czynią prace i osładzają niektóre przykrości. Wesołą bądź, używaj rozrywki, jaką cię obdarza twój stan lub twoi rodzice. Raduj się, ale podług Pisma Świętego, w Panu. Nie używaj jednak radości połączonej z rozwiązłością, z obrazą Boga, ze zmartwieniem bliźniego, z krzywdą sumienia i ze stratą swej niewinności. Jak niegdyś syn króla Menomodama, będąc zaproszony na zabawę do domu swego poddanego, prosił ojca o pozwolenie, ten spojrzawszy nań z powagą, rzekł: „Możesz iść, mój synu, ale nie zapominaj o tem, żeś ty synem króla.“ Otóż tak samo woła Pan Jezus: „Nie

zapominajcie wy, Chrześcijanie, że jesteście dziatkami Boga; a szczególniej nie zapominajcie o tem przy zabawie i rozrywce! Nie pozwalajcie sobie żadnej takiej zabawy, którą Bóg i sumienie potępiają. Bądźcie powściągliwi w jedzeniu, abyście nie znieważyli godności chrześcijanina.“ Święta Elżbieta mawiała, kiedy na swym książęcym dworze zmuszoną była tańczyć: „Jeden obrót dla świata, to dosyć, drugiego zaś odmówię sobie dla Pana Jezusa.“ Rozsądny przewodnik młodych ludzi, święty Filip Nereusz, chętnie dozwalał im jakiejś zabawy, ale nie spuszczał ich z oka i częściej mówił: „Dziatki bądźcie wesołe, ale nie grzeszcie!“

Kochani Rodzice! chętnie pozwólcie swym dziatkom i innym podwładnym po skończeniu ich pracy na odpoczynek i rozrywkę, ale zarazem czuwajcie, aby nigdy grzech nie miał przy niej miejsca. Trzymajcie je w dali od takich światowych zabaw, gdzie grozi niebezpieczeństwo grzechu. Roztropne czuwanie domowe zapobiega licznym grzechom i szkodom; później dziatki surowym rodzicom po tysiąc razy dziękują. Przewodniczcie im dobrym przykładem. Pan Jezus mówi: „*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.*“ (Mat. V, 16). Pobożność i bojaźń Boża niech panuje w każdym domu, nietylko przy zwyczajnych uczynkach, ale nawet przy obiedzie i rozrywce. Uświęcajcie swój obiad pobożną modlitwą i dziękczynieniem. Przydajcie jeszcze jakąś modlitwę za umarłych. Pieniądz, sława i sumienie jest wtedy najlepiej zabezpieczone. Domowe przyjemności są najniewinniejsze. O dziatki, pisze Jan święty: „Nie miłujcie wy świata, ani też tego, co na nim jest.“ Oby Pan Jezus był codziennym waszym gościem. Oby Jego oko z upodobaniem codzień na was spoglądało, bo wtedy przyjmie kiedyś was na niebieskie gody i do wiecznej radości. Amen.

KAZANIE DZIESIĄTE.

O uświęceniu obcowania z bliźnim.

Dzisiejszą nauką zbliżam się do końca objaśnień drugiego rozdziału chrześcijańskiej nauki traktującej o przykazaniach boskich i kościelnych, o grzechach i o cnotach. Chrystus Pan mówi: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.*“ (Mat. XIX, 17). „*Odstąp od złego, a czyń dobrze*“ (Ps. XXXVI, 27), upomina często Pismo święte; albowiem podług twych uczynków będzie ci zapłacone. Bądź cnotliwym i pobożnym w twych codziennych uczynkach, albowiem dobre drzewo wydaje dobre owoce. Cały człowiek powinien być zdrowym, doskonałym i świętym; jego zewnętrzne życie powinno być wyrażeniem wewnętrznego dorego usposobienia. Bogobojnie i uczciwie powinien postępować po wskazanej mu drodze do nieba. Bóg i żywot wieczny ma być jego celem. Lecz czy chodzi on jedynie tą drogą? Czy stoi on zawsze na wysokości swego powołania? I czy sam tę drogę przebiega? Wiemy, że z różnymi ludźmi musi codziennie obcować, z wieloma wchodzić w dłuższe lub krótsze stosunki. Niektórzy potrzebując go, zbliżają się do niego, innych on znów sam potrzebuje. Tak więc ludzie, jakkolwiek byliby różni pod względem zdolności i położenia towarzyskiego, zostają jednak w ścisłym związku z sobą. Ludy są pomiędzy sobą rozdzielone językiem i obyczajami; jednakże mają z sobą stosunki i nawzajem się wspierają. Jak więc ręka ręki potrzebuje, tak i człowiek człowieka, i lud jeden drugiego. Tak wszechmocny Bóg urządził na świecie. Tak było już oddawna i tak dotąd pozostaje.

To współżycie z innymi, to zbliżanie się do siebie znanych i obcych, to obcowanie z bliźnimi ma wielki wpływ na serce człowieka i jego uczucia. Zatem łatwo pojmiemy, dlaczego to Bóg ostrzega nas względem obcowania ze złymi,

a mocno zaleca przestawanie z dobrymi, i dlaczego dobrzy rodzice jeszcze na łożu śmiertelnem dają swym dziatkom nauki, z jakimi ludźmi mają przestawać. Otóż i ja daję naukę, z jakimi ludźmi i w jaki sposób mamy obcować. Obcowanie nasze z ludźmi winno być:

I. Uprzejme i miłe.
II. Ostrożne i przezorne.

I

Kiedy dzisiaj mam objaśnić piękną, chrześcijańską cnotę, jaką w obcowaniu z ludźmi mamy zachować, to nie rozumiem tu spełniania powinności względem rodziców, przełożonych i dobroczyńców, bo już mówiąc o miłości Boga i bliźniego objaśniłem, że rodzicom należy się uszanowanie, przełożonym posłuszeństwo, dobrodziejom wdzięczność, i im ściślej te powinności będziemy wypełniali, to tem wyraźniej będziemy to objawiali w całem naszem wewnętrznem ułożeniu. Im się należy szczególna uprzejmość i grzeczność. Ale my wchodzimy także w stosunki z innymi jeszcze ludźmi, obcymi i nieznanymi. Wśród społeczeństwa, do którego należymy, znajdują się dzieci, żebracy, ułomni, kalecy i obłąkani; jakże się mamy względem tych ludzi zachować? Czemże są ci wszyscy? Może z pozoru o nich sądzić będziemy? Czyby byłoby to sprawiedliwe? Wszak nieraz zdarzyć się może, że żebrak w swych łachmanach milszym jest Bogu, niż bogacz w świetnym stroju. Zresztą, wszakże my wszyscy jesteśmy Jego dziećmi. On z równą troskliwością zaspokaja potrzeby każdego i prowadzi do Królestwa Niebieskiego. Wiara święta uczy nas, jak wielką jest wartość i godność każdego człowieka! Jeżeli więc będziemy uważali bliźnich z tego punktu, to jasną będzie dla nas rzeczą, że każdego człowieka powinniśmy uprzejmie traktować, witać i z nim rozmawiać. U Żydów i pogan inaczej się działo. Żydzi pogardzali poganami. Obcowania z nimi chronili się. Wogóle

dla obcych byli twardymi i ostrymi. Poganie znów wobec swych przełożonych poniżali się, czcili ich jak bóstwa, a dla podwładnych byli twardymi i okrutnymi. Panowie, jedni trzymali niewolników na łańcuchach przy drzwiach swych pałaców, drudzy karmili nimi morskie ryby, murenami zwane, które hodowali w sadzawkach przed swemi pałacami. Jeśliby niewolnik zabił swego pana, to wszystkich niewolników będących podówczes w domu pana, karano śmiercią. Panu wolno było mieć tyle żon, ile chciał i dla najmniejszej przyczyny jedne odprawiać, a drugie brać.

Niewolnice, które Rzymskie panie ubierały, musiały mieć piersi odsłonione, i jeśli pani w czemkolwiek niedogodziła, to ją szpilkami po piersiach kłóła. Rodzicom w wielu krajach wolno było swe dzieci zabijać lub na pożarcie dzikim zwierzętom wyrzucać.

Inaczej uczył Chrystyanizm. Nasz Zbawiciel przykazał swym wyznawcom, aby nikim nie pogardzali. Wszystkich ludzi nazywał swymi braćmi i przyjaciółmi, abyśmy i my podobnie do nich przemawiali. Z łagodnością i dobrocią obchodził się z nieokrzesanymi Apostołami. Wprzód musieli się oni nauczyć od Niego obchodzić się ze wszystkimi ludźmi uprzejmie, musieli się od Niego nauczyć nikim nie pogardzać, nawet małem dziecięciem; nikomu nie powiedzieć słowa przykrego i twardego. Dopiero po nauczeniu ich uprzejmości i wyrozumiałości dla wszystkich, posłał ich jako swych wysłańców na cały świat z zaleceniem, aby się zachowali jak baranki pomiędzy wilkami drapieżnymi. Zalecił im, aby uprzejmość zachowali względem wszystkich ludzi. I w rzeczy samej. Apostołowie dzikie i barbarzyńskie obyczaje pogan złagodzili, ludzi dzikich, grubych, nieukształconych poprzemieniali w uprzejmych i uczynnych; przykazywali każdemu, aby z pokory miał się za mniejszego od innych; uczyli okazywać cześć i uszanowanie, i przyjmować tak, jak samego Chrystusa; że jeden z drugim tak się powinien obchodzić, jakby sam życzył sobie, aby się z nim obchodzono. Pierwsi Chrześcijanie wiernie zachowywali te przepisy. Byli

oni uprzejmi i dobroczynni nietylko dla rodziców, dla przełożonych, dla małżonków, ale nawet dla pogan, dla niewiernych i Żydów; tak dla przyjaciół jak i dla nieprzyjaciół; tak dla obcych jak i dla swoich, tak dla cudzoziemców jak i dla swych rodców. Słowem, byli wszystkiem dla wszystkich. Poganie, widząc to, podziwiali ich i nie mogli odmówić im szacunku, i jak przedtem dobroć Pana Jezusa tysiące ludzi do Niego sprowadzała, tak później uprzejmość i słodycz pierwszych Chrześcijan tysiące serc pogańskich pozyskiwała i przyprowadzała do Pana Jezusa. Nic bardziej nie jedna i nie pozyskuje serc ludzkich, jak uprzejmość, wyrozumiałość i łagodność; bardzo więc słusznie zwykł był mawiać święty Franciszek Salezy: „Pamiętaj, że na jedną łyżkę miodu więcej much złowisz, niż na sto beczek octu. Kto mówi prawdę łagodnie, ten rzuca na twarz człowieka prześliczne kwiaty, i jakże się można na niego gniewać? Ale kto mówi prawdę z gniewem, z oburzeniem, to ten rzuca żar na twarz człowieka. I któż to wytrzyma?“ W rzeczy samej jakże można nie miłować tego, który nietylko że nas w duszy miłuje, ale nawet nazewnątrz okazuje znaki tej miłości? I któż nie słucha chętnie człowieka z uprzejmością mówiącego? Nigdy i nigdy nie można się oprzeć mowie uprzejmej i spokojnej? Uczeń świętego Makarego Opata, który szedł naprzód przed swym nauczycielem, napotkał czciciela bałwanów uzbrojonego pałką, który rzucał się i wrzeszczał, jak szalony. „Dokąd ty pośpieszasz niegodziwy szatanie“, zapytał się go. Na te słowa odrzekł poganin: „Ponieważ ty nazywasz mnie szatanem, więc ja też jako taki z tobą postąpię“ i uderzył go tak silnie, że ten upadł na ziemię. Niedługo przybliżył się do niego święty Makary i pozdrowił go słowy uprzejmemi: „Bóg niech cię pocieszy dobry człowiecze. Bóg niech ci przyjdzie z pomocą.“ „Co ty dobrego widzisz we mnie?“ rzekł poganin. I złagodniał odrazu. Makary chwalił w nim trochę dobrego, które w nim znajdował, i niedługo swą łagodną i uprzejmą rozmową pozyskał go dla Chrystusa Pana, i uczynił z niego

gorliwego chrześcijanina. Tak to Chrześcijanin przez ten przymiot może się stać użytecznym sobie samemu i drugim.

W naszych czasach żalą się powszechnie na powiększenie się złego pomiędzy ludźmi, a osobliwie niegrzeczności i grubijaństwa pomiędzy młodzieżą. Takie postępowanie jest oznaką słabości rozumu i zepsucia serca i jest owocem złego wychowania. Jak starzy śpiewają, tak młodzi tańcują, mówi dawne przysłowie. Kiedy ojciec i matka nie są grzeczni i uprzejmi dla siebie, dla sąsiadów i dla obcych, kiedy z ust ich wychodzą najobrzydliwsze przezwiska, to nie dziwmy się, że w domu pomiędzy dziećmi panuje niegrzeczność, grubijaństwo, słowa obrażające skromność czystość, te najpiękniejsze cnoty młodzieży i największą jej ozdobę. Narzekajmy więc nie na młodzież, ale na tych, co jej dają takie przykłady; na tych, co sercom dziecięcym pozwolili zdziczeć i co ich nie nauczyli, jak się one mają zachowywać względem ludzi. O cóż to za wielka odpowiedzialność czeka takich rodziców i nauczycieli, co dozwalają młodzieży wzrastać bez tych cnót, które są najpiękniejszą jej ozdobą! A więc, kochani rodzice i nauczyciele młodzieży, miejcie wielkie staranie, aby wasze dziatki z cnotami uprzejmości i grzeczności, czystości i skromności w waszych domach wzrastały i z niemi pomiędzy ludźmi występowały. Jeśli z ust waszych żadne słowo nieprzyzwoite, innych obrażające i gorszące, nie będzie nigdy wychodziło, to tak samo nie będzie wychodziło i z ust dzieci. Jeśli wy, tak sąsiadom jak i obcym, będziecie okazywali uprzejmość i grzeczność, jak Abraham, jeśli wy w każdym człowieku, nawet najniższego stanu będziecie szanowali obraz Pana Boga i obchodzili się z każdym grzecznie i uprzejmie, to niezawodnie i dziatki wasze będą w wasze ślady wstępowały. Przykładem więc swoim uczcie je, jak się mają zachować w domu, w kościele i na ulicy. Bądźcie pomiędzy sobą Aniołami, a Bóg przyjmie was kiedyś do swego królestwa.

Mówiłem naprzód o złem, które powoli rozmnaża się, to jest o grubijaństwie i nieprzyzwoitości w obcowaniu

z ludźmi, ale muszę jeszcze przytoczyć coś innego, na co także wiele osób użala się. Jest to prawdziwe przysłowie: „Nie wszystko to złoto, co się świeci.“ Znajduje się i na świecie wiele grzeczności i uprzejmości, ale często bywają one fałszywe, zwodnicze i obłudne. Znajdują się ludzie, co się nazewnątrz pokazują bardzo grzecznymi, chętnymi, uprzejmymi i gotowymi do usług, a wewnątrz nie korzyść bliźniego, ale jego szkodę mają w zamiarze; pragną oszukać go i zwieść. Tego już doświadczyli w raju nasi pierwsi rodzice. Jest więc moją powinnością przydać jeszcze: „Bądź grzecznym i uprzejmym dla wszystkich ludzi, ale bądź też ostrożnym i przezornym i nie każdemu wierz.“

II

Obcowanie z ludźmi każdemu jest potrzebne pod różnymi względami. Potrzebujemy człowieka do ustalenia naszego ziemskiego i wiecznego szczęścia i udajemy się do niego czasami dla otrzymania pomocy, czasami rady, a czasami z prośbą, aby za nami przemówił lub wstawił się do kogoś. Kiedy pracą i zatrudnieniami jesteśmy zmordowani, zasmuceni i znękani, to szukamy towarzystwa, aby znaleść w niem rozweselenie i pociechę. Obcowanie z ludźmi jest rzeczą naturalną i niezbędnie potrzebną. Lecz czy roztropną byłoby rzeczą każdemu człowiekowi odkryć dolegliwości serca naszego i tajemnice rodziny? Nie! Roztropnie potrzeba sobie poczynać. Starożytne przysłowia mówią: „Nie bądź skorym w zawieraniu przyjaźni.“ „Patrz, komu masz wierzyć“, to znaczy: „Ufaj człowiekowi, albowiem bez ufności byłbyś najnieszczęśliwszym, ale bądź ostrożnym i przezornym“; innemi słowy: „Nie każdego miej za swego prawdziwego przyjaciela, co się twym przyjacielem mieni, co wiele pięknych słów mówi i wiele obiecuje.“ Już bardzo wielu żałowało tego, ale zapóźno, że w niepewnym człowieku położyli swą ufność i oddali mu całe swe serce. Dali się

odurzyć ugrzecznionym słówkom i pochlebstwom; uwierzyli ich zapewnieniom i zostali oszukani. Niejeden młodzieniec był nieostrożny w obcowaniu z ludźmi i poniósł wielką szkodę na ciele i duszy. Niejedna panna zaufała słodkim słowom świata, dała się odurzyć uprzejmości i grzeczności i stała się ofiarą swej nieroztropności. Niejeden mężczyzna w latach dojrzałych poniósł wielką szkodę na sławie i na majątku, ponieważ był zbyt otwartym dla tych, co się mianowali jego przyjaciółmi. O! ileż to takich możnaby naliczyć, co później mocno tego żałowali, iż nieostrożni byli w obcowaniu i że zawiele położyli w ludziach zaufania! O! jak wielu postradało nawet swoje życie! Dlatego to przysłowie słusznie mówi: „Patrz, komu ufasz!“ Nie każdemu więc i nie zaraz otwieraj wszystkie swoje zamiary, życzenia i tajemnice, albowiem może z gadatliwości, albo z zazdrości, albo ze złośliwej radości, albo z łakomstwa może się stać twym nieprzyjacielem, zdrajcą i nawet zabójcą. Dlatego Pismo święte taką daje radę: „*Miej wielu życzliwych, a od porady miej jednego z tysiąca.*“ (Eccli VI, 6). Jeśli masz przyjaciela, to próbuj go w potrzebie i za prędko nie kładź w nim zaufania, gdyż może okazuje się przyjacielem tylko dotąd, póki szczęście ci sprzyja, a w dniu utrapienia być nim przestanie. „*Bo jest przyjaciel według czasu swego, a nie wytrwa w dzień utrapienia... który się obraca do nieprzyjaźni... który nienawiść i swar i hańbę objawi.*“ (Eccli VI, 8—9).

Jeszcze potrzebniejsza jest przezorność w obcowaniu z ludźmi, bo wielu jest złych, bezbożnych, co swą mową i przykładem usiłują podkopać wiarę i cnotę innych. Ludzie bez wiary noszą w sobie zabójczą chorobę i ta, jak zaraza, udziela się w obcowaniu bardzo łatwo innym. Zwodniczą jest mowa podobnych ludzi. Ich zatruta mowa przez ucho dostaje się do serca i prędko zmysł dla prawdy, albo dla miłości cnoty naprzód zostaje osłabiony, a potem utracony. Niebezpieczeństwo staje się tem większe, że ludzie źli ze swym przewrotnym zamiarem nie zaraz jawnie występują,

ale podstępnie i niby ukradkiem. Jadowitą pigułkę usiłują ocukrzyć, aby prędzej mogła być połknięta, albo jak mówi Pan Jezus: „*Przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni.*“ (Mat. VII, 15). Kto się nie ma pilnie na ostrożności, ten prędko przyjmie sposób myślenia i obyczaje tych, z którymi często obcuje. Z lekkomyślnymi stanie się lekkomyślnym, z pysznymi pysznym, z próżnymi próżnym, z rozpustnikami rozpustnikiem. Prawdziwe jest dawne przysłowie: „Z jakim kto przestaje, takim też się staje.“ I drugie: „Powiedz mi, z kim obcujesz, a ja ci powiem, kim ty jesteś.“ Z tem zgadza się słowo Boże: „*Kto chodzi z mądrym, mądrym będzie; przyjaciel głupich, stanie się* (im) *podobny.*“ (Prov. XIII, 20). „*Kto się smoły dotknie, pomaże się od niej, a kto ma z pysznym towarzystwo, obłecze się w pychę.*“ (Eccli XIII, 1).

Wszystko to potwierdzają dzieje świata. Przed i za czasów Noego powszechne zepsucie obyczajów panowało. Namiętności serca ludzkiego były tego przyczyną. Lecz występek stał się powszechnym, jak nam Pismo święte powiada, wtedy dopiero, kiedy synowie Bozi powchodzili w stosunki z synami ludzkimi. Nawet Izraelici, pomimo tak widocznej Opatrzności Boskiej nad nimi i pomimo tak widocznych cudów, których byli świadkami, tak często jednak stawali się niewiernymi Panu i nawet w bałwochwalstwo wpadali? Szczególniej to było przyczyną, że się zbliżyli i zżyli z pogańskimi ludami, których wyniszczyć nie zdołali i z którymi w liczne niedozwolone stosunki powchodzili. Gorliwy uczeń Pana Jezusa, Piotr święty, skoro wszedł do przysionku Najwyższego Kapłana i w towarzystwo ludzi bezbożnych, wkrótce przyszedł do upadku. Wiele osób odpadło od katolickiego Kościoła, dlatego, że się dostatecznie nie strzegli fałszywych proroków. Wielu w naszych czasach żyje bez wiary, dobrych obyczajów, a główną ich myślą jest wzniecanie buntów między ludźmi; przyczyną tego jest, że słuchali fałszywych zdań o wolności i równości ludzi, których najniesłuszniej poczytywano za miłośników prawdy

i za przyjaciół ludu. Zajrzyjmy do ognisk rodzinnych. Ile to złego nauczyli się dzieci od bezwstydnych sług, albo od nieskromnych rówieśników, z którymi znajomość zabrali! Jak często się zdarza, że jedna parszywa owieczka całą trzodę zaraża; ileż to już razy zdarzało się, że syn lub córka, co pod okiem pobożnych i bogobojnych rodziców wzrastali i byli pociechą i radością rodziców i ozdobą rodziny, oddaliwszy się od swych rodziców i poszedłszy w świat, pozawierali różne znajomości i stracili wiarę, pobożność, skromność, a nieszczęśliwi rodzice zmuszeni byli zawołać, jak niegdyś Jakób Patryarcha: „Zwierz dziki moje dziecko rozszarpał!“

Jestże więc nadaremne upomnienie: „Bądź ostrożnym w obcowaniu z ludźmi?“ „Dawaj baczność na słowa i na czyny ludzi?“ Dlatego przy zakończeniu tej nauki daję wam następne przepisy roztropności. Wy, kochani rodzice, i ty droga chrześcijańska młodzieży, wiedzcie i na zawsze zachowajcie to w waszej pamięci, że kto się rzuca na religię, na jej naukę i prawa, na Kościół i jego przepisy, i urąga się z nich, ten jest nieprzyjacielem religii, tego pilnie chronić się macie, jeśli chcecie swoją wiarę zachować. Kto was chce odwieść od modlitwy, od nabożeństwa i od przyjmowania Świętych Sakramentów i obrzydzić wam rodzicielski nadzór i karność, i stara się was nakłonić do światowych towarzystw i zabaw i wabi was do tańców, ten jest uwodzicielem dusz, tego się chrońcie jak szatana. Kto w swych mowach jest płochym i gorszącym, kto sobie pozwala na nieprzyzwoite żarty, dwuznaczniki lub sprośne słowa, kto narusza domowy pokój, ten jest zepsutym człowiekiem—od niego więcej uciekaj, jak od węża jadowitego. Pismo święte mówi: „*Synu mój, jeśliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im... nie chodź z nimi; powściągnij nogę twoją od ścieżek ich.*“ (Prov. I, 10, 15). Nie zabierajcie więc znajomości i przyjaźni z żadnym takim człowiekiem, którego pobożność i cnota nie są wprzód należycie wypróbowane. Kto chętnie wierzy, ale roztropnie uważa

komu, ten pójdzie bezpiecznie drogą żywota, ten uniknie wielu przykrości i duchowej nędzy. Temi słowy kończę objaśnienie drugiego rozdziału chrześcijańskiej nauki. Jeśli spokojnie rozważycie to, cośmy przeszli, to znajdziecie objaśnione przykazania boskie i kościelne, drogę namiętności i grzechu oraz drogę cnoty. Chrześcijaninie! Kochaj więc Boga, swego Pana nadewszystko; kochaj swego bliźniego, jak siebie samego. Uciekaj przed grzechem, jak przed największem złem, wykonywaj cnotę, jako swą najpiękniejszą ozdobę, przyozdabiaj swoje serce uczuciami przyjemnemi Bogu, uświątobliwiaj swój stan podług chrześcijańskiego ducha, bądź dziecięciem Bożem wewnętrznie i zewnętrznie. Wszystko to było treścią tych moich pięćdziesięciu nauk. To co wam powiedziałem, jest słowem Bożem, nauką Bożą i drogą Bożą. Włożyłem to na wasze ramiona, nie jako nieznośny ciężar, ale jako lekkie i słodkie jarzmo Panskie. W tem się znajduje zbawienie pojedyńczej duszy i dobro rodziny. Z tego wypływa nasza radość w życiu, radość i pokój na łożu śmiertelnem i korona w niebie. Jeśli zaś pójdziesz nie drogą cnoty, ale grzechu, to ta nauka będzie dla ciebie gorzkim wyrzutem, będzie cię niepokoiła w godzinie śmierci i potępi cię na wieki.

Młodzieży chrześcijańska, wiem, że wielu z twoich rówieśników i rówieśniczek, chodzą drogą tego świata, za wiele go używają, bawią się i śmieją. Ty miej się na baczności i nie daj się sprowadzać z drogi cnoty. Zawsze bądź wierną swemu Bogu, swym powinnościom i cnocie. Dokądkolwiek pójdziesz, lub Bóg cię poprowadzi, pamiętaj, że i ciebie dotyczy ta obietnica, którą Bóg dał patryarsze Jakóbowi: *„Będę stróżem twoim gdziekolwiek pójdziesz, i przywrócę cię do tej ziemi; i nie opuszczę aż wypełnię wszystko com rzekł.“* (Gen. XXIX, 15). Młodzieńcze, może przedtem byłeś uczciwym i prawym, ale teraz zszedłes z drogi przykazań Boskich? Błagam cię w Imię Pana Jezusa i przez zbawienie twej nieśmiertelnej duszy; wołam do ciebie: „Powróć synu marnotrawny, powróć do winnicy Pańskiej i pra-

cuj w niej gorliwie, a i tobie da Pan to, co jest słuszne. Wy kochani małżonkowie! połączeni z sobą świętym Sakramentem i powołani do uświątobliwienia wzajemnego siebie, chodźcie razem z sobą drogą przykazań Boskich w świętej bojaźni Bożej, w czynnej miłości względem bliźniego i jeśli Bóg obdarzył was dziateczkami, to wychowujcie je nie dla świata, ale dla Boga i dla nieba. W wielu rodzinach zły duch panuje, brak wzajemnej miłości, brak miłości Bożej, jedności i zgody, brak wzajemnej życzliwości, cierpliwości, a panuje tam duch świata, duch zazdrości i ciągłych kłótni. Każdy z członków rodziny robi co chce, i co mu się podoba. To wszystko zwykle źle się kończy już na ziemi, ale daleko gorzej będzie, kiedy Bóg zawoła: „*Oddaj liczbę włodarstwa twego!*“ (Luc. XVI, 2). Zatem nie błądźcie, ale trzymajcie się zasady i postanowienia, które Jozue uczynił: „*Ja i dom mój służyć Panu będziemy.*“ (Jos. XXIV, 15). O Zbawicielu najdroższy! racz ze swej łaski pobłogosławić to słowo. Pobłogosław je we wszystkich sercach, abyśmy wszyscy żyli pobożnie i bogobojnie, w pokoju i zgodzie, dobrymi uczynkami zdobiąc nasze powołanie. Panie! naucz nas swych dróg i daj nam z Twego miłosierdzia zawsze woli Twojej chcieć i ją wykonać. Amen.

SPIS KAZAŃ.

ROZDZIAŁ I

O największem przykazaniu, to jest o miłości Pana Boga.

		Str.
Kazanie pierwsze.	O powinności i możliwości zachowania przykazań boskich.	5
„ drugie.	O miłości Boga.	14
„ trzecie.	O pobudkach do miłowania Pana Boga .	23
„ czwarte.	O miłości bliźniego	29
„ piąte.	O miłości nieprzyjaciół	38
„ szóste.	O wykonywaniu miłości bliźniego w potrzebach dotyczących ciała	48
„ siódme.	O wykonywaniu miłości bliźniego w potrzebach dotyczących duszy	60
„ ósme.	Chrześcijańska miłość bliźniego odnośnie do duszy	71
„ dziewiąte.	Chrześcijańska miłość bliźniego odnośnie do ciała.	81

ROZDZIAŁ II

O dziesięciu przykazaniach Boskich.

Kazanie pierwsze.	O pierwszem przykazaniu	90
„ drugie.	Grzechy przeciw pierwszemu przykazaniu	98
„ trzecie.	Inne grzechy przeciw pierwszemu przykazaniu.	107

		Str.
Kazanie czwarte.	Cześć Świętych i wzywanie ich pomocy	114
„ piąte.	O czci należnej relikwiom i obrazom	121
„ szóste.	O drugiem przykazaniu Boskiem	129
„ siódme.	O przysiędze i krzywoprzysięstwie	136
„ ósme.	O ślubach	142
„ dziewiąte.	O trzeciem przykazaniu Boskiem	148
„ dziesiąte.	O czwartem przykazaniu Boskiem	155
„ jedenaste.	O przestępstwie czwartego przykazania	166
„ dwunaste.	O powinnościach rodziców	176
„ trzynaste.	Powinności sług i państwa	188
„ czternaste.	O powinnościach podwładnych	199
„ piętnaste.	O piątem przykazaniu	209
„ szesnaste.	O szóstem przykazaniu	220
„ siedemnaste.	O siódmem przykazaniu	232
„ ośmnaste.	O ósmem przykazaniu	242
„ dziewiętnaste.	O dziewiątem przykazaniu	253
„ dwudzieste.	O dziewiątem i dziesiątem przykazaniu	264

ROZDZIAŁ III

Pięć przykazań Kościoła.

Kazanie pierwsze.	Święcenie nakazanych świąt	276
„ drugie.	O znajdowaniu się w Niedziele na publicznem nabożeństwie	284
„ trzecie.	O wstrzemięźliwości i o poście	291
„ czwarte.	O czwartem przykazaniu Kościoła	299
„ piąte.	O piątem przykazaniu Kościoła	306

ROZDZIAŁ IV

O grzechach.

Kazanie pierwsze.	O źródle grzechów i ich gatunkach	314
„ drugie.	O złości grzechu	322
„ trzecie.	O pysze i łakomstwie	330
„ czwarte.	O nieczystości i niewstrzemięźliwości	337
„ piąte.	O zazdrości, gniewie i lenistwie	342
„ szóste.	O grzechach przeciw Duchowi Świętemu i wołających o pomstę do nieba	349
„ siódme.	O dziewięciu grzechach cudzych	356

ROZDZIAŁ V

O cnotach.

		Str.
Kazanie pierwsze.	O potrzebie cnoty	363
„ drugie.	O trzech Boskich cnotach	374
„ trzecie.	O czterech cnotach kardynalnych . . .	385
„ czwarte.	O siedmiu cnotach moralnych	396
„ piąte.	Trzy rady ewangeliczne	410
„ szóste.	O błogosławieństwach ewangelicznych .	420
„ siódme.	Cztery szczególne środki do nabycia cnoty	432
„ ósme.	Uświęcenie dziennej pracy	444
„ dziewiąte.	O uświęceniu posiłku i wypoczynku . .	455
„ dziesiąte.	O uświęceniu obcowania z bliźnim . . .	466